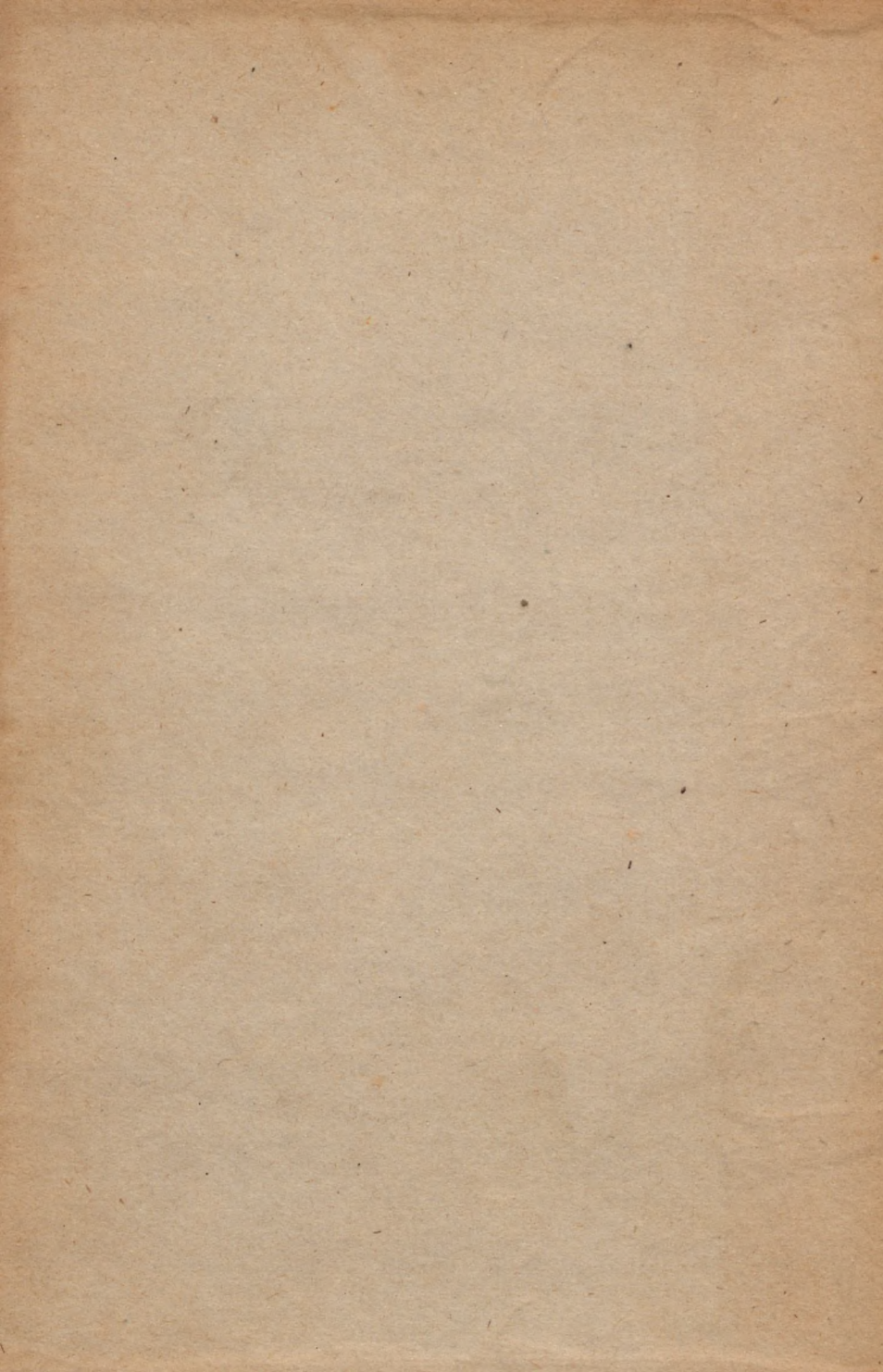
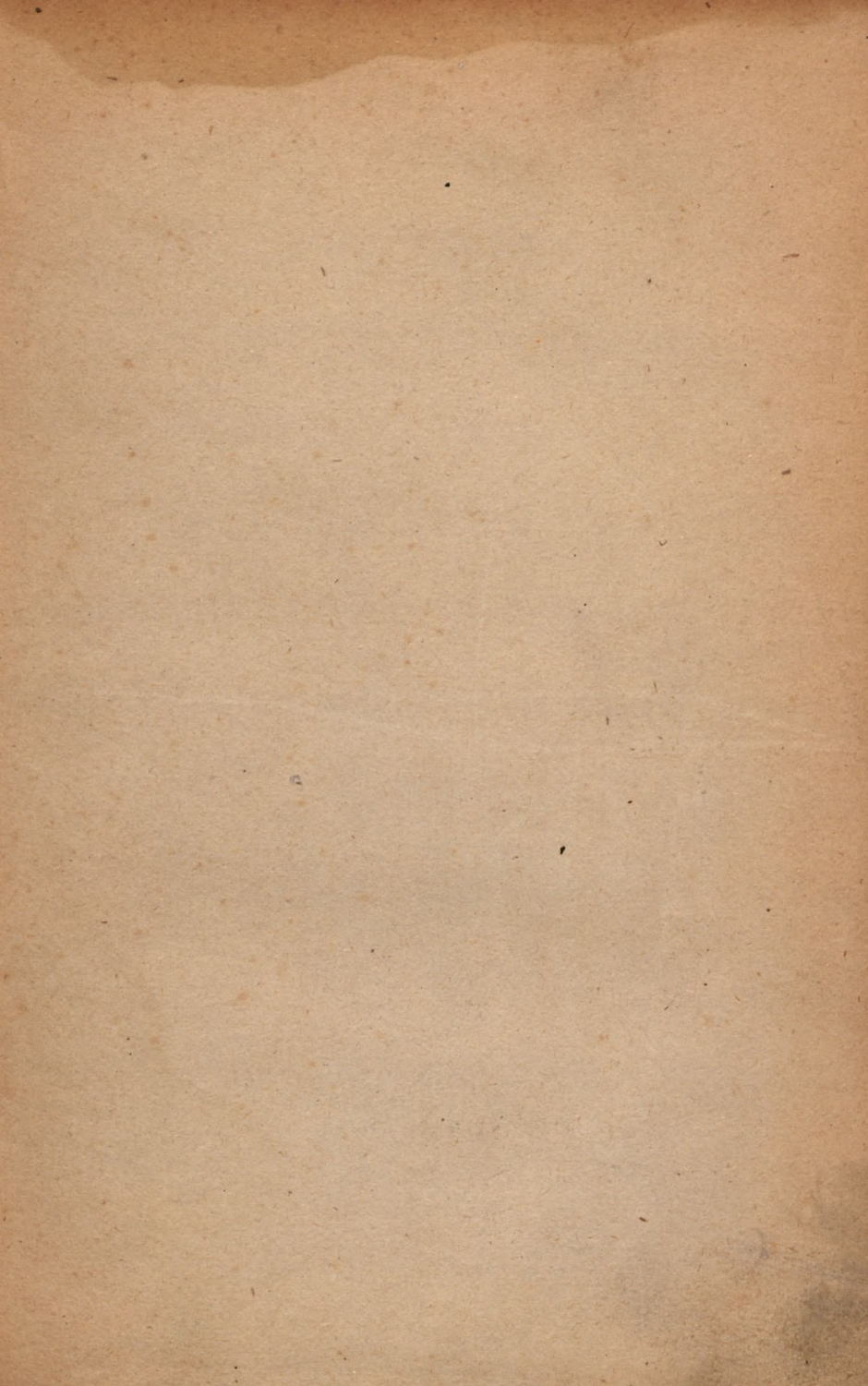


19949  
B. P. im. L. 1







**WYKŁAD**  
**WIARY KATOLICKIEJ**  
ALBO  
**TEOLOGIJA DOGMATYCZNA I MORALNA.**





1743



WYDZIAŁ KATOLICKI  
TEOLOGICZNY I PASTORAŁNY



166133

# WYKŁAD

HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,

LITURGICZNY I KANONICZNY

WIARY KATOLICKIEJ,

Z ODPOWIEDZIAMI NA ZARZUTY WZIĘTE Z NAUK PRZECIW RELIGII,

ALBO

TEOLOGIIA DOGMATYCZNA I MORALNA,

KU UŻYCIU WIERNYCH CHRYSZTUSOWYCH,

PRZEZ

**X. AMBROŻEGO GUILLOIS.**

Dzieło ofiarowane Ojcu Świętemu PIJUSOWI IX, Papiężowi, zaszczycone podziękowaniem Jego Świątobliwości, tudzież approbatą i pochwałami wielu Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów.

*Ubi Petrus, ibi Ecclesia.* (Ś. Ambroży),

z Francuzkiego, podług edycji ósmej roku 1856

przełożył

**Leon Rogalski,**

Tłumacz połowy ósmiotomowego dzieła X. Gaume: *Zasady i Całość Wiary Katolickiej, Katechizmu Historycznego X. Schmid'a, we trzech tomach, Historji Powszechnej Cezara Cantu, w jedenastu tomach i t. d.*

WYDANIE DRUGIE.

TOM PIERWSZY.

WILNO.

NAKLAD I. KRASNOSIELSKIEGO KSIĘGARZA.

1863.



WYKŁAD

HISTORIA WYSTĘPIENIA WYSTĘPIENIA

WYSTĘPIENIA I WYSTĘPIENIA

WYSTĘPIENIA WYSTĘPIENIA

WYSTĘPIENIA WYSTĘPIENIA

WYSTĘPIENIA WYSTĘPIENIA

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury,  
po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 6 (18) Czerwca 1861 roku.

Cenzor, STANISŁAWSKI.



323921 /1

22/28

Drukiem J. Blumowicza.



Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny Wiary Katolickiej z odpowiedziami na zarzuty wzięte z nauk przeciw tejże; albo Teologja dogmatyczna i moralna, ku użyciu wiernych Chrystusowych: dzieło, które pozyskało wielkie pochwały najpierwszych Biskupów i najznakomitszych uczonych Francyi i zostało uznane za klasyczne w literaturze kościelnej, oraz w krótkim czasie doczekało się ośmiu wydań; dzieło przez niektórych uczonych nad szacowny Katechizm Wytrwałości księdza Gaume przekładane, dla swojej większej głębokości, liczby większej szczegółów i około dwiestu najnowszych decyzji Stolicy Apostolskiej, wydanych w najważniejszych materjach, napisane przez X. Ambrożego Guillois w języku francuzkim; czytałem w przekładzie polskim, uskutecznionym przez Tłumacza połowy dzieła księdza Gaume: Zasady i Całość Wiary Katolickiej, tudzież Katechizmu Historycznego księdza Schmida, i takowy znalazłem zgodny z zasadami Wiary i moralności Katolickiej, oraz ze swym oryginałem: nadto, zaleca się on swą prostotą i jasnością.

w Warszawie dnia 29 Czerwca 1856 roku.

X. PAWEŁ RZEWUSKI,

CENZOR KSIĄG DUCHOWNYCH  
w Archidiecezyi Warszawskiej.

Approbatur:

Datum Varsaviae die 2 Julii Anno Domini 1856.

LUDOVICUS GRUSZECKI

CANONICUS LOVICIENSIS,

JUDEX SURROGATUS CONSISTOR. GENER. ARCH. VARSAVIENSIS.

(L. S.)

Secretarius

L. Czajewicz.

## PIUS PP. IX.

*Dilecte Fili, salutem et Apostolicam Benedictionem Exemplar operis quod patrio sermone, a Te cum titulo exaratum Explication du Catéchisme, etc., pluries in lucem typis editum fuit, cum Tuis Litteris die vigesimo nono septembris proximi datis dono ad Nos perlutum est. Quamvis nihil de ipso adhuc degustare potuerimus, confidimus tamen pro quem Tibi proposuisti scopo responsurum; quum illud maxime nonnulli Galliarum Antistites iudicio suo probaverint. Agimus idcirco Tibi pro officio gratias atque omnium auspiciem coelestium donorum habeas Apostolicam Benedictionem, quam Tibi ipsi, Dilecte Fili, et curionibus Tuis universis, effuso cordis affectu amanter impertimur.*

Datum Romae, apud S. Petrum, die 26 Novembris anni 1853, Pontificatus nostri anno VIII.

PIUS PP. IX.

## PIJUS IX PAPIEŻ.

Synu ukochany, pozdrowienie i błogosławieństwo ci Apostolskie. Otrzymałiśmy ofiarowany Nam przez Was, przy liście z dnia 29 Września r. b. exemplarz dzieła waszego, w języku ojczystym, kilkakrotnie już wydawanego, pod tytułem: *Explication du Catéchisme* i t. d.

Lubo nie mogliśmy jeszcze Sami ocenić tego dzieła, mamy wszakże przekonanie, że odpowie pobożnemu celowi, który sobie zamierzyłeś: tém bardziej, że wielu Biskupów Francuskich, godném je uznało swojej approbaty. Uważamy więc za powinność złożyć Ci podziękowanie, i jako zapowiedź darów Niebieskich, udzielamy, z całego serca, Tobie, ukochany Synu, i wiernym twojej parafji, nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Dan w Rzymie, u Ś. Piotra, dnia 26 Listopada roku 1853, Papieżstwa naszego roku VIII-go.

PIJUS P. IX.

# PRZEDMOWA WYDAWCÓW

## DZIEŁA W JĘZYKU FRANCUZKIM.

---

Ósme wydanie dzieła X. Guillois : *Wykład Wiary Katolickiej*, dzisiaj ogłaszane, jest pierwszym, które wychodzi z druku po śmierci Autora.

Siedm poprzedzających wydań, upowszechniły, w świecie Katolickim, przeszło trzydzieści pięć tysięcy egzemplarzy tego dzieła.

Ta liczba, świadczy głośniej niż wszelkie pochwały o ogromnem i trwałem powodzeniu niniejszego dzieła.

Autor, przez skromność, przypisywał szybki odbyt kolejnych wydań swojej księgi, pobożności publiczności i dzienników religijnych, które, wszystkie, najprzychylniejszą zdały o niem sprawę; approbacie i pochwałam, jakie mu udzielili, bardzo liczni znakomici duchowni, pobożni i oświeceni ludzie stanu świeckiego, i prałaci celujący nauką i pobożnością; nadewszystko zaś przypisywał swe powodzenie temu, iż stale występował w obronie zasad rzymskich.

Oprócz powyższych nieomylnych przyczyn powodzenia, mamy za obowiązek wskazać inną jeszcze, to jest *rzeczywistą wartość* tego dzieła, które, odznacza się, pomiędzy wszystkimi, głęboką erudycją, szczerą i rozrzuwającą prostotą, formą, która nie czyniąc go błahem dla wykształconych umysłów, zrozmiałem je czyni dla wszystkich; dzieło niniejsze, dla jednych jest książką elementarną, gdzie znajdują wszystko, czego nauczyć się potrzeba; a dla drugich, metodycznym zbiorem, gdzie są zawarte, w doskonałym porządku, wszystkie rzeczy, o których zapomnieć nie godzi się.

X. Guillois wykończył ostatecznie swoje dzieło, gdyśmy ogłoszali siódme jego wydanie, które on prawie całkiem przerobił, i w przedmowie do wspomnionego siódmego wydania, zapowiedział, iż ma mocne postanowienie, żadnych już zmian więcej w niem nie czynić.

Tyle bolesna zatem śmierć X. Guillois, nie mogła mieć żadnego wpływu na ulepszenie niniejszego naszego wydania, gdyż autor, gdyby żył nawet, nie uczyniłby najmniejszej w niem zmiany.

Mamy sobie za szczęście, iż możemy umieścić na czele naszego wydania breve, z podziękowaniem J. Świętobliwości Papieża Pijusa IXgo do X. Guillois, pod dniem 28 listopada 1853 roku. Dla autora było to najchlubniejszém świadectwem, jakiego tylko mógł pożądać; dla nas, dla publiczności, jest to świadectwo najniewątплиwsze, że autor dopiął swego celu, że zwycięzko występował w obronie zasad Rzymu, i że księga jego jest najzupełniejszym onych wykładem.

Z pewnością przeto, tém życzliwszego jeszcze przyjęcia i tém świetniejszego powodzenia, ogłaszamy nowe wydanie dzieła X. Guillois, będącego owocem dwudziestoletnich sumiennych badań, pracowitych poszukiwań, i w którym znajdujemy, jak sam autor wyraził się, treściwy wyciąg z tysiąca przeszło tomów, bardzo wysokiej ceny, a z których nader wielu znaleźć już niepodobna w żadnej księgarni.

Le Mans, 20 października 1855.

MONNOYER, JULIEN, LANIER et comp.

## APPROBATY I POCHWAŁY.

## I.

LIST JX. FORNARI, NUNCYJUSZA APOSTOLSKIEGO DO AUTORA.

Z uczuciami najżywszej wdzięczności, dziękuję Wam, Mości Proboszczu, za wielką uprzejmość, z jaką raczyłeś mi przestać exemplarz piątego wydania dzieła waszego, pod tytułem: *Explication historique, dogmatique, morale, liturgique et canonique du Catéchisme*.

Jednogłośna approbata dzieła waszego, ze strony Biskupów i Duchowieństwa, tudzież sława powszechna, jaką ono posiada, są sprawiedliwą nagrodą gorliwości z jaką pracowałeś nad niem, szczerego i synowskiego przywiązania waszego do Katedry świętego Piotra. i żarliwości, z którą występowałeś w obronie i wykładałeś w całej jej czystości, naukę Stolicy Apostolskiej.

Przyjm, Mości Proboszczu, przy najszczerzszym mém podziękowaniu, zapewnienie uczuć wysokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt być Waszym uniżonym i najpokorniejszym sługą.

Paryż, 29 Sierpnia 1849.

† X. ARCYBISKUP NICEI, Nuncyjusz Apostolski (1).

## II.

APPROBATA JX. BISKUPA MANS.

Jan Chrzyciel *Bouvier*, z miłosierdzia Boskiego i łaski Stolicy Apostolskiej, Biskup Cenomaneński (Mans.)

Jeden z Kanoników Katedry naszej, upoważniony przez nas do roztrząśnienia piątego wydania dzieła, pod tytułem: *Explication historique, dogmatique, morale, liturgique et canonique de Catéchisme*, przez X. Guillois, w sprawozdaniu swoim zaświadcza, że powyższe dzieło nie zamyka w sobie nic przeciwnego wierze i zdrowej moralności; że autor wchodzi w mnóstwo szczegółów bardzo ważnych, i że sprawozdawca nie zna dzieła tego rodzaju, któreby doskonałej przydało dla duchownych.

Ponawiamy przeto na tém nowém wydaniu approbatę, którąśmy już udzielili wydaniu poprzedniemu, i zalecamy je do czytania i użycia duchownym i wiernym dyecezyi naszej.

Dan w Mans, w naszym pałacu Biskupim, za naszym podpisem, pod pieczęcią naszą i kontrasygnacją sekretarza dyecezyi naszej, dnia 8 Czerwca 1849.

† J. B., BISKUP CENOMANEŃSKI (MANS).

II. RICHARD, Kanonik honorowy, Sekretarz

(1) Ten list, równie jak następujące, pisane są własnoręcznie.

## III.

BISKUPSTWO CENOMANEŃSKIE (Mans).

My, Wikarjusz Generalny JWJX. Biskupa Mans, specjalnie delegowany w Jego nieobecności.

Na zasadzie rozdziału XII, tytułu IIgo, Statutów Dyecezalnych, W skutku raportów Kommissji wyznaczonych do roztrząsania ksiąg.

Upoważniamy X. *Guillois*, proboszcza w Mans, do ogłoszenia drukiem siódmego wydania jego dzieła, pod tytułem: *Explication historique, domatique, morale, liturgique, et canonique du Catéchisme*.

Le Mans, 18 Grudnia 1852.

WINCENT, Wik. Gen.

## IV.

APPROBATA JWJX. ARCYBISKUPA TURONEŃSKIEGO (Tours).

Franciszek Mikołaj Magdalena Morlot, z miłosierdzia Boskiego i łaski Stolicy Apostolskiej, Arcybiskupa Turoneńskiego.

Roztrząsnąwszy sami dzieło pod tytułem: *Explication historique, domatique, morale, liturgique et canonique du Catéchisme*, przez X. *Guillois*. Proboszcza u Panny Maryi, w Mans, z przyjemnością wyznajemy i poświadczamy, że z pomiędzy ksiąg, mających na celu rozwijanie prawd i nauk religijnych, niniejsza jest jedną z najdokładniejszych, najbardziej nauczających i najwięcej zajmujących. Szanownemu autorowi szczerze winszujemy znakomitej przysługi, jaką okazał tym, którzy się uczą zasad wiary albo katechizmu, i tym którzy go wykładają. Najgoręcej życzymy, aby jego dzieło takie miało powodzenie, na jakie rzeczywiście zasługuje.

Dan w mieście Tours, za naszym podpisem, pod pieczęcią naszą i kontrasygnacją sekretarza generalnego naszej archidiecezji, dnia 22 Kwietnia 1849 r.

† F. M., ARCYBISKUP TURONEŃSKI.

Z polecenia Jego Excellencyi Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Turoneńskiego,

L. A. VINCENT, Kanonik, Sekret.

Przy przesłaniu powyższej approbaty załączony był list Arcybiskupa Turoneńskiego, w którym Jego Excellencyja wyraża się następnemi słowy: „Nie zdołam wypowiedzieć wszystkiego dobrego o dziele, za które wam jesteście obowiązani. Czytałem je z coraz większym zajęciem się, i często radzę się jego, z rzeczywistym pożytkiem... Nikt więc nademnie nie pojmuje ważności waszego dzieła i nie ma większego szacunku dla jego autora.“

## V.

APPROBATA JO. KARDYNAŁA ARCYBISKUPA RHEMEŃSKIEGO (Reims).

Bardzo szczerze żałuję, mości Proboszczu, że nie mogłem przeczytać w zupełności, ze wszelką uwagą na jaką zasługuje, waszego dzieła, pod tytułem: *Explication du Catéchisme*, piąte wydanie. Mniemam wszelako, że dosyć je przeczytałem, iżbym mógł wam powinszować, że jesteście autorem tak dobrej książki. Szczególniej wam winszuję, że umieliście wznieść się po nad niektóre przesady krajowe, przesady narodowe, nad pewne kwestje dotyczące dogmatów, moralności i karności, w których mądrze daliście pierwszeństwo duchowi matki naszej świętego Kościoła Rzymskiego nad Galikanizmem, którego duch niezupełnie wygasł we Francji. Zresztą, wasze dzieło *Explication du Catéchisme*, mając za sobą approbatę, waszego uczonego Biskupa, tudzież J. E. Arcybiskupa Turoneńskiego, przedstawia duchowieństwu i wiernym wszelkie rękojmie prawowierności, jakich tylko słusznie pożądać można.

Przyjm, mości Proboszczu, wyrażenie moich uczuć wdzięczności i zapewnienie wysokiego mojego szacunku.

Reims, 29 Grudnia 1849 r.

† TOMASZ, ARCYBISKUP REMEŃSKI.

## VI.

APPROBATA J. E. ARCYBISKUPA BURDIGALEŃSKIEGO (Bordeaux).

Dziękuję ci, Mości Proboszczu, za ofiarowany mi wasz Katechizm. W piątym wydaniu stał się on obszernym zbiorem nauki Katechety, ułożonej przystępnie dla jego słuchaczy, stylem prostym, z objaśnieniami dokładnymi i jasnymi, przykładami umiejętnie dobranymi. Mam sobie za szczęście okazać ten nowy dowód szacunku i życzliwości autorowi tyłu dzieł dobrych, które mu natchnęła troskliwość pasterska.

Przyjm, Mości Proboszczu, zapewnienie najprzyjaźniejszych uczuć moich.

23 Marca 1850.

† FERDYNAND, ARCYBISKUP BORDEAUX.

## VII.

LIST J. E. ARCYBISKUPA CHALCEDOŃSKIEGO.

Po tysiąc razy przepraszam cię, Mości Proboszczu, za zwłokę w podziękowaniu za dwa wyborne wasze dzieła, które raczyłeś mi

prześłać, to jest: *Explication du Catéchisme i Dogme de la Confession*. To ostatnie, jasnością, mocą, powiązaniem dowodów i rozumowaniem, uważam za wielce użyteczne ku pokrzepieniu wiary przystępujących do Sakramentów i skłonieniu ku nim tych, którzy tego zaniedbali. Oby ta dobra księga upowszechniła się wszędzie i była czytana z uwagą przez wszystkich ludzi dobrej wiary (1).

Co się tycze waszego dzieła *Explication du Catéchisme*, to zyskało zanadto wiele zaszczytnych pochwał, iżby moja mieć mogła jakie jeszcze znaczenie. Dość będzie że ci powiem, Mości Proboszczu, że wielką liczbę exemplarzy tego dzieła posłałem naszym zakładom w Ameryce Południowej i naszym misjonarzom w Oceanji. Według mojego zdania, przeczytanie waszego dzieła, nawet po odbytych całkowitych kursie teologii, okaże jeszcze lepiej, ilu rzeczy z niego nauczyć się można, a o ilu zapomniano.

Racz przyjąć, Mości Proboszczu, obok wszelkich moich podziękowań i powinnowań, zapewnienie mojego szacunku i przywiązani.

Paryż, 14 Sierpnia 1851.

† P. D., ARCYBISKUP CHALCEDOŃSKI.

## VIII.

LIST J. E. BISKUPA AURELIJANEŃSKIEGO (Orléans).

Otrzymałem wasze dzieło, Mości Proboszczu, które łaskawie przesłać mi raczyłeś, i gdyby nie nawał zatrudnień, wcześniej bym miał zaszczyt podziękować za nie.

Pozwolisz mi nawzajem ofiarować sobie moje dzieło o Wychowaniu. Spodziewam się odwiedzić miasto Mans, będę miał sobie wtedy za szczęście oświadczyć wam, ile znajduję przyjemności w dziele, które mi przesłać raczyłeś.

Chciej przyjąć, Mości Proboszczu, hołd mego poważania i przychylności.

Orléans, 1 Maja 1851.

† FELIX, BISKUP AURELIJANEŃSKI.

## IX.

WYCIĄG Z LISTU J. E. BISKUPA PIKTAWIJEŃSKIEGO (Poitiers).

Nader jestem wdzięczny za łaskawe przesłanie, Mości Proboszczu, nowego wydania waszego dzieła, pod tytułem: *Explication*

(1) („Obrona Dogmatu Spowiedzi przeciw zarzutom niedowiarstwa, przez X. Guillois, przekład z francuzkiego przez X. Nestora Bierońskiego. Warszawa, nakładem i drukiem J. Glücksbregi, 1855).



*du Catéchisme*. Dzieło to zasłużyło i zyskało tak wysokie pochwały, że zaledwie śmiem przydać i moję własną. Przeczytanie go, przynajmniej w większej części, przed kilku laty, wielce mię zadowoliło. Nowe wasze starania nadały mu najwyższy stopień ważności i doskonałości.

Przyjm, proszę, Mości Proboszczu, zapewnienie wysokiego mego szacunku i zupełnej przychylności.

31 Maja 1851.

† L. E. BISKUP PIKTAWIJEŃSKI.

## X.

### LIST X. SUPERJORA GENERALNEGO SEMINARJUM MISSJI ZAGRANICZNYCH.

Z największą rozkoszą czytałem ostatnie wydanie waszego wybornego i wielkiego dzieła, i najszczerzej ci wieszczę w Panu, żeś je doprowadził do takiej doskonałości. Nie możesz już powiedzieć, Mości Proboszczu, że ten zupełny wykład jest *pro rudibus catechizandis*, jest raczej *pro omnibus erudiendis*; kwapiłem się przeto z wysłaniem dzieła waszego do różnych naszych missjonarzy, którzy używać go będą z wielkim pożytkiem, jak jestem o tём przekonany.

Pozwól mi. Mości Proboszczu, podziękować ci serdecznie za kilkakrotną wzmiankę o mojej pracy w twojem dziele; ale żeś brał cytacje z pierwszego wydania, przesyłam teraz exemplarz drugiego. Jest to hołd mojej wdzięczności i za łaskawe wspomnienie o mojej książce, i za przyjemność, jakiej doświadczyłem czytając twoję.

Przyjm zapewnienie uczuć szacunku, z jakim mam zaszczyt być waszym, Mości Proboszczu, uniżonym i najpokorniejszym sługą.

Paryż, 13 Marca 1852.

BARRAN, Superjor.

## XI.

### LIST X. MOREAU, SUPERJORA GENERALNEGO U ŚWIĘTEGO KRZYŻA W MANS.

Szanowny kolego!

Zbyt późno dziękuję ci za ofiarowane dla młodej Akademji naszej wyborne twoje dzieło: *Explication du Catéchisme*; i pomimo żądania twego, prawie wstydę się wyurzać przed tobą pokorne moje zdanie o księdze, która w tak krótkim przeciągu czasu, doszła do piątego wydania, zyskała najwyższe pochwały i została przyjęta powszechnie jako *klassyczna*, wszędzie gdzie czują potrzebę nauki gruntownej, która trzymałaby środek między początkowym wykładem katechizmu a wyższą nauką teologii. Uważam dzieło twoje za

nader użyteczne, że nie powiem konieczne, dla wszystkich osób, które poświęcają się chrześcijańskiemu wychowaniu młodzieży. Świeccy znajdują tu treść gruntowną wszystkiego, cokolwiek teologija ma w sobie najistotniejszego. Samiż duchowni czerpać ztąd mogą wyborne wiadomości, które ująć mogły ich uwagi w czasie nauki w seminarjach, a o co trudno przyszłoby im starać się wśród prac świętego powołania. Co do mnie, mając sposobność zaprowadzenia specjalnych kursów religji w małym seminaryjum w Orleans i w instytucji Świętego Krzyża, uważałem za rzecz najkorzystniejszą wziąć *Manuel X.* Biskupa Dupanloup, dla użytku małego seminaryjum w Paryżu, twoje *Explication du Catéchisme i Theologie X.* Arcybiskupa Reims. Gdybym miał sobie powierzony zarząd parafji, nie radziłbym się wcale innych dzieł, a przydawszy do tego twój *Manuel des Catéchismes* albo *Recueil de Contiques*, sądzę, że okazałbym największą przysługę religji, gdybym skłonił do śpiewania jednych, a czytania drugich, całą ludność, której bym wszystko wykladał w porządnym kursach. Dostyc ci powiedzieć, szanowny i kochany kolego, żeś się dobrze zasłużył Kościołowi, a w szczególności wyświadczyłeś ważną przysługę dla naszej dyecezyji wydając twoje *Teologie* do użytku wiernych.

Nie skończę nie wieszując ci przedewszystkiē. tak synowskiego przywiązania twego do zasad Stolicy Apostolskiej. Tu jest prawda, całkowita prawda, nie jak tylko prawda.

Przyjm moje zdanie, jako świadectwo autentyczne najwyższego społecznia mego dla twoich dzieł, i wierz mi, szanowny i ukochany kolego, że jestem twoim w Jezusie Chrystusie.

Notre-Dame de Sainte-Croix-les-le-Mans, 12 Maja 1850.

MOREAU.

## XII.

### LIST KAPELANA.

Nie śmiem ci wyrazić, panie, całej rozkoszy, całego zajęcia, wszystkich korzyści, jakie znajduję w pilnem zgłębianiu twoich dzieł, a zwłaszcza *Théologie dogmatique et morale a l'usage des fidèles*. Cóżby znaczyła moja pochwała, obok tylu nader licznych, które odebrałeś od osób będących najwłaściwsiemi w tej wierze sędziami? Ograniczam się przeto na oświadczeniu ci żywej mojej wdzięczności. Gdybym nie lękał się być natrętnym, prosiłbym cię panie o wiadomość, kiedy będę mógł czytać szóste wydanie twojej *Teologii*, gdyż słyszałem że już je ogłaszasz. Cieszę się z tego więcej niż ktokolwiek bądź, i czekam na to z niecierpliwością, ponieważ każde nowe twe wydanie przynosi czytelnikom nowe bogactwa.

Saint-Cyr au Mont-d'Or (Rhône), 30 Grudnia 1850.

SALIGNER, Kapelan.

## XIII.

## WYJĄTEK Z LISTU X. PASCAL.

Twój *Katechizm* jest wyborném dziełem, i wyznaję, że przekładam go nad *Catéchisme de Persévérance* X. Gaume, pomimo że i ten bardzo jest szacowny.

Paryż, 9 Listopada 1850.

X. PASCAL, autor dzieła: *Origines de la Liturgie Catholique*.

## XIV.

## PIERWSZY LIST KAPUCYNA DO AUTORA.

Bóg pozwolił, dla tém większego mojego dobra, że dwa pierwsze tomy twojego, *Mości Proboszczu, Katechizmu*, doszły przypadkowo do mojej wiadomości. Przeczytałem je z tak wielkiem zajęciem i zadowoleniem, iż dla całego dzieła powziąłem najwyższy szacunek. Znalazłem je tak pięknem i nauczajacém, że gorąco mię pragnę egzemplarz do swojego użycia. Ale że ubogi braciszek Kapucyn nie posiada ani jednego grosza, wyświadczyłbyś przeto największą przysługę, gdybyś mi łaskawie raczył podarować swe dzieło. Chociaż szczupły w twoich oczach ten dar, byłby dla mnie wielce szacownym, bo nauczyłby mię więcej jeszcze znać i miłować Boga, i pobudzać moich bliźnich do miłowania go.

Lubo jestem braciszkiem laikiem w zakonie Kapucynów, i święceniami nie jestem zobowiązany do opowiadania Ewangelii, z tém wszystkiém wasz *Katechizm*, powtarzam, będzie dla mnie nader użytecznym. Ubogi braciszek Kapucyn pełni, w pewnym względzie, obowiązki apostołskie względem biednych dzieci i wszystkich biednych mieszkańców wiejskich, dla których tyle można wyświadczyć dobrego, nauczając ich prawd koniecznych do zbawienia. W tym celu, *Mości proboszczu*, potrzebną jest dla niego dostateczna znajomość świętej naszej religii. Wasz *Katechizm* będzie jego teologiją i przewodnikiem; jeżeli go dobrze zgrębi, będzie dostatecznie uczonym w przedmiotach religijnych i potrafi zdziałać wiele dobrego.

W oczekiwaniu przychylnęj odpowiedzi, proszę przyjąć, *Mości Proboszczu*, wyrazy wysokiego szacunku, z jakim mam zaszczyt być waszym najpokorniejszym sługą.

Aix, 9 Stycznia 1850.

Brat ROMUALD, Kapucyn niegodny.

## XV.

## LIST DRUGI KAPUCYNA DO AUTORA.

Otrzymańie i przeczytanie listu Twojego, Mości Proboszczu, sprawiły we mnie radość tém żywszą, że raczyłeś przychylić się do prośby mojej. Nie spodziewałem się podobnego skutku. Jeżeli uważacie za rzecz użyteczną, dla chwały Pana Boga, zamieścić pierwszy mój list na czele nowego wydania, które przygotowujecie, upoważniam was do tego, i życzę, nie tylko, aby dzieło wasze, które nazywam *Katechizmem nad katechizmami*, rozszerzyło się po wszystkich dyecezach Francji i aby Biskupi upowszechnili je, jak zasługuje na to; ale aby tłumaczonem było na wszystkie języki żyjące i dyalekta Europejskie, iżby narody Chrześciańskie mogły tém łatwiej poznać i miłować Stwórcę i najwyższego Pana wszech rzeczy. Uważane w ogóle swoim, dzieło wasze, podług mnie, posiada wartość nieoszacowaną.

Aix, 25 Stycznia 1850.

Brat ROMUALD, Kapucyn niegodny.

## XVI.

## LIST OJCA SERAPIJONA, ZAKONU TRAPPISTÓW.

Stosownie do waszego żądania, Mości Proboszczu, wyrażonego w liście z dnia 10 bieżącego miesiąca, zasięgałem zdania tych którzy tu czytali lub słuchali waszego Katechizmu. Wszyscy, zaczawszy od wielbnego Ojca Opata, aż do Pensjonatu, jednozgodnie oświadczyli: Skoro, szóste wydanie dzieła, drukowane w liczbie 6 600 exemplarzy, zostało wyczerpanem, powiedzieć można, nie lękając się omyłki: *Vox populi, vox Dei*; a chcieć krytykować podobne dzieło, byłoby krzyżującą obelgą dla autora.

Tak, mości Proboszczu, Twój *Katechizm* nic nie pozostawia do życzenia: wszystko tu jest wyłożone jasno, zrozumiale, wyraźnie. Wszyscy, kogo tylko zapytywałem o to, odpowiadali, że nic zgola nie mają do zarzucenia temu dziełu, i że przeznaczone jest uczynić bardzo wiele dobrego.

Ze prałaci, professorowie seminarjów przestali wam, na wasze żądanie, niektóre swoje uwagi, być może, ponieważ nic nie ma doskonałego na ziemi; ale te postrzeżenia ściągaly się zapewne do rzeczy bardzo małej, na które większa część innych czytelników nie zwróciła nawet baczenia...

Racz przyjąć najszczerze zapewnienie wdzięczności i głębokiego szacunku, z jakimi mam zaszczyt być, Waszym, Mości Proboszczu, najumiętnszym i najpokorniejszym sługą.

Opactwo Melleray, 17 Września 1852.

B. SERAPIJON, Kapłan, Sekretarz i Bibliotekarz.

## XVII.

## WYCIĄG Z LISTU X. LOCHET, WIKARYJUSZA W MANS.

Nie spodziewałeś się zapewne, Mości Proboszczu, odebrać ode mnie listu pisanego z tak daleka (z *Reims*). Nie chciałem atoli, przed zdaniem ci sprawy, iżby czas i przestrzeń zatarły pamięć szczęśliwej rozmowy, jaką miałem o was z najtąskawszym i wielce uczonym Arcybiskupem *Reims*. Blisko trzech kwadransy przepędziłem z nim, a rozmowa ciągle toczyła się o Was. Nie potrafił wierzyc ile J. E. Gousset poważa prace Wasze. Niezmiernie mu pochlebilo, prosił mi to Wam powtórzyć, nadesłanie Waszego *Katechizmu*. Zaufany w Waszją skromności, którą szczególnież ceni, Jego Excellencyja udzielił Wam kilka uwag wielce uprzejmých. Sądzi, że przeznaczeniem dzieła Waszego jest sprawić największe dobro dla ludzi światowych, którzy pragną nauczyć się prawd wiary, a znaleźć się mogą w potrzebie odpowiadania na zarzuty bezbożnych i niedowiarków.

*Reims*, 30 Czerwca 1850.

Z szacunkiem i przywiązaniem, LOCHET, Wikar. w Mans.

## XVIII.

## LIST ADRYJANA HRABIEGO DE SARRAZIN (1).

Dziękuję za łaskawe przesłanie pięknego dzieła Waszego, które nazwałeś skromnie *Katechizmem*.

Życzyłbym ustnie wynurzyć Wam całą moją wdzięczność; okoliczności i zły stan zdrowia mojego nie pozwalają na to. W oczekiwaniu aż będę mógł spełnić życzenia moje, oświadczam, że czytanie Waszego dzieła sprawiło na mnie wrażenie mocne i głębokie. Jako człowiek światowy, trochę może płochy, z lekka tylko dotykałem tak wzniosłe przedmioty, uważając za rzecz dogodniejszą korzyć przed nimi słaby mój rozum, aniżeli starać się je zgłębić.

Dzieło Wasze ma zatem dla mnie cały powab nowości. Jest to wielki i trwały pomnik, który wzniosłeś dla terażniejszości i przyszłości. Pierwszy dałeś mi poznać, w jego ogóle i szczegółach, wspaniałą gmach religii, której, od osmnastu wieków, świat winien wszystkie dobrodziejstwa cywilizacyi. Dotąd tylko zdaleka dostrzegałem ten obraz, który rozwijasz z erudycyją sumienną, w stylu szlachebnym i prostym, będącym krasomówstwem prawdy.

Zegnam, i proszę być przekonany, że zachowam na zawsze pamiętkę szacownego podarunku, którym zaszczycić mnie raczyłeś, i przyjmij najżyyczliwsze wyrażenia mojego szacunku.

*Vendome*, 7 Grudnia 1850.

ADRYJAN DE SARRAZIN.

(1) Autor wielu dzieł, odznaczających się nadewszystko wytwornością i czystością stylu.

## LIST REKTORA AKADEMJI DEPARTAMENTU LA SARTHE.

*Katechizm dyceezji Cenomaneńskiej (Mans)*, wymagał więc więcej niż którykolwiek inny, jak mi się zdaje, szacownego wykładu, którym go opatrzyłeś, Mości Proboszczu. Ułożony przez Biskupa, również pokornego jak uczonego, który uważał za obowiązek odwołać się do doświadczenia i światła swojego duchowieństwa, *Katechizm* ten jest treściwym, zwięzłym zbiorem nauki, w którym wszystkie prawdy wiążą się z sobą w przedziwnym porządku. Jest to wyborne skrócenie teologii, jakieś się wyraził, szanowny Proboszczu; lecz dla tego samego potrzebuje rozwinięcia i wykładu. Dokonałeś tej pracy w sposób najużyteczniejszy i najbardziej zajmujący. Dzieło twoje uczy wielu rzeczy ważnych nawet osoby oświecone; czytane zatem być powinno przez tych, którzy pragną posiadać gruntowną znajomość religii. Nadewszystko użytecznym jest dla młodzieży, której wyłącznie przeznaczyłeś wydanie w jednym tomie. Wielce życzyć należy, iżby tak skrócona księga, dostała się do wszystkich zakładów naukowych, wraz z *textem Katechizmu*, od którego dotąd jest nieodłączną. Miałbym sobie za szczęście przyłożyć się do tego istotnego ulepszenia w naszym wychowaniu elementarnym.

Przyjm, Mości Proboszczu, zapewnienie mego szacunku i najwyższego poważania.

Le Mans, 24 Grudnia 1850.

EDOM.

## XX.

ZDANIE DOKTORA WOLFA, TŁUMACZA NA JĘZYK NIEMIECKI II-go WYDANIA NINIEJSZEGO DZIEŁA I APPROBATA J. E. ARCYBISKUPA KOŁOŃSKIEGO.

Dzieło niniejsze, które stanowi epokę w literaturze teologicznej we Francyi, zasługuje, w najwyższym stopniu, na uwagę wszystkich Katolików Niemieckich: nie tylko z powodu prawdziwego ducha Kościoła, jaki w niém panuje, i rozmaitych stanowisk, pod jakimi nauka Chrześcijańska jest tu wykładana, z równą głębokością jak rozważa; lecz nadewszystko z powodu praktycznego celu, który autor sobie zamierzył. Ten *Wykład Wiary Katolickiej*, wielce użyteczny osobom świeckim, dla własnego ich zbudowania, i nader skuteczny do zabezpieczenia ich przeciw czytaniu szkodliwych romansów, niemniej będzie użyteczny pasterzom dusz, którym często nieprzewidziane zatrudnienia przeszkadzają przygotować się dostatecznie do obowiązków swego powołania. Księga ta dostarczy im obfitych materyjałów do kazań i nauk, i ułatwi im szybkie postępowanie wśród najzawilszych wypadków na trybunale pokuty. Oprócz tych

korzyści, dzieło niniejsze następcza jeszcze dwie inne, które szczególnie je zalecają. Każdemu dogmatowi lub przedmiotowi moralności towarzyszy wybór powieści i anegdot, równie zajmujących jak nauczających, wyjętych z historii wszystkich wieków i wszystkich narodów. Co większa, autor starał się stosować je do okoliczności obecnych, sądząc ze stanowiska Kościoła o *zjawiskach* czyli *fenomenach* najważniejszych w epoce, tyle wstrząsanej, jak pierwsza połowa XIXgo wieku, i przytaczając postanowienia Papieży o magnetyzmie, o karbonaryzmie, o towarzystwach tajnych i t. p. podobny zbiór nie znajduje się w żadnej księdze tego rodzaju.—Zjednoczenie tych wszystkich zalet i udział wielu mężów światłych w nadaniu przekładowi niemieckiemu największej, jak tylko być może, dokładności, pod względem treści i formy, rokuja temu dziełu powodzenie tyle obszerne, ile zasłużone (1).

Coloniae, 2 Jan. 1846.

Permittitur imprimi.

Vicariatus Archiep. Generalis, D. M. Dr. EWEN.

## XXI.

### PRZEDMOWA DO NOWEGO TŁUMACZENIA NA JĘZYK NIEMIECKI.

(wydanego w Ratyźbonie, roku 1850, we 4-ch tomach, in 8-vo.)

Niezmierna ważność Katechizmu, który, jak się wyraził ś. p. de Cheverus, Arcybiskup Burdigaleński (Bordeaux), jest księgą starców, równie jak dziełkiem, będzie jedyną naszą odpowiedzią na zarzut o zbyteczność, jaki możeby uczyniono tej nowej publikacji. Oprócz ogólnego pożytku, jaki ztąd odnieść można dla życia i nauki wiernych, godzi się twierdzić, że praca katechety dobrze będzie przyjętą od osób duchownych, bądź gdy zechcą z metodycznego stanowiska rozważać ogół wiary katolickiej, bądź gdy zapragną znaleźć tu pogląd nowy na jej szczegóły tak rozliczne. Wydając przeto na świat niniejsze tłumaczenie, troskliwie wypracowane, wybornego *Wykładu Katechizmu diecezji Cenomanenńskiej* (Mans), nie myślimy usprawiedliwiać się, w przekonaniu, żeśmy tém zasłużyli na wdzięczność Kościoła nauczającego, oraz tych, którzy się uczą. Ponieważ niepodobna wyjaśnić z dokładnością zalety odznaczające ten *Wykład Katechizmu*, bez krytycznego roztrząsania jednocześnie wszystkich prac tego rodzaju, które wydała teologia katolicka w Niemczech, co by nie mogło być objęte przedmową, ograniczymy się na wskazaniu tutaj najwybitniejszych cech niniejszego dzieła i głównego celu, który autor sobie zamierzył.

Podstawą pracy X. Guillois jest Katechizm, staraniem czcigodnego Biskupa Cenomanenńskiego (Mans), wydany dla jego diecezji.

(1) Przekład niniejszy miał dwa wydania, pierwsze we 3-ch tomach, in 18-mo, drugie zaś we czterech częściach in 12-mo.

Wiadomość, że powodem do ułożenia tego Katechizmu były większe lub mniejsze wady wszystkich tego rodzaju ksiąg używanych dotąd we Francyi, mniejby obchodziła czytelnika Niemieckiego, ile wskazanie czy on posiada przymioty, pozwalające mu spółubięgać się z najlepszymi naszymi katechizmami. Bez obawy twierdzić możemy, że surowe wymagania uczonej syntezy w wykładzie nauki Katolickiej, dokładność pytań i odpowiedzi, prostota wysłowienia, a nadewszystko jasność i logika, z jaką się trzyma w najdrobniejszych nawet szczegółach prawowierności Katolicko-Rzymskiej, zapewniają temu dziełu najlepsze w krajach naszych przyjęcie.

Ogłaszać zalety odznaczające ten Katechizm, jest to wskazywać zasługę, jaką ma ze swojej strony X. Guillois. Bez wątpienia, łatwo było budować na takim fundamencie, i mieliśmy prawo oczekiwać czegoś gruntownego. Powiedzmy wszelako kilka jeszcze słów o celu, jaki sobie zamierzył X. Guillois; bo właśnie w tym celu mieści się pochwała jego dzieła.

X. Guillois chciał, naprzód, ułatwić duchownym, którym stoja na przeszkodzie obowiązki ich powołania, dostateczne przygotowanie do kazań lub nauk katechizmowych; a spowiednikom, w zawitych sprawach sumienia, szybkie, nadewszystko zaś gruntowne rozwiązanie trudności, jakie mogą i muszą nastęrczać się, bądź na kazalnicy, bądź w konfessionale. Wyszmienicie dotrzymał swojej obietnicy. Wszystkie wątpiwości, jakie zdarzać się mogą przy wykonywaniu świętego powołania, są tu rozstrzygnięte. Najzawilsze przedmioty wiary naszej, wyłożone tu są z rzadką jasnością; nadewszystko wprowadzone są w związek z moralnością i nawzajem, moralność wiąże się, jakby sama przez się, z dogmatem. Wszędzie tu występuje Kapłan doświadczony, biegły, uczony, pełen nadzwyczajnej delikatności, niepospolitej miłości bliźniego i głębokiej znajomości nauk kościelnych. Dokładnie rozwiązuje najdrażliwsze szczegóły kazuistyki. Nie można dosyć pochwalić, nadewszystko, zbioru, tyle zajmującego, ile nauczającego, dekretów Papieskich, dotyczących ważnych kwestji, które wiążą się tak ściśle z historją ostatnich lat czterdziestu, jakimi są: magnetyzm, naprzykład i wolnomularstwo. Nadaremno szukalibyśmy gdzieindziej pracy podobnego rodzaju.

Autor, powtóre, podaje swój *Wyktad*, jako antydot albo środek przeciw truciznie, tak niebezpiecznej i tak pospolitej, za dni naszych, to jest przeciw czytaniu romansów wszelkiego rodzaju, nietylko światowych, ale takich nawet, które możnaby nazwać religijnymi, jak naprzykład: *Paweł i Wirginja* i t. d. — Piękny to i szlachetny zamiar, bezwątpienia; oby Bóg pozwolił przyprowadzić go w zupełności do skutku! Lecz jeżeli stanie się inaczej, przynajmniej wina nie padnie na stronę Autora; użył on, bezwątpienia, najskuteczniejszego środka do powstrzymania téj zarazy. Historje! historje! i zawsze historje! tém walczyć należy szat wstrząsający wszystkie wyobraźnie. Oduurzający ten napój zastąpić trzeba owocami czystej moralności. Z te-



go stanowiska psychologicznego zapatrywać się wypada na szczegóły historyczne w dziele X. Guillois, wybrane tak umiejętnie, i tak przyjemne w czytaniu.

Tych, którzyby obawiali się zaufać naszym twierdzeniom o niepospolitych zaletach niniejszego *Wykładu Wiary Katolickiej* przez X. Guillois, odsyłamy do krótkiego wyciągu ze zdań o tém dziele najdosłowniejszych organów teologii Katolickiej we Francyi.

(Następują liczne approbaty i wyjątki z dzienników.

## XXII.

### OSWIADCZENIE AUTORA.

„Przylaczając w niniejszém dziele, a zwłaszcza w tomie czwartym, liczne wyroki pisarzy zagranicznych, nadewszystko zaś Kougregacji Rzymskich, które zdają się być przeciwnemi zwyczajom bardzo upowszechnionym we Francyi, mieliśmy na celu dostarczyć czytelnikom naszym wiadomości, które oni oceniają według zasad Teologii i prawa Kanonicznego. Nie myślimy bynajmniej rozstrzygać, ani nawet roztrząsać trudnych kwestji, któremi zaprzatają się szczególnie kanoniści. o potrzebie i warunkach promulgacyi ustaw kościelnych, konstytucji papieżkich, dekretów kongregacyj; o różnicy, jaka zachodzić może, co do mocy obowiązującej, między dekretami powszechnemi a postanowieniami szczególnemi; o wartości i odwoływanym zwyczajów odwiecznych, powszechnych lub szczególnych; o mocy i zasadach przepisów kanonicznych i t. d. i t. d. Daleką jest także od nas myśl sądzić postępowanie Biskupów naszych i potępiać to co oni pochwalają lub tolerują. Niechcemy zapominać, i nigdy nie zapomnimy, że do nich jedynie, nie zaś do prostych Kapłanów, należy, z prawa Boskiego, nauczanie i rząd dyecezyi im podległych, pod wysokiém zwierzchnictwem Papieża, Pasterza nad Pasterzami i Doktora nad Doktorami (1).

(1) A te reguntur qui regunt, a te docentur qui docent.  
(Proza na uroczystość Świętego Piotra: Liturgija Cenomaneńska).



# W Y K Ł A D

**HISTORYCZNY, DOGMATYCZNY, MORALNY,  
LITURGICZNY I KANONICZNY**

**WIARY KATOLICKIEJ.**

---

## W S T Ę P.

Wstęp niniejszy dzieli się na trzy nauki. Przedmiotem pierwszej jest nazwisko i zacność Chrześcijanina;—drugiej, Katechizm;—trzeciej, Religija w ogólności i jej konieczność.

### NAUKA I<sup>-sza.</sup>

#### **O nazwisku i zacności Chrześcijanina.**

Pocóżście się tu zgromadzili, mili Chrześcijanie? Oto, aby się nauczyć przedziwnej tajemnicy: tajemnicy, jak macie żyć w pokoju z samymi sobą i z bliźnimi waszymi;—tajemnicy, jak podobać się Bogu i zyskać szacunek ludzi, którzy nie mogą odmówić hołdu pobożności i cnocie;—tajemnicy, jakim sposobem możecie zbogacić się i zgromadzić niezmierne skarby;—wreszcie, tajemnicy, jakimi środkami możecie być szczęśliwymi na tej ziemi, oraz zapewnić sobie, po życiu terażniejszym, szczęście wiekuiste. Czyliż więc możecie nie zwrócić pilnej uwagi na nauki nasze i objaśnienia, do których przystępujemy? O ile tylko od nas zależy, starać się będziemy tłumaczyć się jasno i po prostu, i aby w tém wszystkiém cokolwiek powiemy, i co wy sami powiecie, nie było ani jednego słowa, którego nie

pojmovalibyście znaczenia. Zresztą, jeśli w umyśle waszym powstała jaka wątpliwość lub niepewność, powiedzcie nam o tem ze szczerością i otwartością, jaka jest udziałem wieku waszego, a postaramy się je uchylić. Nauka, którą obecnie zaprzatamy się, przypuszcza już pewne wiadomości, których wielu z was może jeszcze nie posiada; lecz są one przystępnymi dla każdego, kto posiadając nieco rozumu, ma prawdziwą chęć uczenia się, jak o tem sami się przekonacie. Przynajmniej, powielekroć wracać będziemy do tegoż samego przedmiotu, a później, wyłożymy szczegółowo to, o czém dzisiaj tylko treściwie powiedzieć możemy. Pierwsze pytanie, jakie wam zadamy, i wasza na nie odpowiedź, zamykają w sobie wielkie znaczenie: usiłujcie dobrze je pojąć; a gorąco pragniemy, aby zawsze było toż samo we wszystkiém co wam powiemy, aż do dnia najszczęśliwszego w życiu waszém, w którym przystąpiacie do pierwszej Komunii. Jeżeli wówczas rozumieć będziecie Katechizm, i jeżeli głęboko wryjecie w pamięci i sercu wszystko czego was nauczymy, będziecie przez całe życie wasze miłowali i szanowali Religję; i nie zasmucimy się widokiem spółnictwa waszego z nierozsądnymi, którzy nie przestają najgrawać się z tego co jest czi najgodniejszym, i najświętszym, i bluźnić przeciw temu czego nie znają.

— Pytanie. *Czy jesteś Chrześcijaninem?*—Odpowiedź. Tak, jestem Chrześcijaninem, z łaski Pana Boga.

WYKŁAD.—Zapytując was, mili bracia, czy jesteście Chrześcijanami, zadajemy wam toż samo pytanie, jakie niegdyś tyrani zadawali Męczennikom. Wasza odpowiedź jest też taką, jaką oni dawali swym prześladowcom: „*Tak*“ wołali, „*jesteśmy Chrześcijanami!*“ i kwapili się na śmierć z radością; a ostatnie ich słowa były także: „*Jesteśmy Chrześcijanie!*“

Nie jesteście powołani, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do przelania, jak męczennicy, krwi waszej za Jezusa Chrystusa; wszelako Kościół żąda od was takiegoż wyznania Wiary,—a wyznajecie ją odpowiadając, jak oni: „*Jestem Chrze-*

ścijaninem.“—Kościół zaś czyni to, aby was uznać za najmilsze swe dziatki, i nauczyć iżbyście nigdy nie wstydzili się tak pięknego nazwiska.

Jesteście więc Chrześcijanami; oto wasze nazwisko, oto godność wasza; obyście pojąć mogli całą jego wielkość, całą wzniosłość, całą szlachetność! Słowo *Chrześcijanin* pochodzi od wyrazu greckiego *χριστός*, *pomazaniec*, który otrzymał namaszczenie (pochodzącego od słowa *χρίω* namaszczam), i znaczy: uczeń Jezusa Chrystusa (\*). Jesteście więc uczniami Jezusa Chrystusa, to jest Syna Bożego, który stał się człowiekiem i umarł za was. Jezus Chrystus jest mistrzem i panem waszym; do niego należycie; jego nawet własne imię na sobie nosicie: a czy jest-że inne imię zacniejsze, chwalebniejsze, świętsze? Na świecie, chełpią się z niektórych nazwisk, z niektórych tytułów: czémże są one w porównaniu z pięknem nazwiskiem Chrześcijanina? Jesteście uczniami Chrystusa! Jeżeli na świecie ludzie mają sobie za chlubę słuchać nauk jakiego sławnego męża, podzielać jego zdania, hołdować jego zasadom;—o jakże dumnymi być powinniście, że macie Jezusa za mistrza, że słuchacie boskich Jego nauk?

Jesteście Chrześcijanami, nie z urodzenia waszego, *ale z łaski Pana Boga*. Przez *łaskę* rozumiemy dar, upominek, dobrodziejstwo, do którego nie mamy żadnego prawa. Otóż, wy, moi słuchacze, nie mieliście żadnego prawa do imienia i do zacności Chrześcijanina; nie mieliście żadnego prawa do tej nieocenionej łaski, i jedynie skutkiem dobroci swojej, Pan Bóg wam ją udzielił. Jak tylu innych, moglibyście byli umrzeć bez Chrztu świętego a zatém, wprzód nimbyście zostali Chrześcijanami; jak tylu innych, moglibyście byli narodzić się i umrzeć Żydami lub niewiernymi; a jedynie przez miłość szczególną, przez miłość, której skutków, wielka liczba narodów nie doznała, tak jak wy, Pan Bóg pozwolił wam narodzić się na łonie Religii

(\*) A Christo, christiani dicti sumus. (S. Bernard, apud Lobner, *Biblioth. coconiatoria*, tom V, str. 179.)

Chrześcijańskiej! na duszach waszych wycisnął dostojne znamię swoich dziełek! Jak wielką zatem być powinna wdzięczność wasza ku Bogu, który was tyle umiłował, wtenczas nawet, gdy byliście tak niegodni jego miłości!

P. *A zatem wielką jest łaską być Chrześcijaninem?*—O. Tak, byłż Chrześcijaninem, jest-to największa łaska, jaką Bóg wyświadczyć nam może.

WYKŁAD.—Już to pojmujecie bez wątpienia, z tego cośmy powiedzieli, a pojmiecie jeszcze lepiej skoro wam objaśnimy przynioty Chrztu świętego. Dodamy tu jedynie, że przychodząc na świat, posiadaliśmy wprawdzie życie ciała; zdolni byliśmy do pewnych ruchów, do pewnych czynności; lecz pozbawieni byliśmy innego życia, to jest życia duchowego, które zależy na zjednoczeniu duszy z Bogiem, przez łaskę poświęcającą. Grzech pierworodny, którego byliśmy winni, nie tylko przeszkadzał nam zjednoczyć się z Bogiem, ale czynił nas przedmiotem wzgardy i obrzydzenia w oczach jego. Owóż Bóg, czyniąc nas Chrześcijanami, zgładził w nas ten grzech i dał nam życie duszy, którego byliśmy pozbawieni; nie tylko zaś dał nam to życie, ale udzielił do rozporządzenia naszego wszelkie środki potrzebne, ku zachowaniu jego i odzyskaniu, gdy nieszczęściem je postradaliśmy. Nie tylko nas uczynił swoimi dziećmi i dziedzicami królestwa swojego, to jest Nieba, ale obmyślił dla nas wszelką pomoc, jakiej potrzebujemy, abyśmy go dostąpili; czyliż mógł obdarzyć nas czems większem? czyliż mógł dać nam świetniejszy dowód swojej dobroci i miłości?

Życie duszy, które Bóg dał nam czyniąc nas Chrześcijanami, nabywa się więc przez Chrztę święty. Co czynić trzeba aby je zachować lub odzyskać, jeżeli nieszczęściem to życie straciliśmy? Później rzecz tę objaśnimy.

P. *Co jest Chrześcijanin?*—O. Chrześcijaninem jest ten, kto będąc ochrzczonym, wierzy w zasady czyli naukę Wiary Chrześcijańskiej i ją wyznaje.

WYKŁAD.—*Chrześcijaninem jest ten kto został ochrzczony.* Przez Chrztę wstępujemy do wielkiej rodziny, której Jezus Chrystus jest głową, a ktokolwiek nie został naznaczony, przez

Chrzest święty, pieczęcią Jezusa Chrystusa, ten jest *niewiernym*. Nie ma on Boga za ojca; nie ma Jezusa Chrystusa za mistrza i głowę: ale należy do czarta, którego jest niewolnikiem.

Aby być Chrześcijaninem, potrzeba więc, naprzód, przyjąć Chrzest święty; a nazwamy *niewiernymi* tych, którzy go nie otrzymali; takimi są: poganie, żydzi, mahometanie. Następnie, wierzyć należy w zasady albo naukę Wiary Chrześcijańskiej (*doctrina*) i wyznawać ją, to jest słowami i postępowaniem swoim okazywać, że jesteście zupełnie przekonani o wszystkich prawdach, które ona w sobie zamyka.

P. *Co jest nauka Wiary Chrześcijańskiej?* — O. Nauką Wiary Chrześcijańskiej jest zbiór albo ogół prawd, które Jezus Chrystus nam objawił i powinności, jakie na nas włożył.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus przebywając na ziemi, nauczał ludzi pewnych prawd i wkładał na nich pewne obowiązki; zbiór tych prawd i tych powinności składa tak nazwaną naukę (*doctrina*) Jezusa Chrystusa. Naukę tę opowiadali Apostołowie, i uczy jej nas Kościół.

P. *Kto jest dobrym Chrześcijaninem?* — O. Dobrym Chrześcijaninem jest ten, kto będąc ochrzczonym, wierzy i wyznaje prawdy, jakich naucza Wiara Chrześcijańska i wykonywa powinności, które ona przepisuje.

WYKŁAD. — Znamię Chrześcijanina, wyciśnione na duszy przez Chrzest święty, nigdy zgładzonym być nie może. I tak, nie przestaje być Chrześcijaninem, kto nie chce wierzyć w zasady Wiary Chrześcijańskiej, lub kto ich rzeka się nawet zewnętrznie, poprzednio je wyznając; staje się wprawdzie naówczas niedowiarkiem, przენiewiercą lub apostatą, lecz zawsze zachowuje znamię wyciśnione na duszy przez Chrzest święty, znamię Chrześcijanina. Tém bardziej nie przestaje być Chrześcijaninem, kto wierząc i wyznając prawdy, jakich naucza Wiara Chrześcijańska, zaniedbuje wykonywać powinności, które ona wkłada. Wszelako należy wykonywać te powinności, aby być *dobrym Chrześcijaninem*, aby nim być rzeczywiście, w całym znaczeniu i w całej mocy tego wyrazu. Nie zapominaj-

cie, że Chrześcijanin znaczy to samo co uczeń Jezusa Chrystusa. Czyliż więc uczeń, nie powinien słuchać swojego mistrza z posłuszeństwem i uszanowaniem? i czyliżby nie uważano słusznie za bardzo złego, niegodnego ucznia, tego, ktoby zamiast słuchać swego nauczyciela, sztydziłby z jego nauk, i przy każdej okoliczności okazywałby się krnąbrnym i nieposłusznym? Nie dosyć jest zatem być ochrzczonym, aby być dobrym Chrześcijaninem; potrzeba nadto, wierzyć w prawdy i wykonywać powinności, jakich naucza nas religija Jezusa Chrystusa.

P. *Jaki jest znak Chrześcijanina?*— O. Znakiem Chrześcijanina jest znak Krzyża.

**WYKŁAD.**— Jak poznajemy żołnierza po jego ubraniu czyli mundurze, tak poznajemy Chrześcijanina po jego wyznaniu Wiary. Znak Krzyża jest skróconém wyznaniem Wiary, a czyniąc go, oświadczamy jawnie, publicznie, że wierzymy w Boga jedynego we trzech osobach, we wcielenie Syna Bożego, i w odkupienie rodu ludzkiego, dokonane przez Jezusa Chrystusa, który umarł za nas na krzyżu. Znak krzyża, który żegnając się czynimy na sobie, jest więc znakiem, znamieniem odznaczającym Chrześcijanina.

Czynimy znak krzyża kładąc rękę na czole, potem na pierśsiach, potem na lewém ramieniu, wreszcie na prawém, mówiąc: „*W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.*“

Zwyczaj używania znaku Krzyża sięga czasów Apostolskich. Za przykładem pierwszych Chrześcijan, powinniśmy nabrać świętego nałogu i nie opuszczać nigdy tego znaku przed modlitwami naszymi i po nich, przed jedzeniem i po jedzeniu, zaczynając lub kończąc główne czynności nasze.

Cośmy powiedzieli o znaku Krzyża, rozwiniemy obszerniej przy szczegółowym wykładzie tego przedmiotu (\*).

(\*) Zobacz na końcu tomu niniejszego.



## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

## ODWAGA PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN.

Roku 177 wielu Chrześcijan uwięziono w Lugdunie (Lyon), z powodu religii. Między dostojnymi wyznawcami znajdowała się także młoda niewolnica, imieniem *Blundyna*, tak słabej budowy ciała, że wszyscy wierni lękali się o nią; nadewszystko jej pani, która należała także do liczby męczenników, trwożyła się, że ona mieć nie będzie ani mocy, ani śmiałości do wyznania Wiary. Wszelako najokrutniejsze męczarnie nie zdołały zachować jej odwagi. Znosząc najgroźsze boleści, wołała bez ustanku: *Jestem Chrześcijanką* (\*).

„Jak się nazywasz?“ zapytał świętej *Makry*, młodej dziewicy z Reims, sędzieja *Rictius Varus*. Odpowiedziała: *Jestem Chrześcijanką; czcę Boga prawdziwego, nie zaś bałwany*. W kilka dni potem, koło roku 287, umarła odważnie wśród mąk najokrutniejszych. *Chrześcijaninem jestem, oto moje nazwisko*, odpowiedział temuż sędziemu święty *Kwentyn*, Rzymianin rodem, synu *Zenona* senatora; jeżeli zaś czegoś więcej chcesz dowiedzieć się, doduję, że rodzice nazwali mnie *Kwentynem*. Sędzia skazał go na ścięcie. Działo się to dnia 31 października 287 roku.

## TYTUŁ CHRZEŚCIJANINA NAJPIĘKNIEJSZYM JEST ZE WSZYSTKICH.

Jeden z głównych ministrów Napoleona, a oddawna najszczerzy jego przyjaciel, podzielał jego obojętność w rzeczach religijnych. Po rozmaitych zmianach losu, łaskach i niełaskach, nadszedł dla niego, jak dla wszystkich, koniec życia i dramatu. Wówczas z całą żywością przebudziła się w nim wiara, na widok nieodzownej i strasznej wieczności; przygotował się do śmierci w sposób niezmiernie budujący; przyjął ostatnie Sakramenta otwarcie, nie zważając na zdania ludzkie. Gdy Kapłan zaczynał naukę duchowną, powiedział: „Panie hrabio;“ chory przerwał, mówiąc: „Kochany proboszczu; tytuły już są niczym dla mnie; zachowuję i szacuję jedynie tytuł Chrześcijanina.“ (\*\*)

(\*) Fleury, *Hist. Eccl.*

(\*\*) *Correspondance d'un ancien directeur de séminaire*, str. 130 — Kapłan przemawiając do wiernych w wykonywaniu świętego powołania swego, używa zwykle wyrazów: *Mój bracie, moja siostrzo, moi bracia*. Są to wyrazy liturgiczne; nie należy przeto obrażać się nimi. Uwagę tę podał nam X. Meslé, proboszcz Panny Maryi w Rennes.

## NAUKA II<sup>-ga</sup>

### ○ K a t e c h i z m i e .

P. Z czego uczymy się Wiary Chrześcijańskiej? — O. Wiary Chrześcijańskiej uczymy się z Katechizmu.

WYKŁAD. — Prawdy, w które wierzyć i obowiązki, które wykonywać powinniśmy, znajdują się w Piśmie Świętym, w tradycji czyli podaniu, a pokrótce, w książce zwanéj Katechizmem. Nazywa się także Katechizmem nauka tych prawd i powinności, udzielana dzieciom i osobom dorosłym. Słuchać Katechizmu, jest to samo co słuchać nauki.

P. Co jest Katechizm? — O. Katechizm jest nauką poufną, przez pytania i odpowiedzi, prawd i powinności religijnych.

WYKŁAD. — W pierwszych czasach zaprowadzenia Wiary Chrześcijańskiej, Katechizm był nauką udzielaną poganom, żydom, wszystkim nowo-nawracającym się, tudzież dzieciom, przed przypuszczeniem ich do Chrztu świętego i tajemnic. Każdy kto chciał przyjąć Chrzt, musiał otrzymać potrzebną ku temu naukę; bo inaczej, jakżeby pojąć zdołał doskonałość łaski, przygotowanej dla niego? Przypuszczony do nauki, zostawał *Katechumenem*; a uczący go zwał się *Katechetą*. Te nazwiska, wzięte z greckiego języka, pochodzą od słowa *κατηχίζειν* naucać, uczyć w rozmowach; pierwiastkiem zaś tego słowa są wyrazy: *κατά* przeciw, i *ἦχος* dźwięk, brzmienie, echo. Rzeknawszy, w podobnej nauce, *katecheta* i *katechumen* stają się echem jeden drugiego i wtorują sobie nawzajem. Przenośnia, która użyła tego wyrazu na oznaczenie nauki religijnej, udzielanej gotującym się do przyjęcia Chrztu świętego, wypływać mogła z samej że natury rzeczy, to jest z harmonii czyli zgodności uczuć i wiary, jaka zawiązywać się powinna między Chrześcijaninem a jego uczniem, równie jak mogła też wypływać z formy; gdyż *katechumen* obowiązany był powtarzać swojemi słowami formuły *katechety* (\*).

(\* ) *Encyclopédie nouvelle*, art. *Catéchisme*, przez P. Leroux.

Katechizm, zamykający w sobie treść Ewangelii, jest *nauką*, to jest Katechizm uczy nas, objaśnia nam prawdy, w które wierzyć, i obowiązki, które wykonywać powinniśmy. Nauka ta udzielaną jest sposobem prostym i poufnym, aby przystępną była dla każdego, i aby prostaczkowie i najnieświadowsi korzystać z niej mogli; wszystko odbywa się w niej w rozmowach, wchodzi się w mnóstwo szczegółów, których poważniejszy rodzaj kazań nie mógłby znosić. Nauka ta udziela się przez pytania i odpowiedzi: zadaje się pytanie dziecku dla przekonania się czy umie, następnie dziecie odpowiada; doświadczenie przekonało, że nic nie jest zdolniejszego do utrzymania uwagi dzieci, i uchylenia od nich nudów, którychby prędko doznały, gdyby *katecheta*, to jest ten kto udziela i rozwija naukę, sam jeden tylko mówił.

Z Katechizmu uczymy się Wiary Chrześcijańskiej, to jest prawd nauczanych ustnie przez Jezusa Chrystusa, gdy żył na ziemi, a które nam podaje Kościół Katolicki, Apostolski-Rzymski. Boski Zbawiciel nie uczy nas bezpośrednio i sam przez siebie tych prawd, ale każe ich nauczać przez pasterzy Kościoła, i od nich przeto powinniśmy przyjmować naukę, która jest konieczną dla nas, abysmy wiernie służyli Panu Bogu i dostąpili zbawienia. W rzeczy samej, Kościołowi i pasterzom jego rzekł Jezus Chrystus: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, kto was słucha, mnie słucha.“ (\*).

P. *Kto powinien uczęszczać na naukę Katechizmu?* — O. Uczęszczać na naukę Katechizmu powinny dzieci, a w ogólności wszyscy, którzy nie znają dostatecznie zasad Wiary Chrześcijańskiej.

WYKŁAD. — Ponieważ, aby być zbawionym, potrzeba wierzyć w prawdy, które Bóg objawił, i wykonywać powinności, jakie on na nas włożył, i że tego się z Katechizmu uczymy, ztąd wynika, moje dzieci, że jest dla was obowiązkiem uczęszczać na naukę Katechizmu. Tenże sam obowiązek rozciąga się i do osób dojrzałych, które nieszcześciami, nieświadomem

(\*) Eunt ergo, docete omnes gentes. (M a t t h., XXVIII, 19.) — Qui vos audit, me audit. (L u c., X, 16.)

są w rzeczach religijnych. Powinny one także uczęszczać na naukę Katechizmu, jeżeli nie mają innych środków do uczenia się same lub do pobierania nauki; albowiem napisano: „Jeśli kto nie wie (z własnej winy, tego co wiedzieć powinien), o nim wiedzieć nie będą“—(\*) — W pewnym klasztorze, gdzie każdego roku świeccy odbywali rekolekcyje, dawano im księgi duchowne, aby ułatwić należyte wykonanie tych świętych ćwiczeń. Między książkami jakie udzielano każdemu, zawsze znajdował się Katechizm. Wielki pan, znajdujący się w liczbie odprawiających rekolekcyje, widząc że przełożony klasztoru podaje mu Katechizm, mocno się tém zdziwił. Z uśmiechem, rzekł: „Coż to? Katechizm! chcecie mnie uczyć abecadła! mając lat dziesięć już umiałem cały mój katechizm na pamięć.“— „Zobaczmy“ odpowiedział przełożony, „czy go niezapomniałeś.“ Zadał mu kilka pytań, które mocno go zakłopotaly, i wielki pan odezwał się ze zdaniem przeciwnemi religii. „Naucz się, panie“ rzekł mu potem przełożony, że pomiędzy ludźmi światowymi, nawet między biegłymi w naukach, nie wielu jest takich którzy posiadają dostateczną znajomość religii swojej. Czy chcesz na to dowodu? Otóż więc: większa część z nich, którzy biorą się do pisania o religii, zamieszczają w dziełach swoich, mimo wiedzy, zdania niedokładne i bardzo naganne. Z niczém by się nieodezwali przeciw wierze, gdyby umieli Katechizm. Mała ta książka jest skrócenieniem i treścią całej teologii. Każdy chrześcijanin mieć ją powinien; ci którzy zgłębili ją dostatecznie, powinni odczytywać ją od czasu do czasu, aby nie zapomnieli tego co w sobie zamyka.“ (\*).

*P.* Czy bardzo błędzą ci, którzy nie uczą się Katechizmu?— *O.* Tak jest, bardzo błędzą ci, którzy nie uczą się Katechizmu; niechęć bowiem nauczyć się tego czego Pan Bóg uczy ich, aby byli prawdziwie mądrymi.

**WYKŁAD.**— Być mądrym, *sapere*, jest to mieć smak dobry i pewny; jest-to badać co być może przedmiotem trwałego szczęścia i zastanawiać się nad środkami osiągnięcia onego.

(\*) Si quis autem ignorat, ignorabitur. (I Cor. XIV, 38)

(\*) *Science du catéchiste*, tom jeden w 8-ce.

Z Katechizmu uczymy się: co jest przedmiotem prawdziwego szczęścia i co czynić powinniśmy, abyśmy je osiągnęli; albo, mówiąc innemi słowy, uczymy się, jaka jest droga, która nas prowadzi do naszego prawdziwego celu albo końca. Tej drogi sami znaleźć niemożemy, i abyśmy nie zbląkali się, potrzebujemy przewodnika, potrzebujemy światła. Kto jest tym przewodnikiem? sam Pan Bóg. Kto jest tém światłem? prawdy zawarte w Katechizmie; tém są one dla oczu duszy, czém jest słońce dla oczu ciała, a ktokolwiek postępuje przy blasku téj boskiej pochodni, nie naraża się na zbląkanie.

Ponieważ w Katechizmie uczy nas Pan Bóg prawdziwej mądrości i wskazuje nam drogę wiodącą do Nieba, nie uczyć się go zatém, jest-to niechęć być mądrym prawdziwie; jest-to więc być nieprzyjacielem samego siebie, a tém samém dopuszczać się wielkiej winy.

Tej winy, bracia moi, wy nie dopuscicie się, jesteśmy o tém mocno przekonani; słuchać będziecie z posłuszeństwem Tego kto rzekł: „Jam jest droga, prawda i żywot.“ (\*) Wykonywać będziecie polecenie Apostoła, świętego Pawła: „Co w górę jest, miłujcie, nie co na ziemi“ (\*\*); i z rozkoszą, smakować będziecie w środkach osiągnięcia, po życiu doczesném, szczęścia doskonałego.

Szczegół z żywota świętego Franciszka Salezego nasuwa się tutaj, i posłuży na poparcie tego cośmy powiedzieli. Święty ten Biskup zwoływał dziatki przez człowieka w płaszczu błękitnym, na którym imię Jezus złotem było wyhaftowane.—Człowiek ten z dzwonkiem chodząc po ulicach, powtarzał: „Na katechizm! na katechizm! uczyć was tam będą drogi do raj“ (\*\*\*)

*P. Czy ojcowie i matki, panowie i panie, obowiązani są posyłać na naukę Katechizmu swoje dziatki i sługi swoje? —O. Tak jest; ojcowie i matki, panowie i panie, obowiązani są posyłać na naukę Katechizmu swoje dziatki i sługi swoje; i ciężko zawinią przed Panem Bogiem, jeżeli zaniedbają tego obowiązku.*

(\*) Ego sum via, veritas et vita (Joan, XIV, 6.)

(\*\*) Quae sursum sunt sapite, non quae super terram. (Coloss. III, 2.)

(\*\*\*) *Vie de S. Francis de Sales*, przez X. de La Riviere, str. 363.

**WYKŁAD.**—Ojcowie i matki, panowie i panie, o ile od nich zależy, powinni przykładać się do zbawienia swoich dzieci i sług swoich: jeżeli zaniedbują tej powinności, dopuszczają się ciężkiej winy, według słów Pawła świętego: „A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych, pieczy nie ma, zaparł się wiary, i jest gorszy niżli niewierny.“ (\*) Obowiązani są zatem, pilnie posyłać na naukę katechizmu tych, nad którymi Opatrzność Boska ich postanowiła. Własne ich dobro przy tém, równie jak dobro społeczności, skłaniać ich powinny do ścisłego wywiązywania się z tego istotnego obowiązku: w rzeczy samej, niemasz zbrodni, jakiej by dopuścić się nie mógł człowiek bez religii, pozostawiony sobie samemu, unoszony wirem swoich namiętności. Dzieci, które zamiast uczyć się na naukę katechizmu, nauczyłyby się jedynie kłąć i bluźnić, czyliż się nie staną nietylko hańbą i zakląką, ale nawet katami tych, którym winne są życie! Ileż przykładów podobnych zbrodni widziano w wieku upłynionym? A i za naszych czasów, ileż zgorszeń, ileż występków! a pomiędzy dopuszczającymi się onych, są i tacy którym nie brak wychowania. O! bo wychowanie bez religii jest plagą i straszną plagą! Ilekroć więc dzwonek da znać że nadeszła godzina nauki katechizmu, śpieszcie ojcowie i matki, panowie i panie, posyłać dzieci, wasze sługi, jeżeli przekonani jesteście że oni nieznają prawd religii, a nadewszystko, jeżeli jeszcze nieprzystępowali do pierwszej Komunii. Jest-to jeden z waszych wielkich obowiązków, i nie możecie uwalniać się od niego, bez dopuszczenia się bardzo ciężkiej winy przed Panem Bogiem.

*P. Co czynić trzeba przed nauką katechizmu? — O. Przed nauką katechizmu, należy przekonać się o jego doskonałości, konieczności i o potrzebie nauczenia się prawd religii.*

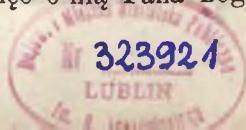
**WYKŁAD.**—Z katechizmu, nauczycie się tego co jest dla was najkonieczniejszym umieć; nauczycie się co jest Bóg i jakie tajemnice objawić raczył ludziom; nauczycie się co on dla was

(\*) Si quis autem suorum, et maxime domesticorum curam non habet, fidem negavit et est infideli deterior, (1. Tim. V. 8.)

uczynił i co wy dla niego uczynić powinniście; do jakiego końca was przeznaczył, i jakie są środki, których trzymać się macie, abyście go dostąpili. Zrozumieście więc, że nauka, jakiej nabydziecie z Katechizmu, jest ze wszystkich nauk najkonieczniejszą, ponieważ jest nauką zbawienia. Co mówię! ona jest jedynie prawdziwie konieczną i nieodzowną. Bardzo jest dobrze i pożytecznie, bez wątpienia, umieć czytać i pisać, umieć arytmetykę, geografiję, rysunki, muzykę i t. d. Wszelako, można być zbawionym bez tych nauk; ale niemożna być zbawionym bez znajomości religii, a z Katechizmu właśnie nabywamy tej znajomości i uczymy się co czynić trzeba, aby zyskać Niebo, a uniknąć piekła. Taka jest doskonałość, taka konieczność nauki Katechizmu, tak wysokie o niej wyobrażenie mieć powinniście. Niech was przeniknie konieczność uczenia się prawd religii; uczcie się pilnie w domu i szkole nauki, która ma być wam wyłożoną; nie opuszczajcie nigdy, bez ważnego powodu, ani jednej lekcji Katechizmu, i wiedźcie, że gdybyście zawinili niedbalstwem w tym przedmiocie, Pan Bóg prędzej czy później was za to ukarze. Niestety! iluż nieszczęśliwych goreje w piekle za to, że w latach młodzięcych, okazywali tylko obojętność i wstręt do Katechizmu, do nauki zbawienia!

*P. Co czynić należy słuchając nauki Katechizmu?*—O. Słuchając nauki Katechizmu, trzeba zachowywać wielką pilność i troskliwie oddalać ze swojego umysłu i wyobraźni, wszystko, cokolwiek sprawić by mogło roztargnienie.

**WYKŁAD.**—Jezeli nie zachowacie pilności podczas nauki Katechizmu, jakąż ztąd korzyść odniesiecie?—żadnej. Odejdziecie ztąd równie nieświadomi, jakiniście przyszli; na jakież wyrzuty zasłużylibyście z naszej strony? jakie zarzuty sami sobie czynić powinniście? Pilnie więc uważajcie na wszystko co wam powiemy; zachowujcie zawsze wielką skromność, a zatem nie pozwalajcie sobie, ani rozmawiać, ani śmiać się, ani kręcić się na różne strony: ale ciągle miejcie oko zwrócone ku temu, kto do was mówi. A że podobnego usposobienia mieć nie możecie bez łaski Boskiej, proście więc o nią Pana Boga z ufno-



ścią i z całą gorącością, do jakiej jesteście zdolni; zanoście ku niemu *modlitwę przed Katechizmem*, którą macie w swojej książce katechizmowej. Jeżeli nuda was ogarnie, odegnajcie ją natychmiast uwagą: kto szczerze kocha Pana Boga, ten nie nudzi się słuchając mówiących o nim; przeciwnie, znajduje w tém niewysłowioną przyjemność; podobnie jak nic miliej nie głaszcze ucha dziecka dobrze urodzonego, jak gdy słyszy mówiących o jego ojcu i matce, których kocha najczulej.

P. *Co czynić trzeba po skończonej nauce Katechizmu?*—O. Po skończonej nauce Katechizmu, podziękować trzeba Panu Bogu za naukę, jakąśmy odebrali, powtarzać sobie w pamięci wszystko cośmy słyszeli, rozmawiać o tém i starać się wykonywać.

WYKŁAD.—Jeżeli, jakśmy powiedzieli, powinniście modlić się do Pana Boga o łaskę, abyscie roztropnie zachowywali się na nauce Katechizmu, i unikali lekkomyślności i roztargnienia; powinniście także modlić się po skończonej nauce Katechizmu, aby podziękować Panu Bogu, że raczył was uczyć za pośrednictwem swojego sługi. Jeżeli nie byliście tyle pilnemi, tyle uważnemi, ile należało, proście go o przebaczenie, i obiecajcie, że zachowywać się będziecie roztropniej i słuchać uważniej inną razą. Wróciwszy do domu, powtórzcie sobie w myśli wykład, któryście słyszeli; rozmawiajcie o tém ze spółuczniami; zapiszcie sobie to co was najwięcej zastanowiło; według zdolności swoich zrobcie rozbiór, albo treść, skrócenie, wyciąg tego co wam powiedziano; lecz nadewszystko starajcie się wykonywać prawdy, których was uczono. Tak postępując, czynić będziecie z każdym dniem postępy na drodze zbawienia, i iść będziecie szybkim krokiem, drogą uświęcenia i szczęśliwości. Ale biada wam, jeżeli poprzestaniecie na słuchaniu nauk naszych i utkwienieniu ich w pamięci waszej, nie troszcząc się o wypielęgnowanie w sercach waszych tego nasienia żywota! Do kogóż będziecie wówczas podobni? Do drzewa, które dobrze hodowane, dobrze polewane, nie wydaje żadnego owocu. Na cóż zaś drzewo takie zasługuje, jeżeli nie na to, aby było ściętém i w ogień wrzuconém? Dla uniknienia podobnego losu,



nie przestaniecie na słuchaniu nas, powtarzających bez ustanku, że trzeba modlić się do Pana Boga rano i wieczorem, że trzeba pobożnie i skromnie słuchać Mszy świętej, kochać i szanować rodziców waszych, że trzeba wzdrygać się przeklęstw i kłamstwa;—ale sami mieć będziecie wstręt do przeklęstw i kłamstwa, miłować i szanować będziecie rodziców waszych, pobożnie i skromnie słuchać będziecie Mszy świętej, każdego dnia, rano i wieczorem, modlić się będziecie do Pana Boga... Oto, czego po was oczekujemy, i mamy nadzieję, że się nie mylimy przypuszczając, że wy takie uczyniliście przedsięwzięcie.

P. *Gdzie uczyć trzeba na naukę Katechizmu?* — O. Na naukę Katechizmu uczyć trzeba w parafii, w której mieszkamy.

WYKŁAD.—Jakoś już powiedzieli, od Kościoła i Pasterzy pobierać trzeba naukę, zamkniętą w Katechizmie, ponieważ do Kościoła i jego Pasterzy przemówił Jezus Chrystus słowami: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko cokolwiek wam przykazałem.“ (\*)

Owoż, moje dziatki, Kościół dzieli się na wiele części, które zowią *Dyceczjami*, a każda Dyceczja z kolei, dzieli się na wiele części, zwanych *Parafjami*. Chociaż te wszystkie parafje i te wszystkie Dyceczje, składają razem jeden tylko i tenże sam Kościół, i chociaż wszędzie uczą tychże samych prawd, wszelako, przedewszystkiem uczyć należy na naukę Katechizmu w swojej parafji. Bóg chce, aby właśnie w tym miejscu wierni słuchali tego, kogo on upoważnił do ich nauczania, i komu udzielił, w tym celu, łask szczególnych. Według zwyczaju powszechnie przyjętego, a który się opiera na pobudkach najpoważniejszych i najgruntowniejszych, dzieci sposobiące się do pierwszej lub do drugiej Komunii, nie powinny używać bez wyraźnego pozwolenia swego proboszcza, innego Katechizmu, tylko upoważnionego w parafji, gdzie mają stałe lub czasowe zamieszkanie. Jeśliby więc znajdowali się między wami nie-

(\*) *Ite, docete omnes gentes... docentes eos servare omnia quaecunque mandavi vobis.* (Matth., XXVIII.).

należący do tej parafji, tacy powinni starać się jak najwcześniej o potrzebne im pozwolenie.

P. *Czem Kościół okazał jak wielką ważność przywiązuje do nauki Katechizmu?*  
— O. Kościół okazał jak wielką ważność przywiązuje do nauki Katechizmu, zalecając swym sługom udzielać jój pilnie.

WYKŁAD.—Kościół wyraźnie zaleca sługom swoim udzielać nauki katechizmu pilnie; jest-to jeden z najistotniejszych ich obowiązków, i zaniedbywać go nie mogą, bez dopuszczenia się wielkiego grzechu. Ale, z drugiej strony, Kościół żąda, aby wierni byli posłusznymi głosowi tych, którzy mają obowiązek ich nauczania; i jeżeli, dla jakiegokolwiek bądź powodu, kto nie będzie znał owych prawd świętych, to dostatecznym jest, aby został potępionym, bo jakeśmy już powiedzieli, napisano: „Jeśli kto nie wie (dobrowolnie przykazań Pańskich), wiedzieć o nim nie będą.“ (\*)

P. *Na wiele części dzieli się nauka Chrześcijańska, której uczymy się w Katechizmie?* — O. Nauka Chrześcijańska, której uczymy się w Katechizmie, dzieli się na cztery części.

WYKŁAD.—Pierwsza część nauki Chrześcijańskiej obejmuje w sobie to, w co wierzyć powinniśmy; — druga, co powinniśmy czynić; — trzecia, o co powinniśmy prosić. Podział ten, z lekką zmianą porządku, znajduje się także w *Katechizmie Soboty Trydenckiego*, którego słowa są: „Cała nauka zbawienia ogranicza się do czterech artykułów głównych, któremi są: Skład Apostolski, Sakramenta, Dziesięcioro Przykazań Bożych i Modlitwa Pańska.“ — Wprzód nim przystąpimy do wykładu każdej z tych czterech części nauki Chrześcijańskiej, powiemy słów kilka o Religji i koniecznej jój potrzebie.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ŚWIĘTY FRANCISZEK REGIS.

Kazania świętego Franciszka Regis, wolne od wszelkiego wymusu i przysady, były proste i przystępne do pojęcia każdego. Wybierał prawdę Chrześcijańską; wykladał ją jasno i dokładnie, mocno wyka-

(\*) Si quis autem ignorat, ignorabitur. (I Cor. XIV, 38.)

zywał następstwa jęj praktyczne i kończył z żywością, czułością, naleganiem, lecz zawsze w harmonii z usposobieniem słuchaczów i naturą przedmiotu swego. Niekiedy mówił z tak wielką gwałtownością, że głosu i sił mu brakło, a gwałtowności tęg towarzyszyło takie namaszczenie, że kaznodzieja i słuchacze, społem zalewali się łzami. Osoby najwyższego stopnia, obok ubogich, cisnęły się koło jego kazalnicy, a grzesznicy najzakamieniali wracali wstrząśnieni aż do głębi duszy, z sercem złamaném skruczą. — Sławny jeden kaznodzieja jadąc przez Montpellier, gdzie Franciszek Regis odprawiał missję, chciał słyszeć męża, o którym tyle cudów opowiadano. Dziwił się widząc, że prosty wykład Katechizmu wzbudzał tak żywy zapal i dokazał tylu nawróceń, gdy tymczasem najpiękniejsze mowy, wypracowane według wszelkich prawideł sztuki i zasobów genjuszu, znęcały ledwie nie wielu słuchaczy, i wywoływały tylko bezpłodne pochwały. Bo słowo Boże, dla zdziałania cudownych skutków, nie potrzebuje nic innego, prócz głębokiego przekonania w tym kto je ogłasza, i trochę dobrej woli w tym kto słuca słowa Bożego (\*).

#### X. DE CHEVERUS.

X. de Cheverus, będąc Biskupem w Montauban, sam miewał kazania, każdej niedzieli, podczas Mszy parafjalnej, w kościele katedralnym; a nie uprzedziwszy o tęg swoich słuchaczy, wykładał Katechizm, trzymając się nawet porządku nauk, zawartych w tęg książce elementarnej. Lecz wykonywał rzecz tęg z tak wielkim powabem i zajęciem, że wszystkie klasy społeczności z rozkoszą słucać go przychodziły; uczeni i prostaczowie, protestanci i katolicy, cisnęli się koło jego mownicy. Będąc już panem swoich słuchaczów, wyjawil im niewinny swój podstęp: „Gdybym zapowiedział wam z początku, rzekł, że co niedziela wykładać będę Katechizm, uważalibyście że nie przystoi wam słucać go, a to w mniemaniu, że rzecz ta dobra tylko dla dzieci; owoż od sześciu miesięcy nic innego nie czynię, a przecież te nauki was zajęły; wiedzcież, że Katechizm jest książką starców równie jak dzieci, uczonych równie jak prostaczów; każdy znajdzie w nim przedmiot do uczenia się, uwielbiania, rozmyślenia, i tylko niedorzeczne uprzedzenie patrzy na Katechizm z pogardą.“ Biskup Montaubanski wykładał i dalej Katechizm, a wszyscy słucałi go z jednostajnym uczuciem i takąż samą skwapliwością (\*\*).

(\*) *Vie de Saint François Regis.*

(\*\*) *Vie du cardinal de Cheverus, par M. Hamon.*

## NAUKA III<sup>cia</sup>

### O Religji i jój koniecznej potrzebie.

*P. Co rozumieć należy przez Religję?*—O. Religija, według znaczenia tego wyrazu, jest węzłem wiążącym człowieka z Bogiem.

**WYKŁAD.**— Wyraz *Religja*, według Laktancyusza (\*), pochodzi od słowa *religare*, co znaczy *związywać*. Przyjęty powszechnie taki źródłosłów wzbudza myśl wzajemnej zgodności pomiędzy Bogiem a człowiekiem, i tym sposobem wyświeca prawdziwy charakter religji, jedyny, który prowadzi do dokładnego pojęcia idei wyrażonej słowem Religja, to jest, *tajemniczego węzła* jednoczącego człowieka z Bóstwem (\*\*).

Religja może być uważaną z dwojakiemu stanowiska: jako ogół, zbiór prawd przeznaczonych do kierowania wiarą i obyczajami człowieka;—albo, jako zwyczaj, skłonność wewnętrzna, która pobudza człowieka do składania Bogu należnego hołdu, jako najwyższemu Panu wszech rzeczy. Religja uważana pod pierwszym względem, jest tylko ogółem, zbiorem prawd, w które człowiek wierzyć powinien, i powinności, jakie ma wykonywać względem Boga. Religja, uważana pod drugim względem, jest nawyknieniem, skłonnością, albo popędem do okazywania czci, bojaźni i miłości ku Bogu, zgadzania się i przyzwolenia na wszystko czego on naucza, i wiernego wykonywania wszystkiego co on przykazuje: w takiemto znaczeniu mówią, że ten lub ów człowiek ma religję.

*P. Czy człowiek może nie mieć religji?*—O. Nie, człowiek niemoże nie mieć religji.

**WYKŁAD.**— Aby rozstrzygnąć czy człowiek powinien mieć religję, albo, mówiąc innemi słowami, czy ma jakie obowiązki do wykonania względem Boga, dosyć wiedzieć że jest Bóg i że On stworzył człowieka. W rzeczy samej, jeżeli jest Bóg, Stwór-

(\*) Lactantius, *Inst. div.*, IV, 28.

(\*\*) Zobacz dzieło doktora Jerzego Philips, *du Droit ecclésiastique dans ses principes généraux*, traduction de l'abbé Creuzet, t. 1. str. 1.

ca i sprawca wszystkich rzeczy, ten Bóg posiada władzę najwyższą, rząd zwierzchniczy nad wszystkiem co uczynił, a zatem i nad człowiekiem, stworzeniem swoim. Jeżeli Bóg posiada władzę najwyższą, rząd zwierzchniczy nad człowiekiem, człowiek przeto zostaje w zupełnej podległości Bogu; Bóg zatem ma prawo do posłuszeństwa, do czci człowieka; a człowiek, który jako istota rozumem obdarzona, widzi i uznaje koniecznie w Bogu twórcę swego istnienia, swego dobroczyńcę i ojca, nie może uwolnić się od ukorzenia się przed nim, szanowania go, miłowania, pokładania w nim ufności swojej, słowem, oddawania mu czci religijnej. Z wyobrażenia więc o Bogu, jako najwyższym Sędzim i zwierzchniku człowieka, wypływa konieczność religji.

*P. Czy Bóg potrzebuje hołdów naszych?*— O. Nie, bez wątpienia, Bóg niepotrzebuje hołdów naszych, lecz ztąd bynajmniej nie wynika, iżbyśmy nie powinni ich mu składać, ponieważ rozum uczy nas, że jest powinnością dla stworzenia być podległym swojemu Stwórcy, kochać go i czcić z całego serca.

**WYKŁAD.**— Oczywiście Pan Bóg nie potrzebuje hołdów naszych, ponieważ w sobie samym znajduje źródło szczęśliwości doskonałej. Czy stworzenia które on wydobył z nicości, dla objawienia na zewnątrz doskonałości bez granic, jakie posiada w sobie, przykładają się lub nie przykładają się do jego chwały; czy są niewdzięczne lub wdzięczne, Bóg nie będzie ani więcej ani mniej wielkim, ani więcej ani mniej szczęśliwym; zawsze będzie tém czém jest, czém był zawsze, czém zawsze będzie. Ale chociaż Bóg niepotrzebuje hołdów naszych, niewynika ztąd bynajmniej iżby niemiał prawa do ich wymagania. A nie tylko Bóg ma prawo ich wymagać, ale chce i niemoże niechcieć, iżbyśmy mu ich nieskładali. Ponieważ Bóg chce i nie może niechcieć tego co nakazuje zdrowy rozsądek i sprawiedliwość; zdrowy rozsądek i sprawiedliwość czyliż nie wymagają iżby stworzenie rozumne żyło w zależności od swego Stworzyciela, aby go czciło, miłowało, aby mu okazywało swoją wdzięczność i ufność? Nierozumni tylko i niewdzięczni za-

przeczać mogą powinności miłowania Boga, wielbienia go, posłuszeństwa względem niego, słowem, składania mu czci. — To pojmowały doskonale we wszystkich czasach wszystkie narody, nawet najmniej ukształcone i najwięcej barbarzyńskie; nie masz żadnego gdzieby nie istniały lub nie istnieją: zewnętrzna cześć religijna, śluby, modlitwy, świątynie, ołtarze, kapłani, ofiary.

*P. Czy Bóg objawił ludziom wolę swoją w tém co się tyczy religiji? — O.* Tak jest, od samego początku Bóg objawił ludziom wolę swoją w tém co się tyczy religiji.

**WYKŁAD.**— Zaraz po stworzeniu człowieka, Bóg przemówił do niego i żądał aby mu on cześć składał. Przepisał religję Adamowi i Patryarchom, jego potomkom: świadczy o tém Historia Święta, która przedstawia nam Pana Boga rozmawiającego z Adamem, z Ablem i Kainem, z Noem i jego rodzeństwem, i nauczającego ich tak, jak ojciec naucza swoje dzieci.

Tę religję pierwotną, zrodzoną wraz z rodem ludzkim, nie człowiek wynalazł, ale sam Pan Bóg objawił ją człowiekowi. Niekiedy tę religję nazywają *religją naturalną*; można ją tak nazywać, w tém znaczeniu, że doskonale odpowiadała, pod pewnym względem, *porządkowi naturalnemu* albo *przyrodzonemu*, to jest porządkowi uważanemu jako opartemu jedynie na stworzeniu, na tém działaniu Boga, którym wskazał On człowiekowi warunki będące istotnymi, nierozdzielnymi z jestestwem człowieka. Ale, ponieważ, od samego początku, człowiek był przeznaczony do celu albo końca nadprzyrodzonego, Bóg mu udzielił, także od samego początku, potrzebnego światła dla osiągnięcia tego celu; tak, iż objawienie pierwotne było zarazem *naturalnem*, *przyrodzonem* i *nadnaturalnem*, *nadprzyrodzonem*. Pod tym ostatnim względem odpowiada *porządkowi nadprzyrodzonemu*, to jest porządkowi mającemu za zasadę działanie Boga przydane do stworzenia, działanie, którym człowiek otrzymał warunki wyższe od składowych, istotnych, nierozłącznych warunków jego natury, tudzież uposażony został darami doskonalszemi od tych, do których miał prawo jako człowiek.

Ludzie, przez wiele wieków, zachowywali religję pierwotną w całej jej czystości; później skazili ją przymieszaniem mnóstwa błędów i zabobonów; a w półtrzecia tysiąca lat po stworzeniu świata, większa część rodzaju ludzkiego, zapomniała o niej. Wtedy Bóg nanowo przemówił do ludzi; za pośrednictwem Mojżesza objawił wolę swoją wybranemu przez siebie narodowi; wyrażenie tej woli nazywają *prawem Mojżeszowem* (\*).

Wszelako ludzie zapominali coraz więcej o swoim Stworzycielu; a po kilku wiekach, cała ziemia, wyjąwszy atoli szczupły kraj, Judeę, pogrążyła się w ciemnościach bałwochwalstwa. Wówczas głos Boga dał się słyszeć nanowo; zesłał on na świat Syna swego i zlecił mu powołać ludzi do znajomości i czci Boga prawdziwego; to nazywają *religią Jezusa Chrystusa*. Religja Jezusa Chrystusa jest więc ogółem, albo zbiorem prawd i powinności, których ten Bóg-człowiek, przyszedłszy na ziemię, nauczał ludzi; religja, która nieznosząc prawa Mojżeszowego, tylko je rozwinęła i udoskonaliła, podobnie jak prawo Mojżeszowe tylko rozwinęło i wydoskonaliło religję pierwotną (\*\*).

(\*) Religja naturalna, w takim znaczeniu w jakim ją wyłożyliśmy, uważana w ogóle swoim, to jest pod względem prawd dogmatycznych i moralnych, z jakich się składa, zachowuje nazwisko *religji naturalnej*. Jeżeli zaś ją uważamy tylko pod względem prawd moralnych, wtedy dajemy jej nazwisko *prawa natury* albo *prawa przyrodzonego*. To także odnosi się do objawienia uczynionego Mojżeszowi i do objawienia, któreśmy winni Jezusowi Chrystusowi.

(\*\*) Człowiek, powiada doktor Philips, nie sam tylko związany jest z Bogiem: Bóg także chciał być związanym z człowiekiem. Jest w tym wzajemność zobowiązania się, ztąd wynika podział ksiąg świętych na księgi *starego* i *nowego przymierza*. W początkach wieków, Bóg zawarł przymierze z ludźmi; węzłem tego przymierza, była sama *wola boska*, z którą wola człowieka zjednoczyła się. . . Ale wkrótce wola ludzka stanęła w opozycję przeciw woli Boskiej i ludzie zerwali przymierze. Wówczas Pan Bóg wybrał sobie z pomiędzy wszystkich narodów ziemi ród Abrahama i wszedł z nimi w przymierze. . . Czasy atoli spełniły się; Bóg zesłał z Nieba Syna własnego, który zawarł *nowe przymierze* z ludźmi. Jego objawienia, wyraz nieomyślny woli Boskiej, są prawami tego nowego przymierza; jego religja, we właściwem znaczeniu tego wyrazu, jest jedyną prawdziwą, którą wszyscy ludzie, bez różnicy, obowiązani są wyznawać. Zbawienie rodzaju ludzkiego, jedyna droga prawdy, jej cel, wskazują ją światu jako religję powszechną; żaden człowiek nie ma prawa zostawać w ciemnościach błędu, żaden nie ma prawa odmawiać wiary w Boga i zesłanego przez Jezusa Chrystusa (\*) —, Naprzeciw

(\*) Philips, t. 1, str. 2.

Cośmy powiedzieli, może wydać się wam niejasnym, i nie dosyć zrozumiałym, zwłaszcza co się tyczy religii pierwotnej; ale rzecz tę lepiej zrozumiecie, w miarę tego jak postępować będziemy w dalszym wykładzie Katechizmu. Obecnie, jest rzeczą główną, abyście widzieli dobrze: 1) że nigdy nie było religii czysto-naturalnej, ponieważ objawienie pierwotne było zarazem naturalnym i nadnaturalnym czyli nadprzyrodzonym; — 2) że religja pierwotna, jako zamykająca pewną liczbę prawd i powinności, których rozum odrzucić nie może, skoro nie jest zaślepiony przesądami i namiętnościami, bo uznaje, że opierają się na naturze rzeczy, może pod tym względem, byź nazwana religją naturalną; — 3) że poznanie prawd i powinności, z których się składa to co nazwać można religją naturalną, człowiek nie jest winien swojemu rozumowi; nie znalazł ich w sobie samym, ale Bóg one mu objawił; — 4) że nie masz zatem religji naturalnej, uważanej w takim znaczeniu jakoby była nieobjawioną. — Owoż jak się wyraża o tym ważnym i wielkiego znaczenia przedmiocie, autor *Teologii Tolozańskiej*: „Przez religję naturalną, rozumiemy zbiór dogmatów i powinności, które rozum uznaje za oparte na naturze rzeczy, i zgadza się na nie, skoro wolnym jest od przesądów i namiętności, chociaż te dogmata i powinności nie mogły byź poznaniem inaczej jak z objawienia. W takim pojmovane znacze-

Chrystyjanizmowi i religjom pogańskim, mowa zwyczajna stawia pewne systemata, pod nazwiskiem religji *naturalnych*. Ale Chrystyjanizm nie tylko jest jedyną religją *objawioną*, jest przy tém, w najwznioślejszym i najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu, *jedyną* religją *naturalną*, jedyną która odpowiada naturze człowieka, a zatem, i z saméjże istoty rzeczy, jedyną, która stanowi, w zupełności, prawdziwe *prawo natury*. Jako objaw myśli Boga o rodzie ludzkim, zostaje ona nieodzownie w harmonii z jego naturą, *taką jaką być powinna, taką jaką będzie*. Prawa stanowione ludzkie, przeciwnie, również jak religje pogańskie które im dały początek, odpowiadają naturze człowieka, *takiéj jaką jest*, to jest uległej grzechom, namiętnościom i błędom. W takim znaczeniu, systemata te mogą wprawdzie przybierać nazwisko *religji naturalnych*; ale nie jest mniéj naturalnego jak te religje, jeżeli weźmiemy ten wyraz w granicach prawdziwego znaczenia<sup>(\*)</sup>.

(\*) Philips, tom 1, str. 3.



niu, prawo natury powinno być dopuszczaném. Nie można w rzeczy samej, zaprzeczać, że pomiędzy prawdami, w które wierzyć i przepisać, które zachowywać należy, są takie, które rozum pojmuje i potwierdza, jako oparte na naturze rzeczy i wypływające z natury człowieka; naprzykład, że obowiązkiem jest oddawać część Bogu, że zachodzi istotna różnica między dobrem a złem, między cnotą a wstępką, i t. d. Ale są także prawdy wznioślejszego rzędu, które przewyższają rozum ludzki, jako to tajemnice i przykazania, biorące źródło w wolnej i stanowczej woli Boga. Cóż więc zatem przeszkadza nazywać religją naturalną ogół prawd i powinności pierwszego rzędu, a ogółowi przykazań i dogmatów przewyższających rozum ludzki, dawać nazwisko religji stanowczej albo nadprzyrodzonej? Przyszajemy zresztą, że nigdy nie było religji czysto-naturalnej; ale przy pomocy powyższego wykładu i rozróżnienia, nie trudno przywrócić pokój między teologami starożytności a potem między teologami i filozofami nowożytnymi. Istnieje religja naturalna, pod względem swego przedmiotu; ale taż sama religija naturalna może być nazwana religją objawioną, pod względem środka, jakiego Bóg użył dla dania jej poznać człowiekowi“ (\*). Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu, gdy mówić będziemy o *nieprzyjaciolach wiary* (\*\*).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### ODPOWIEDŹ LA HARPE.

Sławny La Harpe, zapytany jakiej jest religji, odpowiedział: „Jestem Chrześcijanin, dla tego że ty nim nie jesteś. Religja, która ma za śmiertelnych nieprzyjaciół najśmiertelniejszych wrogów wszelkiej moralności, wszelkiej ludzkości, jest niezawodnie przyjaciółką moralności, cnoty, ludzkości; a zatem jest dobrą.“ (\*\*\*)

(\*) *Theolog. Tolossana, de Religione, in proemio.*

(\*\*) Zobacz naukę IIIcią w tomie IIgim.

(\*\*\*) *Du fanatisme dans la langue révolutionnaire, par La Harpe, str. 10.*

Po tym wstępie, na wykład którego, zwracaliście uwagę, której szczerze wieszować sobie możemy, przystąpimy teraz do wykładu samejże nauki Wiary Chrześcijańskiej. Dzieli się ona, jakśmy już powiedzieli, na cztery części, z których pierwsza obejmuje to w co wierzyć powinniśmy, albo mówiąc innymi słowami, obejmuje historję i dogmata religji. *Dogmat* znaczy zasadę ugruntowaną, prawdę niezaprzeczoną. Nazwisko *tajemnic* daje się prawdom, które, chociaż są niezaprzeczone, wszelako rozum pojąć ich nie może.

# CZEŚĆ PIERWSZA.

## HISTORJA I DOGMATA RELIGJI.

### NAUKA I<sup>-sza.</sup>

#### ○ B o g u.

P. *Jaka jest pierwsza prawda, której Religja nas uczy?*—O. Pierwszą prawdą, której Religja nas uczy, jest bytność Boga.

WYKŁAD.—Przez *prawdę*, rozumieć należy zasadę, prawidłó, uważane za powszechne i prawdziwe, i którym zaprzeczać mogą tylko ludzie pozbawieni rozumu, albo dobrej wiary. Na przykład: dzieci powinny kochać i szanować swych rodziców; człowiek jest śmiertelnym; jest przyszłe życie. Są to prawdy, zasady niewątpliwe, prawidłó niezmiennie i niezaprzeczone. Jest Bóg, twórca i sprawca wszystkiego co istnieje: oto pierwsza prawda, której religja nas uczy. Dla tego Skład Apostolski, który jest treścią wiary naszej, i zamyka istotę całej nauki Chrześcijańskiej, zaczyna się od słów: *Wierzę w Boga*.

P. *Dla czego wierzysz że jest Bóg?*—O. Wierzę że jest Bóg, dla tego naprzód, że on sam bytność swą objawił.

WYKŁAD. — W Piśmie Świętem, obejmującym w sobie słowo Boże, znajduje się wiele miejsc, w których jest mowa o Bogu i jego doskonałościach. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię,“ powiedziano w Iszej księdze Mojżeszowej (\*). — „Jam Bóg wszechmogący, chodź przedemną“ (to jest, żyj według woli mojej, albo podobaj mi się), rzekł Pan Bóg do Abrahama (\*\*). — „Boga, który cię urodził, opuściłeś,“ powiedziano w Vtėj księ-

(\*) In principio creavit Deus coelum et terram. (*Gen. c. I, v. I.*)

(\*\*) Ego sum Deus omnipotens, ambula coram me. (*Tamże, c. XVII, v. I.*)

(\*\*\*) Deum qui te genuit dereliquisti. (*Deuter., c. XXXII, v. 18.*)

dze Mojżeszowej (\*\*\*) . — Tak więc sam Pan Bóg objawił nam o swej bytności, i jest-to pierwszy powód dla którego wierzymy, że jest Bóg.

P. *Czy nie masz innych jeszcze powodów do wierzenia że jest Bóg?* — O. Owszem; wierzę także, że jest Bóg, ponieważ gdyby Boga nie było, nie byłoby i świata, ze wszystkim co w sobie zamyka.

WYKŁAD. — Bytność Boga, którą sam Pan Bóg nam objawił, jest prawdą również opartą na rozumie; to jest, człowiek chcący użyć tej władzy umysłowej, za której pomocą poznaje i sądzi, przechodzi nieodzownie do przekonania że jest Bóg. W rzeczy samej, czyliż rozum nie mówi mu, że gdyby Boga nie było, nie mogłyby istnieć: świat, niebo, ziemia, i wszystko co one zamykają w sobie? Któż bowiem mógł nadać istnienie światu? Czyliżby powstał sam przez się? Lecz to co nie jest, czyliż zdolnym jest do czegokolwiek bądź? Czyliż można przypuścić, że co przez całą wieczność pogrążonym było w nicości, mogło z niej się wydostać, jeżeli go istota już istniejąca, a zatem wieczna i wszechmocna, nie wydzwignęła z niej wolą swoją?

Rozum przeto zgadza się z objawieniem, dla przekonania nas o bytności Boga. „Z wielkości ozdoby i stworzenia, jasno Stworzyciel tych rzeczy poznany być może,“ powiada Mędrzec (\*). Święty Paweł w podobnym duchu odzywa się, mówiąc o filozofach: „Ponieważ co jest wiadomo o Bogu, jest im jawno; albowiem Bóg im objawił. Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane“ (\*\*). Z tego powodu mówi ś. Augustyn: „Bytność Stworzyciela odkrytą być może za pomocą stworzenia, według słów Apostoła: Niewidzialne doskonałości Boga i t. d.“ (\*\*\*) .

(\*) A magnitudine speciei et creaturae cognoscibiliter poterit creator horum videri. (Sa p. XIII, 5.)

(\*\*) Quod notum est Dei, manifestum est in ille; invisibilia enim ipsius...a creatura mundi, per ea quae facta sunt, intellecta conspiciuntur. (Rom. 1, 19, 20.)

(\*\*\*) Potest per creaturam inveniri Creator evidenter, dicente Apostolo: invisibilia enim, etc. (S. A ug., traot. 2, in Joan. apud Sebastum a Christophoro, *Theol historico-polemitica*, str. 10.)

*P. Dla czego mówisz, że gdyby Boga nie było, świat i wszystko co on w sobie zamyka, istniećby nie mogły? — O. Bo jeżeli potrzeba robotnika do zbudowania domu, tem bardziej potrzeba było robotnika do uczynienia świata.*

WYKŁAD. — Najmniejszy domek każe domyślać się, że był ktoś co go zbudował, i uważanoby za szaleńca tego, ktoby śmiał dowodzić, że chatka, będąca przytulkiem biednej i cierpiącej rodziny, jest dziełem trafu. Nerozum jego byłby jeszcze oczewistszym, gdyby on twierdził że Luwr, Giełda, kościoły świętej Magdaleny i świętej Genowefy, tudzież kopuła domu Inwalidów w Paryżu (\*), nie są dziełem człowieka, lecz że te wspaniałe gmachy powstały same przez się, i że materiały z jakich one składają się, kamienie, drzewo, żelazo, poruszywszy się któregoś dnia, bez niczyjego popędu, same zajęły miejsce na którym obecnie znajdują się. Ktoby tak mówił, byłby uważany za obłąkanego. Lecz jeżeli najmniejszy domek każe domyślać się robotnika, który go zbudował, i jeżeli bez nierozumu nie można przypisywać go trafowi: o jakże większem byłoby szaleństwem przyznawać trafowi stworzenie świata, napełnionego tylu cudami, którego wszystkie części połączone są z sobą w porządku tak przedziwnym i doskonałym? Świat istnieje; jest więc robotnik najmędrszy, najbieglejszy i najpotężniejszy, który nadał mu byt; a tym robotnikiem jest Pan Bóg.

Powiedzą może, że świat sam siebie stworzył? Lecz jeżeli świat już istniał, nie potrzebował stwarzać siebie? a jeżeli nie istniał, jak mógł stworzyć siebie? To co nie istnieje, nie zdolnem jest, jakeśmy już powiedzieli, wydać cośkolwiek bądź. Mówić że świat sam siebie stworzył, jest to mówić, że świat był i nie był: co zamyka w sobie najwyraźniejszą sprzeczność.

Świat nie jest też owocem trafu. W rzeczy samej, traf jest niczem, wyraz ten żadnego nie ma znaczenia. Traf nie stworzył najlichszej nawet lepianki; jakżeby mógł nadać istnienie światu? Mówią o trafie, ale tenże ślepy traf, który kiedyś utworzył ciała przypadkowym zetknięciem się i połączeniem

(\*) Pałac Luwru, Giełda, kościoły ś. Magdaleny i ś. Genowefy i kopuła domu Inwalidów są każde w swoim rodzaju, arcydziełem architektury.

rozmaitych części z których się one składają, zniszczyłyby je nazajutrz, skutkiem innéj także przypadkowej kombinacji, i nie zdołałby nadać im charakteru trwałości i porządku, jaki w nich widzimy od tylu wieków.

*P. Czyliż piękność świata, jego ogrom, porządek panujący na nim, nie przekonywają także że jest Bóg?* — O. Tak jest, piękność świata, jego ogrom, porządek panujący w rozmaitych składających go częściach, przekonywają o bytności istoty najdoskonalszój, najpotężniejszój, najmędrszój, którą jest Bóg.

**WYKŁAD.**— 1) Piękność świata przekonywa o bytności istoty najdoskonalszój, którą jest Bóg. — Patrzenie na te łąny pokryte zielonością i bujnym zbożem; na gaje i rozkoszne lasy; na źródła wody żywéj i przezroczystéj; na strumyki szemrzące najmiléj; na niezmierny i głęboki ocean; na odwieczne i ponure puszcze; na góry, których szczyt ginie w obłokach; na ptaki z głosem nieokrzesanym a rozrzewniającym, na kwiaty wydające woń najprzyjemniejszą; na ryby igrające w wodach; na zwierzęta rozmaitego rodzaju, które chodzą lub czołgają się po ziemi; na pająka co przedzie; na pszczoły, które mają swoją policję i prawa; na pelzającą gąsienicę, która przeobraża się w najłżejszego, ślicznego motyla; na krzewy rosnące przy pomocy soków, które je żywią; na ziemię, która stokrotnie zwraca nasienie, jakie w łono swe przyjęła; na ziarno, które dla naszego użytku, staje się drzewem, kwiatem, owocem; ileż bogactwa! ile piękności! ile cudów! Mówić że te wszystkie rzeczy powstały same przez się, że to wszystko jest dziełem trafu, nie byłoby największym nierozumem i niedorzecznością? Zapytajcie wszystkich jestestw, bądź żyjących, bądź nieżyjących, któreśmy wyliczyli, zapytajcie: czy jest Bóg? Z przedziwną zgodnością wszystkie zawołają wielkim głosem: „Nie same przez się powstałyśmy; jest Bóg; o śmiertelnicy! On nas stworzył!“ (\*)

2) Wielkość, rozległość, ogrom świata przekonywają o bytności istoty najpotężniejszój, którą jest Bóg. — Gdy patrzą na

(\*) Et exclamarunt voce magna: Ipse fecit nos, et non ipsi nos. (S. Aug. Confess. I. VIII, n. 4.)

kulę ziemską, na tyle miast, prowincji, królestw i cesarstw, na tyle narodów i ludów w nich mieszkających, na tyle mórz i oceanów: ziemia ta zdumiewa mię swoją wielkością. Lecz, jeżeli z drugiej strony, spojrzę na rozległość nieba, ziemia w porównaniu z niem, jest tylko ziarnem piasku. Gdy przypatruję się tej świetnej gwiazdzie, zwanęj słońcem, i słyszę najuczciwszych astronomów (\*) zapewniających, że wielkością swoją przewyższa tysiąc trzysta trzydzieści tysięcy razy wielkość ziemi, i że jest odległą od niej o trzydzieści ośm milionów mil; gdy się zastanawiam, że planeta (\*\*\*) *Jowisz* większą jest od ziemi tysiąc czterysta siedmdziesiąt tysięcy razy, a jej odległość od słońca wynosi sto ośmdziesiąt milionów mil; że planeta *Saturn* jest ośmset ośmdziesiąt siedm razy większą od ziemi, a jej odległość od słońca wynosi przeszło trzysta sześćdziesiąt cztery miliony mil; że planeta *Uranus* większą jest siedmdziesiąt siedm razy od ziemi, a jej odległość od słońca wynosi siedmset dwadzieścia dwa miliony mil: umysł mój gubi się w tak nadzwyczajnym przestworze. Ale gdy rozważam, że ta ogromna przestrzeń, która w sobie zamyka słońce i planety, a której obwód (linja krzywa opasująca ją ze wszech stron) ma czterdzieści sześć tysięcy milionów mil, jest tylko częstką całego świata; że tyleż jest podobnych przestrzeni, ile gwiazd stałych (\*\*\*), a liczą ich przeszło ośmdziesiąt milionów; że gwiazdy stałe najbliższe ziemi, odległe są od niej przynajmniej o siedm tysięcy milionów mil; że światło, które przebiega w ciągu sekundy około siedmiudziesiąt siedmiu tysięcy mil: potrzebuje sześciu lat dla dostania się do nas z najbliższej gwiazdy stałej; że kula działowa, przebiegająca siedm mil w minutę, potrzebowałaby dwóch milionów lat na tę drogę,

(\*) *Astronom*, ten kto zna budowę nieba astronomję i zajmuje się tą nauką która oznacza względne położenie gwiazd, sprawdza prawa ich obrotów i t. d.

(\*\*) *Planety*, albo gwiazdy ruchome, ciała nieprzezroczyste, widzialne są dla tego tylko, że odbijają światło słoneczne,

(\*\*\*) *Gwiazdy stałe*, świecące same przez się, zachowują zawsze toż samo położenie jedne względem drugich i względem słońca, które samo jest także gwiazdą stałą.

jestem jak przygnębiony uwielbieniem, i wołam z prorokiem: „O Izraelu! jako wielki jest dom Boży, i niezmierne miejsce osiadłości jego. Wielkie jest, a nie ma końca: wysokie i niezmierne (\*); z wielkości, ozdoby i stworzenia, jasno Stworzyciel tych rzeczy poznany być może.“ (\*\*).

3) Porządek panujący w rozmaitych częściach, składających świat, przekonywa o bytności istoty najmędrzej, którą jest Bóg.—W którąkolwiek stronę wzrok nasz zwrócimy, w całości i w częściach, jakież porządek, jak przedziwną szykowność spostrzegamy? Każda rzecz widocznie stworzona jest jedna dla drugiej; ziemia, niebo, morze, żywioły i pory roku, wszystko się wiąże z sobą, wszystko się spaja i przykłada się do harmonii wszystkich jestestw. Odległość słońca, naprzykład, jest doskonale zastosowaną do działań tej gwiazdy i wpływu jaki ona na kulę ziemską wywiera. Kilka planet bliższymi są słońca, lecz ziemia, w ich miejscu, zamieniłaby się w parę lub popiół; inne, przeciwnie, tak bardzo są od niego oddalone, że gdyby ziemia znajdowała się w podobnej odległości, otoczona straszną i wieczną ciemnością, nie mogłaby zgoła być zamieszkaną. Cóż powiem o biegu tak porządnym i niezmiennym, nie tylko słońca, ale i innych gwiazd i planet; o wewnętrznej i zewnętrznej budowie drzew i roślin, o organizacyi zwierząt? Gdzież jest rzemieślnik, gdzie artysta, któryby zdołał uczynić co podobnego? Cóż powiem nadewszystko o człowieku, którego sama fizyczna budowa jest pomiędzy tyłu arcydziełami, arcydziełem przemysłu i wszechmocności, jak to najwięksi anatomicy uznali? (\*\*\*) Callijen sławny lekarz, żyjący w IIgim wieku, wyłożywszy przedziwną budowę ciała ludzkiego, woła w uniesieniu: „O ty, któryś nas uczynił! jak piękny hymnu wypiewałem ku twojej

(\*) O Israel, quam magna est domus Dei, et ingens locus possessionis ejus! Magnus est, et non habet finem. (Baruch, c. III, v. 24.)

(\*\*) A magnitudine enim speciei et creaturae cognoscibiliter poterit creator horum videri. (Sap, XIII, 5.)

(\*\*\*) *Anatomikiem* nazywa się ten, kto zajmuje się anatomiją, czyli nauką rozczłonkowania ciała ludzkiego, i t. d.



chwale!“ (\*)—Istnieje przeto między rozmaitemi częściami, składającymi świat, przedziwny porządek; ten porządek przedziwny każe domyślać się i jawnie wykazuje bytność mądrości, nie-skończenie wyższej nad wszelką mądrość ludzką, a ta mądrość czyliż może być czém inném jak Bogiem? Jest więc Bóg. „Niebiosa,“ mówi Prorok-król, rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk jego oznajmuje utwierdzenie (firmament)“ (\*\*),—Newton, sławny filozof, jeden z mężów najniepospolitszych, jacy kiedykolwiek żyli, nieznajdował piękniejszego i więcej przekonywającego rozumowania o Bóstwie, jak Platona, który w „Rozmowach“ swoich kładzie w usta jednego z rozmawiających te słowa: „Uznajecie że mam duszę rozumną, ponieważ widzicie porządek w moich słowach i postępach; widząc zatem porządek w całym świecie, uznajcież, że jest dusza najmędrsza.“ Zapytano raz biednego Araba pustyni, jakim sposobem przekonał się że jest Bóg? „Tym samym sposobem,“ odpowiedział, „jak poznaję po śladach na piasku, czy przechodził tędy człowiek, czy też zwierzę.“ Któż w rzeczy samej, widząc ślady mądrości i wszechmocności, jakie spotykamy za każdym krokiem na świecie, mógłby wstrzymać się od wykrzyknienia: *Bóg przechodził tędy!* Tyle cudów nie może być czém inném, jedno dziełem Boga.

P. *Czy nie można przytoczyć jeszcze innych dowodów bytności Boga?*—O. Można przytoczyć jeszcze wielką liczbę innych dowodów bytności Boga, które nie są ani mniej gruntownemi, ani mniej oczwistemi.

WYKŁAD.—Do przytoczonych już wyżej dowodów bytności Boga, moglibyśmy dodać wielką liczbę innych. Ograniczmy się na wskazaniu dwóch następujących: 1) Czyliż nieprawda, gdy jesteśmy wystawieni na jakie bliskie i nieprzewidziane niebezpieczeństwo, wołamy zaraz: O Boże mój! a krzyk ten, który bezbożnik wydaje, równie jak najzarliwszy Chrześcijaнин, z kąd pochodzić może, jeżeli wyobrażenia niema o Bogu wy-

(\*) Zobacz w biografijach artykuł: *Gallzen*.

(\*\*) Coeli enarrant gloriam Dei, et opera manuum ejus annuntiant firmamentum (Psalms XVIII)

rytego w duszach naszych? A jakim sposobem to wyobrazenie mogłoby się wyrzyć w nich, gdyby Bóg nie istniał?— 2) Czyliż nie prawda także, że jeżeli popełniłszy jakie złe, gdy nawet jesteśmy pewni że nikt nas nie widział, budzi się w sercu naszym uczucie bojaźni; uczucie to przekonywa, że jest sędzią najwyższy, który widzi wszystko co jest najtajemniejszego, który karze grzech i wynagradza cnotę; a tym sędzią nie może być kto inny, tylko Bóg.

P. *Czy bytność koniecznej istoty nie przekonywa także o bytności Boga?*—  
O. Tak jest, bo istotą konieczną jest Bóg.

WYKŁAD.— 1) Jest istota konieczna, to jest istota, która istnieje sama przez się i mocą konieczności bezwarunkowej, nierozłącznej z jej naturą; istotą, której nieistnienia przypuścić niepodobna; istota, która nigdy nie miała początku, która nie ma ani przyczyny, ani pierwiastku, i która dała byt wszystkiemu co ma początek. W rzeczy samej, jeżeli nie było istoty koniecznej, możnaby przypuścić chwilę, kiedy żadna inna istota nie istniała, kiedy wszystko znajdowało się w stanie nicości. Nicość zaś niczego wydawać nie może. Żadana przeto istota nie mogłaby mieć początku istnienia; bo początek istnienia jest skutkiem, który wymaga i przypuszcza przyczynę rzeczywistą i stanowczą: a więc jest istota konieczna.— 2) Istotą konieczną jest Bóg. W rzeczy samej, jest ona Bogiem, jeżeli jest nieskończoną i w swoim bycie i w doskonałościach swoich; oż istota konieczna jest nieskończoną i w swoim bycie i w doskonałościach swoich, bo istniejąc sama przez się i niezależnie od wszelkiej innej istoty, nie może być ograniczoną lub ściśnioną przez kogokolwiek bądź. Istotą konieczną przeto jest Bóg; a więc jest Bóg.

Ależ materja, to jest skupienie wszelkich substancji rozciąglonych, podzielnych i zdolnych do kształtów i ruchów wszelkiego rodzaju, z których się składa świat cały, materja, mówię, czyliż nie jest istotą konieczną? Nie, to niepodobna. W rzeczy samej, istota nie może istnieć gdyby nie ulegała pew-

nęj modyfikacji, gdyby nie miała tych lub owych przymiotów; koło, na przykład, istnieć nie może bez swojej okrągłości. Jeżeli więc materja istnieje koniecznie, ulega też koniecznie tej lub owej modyfikacji, która zmienić się nie może, równie jak jej sama natura. Materja zaś nie istnieje koniecznie pod jedną formą, ponieważ jej formy zmieniają się co chwila. Nie istnieje koniecznie w jedném miejscu, ponieważ, mocą ruchu sobie nadanego, zmienia je bez ustanku. Sposoby lub kształty istnienia materji nie są więc koniecznymi; zkąd wynika, że materja nie istnieje koniecznie, że nie jest zatem istotą konieczną, istotą nieskończoną. Istota konieczna różną więc jest stanowczo od materji i od świata.

P. *Czy wszyscy wierzą w bytność Boga?*—O. Tak jest, wszyscy ludzie wierzą w bytność Boga; i we wszystkich czasach, we wszystkich wiekach, uważano za szaleńców lub szalbierzów tych, którzy wierzyć w niego nie chcieli.

WYKŁAD.—Wszystkie narody, tak starożytne, jak nowożytne, tak cywilizowane, jak barbarzyńskie, uznawały i uznają, że jest Bóg. Wszystkie zgadzają się w tym przedmiocie, pomimo przesądów, praw i klimatów rozmaitych, pomimo sprzeczných nałogów i przeciwnych kształtów rządu. O tém powszechném przekonaniu rodzaju ludzkiego świadczą i stwierdzają dzieje wszystkich wieków i pisarze wszystkich narodów. „Możecie znaleźć,“ mówi Plutarch, (\*) „miasta bez murów, bez praw, bez znajomości literatury; ale narodu, któryby nie wierzył w Boga, nigdy i nigdzie nie było.“—„Nie masz,“ powiada Cycero, „narodu tak dzikiego, tak barbarzyńskiego, któryby nie znając nawet co myśleć należy o Bogu, nie wiedział, że wierzyć trzeba w bytność jego.“ (\*\*) Oto jest modlitwa, którą bramini albo kapłani Indyjscy zanoszą do Boga: „Wielbię tę istotę, która nie doznaje ani zmiany, ani niespokojności; istotę, której natura jest niepodzielną; istotę, której duchowość nie przypuszcza żadnego zasobu przymiotów; istotę, która jest po-

(\*) Plutarch, wydanie 1624, in fol. str. 1125.

(\*\*) Cycero, *de Legibus*, I. I, n. 24.

czątkiem i przyczyną wszystkich istot, i która doskonałością je przewyższa; istotę, która jest podporą świata całego i źródłem troistej potęgi.“ (\*) — Dzicy mieszkańcy wyspy Madagaskaru, mają modlitwę następującej treści; „O Przedwieczny! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem tylko przechodniem; o Nieskończony! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem tylko drobnostką; o Mocny! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem słabym; o Źródło życia! zmiłuj się nademną, ponieważ bliski jestem śmierci; o Mądry! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem w błędzie; o Dobroczytny! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem ubogi; o Wszechmocny! zmiłuj się nademną, ponieważ jestem niczym.“ (\*\*)  
 Wszyscy więc ludzie wierzą w bytność Boga; podobna zgodność nie może być czem inném, jak wypadkiem najściślejszego i najgłębszego badania. Przekonanie to tak powszechne i tak trwałe, wpływać może tylko z natury, a raczej pochodzić od samegoż Twórcy natury, który od początku wszech rzeczy, objawił się ludziom, i na każdym stworzeniu wycisnął niepokonane świadectwo swojej wiedzy, mądrości i wszechmocności. — Wszyscy ludzie wierzą w bytność Boga: ten sąd jednozgodny i powszechny czyliż może być błędem i zabobnem? Nie, bez wątpienia. Albo nie masz pewnego i niezawodnego w wiadomościach naszych, albo rzeczą jest pewną, że natura nie omyła i wszystkich wieków i wszystkie narody. Natura, której mowa powszechna nie może być zwodniczą i obłudną, woła i zapowiada wszystkim wiekom i wszystkim narodom, że jest Bóg; a więc jest Bóg.

Ponieważ bytność Boga opiera się na dowodach najliczniejszych i niepokonanych, nie dziw więc, że we wszystkich wiekach, uważano odmawiających wiary w Boga za szaleńców lub oszustów. Czyliż, w rzeczy samej, nie trzeba stracić rozumu i wyprzysiądz się zdrowego rozsądku powszechnego, iżby nie pojmować tego co narody, nawet najwięcej barbarzyńskie, po-

(\*) *Lettres édifiantes*, t. X, str. 15.

(\*\*) Flacou, *Histoire de Madagascar*, str. 132.

jęły: że piękność i porządek widzialnego przyrodzenia muszą być winne swój początek, tylko mądrości nieskończonej; a tą mądrością nieskończoną któż inny być może, jeżeli nie Bóg? Laponczyk (\*), pośród okrywających go śniegów, słysząc zdaleka huk piorunów, mówi, że: „Bóg żyje na górze.“ A jednak pośród cudów natury, na łonie światła wszystkich nauk ziemskich, znaleźć się mogło kilku obłąkanych, którzy odrzucali nawet myśl o Bóstwie! byliżby śmiertelnicy tyle zaślepieni? — Jeden z najdowcipniejszych ludzi naszego wieku, de Montrond, ten który, jak wielu innych, unikał przepisów religijnych, zachorowawszy ciężko, w początkach roku 1844, zaprosił do siebie X. Dupanloup, wikaryjusza generalnego paryżkiego, obecnie biskupa Orleańskiego. W pierwszej rozmowie, X. Dupanloup uznał za rzecz stosowną zapytać go, czy wierzy w Pana Boga. Chciał jeszcze coś dodać do tego pytania, ale de Montrond przerwał mu odpowiedzią: „Tak jest, wierzę w Pana Boga, bo nie jestem głupcem.“ (\*\*). — Bernardin de Saint-Pierre, mówił w roku 1798, do spółczłonków Instytutu: „Gdybym chciał wam dowodzić bytności Stwórcy natury, ubliżyłbym wam i sobie; uważałbym siebie za tak nierozumnego, jak gdybym w samo południe chciał dowodzić bytności słońca“ (\*\*\*) — Około tegoż czasu, sławny Cuvier głosił także na posiedzeniu Akademii, „ateuszami mogą być tylko szaleni albo szalbierze.“ (\*\*\*\*).

P. Jak nazywają tych, którzy przypuszczają bytność Boga, i tych którzy jej nie przypuszczają? — O. Tych, którzy przypuszczają bytność Boga, nazywają *Deistami*, tych zaś którzy jej nieprzypuszczają, zowią *Ateuszami* czyli bezbożnikami.

WYKŁAD.—Wyraz *Deista* pochodzi od słowa greckiego *Θεός*, które znaczy Bóg. *Ateusz*, *ἄθεος*, (\*\*\*\*\*), oznacza człowieka nie-

(\*) Mieszkaniec Laponii, kraju bardzo zimnego, w Europie północnej. W północnej części tego kraju noc panuje całe trzy miesiące.

(\*\*) *L'Ami de la Religion*, z dnia 4 kwietnia 1844.

(\*\*\*) *Vie de Bernardin de Saint-Pierre*, par Aimé Martin.

(\*\*\*\*) Posiedzenie Akademii francuzkiej, z dnia 15 messidora roku VIII. rzeczywospolitej francuzkiej.

(\*\*\*\*\*) Wyraz ten składa się z przyimka przeczącego *αἰ* i rzeczownika *Θεός*, Bóg.

wierzącego w Boga, bezbożnika; słusznie tak nazywają tych, którzy nie chcą uznawać istnienia pierwszej przyczyny; ohydne ich mniemanie nazywa się *ateizmem*, bezbożnością. — *Materjalizm* jest prawdziwym ateizmem. Przez materjalizm rozumiemy systemat tych, którzy myślą, że wszystko jest materją na całym świecie, i którzy wyłączają tém wszelką istotność duchową, stworzoną lub niestworzoną. Według *materjalisty*, nie masz Boga w naturze; lub jeżeli jest Bóg, tym Bogiem nic innego nie jest tylko sama materja, składająca naturę albo przyrodzenie (\*). Podług niego także, nie ma w człowieku duszy, właściwe tak nazwanéj; a co mianują duszą człowieka, nie jest czém inném tylko samą materją, która składa budowę ciała ludzkiego. Wykazaliśmy nedorzecznosc ateizmu i materjalizmu, ponieważ udowodniliśmy, że jest Bóg, różniący się od wszech-świata, i że on go wywiódł z nicości. Wkrótce też wykazemy, że znajduje się w człowieku coś takiego, co zupełnie się różni od materji, to jest: dusza niematerjalna, duchowna.

P. *Czy byli, i czy są prawdziwi ateusze, to jest ludzie, którzy nie wierzyli i nie wierzą w bytność Boga?*—O. Wątpić o tém można.

WYKŁAD.—Tak jest, wątpić o tém można, bo bardzo trudno przypuścić, iżby człowiek najzepsutszy nawet, nie słyszał głosu nań wołającego: Jest Bóg! Bezbożnik powiedział, że nie masz Boga, ale powiedział to w sercu swoim, to jest, nie nawidzi on w głębi duszy swojej Boga, którego nie jest mocen nie lękać się, jako mściciela zbrodni i obrzydliwości, których się sam dopuszcza; to jest, życzyłby iżby nie było Boga, i w gwałtownych napadach szaleństwa i obłąkania, usiłuje przekonać siebie samego, że rzeczywiście nie masz Boga (\*\*). Ale czy zdoła wmówić w siebie tę myśl szkaradną? Czy potrafi stłumić głos natury, wołający nań wewnątrz i zewnątrz, że on jest dziełem wszechmocnego Boga? Nie, i aby mieć dowód tego,

(\*) *Materja*, ciało albo substancja rozciągła, podzielna. — Zobacz co powiemy niżej o istotnej różnicy, jaka zachodzi ciałami albo materją a duchami.

(\*\*) *Dixit insipiens in corde suo: Non est Deus.* (Psał. LII, 1.)

rzućcie okiem na takiego bezbożnika, gdy mu zaraża jakie niebezpieczeństwo ujrzycie, że podnosi wzrok ku niebu, wzywa Boskiej pomocy...(\*). Wierzy on istotnie w bytność Boga, i jeżeli mówi, że nie masz Boga, jest szalbierzem, który kłamie przed sobą samym i przed bliźnimi. „Chciałbym widzieć,“ mówi znakomity pisarz, „człowieka trzeźwego, umiarkowanego, wstrzemięźliwego, poczciwego, któryby wyrzekł, że nie masz Boga; powiedziałbym to bez żadnego interesu; ale nie masz takiego człowieka (\*\*). Innemi słowami mówiąc, wielu jest ateuszów uczynkowych; wielu ludzi, którzy obłąkani występkami i namiętnościami ich dręczącemi, żyją jak gdyby nie było Boga. Ale czy są ateusze rozmyślni, ludzie uwiedzeni systematami i sofizmatami błędu, którzy szczerze zaprzeczają bytności Istoty przedwiecznej, istniejącej sama przez się, i rzeczywiście są przekonani, że jej nie ma? Raz jeszcze powtarzam, wątpić o tém godzi się. Zresztą, jeżeli są tacy ludzie, rzec można z pewnym pisarzem, że to są potwory bez oczu, bez duszy i bez serca. Bez oczu: bo jeżeli je mają, niech otworzą, a wszędzie ujrzą ślady mądrości Boga i cuda jego wszechmocności. Bez uszu: bo je zamykają na głos wszystkich stworzeń, które wychwalają wielkość Boga. Bez duszy: bo nierozumnijsi od bydła, nie znają tego któremu są winni wszystko. Bez serca: bo są nieczuli na wszelkie dobro, które odbierają bez ustanku od najszczodrzejszego z dobroczyńców.

Jeżeli wątpić można, że są prawdziwi ateusze, nie można wątpić że są *Deiści*. Przez *Deistów* rozumiemy tych, którzy uznają Boga, lecz odrzucają wszelką religję objawioną; większa ich część zaprzecza także Opatrzności. Systemat ich nazywa się *Deizmem*; zbijać go będziemy mówiąc o Opatrzności i nieprzyjaciołach Wiary.

(\*) Zobacz wyżej str. 3.

(\*\* *Caracteres de La Bruyere*, str. XVI.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

CO MYŚLEĆ NALEŻY O ATEIZMIE I ATEUSZACH.

Margarbha d'Argens, okazawszy w wielu swoich dziełach, bezbożność najbezczelniejszą, wrócił do zasad religijnych, na kilka lat przed śmiercią, która zaszła w roku 1771, i wydał pod tytułem: *Critique du siècle*, wyborny list, z którego przytaczamy wyjątek: „Czy jest co nierozumniejszego, jak wierzyć, że porządek najdoskonalszy jest skutkiem trafu, i że utrzymanie tego porządku jest także drugim skutkiem tegoż trafu?... Nie masz nikogo, kto by widząc okręt, płynący doskonale i najdokładnej na morzu, nie podziwiał wiadomości tych, którzy kierują pośród fal tą ogromną machiną. Człowiek, któryby śmiał powiedzieć, że okręt wychodzący z portu w Brest, który co rok płynie do Indjów i wraca na oznaczony czas do tegoż portu, nie jest kierowanym przez ludzi znających rzecz swoją, byłby uważany za obłąkanego, kwalifikującego się do szpitala warjatów; urząd właściwy miałby za powinność odłączyć od społeczności człowieka tak nierozsądnego, który straciwszy całkiem rozum, mógłby się dopuszczać najgwałtowniejszych czynów. Wszelako cierpią na świecie ludzie, którzy twierdzą, że cuda, jakie świat cały nam przedstawia, są dziełem trafu, i powiadają, że bieg niezmienny gwiazd i odmiany pór roku są skutkiem tegoż samego trafu; podług nich, najdoskonalsze i najtrwalsze prawidło jest owocem nieładu. Prawa kryminalne skazywały ateuszów na śmierć; prawa, któreby karały ich jako obłąkanych na umyśle, zdawałyby mi się rozsądniejszymi. Są zbrodnie, w których karaniu potrzebniejszą jest wzgarda niżeli surowość; podług mnie, zanadto wiele zaczytu czynią ateuszom karząc ich śmiercią, jako ludzi niebezpiecznych swemi zdaniem. Ich twierdzenia tak są bezrozumne, że zasługują oni tylko na karcenie przeznaczone dla szaleństwa (\*).

---

(\*) *Biographie des croyants célèbres*, tom I, str. 124.



## NAURA II<sup>ga</sup>

### O doskonałościach Boga.

P. *Jakie nazwiska dawane są Bogu?*— O. Łacinnicy nazywają Boga *Deus*, Grecy *Θεός*, Hebrajczycy *Jehowa*; dają mu także wielką liczbę innych nazwisk.

WYKŁAD. — Przedstawiwszy wam dowody bytności Boga, nim mówić będziemy o jego doskonałościach, wypada powiedzieć o różnych nazwiskach, jakie mu dają, i o ich znaczeniu. Słowo *Bóg* znaczy to co można wyobrazić sobie najwznioślejszego i najlepszego, a raczěj coś takiego co przewyższa nie-skończenie wszystkie rzeczy stworzone, godnością i pięknnością. Łacinnicy nazywają Boga *Deus*: wyraz ten nie jest czém innym jak *Θεός* Greków, który wskazuje istotę niezmienną, albo istotę, która wie i zna wszystko. W języku hebrajskim, *Bóg* zwany jest już *Eli* albo *Elohim*, co znaczy *czcigodny, władzę którego czić i uwielbiać należy*; już *Helion*, *Najwyższy*; *Skadai*, *Wszechmocny*; *Adonai*, *Pan, podstawa wszech rzeczy*. Uważać też należy, że dopiero opowiedziawszy sześć dni stworzenia, pisarz święty nazywa go „Panem Bogiem,” *Dominus Deus*, poprzednio zaś daje mu imię tylko *Bóg, Deus* (\*). Ale najwznioślejszém nazwiskiem, uświęconém w języku hebrajskim jest *Jehowa*: *istota, istność sama* (\*\*); Żydzi tak wielkie dla tego nazwiska mają uszanowanie, że go nigdy nie wymawiają, lecz zastępują je wyrazem *Adonai* (\*\*\*)). Nazywają także Boga *Istotą najwyższą*, to jest, *istotą wyższą nad wszystko Istotą konieczną*; *Istotą istot*, ponieważ istnieje sam przez się, z natury i istoty swojej, i jest początkiem i przyczyną wszyst-

(\*) *Rocca, Thesaurus pontificiarum sacrarumque antiquitatum*, tom 1, str. 276.

(\*\*) O rozmaitych nazwiskach Boga radzić się można dzieła pod tytułem: *De la religion, d'après des documents antérieurs à Moïse*, par M. Rossignol, Lyon, 1837 w Sec.

(\*\*\*) *Rocca, Thesaurus pontificiarum sacrarumque antiquitatum*, tom 1 str. 280; tom II, str. 212.

kich innych istot: „Ja jestem, który jestem“ (\*): to imię sam sobie nadał, przemawiając do Mojżesza. Zowią go jeszcze *Panem zastępów*, ponieważ był uważany za wodza i naczelnika zastępów Hebrajskich, i gdy ci toczyli bitwę, on znajdował się w pośrodku nich, aby walczyć za ich sprawę i wyzwolić ich z rąk nieprzyjaciół; — *Bogiem bogów*, to jest, najwyższym Panem nie tylko maluczkich i ubogich, ale też wielkich i ubogich, ale też wielkich i bogatych, monarchów i możnych, którzy są uważani jako bogowie ziemscy; — *Bogiem zemsty*, bowiem będąc samą sprawiedliwością, nie może wstrzymać się od karania zbrodni i od zemsty nad nieprzyjaciółmi chwały i imienia jego; — *Bogiem, Ojcem miłosierdzia*, ponieważ lubi szafować łaską i przebaczać szczeremu żalowi. We wszystkich językach, Bóg oznaczany jest wyrażeniami właściwymi dla wskazania albo najwyższego jego majestatu, albo potęgi nieskończonej, albo innego jakiegokolwiek bądź przymiotu. Z tych wszystkich nazwisk, powziąć możemy tę wiadomość o Bogu, że jest *Istotą nieskończenie doskonałą*.

P. *Co jest Bóg?* — O. Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym.

WYKŁAD. — Wszystko co istnieje jest *istotą, jestestwem*. I tak, kamień jest istotą, drzewo jest istotą, słońce jest istotą. Dwa są rodzaje istot: istoty niematerialne albo duchy, i istoty materialne albo ciała. — *Duch* jest istotą rozumną, to jest istotą obdarzoną władzą myślenia, rozumowania, czucia, rozważania, chcenia lub pożądania tego raczej niżeli innego przedmiotu; istotą, której nie można ani słyszeć, a która jako nieskładająca się z cząstek, nie może rozkładać się ani zmieniać się. — Oprócz ducha nieskończenie doskonałego i nieodzownie jednego, który jest Bogiem, rozróżniają dwa rodzaje duchów albo jestestw bezcielesnych i niematerialnych, to jest różniących się od materji i ciał, takimi są mianowicie: dusze ludzkie i aniołowie. — Nazywają *czystym duchem*, ducha, który nie jest połą-

(\*) Ego sum qui sum; sic dices filiis Israeli. Qui est, misit me ad vos. (E x o d. III, 14.)

czony z ciałem.— Ciało jest istotą, która nie ma ani wiedzy, ani woli (\*); lecz można ją widzieć, dotykać, słyszeć: ciało, składając się z rozmaitych części, może rozkładać się i zmieniać się. I tak, kawałek kruszcu może być przecinanym, rozdzielanym; i tak, codziennie widzimy, że mięsiwa i inne gatunki żywności zbyt długo zachowywane, psują się i gniją. Tego nie doznają duchy.— Zachodzi więc istotna różnica między duchami i ciałami. Bóg nie jest ciałem, ale jest duchem, i duchem czystym, a ten duch czysty jest nieskończenie doskonałym.

*Pytanie: Co rozumiesz gdy mówisz, że Bóg jest duchem?—O.* Bóg jest duchem, ponieważ jest substancją albo istotą czysto duchową, ponieważ nie ma ani ciała, ani postaci, i niemoże podpadać pod zmysły.

WYKŁAD.— Bóg jest *wiedzą*, inteligencją, to jest substancją, istotą, jestestwem (\*\*\*) czysto duchowem i zupełnie różnem od materji i ciała; istotą, jestestwem, którego nie możemy widzieć naszymi oczyma, dotykać rękoma, słyszeć uszema; które, słowem, nic nie posiada, coby uderzało zmysły nasze; istotą, jestestwem, które pojmuje i wie, myśli i chce (\*\*\*), co nie jest przymiotem ani materji, ani ciała. A nie tylko Bóg pojmuje i wie, ale pojmuje i wie wszystko, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, rzeczy istniejące i rzeczy domyslane; nie tylko myśli i chce, ale wszystkie jego myśli są nieskończenie mądre, a wola jego jest wolą skuteczną i wszechmozną, ponieważ on nie tylko jest wiedzą, inteligencją, ale wiedzą najwyższą; co stanowi nieskończoną różnicę między Bogiem, Aniołami i duszami ludzkiemi, które są także wiedzą, inteligencją, ale wiedzą skończoną i ograniczoną.

*Bóg nie ma ciała, ani postaci i nie może podpaść pod zmysły.* Bóg dał nam pięć zmysłów, albo pięć środków roz-

(\*) *Wola*, jest-to władza, potęga duszy, przez którą chcemy jakiej rzeczy, to jest pragniemy jej, mamy zamiar ją uczynić, zgadzamy się na nią

(\*\*) Wyrazem *istota, jestestwo, substancja*, oznacza się to co istnieje w sobie samem, nie potrzebując łączyć się z jakim innym przedmiotem. Forma albo *przymiot* jest sposobem bytu istoty; na przykład, w kulce z kości słoniowej, kosa jest istotą, substancją, a okrągłość formą albo przymiotem.

(\*\*\*) Zobacz wyżej w przypisku (\*) określenie *woli*.

maitych do poznawania przedmiotów materialnych i zmysłowych, które nas otaczają. Temi pięcią zmysłami są: widzenie, słyszenie, smakowanie, powonienie i dotykane. Wszystkie ciała, wszystkie przedmioty materialne wpadają lub wpadać mogą pod zmysły, to jest mogą, skutkiem wpływu światła i powietrza, lub najdrobniejszych ich cząsteczek, działać na nasze oczy, uszy..., wywierać na nie wrażenie, wzruszać; a dusza, mocą ścisłego zjednoczenia swego z ciałem, natychmiast ostrzegana o obecności przedmiotów materialnych i zmysłowych, wchodzi w stosunki z nimi. Nie tak się rzecz ma z duchami które, nie składając się z rozmaitych części, i nie mając ani koloru, ani kształtu, ani postaci, nie mogą działać na ciało; dusza, nie może więc, za pomocą zmysłów, byź ostrzegana o obecności duchów, wchodzić w stosunki z nimi; duchy nie podpadają więc pod zmysły. Otóż, Bóg jest duchem i duchem czystym: niemasz w nim nic materialnego, nic cielesnego, nie cielesnego, nie zmysłowego; nie ma on ani kształtu, ani koloru, ani postaci; nie może więc podpadać pod zmysły; to jest, nie można go ani widzieć, ani dotykać, ani słyszeć.

P. *Kiedy Bóg nie ma ciała, dla czegoż Pismo święte mówi nam o jego oczach, rękach, nogach i t. d.?*—O. Wyrażeń że Bóg ma oczy, ręce, nogi, nie należy brać dosłownie; ale powinny być przyjmowane w znaczeniu przenośnem.

WYKŁAD.—Prawda, że Pismo święte często wspomina oczy Pana Boga, jego ręce, uszy, nogi, moc jego ramienia. Jest to mowa przenośna, której pisarze święci używają, przez wzgląd na słabość naszą, i aby dać nam poznać, obrazami zmysłowemi, doskonałości i działanie Boga. Gdy mówią oczach Boga, to dla pokazania że Bóg widzi wszystko. Gdy mówią o uszach Boga, to dla pokazania że Bóg słyszy wszystko. Gdy mówią o rękach Boga, to dla pokazania że Bóg czyni wszystko. Gdy mówią, że ramię Boga nie skurczyło się, to dla pokazania, że potęga Boska zawsze jest jednostajną, że jest bez granic, że nie ma, czegobyśmy niemogli oczekiwać od nieskończonej jego dobroci. Wreszcie, gdy nam przed-

stawiają wszystkie stworzenie korzące się pod stopami Boga, i jakby w nicość obrócone przed jego obecnością, to dla tego abysmy zrozumieli, jak wielki jest majestat Boga, jak nieograniczonem panowanie, które on wywiera nad wszystkiem co wywiódł z nicości.

W takiem-to znaczeniu pojmować należy wyrażenia ksiąg świętych, o których wspomnieliśmy. Lecz rzeczywiście, Pan Bóg nie ma ani rąk, ani nóg, ani oczu, ani uszu, ponieważ jest czystym duchem. Jeżeli niekiedy objawiał się Patryjarchom, tedy pod postacią przybraną, nie zaś we własnej osobie, nie we własnem jestestwie boskiem.

W czwartym wieku, byli heretycy, którzy nadawali Bogu ciało i postać ludzką, biorąc dosłownie co było powiedziane w księgach świętych tylko przenośnie, o oczach i rękach Boga, i inne tym podobne wyrażenia. Ci heretycy, zwani *Antropomyfiliami*, (wyraz składający się z dwóch słów greckich *ἄνθρωπος* człowiek, i *μορφή* forma, kształt), wkrótce zostali potępieni przez Kościół.

Bóg jest czystym duchem, nie może podpadać pod zmysły, jakeśmy to już wytłumaczyli. Nie należy ztąd wnosić, że nie może być dostępnym dla zmysłów, bądź przybierając jaką postać, bądź wzbudzając drganie w powietrzu mogące głos przerosić. Ponieważ jego potęga jest nieskończona, przeto nie może mu zabraknąć środków do ogłoszenia słów swoich ludziom i objawienia im woli swojej. Zobaczymy wkrótce, że Syn Boży przyoblekł naturę naszą i obcował i rozmawiał z ludźmi (\*).

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg jest nieskończenie doskonałym?*—O. Bóg jest nieskończenie doskonałym, ponieważ posiada, w najwyższym stopniu, wszystkie doskonałości, jakie tylko wyobrazić sobie możemy.

WYKŁAD.— Nazywają *własnościami, doskonałościami, atrybutami* Boga, rozmaite przynależności, rozmaite sposoby bytu

(\*) Tertulijan mniema, że gdy Bóg, w Starym Zakonie, pokazywał się pod postacią ludzką, nie był-to Bóg Ojciec ale Syn Boży, który tym sposobem zapowiadał, iż tak rzekę, przyszłe wcielenie (Tert. *adv. Marcion*, lib. II, c. XXVII.)

albo istnienia: (\*) i działania, jakie odkrywamy w Bogu, bądź rozumem własnym, bądź światłem wiary.

Przez doskonałość rozumiemy to, co jest lepiej mieć, niżeli nie mieć. I tak, ponieważ lepiej jest być dobrym, mądrym, sprawiedliwym, świętym, niżeli takim nie być, ztąd wynika że dobroć, mądrość, sprawiedliwość, świętość są doskonałościami.

Stworzenia posiadają większe lub mniejsze doskonałości, i posiadają je w stopniu większym lub mniejszym, Jedne mają w udziale dobroć i łagodność; drugie moc i odwagę; inne sąd i pamięć; inne znowu miłosierdzie i wspaniałość. Ale któreż stworzenie jest obdarzone wszystkimi na raz przymiotami? które jest, nadewszystko, w którym one znajdowały by się w stopniu nieskończonym? Nadaremno byśmy go szukali. Jakkolwiek cnotliwym, jakkolwiek świętym byłby kto, pojmujemy że mógłby te przymioty posiadać w wyższym jeszcze stopniu. Człowiek, którego podziwiamy wiadomości i genjusz, mógłby mieć wiadomości jeszcze rozleglejsze i genjusz jeszcze potężniejszy. Ten król, ten cesarz, który panuje nad wielką liczbą miast i prowincji, mógłby mieć państwo jeszcze obszerniejsze i większą liczbę poddanych pod swemi rozkazami. Prawie zawsze też obok przymiotów najświetniejszych i najwznioślejszych cnót, spostrzegamy niedoskonałości i nędzę. Zresztą, wiele jest doskonałości, których żadne stworzenie osiągnąć nie może, jakimi są: wieczność, niezmiennność, wszechmocność. Sam tylko Bóg łączy w sobie wszystkie doskonałości, jakie wyobrazić sobie możemy, w najwyższym stopniu, i nieskończenie jeszcze więcej; niczego mu nie braknie, ponieważ istniejąc sam przez się i będąc *Tym który jest*, jest bezwarunkowo niezależnym od nikogo; nie może zatem być ograniczanym, scieśnianym w niczym, przez kogokolwiek bądź. Tak więc, nie

(\*) Rozmaite sposoby bytu albo istnienia, jakie odkrywamy w Bogu, przynależności nam okazują Boga w samym sobie, nazywają się przynależnościami albo atrybucjami *wewnętrzny*mi albo *nierozdzielny*mi z jego naturą; przynależności zaś, które nam okazują Boga w stosunkach jego ze stworzeniami, nazywają się przynależnościami czyli atrybucjami *czynny*mi, *działającymi*.

tylko Bóg jest dobrym, ale jest nieskończenie dobrym; nie tylko sprawiedliwym, ale nieskończenie sprawiedliwym; nie tylko świętym, ale nieskończenie świętym; nie tylko miłosiernym, ale nieskończenie miłosiernym. Żadna piękność porównaną być nie może do jego piękności; i cokolwiek jest pięknego na świecie, wszystkie cuda natury i sztuki, niezdolają podać nam najmniejszego wyobrażenia o tej piękności pierwotnej i samobytniej, jaka jest w nim. Zachodzi przeto zupełna różnica między Bogiem a dziełem rąk jego. Taką jest wielkość Boga, że on przewyższa nieskończenie najszlachetniejsze i najdoskonalsze ze swych stworzeń, a tak wielką jest małość stworzeń, że wszystkie razem zebrane, są jakby niczem w porównaniu z Bogiem.

P. *Na czym zależą główne doskonałości Boga?* — O. Główne doskonałości Boga zależą na tém, że jest wiecznym, niezależnym od nikogo, niezmiennym, wszechmocnym, że jest wszędzie obecnym, że widzi wszystko, że wszystkie rzeczy uczynił z niczego, i rządzi wszystkiem Opatrznością swoją.

WYKŁAD.—Jedyna tylko jest w Bogu doskonałość (\*). Gdyby bowiem były w Bogu doskonałości rzeczywiście różne, byłyby albo skończone, albo nieskończone. Gdyby były skończone, niemogłyby składać całości nieskończonej, a zatem Bóg nie byłby nieskończenie doskonałym. Gdyby zaś były nieskończonymi, składałyby całość nieskończenie większą od nieskończoności każdej z nich z osobna, co jest niedorzecznością. Azatem, jest w Bogu jedyna tylko doskonałość, wyrównywająca nieskończonej liczbie doskonałości. Ta jedyna doskonałość, która jest naturą, samą istotą boską, która jest zupełnie prostą, to jest bez żadnych części składowych, przybiera rozmaite nazwiska, stosownie do rozmaitych stanowisk, z jakich na nią zapatrujemy się; i stosownie do znajomości rozmaitych działań boskich, jaką posiadamy. Lecz powtarzamy, rzeczywiście nie masz żadnej różnicy między rozmaitemi doskonałościami Boga. Potęga Boga, na przykład, jest istotą boską, naturą boską, w tém, iż może wszystko czynić i nadawać byt wszystkim rodzajom

(\*) *Attributa divina nec ab essentia, nec inter se distinguuntur ex natura rei formaliter. Ita omnes scholastici contra unum Scot. (Anselmus Schnell, Cursus theologiae scholasticae, part, I, p. 19.)*

stworzeń. Dobroć Boga, jest istotą boską, o ile zawsze czyni dobrze, i zawsze ma nieskończony popęd do czynienia dobrze. Prawdomówność Boga, jest istotą boską, bo on nieodzownie brzydzi się kłamstwem. Wolność Boga, jest istotą boską, bo wolnym jest od wszelkiego przymusu i wszelkiej przeszkody w działaniach swoich i w wykonaniu swych zamiarów. Sprawiedliwość Boga jest istotą boską, bo każdemu ją wymierza według jego uczynków. Miłosierdzie Boga, jest istotą boską, bo wzywa grzeszników do pokuty, i daje się przebłagać ich skruchą i odmianą życia. Świętość Boga, jest istotą boską, bo nie może mieć w sobie żadnej wady albo przywary,—Natura boska, istota boska, będąc nieskończenie doskonałą, wyrównywa nieskończonej liczbie doskonałości, które Pismo święte i Ojcowie Kościoła przedstawiają nam, jak gdyby były rozłączone jedne od drugich, ponieważ umysł człowieka będąc skończonym i ograniczonym, nie może widzieć ogółu przedmiotów, ale w kolejnym ich następstwie; i tym tylko sposobem je rozważamy. Według niektórych pisarzy, pierwszą doskonałością Boga jest *potęga*. „Ta własność istoty boskiej, jest źródłem jego doskonałości nieskończonych, a zarazem pierwszą przyczyną, pierwiastkiem powszechnym, siłą sił: oto co pojmujemy jako rzecz pierwszą w Bogu, i w tym pomysle znajdujemy tylko wyobrażenie jego potęgi. Bóg zatem jest przedewszystkiém i w samém źródle *potęgą nieskończoną*“ (\*). Ale według Ojców świętych i większej części teologów, pierwszą własnością albo przymiotem Boga jest *samoistnienie* (albo *Τὸ ὄν*), to jest, własność Istoty nieskończonej istnieć koniecznie, i być przez siebie samą, tém czém jest (\*\*).

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg jest wiecznym?* — O. Bóg jest wiecznym, to jest nie miał początku i mieć nie będzie końca.

WYKŁAD.—Istotą wieczną jest ta, która nie miała początku i mieć nie będzie końca; co służy tylko Istocie najwyższej, Isto-

(\*) X. Maret, *Théodicée chrétienne*, 2e wydanie, str. 297.

(\*\*) *Aseitias et intellectualitas actualis simul requiruntur ad conceptum seu constitutionem essentiae divinae.* (SchneII, part. 1, p. 16.)



cie koniecznej, Istocie która nie może nieistnieć i bez której nicby nieistniało, to jest Bogu,

Bóg nie miał początku: bo gdyby Bóg miał początek, byłby więc taki czas kiedy Bóg nie istniał; a takim razie, któżby mu byt nadał? Gdyby Bóg miał początek, musiałby mieć przyczynę (\*) pierwiastek, któremu byłby winien to czém jest, a gdyby miał przyczynę, niebyłby niezależnym; brakłoby mu więc doskonałości istotnej, a tém samym nie byłby Bogiem.

Podobnie jak Bóg nie miał początku, tak też nigdy mieć nie będzie końca. Będąc istotą konieczną i z natury swojej istniejąc, mając w sobie samym zasadę albo przyczynę swego istnienia, ponieważ on jest *Ten który jest*, jakimże sposobem mógłby przestać istnieć? Przytém, Bóg jest nieskończenie doskonałym; czyżby więc był nieskończenie doskonałym, gdyby mieć musiał koniec? Co umiera, oczewiście jest niedoskonałym.

Bóg nie miał początku i nigdy mieć nie będzie końca, wszystkie stworzenia przeciwnie mają początek. Aniołowie, ludzie, zwierzęta, rośliny drzewa, nie istniały zawsze; ale Bóg, nieskończoną mocą swoją, wywiódł je z nicości. Lecz jeżeli wszystkie stworzenia miały początek, są także które mieć nie będą końca: aniołowie, dusze nasze, nawet ciała nasze, po zmartwychwstaniu, nigdy istnieć nie przestaną; Bóg zachowa je przez całą wieczność.—Stworzenie, które nigdy mieć nie będzie końca, które nigdy nie umrze, nazywa się stworzeniem nieśmiertelnym.

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg jest niepodległym, niezależnym?* — O. Bóg jest niepodległym, niezależnym, to jest ma swój byt tylko od siebie samego, i zależy nie może od żadnej przyczyny.

WYKŁAD.— *Bóg ma swój byt, istnienie, tylko od siebie samego.* Nieznaczy to iżby Bóg miał uczynić samego siebie. Bo gdyby Bóg siebie uczynił, musiałby mieć początek; rozum zaś powiada nam, że Bóg jest wiecznym. Z drugiej strony, gdyby Bóg uczynił siebie, istniałby przeto wprzód niżeli byt sobie na-

(\*) *Przyczyna, powód*, jest to co sprawia że rzecz jaka istnieje, ma byt. Słońce, na przykład, jest przyczyną światła; ogień jest przyczyną ciepła.

dał, co byłoby sprzecznością.— *Bóg ma swój byt tylko od siebie samego*: to znaczy, że jego naturą jest istnieć, że nie możemy pojmować izby nie istniał.— „Istota w Bogu, a raczej Istota-Bóg, nie ma początku, nie ma pierwiastku, nie ma pierwszej przyczyny, nie ma nic coby go poprzedzało rzeczywiście lub domyślnie. Ta istota *jest*, i od niej pochodzi wszystko najpierwsze, od niej pochodzą wszystkie siły, wszelka moc, wszystkie przyczyny (\*). Nienależy mówić z pewnym autorem (\*\*), że Bóg jest dla tego, że jest możebnym (possibilis); owszem, powiedzieć trzeba że dla tego właśnie iż jest, może być *możebność* i *władza* istnienia na świecie“ (\*\*\*)— Nie tylko Bóg ma byt swój od siebie samego, ale niezależy i *zależć nie może od żadnej przyczyny*; to jest, nie masz żadnej istoty, któraby mogła przepisywać mu prawa, ograniczać jego wolność, sprzeciwiać się jego działaniom. W rzeczy samej, Bóg jest pierwszą przyczyną wszystkiego, co istnieje; otoż, gdyby nie był niezależnym, niepodległym, nie byłby pierwszą przyczyną; byłaby przyczyna istniejąca przed nim, od której by on zależał; Bóg zatem jest bezwarunkowo niezależnym, niepodległym. Jest nim także w tem znaczeniu, że będąc źródłem i pełnością wszelkiego dobra, niczego niepotrzebuje i sam sobie wystarcza w zupełności; a jeżeli wymaga hołdów naszych, to nie dla tego iżby te hołdy były jemu potrzebne, lecz że z porządku wypada, iżby stworzenie cześć oddawało Stworzycielowi swemu, i wypłacało mu hołd wdzięczności i miłości.

Bóg jest niezależnym, niepodległym. Na świecie zaś, przeciwnie, wszystko jest w zależności i podległości. Gwiazdy muszą być posłusznymi prawom, jakie są dla nich przepisane i niewolno im zboczyć ani na jeden włos z drogi, którą im wskazał Stwórca.

(\*) Bonetty, *Annales de philosophie chrétienne*, Novembre 1849, str. 374.

(\*\*) X. Maret, *Théodicée chrétienne*, 1-e wydanie, str. 290. Autor wytłumaczył się dokładniej w 2-m wydaniu.

(\*\*\*) Bonetty, *Annales de philosophie*, Novembre 1849, str. 374.

Morze szanuje granice sobie przepisane; nie wolno mu ich przekroczyć, a duma jego fal rozpryska się o jedno ziarno piasku. W Niebie Aniołowie drząc posłuszni są Temu, kogo uznają za swego Pana, i wykonywają jego rozkazy z najpokorniejszym i najdoskonalszym posłuszeństwem. Na ziemi, człowiek zależy nie tylko od Boga, od swoich przełożonych i panów, ale i od stworzeń, których ciągle potrzebuje. Potrzeba mu powietrza od oddychania, słońca aby nie chodził w ciemnościach, ognia do ogrzewania się, pokarmu do życia, odzieży do okrycia się. Najbogatsze nawet osoby niemniej są zależnemi, a raczej więcej jeszcze zależnemi są od innych. Iluż sług potrzebują one co chwila? Do iluż rzemieślników, kupców, artystów, udawać się muszą ustawicznie dla zaspokojenia swoich upodobań i wymysłów?—Sam Bóg tylko jest niezależnym, ponieważ, jakieśmy wytłumaczyli, istnieje sam przez się; ponieważ jest przyczyną przyczyn, przyczyną najwyższą, przyczyną powszechną wszystkiego co istnieje.

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg jest niezmiennym?*—O. Bóg jest niezmiennym, to jest nie ulega żadnej zmianie.

WYKŁAD. — Niezmienny, znaczy ten kto żadnej nie ulega zmianie, kto zawsze jest ten sam.

Człowiek nie jest niezmiennym. Bardzo mały przy urodzeniu się, rośnie od roku do roku i nabiera większego lub mniejszego wzrostu. Zdrowie jego bywa raz dobre, drugi raz złe. Nie może on długi czas zostawać w jednostajnym stanie, w jednostajnym położeniu: prędko jednostajność go nudzi. Przedmiot który podoba mu się dzisiaj, niepodoba się jutro. Dzisiaj chce tego, jutro czego innego. Jedną myśl zastępuje myśl druga; po zamiarze jednym następuje zamiar drugi, wcale odmienny: tak bowiem lekkomyślność i niestałość wrodzone są człowiekowi! O czém wié w pewnym czasie, nie wié już w innym; wiadomość obcą mu w téj chwili, za kilka dni posiadać może doskonale. Tak więc, człowiek podległy jest zmianom, i w swoim bycie, i w swoich wiadomościach i w woli swojej.—Nie tak

się rzecz ma z Panem Bogiem. Niezmiennym on jest w swoim byciu i w jestestwie swoim, ponieważ istnieje koniecznie i przez siebie samego. Niezmiernym jest w swych doskonałościach, ponieważ posiada je wszystkie z natury swojej i w stopniu nieskończonym. Niezmiennym jest w wiedzy swojej, ponieważ wszystko mu jest obecnym, i jednym spojrzeniem ogarnia on przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Niezmiennym jest w woli i zamiarach swoich, ponieważ, będąc obdarzony mądrością nieskończoną, nie potrzebuje ani czasu, ani rozwagi aby wiedział co ma czynić i jak czynić; a zatem chce przez całą wieczność tego co chce, a co czyni w czasie, jest tylko wykonaniem zamiaru, powziętego przed wszystkimi wiekami. Słowem, niemasz w Bogu, ani zmian, ani niestałości; nie masz w Bogu nic coby się zaczynało, nic coby przemijało, nic coby się kończyło, nic coby się rodziło, nic coby rosło, nic coby umierało; zawsze jest on ten sam; jest tém czém był zawsze i będzie zawsze tém czém jest.

Cośmy powiedzieli, zgadza się z tém co czytamy w Piśmie Świętém. „Tys Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk twoich są niebios; one poginą, ale ty zostajesz, i wszystkie jako szata zwietrzeją; i jako odzienie odmienisz je, i odmienia się, ale ty tenżeś jest i lata twoje nieustaną.“ (\*) — „U Boga, mówi ś. Jakób Apostoł, nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany“ (\*\*).

Toż samo Pismo Święte mówi nam wprawdzie, „że żal było Bogu że uczynił człowieka na ziemi“ (\*\*\*) , co się nie zgadza z jego niezmiennością. Ale jest-to mowa przenośna, która nic innego nie oznacza, tylko że Bóg wytępiając ludzi potopem, z przyczyny zbrodni, których się dopuszczali, uczynił to co czy-

(\*) *Initio tu, Domine, terram fundasti, et opera manuum tuarum sunt coeli. Ipsi peribunt, tu autem permanes: et omnes sicut vestimentum veterascent. Et sicut opertorium mutabis eos, et mutabuntur: tu autem idem ipse es, et anni tui non deficient.* (Psal. CI, 26-28).

(\*\*) *Apud quem non est transmutatio, nec vicissitudinis obumbratio.* Epist. s. Jac. I, 17.)

(\*\*\*) *Poenitui eum quod hominem fecisset.* (Genes. VI, 6.)

ni człowiek, który czego żałuje; ale nie było w nim żadnego uczucia żalu i wykonał on tylko z największą spokojnością i bez najmniejszego gniewu, co przewidział i postanowił od wieków. Od wieków zamierzył stworzyć człowieka; od wieków widział że on nadużywa swojej wolności i oddaje się nadużyciom i sprośnościom wszelkiego rodzaju; i od wieków postanowił ukarać go za te nadużycia i sprośności.

Znajdujemy w Piśmie Świętém wiele innych ustępów, w których Bogu przypisywane są namiętności lub skłonności ludzkie; to nazywają *antropopatją* (\*). Antropopatja jest zatem figurą, wyrażeniem, mową, którą przypisujemy Bogu namiętności ludzkie, jak na przykład: gniew, nienawiść, zazdrość. Ponieważ Bóg jest niezmiennym, i najdoskonalszym, rzecz oczywista, że nie można mu przyznawać namiętności, równie jak członków ciała, inaczej, tylko w znaczeniu przenośném. Mówią, że Bóg jest rozgniewany, kiedy karze; że nienawidzi bezbożnych, bo sam będąc świętością, wstrzymać się nie może od karania ich, bądź w tém życiu, bądź w przyszłym, jak zasłużyli; że zazdrośny jest o chwałę swoją, ponieważ zabrania oddawać jej komu innemu, prócz siebie.

Bóg jest niezmienny, a zarazem najdoskonalej swobodny i wolny; nie w tém co się odnosi do niego samego, bo miłuje siebie koniecznie; Ojciec rodzi Syna również koniecznie; i przez tę samą konieczność, Ojciec i Syn wydają Ducha świętego: to wszystko, jako wypływ istoty boskiej, jest również konieczném jak ona. Ale doskonale jest wolnym w czynach zewnętrznych, w działaniach, jakie spełniają się za obrębem jego istoty i które mają stosunek do stworzeń, ponieważ wystarczając sam sobie, i w sobie samym znajdując doskonale szczęście swoje, zupełną chwałę swoją, swój jedyny i konieczny cel, nic nie potrzebuje za obrębem siebie. I tak, wolno mu tworzyć lub nie tworzyć; wolno zachować istoty stworzone przez siebie, lub ich nieza-

(\*) Antropopatja *ἀνθρωποπάθεια*, pochodzi od wyrazów greckich *ἄνθρωπος*, człowiek, i *πάθος* namiętność.

chować; wolno rozporządzać niemi w taki lub inny sposób, ale zawsze mądrze i odpowiednio jego przymiotom. — Teraz, jak pogodzić wolność Boga z niezmiennością jego zamiarów? Dowodzić tego nie będziemy. Dostyc nam wiedzieć, że Bóg jest wolnym, a zarazem niezmiennym w woli swojej, względem stworzeń; trudność dostrzeżenia zgodności tych dwojga doskonałości, wynika jedynie ze słabości pojęcia naszego.

Bóg jeden jest tylko niezmiennym; wszelako możemy brać udział w tej doskonałości Boga, przywiązując się do niego niezbacząc z drogi jego przykazań, i trwając w miłości ku niemu aż do końca.

P. *Co rozumiesz mówiąc że Bóg jest wszechmocnym?*— O. Bóg jest wszechmogącym, to jest, dla niego nie niepodobnego niemasz.

WYKŁAD.—Bóg jest wszechmogącym: to jest może nie tylko wszystko co chce, niedoznając najmniejszego trudu, ale i wszystko co tylko jest możliwem, i jego potęga niezna granic. W rzeczy samój: 1) któżby mógł ograniczać jego potęgę. Jużcić nie jego istota, ponieważ koniecznie jest doskonałą i bez granic; nie jaka obca istota, ponieważ Bóg jest niepodległym, i wszystko od niego zależy; nie natura wreszcie lub mnogość istot stworzonych, ponieważ one przez niego tylko istnieją, azatém niemogłyby przeciw jego potędze stanowić żadnej trudności, żadnej przeszkody. Słowem, istota konieczna jest nieograniczoną w swoim jestestwie i w doskonałościach swoich; jest więc nią i w potędze swojej. 2) Bóg jest Stworzycielem świata; owoż stworzenie świata przypuszcza w Bogu potęgę nieskończoną i bez granic. Czyliż w rzeczy samój, pojąć można większą potęgę nad moc stworzenia istot jedynie wolą swoją, czynienia ich z niczego, wyprowadzania ich z nicości; i czyliż zarazem niepojmujemy, że żadna moc skończona, jakkolwiek wielką byłaby jej czynność, rozległość, wiedza, niezdolną jest wyprowadzić z nicości najdrobniejszego ziarna piasku?

Bóg jest wszechmogący: czyni wszystko co chce w niebie na ziemi, w morzu i w otchłaniach. Tak, gdyby rzekł: Chcę,

żeby ten dom, ten kościół były przeniesione o sto mil ztąd, ujrzelibyście natychmiast, że ten dom, ten kościół, poruszają się i idą zająć miejsce, które im Bóg wskazał. Gdyby rzekł: Chcę, iżby gwiazdy przestały jaśnieć na firmamencie, żeby słońce przestało oświecać ludzi w ciągu dnia, a księżyc w ciągu nocy, w tej samej chwili gwiazdy, słońce, księżyc, straciłyby dla nas swe światło, i pogrążeni byłibyśmy w zgubnych i wiecznych ciemnościach. Gdyby rzekł: Chcę, iżby te dzieci stały się od razu dojrzałymi ludźmi; a w mgnieniu oka byłyby w takim wieku jak ich ojcowie, tyle rozumni i uczeni jak ich nauczyciele. Gdyby rzekł: Chcę iżby wszyscy mieszkańcy tej parafji, tego miasta, pomarli; a natychmiast wszyscy mieszkańcy tego miasta, tej parafji, padliby trupem. Ogromny ten świat cały kosztował go jedno tylko słowo, i nie więcejby potrzebował na stworzenie, gdyby chciał, milionów innych światów podobnych do tego, na którym mieszkamy, a nawet tysiąc razy większych i bardziej jeszcze napełnionych cudami.

Bóg jest wszechmogący: ale nie należy ztąd wnosić, że może czynić rzeczy niepodobne i zmieniać naturę rzeczy, albowiem Bóg nie może tego uczynić, iżby rzecz jaka była i nie była jednocześnie; ta zasada jest oczywistą, i gdybyśmy ją obalili, cały gmach wiedzy naszej runąłby z nią pospół. Władza przeto czynienia rzeczy niepodobnych, nie może być przyznawaną Bogu, ponieważ sprzeczność w sobie zawiera. Bóg nie może nadawać jakiej istocie przymiotów, własności, odmian, przeciwnych jej naturze; na przykład, nie może uczynić koła kwadratem, ponieważ kwadratura koła nie jest rzeczywistością. Koło musi być okrągłym, a co nie jest okrągłym nie może być kołem. Kwadratura koła zawiera w sobie sprzeczność; nie może więc być przedmiotem i kresem wszechmocności boskiej. Podobnie Bóg nie może uczynić iżby materja myślała; ponieważ myśl będąc prostą i z natury swojej duchowną, nie może być wynikłością innego przedmiotu, tylko tak prostego jak ona, a zatem niematerjalnego. Podo-

bnież Bóg nie może uczynić izby stworzenie skończone i ograniczone miało moc tworzenia; ponieważ tworzenie, jakieśmy powiedzieli, każe domyślać się potęgi nieskończonej; czego w żadnym stworzeniu znaleźć nie można.

Bóg jest wszechmogący: ztąd wnosić należy, że powinniśmy strzedz się go obrażać, ponieważ on wprowadził nas na świat i nie pozwala nam odpaść w nicość, z której nas wydzwignął; bo wpadlibyśmy w nią natychmiast, skoroby On przestał być naszą podporą i obroną. Rokosz przeciwko niemu czyliby nie był największą niewdzięcznością? Czyliż zarazem nie byłby największym szaleństwem, ponieważ mógłby w jednej chwili, zgnieść nas ciężarem swego gniewu? Bóg jest wszechmogący: ztąd jeszcze wynika wniosek, że mieć powinniśmy w nim ufność bez granic, i od jego wszechmocności i dobroci nieskończonej oczekiwać wszystkiego cokolwiek przyczynić się może do naszego szczęścia.

P. *Co rozumiesz, mówiąc, że Bóg jest obecnym wszędzie?*— O. Bóg jest obecnym wszędzie, to jest, w niebie, na ziemi i na każdym miejscu.

WYKŁAD.— Własność Boga, mocą której wszędzie jest On obecnym, nazywa się „niezmiernością albo ogromem Boga.“ Niezmierność, ogrom, znaczą wielkość nieskończoną, bez granic i miary; co tylko samemu Bogu przypada. Kto mówi, że świat jest ogromny, niezmierny, to znaczy tylko, że ma bardzo wielką przestrzeń, jedynie Bóg jest niezmiernym, w najściślejszym i najdokładniejszym znaczeniu tego wyrazu, ponieważ jednego tylko Boga jestestwo jest nieskończone.

Bóg jest obecnym wszędzie, nie tylko *przez swoją wiedzę*, mocą której wszystkie rzeczy są odkryte i otwarte przed nim, nawet myśli nasze najtajemniejsze i najskrytsze zakątki serca naszego; nie tylko *przez swą potęgę*, mocą której może on wszędzie czynić co się mu podoba, i której działanie daje się uczuć rzeczywiście we wszystkich miejscach, ponieważ on zachowuje przez wpływ skuteczny i wiekuisty, byt który nadal; ale obec-



nym jest wszędzie z saméj *natury swojej* i przez rozproszenie wszędzie istoty swojej. Jest to skutek konieczności istnienia, która, jako bezwarunkowa nie może być ograniczaną, ani zaciesnianą żadném miejscem.

Bóg jest obecnym wszędzie: w niebie, gdzie wynagradza swoich wybranych; w czyscu, gdzie zbawiennemi cierpieniami oczyszcza dusze, które opuściły ten świat, niezaspokoiwszy należycie sprawiedliwości Boga; obecnym jest na ziemi, gdzie rządzi wszystkiém, swoją Opatrznością; w piekle, gdzie wymierza sprawiedliwość na złych; jest na każdém miejscu, zapełnia je wszystkie, ale nie jest w nich zamknięty, i nieskończenie przechodzi granice świata całego. Jest on, powiadają pisarze święci, wyższy niż niebo, głębszy niż piekło, rozleglejszy niż ziemia, szerszy niż morze (\*). W rzeczy saméj, Bóg wprzód niż świat stworzył, nie mógł być ograniczonym żadną przestrzenią, ponieważ wówczas przestrzeń ogarniająca świat cały, jeszcze nie istniała. Jakimże sposobem mógłby zostać ograniczonym, odkąd wywiódł świat z nicości? i czyliż nie byłoby nierozumem twierdzić, że stworzenie położyło granice jego jestestwu, jego boskiej istocie?

Bóg jest wszędzie obecnym: jest on we wszelkiém stworzeniu, a raczój wszystkie stworzenia są w nim. „W Bogu żyjemy i ruszamy się, i jesteśmy,“ mówi święty Paweł (\*\*); w nim żyjemy, ponieważ on jest ojcem życia; w nim ruszamy się, ponieważ on jest pierwszym sprawcą ruchu; w nim jesteśmy, ponieważ on jest źródłem i pierwiastkiem istnienia. Nie żebyśmy byli uczestnikami istoty Boga, lub składali cząstkę albo rozwinięcie jego natury, ale ponieważ Bóg jest obecnym wszędzie i zapełnia wszystkie rzeczy, jesteśmy pogrążeni w jego ogromie, i od niego bierzemy życie, technienie i wszystko.

Bóg jest obecnym wszędzie, nie tylko obecnością moralną

(\*) *Excelsior coelo est...profundior inferno... longior terra mensura ejus, et latior mari.* (H i j o b, XI, 8-9.)

(\*\*) *In ipso enim vivimus, et movemur, et sumus.* (Act. XVII, 28)

i mocą swoją, jak słońce obecnym jest na ziemi, którą oświeca i ogrzewa, ale rzeczywiście i swoją boską istnością. „Ażali nieba i ziemi ja nie napelniam,“ mówi Bóg przez usta Proroka (\*). Dawid powiada także: „Jeśli wstąpię do nieba, tamesz ty jest; jeśli zstąpię do piekła, tamesz jest; jeśli wezmę skrzydła moje rano, a będę mieszkał na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka twoja“ (\*\*). Ale Bóg przebywa w niebie wyłącznym sposobem, bo tam okazuje się Aniołom i Świętym w całej swojej chwale; i dla tego w Modlitwie Pańskiej, Jezus Chrystus zaleca nam mówić: „*Ojczy nasz, któryś jest w niebiesiach,*“ i dla tego, abyśmy podnosili serca nasze ku niebu, gdzie spodziewamy się oglądać kiedyś Pana Boga oko w oko i takim jakim jest.

Bóg jest wszędzie obecnym; lecz nie w taki sposób jak ciało, częścią w jednym miejscu, częścią w drugim. Bóg, jako duch czysty, bez części odmiennych, składowych, bez przymieszania, cały jest obecnym wszędzie gdzie tylko jest. Jeżeli to wydaje się nam rzeczą niepojętą, to dla tego, że nie pojmujemy natury duchów i stosunków ich z czasem i przestrzenią.

P. *Czy nie można wyrazić jednym słowem wszystkiego, cośmy powiedzieli o Bogu i jego doskonałościach?*—O. Można, mówiąc, że Bóg jest nieskończonym.

WYKŁAD.—Bóg jest obecnym wszędzie, jest niezmiernym; a jakśmy udowodnili poprzednio, posiada wszystkie doskonałości w stopniu nieskończonym. To wszystko wyraża jedno słowo: *nieskończoność* Boga. Bóg jest nieskończonym, to jest, jego istota, natura, jestestwo, byt, jego doskonałości są bez granic: jest to niewyczerpany i nie wysychający ocean wielkości ogromnych, nieskończonych.

P. *Ponieważ Bóg jest nieskończonym, czyliż dla tego samego nie jest niepojętym?*—O. Tak; ponieważ Bóg jest nieskończonym, dla tego samego jest niepojętym.

WYKŁAD.—Bóg jest nieskończonym, i dla tego samego jest *niepojętym*. „Ludzie na ziemi mogą wierzyć w Boga; błogo-

(\*) Numquid non coelum et terram ego impleo? (J e r. XXIII, 24.)

(\*\*) Si ascendero in coelum, tu illic es; si descendero in infernum, ades; si sumpsero pennas, meas diluculo, et habitavero in extremis maris, etenim illuc manus tua deducet me. (P s a l m CXXX, 8.)

sławieni w Niebie mogą widzieć go; Aniołowie, Archaniołowie, Cherubini, Serafini, w chwale, mogą go uwielbiać; ale żaden rozum stworzony pojąć go nie zdoła; sam tylko Bóg wie doskonale czém jest. Wszyscy Święci i wszyscy Aniołowie razem, przypatrzwszy się tej istności boskiej, temu ogromnemu oceanowi doskonałości, cudów majestatu, gubią się, rozpływają się w nim szczęśliwie; wyznają że Bóg jest nieprzeniknionym, nieskończonym, niepojętym; a nie mogąc wyrazić czém on jest, poprzestają na powtarzaniu: „Święty, święty, święty, Pan zastępów, wszystek świat napełniony jest chwałą jego.“ (\*)

Prawda, że Pismo święte powielekroć obiecuje sprawiedliwym jasne oglądanie Boga: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“ (\*\*). — „Twarzą w twarz oglądać go będziemy,“ mówi święty Paweł (\*\*\*) — „Ujrzymy go jako jest,“ powiada święty Jan (\*\*\*\*). To znaczy, że w Niebie, sprawiedliwi, aby poznać Boga, nie potrzebują rozważać jego dzieł, lecz widzą go bezpośrednio i w sobie samym; ale widzenie to nie jest nieskończonym, chociaż się zwraca na przedmiot nieskończony. Bóg będąc nieskończonym w swojej naturze i doskonałościach swoich, sam tylko może widzieć i znać siebie takim jakim jest.

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg widzi wszystko?*—O. Bóg widzi wszystko razem: przeszłość, terażniejszość i przyszłość; nawet najtajemniejsze myśli serc naszych.

WYKŁAD. — Bóg będąc obecnym wszędzie, musi koniecznie znać wszystko. Będąc nieskończenie doskonałym i niezmiennym, niepodobna iżby nie znał którejkolwiek rzeczy, iżby nabył lub stracił jaką wiadomość. Straciłby przeto taką wiadomość, gdyby nie znał przeszłości; a gdyby nie znał przyszłości, wiedza jego, musiałaby pomnażać się w miarę tego, jak wypadki rozwi-

(\*) *Catechisme de Bourges*, I, str. 53.

(\*\*) *Beati mundo corde*, quoniam ipsi Deum videbunt. (M a t t h. V, 8.)

(\*\*\*) *Videmus nunc per speculum in enigmate; tunc autem facie ad faciem.* (I C o r. XIII, 12.)

(\*\*\*\*) *Videbimus eum sicuti est.* (I J o a n. III, 2.)

jałyby się przed jego oczyma. — Bóg widzi wszystko. Widzi wszystko cokolwiek się stało od początku świata; wszystko co się obecnie dzieje w każdej cząstce świata całego; wszystko co nastąpi w dalszej kolei czasów. Widzi wszystkie zbrodnie popełnione, odkąd istnieją stworzenia rozumem obdarzone; wszystkie, które popełniają się w tej chwili; wszystkie, które będą popełnione od wieku do wieku, aż do skończenia świata. Widzi wszystkie dobre uczynki Sprawiedliwych Starego Zakonu; wszystkie uczynki miłosierdzia i miłości bliźniego, które tylu Świętych wykonywało od tysiąca ośmiuset lat; wszystkie, które wykonywają się za dni naszych i będą wykonywane aż do skończenia wieków.

Bóg widzi nie tylko terażniejszość, ale przeszłość i przyszłość; a raczej względem Boga, nie masz ani przeszłości, ani przyszłości, wszystko dla niego jest obecnem; wszystko ogarnia on jednym spojrzeniem, bo nie ukryć się nie może od przenikliwości *Tego, który jest, Tego*, którego istnienie jest wieczną terażniejszością.

Bóg widzi nie tylko nasze czyny zewnętrzne, ale nawet najtajemniejsze myśli serc naszych, ponieważ on jest w nas, a my jesteśmy w nim. Możemy przed ludźmi ukryć to co myślimy, ale nigdy ukryć tego nie zdołamy przed Bogiem. Czyta on w głębi serc naszych i wie o tém co się w nich dzieje, lepij niżeli my sami.

„Panie!“ mówi święty król Dawid, „wyzrozumiałeś myśli moje zdaleka, wysładowałeś ścieżkę moję i sznur mój, i przewidziałeś wszystkie drogi moje: bo nie masz mowy w języku moim. Dokąd pójdę od ducha twego, a kędy uciekę od oblicza twego? I rzekłem: Owa podobno ciemności zakryją mię; i noc oświecenie moje, w rozkoszach moich. Albowiem ciemność nie zaciemia tobie, a noc jako dzień będzie oświecona: jako ciemność jej, tak i światłość jego“ (\*).

(\* Intelexisti cogitationes meas de longe ... Et omnes vias meas praevidisti, quia non est sermo in lingua mea ... Quo ibo a Spiritu tuo, et quo a facie tua fugiam ... Et dixit.

Ponieważ Bóg widzi wszystko i najtajemniejsze nawet myśli serc naszych, czuwajmy przeto bez ustanku nad sobą samymi, abyśmy nie tylko unikali wszelkiego uczynku przeciwnego jego prawu, lecz abyśmy niedopuszczali w sobie żadnej myśli, żadnej żądz w sercu naszym, żadnej skłonności w duszy naszej, któreby obrażać mogły świętość jego spojrzenia.— Czytamy w Starym Zakonie, że młoda Zuzanna nakłaniana była do występku przez dwóch starców. Święta niewiasta wzdrygnęła się na ich namowy, i podniosłszy oczy ku niebu, i westchnawszy, rzekła: „Ciasno na mnie zewsząd; bo jeśli to uczynię, śmierć mi jest; a jeśli nie uczynię, nie ujdę rąk waszych. Ale mi lepiej bez uczynku (nie zgrzeszywszy) wpaść w ręce wasze, niżli zgrzeszyć przed obliczem Pańskim.“ Omal co nie była skazaną na śmierć, skutkiem fałszywego oskarżenia tych dwóch niepocziwych starców; ale Bóg obronił niewinność służebnicy swojej, i dwaj niegodziwcy ponieśli karę, jaką gotowali dla tej, której uwieść niepotrafili. (\*)

P. *Czy Bóg zna od początku wieków uczynki popełniane przez stworzenia rozumem obdarzone?*— O. Tak jest, Bóg zna od początku wieków uczynki popełniane przez stworzenia obdarzone rozumem.

WYKŁAD.—Bóg jest nieskończenie doskonałym; jest zatem niezmiennym, a wiedza jego jest nieskończoną. Gdyby więc nie znał od początku wieków rozmyślanych uczynków stworzeń obdarzonych rozumem, to jest uczynków zależących od ich woli, wiedza jego nie byłaby nieskończoną, ponieważ doznałaby ograniczenia. Gdyby Bóg nie znał, od początku wieków, rozmyślanych uczynków stworzeń obdarzonych rozumem, gdyby te uczynki nie przedstawiały mu się inaczej jak w miarę swego rozwijania się, nie byłby niezmiennym w swojej wiedzy, ponieważ codzien nabywałby nowęj; nie byłby także niezmiennym w woli i postanowieniach swoich; musiałby ustawicznie zmieniać je,

Forsitan tenebrae conculcabunt me; et nox illuminatio mea in deliciis. Quia tenebrae non obscurabuntur a te, et nox sicut dies illuminabitur. (Psałm. CXXXVIII, 3, 4, 7, 11, 12.)

(\*) Danijel, XIII.

przerabiać, ponieważ, w nieprzewidzianych uczynkach ludzkich spotykałby tysiączne przeszkody do wykonania swych postanowień. Bóg zatem, od początku wieków, zna uczynki rozmyślnie stworzeń obdarzonych rozumem. „Ja wiem,“ mówi Pan Bóg, „myśli jego (to jest ludu Izraela), co będzie czynił dziś, pierwój niż go wwiodeę do ziemi, którąm mu obiecał.“ (\*) — „Pan,“ powiedziano w pierwszej księdze Królewskiej, „jest Bogiem wiadomości; myśli nasze zawczasu mu są wiadome.“ (\*\*)— Tęj własności Boga, mocą której zna on przyszłość w sposób pewny i nieomylny, dają nazwisko *przewidzenia* albo wiedzy przyszłości.

P. *Czy przewidzenie albo wiedza rzeczy przyszłych, będąca własnością Boga, nie obala wolności człowieka?* — O. Wiedza rzeczy przyszłych, będąca własnością Boga, nie obala bynajmniej własności człowieka.

WYKŁAD.— Wielu filozofów starożytnych zaprzeczało Bogu przewidzenia albo wiedzy rzeczy przyszłych, ponieważ niemogli jój pogodzić z wolnością uczynków człowieka; jeżeli te uczynki, powiadali oni, są nieomylnie przewidziane, nastąpią zatem nieomylnie; niepodobna więc będzie człowiekowi wstrzymać się od nich, równie jak omylić wiedzy rzeczy przyszłych, służącej Bogu. Marcyjonici (\*\*\*) wznowili ten sofizmat. Dzisiaj, nieprzyjaciele religii rozumują w podobny sposób. Nie zwracają oni uwagi na to, że Bóg, przez wieczność swoją, jest obecny wszystkim chwilom istnienia stworzeń, podobnie jak przez niezmierność swoją obecnym jest we wszystkich miejscach. Względem niego nie ma więc ani przeszłości, ani przyszłości; on widzi wszystkie rzeczy jako obecne. Dla tego święty Augustyn, święty Grzegorz Papież, niechcieli aby tę władzę Boską nazywano *przewidzeniem*, ale po prostu *wiedzą*. W czymże zaś wiedza o czynie obecnym szkodzi wolności tego kto go popełnia? „*Przewidywanie*,“ mówi sławny metafizyk, jest wyrażeniem wziętém z natury

(\*) Scio enim cogitationes ejus, quae facturus sit hodie, antequam introducam eum in terram, quam ei pollicitus sum (D e u t e r. XXXI, 21.)

(\*\*) Deus scientiarum Dominus est, et ipsi praeparantur cogitationes. (I R e g. XI, 3.)

(\*\*\*) *Marcyjonici*, sektarze Marcyjona, słynnego herezjarchy, urodzonego w Sinope, w Peflagonji, w Azji Mniejszej, który żył w III wieku.

ludzkiej; nie może stosować się do natury boskiej, dla której nie masz ani przeszłości, ani przyszłości. Człowiek przewiduje i myli się. Bóg widzi i nie myli się; *widzenie* zaś nie pociąga za sobą ani przymusu, ani konieczności działania.“ (\*)— Lecz, powiadają uczniowie Bayla i Woltera, niepodobieństwem jest iżby to co Bóg przewidział, nie nastąpiło. Prawda, ale ztąd bynajmniej nie wynika iżby przewidzenie, a raczej wiedza Boga, niweczyła wolność człowieka. Aby zniweczyć wolność, trzeba by żeby ta wiedza była konieczną przyczyną naszych uczynków; wówczas uczynki nasze nie zależałyby od nas, niebylibyśmy wolni. Ale nie tak rzecz ma się: czyny nasze nie są skutkiem przewidzenia Boskiego, ale jedynie są skutkiem postanowienia woli naszej; przewidzenie tylko przewiduje; przewidywać zaś, nie jest to tworzyć, ale tylko znać zawczasu, a wszelka wiedza przypuszcza swój przedmiot, lecz go nie tworzy. Gdy widzę czyn dobrowolny, gdy widzę że ktoś popełnia kradzież, lub przewiduję że ją popełni, moje widzenie lub przewidzenie nie wpływa w niczem na ten czyn, nie tworzy go bynajmniej, a tém samem, nie szkodzi zgoła wolności tego kto go popełnia: toż samo odnosi się i do przewidzenia Boskiego. — Przewidzenie, powiadają jeszcze, przypuszcza pewność, a pewność pociąga za sobą konieczność. Prawda, że przewidzenie przypuszcza pewność; tak, co Bóg przewidział to niezawodnie nastąpi. Ale fałszem jest, iżby pewność pociągała za sobą konieczność. Ponieważ Bóg przewidział, na przykład, że Piotr będzie sprawiedliwym, czyliż ztąd wynika, że będzie nim koniecznie i mimo woli swojej? Przewidzenie rozważa przedmiot przyszły; ale nie działa nań, nic w nim niezmienna. Rzecz w przypuszczeniu następuje bez względu na przewidzenie Boga: Piotr nie będzie sprawiedliwym dla tego, że Bóg to przewiduje; ale Bóg przewiduje, że Piotr będzie sprawiedliwym, ponieważ będzie nim rzeczywiście. Cóż w tém szkodzić może wolności Piotra? — „Gdyby

(\*) La Romiguière, *Leçons de philosophie*, wyd. 2gie, tom I, str. 127.

koniecznie trzeba było, mówi słusznie autor „Teologii dla ludzi światowych“ (*Théologie à l'usage des gens du monde*), przypuszczając wpływ przymusu lub przeszkody na uczynki ludzkie, trzeba go szukać nie w nas, którzy działamy wolnie, ale w Bogu, którego zmuszamy, iż tak rzekę, być świadkiem czynów, jakie częstokroć świętość jego potępia. Ten, w czyich oczach popełniacie zbrodnie, czyliż wpływa cémkolwiek na wasz zły uczynek? Otoż, Bóg jest tylko prostym świadkiem występnych uczynków, które przewiduje, ponieważ zakazując ich, podaje nam wszelkie środki do ich uniknienia, i w niczém zgoła nie przyczynia się do ich popełnienia. Ponieważ on żyje w terażniejszości wiekuistej, to co nam zdaje się przewidzeniem, jest dla niego prostém tylko widzeniem, do którego zniewalamy go prawie postanowieniem woli naszej; tak dalece, że zamiast być koniecznością z przewidzenia Boskiego, przeciwnie, wola nasza pociąga za sobą konieczność przewidzenia. Co następuje w takim porządku rzeczy, następuje nieodzownie nie dla tego, że Bóg to przewidział, ale że wola nasza, zawsze obecna Bogu, miała to uczynić dobrowolnie.“ — Posłuchajcie jeszcze o tym przedmiocie uczonego Bergiera: „Wiadomość pewna i nieomylna, jaką Bóg ma o tém co nastąpi za tysiąc, za dwa tysiące lat, niewięcej wpływa na naturę wypadków, ani też na wolę człowieka, jak wiadomość pewna i nieomylna o tém co się dzieje obecnie. Bóg widzi rzeczy obecne takimi jakimi są, a rzeczy przyszłe jakimi będą; widzi je koniecznemi, jeżeli mają być koniecznym skutkiem przyczyn fizycznych, widzi je wolnemi, jeżeli są czynami zależącemi od woli człowieka. Będą więc wolnemi, ponieważ Bóg je takimi widzi. — Przewidzenie albo wiedza Boga, nie niszczy przeto bynajmniej wolności człowieka. Lecz gdybyśmy nie zdołali pogodzić tych dwóch rzeczy, niepowinniśmy wszelako mieć najmniejszej wątpliwości pod tym względem. Gdy dwie prawdy, takie jak następujące: *Wiedza Boga jest nieskończona, człowiek jest wolnym*, zarówno są udowodnione, cóż innego czynić powinniśmy, jak tylko w nie



wierzyć. Nasza jedynie nieznajomość, ogniwa spajającego je obie, to czyni, że umysł nasz trwoży się sprzecznością, jaką spostrzegać w nich mniema. Trzeba podówczas, według pięknej myśli Bossueta, ująć mocno dwa końce łańcucha, chociaż nie widzimy środkowego ogniwa (\*).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU.

Gdy Święty Tomasz z Akwinu bliskim był skonania, jeden z braci zakonnych błagał go o wskazanie mu prawidła postępowania. „Ktokolwiek, rzekł święty, zawsze postępować będzie jak w obecności Boga, ten gotów będzie zdać mu w każdym czasie sprawę z uczynków swoich, i nigdy nie straci jego miłości przyzwoleniem na grzech.“ Prawidło proste i gruntowne, ale bardzo rzadko wykonywane (\*\*).

### BRAT I SIOSTRA.

Raz, w nieobecności rodziców, August rzekł do swjej siostry Zofji: „Poczęstujmy się łakotkami; czegoż mamy teraz lękać się? czyliż nie jesteśmy sami panami w domu?“ — „Dobrze, odpowiedziała Zofja, byleby nikt nas niewidział.“ — „Słuszna twoja uwaga; pójdźmy do mleczarni, a tam bezpiecznie uczęstujemy się.“ — „Co ty myślisz braciszku, wszakże człowiek który rąbie drzewo na ulicy, widzieć nas może.“ — „No, to idźmy prędko do kuchni, i...“ „Zapomniałeś że kobieta szyje przy oknie; może nas widzieć i słyszeć.“ — „Pójdźmy więc do piwnicy, tam nas ciemność zasłoni.“ — „O! braciszku, lituję się nad twoim błędem. Czyliż Bóg nie jest wszędzie obecnym? czyliż jego oko nie przenika najgrubszego muru? Odkryłby nas we wnętrzościach ziemi!“ Zarumienił się August, spuścił oczy, potem ucałował siostrę, mówiąc: „Masz słuszność, nic ukryć się nie może przed Panem Bogiem; napróżno, aby źle czynić, szukalibyśmy najgłębszych ciemności, widziałby nas, aby nas potem ukarał“ (\*\*\*) .

(\*) *Catechisme de Bourges*, tom 1, 47. — Bergier, *Dictionnaire de théologie*, art. *Prescience* — Feller, *Catechisme philosophique*, str. 85, wydanie w 4ce — *Théologie à l'usage des gens du monde*, par Charles de Sainte-Foi (Jourdain), str. 41.

(\*\*) *Zywot ś. Tomasza z Akwinu*.

(\*\*\*) Tłumaczone ze Schmidy, kanonika.

## NAUKA III<sup>-cia.</sup>

### ● Tajemnicy Trójcy przenaświętszej.

P. *Czy wielu jest Bogów?*—O. Nie, jeden tylko jest Bóg, i nie może być wielu bogów.

WYKŁAD.—Bog nie tylko jest wiecznym, niezależnym, niezmiennym, wszechmocnym, obecnym wszędzie, i obdarzonym mądrością i wiedzą nieskończoną; lecz nadto, jest jeden. W rzeczy samej: 1) Bóg jest istotą konieczną; istota zaś konieczna jest *jedną*; przypuszczać dwie podobne istoty, byłoby je pomnażać bez potrzeby, bo jednej dosyć do wytłumaczenia początku świata i wszystkiego co on w sobie zamyka; przypuszczać je różnorodne, to jest przypuszczać w jednej przymioty, doskonałości, których nie posiada druga, jest-to przypuszczać ograniczenie w istocie koniecznej. — 2) Bóg jest istotą nieskończoną; gdyby zaś było wielu Bogów, żaden z nich nieskończonym; brakowałoby jednemu tego coby miał drugi, a zatem jeden byłby ograniczony przez drugiego.—3) Bóg jest istotą najwyższą, istotą, od której wszystko zależy; nie byłby zaś istotą najwyższą, istotą, od której wszystko zależy, gdyby była inna istota, jój równa, któraby nie zależała od niego, słowem, byłaby drugim Bogiem. — 4) Bóg jest wszechmogącym; gdyby więc było wielu bogów żaden z nich nie byłby wszechmogącym, ponieważ jeden mógłby sprzeciwiać się drugiemu. Nie ma więc i być nie może, tylko jeden Bóg (1).

Ta prawda, którą rozum pojmuje, opiera się przedewszystkiem na objawieniu: „Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jeden jest (2).“ — „Obaczcież, żem ja jest sam, a nie masz in

(1) Sebaldu a S. Christophoro, *Theologia historico-polemica*, str. 16, 17.

(2) Audi Israeli Dominus Deus noster, Dominus unus est. (Deuter. VI, 4.

szego Boga oprócz mnie.“ (\*) — „Albowiemś ty wielki i czyniący cuda, ty jesteś Bóg sam.“ (2) — „Żaden Bóg nie jest jedno jeden.“ (3) — „Jeden Pan, jedna Wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nadewszystko.“ (4)

Dziwić się należy, że prawda tak jasna, była niegdyś nieznaną prawie wszystkim narodom. Przed przyjściem Jezusa Chrystusa, wszystkie narody, wyjąwszy lud żydowski, oddawały hold wielkiej liczbie bogów, a niektóre nawet składały cześć boską zwierzętom, płazom, nawet jarzynom ogrodowym. Dopiero od czasu rozkrzewienia Ewangelji, dokładniejsza znajomość natury bóstwa, rozproszyła ciemności bałwochwalstwa.

Manes, herezyjarcha (5) w III-cim wieku, przypuszczał dwa pierwiastki konieczne, dwa pierwiastki tworzące albo kształcące świat; jeden z natury swój dobry, drugi z natury swój zły. To się nazywa *Manicheizmem*, a także *Dualizmem* (6), albo *Di-teizmem*. Ten systemat, odnowiony w XVII wieku, przez filozofa Bayle (7), który wskrzesił zarzuty Manesa przeciw jedności Boga, nie stając się wszakże Manichejczykiem, ten systemat oczewiście jest niedorzecznym i utrzymać się nie da. W rzeczy samej, istota konieczna jest z natury swojej doskonałą; zaś istota zła, byłaby pod każdym względem, istotą bardzo doskonałą, bo znałaby wysmienicie co jest dobrém, i nienawidziłaby dobre; znałaby także zło, i miłowałaby zło. Co większa, albo dwie istoty byłyby sobie równe w potędze, albo jedna byłaby wyższą od drugiej; w pierwszym przypadku, nie byłoby ani dobrego, ani

(1) Videte, quod ego sim solus, et non sit alius Deus, praeter me. (Deuter. XXXII, 39.)

(2) Quoniam magnus es tu, eifaciens mirabilis; tu es Deus solus, (Psalm, LXXXV, 10.)

(3) Nullus est Deus, nisi unus. (1 Cor. VIII, 4.)

(4) Unus Dominus, una fides, unum baptisma; unus Deus et pater omnium qui est super omnes. (Eph. IV, 5, 6.)

(5) *Herezyjarcha*, naczelnik sekty heretyckiej, albo kacerskiej.

(6) *Dualizm* oznacza zdanie tych, którzy przypuszczają dwóch Bogów.

(7) Zmarły roku 1706.

złego na świecie, w drugim przypadku, byłoby tylko albo dobre, albo złe, co jest przeciwném obecnemu stanowi rzeczy.— Prawda, że jest złe na świecie; lecz aby pogodzić istnienie jego z dobrocią Boga, nie potrzeba przypuszczać dwóch pierwiastków, dobrego i złego; to bowiem wynika z samejże natury istot stworzonych, które nie mogą być ani nieskończonemi, ani doskonałemi. Grzech panuje na ziemi; wiele zbrodni bywa popełnianych: jest to skutek niedoskonałości istot rozumnych i wolnych, łatwych do upadku, które często dopuszczają się błędów lub win, bo nie starają się wszelkimi siłami nadać dobry kierunek rozumowi swemu i woli swojej, i przywiązują się do rozkoszy, do dóbr przemijających, zamiast dążyć bez ustanku ku jednemu prawdziwemu dobru.

P. Czy wiele jest osób w Bogu?—O. Trzy są osoby w Bogu: Ojciec, Syn i Duch święty.

WYKŁAD.—Przez wyraz *osoba* albo *hypostasis* (1), słowo oznaczające toż samo co osoba, rozumiemy istotę rozumną, składającą samą całość zupełną, której niczego nie braknie iżby stanowiła *indywiduum* (2) swojego rodzaju, zdolne przeto działać, samo przez się i wykonywać czynności jemu właściwe. I tak, ciało moje, uważane z osobna, nie jest osobą; ponieważ ciało moje, uważane z osobna, nie składa całości zupełnej, ale tylko część natury człowieka. Lecz każdy z was jest osobą, ponieważ każdy z was składa się z ciała i duszy, i tym sposobem stanowi całość zupełną, której niczego nie brak, iżby była indywiduum rodzaju ludzkiego. Dla tej samej przyczyny, wasz Anioł Stróż jest osobą, ponieważ wasz Anioł Stróż jest istotą rozumną, i składa całość zupełną, której niczego nie brak iżby była indywiduum natury anielskiej; święty Michał jest oso-

(1) *Hypostasis* (z greckiego ἵπο pod, σῶμα jestem, istnieję) znaczy osobę. W Bogu są trzy osoby czyli hypostazy.

(2) *Indywiduum*, istota pojedyncza, która nie może być dzieloną na inne, równe lub podobne jēj istoty.

ba; święty Gabryjel jest osobą; święty Rafał jest osobą; Lucyfer jest osobą.

Rozum, zgodnie z wiarą, powiada nam, że tylko jeden jest Bóg, i że nie może być ich wielu. Ale wiara nas uczy, nadto, że w Bogu są trzy osoby, to jest, trzy istoty pojedyncze, indywidualne, istniejące same w sobie, które wspólnie posiadają naturę boską, i z których każda składa całość zupełną, której nie braknie iżby była pierwiastkiem działania, to jest, aby działała sama przez się i wykonywała czynności jej właściwe. Te trzy osoby nazywają się: pierwsza, Bóg Ojciec; druga, Bóg Syn; trzecia, Bóg Duch święty. Bóg Ojciec jest pierwszą osobą, ponieważ od początku wieczności, rodzi Syna; Bóg Syn jest drugą osobą, ponieważ od początku wieczności, zrodzony jest z Ojca; Bóg Duch Święty jest trzecią osobą, ponieważ od początku wieczności, pochodzi od Ojca i od Syna.

Wyraz *osoba*, mówiąc o Bogu, nie znajduje się w Piśmie Świętym. Kościół używa go na oznaczenie, że Ojciec, Syn i Duch Święty, nie są jedynie trzema różnymi nazwiskami lub trzema różnymi poglądami jednej i tej samej natury boskiej indywidualnej; lecz że rzeczywiście są w Bogu trzy odmienne spójności czyli modyfikacje albo subsystemy. Rzecz jasna atoli, że co do Boga, wyraz *osoba* nie przedstawia tegoż samego wyobrażenia jak względem człowieka; trzy *osoby ludzkie* są to trzej ludzie albo trzy natury ludzkie pojedyncze, indywidualne; w Bogu zaś, trzy osoby są jedną naturą boską; jednym Bogiem. Rozwińmy wkrótce rzecz tę, o której teraz tylko napomykamy. Udowodnijmy naprzód, że są w Bogu trzy osoby, trzy formy, albo subsystemy różne, które wszelako są jednym tylko Bogiem.

Aby przekonać się o tej prawdzie, dosyć jest otworzyć Pismo Święte. 1) Święty Jan mówi w pierwszym swoim Liście (1): „Albowiem trzej są, którzy dają świadectwo na Niebie: Ojciec, Słowo, i Duch święty; a ci trzej jedno są.“ W tych słowach

(1) Tres sunt, qui testimonium dant in coelo: Pater, Verbum, et Spiritus Sanctus et hi tres unum sunt. (Joan. V, 7.)

widzimy trzy osoby boskie jasno rozróżnione i widzimy zarazem że te trzy osoby są jedną rzeczą, to jest, mają tylko jedną i też samą naturę.—2) Trójca Przenajświętsza objawiła się przy Chrzcie Jezusa Chrystusa: „A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosy: i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę, i przychodzącego nań. A oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie“ (1) Oto są trzy osoby w Bogu: Ojciec, który przemawia z wysokości niebios; Syn, który jest ochrzczony, i Duch święty, który spoczął na jego głowie pod postacią gołębiczy.—3) Kiedy Jezus Chrystus wysyłał Apostołów swoich na opowiadanie Ewangelji, rzekł im: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“ (2) Owoż bardzo jasno wskazane są trzy osoby boskie, które składają tylko jednego Boga. W rzeczy samej, Jezus Chrystus mówi: „Chrzczycie w imię;“ nie mówi w imionach, ale w imię. Jedno więc tylko jest imię, jeden Bóg, jedna natura boska, we trzech osobach boskich, ale trzy osoby boskie mają tylko jedną i też samą naturę, jedno i to samo bóstwo.—Cóż powiem o podaniach czyli tradycjach, dotyczących tego dogmatu? Roztrząśnijcie w Kościele Jezusa Chrystusa formuły Sakramentów, jego liturgję świętą, używanie znaku Krzyża świętego, które sięga czasów apostoelskich i tę *doxologję* (3) znaną tak powszechnie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu;“ zapytajcie wszystkich Doktorów, wszystkie Sobory, wszystkie symbola albo składy wiary chrześcijańskiej, a znajdziecie wszędzie dowód oczewisty tej prawdy: że we wszystkich wiekach, od

(1) *Baptizatus autem Jesus, confestim ascendit de aqua; et ecce aperti sunt ei coeli, et vidit Spiritum Dei descendentem sicut columbam, et venientem super se. Et ecce vox de coelis dicens: Hic est Filius meus dilectus, in quo mihi complacui.* (Matth. III, 16, 17.)

(2) *Euntes ergo docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et spiritus Sancti.* (Matth. XXVIII, 19.)

(3) *Doxologja*, wyraz złożony z dwóch wyrazów greckich *δόξα* chwała, i *λόγος* mowa, wyraża formułę, która ma na celu chwalić i błogosławić Pana Boga.

Apostolów aż do naszych czasów, wierzone i wyznawano tajemnicę jednego Boga we trzech osobach. Zapytajcie heretyków Wschodu, Ewangelików Reformowanych czyli Helweckich, Anglikanów: wszyscy oni uznają i czczą, jak my, tę Trójcę Przenajświętszą.—Kalwin, jeden z naczelników protestantyzmu, wyznawał w tym przedmiocie wiarę tak głęboką, że spalił żywcem Michała Serveta gdy ten śmiał wynurzyć zdanie przeciwne. Udowodnioném przeto jest Pismem Świętém i tradycją albo podaniem, że chociaż jeden tylko jest Bóg i jedna natura boska, są wszakże w Bogu trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch Święty.

P. *Czy Ojciec jest Bogiem?*—O. Tak, Ojciec jest Bogiem.

P. *Czy Syn Boży jest Bogiem?*—O. Tak, Syn Boży jest Bogiem.

P. *Czy Duch święty jest Bogiem?*—O. Tak, Duch święty jest Bogiem (1).

WYKŁAD.—Jużśmy powiedzieli: natura, istota czyli substancja, nieodzownie *jedna*, spólną jest trzem osobom Trójcy Przenajświętszej. Zupelną jest ona w sobie Ojca, zupelną w osobie Syna, zupelną w osobie Ducha świętego. Tak więc Ojciec jest Bogiem, Syn Boży jest Bogiem, Duch święty jest Bogiem; a przecież nie są to trzej Bogowie, ale jeden Bóg. „Wiara katolicka,“ powiedziano w Składzie wiary świętego Atanazego, „każe cześć oddawać Bogu w Trójcy, a Trójcy w jedności, bez łączenia osób, i bez rozdzielania natury albo substancji.“—Ze każda ze trzech osób Trójcy Przenajświętszej jest Bogiem, prawda ta opiera się na licznych dowodach, stanowczych, niczém nie zbitych. 1) Ojciec jest Bogiem: w rzeczy samej zaprzeczyć nie można, że pomiędzy osobami Trójcy Przenajświętszej, jedna jest przynajmniej, która jest Bogiem; inaczej należałoby powiedzieć, że nie masz Boga; jeżeli więc trzema osobami Trójcy Przenajświętszej jest jedna, która jest Bogiem, będzie nią bez żadnego wątpienia Ojciec, który jest początkiem dwóch innych osób. Dla tego Skład Wiary Apostolski zaczyna się od słów: *Wierzę w Boga Ojca*; toż samo skład Wiary Ni-

(1) Czy Trójca Przenajświętsza jest Bogiem? Tak, bez żadnej wątpiwości, ponieważ nie jest czém innym tylko Bogiem istniejącym we trzech osobach.

cejski; skład Wiary świętego Atanazego, niemniej jest stanowczym co do tego przedmiotu: *Ojciec jest Bogiem*, to są trzy wyrażenia; a pomiędzy heretykami, którzy powstawali przeciw dogmatowi Trójcy Przenajświętszej, dogmatowi jednego Boga we trzech osobach, nie było ani jednego, któryby zaprzeczał bóstwa Ojcu.—2) Syn Boży albo Słowo jest Bogiem: „Na początku,“ mówi święty Jan, „było słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... Wszystko się przez nie stało; a bez niego nie się nie stało co się stało... Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“ (1). Słowo było na początku; jest więc tak wiecznym jak Bóg Ojciec; było u Boga, a zatem jest spólistnym z Ojcem; wszystko się przez nie stało, moc zaś tworzenia służy tylko Bogu; Słowo więc jest Bogiem. Samo też sobie dało o tém świadectwo, „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“ (2); Syn Boży czyliż mógł jaśniej wyrazić równość i jedność natury z Ojcem swoim? Wreszcie cóż bardziej stanowczego nad te słowa Świętego Pawła (3) gdy mówi o Synu Bożym, „który będąc w postaci Bożej (i w naturze) nie poczytał za drapiestwo (przywłaszczenie) że był równym Bogu.“—3) Duch Święty jest Bogiem. W *Dziejach Apostolskich* (4) Święty Piotr tak przemawia do Ananiasza, „Przezże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi Świętemu?.. Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu;“ a więc Duch Święty jest Bogiem. „Duch Boży“ powiedziano w pierwszym liście Świętego

(1) In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum... Omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil, quod factum est (Joan. I, 1, 3.) — Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum. (Tamże, 9.) Racjonalisci całkiem mylnie stosują te słowa świętego Pawła; o czéwiście światłość, o której mówi Apostoł, jest *Słowem które stało się ciałem*, nie zaś rozumem, jak twierdzą Cousin i jego uczniowie.

(2) Ego et Pater unum sumus. (Joan. X, 30.)

(3) Qui cum in forma Dei esset, non rapinam arbitratus est esse se aequalem Deo. (Philip. II, 6.)

(4) Cur tentavit Satanas cor tuum, mentiri te Spiritui Sancto?... Non es mentitus, hominibus, sed Deo. (Act. Apost V, 3, 4.)



Pawła do Koryntjan, „wszystko wypatruje i głębokości Boże“ (1). Posiada więc nieskończoną wiedzę, własność, która służy samemu tylko Bogu. Ma on także w udziale niezmierność, inną własność, która również służy tylko naturze boskiej. „Duch Pański,“ powiedziano w księgach Mądrości, „napenił okrąg ziemi, a to co wszystko ma w sobie, ma wiadomość głosu“ (to jest, rozumie co kto mówi, czyli, że Duch Boży napenia wszystko i nic się przed nim zataić nie może) (2).—A więc, Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bogiem.

P. *Czy zatem trzech jest Bogów?*—O. Nie ma trzech Bogów, tylko trzy osoby są jednym Bogiem.

WYKŁAD.—Byłoby wielkim błędem brać za jedno osoby boskie z własnościami boskimi, jakimi są: dobroć, sprawiedliwość, potęga. Własności boskie nie mają między sobą rzeczywistej różnicy, jakieśmy to poprzednio wyłożyli; według zaś nauki katolickiej, przypuszcza się różnica między osobami boskimi. „W Bogu,“ powiada ś. Augustyn, „potęga nie jest inną rzeczą niż mądrość, ani też moc różni się od sprawiedliwości, świętości .... „Mocny, sprawiedliwy, mądry, wskazują nam naturę bóstwa; zaś co do Trójcy, istność spólna jest trzem osobom. Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Ojcem, Duch Święty nie jest ani Ojcem, ani Synem: jest ich trzy.“ (3)—W trzecim wieku, herezyjarcha Sabellius twierdził, że przez trzy osoby Trójcy Przenajświętszej, rozumieć należy trzy działania, trzy czynności jednego pierwiastku lub zasady. „Ojciec, mówi on,“ jest Bogiem, bo jest stwórcą wszech rzeczy, i że od początku wieczności, postanowił powołać ludzi do zbawienia; Syn, jest Bogiem, bo przybrał postać ludzką w łonie dziewicy, aby odkupić ludzi cierpiąc męki i umierając na krzyżu; Duch Święty jest Bogiem, bo napenia duszę grzesznika skutecznością swej łaski.“

(1) Spiritus enim omnia scrutatur etiam, profunda Dei. (I Cor. II, 10)

(2) Spiritus domini replevit orbem terrarum; et hoc, quod continet omnia, scientiam habet vocis. (Sap. 1, 7.)

(3) S. Aug. *Serm.* 311.—*Tenē de Trinitate.*

Tak więc, podług niego, imiona: Ojciec, Syn i Duch Święty, są tytułami albo nazwiskami, wziętymi od rozmaitych działań Boga dla zbawienia ludzi. Herezję tę potępiły liczne Sobory, a w szczególności Alexandryjski r. 261, który określił, że w jedynej naturze Boga, są trzy osoby zupełnie różne, to jest trzy istotne formy albo spólistoty, z których każda jest Bogiem. Ojciec, rozmyślając nad sobą i znając siebie samego, rodzi drugiego siebie, Syna, który jest istotą, osobą różną od niego. Ojciec i Syn, miłując się nawzajem, wydają Ducha Świętego, będącego wyrazem ich miłości; to jest że Duch Święty jest samą miłością, miłością wzajemną Ojca i Syna; miłością, która jest istotą, osobą różną od Ojca i Syna, podobnie jak Słowo; Słowo Ojca, jest istotą, osobą różną od niego. Jak się to stać może? jakim sposobem Ojciec rodzi swego Syna? Jakim sposobem Ojciec i Syn wydają Ducha Świętego? tego żaden rozum ludzki, żaden język śmiertelny wypowiedzieć i wyrazić nie zdoła. Ale Bóg przemówił; niech pyszny rozum człowieka umilknie, i niech nie podnosi głosu, chyba tylko dla oświadczenia swej pokory i posłuszeństwa.

W jedynej istności Boga, są trzy różne osoby: „Inną jest osoba Ojca, inną jest osoba Syna, inną jest osoba Ducha Świętego“ (1), Ale, czémże jest osoba w Bogu? tego niewiemy. O naturze duchów posiadamy tylko wyobrażenie bardzo niedokładne i niezupełne; tyle tylko wiemy, że nie może zachodzić żaden stosunek, ani podobieństwo między osobą boską, a osobą ludzką, wyjąwszy tego, że jedna i druga są pierwiastkiem, zasadą działania. Ponieważ Bóg jest czystym duchem, niemasz przeto nic cielesnego, nic zmysłowego, ani w Ojcu, ani w Synu (2), ani w Duchu Świętym. Nienależy przeto wyobrażać sobie trzech osób w Bogu jak trzech ludzi, trzy osoby do nas podobne; byłby to błąd najgrubszy.—Nie masz także żadnego stosunku, żadnego podobieństwa między osobą Boską a osobą Aniel-

(1) Skład Wiary ś. Atanazego.

(2) O ile jest Bogiem.

ską. Trzej Aniołowie są trzema stworzeniami obdarzonymi rozumem, z których każde ma istnienie oddzielne i indywidualne; w Trójcy Świętej przeciwnie, jest tylko jedno istnienie, jedna natura, jedna istność boska, która bez żadnego podziału spólną jest Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, a te trzy osoby boskie, jak nauczają Ojcowie czwartego Soboru Laterańskiego, są jedynym pierwiastkiem, zasadą wszystkich (1), tak iż nie można bez popełnienia błędu powiedzieć z pewnym autorem, że natura boska udziela się *trzem pierwiastkom spółwiecznym*. *Te trzy pierwiastki są trzema osobami istniejącymi i różnymi, ale równymi we wszystkiém*“ (2), Nie masz i być nie może w Bogu nic innego, tylko jeden pierwiastek.

P. Czy tajemnica Trójcy Przenajświętszej nie jest przeciwną rozumowi?—  
 O. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej przechodzi rozum, przechodzi pojęcie ludzkie, ale nie jest przeciwną rozumowi.

WYKŁAD.—Aby tajemnica ta była przeciwną rozumowi, trzeboby wyrazić ją w słowach: *Trzej są jedynym i jeden jest trzema*. Ale wiara nie uczy iżby trzy osoby boskie były jedną tylko osobą; nie uczy także, że jest w Bogu jedność natury i trzy natury; lecz uczy, że jest w Bogu jedność natury i troistość osób. Gdzież tu zachodzi sprzeczność? Wyobrażenie trzech osób czyliż uchyla wyobrażenie jednej i tej samej natury? Niedowiarek nigdy dowieść tego niepotrafi.

P. Ponieważ nic cielesnego, nic zmysłowego niemasz w trzech osobach boskich, nie są one zatem takimi, jakimi zwykle je przedstawiają?—O. Wyobrażać sobie, że trzy osoby boskie są takimi, jakimi zwykle je przedstawiają, byłoby wielkim błędem.

WYKŁAD.—Powiedzieliśmy, że w trzech osobach boskich nie masz nic cielesnego, nic zmysłowego. Teraz można sobie natu-

(1) Unicum universorum principium. (Conc. Lateranense IV, can. I.)

(2) X. Maret, *Théodicée chrétienne*. 1e wydanie, str. 283. W 2m wydaniu, str. 288, autor mówi: „Jedna jest tylko natura, jedna istność albo substancja, która bez żadnego podziału jest udziałem trzech osób spółwiecznych.“ Dokładniej byłoby powiedzieć, że natura boska spólną jest trzem osobom. Wyrażenie, jest udziałem (*est participée*), zanadto czyni podobieństwa między trzema osobami boskimi, a Sprawiedliwymi, którzy biorą także udział w naturze boskiej, *divinae consortes naturae*. (Zobacz *Annales de philosophie chrétienne*, Novembre, 1849.)

ralnie zadać pytanie: Dla czego przedstawiają Boga Ojca pod postacią staruszka poważnego, siedzącego na tronie, trzymającego kulę ziemską z krzyżem; Syna, pod postacią baranka zabitego, i leżącego na krzyżu; Ducha Świętego, pod postacią gołębiczy lub języków ognistych,—oto jest przyczyna: przedstawiają Boga Ojca pod postacią staruszka, ponieważ w Piśmie Świętym nazywany jest *Królem Wieków*, *Starcem dni*; tudzież dla wyrażenia o ile podobna, jego mądrości i wiekuistości. Tron, na którym siedzi, oznacza jego spokój, szczęśliwość, chwałę, zwierzchność, władzę królewską; kula ziemską, którą trzyma w rękę, przypomina że świat jest jego dziełem, że on go utrzymuje i nim rządzi. Krzyż na kuli ziemskiej wskazuje, że przez krzyż Bóg naprawił i przerobił dzieło swoje, skażone i zniweczone przez grzech. Wyobrażają Syna Bożego pod postacią baranka zabitego i leżącego na krzyżu, dla okazania, że przywdziawszy naturę naszą, dał się on prowadzić na śmierć z łagodnością baranka, i że odkupił świat umierając na krzyżu. Wreszcie, przedstawiają Ducha świętego pod postacią gołębiczy lub języków ognistych, ponieważ w postaci gołębiczy zstąpił na Zbawiciela, gdy go chrzczył święty Jan; a na Apostołów, zstąpił pod postacią języków ognistych, w dzień Zielonych Świątek. Ale postać taką w takiej jest On w Niebie. Bóg Ojciec także nie jest tam pod postacią staruszka, ani Bóg Syn pod postacią baranka: wszystko to brać należy w znaczeniu figurycznym i przenośnem.

Malarze i rzeźbiarze, obłąkani swą wyobraźnią, przedstawiali niekiedy Ducha Świętego pod postacią człowieka, a Trójcę Świętą pod postacią trzech ludzi, podobnych do siebie; Kościół nie pochwałał nigdy podobnych wyobrażeń (1).

Po tym ustępie, dalej wykladać będziemy rzecz o Trójcy Prze-

(1) Non est permittenda imago Spiritus Sancti sub figura hominis, cum id nunquam obtinuerit in Ecclesia (Benedictus XIV, *in epist. ad episcopum Augustanum*) sicut nec imago trium hominum aequalium ad representandam SS. Trinitatem, (*Idem, Bull.*, t. 1, n. 101.)

najświętszej. Są w Bogu trzy osoby różne; każda z tych trzech osób jest Bogiem, a przecież te trzy osoby nie są bynajmniej trzema Bogami, ale jednym Bogiem.

P. Dla czego te trzy osoby są tylko jednym Bogiem? — O. Te trzy osoby są tylko jednym Bogiem, ponieważ wszystkie mają tylko jedną i tęż samą naturę, jedno i toż samo bóstwo.

WYKŁAD.—Nazywają *naturą* (1) to co stanowi istotę, co czyni, że istota jest tém czém jest. Tak więc, naturą ludzką jest dusza połączona z ciałem, ponieważ to połączenie czyni że człowiek jest człowiekiem; natura Boska zależy na tém, że Bóg jest *Ten który jest*, i że posiada w najwyższym stopniu wszystkie doskonałości, jakie tylko przypuścić można.—W naszym charakterze człowieka, jesteśmy téjże natury co i inni ludzie, to jest mamy naturę podobną do ich natury, ciało i duszę takie jak oni; nie składamy atoli z nimi jednéj i téjże samej natury. Każdy człowiek składa się z duszy i ciała, które są jego własnością; dla tego też wy i ja nie jesteśmy jednym i tym samym człowiekiem, ale wielu ludźmi. Przeciwnie, trzy osoby boskie mają tęż samą naturę i toż samo bóstwo. Jedną zaś tylko jest natura boska, która całą jest w Ojcu, całą w Synu, całą w Duchu Świętym. Bóstwo Ojca nieróżni się od bóstwa Syna, ani też od bóstwa Ducha Świętego; a zatem te trzy osoby nie są trzema Bogami, ale jednym Bogiem; co Kościół wyraża przez słowo *spółistnienie* (*consubstantialitas*). Wyraz ten oznacza jedność istnienia; i gdy Kościół nam mówi, że Bóg Ojciec, Syn i Duch Święty są *spółistniejącymi*, rozumieć należy przez to że wszyscy trzej mają tęż samą naturę, toż samo istnienie, toż samo bóstwo, i że każdy z nich posiada je w zupełności i bez żadnego podziału (2).

(1) Wyraz *natura* oznacza także powszechność rzeczy stworzonych, porządek istniejący na świecie, i t. d., ale nie w tém znaczeniu tutaj jest brany.

(2) Firmiter credimus et simpliciter confitemur, quod, unus solus est verus Deus, aeternus, et immensus; omnipotens... Pater, et Filius, et Spiritus Sanctus; tres quidem personae; sed una essentia; substantiae, seu natura simplex omnino. . Consulisteriales et coequales, coomnipotentes et coaeterni. (C o n c. Lat, IV, c a n 1).

Gdy Ojciec, Syn i Duch Święty są trzema osobami rzeczywiste różnymi pomiędzy sobą, mającemi wszelako tę samą naturę, ztąd wynika, że one istnieją w najściślejszém, lecz niewysłowioném połączeniu, jedno w drugich. Ojciec jest w Synu, Syn jest w Ojcu, Ojciec i Syn są w Duchu Świętym, Duch Święty jest w Ojcu i Synu. To cudowne istnienie nazywają Łacinnicy *circumincessio*, a Grecy *περιχώρησις*. Te dwa wyrazy oznaczają jedną i tęż samę rzecz: istnienie trzech osób boskich jedno w drugich, owe słowa Jezusa Chrystusa: „Ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie“ (1).

Okolo roku 319, Aryjusz, kapłan Alexandryjski, odważył się twierdzić, że Syn Boży, albo Słowo Boże, był istotą stworzoną z niczego, którą Bóg Ojciec wydał przed wszystkimi wiekami, i której użył do stworzenia świata; że tym sposobem Syn Boży był natury i godności daleko niższej od Boga Ojca; że nazywają go Bogiem w znaczenie niewłaściwém. Herezję tę potępił, roku 325, Sobór powszechny Nicejski, stanowiąc, że „Jezus Chrystus, jedyny Syn Boży, zrodzony jest przed wiekami, z Ojca, Bóg z Boga, światłość z światłości, prawdziwy Bóg z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie zdziałany, *współistotny Ojcu*, przez którego stało się wszystko na Niebie i na ziemi“ (2).—W kilkadziesiąt lat później, Macedonjusz, Patryjarcha Konstantynopolski, uderzył na bóstwo i spółistotność Ducha Świętego. Potępił go, roku 381, Sobór powszechny w Konstatantynopolu, który ogłosił bóstwo Ducha Świętego, i oświadczył, że należy mu cześć oddawać, pospołu z Ojcem i Synem (3). — Sektarze Macedonju-

(1) Non creditis, quia ego in Patre, et Pater in me est? (Joan., XIV, 10.)

(2) Credimus in unum Deum, Patrem omnipotentem, omnium visibilium et invisibilium factorem. Et in unum Dominum Jesum Christum Filium Dei... unigenitum... Deum ex Deo, lumen ex lumine, Deum verum ex Deo vero; natum non factum, consubstantialem Patri, per quem omnia facta sunt, et quae in coelo et quae in terra. (*Symbolum Conc. Nicoeni, Gentiano Herveto interprete, in opere cui titulus est: Delectus auctorum Ecclesiae universalis, Lugduni, 1706, t. I, str. (0).*)

3) Credimus in Spiritum, Sanctum Dominum et vivificantem... et cum Patre et.

sza nazywali się *Macedonianami*; zaś sektarze Aryjusza nazywali się *Aryjanami*.

Ojciec, Syn i Duch Święty są spółistotnymi; wszyscy trzej mają jedną i tę samą naturę, jedno i toż samo bóstwo; dla tego te trzy osoby, z których każda jest Bogiem, nie są trzema Bogami, ale jednym Bogiem: te prawdy rozwinęliśmy wyżej. Ale bardzo wiele jeszcze pozostaje nam do powiedzenia o Trójcy Przenajświętszej; starajcie się przeto zachować pilną uwagę.

*P. Czy z tych trzech osób jest która starsza, potężniejsza i doskonalsza od innych?—O. Nie, z tych trzech osób żadna nie jest starsza, potężniejsza i doskonalsza od innych, trzy osoby boskie równe sobie osoby są we wszystkiem.*

**WYKŁAD.** — Trzy osoby Trójcy Przenajświętszej posiadają spólnie naturę boską, a każda z nich posiada ją w zupełności i bez podziału; zatem równe sobie są we wszystkiem: wszystkie trzy mają tę samą starożytność, tę samą potęgę i też same doskonałości.

1) Trzy osoby boskie posiadają tę samą starożytność: Ojciec nie jest starszym czyli dawniejszym od Syna; Ojciec i Syn nie są starszymi od Ducha Świętego. Ojciec jest wiecznym, Syn jest wiecznym, Duch Święty jest wiecznym. W samopoznaniu siebie Ojciec rodzi Syna; Ojciec przeto zna siebie od początku wieków, nie mógł istnieć ani jednej chwili bez poznania siebie; rodzi przeto Syna przedwiecznie i przedwiecznie też Syn zrodzony jest z Ojca. Miłując się nawzajem Ojciec i Syn wydają Ducha Świętego; a ponieważ Ojciec i Syn miłują się przedwiecznie, nie mogli ani jednej chwili nie miłować się z sobą, wydają więc Ducha Świętego przedwiecznie, i Duch Święty przedwiecznie pochodzi od Ojca i od Syna.

2) Trzy osoby boskie mają tę samą potęgę: Ojciec jest wszechmocnym, Syn jest wszechmocnym, Duch Święty jest wszechmocnym. Któżby mógł rzeczywiście położyć granice ich po-

Filio adorandum et glorificandum. (*Canones Conc. Constantinop. I, sub Damaso, anno 381, Gentiano Heryeto interprete; in opere cui titulus est: Delectus, i t., t. I, str. 112.*)

tędże, gdy każdy z nich jest Bogiem? Jeśliby Syn lub Duch Święty mniej byli potężnymi od Ojca, nie byłiby Bogiem, ponieważ nie byłby nieskończonym we wszystkiem.

3) Trzy osoby boskie mają *też same doskonałości*: ponieważ natura boska jest im spólną, wszystkie zatem doskonałości boskie są im również spólne. Gdyby jedna ze trzech osób posiadała taką doskonałość, jakiejby nie posiadały dwie inne, byłaby Bogiem, ponieważ byłaby nieskończenie doskonałą; a dwie inne nie byłyby Bogiem, ponieważ brakłoby im jakiej doskonałości.

*P. Chociaż trzy osoby boskie są równe sobie we wszystkiem, czy nie przyznają każdej z nich szczególnych własności? — O. Tak jest, chociaż trzy osoby boskie są równe sobie we wszystkiem, każdej atoli przyznawane są niektóre szczególne własności.*

**WYKŁAD.**—Trzy osoby boskie są równe sobie we wszystkiem; wszakże niektóre własności, niektóre doskonałości szczególne, przypisują każdej z nich, chociaż one zarówno służą Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. I tak, wszechmocność i dzieła wszechmocności przypisywane są Bogu Ojcu. Dla tego nazywają go *Ojcem wszechmocnym*, ponieważ Ojciec będąc początkiem, pierwiastkiem, dwóch innych osób, udzielając im naturę boską, udziela zarazem wszechmocność, wraz ze wszystkimi innymi doskonałościami. Staje się tym sposobem początkiem wszystkich działań boskich; tak, iż wszechmocność zdaje mu się przypadać najwłaściwiej, chociaż, rzeczywiście służy ona równie Synowi i Duchowi Świętemu, którzy, podobnie jak Ojciec, przyczyniają się także do wszelkich działań za obrębem natury boskiej.

Mądrość (1) i uczynki mądrości przyznane są Synowi, ponieważ on jest myślą, mową, mądrością nawet Ojca, który rodzi go drogą pojęcia (2); i dla tego ta doskonałość zdaje mu się przypadać najwłaściwiej, chociaż rzeczywiście służy ona również Ojcu i Duchowi Świętemu.

(1) Bóg jest nieskończenie mądry, co znaczy, że jest samym rozumem, samém pojęciem, samą wiedzą że wszystkie dzieła swoje wykonał najdoskonalej, a zatem nie ma w nim ani błędu, ani niewiadomości.

(2) Christum Dei virtutem, et Dei sapientiam. (I Cor. I, 44).



Działania łaski i uczynki miłosierdzia przyznawane są Duchowi Świętemu, ponieważ on pochodzi od Ojca i Syna drogą miłości, i w Piśmie świętym nazywany jest Dobrocią i Miłością Boga: dla tego te działania i te uczynki zdają się względnie mu przypadać, chociaż rzeczywiście są one w równym stopniu udziałem Ojca i Syna.

Jeżeli są własności, działania wspólne trzem boskim osobom, a które przyznają, *przyswajają* jednej z nich w szczególności, są także inne doskonałości, tyle właściwe każdej osobie, że nie można powiedzieć o jednej tego co się mówi o drugiej. I tak, można powiedzieć, że trzy osoby mają nie tylko toż samo pojęcie i też samą wolę, ponieważ mają też samą naturę, lecz nawet tę samą wiedzę i tę samą miłość, w tém znaczeniu, że znają i miłują te same przedmioty; ale nie można powiedzieć, że ta wiedza i ta miłość działają w nich jednostajnie: „bo, wiedząc, Ojciec sam wydaje Syna; miłując, Ojciec i Syn sami wydają Ducha Świętego. Ale chociaż Syn wie, zna Ojca, wiedza jego atoli nie wydaje Ojca; a chociaż Duch Święty wie, zna i Ojca i Syna, jego wiedza i miłość nie przykładają się do wydania ani jednego, ani drugiego (1).“

P. *Wyrazy*: pochodzenie, stosunki, posłannictwo, często używane mówiąc o osobach Trójcy Przenajświętszej, czy nie posiadają żadnego znaczenia?—O. Owszem, wyrazy: pochodzenie, stosunki, posłannictwo, używane, mówiąc o osobach Trójcy Przenajświętszej, nie są wyrazami bez znaczenia; i jest rzeczą bardzo ważną poznać ich znaczenie.

**WYKŁAD.**—Wyraz „pochodzenie“ (*processio*, od łacińskiego słowa *procedere*, pochodzić, wyprowadzać początek), używany w mowie o osobach Trójcy Przenajświętszej, wskazuje że jedna osoba pochodzi, wynika, wpływa z drugiej osoby. W Trójcy Przenajświętszej są dwa pochodzenia: jedno Syna, drugie Ducha Świętego. Nie masz pochodzenia Ojca, ponieważ on nie pochodzi od żadnej osoby, nie ma początku, któryby go wydał, sam zaś jest początkiem dwóch innych osób (1). Pochodzenia Syna

(1) X. Bougeant, *Exposition de la doctrine chrétienne*, t. I, str. 20.

czyli posłannictwach boskich skutek téjże jedynej woli, chociaż ze strony osoby posyłającej, nie było ani rozkazu, ani rady, ani zachęcenia, ani napomnienia. Dodajmy że niezmierność natury osób Trójcy Przenajświętszej, to sprawia iż one obecnymi są wszędzie, nie mogą zatem być posyłanymi wszędzie w te miejsca, gdzie poprzednio nie były. I tak, gdy mówimy, że Syn jest zesłany, że Duch Święty jest zesłany, to znaczy jedynie, że wywierają oni tylko nowe skutki i objawiają się w szczególny sposób tam gdzie już byli (2).

P. *Czy dają się odmienne nazwiska każdej z trzech osób boskich?*—O. Tak, każdej z trzech osób boskich dają się odmienne nazwiska.

WYKŁAD.—Pierwsza osoba w Bogu zwana jest *Ojcem*, ponieważ, przedwiecznie, Ojciec, przez samopoznanie siebie, rodzi Syna, który jest z nim spółistotnym. Dają mu także nazwisko początku bez początku, tudzież niezrodzonego albo nie wydane-go, to jest tego kto nie może być zrodzonym, wydanym, stworzonym przez inną istotę. Te nazwiska właściwe są pierwszej osobie w Bogu, i nie mogą być dawane dwóm innym; ale nazwiska Stworzyciela, Wszchemogącego, Ojca naszego, są tylko jemu *przyswojone*, i przypadają zarówno Synowi i Duchowi Świętemu.—Druga osoba w Bogu zwana jest *Synem*, ponieważ Syn pochodzi od Ojca zrodzeniem; *Słowem*, ponieważ jest słowem ożywiającem i nieustającym, którym Bóg powiada sobie samemu wszystko czém jest, wszystko czego chce, i wykonywa wszystkie swe zamiary (3), i ponieważ jest wewnętrzném wyrażeniem myśli Ojca swojego, jak słowo albo mowa jest zewnętrzném wyrażeniem myśli człowieka. Ale łatwo dostrzedz jak niedo-statecznym jest to porównanie. Nazwiska Syn i Słowo, właściwe są drugiej osobie w Bogu, i nie mogą być dawane dwóm innym; ale nazwiska mądrości i mocy Boga, są tylko jój przy-

(1) S. Aug *contra Max.*

(2) X. Bouvier, t. II, str. 122.

(3) Verbum dicitur Christus, quia Pater per omnia omnia condidit. (Rubeus, *Rationale*, cap. XXX).

*swojonemi*, i przypadają zarówno Ojcu i Duchowi Świętemu. — Trzecia osoba w Bogu zwana jest *Duchem*, po łacinie *Spiritus*, co znaczy technienie, powiew, ponieważ pochodzi od Ojca i od Syna, przez technienie: wyrażenie to bardzo niedokładne (1), używane jest przez teologów na wyrażenie wzajemnej miłości; jak jednoczy Ojca z Synem tak ściśle, że dwie osoby o którychby powiedzieć można że mają tylko jedno serce, jedną duszę i technienie wspólne, byłyby nieskończenie mniej z sobą zjednoczone; a że miłość Ojca i Syna jest miłością *świętą* i czystą, *Duch*, który od nich pochodzi, nazwany jest *świętym*. Duch święty mianowany też bywa Miłością (*Charitas*), ponieważ, jakśmy powielekroć już mówili, pochodzi z miłości Ojca i Syna; *Parakletem*, to jest Pocieszycielem, orędownikiem, przyczyńcą, który prosi za nas z niewymównym wzdychaniem (2); — Duchem uświęcającym, ożywiającym; — Duchem mądrości, wiedzy i prawdy. Nazwisko Ducha Świętego jest jedynym, właściwym trzeciej osobie w Bogu; inne, któreśmy wymienili wyżej, są tylko mu przyswojone, i przypadają zarówno Ojcu, który jest miłością, jako też Synowi, który także jest miłością, i nie przestaje wstawiać się za nami do Ojca (3).

P. Czy możemy pojąć jakim sposobem trzy różne osoby składają tylko jednego Boga? — O. Nie możemy pojąć jakim sposobem trzy różne osoby składają tylko jednego Boga; jest-to tajemnica.

WYKŁAD.—Nie pojmujemy jakim sposobem jedność natury zgadza się z troiścią osób; ale Bogu jest to wiadomym, a ponieważ objawił nam, że jest jeden we trzech osobach; wierzyć mu powinniśmy i ukorzyć przed jego powagą światło słabego naszego rozumu. „Jeżeli kto,“ mówi święty Bernard, „zapyta jak to się dzieje, dosyć mu będzie wiedzieć że tak jest;

(1) Duch Święty jest jakby technieniem Ojca i Syna; rozumieć należy w znaczeniu zupełnie duchowym, ponieważ nic materialnego nie ma w Bogu.

(2) Sed ipse Spiritus postulat pro nobis gemitibus inenarrabilibus. (R o m. VIII, 26).

(3) Deus charitas est. (I. J o a n. IV, 8). — Advocatum habemus apud Patrem, Jesum Christum justum. (I, Joan. II, 1).

*jak*, jest tajemnicą, którą szanować należy i nie starać się ję zglębiać. Byłoby zuchwałością chcieć ją zbadać; wierzyć w nią światłem wiary, jest owocem pobożności; poznać ją w życiu przyszlém jest najwyższą szczęśliwością“ (1).—Pewien człowiek mądry, przechadzając się raz nad brzegiem morskim, rozmyślał nad tajemnicą Trójcy Przenajświętszj, i usiłował ją zglębić; w tém spostrzegł niedaleko dziecię, które czerpało wodę łupiną orzecha, i przelewało ją w dołek wykopany w ziemi. Rzekł zatem do niego: „Co myślisz zrobić moje dziecię, przelewając tę wodę w dołek?“ — „Ja myślę,“ odpowiedziało dziecię, „przełać tu całe morze.“ Nie mógł mędrzec wstrzymać się od uśmiechu na taką prostotę. Dziecię, a raczj Anioł, który przybrał jego postać, rzekł mu wtedy: „Myślisz więc, że ja tego nie dokażę? Zapewniam cię, że łatwię mi przyjdzie przełać całe morze w ten dołek, niżeli tobie pojąć tajemnicę Trójcy Przenajświętszj.“ Umysł człowieka tak ograniczony, czyliż zdoła pojąć Boga, który jest nieograniczonym? Ten zuchwały człowiek, którym był nie kto inny jak s. Augustyn, poznał że Bóg udziela mu zbawienną radę przez usta tego dziecka, i nie starał się już więcej zglębiać tajemnicy, która jest niedostępną dla żadnego śmiertelnika.—Widziano niegdys w Rzymie, w biblijotece Watykańskj, a może i dziś jeszcze tam znajduje się, obraz przedstawiający zdarzenie powyżj opowiedziane, z napisem: „Dziecię, czerpiąc wodą morską łupiną orzecha, odwodzi świętego Augustyna od chęci zglębienia tajemnicy Trójcy Przenajświętszj (2).“

P. *Co jest tajemnica?* — O. Tajemnicą jest prawda, którą Bóg nam objawił, a my wierzyć w nią powinniśmy na jego słowo, chociaż pojąć ję nie możemy.

**WYKŁAD.**—Słowo *tajemnica* znaczy rzecz ukrytą, rzecz niepojętą.—Tajemnica jest prawdą religijną, przechodzącą nasz ro-

(1) S. Bernard, *de Considerat*, I, V, e. VIII.

(2) *Parvulus nucis putamine aquam e mari hauriens, sanctum Augustinum a sanctissimæ Trinitatis indagacione dehortatur.* (Rocca, t. I, str. 279).

zum, chociaż mu nie przeciwną, i w którą wierzyć powinniśmy na słowo Boże, chociaż jój nie pojmujemy. W rzeczy samej, ponieważ Bóg nie może ani mylić się, ani nas omylić, bo nieskończenie jest doskonałym, oczywiście jest naszym obowiązkiem wierzyć w te rzeczy nawet, które przechodzą nasze pojęcie, skoro udowodniono że je objawił. Chcieć im zaprzeczać, czyliż nie byłoby największą zuchwałością i szaleństwem? — Ale czy Bóg może objawiać nam rzeczy, których nie pojmujemy? Tak jest, bez wątplenia, może: posiadając wiedzę nieskończoną, zna on nieskończoną ilość rzeczy, których człowiek mając umysł skończony i ograniczony, nie zna i pojąć by ich nie umiał. Dla czegożby nie mógł on objawić nam niektórych? Czyliż nie możemy nauczyć ociemniałego z urodzenia, że są kolory, co dla niego wszakże jest niepojętém? Twierdzić, że Bóg nie może objawiać nam prawd których nie pojmujemy, jest to żądać iżby Istota nieskończona całkiem wstąpiła do ciasnego naszego rozumu, i żeby nic w niej nie było wyższego nad pojęcie ludzkie, co jest niedorzecznością; albo też, jest to zakreślać granice wolności i wszechmocności Boga, odmówieniem środków znoszenia się ze stworzeniami jego: co także jest niedorzecznością. Jak można, powiada niedowiarek, wierzyć w rzeczy, których niepojmujemy? Odzywać się z takimi słowy, jest to zapominać że prawie wszystko jest tajemnicą dla nas na świecie. Na jedną rzecz którą pojmujemy, czyliż nie ma tysiąca, których nie pojmujemy, a jednak w nie wierzymy? (1) Wierzymy, naprzykład, że chleb, który pożywamy, zamieni się częścią w istotę naszą, a czy pojmujemy jak się odbywa ta przemiana? Wierzymy, że ziarno owocu, posadzone w ziemi, zgnije, że z téj zgnilizny, urosnie drzewo, któ-

(1) „W którąkolwiek obrócić się stronę.“ mówi Wolter, „musicie wyznać dwie rzeczy: waszą niewiadomość i niezmierną potęgę Stwórcy.“ Czy pojmujemy, jakim sposobem każdy z nas dźwiga masę powietrza, około dwudziestu ośmiu tysięcy funtów? a jednak musimy temu wierzyć, ponieważ uczeni świadczą, że tak jest. Powiedzą, że uczeni nieśmieliby wystąpić z podobnym twierdzeniem, gdyby to nie było dla nich udowodnionym faktem? Odpowiemy na to daleko gruntowniej, że Bóg nie objawiłby nam, naprzykład, że jest jeden we trzech osobach, gdyby tak nie było.

re później pokryje się liśćmi, kwiatem i owocem; a czy pojmujemy jakim sposobem dzieje się to wszystko? Wierzmy wszelako w te rzeczy, bo doświadczenie przekonało nas o ich istnieniu. Ale słowo Boże czyliż nie jest potężniejszą pobudką do wierzenia w tajemnice, których religja nas uczy? Doświadczenie nasze opiera się tylko na świadectwie zmysłów, które omylać nas mogą, które omylają nas często, a słowo Boskie omylać nie może.

Są tajemnice we wszystkich naukach. Są w fizyce (1): jaka jest natura elektryczności? (2)? jaka jest przyczyna wszystkich osobliwszych zjawisk, które ona wydaje? Pod tym względem zniewoleni jesteśmy przyznać się do niewiadomości naszej. — Są tajemnice w fizjologii (3): toczy się spór od czasów Hippokrata (4), jakim sposobem odbywa się trawienie; jedni przypisują żołądkowi soki trawiące; inni odmawiają mu ich; chemicy czynią z żołądka laboratorium, a doktor Hoquet, młyn. Szczęściem, mówi Wolter, natura pozwala nam trawić, i niepowinniśmy koniecznie wiedzieć jęj tajemnicę. — Są tajemnice w psychologii (5): jakim sposobem dusza łączy się z ciałem? jak dusza działa na ciało a jak ciało na duszę? Jak wytłumaczyć przechód wrażeń, od zmysłów i mózgu materjalnego, aż do duszy, która jest duchowną? Jakim sposobem myśl, postanowienie duszy duchowej, udziela się członkom ciała materjalnego, i porusza je według woli swojej? Czyliż nie są to tajemnice nieprzeniknione? — Są

(1) *Fizyka*, jest to nauka mająca za przedmiot zbadanie własności ciał materjalnych, gdy je rozważamy nierozbierając chemicznie.

(2) *Elektryczność*, jest to własność jaką mają niektóre ciała, że potarciem, rozegrzaniem lub tylko zetknięciem z sobą, przyciągają naprzód, a potem odpychają ciała lekkie, wydają iskry i promienie światła, rozkładają niektóre ciała, i mniej lub więcej wstrząsają systematem nerwowym.

(3) *Fizjologja*, wykłada zjawiska czyli fenomena życia i czynności albo funkcje organów.

(4) *Hippokrates*, sławny lekarz, żył około na lat pięćset przed narodzeniem Jezusa Chrystusa.

(5) *Psychologja*, jest częścią filozofji, która mówi o duszy, jęj władzach i działaniach.

tajemnice nawet w geometrii (1). Czyliż nie musimy przyjąć asymptot, to jest dwóch linii przedzielonych od siebie tylko na jeden cel, które zawsze zbliżają się do siebie, a nigdy zetknąć się z sobą nie mogą. Czy lepiej pojmujemy stosunek obwodu koła do jego osi? Obwód koła nie może być poruszonym, gdyby i oś jego nie była poruszona; z kądem oczéwisty wypadałby wniosek, że obwód i koło składają się z jednostajnej liczby punktów, a zatem że obwód ich jest równy.

Ponieważ są tajemnice we wszystkich naukach, czyliż dziwić się należy że znajdują się one i w religji? Ponieważ umysł ludzki jest tyle ograniczony, że pojąć nie zdoła prawd geometrycznie udowodnionych, i nie umieć pogodzić dowodzeń matematycznych: czyliż wolno mu oburzać się, gdy spotyka w religji rzeczy, których nie może ani wytłumaczyć, ani pojąć?— Nie tylko nie w tém dziwnego że są tajemnice w religji, ale byłoby daleko dziwniejszém, gdyby ich nie było; religja bez tajemnic byłaby fałszywą religiją; ponieważ gdy Bóg jest nieskończonym, jego natura, jego doskonałości, jego działania, koniecznie muszą zamykać w sobie tajemnice, których rozum człowieka zgłębić niepotrafi. Bóg nie byłby Bogiem, gdybyśmy pojąć mogli wszystko czém on jest i wszystko co mocen jest uczynić. Istota nieskończona musi być koniecznie wyższą nad pojęcie umysłu skończonego i ograniczonego, jakim jest umysł człowieka. Zresztą, tajemnice są bardzo jasne w samych sobie, i tylko słabość pojęcia naszego przeszkadza nam je rozumieć; podobnież słońce jest światłem, ale słabość oczu naszych nie pozwala nam w nie wpatrywać się.— Nakoniec, chociażbyśmy nie pojmowali tajemnic, nie są one dla nas próżnemi słowami bez znaczenia; posiadamy ogólną wiadomość o ich treści, i rozróżniamy ją od każdej innéj prawdy. Nie są też one bez użytku moralnego lub religijnego: posługują nam do zrozumienia o ile Bóstwo wyższém jest nad człowieka, i do wzbudzenia naszych

(1) *Geometria* jest nauką przestrzeni.

uwielbień i wdzięczności, odkrywając cudowne dzieła dobroci, dla nas dokonane. Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, wynika, że niepojęcie przez nas tajemnic, nie jest bynajmniej powodem do ich odrzucenia. Wierzmy więc, mocną i niezachwiającą wiarą w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, i we wszystkie inne tajemnice, których nas religja naucza, chociaż pojąć ich nie możemy.

*P. Jakaż więc jest tajemnica Trójcy Przenajświętszej? — O. Tajemnicą Trójcy Przenajświętszej jest tajemnica jednego Boga we trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego.*

**WYKŁAD.** — Trójca znaczy jedność trzech osób boskich co do ich natury, i rzeczywistą ich różnicę co do ich osobistości; albo raczej, jest to jeden Bóg we trzech osobach rzeczywiście różnych, wszystkie trzy mających jedną i też samą naturę boską. To określenie bardzo się różni od zdania niektórych filozofów nowoczesnych o Trójcy: „Bóg, mówi jeden z nich (1), jest jednością, różnaitością i stosunkiem jedności do różnaitości; razem jest nieskończonym, skończonym, i stosunkiem skończoności do nieskończoności: Bóg jest jednością, która się rozwija w troistość i troistością, która zlewa się w jedność.“ Odśylamy poprostu do katechizmu autora tych osobliwszych wyrażeń, równie jak innego filozofa (2), który twierdzi, że „słowa: Ojciec Syn i Duch Święty przedstawiają nieskończoność, skończoność i zjednoczenie obojga.“ Jeden i drugi spostrzegliby jak dalekimi są od prawdy; a jeżeli zachowali wiarę, pokwapią się uchylić z dzieł swoich tyle twierdzeń, które, podobnie jak wyżej przytoczone, są zupełnie przeciwne nauce katolickiej.

Chcieć wytłumaczyć rozumem tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, byłoby kuszeniem się o rzecz niepodobną. Wszelako Ojcowie Kościoła, dla wsparcia i pokrzepienia wiary naszej, używali porównań, których nie powinniśmy zamilczuć. Tertulijan widzi w słońcu obraz Trójcy Przenajświętszej: „Jedno tylko

(1) Cousin.

(2) Hegel, filozof niemiecki.



jest słońce,“ mówi on, „a w tej gwiazdzie znajdujemy trzy rzeczy całkiem odmienne: słońce, które rodzi promienie światła; promienie światła, zrodzone przez słońce; i ciepło, które pochodzi od słońca i promieni światła.“—„Nosimy w sobie samych,“ mówi święty Augustyn, „obraz Trójcy Przenajświętszej, jednego Boga we trzech osobach, Ojca, Syna i Ducha Świętego; jest w nas jedna dusza, a w duszy naszej trzy rzeczy odmienne, to jest: rozsądek, myśl i miłość. Rozsądek, który wydaje myśl, jest obrazem Ojca; myśl, która rodzi się z rozsądku, jest obrazem Syna; wreszcie miłość, która pochodzi niejako z rozsądku i myśli, jest obrazem Ducha Świętego“ (1).

Ale ten obraz Trójcy Przenajświętszej, który jest w nas, wyraża bardzo niedokładnie tę tajemnicę, i toż samo powiedzieć trzeba o porównaniu jej ze słońcem. „Bo, oprócz tego, że nasza myśl i miłość nasza są nadzwyczajnie ograniczone, ani nasza myśl, ani miłość nasza nie są osobami rzeczywistymi i trwale istniejącymi; przeciwnie, w Bogu, myśl, która jest jego Synem i miłość, która jest Duchem Świętym, są osobami boskimi i trwale istniejącymi“ (2).

*P. Czy tajemnica Trójcy Przenajświętszej znana była przed przyjściem Jezusa Chrystusa? — O. Tak jest, tajemnica Trójcy Przenajświętszej znana była przed przyjściem Jezusa Chrystusa.*

**WYKŁAD.**—Przypuszczać można, że w Starym Zakonie, Patriarchowie, Prorocy i inni ludzie znakomici swoją świętością i mądrością, znali tajemnicę Trójcy Przenajświętszej. Rzeczywiście wierzyć trzeba, że rozumieli oni Pismo Święte i pojmowali je w prawdziwem jego znaczeniu. Otóż, wiele miejsc w Starym Testamencie jasno wskazują kilkorakość osób w Bogu; te naprzykład: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo

(1) Usiłujmy mieć tylko myśli i skłonności godne wyobrażenia świętości trzech osób boskich: takie moralne następstwo wyprowadzić powinniśmy z przytoczonych wyżej słów świętego Augustyna.

(2) *Catéchisme de Naples.* t. I. str. 57.

nasze“ (1).—, „Oto Adam stał się jako jeden z nas“ (2).—, „Rzekł Pan Panu memu: Siądź po prawicy mojej“ (3).—, „Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził“ (4).—, „Z żywota przed jutrzemką zrodziłem cię“ (5).—, „Duch Pański napełnił okrąg ziemi“ (6). U Żydów, tajemnica Trójcy Przenajświętszej nie była nieznaną Sprawiedliwym i doktorom Zakonu; ale reszta narodu miała o niej za ledwie bardzo ciemne wyobrażenie. Bóg na to pozwalał, bowiem ten naród był bardzo skłonny do bałwochwalstwa, i nie był zdolny wierzyć w kilka osób w Boga, bez przypuszczenia wielu bóstw (7).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### KRÓL SYAMU I AUSTRALCZYCY.

Król Syamu ciągle nie wierzył, że wody rzek naszych zamieniają się niekiedy w lód, i stanowią powierzchnię twardą, po której chodzić można bez zamoczenia nóg. Rzecz ta, której *możliwości* nie pojmował, a w którą *rozum* jego wierzyć nie pozwalał, wydawała mu się największą nedorzecznością. — Podobnie Australczycy uparcie zaprzeczają istnieniu słońca, ponieważ wieczną mgłą otoczeni, i mając zawsze zmierzch, nigdy nie widzieli blasku gwiazdy dziennej. Nasi niedowiarkowie rozumują jak król Syamu i jak Australczycy; nie pojmują, nie widzieli, rzecz wydaje się im niemożliwą, a zatem jest łatwszą! Cóż jest godniejszego polityowania? (8).

### PIĘKNE UCZUCIA LE SUEURA.

Le Sueur, sławny kompozytor i członek Instytutu, umarł dnia 9 października 1837 roku. Ostatnie jego chwile oznaczyła okoliczność,

(1) *Facimus hominem ad imaginem et similitudinem nostram.* (Gen., I, 26).

(2) *Ecce Adam quasi unus ex nobis factus est.* (Gen., III, 22.)

(3) *Dixit Dominus Domino meo: Sede a dextris meis.* (Psalm. CIX, I).

(4) *Dominus dixit ad me: Filius meus es tu, ego hodie genui te.* (Psalm. II, 7).

(5) *Ex utero ante luciferum genui te.* (Psalm. CIX, 3.)

(6) *Spiritus Domini replevit orbem terrarum.* (Sapient. 1, 7.)

(7) Zobacz w tym przedmiocie D. Dracha: *Harmonie entre l'Eglise et la Synagogue*, t. I.

(8) *Relation de la conversion de M. Bouguer*, par le P. La Berthonie, I tom w 12cc.

która obchodzić może przyjaciół religii. Po przesileniu zagrażającym jego życiu, ocknął się i rzekł głosem uroczystym: „Umieram Chrześcijaninem, umieram Katolikiem; wierzę w Boga Ojca, wierzę w Boga Syna, wierzę w Boga Ducha Świętego.“ Jego rodzina widząc w tem wyznaniu żądę przyjęcia Sakramentów, natychmiast zaprosiła proboszcza z Chaillot. Le Sueur przyjął Sakramenta z zupełną przytomnością umysłu. Odpowiada sam w czasie modlitw za konających, które odmawiała jego rodzina i proboszcz. Zaraz po przyjęciu świętego wiątyku, Le Sueur stracił przytomność, którą, jak się zdaje, odzyskał był tylko dla odbycia tej rozrzewniającej spowiedzi (1).

### TRZY OCEANY.

Mąż, który niegdyś okazał wielkie przysługi dla religii, lecz później głęboko zasmucił Kościół, X. F. Lamennais, napisał śliczny ustęp o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej: „I pokazano mi ojczyznę.—Uniesiony zostałem nad krainę cieni, i... ujrzałem jako ocean nieruchomy, niezmienny, nieskończony; a w tym oceanie, trzy oceany: ocean siły, ocean światła, ocean życia; a te trzy oceany przenikając się nawzajem bez zlewania się, składały jeden tylko ocean, jedność niepodzielną, bezwarunkową, wieczną.—A tą Jednością był Ten, Który jest; a w głębi jego istnienia, niewysłowny węzeł spajał trzy osoby, które mi wymieniono; a imiona ich były: Ojciec, Syn i Duch, i tu był rodzaj tajemniczy, tchnienie tajemnicze, żyjące płodne; a Ojciec, Syn, Duch, byli Tym, Który jest.—I Ojciec pokazywał mi się jako potęga, która zewnątrz Istoty nieskończonej, jeden pospołu z nią, jeden tylko wykonywa czyn stały, zupełny, nieograniczony, który jest samą Istotą nieskończoną.—I Syn okazał mi się jako Słowo stałe, zupełne, nieograniczone, które mówiło co działa wszechmocność Ojcu, czém on jest, czém jest Istota nieskończona. —I Duch pokazał mi się jako miłość, wylew, tchnienie wzajemne Ojca i Syna, ożywiając się życiem zobopólném, miłując życiem trwałém, zupełném, nieograniczouém, Istotą nieograniczoną, Istotą nieskończoną.—I ci trzej byli jednym, i ci trzej byli Bogiem, i uściskali się i jednoczyli się w nieprzeniknionej świątyni jednego jestestwa; a to zjednoczenie, to uściśnienie były na łonie niezmierności, wieczną radością, wieczną rozkoszą Tego, Który jest“ (2),

(1) *L'Univers*, z dnia 10 października 1837.

(2) *Paroles d'un croyant*.

## NAUKA IV<sup>ta</sup>

### ● Stworzeniu Świata.

P. Czy świat istnieje przedwiecznie?— O. Nie, świat ma początek.

WYKŁAD.—Rzecz pewna, że jakaś istota istnieje przedwiecznie. Oczéwiście, ponieważ jaka rzecz jest dzisiaj, musiała koniecznie rzecz jaka być zawsze. Bo jeżeli przed wszystkiém co się zaczęło, rzecz jaka nie istniała, była tedy tylko nicość; a jeżeli nic innego nie było tylko nicość, nicby też nie było prócz nicości dotąd, bo nicość nic z siebie nie wydaje. Jest więc istota niestworzona, przedwieczna, istniejąca sama przez się; istota, która nigdy nie miała początku i nigdy mieć nie będzie końca.

Rzecz także pewna; że istnieje koło nas ogromna ilość materji (1), jako to: materji, która składa ziemię i inne planety, słońce, gwiazdy i wszystkie ciała (2), z których świat się składa. Lecz czy ta materja istnieje przedwiecznie, czy też miała początek swego istnienia? Łatwo jest dowieść, że materja nie istnieje przedwiecznie.

1) Jeżeli materja istnieje przedwiecznie, istnieje sama przez się; jej naturą jest istnieć, i byłaby sama dla siebie wieczną i istotną zasadą istnienia. Ale czyliż nie jest rzeczą oczéwistą, że materja, kamień, na przykład, nie może być dla siebie wieczną i istotną zasadą istnienia, ponieważ doświadczenie i rozum pokazują nam w nim zupełną bezwładność, całkowity brak działalności?

2) Jeżeli materja istnieje przedwiecznie sama przez się i z natury swojej, nie mogła być ograniczoną ani w swoim

(1) *Materja* znaczy tu substancję rozciąglą, podzielną, nieprzenikliwą, zdolną do form i ruchów wszelkiego rodzaju. (*Dict. de l'Académie française*, wyd. 6 te.)

(2) *Ciało*, cząstka materji, składająca całość pojedynczą i odrębną. (T a m ż e.)

istnieniu, ani w swych doskonałościach, przez siebie samą lub też przez inną jaką przyczynę. Jeśliby więc materja nie mogła być ograniczoną ani w swoim istnieniu, ani w swych doskonałościach przez siebie samą lub przez inną jaką przyczynę, musiałyby być nieskończoną w swoim istnieniu i w doskonałościach swoich. Jeżeli materja jest nieskończoną w swoim istnieniu i w doskonałościach swoich, ziarnko piasku będąc materją, byłoby nieskończonem w swoim istnieniu, w swojej istocie i w doskonałościach swoich: co jest oczywiście niedorzecznością.

3) Jeżeli materja istnieje przedwiecznie sama przez się, oczywiście musiała mieć przedwiecznie jakąś modyfikację, jakiś sposób istnienia, ponieważ materja nie może zostać bez jakiejś modyfikacji, bez jakiegoś sposobu istnienia. Jeżeli materja przedwiecznie miała jaką modyfikację, jakiś sposób istnienia, ta modyfikacja istotną jest dla materji, ponieważ jest niestworzoną, i wieczną jak ona. Jeżeli materja ma jaką istotną modyfikację, ta modyfikacja nierozdzielna jest z materją. Jeżeli więc materja istnieje przedwiecznie z modyfikacją ruchu, zawsze musiała by koniecznie być w ruchu, nie mogąc przejść nigdy do stanu spoczynku; a jeżeli materja istnieje przedwiecznie z modyfikacją spoczynku, musiałaby koniecznie być zawsze w stanie spoczynku, nie mogąc nigdy przejść do stanu ruchu: co przez doświadczenie okazało się fałszywem (1).—Te dotykalne niedorzeczności, wypływające z przypuszczenia przedwieczności materji, przekonywają oczywiście że materja nie jest wieczną.

4) Ziemia, na której mieszkamy, nie jest wieczną: historia naturalna dostarcza nam na to bardzo jawnego dowodu. Doświadczenie uczy nas, że od czasu do czasu góry zniżają się, a doliny podnoszą się, skutkiem znacznej ilości materji, które deszcze i burze zrywają z miejsc wyniosłych, a strumienie i rzeki przenoszą je na równiny, doliny, morza, niziny. Gdyby więc ziemia była wieczną, wieki zrównałyby wszystko na niej.

(1) Para du Phanjas, *Elements de métaphysique sacrée*.

5) Ziemia, na której mieszkamy, nie jest wieczną: niezliczone pomniki dostarczają nam nowego dowodu tej prawdy. W istocie, nie masz narodu, któryby nie zachowywał pamiątki o czasach, kiedy był, iż tak rzekę, w stanie niemowlęctwa. Różne narody pokrywały aż dotąd powierzchnię ziemi; rozmaite mocarstwa następowały po sobie. Ale te nawet, które się chlubią najgłębszą starożytnością, wyznają, że miały początek i założyciela; prowadzą nas, wątkiem swojej historii, do owych czasów, kiedy ludzie bez znajomości sztuk, praw, przemysłu, mieli pomieszkanie w jaskiniach, na żywność zaś płody jakie ona im dostarczała bez uprawy, słowem, do czasów kiedy rodzaj ludzki dopiero zaczął istnieć. Jest to podanie trwałe i powszechne wszystkich narodów, podanie skażone, zszpeczone rozmaitemi baśniami, ale przekonywające o istotnym fakcie, w którym się jednoczy tyle zdań rozmaitych: że ród ludzki, że sam świat, mieli początek.

Dowiedliśmy zatem, że świat nie istnieje przedwiecznie, że miał początek. Ale kto mu dał ten początek? od kogo on go otrzymał?

P. *Kto stworzył wszystkie rzeczy czyli wszystko?*—O. Bóg stworzył wszystko.

WYKŁAD.—Jakim sposobem świat nastal? jaki jest pierwotny początek rzeczy? Oto, o co człowiek naturalnie zapytuje siebie, skoro jest zdolnym do rozumowania; oto wielkie zagadnienie, nad którego rozwiązaniem pracowali kolejno wszyscy mędracy starożytności, na które sam tylko dogmat katolicki rozwiązuje w sposób zadowalniający. W rzeczy samej, czytamy na pierwszej stronnicy Biblii: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość: i stała się światłość“ (1). — Istniejąc sam w sobie i przez się zajęty rozważaniem i miłowaniem siebie, używając chwały nieskończonej

(1) *In principio creavit Deus coelum et terram. Dixitque Deus: Fiat lux, et facta est lux. (G e n. I, 1. 3.)*

i szczęścia niezmiernego, nie potrzebując żadnego stworzenia dla swojej szczęśliwości, której nie ani zmniejszyć, ani powiększyć nie zdoła, Bóg doskonałą posiadał wolność pozostania na zawsze w spoczynku swoim. Ale chciał z niego wyjść i objawić zewnątrz siebie swoją nieskończoną potęgę, i swoją nieskończoną mądrość: i świat powstał z nicości. Nic z tego co widzimy nie istniało; ani co do materji, ani co do formy; nie było ani nieba, ani ziemi, ani słońca, ani księżyca, ani ludzi, ani zwierząt, ani roślin, ani drzew; a na głos wszechmocny Boga, wszystkie rzeczy istnieć zaczęły.

P. *Co rozumiesz mówiąc, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy?*— O. Mówiąc że Bóg stworzył wszystkie rzeczy, rozumiem, że Bóg uczynił z niczego niebo i ziemię, i wszystkie inne stworzenia widzialne i niewidzialne.

WYKŁAD.—Tworzyć, jest to czynić coś z niczego; czynić, że to czego nie było, co zgoła nie istniało, istnieć zaczyna. Słowo: tworzyć, wyraża: „ten najwyższy czyn woli nieskończonej i wszechmocnej, mocą którego istota świata, która nie istniała ani w Bogu, ani w sobie samej, ani w zarodzie, ani w stanie bezkształtu lub ukrycia, wydaną czyli działaną została (1).“ Duch języka hebrajskiego, niezmiennie podanie synagogi i Kościoła, wreszcie wyraźne określenia czyli definicje Soborów, przekonują oczewiście, że nie można innego dawać znaczenia słowu *crea*, po łacnie *creavit* i po hebrajsku *bara*, którego użył pisarz Ksiąg Rodzaju czyli *Genesis*, i które-to słowo wyraża stworzenie właściwie tak nazwane, wydobyć zupełne materji z łona nicości (2); rzeczywiste uczynienie jestestw, które wprzód nie istniały.—Bezbożnik czyli ateusz powie, że zachodzi nieskończona odległość między nicością a istnieniem; że nic nie wydaje niczego, i że nicość nie może być źródłem istnienia *ex nihilo nihil fiat?* Ależ nie powiadamy że nic coś tworzy; nie przypuszczamy nicości jako przyczynę i początek istnienia, lecz powiadamy, że Istota wszechmocna przeprowadza istotę możliwą do

(1) *Theodicée chretienne*, par M. l'abbé Maret, str. 24.

(2) *De la cosmogonie de Moïse*, par Marcel de Serres, str. 45.

stanu istnienia. Czy w tém zachodzi najmniejsza sprzeczność (1)? „Nie nicość, ale Boga, z jego mądrością, jego mocą, jego potęgą nieskończoną, uważamy za początek życia. Ta nieskończona potęga powołuje do bytu, do istnienia to co przedtém nie istniało; a niepotrzebując żadnej materji istniejącej poprzednio, nie udzielając ze swojej niepodzielnej i niezmiennej istoty, wywodzi jestestwo i tworzy istotę skończoną. Jeżeli mię zapytacie jakim sposobem wykonywa się to cudowne dzieło, nie mam nic do odpowiedzenia wam; a ta niedołężność nie zadziwia mnie; i was zadziwiać niepowinna. Wiem, że twierdząc o tém dziele, twierdę o czynie niepojętym (2);“ ale o czynie, który przypuścić musicie; bo jeżeli materja nie istnieje koniecznie, co jest najgruntowniej udowodnioném, otrzymała więc byt; a otrzymać go nie mogła od kogo innego jak od istoty istniejącej sama przez się. A zatem stworzenie, zamiast okazać się niepodobnym i niemożliwym, jest faktem niewątpliwym i niezaprzeczym.

Tworzyć, jest-to czynić z niczego, jest to wywodzić z nicości, co służy tylko potędze nieskończonej; bo trzeba potęgi nieskończonej dla przeprowadzenia istoty ze stanu możliwego do stanu istnienia. Bóg tylko może tworzyć; ani ludzie, ani aniołowie nie mogą stworzyć najmniejszej rzeczy; a gdyby nawet skupili wszystkie swe siły, mądrość i wiedzę, nie zdołaliby nigdy wywieść z nicości najdrobniejszego robaczka.

(1) „Przez stworzenie, nicość nie jednoczy się z istnieniem; Stwórca nie działa wcale na nicość; nicość nie jest nawet kresem, od którego zaczyna się jego działanie. Ze stanowczej woli Stwórcy, z woli, która nie może spotykać ani przeszkody, ani oporu, słowem z przyczyny najwolniejszej i najskuteczniejszej, wychodzi działanie, postanowienie, którego kresem jest stworzenie lub istnienie nowej istoty. Wola ta jest źródłem, z którego wynika czynność twórcza; istnienie nowej istoty jest przedmiotem, na którym ta czynność kończy się. W całej tej czynności, w całym jej skutku, nicość żadnego nie bierze udziału; nie wpływa tu ani jako powód czynny, ani jako przedmiot bierny. Nowa istota istnieje, oto skutek; Bóg chce tego, oto przyczyna. *Dirit et facta sunt.* (X. de Pressy, *Instructions pastorales sur l'accord de la foi et de la raison*, t. II, str. 591.)

(2) *Théodicée chrétienne*, par M, l'abbé Maret, str. 335.



Tworzyć, jest-to czynić z niczego, wywodzić z nicości: i tak, nie można powiedzieć że zegarmistrz, na przykład, co zrobił zegarek, stworzył ten zegarek; że budowniczy, który zbudował dom, stworzył ten dom. Bez materji poprzednio już istniejącej, bez materiałów, nicby uczynić oni nie mogli; jednemu potrzeba stali, miedzi, złota lub srebra; drugiemu, kamieni, drzewa, wapna i t. p. bez czego nicby uczynić nie zdołali, jakkolwiek wielką posiadaliby znajomość swojego kunsztu. Ani jeden więc, ani drugi, nie wywodzą z nicości; ani jeden, ani drugi, nie czynią cós z niczego; nie są zatem stwórcami.— Najdoskonalsi rzemieślnicy nie mogą nic tworzyć; wszystkie ich usiłowania ograniczają się do nadania nowych form rzeczom już istniejącym; a jeżeli niektórych ludzi nazywają *genjuszami twórczemi*, to nie znaczy iżby oni wywiedli z nicości najmniejszy przedmiot; wyrażenie to oznacza jedynie, że obdarzeni bujną wyobraźnią, wyższym genjuszem, wynaleźli rzecz jaką, lub uczynili nowe jakie odkrycie, bądź w naukach, bądź w sztukach.

Najwięksi mocarze świata, cóż mogą uczynić? Wznosić pałace, budować miasta, obwarowywać twierdze, osuszać rzeki, przebijając góry, kopać kanały, łączyć jedno morza z drugimi, zakładać przedziwne porty nowe, przez osobliwsze wysilenia sztuki zwyciężającej naturę: na tém się ograniczają najcudowniejsze arcydzieła potęgi człowieka. A do tego wszystkiego, iluz potrzeba rozkazów monarchy! ileż pomocy! ilu materiałów, machin, narzędzi! ilu architektów, inżynierów, rzemieślników! ile pracy, trudów, kłopotów! ile złota i pieniędzy! Nic przeto nie wywodzą z nicości; i nie jest w ich mocy stworzyć, chociażby jedno ziarno piasku. Lecz co jest niepodobieństwem dla ludzi, nawet najpotężniejszych, jest bardzo łatwem dla Boga, nieskończenie potężnego i doskonałego (1). Chcieć i uczynić, jest dla niego jedną i tą samą rzeczą. Potrzeba mu było jednej chwili

(1) *Invocavit fortissimum Deum Israel.* (Gen., XXXIII, 20.) — *Estote perfecti, sicut Pater vester coelestis est.* (Matth., V, 48.)

li, jednego słowa, jednego czynu woli, do uczynienia bez pracy, bez niczyjjej pomocy, bez narzędzi i materiałów, niezliczonego mnóstwa stworzeń widzialnych i niewidzialnych; cielesnych i duchowych (1).

*Stworzenie*, znaczy istotę stworzoną; a przez ten wyraz rozumieć należy wszelkie dzieło, które wyszło z rąk Boskich, wszystko co Bóg uczynił, wszystko co miało początek, wszystko co nie jest Bogiem. I tak, człowiek jest stworzeniem, koń jest stworzeniem, kamień jest stworzeniem, drzewo jest stworzeniem.

Są stworzenia widzialne i stworzenia niewidzialne, stworzenia cielesne i stworzenia duchowe.

Stworzenia *widzialne* są te, które widzieć możemy, jako to: ogień, gwiazdy, ciała nasze i t. d.

Stworzenia *niewidzialne* są te, których widzieć nie możemy. Pomiędzy stworzeniami, są takie, które chociaż niewidzialne, są wszakże materjalne i cielesne, i które możemy czuć lub słyszeć, jak głos, wiatr. Inne są niematerjalne i duchowe, i nie mogą zatem wpadać pod żaden ze zmysłów naszych; takimi są aniołowie i dusze nasze.

P. *Jak Bóg stworzył wszystkie rzeczy?* — O. Bóg stworzył wszystkie rzeczy słowem swoim, to jest samym czynem woli swojej.

**WYKŁAD.**—Aby stworzyć świat, aby z niczego uczynić niebo i ziemię, i wszystkie cuda które on zamyka, aby nadać byt wszystkim stworzeniom materjalnym i niematerjalnym, widzialnym i niewidzialnym, aby wywieść z nicości te miliony gwiazd zawieszonych w przestrzeni i które majestatycznie toczą się nad głowami naszymi, czy wiele to kosztowało Boga? czy wiele pracować nad tém musiał? czy wiele doświadczył trudu i znużenia? Nie, bynajmniej; do stworzenia wszystkich rzeczy, potrzeba było Bogu tylko słowa jego; świat kosztował mu tylko jedno słowo: „On rzekł i uczynione są; on rozkazał i stworzone są (2).“

(1) Ipse dixit, et facta sunt. (Ps. CXLVIII. 5.)

(2) Omnia quaecunque veluit, Dominus fecit (Ps. CXXXIV, 6.)

Król rzecze: niech wojsko idzie, i wojsko wychodzi w pole; niech uczyni taki obrót, i rozkaz wnet się wykonywa. Tysiące ludzi porusza się na jedno słowo, na jedno lekkie poruszenie pana. To, w rzeczach ludzkich jest obrazem najdoskonalszej potęgi Boga. Ale, w gruncie, o jakże ten obraz jest niedostatecznym! Bóg nie ma ust do poruszania; Bóg nie uderza w powietrze, aby wydobyć z niego dźwięk; Bóg potrzebuje tylko chcieć w sobie samym; a wszystko spełnia się jak on chce. To wyraził Mojżesz w sposób tak naturalny, tak zwięzły, ale zarazem tak szlachetny, tak majestatyczny, że sławny retor, chociaż poganin (2), nie mógł się wstrzymać od uwielbienia wzniosłej ich prostoty.

*Bóg rzekł, Bóg rozkazał.* Jakiśmy powiedzieli, to nie znaczy iżby Bóg rzeczywiście wyrzekł słowa, ale że chciał; słowem Boga nie jest nic innego tylko wszechmocna jego wola.

P. *W jakim przeciągu czasu Bóg stworzył wszystkie rzeczy?* — O. Bóg stworzył wszystko rzeczy w przeciągu sześciu dni.

WYKŁAD.—„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię (3).“ Tak się wyraża Mojżesz, w pierwszym wierszu ksiąg Rodzaju (*Genesis*, po hebrajsku *Bereszith*).— *Na początku*: przez te słowa rozumieć należy epokę nieokreśloną, która poprzedziła może, o wielką liczbę wieków, tę epokę, kiedy ziemia, stworzona na początku, przybrała kształt i układ nowy. *Na początku*, nie pierwszego dnia, jak mówią nie którzy komentatorowie, ale na początku czasów. Przed stworzeniem pierwotnym, czas

(1) Longin, *Traité du sublime*, trad. par Bolieau. (Longina, o górnosci, przekładał z greckiego, Józef Kowalewski, Wilno, 1823).

(2) In principio creavit Deus coelum et terram. (Gen., I, 1.)—Quod temporis principium, incidit in noctis illius initium quae XXIII diem octobris praecessit, in anno periodi Julianae 710. — *Primo* igitur saeculi die (octob. 23 fer. 1), cum supremo coelo creavit Deus angelos; deinde summo operis fastigio primum perfecto, ad ima mundanae hujus fabricae fundamenta progressus mirandus artifex, infirmum hunc globum ex abyssu et terra confiatum constituit; concinentibus et colaudantibus cum simul omnibus ipsius angelis.—*Secundo die* (octob. 24. fer. 2)... *Secundo die* (octob. 28, fer. 6) (Usserius, *Annales Vet. Test.*, 1.)

jeszcze nie istniał; dopiero od chwili, kiedy Bóg stworzył niebo i ziemię, czas zaczął być oznaczanym. Uważmy jeszcze, że nieskończoność nie spólnego nie ma z czasem: nie masz w niej, ani chwil, ani następstwa czasu: a gdy niedowiarstwo nowożytnie dziwi się że Bóg nie stworzył świata wcześniej, gdy się zapytuje czy konieczne było potrzebném namyslać się przez całą wieczność przed przystąpieniem do tego wielkiego dzieła, nie widzi że odzywa się z niedorzecznością (*non sens*).—Na początku czasów, Bóg tworzył: nie czynił on tak jak robotnicy tu na ziemi, którzy znajdują materiały do robót swoich, i ograniczają się ich obrabianiem lub zgromadzaniem; ale działał natychmiast na nicosć i uczynił ją płodną; bo, jakieśmy powiedzieli, słowo stworzył, po hebrajsku *bara*, nie oznacza prostego działania, czynności, ale prawdziwe tworzenie, wydobyte z nicosći, przechód z nieistnienia, przejście ze stanu prostej możliwości do stanu rzeczywistego bytu. — Bóg stworzył niebo i ziemię, to jest, według tekstu hebrajskiego, wy dobył z nicosći to co było niebem i ziemią, materiały do świata całego, tę niezmierną ilość materji, z której boska jego ręka przygotowała się ukształcić i naszą kulę ziemską i rozmaite kule niebieskie.

Bóg, którego wszechmocność jest nieskończoną, mógłby stworzyć wszystko w jednej chwili: ale ponieważ z natury swojej jest wolnym i niepodległym, chciał aby to wielkie dzieło uczynionem i ukończonem było w ciągu sześciu dni. A raczej, mówiąc w sposób ściślejszy i dokładniejszy, Bóg stworzył w jednej chwili, wszystkę materję, która składa świat, i to jest stworzeniem właściwie nazwanem; potem użył sześciu dni na urządzenie tej materji i ukształcenie z niej rozmaitych rodzajów stworzeń cielesnych, które świat składają.

Bez wątpienia wszystko jest łatwem Bogu; wszelako nieporównanie jest łatwiej uporządkować materiały już istniejące, niżeli wyprowadzać go z nicosći do stanu istnienia. Zkąd wnosić należy, że jeśli Bóg uczynił w jednej chwili to co było najtrudniejszego, a użył sześciu dni na uczynienie tego co było naj-

mniej trudném, chciał przez to dać nam zrozumieć, że w układzie świata, nie działał przez bezsilność lub słabość, przez mus albo konieczność, lecz jedynie dla tego że mu się tak podobało i kiedy się podobało.

P. *Co Bóg uczynił pierwszego dnia?*— O. Pierwszego dnia, Bóg uczynił światło.

WYKŁAD. — Skutkiem pierwszego twórczego działania, o którym powiedzieliśmy, materiały natury widzialnej stały się istniejącymi; ale są tylko niezmiernym chaosem: „A ziemia,“ mówi pisarz święty, „była pusta i próżna (niewidzialna i niekształtna, według przekładu Siedmiudziesiąt): i ciemności były nad głębokością; a Duch Boży unaszał się nad wodami (1).“ Ale ten chaos, ten niezmierny zbiór materiału niekształtnego i bezwładnego, przybierze, pod ręką Przedwiecznego Budownika, kolejno, tysiączne i tysiączne kształty odmienne.

Pierwszém ważném działaniem Przedwiecznego nad materją stworzoną przezeń, była zamiana ogromniej jęj części w światłość, i oddzielenie tej światłości od materji która nią nie była: „I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość, i stała się światłość (2).“ To działanie twórczej Istoty nie było bynajmniej tworzeniem właściwie tak nazwaném, ale prostą czynnością, ponieważ była dokonana nad materją już istniejącą. Lecz ona niemniej jest widzialnym skutkiem mądrości i potęgi nieskończonej: bo o czewiscie potrzeba było tylko takiej mądrości i potęgi do ukształcenia niewysłowionych pierwiastków światła, aby oświecać zaczęło chaos wszech rzeczy.

Stworzenie, a raczej ukształcenie światłości, poprzedzającej światłość słoneczną, uważaném było przez niedowiarków za niedorzeczność dostateczną do przekonania Mojżesza o szalbierstwo. Zarzut ten nie ma najmniejszej wartości. Najslawniejsi fizycy, przypuszczają i uważają za rzecz pewną, że substancja światła ma istnienie niezależne od ciał światłych, podobnie jak powie-

(1) Terra autem erat inanis et vacua, et tenebrae erant super faciem abyssi; et Spiritus Dei ferebatur super aquas. (Gen., I, 2.)

(2) Dixitque Deus: Fiat lux, et facta est lux. (Gen., I, 3.)

trze, materja dźwięku, ma byt niezależny od ciał dźwięcznych. Ta substancja światła jest oddzielnym płynem, zwanym eterem. który rozlany jest po całej przestrzeni, śród której wszystkie ciała są pogrążone, przenika nawet substancję ciał. Gdy ten eter wprawiony będzie w stan drgania, wynika wtedy falowanie w jego substancji, które wydaje zjawisko światła. Cośmy powiedzieli, to potwierdzają świeże doświadczenia pp. Younga, Arago, Fresnela i t. d. Tak więc, Pismo Święte poprzedziło odkrycia uczonych, i odkrycia te znajdują poparcie w opowiadaniu, które fałszywa filozofja nie rumieniła się przedstawiać jako przeciwne wszelkim naszym wiadomościom fizycznym.—Nawet przed doświadczeniami i odkryciami, o których mówiliśmy, łatwo było dostrzedz że płyn świetlny, zwany także płynem eterycznym, nie pochodzi od słońca; uderzenie o krzemień, z ktorego wytryskają iskry, ogień jaki utrzymujemy na kominach naszych, i t. d. czyliż nie są oczewistym tego dowodem?

„I ujrzał Bóg światłość że była dobra,“ mówi dalej pisarz święty, to jest że miała przymioty i własności jej przypadające, stosownie do przedwiecznych jego zamiarów (1), „i przedzielił światłość od ciemności.“ Ta światłość, chociaż przedzielona od reszty chaosu, nie tworzyła jezcze tych ciał promienistych, które spostrzegamy dzisiaj śród ogromu przestrzeni. „I nazwał światłość Dniem, a ciemność Nocą.“ I stał się wieczór i zaranek: dzień jeden (pierwszy) (2).“

(1) „I ujrzał Bóg światłość że była dobra, *et vidit Deus lucem quod esset bona.*“ W tym wierszu *Wulgaty*, text hebrajski nie dosyć wiernie jest przetłumaczony. W texcie hebrajskim powiedziano, że Bóg opatrzył iżby światłość odpowiadało swojemu celowi, czyli że Bóg nadał światłu przymioty i własności, które przypadać mu miały, stosownie do przedwiecznych jego zamiarów. — Taż sama uwaga ściera się do następnych wierszy pierwszego rozdziału Ksiąg *Rodzaju*, w których natebniiony pisarz, opisawszy kolejno tworzenie morza, słońca, zwierząt, kończy zawsze, mówiące: „I widział Bóg że było dobre, *et vidit Deus quod esset bonum.*“ co znaczy w texcie hebrajskim, że Bóg nieskończoną swą potęgą, nadał tym wszystkim stworzeniom przymioty właściwe, odpowiadające ich przecznaczeniu. (Para du Phanjas, *Tableau de la religion*, str. 75, 76.)

(2) *Et divisit lucem a tenebris; appellavitque lucem diem, et tenebras noctem, factumque est vespere et mane, dies unus.* (Gen. 1, 4, 5.)

P. *Co Bóg uczynił drugiego dnia?*—O. Drugiego dnia Bóg uczynił utwierdzenie czyli firmament, i nazwał go Niebem.

**WYKŁAD.**—Drugiego dnia, Bóg uczynił atmosferę ziemską (1), albo strefę nadpowietrzną, która z przyczyny pozornego stykania się ze strefą gwiazd, otrzymała nazwisko nieba i firmamentu (2). W tej atmosferze ziemskiej, w tej strefie nadpowietrznej; unosiła się i rozproszoną była wielka ilość wody (substancji wodnistej) zamienionej w parę; reszta zaś substancji wodnistej była połączona i zamieszana z ziemią (substancją ziemską).

Ten drugi dzień, podobnie jak pierwszy, składał się z czasu ciemności i czasu światłości: bądź, że ziemia, obracając się już na swój osi, przedstawiała kolejno powierzchnię swoją światłości, stworzonej albo uczynionej pierwszego dnia, i którą przypuszczać należało że jest nieruchomą; bądź że ta światłość ruchoma sama kolejno obracała się koło ziemi jeszcze nieruchomej.

Takie jest znaczenie następujących słów Księgi Rodzaju :

„I rzekł Bóg: Niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód. I uczynił Bóg utwierdzenie, i przedzielił wody które były pod utwierdzeniem. I stało się tak. I nazwał Bóg utwierdzenie Niebem. I był wieczór i zaranek: dzień wtóry“ (3).

P. *Co Bóg uczynił trzeciego dnia?*—O. Trzeciego dnia, Bóg zebrał wody w jedno miejsce, a to ogromne zebranie wód nazwał Morzem.

**WYKŁAD.**—Bóg rozdzieliwszy wody na dwie części, i zostawiwszy na ziemi, taką tylko ich ilość, jaka opowiadała jego zamiarom i użytkowi, który chciał z nich uczynić, rozkazał, trzeciego dnia, aby zebrały się w jedno miejsce, i aby ziemia stała się widzialną. Natychmiast wody, posłuszne jego głosowi, zebrały się w jedno miejsce, i ziemia stała się widzialną.

(1) *Atmosfera*, masa powietrzna otaczająca ziemię, a której wielkość średnia jest dwadzieścia mil (francuzkich.)

(2) Wyraz hebrajski, *rakia*, który tłumaczą przez *utwierdzenie*, *firmament*, *firmamentum*, znaczy *przestrzeń*, *obszar*. Ale ponieważ *przestrzeń*, nie może być uważana za zupełnie próżną, wyrażenie to wskazuje zarazem materję subtelną, nadzwyczajnie lekką i przezroczystą.

(3) Gen, 1, 6, 8.

Potrzeba było do tego, iżby Bóg wykopał te ogromne wklęsłości, w których morze jest zatrzymywane; aby ze wszech stron podniósł brzegi wyżej nad poziom wód; aby nadał spadek rzekom, które spływać miały do morza. To wszystko zamyka w sobie niezliczone cuda, i bez ustanku winniśmy podziwiać tę mądrość najwyższą, która zamknęła morze w jego brzegach, i dała ustawę wodom, aby nie przestępowały granic im wskazanych (1). Tych granic nigdy one nie przekroczyły, i żywił, który wydaje się najkrnąbrniejszym, kruszy o ziarno piasku pychę swoich fal; bo zakazano mu postępować dalej.

Pozbywszy się skojarzenia swojego z wodami, które czyniły z niej jakby ogromne bagno, ziemia stała się nagle płodną we wszelkie rodzaje roślin, kwiatów i owoców, które są jej bogactwem i ozdobą, i w których istnieje niewypowiedziana własność odradzania się. Oto czego nas uczą następujące słowa księgi Rodzaju :

„Potem rzekł Bóg: Niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce: a niech się ukaże sucha. I stało się tak. I nazwał Bóg suchą, Ziemią; a zebranie wód przezwał Morzem. I widział Bóg, że było dobre. I rzekł: Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie: i drzewo rodzajne, owoc czyniące według rodzaju swego, któregooby nasienie było w samem sobie na ziemi. I stało się tak, I zrodziła ziemia ziele zielone, i dawające nasienie według rodzaju swego i drzewo czyniące owoc, i mające każde z nich nasienie według rodzaju swego. I widział Bóg że było dobre. I stał się wieczór i zaranek: dzień trzeci (2).“

P. *Co Bóg uczynił czwartego dnia?* — O. Czwartego dnia Bóg uczynił słońce, księżyc i gwiazdy.

**WYKŁAD.**—Czwartego dnia, przedmiotem czynności Boga było stworzenie słońca, księżyca, planet, komet, gwiazd i wszystkich kul niebieskich. Materiały do tych ciał rozmaitych istniały już od pierwszego dnia stworzenia; ale potrzeba im jesz-

(1) *Circumdabat mari terminum sum, et legem ponebat aquis, ne transirent fines suos.* (Prov., VIII, 29.)

(2) Gen., I, 9, 13.



cze było mądrości i działania Budownika Przedwiecznego, izby się stały światem widzialnym, takim jakim przedstawia się oku naszemu. Sam Bóg ukształca je w kule rozmaitej natury i rozmaitej wielkości; mieści je i szykuje w rozmaitych odległościach jedne od drugich, według przedwiecznych swych zamiarów; nadaje każdej z nich, w rozmaitym kierunku, i ruch i działanie, z kąd wynikać powinna przedziwna harmonja w ich ogóle, która podaje je wszystkie pod szczupłą liczbę praw ogólnych, postanowionych dobrowolnie przez jego mądrość, a mogących być w każdym razie zawieszonymi przez jego wszechmocność.

„I rzekł Bóg: Niech się staną światła na utwierdzeniu nieba (firmamencie), a niech dzielą dzień od nocy; i niech będą na znaki, i czasy, i lata: aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię. I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, i światło mniejsze aby rządziło noc; i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią; żeby rządziły dzień i noc, i dzieliły światłość od ciemności. I widział Bóg że było dobre. I stał się wieczór i zaranek: dzień czwarty (1).“

Utwardzenia nieba albo firmament, o którym tu mowa, nie jest ten sam, który Bóg uczynił drugiego dnia. Przez firmament nieba rozumieć należy, nie przestrzeń zajmowaną przez powietrze atmosferyczne, ale strefę daleko wyższą (2), inną przestrzeń, zapełnioną materją eteryczną. W tej to przestrzeni, której niepodobna rozmierzyć ani pojąć jej rozciągłości, Bóg umieścił gwiazdy i dwa wielkie ciała świecące, które są dla ziemi źródłem światła i ciepła, jakie ona odbiera. Są bez wątpienia, inne ciała niebieskie daleko większe, ale nie mniejsza jest prawda, że słońce ze wszystkich gwiazd jest tą, która nam przesyła najwięcej światła w dzień, jak księżyc podczas nocy; co jest

(1) Gen., I, 14-19.

(2) Hebrajczycy rozróżniali wiele stref niebieskich. Podług nich, pierwszą była strefa powietrzna albo atmosfery; drugą, strefa gwiazd albo materji eterycznej; trzecia strefa Boga i Aniołów. To niebo, najwyższe według Piśma Świętego, nazywane jest „niebem nieba, niebem nad niebami,“ *coelum coeli, coelum coelorum, coeli coelorum*.

dostatecznym do usprawiedliwienia tych słów Mojżesza: „I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dzień, i światło mniejsze, aby rządziło noc.“

*P. Co Bóg uczynił piątego dnia?*— O. Piątego dnia, Bóg stworzył ptaki latające w powietrzu, i ryby pływające w wodzie.

**WYKŁAD.**—Piąty dzień był poświęcony stworzeniu mieszkańców wody i powietrza. Bóg uczynił i życiem obdarzył wszelkie rodzaje ryb, które żyją w morzu i rzekach, wszelkie rodzaje ptastwa, które, używając cudnego mechanizmu swych skrzydeł, wznoszą się i bujają w sferach powietrza.

„Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz dusze żywiącej i ptastwo nad ziemią pod utwierdzeniem nieba. I stworzył Bóg wieloryby wielkie, i wszelką duszę żywiącą i ruszającą się, którą wywiodły wody według rodzaju ich; i wszelkie ptastwo według rodzaju jego I widział Bóg, iż było dobre. I błogosławił im, mówiąc: Roście i mnożcie się, i napełniajcie wody morskie: ptastwo niech się mnoży na ziemi. I stał się wieczór zaranek: dzień szósty“ (1).

Dzień ten opiewany był z rana i wieczorem, przez ptastwo, którego jest dotąd zwyczajem uprzedzać wschód słońca śpiewem, i śpiewać jeszcze po zachodzie słońca. Ryby, chociaż milczące, zwykły podnosić się nieco nad wodę, o tej dwojakiej porze; a natura, przedtem nieczuła na światłość, okazywać zaczęła różnicę, jaką uznaje między światłością a ciemnościami. „Wyłączyć wszelako trzeba od tych powszechnych poklasków dla światła, ptaki nocne, które mają otwartą ku niemu nienawiść; unikają go jako nieprzyjaciela, i ukrywają się w najciemniejszych zakątkach, kiedy ono przyświeca. Niecierpliwie oczekują powrotu ciemności, aby wydostać się z więzień, w których dzień trzymał je zamknięte, i wynurzają teraz swą radość wrzaskiem, wzbudzającym tylko obawę, strach i przerażenie. Bo każdy z tych ptaków ma krzyk sobie właściwy, według rozmaitego ich rodzaju; ale nie masz żadnego, któryby nie był żałobny, przerażający. Postać

(1) Gen. I, 20, 23.

ich ma coś w sobie dzikiego, szkaradnego, milczącego, ponurego; zdaje się że widzimy w ich fizjognomji malującą się nienawiść i ku człowiekowi i ku zwierzętom. Prawie u wszystkich dziób jest zakrzywiony, szpony drapieżne i łup schwytny wymknąć się już z nich nie może; korzystają z ciemności i pory snu, aby z nie-nacka uderzyć na uspięne ptaki, które wnet padają ich ofiarą.— Żywy i uderzający obraz duchów złości i ciemności, które pierzchają przed światłością prawdy, a kochają się w tém wszystkim co ją zaciemia; korzystają ze snu i niedbałości ludzi, aby pożerać dusze, i trzymają je w żelaznych szponach, skoro raz pochwyć“ (1).

P. *Co Bóg stworzył szóstego dnia?* — O. Szóstego dnia Bóg stworzył wszystkie stworzenia ziemskie i nareszcie człowieka; a siódmego dnia odpoczął.

**WYKŁAD.**—Dzień szósty był użytym na zaludnienie stałej powierzchni kuli ziemskiej. Bóg zaczął od ukształcenia rozmaitych rodzajów zwierząt ziemskich; a zakończył uczynieniem i stworzeniem rodzaju ludzkiego, który miał być arcydziełem widzialnych dzieł Boga.

W pierwszej połowie tego szóstego dnia, Bóg rozkazuje ziemi wydać wszystkie rodzaje zwierząt żyjących: i ziemia jest posłuszną. Na rozkaz Boga, natychmiast wychodzą z jej łona, żyjące i ożywione, pierwsze zwierzęta wszelkiego rodzaju, które odtąd zachowują i mnożą się, zaczawszy od płazów czołgających się po ziemi, aż do zwierząt czworonożnych, wszelkiego kształtu i wszelkiej wielkości; dziki instynkt ukrywa jedne z nich w samotnych puszczech, drugie zaś łagodniejsze i łatwiejsze do ugłaskania, żyją jakby w społeczeństwie z ludźmi.

Rzekł też Bóg: „Niech zrodzi ziemia duszę żywiącą, według rodzaju swego: bydło, i płaz, i bestje ziemne, według rodzajów swoich, i stało się tak. I uczynił Bóg bestje ziemne, według rodzajów ich i bydło i wszelki ziemopłaz, według rodzaju swego. I widział Bóg, że było dobre“ (2).

(1) *Explication littérale de l'ouvrage des six jours*, par Duguët, str. 159.

(2) Gen. I, 24, 25.

Jeżeli mądrość i potęga nieskończona koniecznemi były od nadania rozmaitym jestestwom roślinnym niewysłowionej organizacji, jaką w nich podziwiamy: tém większej potrzeba było nieskończonej mądrości i potęgi, aby obmyślić i wykonać mechanizm jeszcze przedziwniejszy, jaki widzimy w rozmaitych rodzajach zwierząt, które zamieszkują ziemię, powietrze, lub wody.—Ale organizacja nie jest jedyném dziełem Stwórcy w zwierzętach. Nadając im ciało uorganizowane, dał im zarazem pierwiastek uczucia, duszę niematerjalną, niepodobną w niczém do duszy ludzkiej, ale mniej jeszcze podobną do materji, którą porusza i ożywia (2).

Drugą połowę szóstego dnia odznacza uczynienie i stworzenie istoty rozumnej, człowieka (3), przeznaczonego być królem świata całego, a nadewszystko ziemi, która była jakby jego pałacem za dni jego niewinności. Nie wprowadzają zaś króla do pałacu, aż dopóki zupełnie ukończonym i wszystko w nim na godne jego przyjęcie przygotowaném nie będzie; podobnież Bóg stworzył i urządził wszystkie rzeczy wprzód niżeli stworzył człowieka, a uczynił go dopiero po wszystkich swoich dziełach (4).—Wejdzimy w obszerniejsze szczegóły o tym przedmiocie w jednej z następnych nauk. Teraz ograniczymy się przytoczeniem słów świętego pisarza:

(2) Nie jest to dogmat wiary, ponieważ wiara nic nam nie mówi i nie uczy nas niezego w tym przedmiocie; lecz jest to zdanie powszechnie przyjęte, i oparte na dowodach gruntownych i niepokonanych. Któżby zaiste wierzył, że zwierzęta są jedynie machinami, prostemi automatami? Któżby dał się przekonać, że pies ochłostany i ranami pokryty, nie więcej cierpi jak zegarek zepsuty i potluczony przez spadnięcie? Wszelako na takie niedorzeczności musielibyśmy zgodzić się, gdybyśmy twierdzili, że w zwierzętach nie ma żadnego pierwiastku czułości, żadnego uczucia rzeczywistego. Lecz jeżeli w zwierzętach jest pierwiastek czułości, ten pierwiastek jest niematerjalnym, gdyż materja czuć nie może, jak wkrótce to udowodnimy.

(3) *Sexto die* (oct. 28, fer. 6) *terrestria animalia creata sunt; tum gradientia, tum repentia. Demum vero homo ad imaginem Dei... Conditus est.* (Usserius, *Annales Vet. Test.*, str. I.)

(4) *Catéchisme des Deux-Siciles*, t. I, str. 69.

„Bóg rzekł potem: Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestjom, i wszystkiej ziemi, nad wszelkimi płazami, który się płaza po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go: mężczyznę i białogłową stworzył je. I błogosławił im Bóg, i rzekł: Roście i mnożcie się, i napełniajcie ziemię, a czyncie ją sobie poddaną: i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptastwem powietrznym, i nadewszemi zwierzętami, które się ruchają na ziemi. I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele rodzące nasienie na ziemi, i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm: I wszystkim zwierzętom ziemnym, wszystkiemu ptastwu powietrznemu, i wszemu co się rusza na ziemi, i w czémkolwiek jest dusza żywiająca, aby miały co jeść. I stało się tak. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre. I stał się wieczór i zaranek: dzień szósty (1). Dokonane są tedy niebiosa i ziemia, wszystko ochędośćwo ich. I dokonał Bóg w dzień siódmy dzieło swoje, które uczynił: i odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła które sprawił (2).“

P. Co znaczą słowa: *Bóg odpoczął?*—O. Słowa: Bóg odpoczął, znaczą że przestał tworzyć.

WYKŁAD. — Przez słowa: *Bóg odpoczął*, nienależy rozumieć iżby Bóg utrudził się i znużył i potrzebował odpoczynku; znaczą one po prostu, że przestał tworzyć, przynajmniej pod względem ziemi, którą głównie ma na uwadze pisarz natchniony, w opowiadaniu sześciu dni stworzenia. Od onego czasu, wszystko co było umieszczonem na niej, zachowuje się w doskonałej karności i w niezmiennej trwałości, skutkiem niezmiennych praw, które Twórca wszech rzeczy postanowił.—Zresztą, jeżeli dzieło stworzenia okazuje się zupełnem, pod względem nas, nie jest pewno takim dla całego świata czyli universum. Ten, kto wszechmocnością swoją wywiódł świat z nicości, działa tam jeszcze; być może, że ciała planetarne czyli ciała niebieskie, daleko ogromniejszych wymiarów niżeli te, które są widzialne naszemu

(1) Gen., I, 26—31.

(2) Gen., II, I, 2.

oku, bez ustanku są dotąd tworzone (1). Zdanie to podziela bardzo wielu uczonych; popierają to zdanie, jak domyślać się można, słowa Zbawiciela, który rzekł, że Ojciec jego działa bez przestanku, i działać będzie wiecznie (2). Zatem, astronomowie naszego wieku, może nie mają powodów, do chlubienia się z odkryciami swemi, i uważania siebie za mędrszych i umiejętnościjszych od swych poprzedników. Czy te odkrycia były możliwemi przed kilku wiekami, kiedy ta lub owa gwiazda, ta lub owa planeta, jeszcze nie istniały? Wreszcie, każdego dnia i dzisiaj, Bóg objawia swą wszechmocność, tworząc niezmierne tłumy dusz, które bez ustanku przychodzą ożywiać nowe ciała (3).

P. *Gdzie znajduje się to wszystko cośmy powiedzieli o stworzeniu świata?* — O. W księdze *Rodzaju* (*Genesis*), pierwszej z pięciu ksiąg *Pentateuchu*, napisanych przez Mojżesza, z natchnienia Ducha Świętego.

WYKŁAD.—Cośmy opowiedzieli, i szczegóły w które wchodziliśmy, mówiąc o stworzeniu, nazywają się *dziełem sześciu dni*; a opowiadanie Mojżesza o początku rzeczy, w pierwszej z pięciu ksiąg, z których składa się *Pentateuch* (4), nazywane bywa *Kosmogonją* (5) *Mojżesza*.

Księga *Rodzaju* (*Genesis*) jest pierwszą z pięciu ksiąg Mojżeszowych; obejmuje skróconą historję świata i rodzaju ludzkiego, od stworzenia, aż do narodzenia Mojżesza, które nastąpiło około roku 1524 przed erą Chrześcijańską. Ta historja świata i rodzaju ludzkiego wiernie przechowała się w pamięci ludzkiej, za pośrednictwem długiego życia Patryjarchów, którzy religijnie przekazywali swym potomkom, przez mniej lub więcej długie pasmo wieków, szczupłą liczbę ważnych wypadków, któ-

(1) Marel de Serres, *Cosmogonie de Moïse*, str. 240.

(2) Pater mens usque modo operatur, et ego operor. (J o a n. V, 17.)

(3) Mens humana tunc a Deo creatur, quum corpus cui destinatur, suis organis instructum est. (Noget Lacoudre *Institutiones philosophicae*, edit. secunda t. II, str. 295.)

(4) *Pentateuch*. czyli Πεντάτευχος, po grecku, jest zbiorowem nazwiskiem pięciu ksiąg Mojżeszowych; pochodzi od πέντε, pięć i τεύχος, księga.

(5) *Kosmogonja*, nauka albo systemat utworzenia świata, składa się z dwóch wyrazów greckich κόσμος, świat, i γένος, rodzenie.

rych byli świadkami, lub o których słyszeli od ojców swoich; a Mojżesz znalazł wyrytą i zapisaną tę zajmującą historję, w powszechnj tradycji albo podaniu swojego narodu. Zresztą, wszystko co on napisał, pisał z natchnienia Ducha Świętego.

P. Czy rzeczą pewną, że Mojżesz pisał z natchnienia Ducha Świętego? — O. Że Mojżesz pisał z natchnienia Ducha Świętego, o tém powtąpiwać nawet niepodobna.

WYKŁAD.—„Albo Mojżesz,“ powiada pisarz, którego świadectwo wielką ma powagę (1), posiadał tak głęboką znajomość nauk, jak w naszym wieku; albo był natchnionym. Mojżesz oczywiście nie miał do swego rozporządzenia faktów geologicznych (2) naszej epoki; w fizyce, chemji, astronomji nie posiadał wiadomości koniecznych do naukowych ztąd wnioskowań; szukać przeto należy w źródle daleko wyższém dokładności opowiadania Mojżesza.—„Tutaj, „woła Nereusz-Boubée, „następuje się uwaga, którą trudno jest nie być uderzonym. Ponieważ księga pisana w epoce, kiedy nauki przyrodzone tak mały postęp czyniły, zamyka wszelako w kilku wierszach treść najznakomitszych wypadków, do których niepodobna było przyjść inaczej jak po ogromnych postępach nauk, dokonanych w wiekach XVIIIim i XIXtym; ponieważ te wypadki zostają w związku z faktami, które nie były znane, ani nawet domysłano się ich w owej epoce, równie jak aż do naszych czasów a filozofowie wszystkich wieków zapatrywali się na nie zawsze sprzecznie z błędnych stanowisk; ponieważ nareszcie, ta księga, tyle wyższa nad swój wiek pod względem nauki, równie jest wyższą nad ten wiek, pod względem moralności i filozofji naturalnej: zadowoleni jesteśmy zgodzić się, że w tej księdze jest coś wyższego nad człowieka, coś takiego czego on nie widzi, czego nie rozumie, lecz co go przekonywa niezwytczenie“ (3).—Spo-

(1) Ampère, *Revue des Deux-Mondes*, 1 go lipca 1838.

(2) *Geologiczny*, to jest odnoszący się do Geologii.— *Geologia*, z greckiego γη, ziemia i λόγος, mowa, jest częścią historii naturalnej, mającą za przedmiot znajomość i opisanie kuli ziemskiej, różnych materiałów z jakich się ona składa, ich tworzenia się, położenia i t d.

(3) Nereusz-Boubée, *Géologie élémentaire à la portée de tout le monde*. Paryż, 1833, str. 66.

sób w jaki się wyraża hrabia de Las Cases (1), nie mniej zasługuje na uwagę: „Jak nie uznać w tym patryjarsze objawienia (Mojżesz) świetnych znamion boskiego jego posłannictwa. Jego pisma, najstarożytniejsze na ziemi, doszły naszych czasów, na przekorę tylu wiekom i niezliczonym ich wypadkom; a prawa, których on był tłumaczem, rządzą dziś jeszcze ludem, który zwyciężony, prześladowany i rozproszony pomiędzy wszystkimi narodami, nie przestał być narodem. Tak jest, uznajmy że Mojżesz góruje nad pokoleniami i wiekami, jak niczém nie-naruszona kolumna prawdy. Najstarożytniejsi historycy młodsi są od niego o lat pięćset, o lat tysiąc. Żadne starożytniejsze świadectwo nie może go osiągnąć, osłabić lub zaprzeczyć mu; przeciwnie, natura i ludzie znajdują się w doskonałej harmonji z tém co on powiedział. Wzruszona tą cudowną zgodnością, wiara tryumfuje, a uderzone tém niedowiarstwo filozoficzne chwieje się; zwyciężone swoim własnym światłem, zmuszone jest wyznać, że w tém wszystkiém znajduje się coś nadprzyrodzonego, czego niedowiarstwo niepojmuje.

P. *Odkrycia naukowe potwierdzają więc opowiadanie Mojżesza?*—O. Tak jest, odkrycia naukowe potwierdzają w zupełności opowiadanie Mojżesza.

WYKŁAD.—Wszystkie odkrycia dokonane od niejakiego czasu, i codziennie jeszcze dokonowane w naukach, składają hold i nadają nową powagę textowi świętemu. Naprzykład, według Mojżeszowej *Genesis*: „Na początku ziemia była pusta i próżna.“ Według postrzeżeń geologicznych, pokłady pierwotne przedstawiają wszędzie cechy osadu skrySTALLIZOWANEGO. KrySTALLIZACJA zaś każe przypuszczać koniecznie płynność materji, które tym sposobem osiadły. Otoż w onej epoce ziemia była pusta i próżna, albo bez roślinności: wniosek zgodny z opowiadaniem Mojżesza,—„Trzeciego dnia,“ według *Księgi Rodzaju*, „Bóg zebrał wody, pokrywające ziemię, na jedno miejsce, uczynił ziola i drzewa.“ W geologii, to właśnie wskazują po-

(1) *Atlas historique*, de A. Lessage (comte de Las Cases), wydanie 1826.



kłady pośrednie, leżące na pokładach; nacechowane są głównie wyciskami roślinnymi, co było pierwszym zjawiskiem jestestw organicznych na ziemi: wniosek zgodny z opowiadaniem Mojżesza.—„Piątego dnia,“ według Księgi *Rodzaju*, „Bóg stworzył zwierzęta, które żyją w wodzie i ptastwo, które pod niebem.“ W geologii, wyższe części pokładów pośrednich i pokłady drugiego rzędu zawierają w sobie tylko szczątki roślin, zwierząt morskich i niektóre ślady ptaków: wniosek zgodny także z opowiadaniem Mojżesza.—„Szóstego dnia,“ według Księgi *Rodzaju*; „Bóg stworzył zwierzęta ziemskie.“ W geologii, pokłady trzeciego rzędu, rozciągające się na pokładach drugiego rzędu, właśnie odznaczają się szczątkami tych nowych klas zwierząt, których nie znajdujemy jeszcze w pokładach niższych. — Stworzenie człowieka kończy dzieło stworzenia; i w geologii tylko pokłady wyższe zawierają w sobie kości ludzkie wyrobów człowieka: wniosek zgodny z opowiadaniem Mojżesza (1).— „Nie możemy zanadto przypatrywać się temu przedziwnemu porządkowi, mówi Demerson, zostającemu w tak doskonałej zgodzie z najgruntowniejszymi wiadomościami, które składają podstawę nauki geologii. Jakież hołd oddawać powinniśmy na tchnionemu historykowi!“ (2). — „Rzecz osobliwsza, mówi Cuvier; że osady i skamieniałości (3), trzymają się ściśle, co do stopni zagłębienia się swego w łonie ziemi, porządku dni, według którego odnoszące się do nich istoty, były tworzone, jak o tém opowiada Mojżesz... Wychowany we wszystkich naukach Egipcjan, Mojżesz zostawił nam *Kosmogonję*, której dokładność sprawdza się z każdym dniem. Postrzeżenia geologiczne zgadzają się doskonale z Księgą *Rodzaju* co do porządku, w jakim były tworzone kolejno wszystkie jestestwa organiczne.“ (4)—

(1) De Roucn, *Refutation des principales objections tirées des sciences contre la religion.*

(2) Demerson, *la Géologie enseignée en vingt-deux leçons.*

(3) Skamieniałościami nazywają się szczątki resztki ciał organicznych, znalezione w warstwach ziemi.

(4) Cuvier, *Recherches sur les ossements des quadrupèdes fossiles.*

Saint-Marc-Girardin, członek Akademii Francuskiej, w jednym z pism swoich, chce dla zabawki, jak się wyraża, dowieść prawdy tego co mówi Księga *Rodzaju* o sześciu dniach stworzenia; potem uzbroiwszy się w „Traktat o Elektryczności i magnetyzmie“ Becquerela (1), porównywa go z pierwszą księgą Mojżeszową zdumiewa się i uwielbia doskonałą zgodność teorii uczonego z opowiadaniem Pisma świętego (2). — „Przypominam sobie, mówi Becquerel, znakomity profesor Szkoły politechnicznej (3), członek Akademii nauk i t. d., przypominam sobie, że jeden, uczonej mój przyjaciel, objaśniał mi, że najświeższe teorie fizyków dążą do upokorzenia słońca, i chcą aby nie uważać je za ciało, z którego wypływają światło i ciepło. Księga *Rodzaju*, mówiąc że słońce było stworzone dopiero czwartego dnia, skłoniła mnie do przypuszczenia, że może nie było tyle ważnym w stworzeniu, ile dotąd o tym mniemano“ (4). — Posłuchajmy jeszcze doktora Williama Bucklanda: „Według zdania, któremu świeże odkrycia przysporzyły wielkiej powagi, światło nie jest istotą materjalną, lecz jedynie skutkiem falowania eteru, istoty nieskończenie subtelną i elastyczną, która zapełnia całą przestrzeń a nawet wewnątrz wszystkich ciał. Dopóki eter zostaje w spoczynku, panuje zupełna ciemność; przeciwnie zaś, gdy znajduje się w pewnym stanie drgania, w ówczas objawia się światło; co większa, drganie to sprawiać mogą rozmaite przyczyny, jako to: słońce, gwiazdy, gorzenie i t. d. Jeżeli więc światło nie jest ciałem osobnym, ale pasmem drgań eteru, to jest skutkiem sprawionym na subtelnym płynie przez działanie jednej lub wielu przyczyn zewnętrznych, nie byłoby dokładnym mówić, i Księga *Rodzaju* tego nie mówi, iżby światło było stworzonym, chociaż powiedzieć można dosłownie, że zostało wprowadzonym

(1) *Traité d'électricité et de magnétisme.*

(2) *Essais de littérature et morale*, St. Marc-Girardin, in 12, t. II.

(3) *Politechniczny*, znaczy dotyczący, lub obejmujący wiele sztuk albo wiele umiejętności, z greckiego πολὺς, wiele i τέχνη, sztuka.

(4) *Biographie des croyants célèbres*, art. *Becquerel.*

w działanie“ (1).— Tak więc, według wyznania uezonych, odkrycia naukowe, zamiast obalać opowiadanie Mojżesza, potwierdzają je najzupełniej; a raczej: „Nowe odkrycia w historii, astronomji, fizyce, podnoszą nauki do stopnia katolicyzmu, a te nauki są przekonane że znajdują się na drodze prawdy i rozumnego postępu, wówczas gdy zbliżyć się mogą do źródła i początku wszelkiego światła, wszelkiego postępu“ (2).

P. *Dla czego Bóg stworzył świat?*— O. Bóg stworzył świat dla chwały swojej.

WYKŁAD.— Wyraz *chwała*, używany względem ludzi, oznacza szacunek ludzi uczciwych i świadectwo oddawane przez nich wysokim przymiotom, świetnym czynom, znakomitej zasłudze; w takiem to znaczeniu mówimy: kochać chwałę lub sławę, być chciwym chwały, nabywać chwałę albo sławę. Tenże wyraz, gdy go używamy względem Boga, nie ma wcale tego samego znaczenia: ważną jest rzeczą dobrze to zrozumieć.

W naturze istoty mądrej i mającej wolę, jaką jest Bóg, jest działać dla pewnego powodu i dla pewnego celu; działają inaczej tylko istoty pozbawione rozumu. Bóg nie może mieć powodu i celu, godniejszych siebie, jak używać swych doskonałości, swojej potęgi, swojej mądrości, a nadewszystko dobroci swojej. Tém powodowany stworzył istoty obdarzone czułością, rozumem i wolą; zdolne do przywiązania, szacunku, wdzięczności i posłuszeństwa. „Bóg chciał,“ mówi święty Augustyn, „aby były istoty, którym by mógł czynić dobrze.“ Objawiając tym sposobem swoją wszechmoność, mądrość, dobroć, Bóg przyniósł sobie chwałę, która zależy na działaniu zawsze w sposób odpowiedni boskim jego doskonałościom i właściwy do dania ich poznać. To rozumie Piśmo święte, gdy mówi: „Pan wszystko udziałał sam dla siebie“ (3). To nie znaczy bynajmniej iżby działał przez pychę i próżność, aby być czczonym i wychwa-

(1) Buckland, *la Géologie et la minéralogie dans leurs rapports avec la théologie naturelle*.

(2) L. F. Guérin, *Mémorial catholique*, 1847, juin.

(3) *Universa propter se et ipsum operatus est Dominus. (Lib. Prov, XVI, 4.)*

lanym przez ludzi, lub też działał dla swego szczęścia dla swęj potrzeby; ale, że wszystko uczynił tak, jak jego wymagały boskie jego doskonałości, i w sposób najwłaściwszy do zajaśnienia niemi przed oczyma ludzi (1). — „Bóg, przed tworzeniem, nie czynił za obrębem siebie (*ad extra*, jak mówią teologowie); ale wewnątrz siebie (*ad intra*) działał, zajmował się sobą samym, znajdując w rozważaniu i zamiłowaniu swych doskonałości szczęście swoje, które niebyłoby nieskończoném, gdyby mogło być zmniejszoném przez nieistnienie stworzeń, lub pomnożoném przez ich istnienie. Wystarczając sobie samemu, niepotrzebował bynajmniej stworzeń; ale chcąc, przez prawdziwą dobroć, nadać im istnienie, dał mu je, powodowany chwałą, dla której wszystkie je uczynił. Jedne materjalne i nieżyjące, mnogością swoją, rozmaitością, pysznemi ozdobami i przedziwnym porządkiem, jaki panuje między niemi, wszystkie razem niby głosy krasomówne wysławiają wielkość Boga, oddają świadectwo nieustanne jego wszechmocności, jego mądrości, jego szcudroblowości, jego piękności nieporównanej (2). Inne znowu stworzenia duchowne i obdarzone rozumem, z wdzięcznością poklaskują ciemnemu świadectwu piérwszych i dobrowolnie składają daninę chwały, hołd uwielbienia, wdzięczności, posłuszeństwa i miłości. Te hołdy nie są wprawdzie, ani koniecznemi, ani przydatnemi dla szczęśliwości Boga, z saméjże jego natury wypływającéj; wszelako są nader miłemi w jego oczach, jako zgodne z niezmiennemi prawidłami porządku wiekuistego, którego on jest źródłem, a zatém z przyjemnością tylko patrzeć może na ich wykonywanie. Prawidłami témi są następujące, według własnych słów filozofa: „Trzeba szanować to co jest godném szacunku, miłować to co jest godném miłości, mieć wdzięczność dla swego dobroczyńcy, oddawać każdemu co mu należy (3).“

(1) Bergier, *Dictionnaire de théologie*, art. *Gloire*.

(2) Coeli enarrant gloriam Dei, et opera manum ejus annuntiant firmamentum (Psal. XVIII, I.)

(3) Bayle, *Pensées diverses sur la comète*, t. II.

„Gdyby Bóg postanowił nie stwarzać, nie byłby się wese-  
lić, tak jak powiada Piśmo Święte (1), ale znalazłby inne we-  
sele w spełnieniu woli swojej, któraby wybrała niestwarzanie  
nieba i ziemi. Ich nieistnienie podobałoby mu się więcej, po-  
nieważ wyborem własnym (2) dałby mu pierwszeństwo przed ich  
istnieniem. Lecz gdy postanowił je stworzyć, wołąc je wywieść  
z nicości, niżeli w niej zostawić, ich istnienie rozweseliło Bo-  
ga i weseli więcej, niżeli ich istnienie, i nie powiększyło, ani  
też zmniejszyło jego szczęścia. Dla czego? bo wprzód nim po-  
stanowił je stworzyć, weselił się tyleż w wolności nadania lub  
odmówienia im bytu, ile się weselił w swém postanowieniu u-  
dzielenia im tegoż bytu (3).

P. *Od jak dawna Pan Bóg świat stworzył?* — O. Nie możemy wiedzieć z dokła-  
dnością od jak dawna Pan Bóg zaczął dzieło stworzenia; ale od czasu jak je dokoń-  
czył, to jest od stworzenia człowieka, liczą około siedmiu tysięcy lat.

WYKŁAD.— Piśmo Święte uczy nas, że Bóg stworzył, na po-  
czątku, pierwiastki nieba i ziemi; że w tém pierwszym stwo-  
rzeniu, nic nie było uporządkowanego; że, przeciwnie, był o-  
gromny chaos, niezmierna otchłań, nad którą unosił się Duch  
Boży; ale nie mówi nam Piśmo Święte, jak długo podobało się  
Bogu zostawiać żywoły w takim stanie. Toż samo Piśmo Sw. uczy  
nas dalej, że Bóg uporządkował swoje dzieło i użył na to sze-  
ściu dni. Czyli rozumieć przez to należy dni takie jak nasze  
dzisiejsze, czy też epoki dłuższe lub krótsze? Wiara nie nam  
nie mówi w tym przedmiocie, i można, bez ubliżenia jój, oświad-  
czyć się za jednym lub drugim z rozmaitych zdań, wynurzo-  
nych przez teologów i uczonych.

Według geologów nowożytnych, wnętrzości ziemi przedsta-

(1) *Laetabitur Dominus in operibus suis.* (Psał. CIII, 31.)

(2) *Wybór* nie jest czém inném tylko czynem wolnej woli, którym większe znaj-  
dujemy upodobanie w przedmiocie, jakiemu dajemy pierwszeństwo; bo gdy przez  
takie pierwszeństwo wola skłania się do wyboru raczej jednego niż drugiego przed-  
miotu, wtedy słusznie powiedzieć można, że więcej podoba się jój ten przedmiot  
niż inny.

(3) *Instruct. de Mgr. de Pressy, évêque de Boulogne, sur la création.*

wią nam zjawiska, których materialne utworzenie się nastąpić mogło tylko w długim pasmie perjodów ogromnej rozciągłości. Rzecz ta łatwo da się objaśnić, jeżeli dni, o których mówi Mojżesz, nie są dniami zwyczajnymi, ale perjodami następującymi po sobie, a każdy bardzo wielkiej rozciągłości. Można więc, nie obrażając w niczem zasad prawowiernych, bronić tego zdania, za którym przemawiają następujące dowody: 1) Wyraz hebrajski *jom*, tłumaczony przez *dies*, dzień, często używany jest w Piśmie Świętem na wyrażenie epoki, nieokreślonego przeciągu czasu; przynajmniej takie jest zdanie wielkiej liczby wykładaczy Ksiąg Świętych (1). — 2) Rzecz oczywista, mówią stronnicy tego zdania, że przeciąg trzech pierwszych dni jest czasem dla nas nieokreślonym, którego nie możemy ani odnosić, ani porównywać z żadną inną miarą znaną, ponieważ gwiazdy stworzone *na znaki i czasy i dni i lata* (2), jeszcze nie istniały, i uczynione były dopiero czwartego dnia. Mojżesz zaś nie czyni żadnej różnicy między trzema pierwszymi, a trzema ostatnimi dniami; wierzyć zatem należy, że użył słowa *dzień*, poprzedzonego wyrazami *pierwszy, drugi* i t. d. tylko na oznaczenie porządku następstwa stworzeń składających świat, nie chcąc wyrażać jakiegokolwiek bądź przeciągu czasu. — 3) Święty Augustyn mówi wyraźnie: „Że nie trzeba się kwapić z wyrokiem o naturze dni stworzenia, ani twierdzić że były podobne do tych, z których się składa tydzień zwyczajny (3).“ Wracając do tegoż samego przedmiotu, w sławnym swém dziele: *Ogrodzie Bożym*, dodaje: „Nadzwyczajną, trudną, a nawet niepodobną jest dla nas rzeczą wyobrazić, a tém bardziej mówić, jaka była natura onych dni (4).“ Przypuścić zatem można że to są perjody nieokreślone, podczas których stworzone były stopniowo rozmaite istoty, opisane w Księdze *Rodzaju*.

(1) Marcel de Serres, *Cosmogonie de Moise*, str. 23.

(2) Genes. I, 4.

(3) S. Aug. in Gen. I. IV, n. 44.

(4) Qui dies cuiusmodi sint, aut per difficile nobis, aut etiam impossibile est cogitare, quanto magis dicere. (*De civitate Dei*, lib. I, c. VI.)

Jeżeli zaś chcemy widzieć raczej w sześciu dniach stworzenia dni zwyczajne, i jeżeli zarazem twierdzić będziemy, że zjawiska spostrzegane we wnętrzościach ziemi, nie mogły spełnić się inaczej jak w przeciągu czasu, składającego się z długiego pasma peryjodów ogromnej rozciągłości, można wtedy powiedzieć, że te zjawiska spełniły się, nie w przeciągu sześciu dni, o których mówi Mojżesz, ale podczas nieokreślonego perjodu, który upłynął od stworzenia świata, aż do jego uporządkowania całkowitego, zupełnego i trwałego, opowiedzianego przez pisarza świętego. Podczas tego perjodu nieokreślonego, na który się zgadza święty Grzegorz Nazyanzeński i wielu innych Ojców Kościoła z pierwszych wieków (1), odbywały się rozmaite tworzenia, zmiany, zniszczenia, potęmi odtwarzania roślinne, zwierzęce; i że te właśnie stopniowe tworzenia są przedmiotem odkryć geologów.

Zdanie powyżej wyłożone podziela dzisiaj wielu uczonych, a zwłaszcza doktor William Buckland, który, w sławnym „Traktacie o Geologii i Mineralogji, w ich stosunkach z Teologją naturalną,“ usiłuje dowieść, że cały czas, w ciągu którego następowały geologiczne zjawiska, objęty jest nieokreśloną przerwą, której istnienie zapowiada nam pierwszy wiersz Księgi *Rodzaju*. „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię.“—, „Słowo *początek*, zastosował Mojżesz do nieokreślonego przeciągu czasu, poprzedzającego ostatnie wielkie wstrząśnienie, które zmieniło postać kuli ziemskiej, tudzież poprzedzającego stworzenie istot roślinnych i zwierzęcych, które teraz są jej mieszkańcami. W ciągu tego czasu, długie pasma rozmaitych wstrząśnień dokonane być mogły, które pominął milczeniem dziejopis święty, jako zupełnie obce historii rodu ludzkiego. Nie zaprzętał się niemi: dla czego innego, tylko dla wskazania, że materiały składające świat nie są przedwiecznymi, nie biorą z siebie samych własnego istnienia, ale były stworzone w początku wieków, woła Wszchemogącego. Nie spotykamy nigdzie, mówi on dalej, iżby

(1) Barran, t. I, str. 12.

Bóg stworzył niebo i ziemię *pierwszego dnia*, ale *na początku*, a ten początek może mieć miejsce w epoce odleglejszej nad wszelką rachubę, i po której nastąpiły perjody nieokreślonej rozciągłości, w ciągu których spełniły się wszystkie gwałtowne odmiany fizyczne, jakich ślady wykryła geologia... Żadna granica nie jest zakreslona trwaniu tych wypadków pośrednich, o których Mojżesz nie mówi, ponieważ nie są w związku z historją rodzaju ludzkiego, a miliony milionów lat upłynąć mogły w przerwie objętej między *początkiem*, o którym mowa w pierwszym wierszu Ksiąg *Rodzaju*, kiedy *Bóg stworzył niebo i ziemię*, a wieczorem, kiedy się zaczął dzień pierwszy opowiadania Mojżeszowego. Drugi wiersz: „A ziemia była pusta i próżna,“ opisywałby stan kuli ziemskiej wieczorem pierwszego dnia (bo gdy Mojżesz dzielił czas według metody żydowskiej, każdy dzień przeto liczy się od początku wieczora do początku wieczora następnego), a ten pierwszy wieczór może być uważany jako koniec tego przeciągu czasu nieokreślonego, który nastąpił po pierwszym stworzeniu, zapowiedzianém w pierwszym wierszu, i jako początek sześciu dni, które użytymi być miały na zaludnienie powierzchni ziemi, i przygotowanie jej do odpowiedniego przyjęcia rodzaju ludzkiego (1).“ — Według tego zdania, Bóg stworzyłby na początku, niebo i ziemię, nie zaś tylko materiały do nieba i ziemi. Stan odmętu i próżni, w jakim ziemia przedstawiona nam jest w drugim wierszu księgi *Rodzaju*, wskazywałby rozbitcie i upadek świata poprzedzającego; a Bóg, mówiąc: „Niech się stanie światło“ zastąpiłby światłem, które już istniało, ciemności, które, od mniej lub więcej dawnego czasu, opasywały zwaliska tego starodawnego świata.

Ani jedno, ani drugie z tych dwojga zdań, powtarzamy, nie było potępioném przez Kościół, i jego wiara bardzo się zgadza z temi dwiema kosmogonjami. Wszelako, systemat tych, którzy uważają sześć dni, o jakich mówią księgi *Rodzaju* za dni

(1) *La Géologie et la minéralogie dans leurs rapports avec la Théologie naturelle*, par le docteur William Buckland, t, I, str. 15 i 22.



zwyczajne, i którzy mniemają, że uporządkowanie świata nastąpiło w ciągu tych sześciu dni, więcej się zgadza z samemiż słowami textu.

Co się tyczy zjawisk, pokładów stopniowych, jakie spostrzegamy we wnętrzościach ziemi, które każą, jak powiadają, przypuszczać starożytność wielu tysięcy lat, trudność ta nie zdaje się nam być niepodobną do rozwiązania. W rzeczy samej, odpowiedzieć można, że Bóg, tworząc świat, od razu nadał mu ów charakter starożytności, który mógłby on nabyć przez najdłuższe perjody. „Nie jest szkodliwszego, mówi Bernardin de Saint Pierre, jak nasz rozum przy zgłębianiu natury; bo chociaż tu i owdzie uchwyci jakiś szczegół naturalny, nie trzyma się ich wątku daleko... Nie zdołamy rozróżnić co jest starego, co jest nowego w fabryce świata. Stworzenie musiało objawić cechę wieków od samego ich początku. Nie w dziełach Boga, ale w dziełach ludzi, rozróżnić możemy epoki“ (1). Przymiennie, one pokłady tak rozmaite i tak regularne, jakie przedstawia wewnątrz kuli ziemskiej, czyż nie są skutkiem potopu? Albo też, czy nie utworzyły się one na dni wód, w przerwie jaka upłynęła między stworzeniem człowieka a potopem? Pomiędzy uczonymi, jedni utrzymują, że tak być mogło; drudzy przeciwnego są zdania; jest to świat wydany na próżne dysputy albo rozbierania ludzkie (2). Lecz, raz jeszcze powtarzamy, Chrystjanizm żadnego nie bierze udziału w tych rozmaitych systematach; i można, nie obrażając w niczem zasad prawowitnych, przyjąć ten, który się nam podoba, gdyż dotychczas, Kościół nie wydał żadnego postanowienia w tym przedmiocie.

Ze wszystkiego cośmy powiedzieli, wnosić należy, że nie możemy wiedzieć z dokładnością, od jak dawnego czasu zaczęło się dzieło stworzenia. Ale rozmaite zdania, różnorodne opinie, któreśmy wyłożyli, nie stosują się bynajmniej do stworzenia człowieka, a chociaż nie można oznaczyć jego epoki z zupełną ści-

(1) Bernardin de Saint-Pierre, *Etudes de la nature*.

(2) Et mundum tradidit disputationi eorum. (E c c l. III, 11.)

słością, powszechnie atoli zgadzają się, że ta epoka nie sięga wyżej nad siedm tysięcy lat. „Historja, astronomja,“ mówi hrabia Las Cases, „zrazu przyznawały ludom miljony lat istnienia. Nauka wydoskonalona wkrótce przekonała, że ta pierwotna przesada była skutkiem wady chronologicznych wyrażeń u narodów starożytnych, lub błędów tych, którzy je później źle objaśniali. I tak, mirjady licznych dynastji, które jakoby rządziły Egiptem, zniknęły, odkąd udowodniono, że te dynastje były współczesnymi, nie zaś następowały jedna po drugiej. Przekonano się także, że starożytność Chińska nie sięga wyżej nad ośmset lat przed Jezusem Chrystusem, a Indyjska daleko jeszcze jest późniejsza. Sprawdzono także, że postrzeżenia astronomiczne Chaldejskie, tudzież Indyjskie, nie dochodzą, pierwsze, wyżej nad lat siedmset pięćdziesiąt przed erą Chrześcijańską, a drugie, wykonywane były siedmset pięćdziesiąt lat po téj erze“ (1). — Sławny Cuvier, w dziele: *Discours sur les révolutions de la surface du globe*, wykazuje, że początek różnych narodów, nie tylko nie przedstawia nic przeciwnego tradycjom czyli podaniom biblijnym, lecz że chronologja świecka zgadza się doskonale z chronologją świętą. — Champollion-Figeac, w liście z dnia 23 maja 1827 r. tak się wyraża: „Żaden pomnik Egipski rzeczywiście nie sięga wyżej nad 2,200 lat przed naszą erą. Jest to wprawdzie bardzo głęboka starożytność, ale nie zawiera w sobie nic przeciwnego podaniom świętym, nawet śmiem powiedzieć, że je potwierdza we wszystkich szczegółach“ (2). Wreszcie, rzecz jest przyjęta dzisiaj przez wszystkich uczonych tego imienia, że chcąc poznać prawdziwy początek narodów, odwoływać się trzeba do pięciu ksiąg Mojżeszowych. Według tych ksiąg świętych, liczy się od stworzenia człowieka nie więcej jak siedm tysięcy lat; a zatem, początek narodów jest jeszcze późniejszym. Wielka wrzawa powstała, przed pięć-

(1) *Atlas historique* de M. le comte de Las Cases, karta Isza

(2) *Discours sur les rapports avec la science et la religion révélée*, par Wiseman, wydanie in 4-to, str. 266.

dziesięcią laty, z powodu dwóch zodiaców, znalezionych w czasie wyprawy Egipskiej, jeden w Denderah, drugi w Esneh; utrzymywano, że te zodiaki sięgają głębokiej starożytności i przekonywają, że Egipcjanie byli narodem oświeconym i świadomym tajemnic nauki daleko pierwiej przed epoką, od której Mojżesz liczy stworzenie człowieka. Ale radość niedowiarstwa niedługo trwała; wkrótce udowodniono, że zodiak w Denderah sięgał ledwie czasów, kiedy Rzymianie posiadali Egipt, a zodiak w Esneh, tudzież świątynia, w której był odmalowany, nie przechodziły wyżej nad panowanie Klaudjusza cesarza (1). Tak więc rozpierzchły się na zawsze wnioski, jakie wyprowadzać chciano z kilku pomników źle objaśnionych, przeciw niezbyt starożytnemu nastaniu narodów.

### SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

Franciszek Henryk, hrabia Bridgewater, zmarły w lutym 1829 r. testamentem zapisał do rozporządzenia prezydenta królewskiego Towarzystwa Londyńskiego summę 3,000 funtów szterlingów (200,000 franków), tytułem zachęty, dla jednego lub kilku autorów, którym prezydent poruczy napisanie dzieł, mających na celu wykazać *wszechmocność, mądrość i dobroć Boga, objawiające się w dziełach stworzenia*. Doktor Buckland wezwany był do napisania *Traktatu o Geologii i Mineralogji, w ich stosunkach albo związkach z Teologją naturalną*. W tém dziele, które największe zyskało powodzenie, znajduje się rozdział pod napisem: *Odkrycia geologiczne zgadzają się z księgami Pisma świętego*.

(1) Tamże, str. 274 i 275.

## NAUKA V<sup>ta</sup>.

### ○ Panteizm.

P. *Jaki główny błąd panuje w wieku naszym pod względem stworzenia świata?*  
 — O. Głównym błędem, jaki panuje w wieku naszym pod względem stworzenia świata, jest Panteizm, to jest systemat tych, którzy twierdzą, że w całym świecie zachodzi jedność natury, i biorą za jedno nieskończoność z ogólnym zbiorem wszystkich istot.

WYKŁAD.—Bóg nie jest z natury swojej zniewolnym do tworzenia, ponieważ istniejąc *sam przez się*, jest z natury swojej niezależnym od istot, którym mocen jest byt nadawać. Żadna przyczyna różna od niego zmusić go do tego nie mogła, bo wszystko cokolwiek istnieje, istnieje tylko przez niego samego. Nie uczynił tego dla pomnożenia swojej szczęśliwości lub swych doskonałości, bo je wszystkie posiada w stopniu nieskończonym, a w rozważaniu tychże samych doskonałości, znajduje szczęśliwość doskonałą i niezmienną. Bóg więc tworząc świat miał wolność nieograniczoną, i stworzył go nie z *siebie samego*, jak twierdzi p. Cousin (1), ale z *niczego*.

Niedowiarstwo przeciwnie, dowodzi, że Bóg koniecznie być musi twórcą, że nie może nie tworzyć. „Tworzenie, mówi wyżej wspomniany pisarz, „jest, nie powiem możliwém, ale konieczném... Bóg, skoro jest przyczyną, może tworzyć, a skoro jest przyczyną bezwzględną, konieczną, nie może nie tworzyć“ (2). Niedowiarstwo twierdzi także, że stworzenie nie jest czém inném jak objawieniem się Boga, przechodzącém koniecznie w jego stworzenia; że świat jest tylko rozwojem istności boskiej, która się rozwija we wszystkiém cokolwiek istnieje. Oto jest błąd, bardzo już starożytny, który wznowiono za naszych czasów pod nazwiskiem *Panteizmu*.

(1) Cousin *Histoire de la philosophie*, cours de 1829, str. 26.

(2) Tenże.

Panteizm, jak wskazuje jego źródłosłów (*παν, wszystko, Θεός, Bóg*), jest systematem tych, którzy przypuszczają jedno tylko wielkie wszystko, powszechność istot; jest to, zlanie Boga w jedno ze światem, ubóstwieniem wszechświata, zespoleniem skończoności z nieskończonością, jednością natury. „Bóg“ mówi jeszcze p. Cousin, „jest jeden i wieloraki, jest wiecznością i czasem, istotą i życiem, zasadą, celem albo końcem i środkiem, stoi na szczycie istnienia i na najniższym jego stopniu, jest nieskończonym, i skończonym zarazem, troistym wreszcie, to jest Bogiem, naturą i ludzkością; jeżeli Bóg nie jest wszystkim, jest niczem“ (1).

P. *Jak uważać należy panteizm?*—O. Systemat panteizmu jest niedorzecznością wyraźną i dotykana.

WYKŁAD.—W systemacie Panteizmu, ludzie nie są jednostkami posiadającymi rzeczywiście istnienie osobiste, swoje *ja*; ich umysł jest tylko prostą modyfikacją umysłu nieskończonego; ich ciało, jak wszystkie ciała, jest tylko prostą modyfikacją materji powszechnej, istoty jedynej, bezwzględnej, wielkiego wszystkiego. Słowem, rodzaj ludzki, zwierzęta, rośliny, minerały, są tylko urozmaiconym przetworem i sposobem istnienia boskiej istności: *Bóg jest wszystkim, a wszystko jest Bogiem*. Ten Bog wyrasta w drzewach, rozkwita w kwiatach, płynie spokojnym strumykiem, piętrzy się w groźnych falach, rzuca blask świetnymi promieniami; zasypia w kamieniu, żyje roślinnym życiem w krzewach, rozściela się w trawie, posiada instynkt w zwierzęciu, a myśl w człowieku; nie pokalany jest w dziewicy chrześcijańskiej; wszetecznym w rozpustniku, okrutnym w Neronie, dobroczynnym w świętym Wincentym à Paulo; ryczy we lwie, szczeka w psie, miauczy w kocie!.. Tak piękną definicję Pana Boga podają nam jako rzecz najwznioślejszą ze wszystkich wyobrażeń, wylęglych przez filozofję od początku wieków. Bóg zarazem jeden i wieloraki, skończony i nieskończony! Jakże podobny systemat, systemat

(1) Cousin, *Fragments philosophiques*, t. I. str. 76.

tyłe fałszywy w zasadzie, ile w swych następstwach szkodliwy religji i społeczności, mógł znaleźć stronników? Wkrótce to wytłumaczymy.

P. *Czy Panteizm sprzeciwia się wierze?* — O. Panteizm oczywiście sprzeciwia się wierze.

WYKŁAD. — Jest jeden Bóg różny od wszystkich istot, z których składa się świat cały, a którego tenże świat jest dziełem; tego uczy nas wiara: „Wierzę w Boga wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi,“ tak się wyraża Skład Apostolski. — „Wierzę w Boga jedynego, Stworzyciela Nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych;“ tak się wyraża Skład Wiary Nicejski. Panteizm, biorący za jedno świat z Bogiem, oczywiście przeciwnym jest wierze; Boga Mojżeszowego, *Tego który jest* (1), zastępuje Bogiem nowożytniejszym tworu Hegla, filozofa niemieckiego, *Tym który staje się*, rozwija się, objawia, wciela się w skończoność, jako kres swój konieczny. Stworzenie świata zatem byłoby tylko marzeniem, urojeniem.

P. *Panteizm, będąc przeciwnym wierze, nie jest że zarazem przeciwny rozumowi?* — O. Panteizm, przeciwny wierze, jest zarazem przeciwny rozumowi.

WYKŁAD. — Rzeczywiście, jaka jest zasada, jakie stanowisko, na którym opiera się panteizm? Oto, że jest tylko jedno i jedyne jestestwo, którego świat i człowiek są tylko atrybucjami i modyfikacjami, czyli przymiotami i zmianami. Uczucie i rozum odpychają tę zasadę. Czuję że jestem ja, a nie kto inny, jestestwo odłączone od każdego innego, osoba rzeczywista, nie zaś modyfikacja inną; że moje myśli, moja wola, moje wrażenia, moje uczucia do mnie należą, nie zaś do kogo innego, a myśli, wola, wrażenia, uczucia cudze nie są moimi. Cóż przyt m niedorzeczniejszego, jak twierdzić że słońce i ziemia są jedną i tą samą istotą, na dwóch stanowiskach przestrzeni! że człowiek, który ginie na rusztowaniu w Anglii, i człowiek który rodzi się w purpurze w Wiedniu, nie są dwoma

(1) Ego sum qui sum. (Ex od., III, 14.)

jestestwami, dwiema istotami różnemi, ale tylko dwiema modyfikacjami téj saméj istoty, tego samego jestestwa! A przecież taką niedorzeczność przyjąć musimy, twierdząc że w naturze jest tylko jedna pojedyncza istność (substancja).

Rozważany sam w sobie, panteizm niemniej sprzeciwia się rozumowi. Czyliż bowiem można sobie wystawić Boga, składającego się ze wszystkich istot byt mających na świecie, Boga podległego zatem tysiącnym zmianom, tysiącnym wypadkom i kolejom? Czy można pojąć istność jedyną, kojarzącą w sobie najsprzeczniejsze przymioty, przestrzeń i myśl; istność jedyną, posiadającą w téj saméj chwili i względem tegoż samego przedmiotu, widoki i skłonności zupełnie sobie przeciwne. Rzadko bowiem zdarza się iżby ludzie zgadzali się z sobą: co podoba się jednemu, drugiemu nie podoba się; co jeden lubi, drugi tém brzydzi się i nienawidzi; w systemacie zaś, który zbijamy, ludzie są albo samym Bogiem, albo modyfikacjami Boga! Czyliż pojąć wreszcie można, że człowiek, który nie szanuje ani powinności religijnych, ani praw natury, który głośno popisuje się z bezbożnością, a nawet z ateizmem, może być Bogiem, lub przynajmniej przymiotem, modyfikacją Boga?

*P. Jakie są następstwa Panteizmu pod względem religji?—O. Panteizm, z natury swojej, dąży do zniszczenia religji.*

**WYKŁAD.**—Tak, panteizm w najwyższym stopniu szkodliwym jest religji, i z natury swojej, dąży do jej zniszczenia. Rzeczywiście bowiem, jeżeli istnieje jedna tylko istność, albo substancja, jeżeli wszystko jest tożsamością, jeżeli człowiek jest Bogiem, niemasz wtedy pomiędzy nimi stosunków władzy i zależności; religja, która właśnie na tych stosunkach opiera się, byłaby więc urojeniem, marzeniem. „Religja domyślać się każe czci składanej ze strony człowieka, i holdów przyjmowanych ze strony Boga. Ale jeżeli wszystko jest jednem, tożsamem, jeżeli wszystko jest Bogiem i jeżeli Bóg jest wszystkiem, jakąż cześć wtedy przypuszczać możemy, i do kogoż ta cześć odno-

sić się może? Jeżeli człowiek składa cząstkę wielkiej całości, tedy sobie samemu cześć oddaje; tedy siebie samego uwielbia? Na cóż zaś przydałoby mu się uwielbiać samego siebie? do czegoż by posłużyły jego kadzidła, jego pochwały? Zgromadziliście się wszyscy w tej świątyni, korzycie się przed tym ołtarzem: na co się to przyda, jeżeli panteizm jest prawdą? Wszelki czyn religijny byłby w takim razie niedorzecznością, nierozumem. Byłoby szaleństwem, że we wszystkich wiekach budowano świątynie, że wszystkie narody, bez różnicy krajów i klimatów, składały ofiary. Byłoby szaleństwem ze strony przodków naszych, że wznosili wielkie i wspaniałe bazyliki, będące rozrzewniającym dowodem ich wiary i pobożności. Byłoby szaleństwem ze strony naszej, uczęszczać dziś jeszcze do tego kościoła, palić kadzidło, śpiewać pieśni święte, spełniać najświętszą ofiarę. Tak, od sześciu do siedmiu tysięcy lat, świat cały byłby szalonym, gdyby panteizm był prawdą; gdyby od onego czasu oddawał on sam sobie te niedorzeczne i śmieszne hołdy. Tak więc panteizm, znosząc wszelką różnicę między Stworzycielem a stworzeniem, obala do szczytu i od razu zabija religję (1).“

P. *Jakie są skutki Panteizmu pod względem społeczności?*—O. Panteizm nie-mniej jest szkodliwym społeczności jak religii.

WYKŁAD. — Filozof Chrześcijański, Ojciec Kościoła, powiedział: „Chcesz uciec od Pana Boga? rzuć się w jego objęcia (2).“ Panteizm osądził, że lepiej jest rzucić się w istność boską. Jestem Bogiem, cząstką Boga, powiedział sobie; jakżeby mógł uderzyć we mnie bez zadania ciosu w siebie samego, bez okazania się okrutnym względem siebie? Nic więc nie masz wygodniejszego, jak widzimy, nad moralność panteisty. Uczynić człowieka cząsteczką wielkiego ogółu, bez osobistego, istnienia swego, jest to uwolnić go od wszelkiej osobistości; jest to ubóstwić

(1) *L'Echo de la chaire*, dogme, str. 197.

(2) *Vis fugere a Deo? fuge in Deum.* (S. August.)



wszystkie jego myśli, wszystkie uczynki, ponieważ są to uczynki, żądze, myśli tego kto sam jest częścią Boga!!!

Jeżeli ten systemat jest prawdziwym, cnota wtedy marnym jest wyrazem; co mówię? nie masz wtedy ani dobrego, ani złego; jest tylko stan, byt, przymuszony sposób istnienia *Boga, który jest wszystkiem*. Jeżeli wszystko jest Bogiem, jeżeli wszystko w świecie, jeżeli świat jednem słowem, jest czynem, rozwojem, działaniem boskiem, wszystko wtedy co człowiek mniema że czyni, nie on czyni: ale Bóg, ale moc *Boga, który jest wszystkiem*, działa, porusza się, tworzy. Nie masz związków pokrewieństwa i przyjaźni, nie masz nic uczuciowego w życiu. Dobroczynność, łagodność, miłosierdzie, są tylko czczemi wyrazami bez znaczenia, równie jak namiętności, zbrodnie, bezceństwa; są to tylko stany, kształty rozmaite *Boga który jest wszystkiem*, są to konieczne wypadki mocy Bożej. Czyliż podobny systemat nie zawiera w sobie wszelkich żywiolów nieładu i rozprężenia społecznego? czyliż nie jest usprawiedliwieniem, pochwałą wszystkich zbrodni? czyliż nie sprzyja wszelkim kno-waniom, nie uprawnia wszelkich zamachów? A jeżeli w najpotworniejszych nawet występkach widzieć powinniśmy tylko naturalne i konieczne działanie istności absolutnej, jakim prawem skazywalibyśmy na śmierć mordercę, zabójcę? Niebyłoby to karaniem mocy Bożej, która objawia się w uczynkach rozbójnika, mordercy, będącego częścią, lub przynajmniej modyfikacją wielkiej całości (1)?

Takie są szkaradne następstwa, jakie rodzi panteizm. Równie przeto ohydny jest w praktyce, jak niedorzecznym w teorii. Brzydzić się więc należy podobnym systematem, i nie zapominać tych pięknych słów filozofa pogańskiego: „Bóg jest jeden, wieczny, niezmienny; stworzył i urządził wszystko mądrością swoją, a wszystko utrzymuje swą Opatrznością; jest on we wszystkich rzeczach, a nie jest żadną rzeczą, które od niego

(1) *L'Echo de la chaire*, dogme, str. 198 i następn.

pochoǳą i od niego otrzymały swe istnienie (1).“ Jeżeli który panteista będzie przed wami bredził swoje sofizmata, odpowiedzcie mu z Wolterem: „Zanadto szpetném jest grubijaństwem szukać Boga w zwierzęcych odchodach;“ a jeżeli twierdzić będzie, że panteizm nie jest bynajmniej doktryną przeciwną społeczności i niemoralną, powiedzcie mu: „Niedawnośmy patrzyli na *Saint-Simonisme* (2), który brał panteizm za dogmat zasadniczy. *Saint-Symoniści* powtarzali także: *Wszystko jest Bogiem, a Bóg jest wszystkiém co tylko jest*; z tój zasady wyprowadzili wnioski tak ściśle logiczne i tak niemoralne, że wywołały oburzenie i wstręt powszechny; rząd widział się przymuszonym powściągnąć postęp zgorzenia i główni naczelnicy dotknięci byli hańbiącym wyrokiem, jako „winni obrazy moralności publicznej i dobrych obyczajów“ (3).

P. Czy nie ma innej jeszcze sekty, w naszych czasach, podobnej do panteizmu?  
—O. Sektą, podobną do panteizmu, w naszych czasach, jest Fourieryzm.

WYKŁAD.—*Fourieryzm*, albo doktryna Karola Fourier, zmarłego w Paryżu r. 1837, nie jedno ma podobieństwo z panteizmem i *Saint-Simonizmem*. Według Fourierystów, Bóg, człowiek i świat, stanowią jedność, zlewają się i mieszają się z sobą razem; co wychodzi na jedno, że *Bóg jest wszystkiém co tylko jest*. Podług nich także, namiętności są jedyną podstawą moralności, a ulubioném ich zdaniem jest, że: „Szczęście zależy na tém, żeby mieć wiele namiętności i wiele środków do ich zaspakajania.“ Z tego powodu pewien autor czyni następną uwagę: Nie kłaść innego prawa dla namiętności, jak tylko samą namiętność; zaprzeczać prawu moralnemu przeznaczonemu do rządzenia i kierowania namiętnościami; przypuszczać w najrozsądniejszym znaczeniu prawność wszystkich namiętności: jest to

(1) Platon, wydanie Dacier, 1701 r. str. 105.

(2) *Saint-Simonisme*, sekta, która zrobiwszy nieco hałasu, upadła w ostatnich latach. Wzięła imię swe od Henryka hrabiego de Saint-Simon, zmarłego r. 1825.

(3) Process *Saint-Symonistów*, dnia 2S Sierpnia 1835.

ubóstwiać wszelki nierząd, wszelkie występki, wszelkie upodlenie, które człowieka postawić może niżej bydlęcia“ (1).

Według systematu Karola Fourier, świat, zamiast być dzielonym na familje czyli rodziny, ma dzielić się na gromady społeczne, rolnicze lub przemysłowe, które on nazywa *grupami serjami i falangami*. Grupa składać się ma z siedmiu lub dziesięciu osób; serje, z 24-ch do 32-ch grup, i łączyć się w falangi, składające się z tysiąca ośmuset osób. Pomieszkawie falangi nazywa się *phalanstère*, zkąd sektarzów tych nazywano *phalansterjanami*.—Kilkunastu zapaleńców kusiło się o urządzenie *phalansteru*, ale wkrótce zaniechać musieli przedsięwzięcia, strwoniwszy ogromne summy. Wszystko cokolwiek nie ma za podstawę cnoty i wiary, rychło upaść musi. Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

P. *Czy wszyscy Panteiści posuwają niedorzeczność do brania za jedno świata z Bogiem, i przypuszczenia jednej tylko istności?*—O. Nie, są Panteiści, którzy przypuszczają Boga, różnego od materji, ale umysł albo ducha człowieka utożsamniają albo mięszają z Bogiem.

WYKŁAD.—Panteiści, o których mowiliśmy dotąd, zwani są *panteistami materialistowskimi*; ci są którzy przypuszczają Boga różnego od materji, ale biorą za jedno ducha człowieka z Bogiem, nazywani są *panteistami duchownymi*. Systemat tych ostatnich pełen jest prawie tyluż niedorzeczności co i systemat pierwszych, i niemniej jest szkodliwy w swych skutkach, dla religji i społeczności. Usprawiedliwia i ubóstwia on wszystkie myśli, jakkolwiek byłyby dziwaczne; wszystkie żądze, jakkolwiek byłyby potworne; wszystkie zbrodnie, jakkolwiek mogłyby być szkaradne. Posłuchajmy co mówi o tém pisarz katolicki: „Że panteizm zastąpił miejsce ateizmu i materializmu, to dla tego, że jego zasady dążą do wyłamania z pod sprawiedliwości boskiej tych, którzy mają powody jęj lękać się. W rzeczy samej, jego zwolennicy uznają pewny rodzaj nieśmiertelności jestestwa duszy; ale niweczą wszystkie jęj następstwa, zaprzeczając trwanie osobowości. Dusza nasza, w gadaniu ich

(1) X. Maret, *Essai sur le panthéisme*.

szkoły, jest tylko *fenomenem*, zjawiskiem, to jest, przemijającą modyfikacją istoty absolutnej, nieskończonej, która, pewnym rodzajem metempsychosis (1), przekształca się w rozmaite szeregi istnienia, którym dawane są nazwiska fenomenów; tak, iż po śmierci, gdy osobowość ustaje, dusza wymyka się przed sprawiedliwością boską tak zupełnie, jak gdyby odpadła w nicość. Nie masz w takim razie ani nagrody, właściwie tak nazwanej, dla ofiar bohaterstwa i cnoty, ani prawdziwej kary dla występnych; moralność staje się tylko kazaniem nieużytecznym, i anarchja w rząd się zamienia; bo tak jest niemożliwem prawodawstwo bez kodexu karnego, jak porządek społeczny bez prawa“ (2).

P. Czyliż sam Kościół nie naucza, że umysł albo duch człowieka jest częścią, wpływem ducha Bożego?—O. Nie; Kościół uznał i naucza, że umysł albo duch ludzki jest stworzony; stworzenie zaś nie jest częścią, ani wpływem czyli emanacją.

WYKŁAD.— Według świętego Tomasza, naturalne światło rozumu, jest niejaką częścią, albo udziałem światła boskiego (3), i jak w różnych miejscach dzieł swoich powiada on, jest udziałem czyli częścią podobieństwa (4). „Bóg, według Pisma świętego, uczynił człowieka na wyobrazenie i na podobieństwo swoje“ (5); owoż *podobieństwo* usuwa rzeczywistość albo tożsamość. Nie można zatem powiedzieć, że umysł albo duch człowieka, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, jest częścią, udziałem, wpływem umysłu, ducha Bożego, istoty Boskiej. Te wyrażenia oznaczałyby panteizm, przeciw któremu Kościół powielekroć powstawał.— Roku 524, Manichejczyk imieniem Prosper, nawróciwszy się na Wiarę Katolicką, wyprzysiągł się publicznie wszystkich błędów sekty, do której należał, a w szczególności tego,

(1) *Metempsychosis* (grecki wyraz złożony z *μετά* zmiana i *ψυχή* dusza), przejście duszy do innego ciała od tego które ożywiła.

(2) *Revue d'anthropologie catholique*, n. 7, artykuł p. Loisson de Guinaumont.

(3) Nam et ipsum lumen naturale rationis participatio *quaedam* est divini luminis. (Summa S. Thomae, edit. Migne, t. I, str: 553.)

(4) Participat Dei similitudinem. (Tamże.)

(5) Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram. (Gen. I, 26.)

którym wierzą, że dusze ludzkie są częścią istoty boskiej.“ (1).

Lecz w jakim znaczeniu człowiek jest obrazem Boga? w jakim znaczeniu umysł albo duch człowieka jest pewną wynikiłością ducha Bożego? Oto tak: ponieważ Bóg zna i miłuje siebie, i znajduje w sobie samym doskonale swoje szczęście poznaniem i miłością siebie, tak też człowiek może znać i miłować to najwyższe i niezmienne dobro i być szczęśliwym przywiązując się do niego; a chociaż sam z siebie nic innego nie ma tylko nicość, z której go Bóg wy dostał i grzech, który go nikczemniejszym czyni niżeli sama nicość, wszelako w Bogu znajdując całą swoją moc i szczęście, stać się może z łaski i daru Bożego, tém, czém Bóg jest z natury swojej. Człowiek jest jeszcze obrazem Boga i bierze niejako udział w jego naturze, tém, że znajduje w sobie, chociaż bardzo niedoskonałym sposobem, Trójcę doskonałą, jaka mieści się w Bogu. Bo jak w Bogu jest nieskończona wszechmocność do wykonywania, która jest Ojcem; mądrość bez granic, która jest Synem i niewysłowiona miłość jednego i drugiego, która jest Duchem świętym; — tak też w człowieku, ale tylko w stanie władzy duszy, jest miłość, pojęcie albo mądrość i potęga, zastosowane do warunków jego istoty stworzonej i które są jakby pieczęcią tajemniczą, wycisniętą przez boskiego robotnika na dziele rąk swoich (2).

P. Czy panteizm nie był niedawno jeszcze potępiony przez Sobory?—O. Tak jest, panteizm został potępiony w roku 1849, przez sobory prowincjonalne w Paryżu, Tours i Reims.

WYKŁAD.—Oto w jakich słowach wyraża się ostatni z tych soborów, którego akta i dekreta zatwierdzone przez stolicę Apostolską, ogłoszone są drukiem:

„Potępiamy systemat tych, którzy odrzucając katolicki dogmat o stworzeniu świata z niczego, twierdzą, że Bóg i stworzenia składają

(1) Qui credit animas humanas ex substantia Dei esse. (*Prosperi ex Manichaeo conversi pristinos Manichaeorum errores detestantis anathematismi*, in opere cui titulus est: *Delectus auctorum Ecclesiae universalis*, t. I, str. 308.)

(2) *Dictionnaire de philologie sacrée*, par Huré, edit. de Migne, tom II, pod wyrazem: *Imago*.

jedno tylko jestestwo (substancję), albo że Bóg ukształcił i uporządkował materję sobie spółwieczną, Odrzucamy także błąd tych, którzy zaprzeczając Bogu wolności w uczynkach jego na zewnątrz, niewczą najświętszą niepodległość.“ (1)

Jest to nader wyraźne potępienie doktryny Cousina, którego słowo przytoczyliśmy wyżej (2). Sobor prowincji Remeńskiej (Reims), niemniej stanowczo potępił twierdzenie tegoż autora, równie jak Hegla, o Trójcy (3).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### SPINOZA.

Spinoza, urodzony w Amsterdamie, r. 1632, zmarły w Hadze, r. 1677, pierwszy ułożył ateizm w systemat naukowy i uczył, że w świecie całym jest tylko jedna i taż sama substancja albo istność. Spinoza słusznie jest uważany za naczelnika panteistów nowożytnych.

## NAUKA VI<sup>-ta</sup>.

### ● Opatrzności.

P. *Czy Bóg rządzi wszystkiem?* — O. Tak jest, Bóg rządzi wszystkiem przez Opatrzność swoją, i nic się nie dzieje bez jego rozkazu i jego pozwolenia.

P. *Co rozumieć należy przez Opatrzność?* — O. Przez Opatrzność rozumieć należy opiekę, jaką Bóg ma nad swemi dziełami, i troskliwość o zachowanie w świecie harmonji, którą w nim ustanowił.

WYKŁAD. — Opatrzność Boska rozważaną być może albo w Bogu, albo zewnątrz Boga.

(1) *Damnamus systema illorum, qui catholicum de creatione e nihilo abjicientes dogma, asserunt aut unicum esse Dei et creaturarum substantiam, aut Deum solummodo informasse ac disposuisse materiam sibi coaeternam. Respumus etiam illorum errorem, qui sumam Dei independentiam tollunt, negantes ejus libertatem in suis ad extra operibus. (Acta et decreta concilii provinciae Remensis, in Suessionensi civitate anno 1849 celebrati, a Sancta Sede approbata; w 8-ce str. 44.)*

(2) Zobacz wyżej, str. 124.

(3) *Damnamus systema quo dogma catholicum de Sanctissima Trinitate traducitur in quamdam infiniti, finiti, et mutuae eorum relationis adumbrationem. (Tamże.)*

Opatrzność, rozważana w Bogu, nie jest niczém różniącym się od Boga; jest ona samym Bogiem, o ile szafuje i działa to, czego wymagają natura i cel istot przez niego stworzonych.

Opatrzność, rozważana zewnątrz Boga, jest wyborem i zastosowaniem środków, któremi Bóg zachowuje istoty stworzone i prowadzi je do ich przeznaczenia i ich celu.

Celem albo końcem istot w ogólności, jest to, dla czego Bóg je stworzył, albo czynność jakakolwiek, do której Stworzyciel je przeznaczył.

P. *Czy rzeczywiście jest Opatrzność?*—O. Tak, rzeczywiście jest Opatrzność.

WYKŁAD.—Jest Opatrzność Boska, która zajmuje się światem i tém co dzieje się na nim, człowiekiem i jego dziełami; która patrzeć powinna i patrzy rzeczywiście odmienném okiem, na zbrodnię i cnotę; ta prawda wypływa ze wszystkich wyobrażeń, jakie mamy o Bóstwie, i jest konieczną i nieodzowną ich wynikłością.

Wypływa naprzód z wyobrażenia o Bogu nieskończenie mądrym, który może bez kłopotów i trudu czuwać i opiekować się dobrem stworzeń swoich, jakie nienadaremno bytem obdarzy; który chce i chcieć musi, mocą nieskończonej swęj mądrości, iżby jego stworzenia dążyły do celu, dla którego byt im nadał, bo inaczej byłby niekonsekwentnym w zamiarach swoich, nierzeczny w swoich dziełach. Jeżeli więc Bóg nie może nie chcieć iżby jego stworzenia, tak te, które są pozbawione rozumu, jak te, które obdarzone są rozumem i wolą, dążyły do celu, dla którego byt im nadał, musi zatem dostarczać im wszystkiego, co jest potrzebne do zachowania się ich i osiągnięcia swego celu.

Prawda o istnieniu Opatrzności Boskiej, wypływa także z wyobrażenia o Bogu nieskończenie świętym, który, mocą prawości swęj, połączonej z naturą jego, musi koniecznie chcieć i żądać, iżby rozumne i wolne jego stworzenia podlegały prawom, które im przepisał; który, właśnie dla tegoż samego, po-

winien patrzeć odmienném okiem na cnotę i zbrodnię: pochwalać i kochać pierwszą, zabraniać i mieć w obrzydzeniu drugą.

Prawda o Opatrzności Boskiej, wypływa także z wyobrażenia o Bogu nieskończenie dobrym. W rzeczy samej, jeżeli jest Bóg, który stworzył świat ten i rozporządził jego części, czyliż wierzyć można, że zaniechał swojego dzieła? czyliż wierzyć można, że nie miłuje tego co sam stworzył? A jeżeli miłuje swe stworzenia, czy podobna aby je zaniedbał i zdał na wolę losu? Nie, Bóg jest zanadto dobry, aby miał tak postępować.

Prawda o Opatrzności Boskiej wypływa wreszcie z wyobrażenia o Bogu nieskończenie sprawiedliwym, który, dla tego właśnie, że miłuje i nakazuje cnotę, że brzydzi się zbrodnią i zakazuje jęj, nie może wstrzymać się więc od wynagradzania jednej i od karania drugiej, bądź w tém, bądź w przyszłym życiu. Dowiedliśmy przeto z samegoż wyobrażenia, jakie mamy o Bogu, że jest rzeczywiście Opatrzność Boska, która się zajmuje światem i człowiekiem. Jawną jest zatem niedorzecznością powtarzać z deistą, że Bóg względem nich jest tak, jak gdyby nie był; że z zupełną obojętnością patrzy na zachowywanie lub łamanie jego praw; że nie sprzyja i niewynagradza tych, którzy im są ulegli, nie gniewa się i nie karze tych, którzy gardzą nim lub je przekraczają. Cóż potworniejszego być może nad podobne zdanie? Nie jest-że to nie znać Boga, przedstawiając sobie tę najprzedziwniejszą Istotę, jako pogrążoną w letargiczném orętwieniu, nie zajmującą się niczém, nie troszczącą się o nic, niepomną i zaniedbującą dzieło rąk swoich, któremu nadała istnienie? Nie jest-że to nie znać Boga, wyobrażając sobie tę najprzedziwniejszą Istotę, jako nadętą pychą, lekceważącą i pogardzającą ludźmi, swojemi stworzeniami, ponieważ mniej godnemi są od nięj?

P. *Czyliż wszystko w naturze nie mówi nam o istnieniu Opatrzności?*—O. Tak jest, wszystko w naturze mówi nam o istnieniu Opatrzności.

WYKŁAD.—Jeśli by nie było Opatrzności, która się zajmuje losem wszystkich stworzeń, która przewodniczyła i przewodniczy



dotąd powszechnemu i szczególnemu porządkowi natury widzialnej; jakżoby się stało, że atomy (1) powietrza, wody, ognia, światła, tak doskonale są dobrane i tak zastosowane do organów rozmaitych zwierząt, do włókien rozmaitych roślin? Czém się dzieje, że wszystkie rodzaje roślin i zwierząt mogą się zachowywać i odradzać się, nic nie tracąc z pierwotnej natury swojej, nie wykrzywiając właściwej swój organizacji, nie niszcząc się i nie pochłaniając jedne drugich? Czém się dzieje, że ziemia i morze niezmiennie, i niechybiając nigdy, dostarczają wszystkim istotom żyjącym, żywność i utrzymanie, odpowiednie ich organom i potrzebom? O jakże ślepym być trzeba, aby wśród tylu cudów, nie widzieć istnienia Opatrzności! (2).

Udowodnioną jest zatem bytność Opatrzności. Strzeżcie się więc powtarzać z bezbożnymi: „Nie masz Opatrzności!“ Wierście, przeciwnie, że jest Opatrzność, to jest czynność, działanie nieustanne Boga, którym zachowuje on i rządzi wszystkimi istotami, które wywiódł z nicości, i że nic się nie dzieje bez jego rozkazu lub pozwolenia.

P. Dla czego mówisz, że nic się nie dzieje bez rozkazu lub pozwolenia Boga?—  
O. Dla tego, że są rzeczy, które Bóg chce i nakazuje, a drugie, które tylko pozwala.

WYKŁAD.—Bóg chce i nakazuje wszystko co się dzieje na świecie, wyjąwszy grzechu. Bóg zatem, każe wschodzić codzień słońcu, które nas oświeca; Bóg daje ziemi płodność, potrzebną jej do wydawania żywności, którą się karmimy; Bóg zsyła pogodę i niepogodę, zimno i ciepło, nieurodzaj i żywność; Bóg spuszcza deszcz i rosę, grzmi piorunami, rozkiełnywa bu-

(1) A t o m y (*molécules*), drobne cząsteczki jakiego ciała.

(2) Nie możemy wchodzić w obszerniejsze szczegóły. Wiadomości o tym tak zajmującym przedmiocie dostarczają dzieła: *le Spectacle de la nature*, przez Pluche; *les Etudes et les harmonies de la nature*, przez Bernardina de Saint Pierre; *les Leçons de la nature*, par Cousin Despreaux, i t. d. (Zobacz także dzieło *Antoniogo Żyskiewicza* pod napisem: „*Świat zastosowany do pojęcia młodzieży*“, dzieło obejmujące: wiadomości z Fizyki, Geografji matematycznój, Meteorologji i Historję naturalną, przyozdobione 250 rycinami.“ Warszawa, nakładem i drukiem Jana Glücksberga, księgarza szkół publicznych, 1850, w 4ce.)

rze. Od niego pochodzą nasze radości i smutki, zdrowie i choroby, bogactwo i ubóstwo. Słowem, Bóg wszystko urządza, chce i nakazuje wszystko. Jedna jest tylko rzecz, jakieśmy powiedzieli, której Bóg nie chce, ani jej nakazuje, to jest grzechu; owszem, zakazuje go i potępia. *Pozwala go*, wszelako; nie żeby udzielał człowiekowi pozwolenia na popełnianie go, ale znosi że człowiek grzech popełnia, bo stworzywszy człowieka z wolną wolą, nie chce go pozbawiać wolności, to jest mocy, władzy, jaką on ma, czynienia dobrze lub źle, zachowując sobie wynagradzanie go lub karanie, według dobrego lub złego użytku przezeń téj woli.

P. *Dla czego Bóg pozwala popełniać grzech?*—O. Bóg pozwala popełniać grzech dla wyprowadzenia ztąd większego dobra, i tém świetniejszego okazania swego miłosierdzia lub sprawiedliwości.

WYKŁAD.—Bóg dał człowiekowi wolność czynienia dobrze, nie zaś czynienia źle. Człowiek, obdarowany rozumem i wolą, mieć powinien w udziale wolność; ale będąc istotą skończoną i ograniczoną, może się zbłąkać i pomylić. Bóg, bez wątpienia, mógł go uczynić wolnym od grzechu, jeżeli zaś tego nie uczynił, to dla tego, że jest wszechmocnym i umie wyprowadzać dobre nawet ze złego. 1) Używa złości bezbożnych dla doświadczania sprawiedliwych, dla ćwiczenia ich w cierpliwości i ułatwienia im nabywania każdego dnia nowych zasług.—2) Pozwalając grzechu, Bóg nadaje grodowi niebieskiemu blask, jakiegoby nie miał nigdy będąc w stanie niewinności; podobnież, gdyby nie było prześladowań, nigdy nie byłoby męczenników i wyznawców wiary.—3) Dozwolenie grzechu Adama przyniosło Bogu tém większą jeszcze chwałę: Syn Boży stawszy się, przez wcielenie swoje, naczelnikiem wszystkim istot rozumnych na ziemi i w niebie, i tym przez którego samiż aniołowie wychwalają i wielbią majestat boski, nadaje ich hołdom nieskończenie wyższą wartość nad hołdy, któreby składali oni sami. Dla tego Kościół nazywa ten grzech szczęśliwą winą: *felix culpa*.

„Bóg, mówi z tego powodu ś. Augustyn, nie dozwoliłby złego, gdyby wszechmocnością swoją nie umiał z niego wyprowadzić zawsze największego dobra, ku chwale swojej (1).

Bóg pozwala grzechu, aby wyprowadzić ztąd tém większą chwałę swoją, i aby tém świetniej okazać swoje miłosierdzie i sprawiedliwość; swoje miłosierdzie, udzielając największym nawet grzesznikom, łaskę dostateczną do wyjścia z oplakanego ich stanu, i przebacząc im, skoro szczerze nawrócą się do niego; — sprawiedliwość swoją, karząc surowo, często nawet w tém życiu tych, którzy gnuśnieją w nieprawościach, i korzystać nie chcą z podawanych im środków zbawienia.

P. *Powiedziałeś, że nic w świecie nie dzieje się bez rozkazu lub dozwolenia Pana Boga; ale czyliż nie ma mnóstwa rzeczy, które są prostym skutkiem trafu?*—O. Traf jest niczém; traf nie zdziałać nie może; nic zatem z tego co się dzieje w świecie nie jest skutkiem trafu.

WYKŁAD.—Traf jest czczem wyrazem, który nic nie oznacza, który nie ma za przedmiot żadnej rzeczywistości; nie przedstawia żadnego wyobrażenia, które umysł ludzki mógłby ująć, do którego mógłby się przywiązać i utrzymać przy nim; jest to istota czcza, nieokreślona, urojna, wymarzona. Czyliż więc nie jest rzeczą najoczewistszą, że traf, taki jakeśmy go określili, nie wydawać ani tworzyć nie zdoła? Co nie ma ani pojęcia, ani działania, co nie jest niczém, czyliż może być przyczyną czegokolwiek? Dodać winniśmy, że niekiedy przez traf albo przypadek, rozumieją skutek nieprzewidziany albo nieznaną powszechnych przyczyn natury, wolnie postanowionych przez istotę i nie stworzoną i twórczą. Na przykład, gdy kula działowa, rzucona bez zamiaru z wałów twierdzy, zabije daleko strzelca lub podróznego, który przypadkowo znajdzie się na linii, jaką przebiega ten pocisk, powiadają, że ten człowiek zabity jest trafem, przypadkiem, ponieważ jego śmierć była nieprzewidzianą i niespodziewaną, tak z jego strony, jako téż ze strony niewin-

(1) Ś. Augustyn, przytoczony w dziele X. Fournier: *Discours sur les vérités fondamentales de la religion*, str. 476.

nych jej sprawców. Wszelako, ta śmierć, jest rzeczywiście skutkiem *siły ruchu*, wolnie postanowionej przez twórcę natury. „Co nazywają trafem, mówi jeden sławny pisarz, nie da się lepiej wytłumaczyć jak przez grę w kości. Traf, powiadają, to sprawił, że moje kostki wyrzuciły dwanaście zamiast siedmiu. Aby fizycznie rozebrać ten wypadek, trzebaby mieć bardzo dobre oczy, iżby widzieć sposób jakim kostki wkładają się w kubek; mniej lub więcej silne, mniej lub więcej powtarzane poruszenia ręki, która niemi wtrząsa i nadaje im ruch żywszy lub powolniejszy: są to przyczyny, które wzięte razem, nazywają się trafem“ (1). Jeżeli weźmiemy słowo *traf* w tym ostatniem znaczeniu, można i należy przypisywać mu część wypadków, których świat jest widownią, chociaż dla tego nie przestaje być prawdą, że nic się nie dzieje bez rozkazu i pozwolenia Pana Boga. Lecz jeżeli damy słowu temu znaczenie, w jakim bierzemy je zwykle, to jest, jeżeli rozumiemy przez nie istotę urojoną i wymarzoną, wtedy rzecz oczéwista, że ponieważ traf jest niczém, nie może więc być przyczyną niczego. — To cośmy powiedzieli, potwierdza Pismo Święte, które uczy nas, że najdrobniejsze wypadki, te o których najbliższej przyczynie nie wiemy, dzieją się nie inaczej, jak z rozkazu Pana Boga. „Żaden z wróblów nie upadnie na ziemię,“ mówi Jezus Chrystus, „bez (woli) Ojca waszego. A wasze włosy wszystkie na głowie są policzone“ (2). — Powinniśmy zatem wyobrażać sobie Boga jako ojca przywiązanego, który bezustanku czuwa nad dziećmi swymi i jedynie ich szczęście ma na widoku. Tak jest, we wszystkiém co nas spotyka, Bóg tylko szczęście nasze zamierza. Jeżeli niekiedy nas zasmuca, jeżeli zsyła na ziemię jaką klęskę, jaką plagę, to dla tego, żeśmy go obrazili, i że woli karać nas tu na ziemi, niżeli być zmuszonym karać nas w wieczności. Czyni téż dla doświadczenia nas, i od nas samych zależy zmie-

(1) Para du Phanjas, *Elements de métaphysique*, str. 471.

(2) Nonne duo passeret assae veneunt, et unus ex illis non cadet super terram sine Patre vestro? Vestri autem capilli capitis omnes numerati sunt. Matth. X 29, 30.)

nić na dobre nieszczęścia nawet tego życia i wyjednać, aby były policzonými nam za zasługę, znosząc je cierpliwie i z niezachwia-  
nóm zdaniem się na wolę Pana Boga.

P. *Jak pogodzić Opatrzność Boską z mnożstwem cierpień, których człowiek doświadcza na tym świecie?*—O. Cierpienia, których człowiek doświadcza na tym świecie, w niczém zaprzeczać nie mogą istnienia Opatrzności Boskiej, ponieważ jedne wynikają z saméjże natury ludzkiej, drugie są karą za grzechy, inne wreszcie pochodzą z nadużyć wolnej woli, danéj człowiekowi, których się on dopuszcza.

WYKŁAD.—Cierpienia, jakie dotyczą człowieka na tym świecie, są trojakiego rodzaju: cierpienia metafizyczne albo błędy wszelkie; cierpienia fizyczne, jako to: choroby i śmierć; wreszcie, cierpienia i nieszczęścia dotkliwsze jeszcze, to jest pokusy którym on zbyt często ulega, występki i zbrodnie. Owoż, żadne z tych cierpień i nieszczęść nie może zaprzeczać istnienia Opatrzności.

1. Jeden Bóg jest nieskończonym i rozmnażać się sam nie może; każde więc stworzenie nie może być nieskończenie doskonałym; i wszystko co jest stworzone jest skończonym i ograniczonym. Błędy przeto, w które człowiek wpadać może, wynikają z saméjże jego natury. Będąc stworzeniem, nie jest zdolny do nabycia doskonałości nieskończonej; nie może zatem posiadać wszechwiedzy, któraby zasłoniła go od wszelkiego błędu, ani też żadnego z innych przymiotów w służących samemu tylko Bóstwu. Istnienie przeto cierpień metafizycznych niczego nie dowodzi przeciw istnieniu Opatrzności.

2. Wiele cierpień fizycznych, udręczających człowieka na tym świecie, wypływa z praw powszechnych, którym ród ludzki jest poddany, z praw, których naruszać Bóg nie jest obowiązany, aby zapobiedz jakiemu szczególnemu przypadkowi z nich wynikającemu, bo inaczej musiałby nieustannie czynić cuda. Człowiek tonie kąpiąc się w rzecz: czyliż Bóg obowiązany jest, aby przeszkodzić temu nieszczęściu, zawieszać prawa hydrostatyki, (1) i czyliż można powiedzieć, że te prawa są złe,

(1) *Hydrostatyka*, część mechaniki, która rozważa ciężkość ciał płynnych, a nade wszystko wody, lub też ciał stałych położonych na ciałach płynnych, porównywając je z drugimi.

ponieważ taki skutek z nich wyniknął? — Większa część cierpień, o których mowa, bierze źródło z nieprawości człowieka, który je ściągnął i nieprzestaje ściągać na ziemię. Czyliż człowiek ma prawo narzekać że go karzą, skoro zawinił? Adam niewinny, byłby wolnym od śmierci; jeżeli zaś uległ śmierci, i jeżeli wszyscy jego potomkowie, którzy zgrzeszyli w nim, muszą jęj także ulegać, jest to skutkiem sprawiedliwości boskiej względem występnego człowieka, i której poddać się należy. Wreszcie, prawie wszystkie cierpienia fizyczne wypływają z przekroczenia prawideł moralności. W rzeczy samej, wyrugujcie niewstrzemięźliwość wszelkiego rodzaju, a wygnacie większą część chorób.— „Dziwicie się, rzekł filozof pogański, niezmierniej liczbie chorób? policzcież ilu jest pośród was kucharzy“ (1). Uwagę filozofa potwierdza stare przysłowie: „Stół więcej ludzi zabija niżeli wojna.“ Nie Boga przeto obwiniać należy za cierpienia spadające na nas, ale własne nasze zbytki, nasze wady, nadużycia jakich się dopuszczamy nad sobą samymi.— Zdarza się niekiedy, że człowiek najwstrzemięźliwszy i najtrzeźwiejszy ulega tymże samym cierpieniom, tym samym chorobom, co ten, który oddaje się rozpuszcieniu i opilstwu; ale czyliż to nie jest skutkiem nadużycia popełnionego przed wielu laty? Czyliż nie wiemy, że są choroby sukcesyjne, choroby, które raz zagnieździwszy się, rozrastają się, upowszechniają w całe pokolenia? Uznajmy w tém winę człowieka, lecz nie obwiniajmy Opatrzności.

3. Bóg, który brzydzi się złem moralnym, w zupełności uczynił zadość temu, czego wymaga po nim nieskończona jego świętość, udzielając się sam człowiekowi, i przepisując mu prawa, których przekraczać zabronił. Co większa, udziela mu wszelkiego światła jakiego on potrzebuje dla poznania co jest dobre, a co złe moralne, i pomocy koniecznej do wykonywania jednego, a unikania drugiego. Gdy po tém wszystkiém człowiek nadużywając wolności swojej, przechyla się ku grze-

(1) *Innumerabiles esse morbos miraris? coquos numera.* (Senec. epist. XCV).

chowi, czyjaż w tém wina, i czy godzi się, dobrą wiarą, wprowadzać ztąd wnioski przeciw istnieniu Opatrzności?—Co się tyczy mniej lub więcej silnych pokus, są one skutkiem grzechu pierwszego człowieka, od którego ten pierwiastkowo był wolnym. Lecz gdyby nawet były naturalnym skutkiem budowy człowieka, niczego by nie dowodziły przeciw istnieniu Opatrzności, ponieważ nic w sobie nie mają zbrodniczego, zawsze oprzeć się im można, przy pomocy łaski Boskiej, a gdy im opieramy się, stają się one dla nas źródłem tryumfów i zasług.—Ale, powiadają, czyliż Bóg nie mógł przeszkodzić człowiekowi dopuszczenia się grzechu? Mógł, bez wątpienia, bądź pozbawiając go wolności, której on nadużywa, bądź udzielając mu pomocy, zawsze skutecznej, do dobrego jej używania. Przyczyny, dla których tego nie uczynił nie są nam wiadome; ale wolno nam myśleć, że powszechny porządek świata wymaga, iżby człowiek posiadał wolną wolę, i że było zamiarem Opatrzności, iżby człowiek, mogąc grzeszyć, grzeszył rzeczywiście jeżeli zechce, i upadkiem własnym przekonał się o ułomności swęj natury.—Wreszcie, wiemy że Bóg jest nieskończenie doskonałym; jeżeli więc dopuszcza popełniać mnóstwo grzechów i nierządu; musi mieć do tego powody, godne nieskończonej jego świętości i mądrości nieskończonej. Ze drzeniem przeto uwielbiamy działanie jego Opatrzności, powtarzając atoli ze świętym Pawłem: „O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożęj: jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego.“ (1)

*P. Jeżeli jest Opatrzność, czemu się to dzieje, że tak często zbrodnia bywa na tym świecie szczęśliwą, a cnota nieszczęśliwą?—O. Jeżeli często zbrodnia bywa na tym świecie szczęśliwą, a cnota nieszczęśliwą, to dla tego że życie terażniejsze jest tylko czasem doświadczenia, i że jest inne życie, gdzie zbrodnia odbierze karę, cnota będzie wynagrodzoną.*

**WYKŁAD.** — W ogólnym układzie świata całego, nie należy uważać człowieka i rzeczy w obecnym tylko stanie, ale nadto w stanie przyszłym, kiedy dobroć Boga i sprawiedliwość jego

(1) O altitudo divitiarum sapientiae et scientiae Dei! quam incomprehensibilia sunt iudicia ejus, et investigabiles viae ejus. (R o m. XI, 33.)

objawia się w zupełności. Zamiast więc powstawać przeciw istnieniu Opatrzności, z tego powodu że zbrodnia tu na ziemi bywa szczęśliwą, a cnota nieszczęśliwą, owszem zwrócić należy uwagę na to, że dobrzy i zli mają spólnego sędziego, który wcześniej lub później każdemu wymierzy sprawiedliwość, według zasług jego. Przytém, z wielkiém prawdopodobieństwem przypuszczać można, że nie masz człowieka, jakkolwiek byłby zły i zepsuty, któryby nie miał chociażby jednej cnoty, wynagradzanej przemijającém powodzeniem, i że nie ma człowieka tak świętego i doskonałego, iżby nie miał jakich wad i niedoskonałości, których słuszną karą bywają przemijające jego cierpienia. — Oto znowu inne przyczyny utrapień, jakich sprawiedliwi doświadcniają na tym świecie, tudzież pomyślności złych ludzi. „Bóg, mówi de La Chétardie (1), pozwala iżby przeciwności dotykały sprawiedliwych, aby ich odrywać od tego świata zwoźniczego i obudzać w nich tęsknotę do nieba; aby ich oczyścić z grzechów i uczynić podobnymi do Jezusa Chrystusa; aby ich zaprawić do wykonywania wzorowych cnót cierpliwości, pokory, ufności, zdania się na wolę Boga, zjednoczenia się z cierpiącym Jezusem Chrystusem, i uczynić ich wzorem tych wszystkich cnót; wreszcie, aby ich doświadczyć, zubożać zasługami i mieć prawo do uwieńczenia ich koroną, przeprowadziwszy ich, za przykładem boskiego Mistrza, od krzyża do chwały. Z drugiej strony, Bóg pozwala, iżby zli częstokroć używali pomyślności, dla wielu przyczyn, a mianowicie: już chce pozyskać nieprzyjaciół swych i wynagrodzić ich za niektóre uczynki, moralnie dobre, przez nich zdziałane; już chce dać nam przykład czynienia dobrze, nawet nieprzyjaciółom naszym; już ma zamiar ukarać ich wydając ich na łup żądz ich serca, i nie karcąc ich jak swoje dziatki. Wielka nauka, która przestrzega nas, iżbyśmy nie mierzyli miłości Boga ku nam pomyślnością, jaką na nas zsyła i abyśmy nie przywiązywali się do dóbr

(1) *Catéchisme de Bourges*, t. str. 51.



doczesnych, które rzuca on niekiedy swym nieprzyjaciołom, jako straszną karę.“

P. *Jak pogodzić istnienie Opatrzności Boskiej z nierównością stanów?*—O. Nierówność stanów wynika niedzownie ze stanu społeczności pomiędzy ludźmi, a zatem nie dowodzi niczego przeciw istnieniu Opatrzności Boskiej.

WYKŁAD.—Ludzie stworzeni są aby żyli w społeczności, to jest przeznaczeni są żyć razem w stosunkach przyjaźni, dobroczynności, pomocy wzajemnej, i przykładać się do szczęścia każdego pracą, wzajemnością okazywanych sobie posług, ciągłą zamianą uprzejmości. To zaś nie może mieć miejsca, nawet pojętym być nie może, bez nierówności stanów. Człowiek, obdarzony wysoką mądrością, kiedy bada tajemnice przyrodzenia, zgłębia naukę, potrzebuje pomocy rolnika, który uprawia ziemię dla żywienia go, rzemieślnika który mu dostarcza i wyrabia przedmioty konieczne dla jego potrzeb materialnych. Gdyby rolnik, gdyby rzemieślnik odezwali się: I my także chcemy być uczonymi, i gdyby tak myśląc, jeden porzucił plug, drugi zaś narzędzia swego rzemiosła, do czegożby przyszła społeczność? czyliby nie wpadła zaraz w stan cierpień i zniszczenia? Toż samoby nastąpiło, gdyby każdy był panem. Nie byłoby wówczas ani służących, ani robotników, każdy byłby zostawiony samemu sobie, byłby skazany na odosobnienie, musiałby sam opatrywać wszystkie swe potrzeby, nie spodziewając się niczego zgoła od kogokolwiek bądź. Jakiż porządek byłby możliwym w podobnym stanie? Od chwili w której by chciano urzeczywistnić taką teorią, czyliż niebyłaby ona wyrokiem śmierci dla społeczności? Równość stanów przeto jest niepodobieństwem; a ponieważ stan społeczny jest stanem naturalnym człowieka, konieczne więc muszą być bogaci i ubodzy, majstrowie i robotnicy, uczeni i nieoświeceni. Ale dla czego ten jest bogatym lub ubogim, raczej niż kto inny? Ponieważ Bóg tak chciał: On jest nieograniczonym panem darów swoich, i jakkolwiek mało co posiadamy, błogosławić powinniśmy Opatrzność boską, gdyż

i ta odrobina nie należała nam i nie mieliśmy do niej najmniejszego prawa (1).

P. Czyliż nie jest rzeczą niegodną Boga zajmować się stworzeniami, które nieskończenie są nikczemnymi przed jego obliczem?—O. Nie jest rzeczą niegodniejszą Boga zajmować się stworzeniami, jak nie było niegodną jego dać im byt.

WYKŁAD. — Jeżeli niegodną Boga rzeczą jest zajmować się losem stworzeń, nieskończenie nikczemnych w porównaniu z nim, czemużby nie było także niegodną Boga rzeczą nadać byt tymże stworzeniom? Jeżeli nie jest rzeczą Boga niegodną chcieć celu, czyliż może być rzeczą jego niegodną, chcieć środków do tego potrzebnych?—Ale, mówi deista, cóżby pomysłano o wielkim królu, któryby zaprzątał się swoją trzodą chlewną albo bydłętami? Jak gdyby nie zachodziła nieskończona różnica między królem a Panem Bogiem? Król nie jest twórcą bydła i zwierząt, które mu są użyteczne lub potrzebne; nie jest przeto obowiązany do rodzicielskiej o nich pieczołowitości. Król nie może zaprzątać się nimi bez odrywania się od spraw nieporównanie szlachetniejszych i ważniejszych: obowiązany jest przeto zajmować się mianowicie tém, co jest najważniejszego i najistotniejszego. Bóg, przeciwnie, jest Ojcem stworzeń swoich, które uczynił dla pewnego celu: musi zatem dostarczać im środków właściwych ku doprowadzeniu ich do tego celu; Bóg zaprzątając się najnikczemniejszymi nawet stworzeniami, nie odrywa swęj uwagi od potrzebniejszych i najistotniejszych spraw, ponieważ ogarnia zarówno swoją nieskończoną wiedzę, i największe i najmniejsze rzeczy, a jego mądrość boska nie może być nigdy ani przeciążoną, ani znużoną. Może przeto zaprzątać się wszystkiém i zniżyć się do najdrobniejszych szczegółów, a nikt nie cierpi na tém, ani téż on sam nie cierpi. Nie jest więc rzeczą niegodną Pana Boga Stworzyciela, zajmować się swęmi stworzeniami i czuwać nad każdym z nich.

(1) Zobacz w tym przedmiocie *Philosophie de Bayena i Echo de la chaire*, partie dogmatique, str. 266 i 277.

P. *Jakiż stąd wyprowadzić mamy wniosek, że Bóg rządzi wszystkiem?*—O. Z tego, że Bóg rządzi wszystkiem, należy wyprowadzić wniosek, że powinniśmy zupełnie mu zaufać i z uległością przyjmować wszystko, cokolwiek podoba mu się zsyłać na nas.

**WYKŁAD.**—Ponieważ Bóg, nieskończenie dobry, czuwa nieustannie nad nami, miejmy przeto mocne zaufanie, że nic nam nie odmówi co jest potrzebnem dla naszego doczesnego i dla przyszłego życia. Jeżeli doznajemy jakiego utrapienia, przyjmujemy je z zupełną uległością, jako pochodzące od niego i jego wolą zrządzone. Jeżeli nami pogardzają, jeżeli wystawieni jesteśmy na pociski niesprawiedliwości i potwarzy, zważmy, że Bóg doświadcza nas dla tego, że nas miłuje, i powtórzmy, za przykładem Jezusa Chrystusa: „Ojcze, któryś jest w niebiesiach, niech się dzieje wola twoja, nie zaś moja.“ W jakimkolwiek znajdziemy się położeniu, i jakiegokolwiek będą kłopoty nasze, strzeżmy się niecierpliwości i szemrania, i nie naśladujmy tych nierozumnych, którzy w cierpieniach odważają się mówić: „Bóg nie sprzyja mi; cóżem mu uczynił, iżbym był tak nieszczęśliwym?“ Czyliżby Bóg, będąc nieskończenie doskonałym, a tém samym nieograniczenie dobrym, mógł mieć niechęć do kogo? Czyliżby wszystkie nieszczęścia doczesne mogły wejść w porównanie z karą, na jaką zasługuje jeden grzech śmiertelny! a któż jest co-by sam przed sobą zaświadczył, że nie dopuścił się nigdy ani jednego grzechu? Szemrzenie przeciw Opatrzności Boskiej, ponieważ zdrowie wam nie służy, ponieważ straciliście majątek, i pytacie, cóżeście uczynili Panu Bogu, że was karze w podobny sposób? O! wnijdźcie sami w siebie; policzcie, jeżeli podobna, winy, których dopuściliście się; pomyślcie o karach, na jakie zasłużyliście i które musielibyście znosić oddawna, gdyby Bóg, zamiast słuchać głosu miłosierdzia swego, słuchał tylko głosu sprawiedliwości swojej; a wtedy, zamiast żalić się i ubolewać, okażecie uległość, pokorę i wdzięczność.

P. *Ktorzy są co występowali lub dotąd jeszcze występują przeciw dogmatowi o Opatrzności Boskiej?*—O. Przeciw dogmatowi o Opatrzności Boskiej występują deiści, twierdząc, że Bóg jest zanadto wielkim, iżby miał zaprządać się tém co się

dzieje na świecie; tudzież fataliści, którzy utrzymują, że wszystko jest koniecznym że nic dźiać się nie może inaczej jak jest.

WYKŁAD.—Wykazaliśmy poprzednio, że nie jest rzeczą niegodną Pana Boga zajmować się tém, co się dzieje na świecie. Co się tyczy fatalistów, wiernych naśladowców pogan, którzy przypuszczali jakieś bóstwo, nazwane Przeznaczeniem, rozrządzające wszelkimi sprawami ludzkimi, w sposób niezmienny i konieczny, rzecz oczéwista, że systemat ich utrzymać się nie może, obok przekonania o istnieniu Opatrzności Boskiej, która rządzi rodzajem ludzkim z władzą nieograniczoną, ale z łagodnością, mądrością i dobrocią, zostawiając ludziom wszelką wolność, jakiej oni potrzebują, iżby uczynki ich były uznane za godne wynagrodzenia lub kary. Los, przeznaczenie, nie są czém innym dla Chrześcijanina, tylko wyrokami Opatrzności ojcowskiej; bynajmniej nie trwożąc się jćj, owszem znajduje swą pociechę w poleganiu na niej, w oddaniu pod jćj pieczę losu swego na tym i na przyszłym świecie; do tego właśnie nas upomina Jezus Chrystus w Ewangelji:

„Nie troszczcie się o żywot wasz co byście jedli, ani o ciało wasze czémbyście się odziewali. Ażaj żywot nie jest ważniejszy niżli pokarm, a ciało niż odzienie. Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż ci nie sieją, ani znają, ani zbierają do gumien: a ojciec wasz niebieski żywi je. Ażajcie wy niedaleko ważniejsi niż oni? I któż z was (troszcząc się) może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swęj nie bywał tak przybrany jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakoż daleko więcej was, małej wiary? (1).

Pomimo tak wyraźnych textów, i wszystkich innych dowodów o istnieniu Opatrzności Boskiej, stronnicy *fatalizmu* są bardzo liczni, nawet na łonie chrystjanizmu. W rzeczy samej, czyliż upadłszy haniebnie, uczyniwszy wielkie zgorszenie, zawarłszy

(1) S. Mat. VI, 25—30.

związek oplakany, starają się usprawiedliwić lub cieszyć siebie, mówiąc: „Taki był mój los, takie moje przeznaczenie!“ Nierozumni, którzy śmiecie przemawiać podobnemi słowy, czyliż użyłście wszelkich środków, jakie wam ludzka roztropność doradzała? Czy brąkło wam łaski potrzebnej, abyście nie zblądzili z drogi mądrości i cnoty?

P. *Czy socjaliści nie powstają także przeciw dogmatowi o Opatrzności?*—O. Tak jest, socjaliści powstają także przeciw dogmatowi o Opatrzności.

WYKŁAD.—Socjalizm określić można następnemi słowy: jest to stan społeczności, w którym własność i obowiązki podzielone są w równych częściach między wszystkimi ludźmi, „Wszyscy, powiada Cabet, mają też same prawa i też same powinności; wszyscy, na przykład, mają prawo żądać udziału w dobrach spólnych, i wszyscy powinni udzielać innym część im przypadającą“ (1). Natura nie uczyniła jednych dla tego, aby byli bogatymi, próżniakami; a innych dla tego, aby byli niewolnikami, ubogimi i przeciążonymi pracą: wszystko jest dla wszystkich“ (2). Równość naturalna czyli przyrodzona, jest zasadniczym prawidłem socjalizmu; ta zaś równość nie zgadza się i naszą naturą; przeciwna jest porządkowi ustanowionemu od Pana Boga. Socjaliści muszą być zatem policzeni do rzędu powstających przeciw Opatrzności Boskiej.

Jużeśmy napomknęli o równości stanów i wykazaliśmy, że jest zupełnie niemożliwą (3). Nie mniej też niemożliwą jest równość majątku. W rzeczy samej, aby żyć, człowiek potrzebuje pracować; skazany jest na dręczenie ziemi, aby miał z czego utrzymać się. „Trzeba iżby człowiek zaczął od pracy, a skończył na posiadaniu własności“ (4). Konieczność nierówności mniejby się uczuć dawała, gdyby talenta były równe, gdyby dzia-

(1) Cabet, były deputowany, *Voyage en Icarie*.

(2) Tenże, *Credo communiste*.

(3) Zobacz wyżej str. 143.

(4) Wiktor Hugo, *Circulaire aux electeurs de la Seine*, 1848.

łalność umysłowa i przemysł każdego człowieka były równe. Ale równowaga niezwłocznie zostałaby zerwaną: silniejszy więcej zrobić może, zręczniejszy większą korzyść wyciąga ze swej roboty, dowcipniejszy znajduje środki skrócenia pracy: a pracując zarówno, jeden zyskuje wiele, drugi ledwie ma z czego żyć.— Z tém się jeszcze łączy wzgląd największej wagi: człowiek czuje potrzebę posiadania jakichkolwiek dóbr; żądza ta rozwija się w dziecku, które ledwo co wyszło z kolebki, podobnie jak w człowieku dojrzałym. Dobra te są dodatkiem do jego życia, przeznaczone są w widokach Opatrzności Boskiej, do jego utrzymania i dobrego bytu. Spółubieganie się, żądza pomnożenia tychże dóbr, są może najdzielniejszymi bodźcami do pracy: czyliż nie byłoby więc zniszczeniem téj żądzy pracy, chcieć porównania majątków? Przymót, społeczność odbierając od różnych członków składających posługi nierówne, winna im téż nierówne wynagrodzenie; zna że dla własnej pomysłności i utrzymania się, powinna postanowić różnicę między człowiekiem nałogowym, leniwym i niezdolnym, a człowiekiem rozsądnym, pracowitym i światłym; ma prawo porzucić pierwszego na łup własnej jego nicości, niekiedy nawet karać go niedostatkiem; zaś przeciwnie, zachęcać drugiego, mieszcząc go na mniej lub więcej zyskowne obowiązki. Zna także, że powinna zabezpieczyć człowiekowi poczciwemu owoc jego pracy, i nie czynić go, iż tak rzekę, podporą rozpustnika, marnotrawcy i próżniaka: ztąd wypływa nierówność majątku (1).

Równość przeto majątku tyleż jest niepodobną, co i równość stanów; tak więc upada zasadnicze prawidło socjalizmu: *równość naturalna* czyli *przyrodzona*. Jedna tylko równość jest możliwą i wyrozumowaną, to jest *równość cywilna* albo *polityczna*, która się wyraża w słowach: Wszyscy są równi przed obliczem prawa. Prawo to być powinno w harmonji z charakterem, obyczajami i potrzebami narodu; jako sędzia sprawiedliwy i su-

(1) *Etudes sur le socialisme*, par H. D. Hamon, tre consi lération, str. 18, 28.

rowy stróż praw i swobód, wspomniane prawo udziela opieki każdemu i od każdego wymaga uszanowania i posłuszeństwa.

P. *Czy socjaliści dzielą się na kilka sekt?*—O. Tak jest, socjaliści dzielą się na cztery główne sekty, to jest: Saint-Simonistów, którzy zaprzeczają prawności sukcesji;—Fourierystów, którzy, aby dokonać reformy społeczności, domagają się stowarzyszenia;—stronników prawa gruntowego, którzy żądają podziału gruntów;—i Komunistów, którzy twierdzą, że własność jest kradzieżą.

WYKŁAD.— Te sekty rozmaite, wszystkie wychodzą z jednej zasady, to jest naturalnej czyli przyrodzonej równości wszystkich ludzi; ale niejednostajne wyprowadzają one z niej wnioski.

1) Według Saint Simonistów: „Nie powinny być sukcesje, spadkobierstwo po nieboszczykach. Dobra zawakowane mają być przeznaczane, naprzód na wsparcie nędzy, a potem, na przywrócenie równości między ludźmi.“— Zatem Saint Simoniści zaprzeczają *prawności sukcesji*, to jest jednej z prawd zasadniczych, bez których żadna społeczność obejść się nie może, które przechodzą wieki i nie starzeją nigdy. „W rzeczy samej, mówi autor dzieła *Etudes sur le socialisme*, przenieśmy się aż w pierwsze wieki świata, w one czasy, kiedy wiara i obyczaje były tak czystymi: jedynym niewątpliwym pomnikiem jaki został po nich, jest Pismo Święte; tu widzimy, że Patryjarchowie, przed śmiercią, rozdawali dzieciom swoim wszelką własność, jaką posiadali. Weźmy księgi historii, a widzimy prawa o sukcesjach, postanowione przez Konfucjusza, Greków, Rzymian i wszystkie narody nowożytne. Idźmy do tych ludów, odkrywanych każdego dnia, które nie miały styczności z resztą świata całego, a ich dzieje świadczą o tychże samych faktach, ich zwyczaje uświęcają też same porządki. Wszędzie i zawsze szanowano ostatnią wolę umierającego, przekazującego sukcesję po sobie. I któryż człowiek nie pragnie przekazać swym potomkom owocu swoich prac i zabiegów? Tę żądę spotykamy w człowieku cywilizowanym, równie jak w dzikim koczującym nie mającym stałego pomieszkania, który posiada tylko sieci

i narzędzia do polowania, a ona utrzymuje spóźzawodnictwo i zamięłowanie pracy. Sukcessja jest, pod pewnym względem, węzłem łączącym, po śmierci, ojca z synem, przyjaciela z przyjacielem... Zdaje się, wprawdzie, że człowiek zstępując do grobu, zrzeka się w zupełności swoich dóbr; ale, niech się nie mylą: Bóg, który jest najpierwszym panem wszelkich praw i własności, mocen był nadać umierającemu prawo przekazywania innym dóbr jakie sam posiada, i nadał je niezawodnie, gdyż, aby zaprzeczać temu, trzeba by twierdzić, że Bóg nie miałby dobroci i mądrości, skoro by uczyniwszy naturalną człowiekowi tę żądzę, pozbawił go środków do jęj zaspokojenia.— Zasada przeto Saint Simonistów nie może być przyjętą, podobnie jak zasada o równości naturalnej, której jest wynikłością. (1)

2. Saint Simonisci tylko krótki czas trwali; straszny wyrok potępił ich naukę i padli pod ciężarem powszechnego oburzenia. Na ich zwaliskach podniosła się szkoła Fouriera, która, aby dopiąć reformy społeczności, wskazuje za środek: stowarzyszenie, spółkę (*association*). Każda gmina stowarzyszona, posiadając milę kwadratową gruntu i licząca tysiąc dwieście osób, składa jedno towarzystwo, które ciągnie zyski z jednej własności, z ogromnym kapitałem ruchomym i nieruchomym. Wszyscy mieszkają i pracują w jednym gmachu zwanym Phalanster (2). Praca jest zastósowaną do skłonności każdego; nie wyznaczają za nią płacy, ale udział w spółce. Według tego systemu, każdy człowiek powinien poświęcić swój talent, swoje siły, swój przemysł, swoją naukę, pomyślności i sławie stowarzyszenia. Lecz na nieszczęście, przypisują człowiekowi, i doskonałości, których on nie posiada; przypisują mu ducha zaprzania się samego siebie i ofiary, jak owym świętobliwym pustelnikom, którzy mając czém zaspokoić niezbędne potrzeby życia, nicze-

(1) *Etudes sur le socialisme*, 1 re considération, str. 33, 34.

(2) Zobacz wyżej str. 130, cośmy powiedzieli o Fourierystach. — *Phalanstere* pochodzi od dwóch wyrazów greckich *φάλαγγς*, falanga, i *στερεός*, stały.



go więc nie pragnęli; a nie wiedzą, że człowiek pełen jest dumy, cheiwy zaszczytów i bogactw; przypuszczają, że jest oddany dobru ogólnemu i pracy, gdy tymczasem lenistwo i egoizm składają grunt jego charakteru. Ileż razy niesłyszeliśmy młodych ludzi wyznających prostodusznie, że jeżeli czują w sobie wstręt do pracy, to dla tego że muszą dzielić się jej owocem z bracią? Jeżeli więc na łonie rodziny, której wszyscy członkowie połączeni z sobą są tyłu węzłami, spotykamy tak nikczemną rachubę: cóżby się działo w stowarzyszeniu, gdybyś musiał dzielić się z ludźmi, którzy dla ciebie są niczém, a niekiedy nawet są twymi nieprzyjaciółmi? Któż nie czuje iż taka spółka zginęła by wkrótce, jako ofiara próżnowania i bezczynności swych członków? Tak się też stało. Fourier zażądał jednego miliona na założenie falansteru, aby zabłysnąć przed oczyma wszystkich szczęściem i pomysłnością, jakie przynosi stowarzyszenie. Zamiast jednego miliona dostał cztery, a przecież upadło przedsięwzięcie (1).

Aby być sprawiedliwym, powinniśmy powiedzieć, że Fourieryści wyznają najgłębsze uszanowanie dla własności osobistej; lecz zarazem ich systemat, niepodobny do wykonania w praktyce, sprzyja bezwstydnemu i rozpuszczeniu, i stowarzyszonemu, który niemając powołania do stanu małżeńskiego, pozwala żyć według ich skłonności, jakkolwiek byłyby bezczestnymi. Każdy przeto człowiek poczciwy, powinien odpychać ten systemat, całą energią duszy swojej.

3. Według systematu prawa gruntowego, ziemie mają być podzielone na równe części, i rozdane każdemu. Myśl ta wciśnięć się mogła tylko do głów zapalonych, które bez zastanowienia się przyjmują wszystko, co sprzyja łakomstwu. W rzeczy samej, rządność jednych, a złe sprawowanie się drugich, w krótkim przeciągu czasu, zniosłyby równość, i to prawo, wracając w pierwszych epokach, zamiast zmniejszyć rozpustę, le-

(1) *Etudes sur le socialisme, 1re consideration, str. 35.*

nistwo i marnotrawstwo, te plagi społeczności, pielęgnowałyby je dłużej, podsycając nadzieję przyszłego podziału gruntów. Nieśnaski i niezgody, nierozdzielne z takimi podziałami, wkrótce wprowadziłyby bezrząd i anarchję (1).

4. Kommunizm zaprzecza własności osobistej, a przyznaje ją całej społeczności, a jeden komunista posunął się tak daleko, iż wyrzekł że „Własność jest kradzieżą“ (2).

Systemat ten niemniej jest niedorzecznym, jak poprzedzające, o których mówiliśmy. W rzeczy samej, powiada Portalis: „Jeżeli odkryjemy kolebkę narodów, przekonamy się że byli posiadacze własności, od czasu jak nastali ludzie. Czyliż dziki nie jest panem owoców, które uzbierał sobie na żywność, skór i liści któremi się okrywa dla zabezpieczenia się przeciw niepodgodom, oręza który nosi dla własnej obrony i ziemi, na której buduje ubogi swój szałas?“ (3). Niepodobna nie uznać, w takim nawet stanie, własności osobistej.—Wszystkie narody, na początku swoich ksiąg prawodawczych, kwapiły się z uswięceniem prawa własności, jako podstawy społeczeństw ludzkich; różnemi sposobami określiły jego wykonywanie i rozciągłość, ale wszystkie zgadzają się z sobą co do jednej rzeczy, to jest na uznanie istnienia prawa własności. Jest to jeden z faktów, które bezkarnie mogą lekceważyć krytykę.—Z tém poważném świadectwem wszystkich narodów, łączy się głos Boga, który, przed trzema tysiącami lat, napisał, własnym palcem, na tablicach kamiennych, dziesięciora przykazań Bożych; a między temi przykazaniami jest jedno, które zabezpiecza własność osobistą, najuroczyściój, zabraniając jój gwałcić: „Nie kradnij:“ *non furaberis*. Co się tycze powodów, które uczyniły koniecznemi prawa o własności, łącno je odgadnąć. Człowiek z natury swojej jest nieprzyjacielem pracy, ale jest środek wydzwignięcia go

(1) *Etudes sur le socialisme*, str. 38.

(2) Proudhon.

(3) Portalis, *Discussions du Code civil*.

z niedbalstwa, gdy mu powiemy: „Pracuj, a będziesz używał spókojnie tego pola, tego ogrodu, téj budowli, wówczas, on pracuje i pracować będzie aż do końca życia swego.“ „Przemysł, mówi jeszcze Portalis (1), zachęcony pewnością używania owocu pracy rąk swoich, pozamienia pustynie w powabne okolice, pokopie kanały, poosusza bagna, i obfitemi plony pokryje równiny, które dotychczas wydawały tylko zarazę i śmierć.“ Przemysł wystąpi śmiało przeciw wściekłości morskich bałwanów, i zaszczepi, pod rozmaitemi klimatami, wszelkie nasiona bogactwa i potęgi. Oto są zasady, które ucywilizowały świat i uposażyły go we wszelkie cnoty, jakie stanowią jego chwałę i szczęście. Lecz jeżeli odbierzecie człowiekowi pewność używania owocu swéj pracy, bądźcie przekonani, że go pograżycie znowu w próżniactwie i niedbałości. Nie, nie zgodzi się on nigdy pracować dla kraju, prząć dla ojczyzny; a jeżeli zarobi pięć franków dziennie, zechce mieć je dla siebie, nie zaś dzielić się z tymi, którzy zarobili ledwie kilka centymów. Nadaremno będziesz najpiękniej rozumował z nim, powie on ci: Poczóż mam oblewać te grunta znojem moim, z którego kto inny korzystać będzie? Po co zasiewać, kiedy inni zbiorą moje plony? Po co ciężko pracować, co dzień, od rana do wieczora, jeżeli mam dzielić się swoim zarobkiem z tymi, którzy nic nie robili, tylko bawili się lub spali? (2).

P. *Czy nauka Kommunizmu nie była niedawno jeszcze potępioną przez Stolicę Apostolską?*—O. Tak jest, nauka albo zasady Kommunizmu niedawno jeszcze były potępiono przez Stolicę Apostolską i przez Sobór prowincji Reims.

WYKŁAD. — „Ta szkaradna nauka,“ mówi Ojciec święty w wybornym swym liście powszechnym czyli encyklicznym, z dnia 29 listopada 1846, „całkiem jest przeciwną samemuż

(1) Portalis, *Discussion du Code civil*.

(2) Adolf Garnier, professor filozofii w wydziale literatury w Paryżu, w dziele, które nie jest wszakże bez zarzutu, pod tytułem: *Morale sociale*, broni z równą siłą jak wymową, prawa własności, i dowodzi że to prawo opiera się na pracy.

prawu przyrodzonemu, i nie może gruntować się inaczej, jak po zupełném obaleniu praw, interessów, własności wszystkich i samejże społeczności.“

W liście zaś do Biskupów Włoskich, z dnia 8 grudnia 1849 r., tenże Ojciec święty tak się wyraża: „Rzeczą jest niezawodną, że naczelnicy bądź *kommunizmu*, bądź *socjalizmu*, chociaż działają według metod i środków odmiennych, mają spólny cel utrzymywania w nieustanném zburzeniu i powolnego oswojania z występniejszemi jeszcze uczynkami, rzemieślników i ludzi stanu niższego, oszukanych podstępnyim ich językiem i ludzonych obietnicą szczęśliwszego stanu życia. Zamierzają użyć potem ich pomocy, aby uderzyć na wszelką władzę wyższą, aby rabować, niszczyć, wydierać własność Kościoła naprzód, a potem własność wszystkich osób prywatnych; aby pogwałcić wreszcie wszystkie prawa boskie i ludzkie, spowodzić zniszczenie, wytępienie czci Boga i obalenie wszelkiego porządku w społeczeństwach cywilnych. Śród tak wielkiego niebezpieczeństwa, wazszą jest powinnością, czcigodni bracia, rozwinąć wszystkie siły pasterskiej gorliwości waszej, dla przekonania wiernego ludu, że jeżeli da się uwieść tym przewrotnym zdaniom i systematom, popchną go one do nieszczęść doczesnych i do zguby jego wiekuistej. Niech przeto wierni będą przestrzegani, iż z samej natury społeczeństwa ludzkiego wypływa, że wszyscy posłusznymi być powinni władzy prawnie ustanowionej w tém społeczeństwie, i że nic zmienioném być nie może w przepisach Pańskich, wyłożonych o tym przedmiocie w Listach świętych (1). Niech wiedzą także, że w położeniu rzeczy ludzkich, naturalném i niezmienném jest prawidłem, że nawet pomiędzy tymi, którzy nie posiadają władzy wyższej, jedni przewyższają drugich bądź rozmaitemi przymiotami umysłu lub ciała, bądź bogactwami lub innemi dobrami zewnętrznemi tego rodzaju; i że nigdy, pod żadnym pozorem wolności lub równości, nie godzi się przywłaszczać majątku lub praw cudzych, jakimkolwiek bądź spo-

(1) I Petr. 11, 13.—Rem. XII, I.

sobem. Co do tego przedmiotu, przykazania boskie, które są wyryte tu i ówdzie w Księgach Świętych, są bardzo jasne i stanowczo zabraniają nam, nie tylko zabierać cudzej własności, ale nawet jej pożądać (1). Niech ubodzy, niech nieszczęśliwi pamiętają nadewszystko, ile są winni wierze katolickiej, która przechowuje żyjącą i nieetykalną, i jawnie ogłasza naukę Jezusa Chrystusa, który oświadczył, że wszelki dobry uczynek okazany ubogim i nieszczęśliwym, uważać będzie jako wyświadczony jemu samemu (2). I wcześniej zapowiedział wszystkim, że w dniu Sądu ostatecznego, zażąda od nich zdania sprawy z uczynków miłosierdzia, bądź aby wynagrodzić żywotem wiecznym tych, którzy je wykonywali, bądź aby ukarać ogniem wiecznym tych, którzy one zaniedbywali (3). Zresztą, niech ubodzy pamiętają, według nauki samegoż Jezusa Chrystusa, iż nie powinni smuć się ze swojego stanu, ponieważ w ubóstwie przygotowana jest dla nich łatwiejsza droga zbawienia, byleby tylko z cierpliwością znosili niedolę, i aby byli ubogimi, nie tylko materialnie, ale i w duchu. Powiedział bowiem Zbawiciel: „*Błogostawieni ubodzy duchem; albowiem ich jest Królestwo Niebieskie* (4),“ Wreszcie, niech wierni znają, że prawdziwa i doskonała wolność i równość ludzi, oddane były pod straż Zakonu Chrześcijańskiego, ponieważ Pan Bóg wszechmogący uczynił *małego i wielkiego, i jednaką o wszystkich pieczę ma* (5); nie będzie dbał na żadnego osobę, i nikogo nie uwolni od sądu (6). Postanowił on dzień, w który ma sędzić świat w sprawiedliwości (7), przez Jezusa Chrystusa, syna swego jedyne, który przyjdzie w chwale Ojca swego z Anioły swoimi: a tedy odda każdemu według uczynków jego (8).“

(1) *Exod.*, XX, 15 17.—*Deuter*, V, 19, 21.

(2) *Matth.* XVIII, 15.—XXV, 40, 45.

(3) *Matth.* XXV, 34.

(4) *Matth.* V, 3.

(5) *Sap.*, VI, 8.

(6) *Tamże.*

(7) *Act. Apost.*, XVII, 31.

(8) *Matth.* XVI, 27.

Sobór prowincji Remeńskiej (Reims), odbyty w Soissons, roku 1849, wydał w tymże przedmiocie dekret, którego treść jest następująca: „Społeczność rządzi się dwojakiem prawem, prawem sprawiedliwości i prawem miłości. Ludzie, uważani jako osoby pojedyncze, mają prawo posiadania własności; lecz, o ile mają tenże sam początek, i też samą naturę, winni być połączonymi razem węzłami miłości braterskiej. Prawa, których strzeże sprawiedliwość, łagodzi miłość. Jak więc prawo sprawiedliwości zaleca ubogim szanować osobę, dobre imię i własność bogatych; tak też prawo miłości wkłada na bogatych obowiązek udzielać tego, co im zbywa, na wsparcie ubogich, opatrywać będących w potrzebie, pracować nad polepszeniem ich stanu materialnego i moralnego“ (1).

Kilka innych soborów prowincjonalnych, odbytych także roku 1849, potępiły socjalizm, a zwłaszcza kommunizm. Wszelako teoria ta, chociaż oczewiście dąży do zaszczepienia wszędzie nieładu i nieporządku, nabiera coraz bardziej wziętości. *Komuniści* są bardzo liczni (we Francji; massy ludu, które żadnej nie posiadają własności, lub posiadają bardzo mało, doświadczenia niecierpliwiej żądzy posiadania czegokolwiek, i do-

(1) Duabus legibus, justitiae nempe et charitatis, societas innititur. Etenim homines, quatenus personas separatas constituunt, jus habent propria possidendi: quatenus autem originis et naturae unitatem participant, amoris fraterni vinculis colliguntur. Jura, quae justitiae virtus protegit, charitas temperat. Quemadmodum igitur indigentes bona divinum furari aut evertere praecepto justitiae prohibentur, ita praecepto charitatis divites debent egentibus necessaria ex bonis sui status superfluis suppeditare... Rectores igitur animarum verbique divini praecones proclamant legem, qua Deus auctor ipse societatis vetat quaecumque laedunt jura alterius, fraudem, scilicet furtum, rapinam, violentiam et detractionem. Proclamant simul aliam legem aequae divinae, quae erga pauperes amorem fraternitatis praescribit ab unoquoque, pro suis facultatibus, exercendum; doceantque ea lege a divitibus providendum esse, ut egentibus suppeditent victum, vestitum, habitationem, et media ad moralem ipsorum informationem idonea, quibus ignaviam et inertiam, tot vitiorum matrem, vitantes, vitae corporalis adjumenta, supernasque animae consolationes obtinere queant. (*Acta et decreta concilii provinciae Remensis, anno 1849 celebrati, str. 45. 46.*)

magają się głośno, iżby majątek tych którzy posiadają go za- nadto, był rozdzielony między nimi. Lękać się zaiste należy tryumfu tych okropnych zamiarów, i według zdania Biskupa w Arras (1), jest to zapewne największe niebezpieczeństwo, zagrażające Francji teraźniejszej. Aby ją ochronić od niego, mó- wi tenże pasterz, trzeba dojść aż do korzenia złego. Tym ko- rzeniem złego, są pożądania rozkielznane; trzeba do nich więc dostać się i z sere je wyplenić. Jedna zaś tylko potęga może tego dokazać, to jest chrystjanizm. On tylko, i to bez zaprze- czenia jest jednym z jawnych dowodów boskiego jego początku, on tylko mógł prawem szczególném i ściśle obowiązującym, na- kazać powściągać same nawet pożądania dobra cudzego: „Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani żadnej rzeczy która jego jest (2).“ Tak mówił Pan Bóg, przed trzema tysiącami lat, a to dziesiąte przykazanie jego zakonu, jedyném jest le- karstwem skuteczném przeciw tej nowej chorobie, która trawi serce naszej społeczności, która uciska ją i grozi jej zniszcze- niem; to przykazanie jest jednym środkiem powszechnym zapo- biegającym klęskom komunizmu. Obyście nigdy, bracia moi, nie wpadali w ten zgubny i niedorzeczny systemat; miejcie za- ufanie w Boskiej Opatrzności, dajcie się prowadzić przez nią, a bądźcie przekonani, że nigdy wam nie zabraknie tego, co jest konieczném do opeędzenia głównych potrzeb życia.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### KAZNODZIEJA I RZEMIEŚLNİK.

X. Beauregard miał piękne kazanie o Opatrzności, w jednym z ko- ściołów Paryzkich. Za ledwie wrócił do siebie, przyszedł jakiś nie- znajomy i żądał pomówić z nim przez chwilę: „Ojcze, przychodzę z twojego kazania; mówiłeś bardzo dobrze, nie można powiedzieć lepiej; ale, wychwalałeś dobrodziejstwa Opatrzności, ja temu nie wie- rzę; bo dla mnie nie masz Opatrzności. Słuchaj, i sam osądź: Jestem

(1) X. Parisis, dawniej Biskup w Langres: *Cas de conscience à propos des liber- tés exercées ou réclamées par les catholiques*, str. 167, 177.

(2) *Exod.*, XX, 17.

stolarz z profesji; mam żonę i troje dzieci: jesteśmy ludzie poczciwi, pracujemy i nikomuśmy krzywdy nie wyrządzili nigdy. Ciężka mię teraz dotknęła klęska, skutkiem bankructwa dłużnika. Termina wexłów moich przypadają na dzień 30 bieżącego miesiąca. Nie mam czém płacić; pierwszy raz nie dotrzymam zobowiązania się pismienego. Znieść nie mogę myśli o tém nieszczęściu, i nadaremnie kołatawszy do rozmaitych drzwi, i nic nie otrzymawszy, bo moi krewni i przyjaciele nie są bogatsi odemnie, postanowiłem utopić się.“ X. Beauregard, rozrzewniony, wstał, otworzył biórko, wyjął sto luidorów i dał rzemieślnikowi, mówiąc: „Przyjacielu, oto masz sto luidorów. Niebyłbym tyle szczęśliwy, iżbym ci mógł dać je od siebie. Ale, przed kilką dniami, księżna \*\*\* (wymienił jęj nazwisko), wysłuchawszy mego kazania o jałmużnie, przysłała mi te pieniądze, upoważniając mię abym użył ich, jak uznam najwłaściwiej, na wsparcie nieszczęścia. Ta suma ośodziłaby niedolę wielu rodzin, między które bym ją rozdzielił. Lecz, synu mój, obecność twoja u mnie jest w moich oczach, przy smutném położeniu w jakim się znajdujesz, skazówką widoków Opatrzności względem ciebie. Weź więc te sto luidorów, zaspokój swoje długi, i wierz w Opatrzność.“

#### OPATRZNOŚĆ CZUWA NAD NAMI OD SAMEJ KOLEBKII.

Gdy Arcybiskup *Bordeaux de Ceverus* chrzczył dziecię bardzo bogatego Pana, spostrzegł w kościele ubogą niewiastę, która jako matka chrestna, w towarzystwie ubogich krewnych, trzymając na rękę nowo-narodzone dzieciątko, czekała pokornie z boku, aż je także ochrzcić zechcą. Z uprzejmością obracając się do biednej niewiasty, rzekł Arcybiskup: „Przychodźcie tu zaraz; ja sam chcę ochrzcić to biedne dziecię, i niemniej uczcić je w ubogich pieluchach, jak to dziecię bogato przystrojone.“ Po udzieleniu Chrztu świętego obojgu dziećtom, wziął ztąd pochop zacny książę Kościoła, do objawienia obecnym, tak bogatym jak ubogim, użytecznych przestróg. „Te dwoje dziełek, rzekł, są przed Bogiem zupełnie równe, w oczach jego zarówno piękne i czcigodne, sercu jego zarówno drogie; oboje są przeznaczone do tegoż samego Nieba, do jednostajnej chwały w wieczności: ale dojść tam mają rozmaitemi drogami. Bogate dziecię, przez miłość, która cieszy i wspiera braci będących w potrzebie; ubogie życiem pracowitem i pokornem. Niebo otwartem będzie dla ubogiego, jeżeli cierpliwie znosił niedolę; dla bogatego, jeżeli był litościwym i wspierał cierpiących nędzę. Cnotą jednego być powinna wspiania-



łość, cnotą drugiego wdzięczność. Trzeba“ dodał „aby jedno i drugie już od dnia dzisiejszego spełniać zaczęły swoje powołanie. Ale ubogie dziecię nie umie jeszcze prosić, i drobne jego serce nie zna jeszcze wdzięczności; ja przeto, jako pasterz, chcę wyręczyć biedną owieczkę, być jej tłumaczem, prosić i dziękować za wszystko, co dla niej dobrego uczynić raczycie. Bogate dziecię nie może jeszcze odbarzać, serce jego nie zna jeszcze wspaniałości i miłości dla ubogiego braciszka; wy przeto, dostojni panowie i panie, zastąpcie go w miłości i wspaniałości: jałmużna, którą dacie, będzie największym dowodem miłości ze strony waszjej ku niemu, sprowadzi bowiem na to dziecię błogosławieństwo Boga, Ojca ubogich, i jego wnijście na świat poświęci i uświętobliwi.“ I zaczął Arcybiskup zbierać składkę, a żaden z obecnych zamożnych nie odmówił hojnej jałmużny dla ubogiego dziecięcia; wszyscy byli wzruszeni i rozrzewnieni. Obfita składka, uzbierana przez czcigodnego pasterza, wręczona chrzestnej matce, na długi czas zapewniła utrzymanie się i wyżywienie ubogim rodzicom nowo-ochrzczonego dzieciątka. Przejęci kłiwą wdzięcznością, obiecali błogosławić długo, błogosławić zawsze Opatrzność boską, która względem nich okazał się tak dobrą i tak wspaniałą (1).

## NAUKA VII<sup>ma</sup>.

### O Aniołach.

P. *Które są najdoskonalsze stworzenia Boskie?*—O. Najdoskonalsze stworzenia Boskie są Anioł i człowiek.

WYKŁAD.—Bóg stworzywszy świat, przypatrywał się wszystkim stworzeniom, które wywiódł z nicości, i *widział że były dobre*, to jest odpowiednie jego zamiarom i celowi, dla którego każde przeznaczał. Są wszelako stworzenia doskonalsze jedne od drugich. Najdoskonalszém ze wszystkich jest Anioł, ponieważ Anioł będąc duchem czystym, ma największe podobieństwo do Boga. Najdoskonalszém ze stworzeń, po Aniele, jest człowiek, stworzony na obraz Boga, i zdolny, jak sam Pan Bóg, znać i miłować.

(1) *Vie de Mgr. de Cheverus.*

P. *Co jest Anioł?*—O. Anioł jest to istota rozumna, nie mająca ciała.

**WYKŁAD.**—Wyraz *Anioł* oznacza posła lub posłańca (1); jest to określenie nie natury jego, ale obowiązków jakie on wykonuje, a które zależą, jak wkrótce objaśnimy, na roznoszeniu rozkazów Boga i objawianiu ludziom jego woli, co wskazują następne słowa świętego Pawła do Żydów: „Izali wszyscy nie są duchowie usługujący, którzy na posługę posłani bywają dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wzięść mają (2).“

Aniołowie są *stworzeniami rozumnymi*, to jest, stworzeniami, które myślą, mają wiedzę, pojmują, rozumieją; posiadają oni te władze w stopniu daleko wyższym niżeli my. Światlejsi są od nas, wiadomości ich są obszerniejsze i głębsze; dla tego mówi się niekiedy: „Rozumny jak Anioł,“ albo „ma rozum Anielski,“ o człowieku bardzo rozumnym.

*Aniołowie nie mają ciała*, i nie byli stworzeni dla połączenia się z ciałem; są to duchy czyste. Kiedy przeto rozmyślamy o Aniołach, powinniśmy oddalać od siebie grube wyobrażenia, jakie nastreczają nam zmysły nasze, i które utwierdzać zdają się zwykle przedstawienia rzeźbiarzy i malarzy, lub nawet zbyt literalny wykład Pisma Świętego. Przedstawiają nam Aniołów pod postacią ludzką, ponieważ, w rzeczy samej, przybierali niekiedy podobną postać, pokazując się ludziom i wykonywając względem nich rozkazy Pana Boga. Przedstawiają ich ze skrzydłami, bądź dla wyrażenia nadzwyczajnej szybkości, z jaką, w mgnieniu oka, przenoszą się z jednego końca świata w drugi; bądź dla tego, że Prorocy, we wzniosłej i figurycznej swój mowie, mówią nam o skrzydłach, któremi Aniołowie osłaniają się, przez uszanowanie, w obecności Boga. Ale, oto jest, bracia moi, co wierzyć należy w tym przedmiocie: Aniołowie nie mają ciała własnego, a jeżeli aby obecność swą uczynić widzialną, przybierają na się, z rozkazu Boskiego po-

(1) Vocabulum graecum *ἄγγελος* significat vi originis *nuncium* vel *legatum*. (Vid. Ardeleer, *Dissertatio de angelis*, str. 5.)

(2) *Nonne omnes sunt administratores spiritus, in ministerium missi propter eos, qui haereditatem capient salutis?* (He b. I, 14.)

stać ludzką, ta postać ludzka zupełnie dla nich jest obcą; nie są z nią połączeni istnością swoją, jak dusze nasze z ciałem naszym, i nie w takim-to stanie występują oni przed tronem Boga. Skrzydła, o których mówią Prorocy, nie mają nic podobnego do skrzydeł ptaków; rozumieć je należy w znaczeniu całkiem duchownym. W takim też znaczeniu pojmwować winiśmy to, co mówią nam Księgi Święte o naczyniach i kadzielnicach, w których Aniołowie składają wonność modlitw naszych, o harmonji głosów i instrumentów, któremi wychwalają Istotę Najwyższą. Raz jeszcze, powtarzam wam, bracia moi, nic podobnego nie masz w niebie: są-to tylko figuryczne albo przenośne wyrażenia, których używa Pismo Święte, aby podać nam jakiegokolwiek wyobrażenie majestatu Boskiego i szczęśliwości, jakiej Aniołowie doświadczają przed obliczem Boga.

P. *Kiedy Aniołowie byli stworzeni?*—O. Aniołowie byli stworzeni na początku wieków, w tym samym czasie co i materja.

WYKŁAD.—Jest-to zdanie najpowszechniej przyjęte, i opiera się: 1° Na tém co powiedziano w księgach *Ekklesiastika* (1) że, „który żyje na wieki, wszystko w obec (to jest, jednocześnie, razem) stworzył.“—2° Na Soborze powszechnym Lateraneńskim, odbytym za Innocentego III, w r. 1215, który wyraża się następnie: „Jeden jest Bóg, jeden początek wszystkich rzeczy, jeden Stwórca wszystkiego co jest widzialne lub niewidzialne, duchowne lub cielesne, który w początkach wieków, wywiódł razem z niczego, wszechmocną swą potęgą, stworzenie duchowne i cielesne, to jest, Aniołów i materję, a potem naturę ludzką, składającą się z ducha i ciała (2).“

(1) Qui vivit in aeternum, creavit omnia simul (Ecc l., XVIII, 1.)—Zobacz w tym przedmiocie Ardeleza, *Dissert. de angelis*, str. 20, 21.

(2) Unus est Deus... creator omnium... is ab initio temporis utramque de nihilo condidit creaturam, corporalem et spiritualem, angelicam scilicet et mundanam; deinde humanam quasi communem, ex spiritu et corpore constitutam. (Conc. Lateran.)

P. *W jakim stanie Bóg stworzył Aniołów?*—O. Bóg stworzył Aniołów w stanie łaski i szczęśliwości.

WYKŁAD. — Wszyscy Aniołowie stworzeni byli w sprawiedliwości i niewinności; wychodząc z rąk Boga, wszyscy byli czystymi i świętymi. Przyozdobieni najrzadszemi cnotami, z bogaceni najwzniosłszymi przymiotami, znali i miłowali Stwórcę swego; miłowali go i od niego byli miłowani; niczego nie braknęło do ich szczęścia; a posiadanie tego szczęścia na zawsze od nich samych zależało. Lecz Aniołowie byli obdarzeni zupełnie wolną wolą; mogli dobrze lub źle używać władz swoich; a zobaczycie, bracia moi, jak oplakany użytek część ich uczyniła ze swojej wolności.

P. *Czy wszyscy Aniołowie wytrwali w takim stanie?*—O. Nie wszyscy Aniołowie wytrwali w stanie szczęśliwości; jedni w nim wytrwali, drudzy go postradali przez swoją pychę.

WYKŁAD.—Pycha była przyczyną upadku Aniołów. Jeden z nich, *Lucifer*, tak nazwany ponieważ był najpiękniejszy, najdoskonalszy i najchwalebniejszy ze wszystkich, zaślepiony przymiotami świetnemi, które miał sobie dane, rozmiłował się sam w sobie. Zapominał o tém, że wszystko cokolwiek miał, otrzymał od Boga, i stopień jaki mu Bóg wyznaczył, niedostatecznym już był teraz dla niego: „Wstąpię na wysokość obłoków“ rzekł sam do siebie, w nierozumnej swój pysze, „będę podobny Najwyższemu (1).“ Wkrótce miliony Aniołów wzięły udział w rokoszu jego; i przez potworne zaśleczenie przenieśli oni panowanie tego bezrozumnego herszta nad łagodne rządy, jakie Stwórca sprawował nad nimi... „I stała się wielka bitwa na niebie,“ mówi Pismo Święte (2): Archanioł Michał, pełen ognia o sprawę swojego Pana, zabrzmiał na całej przestrzeni niebios okrzykiem: „Któż jest podobny Bogu!“ (*Quis Deus*). Natychmiast tłumy Aniołów, na takie wezwanie, połączyły się z nim, aby uderzyć na buntownika i jego aniołów, a buntownik i jego Aniołowie zostali zwyciężeni, pomimo oporu, „ani miejsce ich

(1) Ascendam super altitudinem nubium, similis ero Altissimo (Isa i., XIV, 14.

(2) Fuctum est proclium magnum in coelo, (Apoc., XII, 7.)

dalej znaleziono jest na niebie (1).“ Wówczas dał się sły-  
szyć głos wielki: „Weselcie się, niebioso, i wy którzy miesz-  
kacie na nich; biada ziemi i morzu, iż zstąpił djabeł do was,  
mając wielki gniew. (2).“

Są więc, bracia moi, dobrzy i zli Aniołowie; Aniołowie,  
którzy wytrwali w sprawiedliwości i świętości, i Aniołowie, któ-  
rzy w tém nie wytrwali. Naczelnikiem złych Aniołów jest, ja-  
kem wam powiedział, *Lucifer*; wyraz ten oznacza tego, kto  
przynosi światło,“ lub „jaśnieje światłem.“ Naczelnikiem do-  
brych Aniołów jest święty *Michał*: imię jego oznacza tego „który  
jest podobny Bogu;“ a został on tak nazwany, ponieważ odezwał  
się z temi słowy, gdy walczył przeciw Aniołom zbuntowanym.

Liczba Aniołów, którzy pozostali wiernymi, jest bardzo wiel-  
ka. Dzielą ich na trzy Hierarchie (3), albo dziewięć chórów.

1. *Serafini*, którzy pałają miłością, i iż tak rzekę, prze-  
mienieni są w Boga ogniem miłości.—2. *Cherubini*, którzy ob-  
darzeni są mądrością, niższą tylko od mądrości Boga.—3. *Tro-  
ny*, na których Przedwieczny z rozkoszą wypoczywa.—4. *Pa-  
nowania* (*Dominaciones*), których władza rozciąga się na  
wszystkie dzieła rąk Pana Boga.—5. *Xięstwa* (*Principatus*)  
którzy w niebie są jako królowie okryci chwałą.—6. *Mocarstwa*  
(*Potestates*), przed którymi drżą szatani.—7. *Mocy* (*Virtu-  
tes*), przez których Wszechmocny działa cuda prawicy swojej,  
wzbudza burze i ciska pioruny.—8. *Archaniołowie*, których u-  
żywa on do zwiastowania ludziom wielkich rzeczy, jakie chce  
uczynić.—9. Nakoniec *Aniołowie*, którzy są zwyczajnemi wy-  
konawcami woli Boga i przewodniczą losom ludzi. (4)

(1) Et non valuerunt, neque locus inventus est eorum amplius in coelo. (A p o-  
c a l., XII, 8.)

(2) *Apocal.*, XII, 12.

(3) *Hierachja*: wyraz ten pochodzi od dwóch greckich *ἱερός* święty, i *ἀρχή*  
państwo. Przez nią rozumieć należy stopniowanie istniejące między różnemi chórami  
aniołów, czyli podrzędność jednych względem drugich.

(4) Dionysius, vulgo *Areopagita* nuncupatus, Angelos omnes in tres classes sive  
*hierarchias* dispescit, *supremam* nimirum, *mediam* atque *ultimam*. Ad supremam clas-

Trzech tylko Aniołów Pismo święte wymienia po nazwisku, to jest: świętego Michała, świętego Gabryela i świętego Rafała. Imię Michał oznacza, jakśmy powiedzieli, *który jest podobny Bogu*;—imię Gabryel znaczy *moc Boga*;—imię Rafael, *lekarstwo Boga* albo *lekarz Boży*.—Gabryel posłany był do Daniela proroka, aby mu wskazał dokładnie epokę przyjścia Odkupiciela obiecane go, objawił wielkie dzieła, które ten Zbawiciel ma dokonać, i odkrył mu okropne przeznaczenie niewiernego Jerozalem. Tenże Gabryel był później wysłany do Zacharjasza, z przepowiednią narodzenia Jana Chrzciciela i do Marji ze zwiastowaniem, że będzie matką Boga. Takie to rozmaite posłannictwa podobało się Bogu zlecać jemu, i pisarze święci wiadomości o nich nam podali.—Pismo święte opowiada, że Rafael przybrał postać podróżnego, aby zaprowadzić młodego Tobiasza do krainy Medów, i odprowadzić go w dobrém zdrowiu na powrót. Gdy potworna ryba pozrzeć chciała Tobiasza, kiedy on umywał nogi w rzece Tygrys, Anioł kazał mu ciągnąć ją za skrzele na piasek, rozplatać, wyjąć żółć i wątrobę jej, a mięso upiec na drogę. Zaprowadził Tobiasza do Raguela, którego córkę Sarę poślubił ten młodzieniec, i poradził mu pierwsze trzy nocy po ślubie przepędzić na modlitwie, aby uniknął losu siedmiu pierwszych mężów Sary, których czart zamordował pierwszej nocy ich małżeństwa. Tobiasz, w czasie pobytu swego u Raguela, prosił Anioła aby szedł do miasta Rages po odebranie pieniędzy, jakie niegdyś ojciec jego pożyczył Gabelowi. Anioł wyświadczywszy mu tę posługę, odprowadził go do ojca, który był ociemniały. Młody Tobiasz, za radą Rafaela,

*sem refert thronos, cherubim atque seraphim, qui semper Deum circumstant, et cum eo, nulla re interjecta, conjungantur. In media collocat dominationes, quae regant officia angelorum, principatus, qui populis provinciisque praesint, et potestates, quae potentiam malorum geniorum coerceant. Ad tertiam denique, seu infimam classem refert virtutes, quae miraculorum operationem sibi delegatam habeant, archangelos, qui majora nuncient mortalibus, atque angelos, qui in minoribus adhibeantur negotiis, Hanc sententiam amplexi sunt S. Gregorius magnus, S. Joan. Damascenus, Petr. Lombardus, S. Thomas de Aquinate etc. (Ardelet, Dissert de Angelis, 1 tom, w 4ce str. 46.)*

pomazał żółcią owęj ryby oczy ojca, a w pół godziny starzec wzrok odzyskał. Anioł wezwał ich, aby błogosławili Boga i wychwalali go, a potem zniknął. (1)

P. *Jak Pan Bóg wynagrodził Aniołów, którzy wytrwali w postuszeństwie?*—O. Bóg wynagradzając Aniołów, którzy wytrwali w posłuszeństwie, umieścił ich na zawsze w stanie doskonałej świętości i szczęścia.

WYKŁAD. — Przez szczególny wzgląd i wynagradzając dobrych Aniołów za ich wierność, Bóg potwierdzał w łasce, jak powiadają teologowie; to jest, tak dalece wzmocnił ich wolę w miłości dobrego, nie pozbawiając ich wszelako wolnej woli, że odtąd nie mogą już stracić świętości i sprawiedliwości; a szczęście, którego używają, jest szczęściem doskonałym, szczęściem, którego nigdy utracić nie mogą i cieszyć się niemi będą przez całą wieczność.

P. *Jak nazywają Aniołów, którzy wytrwali w wierności?*—O. Aniołów, którzy wytrwali w wierności, nazywają duchami szczęśliwymi, Aniołami dobrymi, lub po prostu Aniołami.

WYKŁAD. — Aniołowie, którzy dochowali wiary Panu Bogu, wytrwali w stanie łaski i świętości, w jakim Bóg ich stworzył, nazywają się dobrymi Aniołami, lub po prostu Aniołami. Dają im także nazwisko duchów szczęśliwych, z powodu szczęścia, jakiego używają, oglądając Boga i posiadając go, i używać będą tego szczęścia przez wieki wieków.

P. *Jakie są zatrudnienia dobrych Aniołów?*—O. Zatrudnieniem dobrych Aniołów jest: błogosławić Boga bez ustanku, śpiewać jego chwałę i wykonywać jego rozkazy.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus uczy nas w Ewangelji, że Aniołowie oglądają bez ustanku oblicze jego Ojca, który jest w niebieskich; to jest, używają nieustannie widzenia Boga, które jest dla nich źródłem niewysłowionego szczęścia. Otaczają oni tron Króla królów: są jego wiernymi sługami; cała przestrzeń nieba brzmi ich pieśniami; zachęcają się nawzajem do opiewania chwały Stworzyciela swojego; błogosławią go, wielbią, w świętych hymnach wysławiają jego świętość, mądrość, dobroć, wszech-

(1) Tobiasz V, XII.

mocność, wszystkie jego doskonałości; wielbienie ich nigdy nie doznaje przerwy; mierzy się samą tylko wiecznością; trwać będzie od wieków do wieków. — Takie są zatrudnienia dobrych Aniołów: *błogostawią Boga, śpiewają jego chwałę; wykonywają także jego rozkazy*. Czujni bez ustanku na wszystko czego Bóg zażądać od nich może, skoro przemówi, odpowiadają mu: Jesteśmy! Rozkazy jego odbierają z radością, wykonywają je ze skwapliwością świętą; szybkość ich posłuszeństwa wyrównywa szybkości wiatrów; „ogniści są jako płomień,“ mówią księgi święte. Nie potrzeba tu powtarzać, bracia moi, że dla wyrażenia i ułatwienia nam pojęcia szybkości, z jaką Aniołowie wykonywają wolą Boga, przedstawiają ich ze skrzydłami.

P. *Czy Aniołowie posiadają mowę?* — O. Tak jest, Aniołowie posiadają mowę; Pismo Święte wyraźnie o tym twierdzi.

WYKŁAD. — Aniołowie przemawiają do Boga i rozmawiają między sobą: to nazywają ich mową albo językiem. Izajasz i święty Jan, widzieli ich około tronu majestatu boskiego, i słyszeli wołających jeden do drugiego: „Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest ziemia chwały jego“ (1), Prorok zacharjasz powiada, że Anioł mówił do Pana Boga, „Panie zastępów, pókiż się ty nie zlitujesz nad Jeruzalem? i nad miasty Judzkiemi?“ (2) Ale, jak mówią Aniołowie. Mówią oni do Boga wielbiąc go, wychwalając, modląc się do niego w głębokim dumaniu. Rozmawiają między sobą udzielając sobie nawzajem swych myśli, swych uczuć, swych żądź: wreszcie wszystkich poruszeń swoich serc i woli, i działając w tém nawzajem. Ten wzajemny kierunek ich uczuć stanowi mowę Aniołów, a władza udzielania ich sobie jest ich językiem. Ciało u ludzi, jest przeszkodą do objawiania najtajemniejszych ich my-

(1) Et clamabant alter ad alterum, et dicebant: Sanctus, sanctus, sanctus, Dominus Deus exercituum, plena est omnis terra gloriae ejus, (Isai. VI, 3)—Et requiem non habebant die ac nocte, dicentia: Sanctus, sanctus, sanctus, Dominus Deus omnipotens. (Apoc., IV, 8).

(2) Et respondit Angelus Domini, et dixit: Domine exercituum, usquequo tu non misereberis Jerusalem, et urbium Juda? (Zach., I, 12).



śli; potrzebują oni do tego znaków zmysłowych. Przeszkoda zaś ta nie istnieje u duchów czystych; ztąd pochodzi, że oni rozmawiają z sobą i rozumieją się doskonale samém tylko skierowaniem swych myśli; co nie jest trudniejszém do zrozumienia, jak sposób, którym ludzie udzielają sobie nawzajem swoich myśli i uczuć najtajemniejszych za pomocą mowy, to jest drgania wznieconego w powietrzu (1).

P. *Czy Aniołowie są obowiązani czuwać nad nami?*—O. Tak jest, są Aniołowie, którym Bóg polecił czuwać nad nami i strzedz nas, i dla tego nazywają ich *Aniołami Stróżami*.

WYKŁAD.—Tak jest, bracia moi, są Aniołowie, którym Bóg polecił mieć pieczę o nas i strzedz nas; a te duchy błogosławione, zapominając o swęj wyższości nad nami, wywiązują się z danego sobie polecenia, z najtkliwszém uczuciem. Kochają oni nas; żywo ich obchodzi wszystko cokolwiek nas dotyka; pomagają nam tysiącznemi sposobami, i mimo wiedzy naszej, zachowują nas od nieskończonej liczby niebezpieczeństw. I nie tylko Aniołowie kochają nas i opiekują się nami; lecz nadto, każdy z nas ma swego szczególnego Anioła, Anioła, któremu sam Bóg poruczył strzedz nas i mieć pieczę nad nami, nad każdym z osobna, srod niebezpieczeństw, na jakie ustawicznie jesteśmy wystawieni. Ten Anioł opiekuńczy wspiera nas w okolicznościach najniebezpieczniejszych, w wypadkach najdotkliwszych; nosi nas na swym ręku, mówi Pismo święte, abyśmy unikali zgorzeń i zasadzek, które lęgną się, iż tak rzekę, pod stopami naszymi. Często zasypiamy nad brzegiem przepaści, a nasz *Anioł Stróż nas przebudza*. Powstań szybko, mówi do nas, jak niegdyś do świętego Piotra w więzieniu; spiesz opuścić to miejsce, wychodź z tego domu, zerwij te związki, skrusz te kajdany. Ostrzega nas także przeczuciami wewnątrzniemi: nie wiemy, ani z kąd one przychodzą, ani co znaczą; lecz gdybyśmy

(1) *Id quidem certum est atque exploratum, angelos in adsumptis corporibus loqui posse cum hominibus. Nec dubitare licet, spiritus coelestes, inter quos arctissima viget societas, colloquia inter se agitare.* (Ardeley, *Disser, de angelis*, str. 44).

poszli w takie-to miejsce, gdybyśmy taki a taki krok uczynili, zginęlibyśmy; nie wiemy jakim sposobem ocaleni zostaliśmy od tego nieszczęścia: nasz dobry Anioł prowadził nas wówczas wszystkimi naszymi drogami. — Są także Aniołowie, którzy mają obowiązek czuwać nad mocarstwami, nad prowincjami; według niektórych pisarzy, każde miasto, każda parafia, każda gmina ma swego *Anioła Stróża*.

Bóg postanowił świętego Michała opiekunem ludu Izraela: *Michał, książę wasz*, rzekł Anioł Gabryel do Daniela Proroka (1), Kościół chrześcijański chlubi się także, że go ma za swego naczelnika i obrońcę. Tenże Anioł Gabryel mówi o Aniele opiekunczym Persji, podług większej części wykładaczy, gdy powiada: „Książę królestwa Perskiego, przeciwko mi się jeden i dwadzieścia dni“ (2). Święty Łukasz, w *Dziejach Apostolskich* mówi, że ukazało się Pawłowi w nocy widzenie: mąż niektóry Macedończyk stanął i prosił go i mówił: „Przyszedłszy do Macedonji, ratuj nas“ (XVI, 9); powszechnie rozumieją, że to Anioł Macedonji wzywał Pawła, aby opowiadał Jezusa Chrystusa w prowincji, opiece tegoż Anioła powierzonej. Święty Jan w *Objawieniu (Apokalipsis)* pisze do Aniołów siedmiu Kościołów chrześcijańskich w Azji Mniejszej; co podług wielu Ojców, nie należy rozumieć jedynie o Biskupach tych Kościołów, ale i o Aniołach, których Bóg wyznaczył im za opiekunów.

P. *Jakie są nasze powinności względem Aniołów Stróżów?*—O. Każdy z nas powinien miłować swego Anioła Stróża, szanować jego obecność, często polecać mu się i iść za jego natchnieniem.

WYKŁAD. — 1. *Powinniśmy miłować naszego Anioła Stróża.* Czyliż rzeczywiście, nie byłoby wielką niewdzięcznością i nieczułością z naszej strony, gdybyśmy nie miłowali naszego Anioła Stróża, który okazuje nam tyle przywiązania i wielkiego spólcucia? Oplacajmy się mu przeto miłością za miłość; czę-

(1) Michael princeps vester. (Daniel, X, 21).

(2) Princeps autem regni Parsarum restitit mihi viginti et uno diebus., (Dan. X, 13).

sto okazujemy mu wdzięczność naszą za tkliwą jego opiekę nad nami.—2. *Powinnismy szanować obecność naszego Anioła Stróża.* Majestat królów ziemskich wzbudza tak wielkie uszanowanie, że sama ich obecność utrzymuje nas w karbach powinności; nasz Anioł Stróż zaś wyższym jest nad największego mocarza świata: z jakimże uszanowaniem stawać przed nim powinniśmy? z jaką troskliwością czuwać powinniśmy nad całym naszym postępowaniem, abyśmy nic takiego nie uczynili, coby oko jego obrazić mogło?—3. *Powinniśmy często polecać się naszemu Aniołowi Stróżowi.* Błagajmy jego pomocy, zwłaszcza w pokusach i okolicznościach niebezpiecznych; będzie on naszym wsparciem i wspomżeniem; będzie walczył z nami pospółu i za nas, i zjedna nam zwycięztwo nad czartami i namiętnościami naszymi.—4. *Powinniśmy iść za natchnieniem naszego Anioła Stróża.* Nie pogardzajmy nigdy jego przestrogi; trzymajmy się uczuć, które on wzbudził w duszy naszej; dajmy się prowadzić i kierować przez niego: a nigdy nie doświadczymy nieszczęścia, iżbyśmy zboczyli ze ścieżek pobożności i roztropności.

P. *Jaką karę odnieśli Aniołowie, którzy nie wytrwali w posłuszeństwie?* — O. Aniołów, którzy nie wytrwali w posłuszeństwie, Pan Bóg, za karę, wygnał z nieba i skazał na wieczne męki.

WYKŁAD.—Kara złych Aniołów nastąpiła zaraz po ich buncie. Zaledwie grzech popełnili, wnet stracili swe miejsce w niebie, jak już wam opowiedziałem; haniebnie ztąd wygnani i strąceni byli do piekła, na nieustanne męki, aż do dnia sądu, kiedy ich złość i hańba objawione będą przed oczyma wszystkich stworzeń; a Bóg, pozbawiwszy ich władzy szkodzenia ludziom, zamknie ich na zawsze w przepaściach otchłani (1).

P. *Czy wszyscy źli Aniołowie zostali potępieni?*—O. Wszyscy źli Aniołowie, bez żadnego wyjątku, zostali potępieni i strąceni do piekła, w tój samej chwili, w której zgrzeszyli.

WYKŁAD.—Przed niewielką laty, Piotr Michał Vintras, wyrobnik, skazany dwoma wyrokami sądowemi na kilkoletnie wię-

(1) II Petr. II, 4.

zienie (1), oświadczył pewnego dnia, że powołany jest od Boga na Proroka, i zaczął zwodzić prostaczków urojonemi przepowiedniami, których celem było założenie towarzystwa zwanego przez sektarzy *dziełem miłosierdzia*, ponieważ członkowie jego, nosząc pewne symbola, a mianowicie biały krzyż na błękitnej wstążce, mogli być bezpieczni od wielkich nieszczęść, jakie na świat spaść miały. Zasady Vintrasa obejmują w sobie wiele ciężkich błędów, o których powiemy kolejno. Pierwszy dotyczy zbawienia czartów. Mniemany prorok twierdzi, że upadli Aniołowie otrzymali od Boga łaskę zwłoki, aby czynić mogli pokutę, i wielu, korzystając z tej zwłoki i miłosierniej ofiary Pana, zgodziło się przybrać naturę ludzką, aby odzyskać niebo stracone (2). Twierdzenie to jest 1) wbrew przeciwne Pismu Świętemu, które wyraźnie mówi: „Michał i Aniołowie jego walczyli ze smokiem: i smok też walczył i Aniołowie jego. Lecz nie przemogli; ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie“ (3). Słyszycie, niebo już nie ma dla nich miejsca.—„A Anioły,“ mówi Apostół święty Juda, „którzy nie zachowali zacności swój, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznemi pod chmurą (Bóg) zachował“ (4). Nie masz zatem wyjątku: wszyscy, którzy upadli, skępowani są na całą wieczność.—2) Twierdzenie powyższe niemniej przeciwne jest tradycji czyli podaniu: „Przekonani,“ mówi święty Augustyn, „że Stwórca wszelkiego dobra, nie udzielił żadnej łaski Aniołom, aby z upadku podźwignęli się, czemużbyśmy ztąd wnosić nie mogli, że wina ich uznana była zatem szkaradniejszą, im wznioślejszą była ich natura?“ (5).—„Duchy anielskie,“ mówi święty Grzegorz Wielki, Papież, „nieznalazły odpuszczenia swych grzechów, ponieważ tém większą miały moc utrzymania się w do-

(1) Wyrok sądu w Caen, zapadły dnia 2 września 1812.

(2) *Le Livre d'or; révélations de l'archange saint Michel*, 1 tom, w 4ce, str. 63.

(3) Apoc., XII, 7, 8.

(4) J u d. 6.

(5) S. A u g. tract, 110, in Joan. n. 7.

brém, iż nie były skępowane kajdanami ciała; człowiek, przeciwnie, po swym upadku, zasłużył na przebaczenie, bo w ciele swoim znajdował coś takiego, co go czyniło niższym od samego siebie“ (1).—Wszyscy inni święci Doktorowie wyrażają się z niemniejszą dokładnością, co do niezwłocznej kary złych Aniołów, bez żadnej odwołki udzielonej im jakoby do pokuty (2).

P. *Jak nazywają Aniołów, którzy nie wytrwali w dobrem?*—O. Aniołów, którzy nie wytrwali w dobrem, nazywają zlemi Aniołami, czartami, szatanami, djablami, zlemi duchami, aniołami ciemności.

WYKŁAD.—Te rozmaite nazwiska dawane Aniołom, którzy nie wytrwali w dobrem, wyrażają ich okropny stan, do którego przyszli, i wielkość ich złości i wściekłości. Nazywają ich naprzód, *zlemi Aniołami*, przez przeciwność dobrym Aniołom którzy pozostali wiernymi Stwórcy swemu; gdy tamci przeciwnie, zbuntowali się zuchwale przeciw niemu.—Nazywają ich, powtóre, *czartami, djablami*, które-wyrazy znaczą *potwarców, nieprzyjaciół*, ponieważ oni są zaciętymi wrogami Boga i ludzi.—Nazywają ich także *zlemi duchami*, z powodu ich zakamieniałości w złem, nienawiści ku dobremu, i podstępów, jakich używają, aby uczynić uczestnikami swego nieszczęścia tych, którzy są przeznaczeni do używania szczęścia, jakie oni postradali.—Wreszcie, nazywają ich *Aniołami ciemności*, ponieważ za karę swęj pychy, stracili swój blask i piękność, i zepchnięci zostali w miejsce okropności i *ciemności*, gdzie panuje rozpacz wiekuista, to jest, do piekła.—Nazwisko *Szatan*, które także daje się złemu duchowi, ma toż samo znaczenie co czart: jest-to wyraz hebrajski, oznaczający nieprzyjaciela, przeciwnika, tego, który powstaje przeciw nam i nas prześladowuje.—Czarta nazywają także *Belial*, co znaczy zły, buntownik, nieposłuszny.

(1) *Moral.*, X. n. 28.

(2) Zobacz dzieło pod tytułem: *les Nouveaux illuminés* par A. B. Caillaux, str. 11.—Zasady Vintrasa potępilo wielu Biskupów, Grzegorz XVI, Papież, i w r. 1849 sobory prowincjonalne w Paryżu i Rennes. Policja wreszcie zwróciła oko na sektę Vintrasa, i dnia 17 marca 1852 roku, resztki téj sekty, obrażającej zarowno wiarę i obyczaje, uwięziono w Tilly-sur-Seule, w dyccezji Bayeux, na mocy rozkazu prefekta departamentu Calvados.

Zwykle przedstawiają złych Aniołów, czartów, pod postacią węzów; bo szatan przybrał tę postać gdy kusił i uwiódł Ewę. Wyobrażają ich także pod postacią szkaradnych i drapieżnych zwierząt, abysmy rozumieli ile ich lękać się powinniśmy, i jak nieszczęśliwą jest dusza, która skutkiem grzechu, stała się niewolnicą czarta.

P. *Czém się zajmują źli Aniołowie?* — O. Źli Aniołowie kuszą ludzi, to jest skłaniają ich do złego.

WYKŁAD.—Chociaż wszyscy źli Aniołowie są wiecznemi i ostatecznie nieszczęśliwi, i wszyscy strąceni byli w otchłań, w samejże chwili ich buntu; nie wszyscy wszakże są tu kajdanami na zawsze skrępowani: wielkiej ich liczbie wolno jest, sam Bóg nas tego uczy, przebiegać świat, i bujać w powietrzu, i dla tego święty Paweł nazywa ich *władzami powietrza* (1). Wszędzie nosząc z sobą swe piekło, nieustannie pracują, niestety! nad kuszeniem i uwodzeniem nas. Wściekłością i złością pałając, tysiącznych używają przeciw nam podstępów i wybiegów. Usiłując bez ustanku pobudzać nas do złego; skoro tylko dostrzegą dobrą myśl, dobre uczucie w sercu naszém, natychmiast stłumić je pragną. To są nasi jedyni prawdziwi nieprzyjaciele, wrogowie zażarci na zgubę naszą, wrogowie silni i potężni. Lękajmy się ich i obawiajmy się ich wściekłości. Z jakąż ostrożnością szlibyśmy przez krainę zaludnioną rozbójnikami, przez las pełen zwierząt jadowitych lub drapieżnych? a przecież ta kraina, ten las, są tylko słabym obrazem niebezpieczeństw, na jakie wystawieni jesteśmy tu na ziemi, ze strony czarta; postępujmy zatem roztropnie i ostrożnie, i czuwajmy ustawicznie nad samymi sobą, abysmy uniknęli zasadzek naszego nieprzyjaciela i nie wpadli w sidła, jakie on na nas zastawia.

P. *Czy Kościół stanowczo upoważnił oddawanie czci Aniołom świętym?* — O. Kościół stanowczo upoważnił oddawanie czci Aniołom świętym, zbogacając nabożeństwo ku nim licznemi odpustami.

WYKŁAD.—Kościół, aby okazać nam, jak mu przyjemném

(1) Ephes. II, 2.

jest nabożeństwo do świętych Aniołów, uposażył je następnymi odpustami: 1. Reskryptem z dnia 6 maja 1817 roku, Pijus VII udzielił dwieście dni odpustu, na każdy dzień, wszystkim wier-  
nym, którzy ze skruszonym sercem, odmawiać będą pobożnie hymn, antyfonę i modlitwę, znajdujące się w wielu książkach do nabożeństwa, na cześć świętego Michała Archaniola, aby wyjednać jego pomoc w walkach teraźniejszego życia i w godzinę śmierci. Tymże samym reskryptem udzielił odpust zupełny tym, którzy odmawiać będą wspomniane modlitwy przez miesiąc, w dniu przez siebie wybranym; byleby, po odbytej spowiedzi i przyjęciu Komunii świętej, modlili się, według intencji Ojca świętego.—2. Odpust zupełny w dniu Świętych Aniołów Stróżów (2 października,) udzielony jest tym, którzy w ciągu całego roku odmawiać będą rano i wieczorem, modlitewkę *Angeli Dei*, i t. d. na cześć Anioła Stróża, prosząc go o pomoc, i którzy w tym dniu znajdować się będą w kościele. Modlitwa ta brzmi następnie: „Aniele Boży, stróżu mój, oświeć mnie, opiekuj się mną, kieruj mną, rządz mną, biednym grzesznikiem, którego dobroć niebieska powierzyła troskliwości twojej.“ — 3. Odpust zupełny, w dniu każdego miesiąca, temu, kto przynajmniej raz w dzień, przez cały miesiąc, odmawia modlitwę do Anioła Stróża, w tym dniu, po odbytej spowiedzi i Komunii, wstąpi do kościoła i pomodli się czas niejaki, według intencji Ojca świętego.—4. Odpust zupełny, w godzinę śmierci, dla każdego kto często odmawiał tę modlitwę.—5. Odpust stu dni, za każdym razem, ilekroć się odmawia wspomniana modlitwa z pobożnością.—Te odpusty, za modlitwę do świętego Anioła Stróża, udzielił Papież Pijus VI (breve z dnia 2 października 1795 r.) i Pijus VII (dekret z dnia 15 maja 1821 r.), aplikowane być mogą i za dusze w czyscu cierpiące.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

## MIŁOŚĆ ANIOŁÓW KU LUDZIOM.

Pismo Święte pełne jest przykładów miłości Aniołów ku ludziom. Anioł cieszył Agarę, wygnaną z domu Abrahama i przywiedzioną do rozpacz na puszczy. Za pośrednictwem Aniołów, Lot z rodziną swoją wyprowadzony był z występnego miasta, które stać się miało pastwą płomieni. Anioł wybawił Daniela z paszczy lwów. Anioł zjednał Judycie zwycięstwo nad Holofernesem. Anioł przyszedł do więzienia świętego Piotra, skruszyć jego kajdany, omylił czujność straży, aby ochronić go przed wściekłością Heroda i wrócić Kościołowi.

## OBJAWIENIE ŚWIĘTEGO MICHAŁA.

Kościół obchodzi trzykrotne objawienie się świętego Michała. Pierwsze było w Kolossach, we Frygji, którego czasu z dokładnością nie wiemy. Uroczystość tego objawienia się obchodzoną była dnia 6 września, w całym Kościele Wschodnim. Drugie objawienie się ś. Michała na górze Gargano, zwanéj pospolicie Santo-Angelo, we Włoszech, w królestwie Neapolitańskiem, zdarzyło się przy końcu Vgo wieku. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 8 maja, a poświęcenie jaskini, w której ten wypadek miał miejsce, obchodzi dnia 29 września. Wreszcie, trzecie, uroczyste obchodzone przez Kościół objawienie się ś. Michała Aubertowi, Biskupowi Avranches, było na skale, zwanéj La Tombe, gdzie dotąd znajduje się dawne opactwo ś. Michała (*Saint-Michel*), na skale śród odnogi morskiej, między Normandją i Bretanją. Objawienie się to zdarzyło się roku 706, a pamiątkę jego Kościół obchodzi dnia 16 października (1).

## HENRYK GENOUDE.

Pytano raz trzech synków pana de Genoude, Henryka, Renata i Gwidona: kto stworzył Aniołów? Odpowiedź była bardzo łatwa: Pan Bóg stworzył Aniołów.—Ale kto stworzył djabła? Tu już sprawa trudniejsza. Renat nie mógł zgodzić się na to, iżby Bóg stworzył djabła; Gwido także nie potrafił odpowiedzieć na to zapytanie. Henryk pomyślał i zawołał, jak natchniony: „Pan Bóg stworzył anioła, a on sam został djabłem.“

(1) *Dictionnaire de la Bible*, przez D. Calmet, artykuł *Michel*.



## NAUKA VIII<sup>ma</sup>.

### ○ Człowieku i wolnej jego woli.

Podzielimy tę naukę na cztery rozdziały. W pierwszym powiemy o naturze człowieka;—w drugim, o duchowości i wolnej woli duszy człowieka;—w trzecim, o pierwszym mężczyźnie i pierwszej niewieście;—w czwartym, o fizjognomice i frenologii.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O NATURZE CZŁOWIEKA.

P. *Co jest człowiek?*—O. Człowiek jest stworzeniem rozumnym, składającym się z duszy i z ciała.

WYKŁAD.—Człowiek, po łacinie *homo*, od słowa *humus*, co znaczy ziemię (1), jest stworzeniem *rozumnym*, to jest, stworzeniem, które myśli, pojmuje, rozumuje, ma wiedzę. Człowiek nie jest, jak Anioł, czystym duchem; dwie istoty zupełnie różne składają jego naturę; albo, innemi mówiąc słowy, dwa pierwiastki istnieją w nim: duch i materja, dusza i ciało. Jest to duch, lub istota rozumna, skojarzona z organami ciała, i posługiwana przez nie, według pięknego określenia człowieka przez znakomitego pisarza Bonalda. Dusza i ciało składają jedną osobę (2) człowieka, który, według jędrnego wyrażenia świętego Piotra, Apostoła, powołany jest, aby stał się „uczestnikiem boskiego przyrodzenia (3).“ Wyjaśnimy niżej te słowa.

P. *Jak Bóg stworzył pierwszego człowieka?*—O. Bóg uczynił z ziemi ciało pierwszego człowieka, i ożywił je duszą, którą wywiódł z nicości.

WYKŁAD.—Gdy Bóg chciał stworzyć światło lub wprowadzić je w działanie (4), rzekł: „Niech się stanie światłość, i stała

(1) Huré, *Dictionnaire philologique*.

(2) *Anima rationalis et caro unus est homo.* (Sym b. S. Athan.)

(3) *Divinae consortes naturae.* (II Petr. I, 4.)

(4) Zobacz cośmy powiedzieli o *świecie* w nauce IV.

się światłość (1).“ Gdy chciał utworzyć rozmaite rodzaje zwierząt, żyjących na ziemi, rzekł: „Niech zrodzi ziemia duszę żywiącą, według rodzaju swego: bydło, i płaz, i bestyje ziemne, według rodzajów swoich: i stało się tak (2).“ Ale gdy chciał stworzyć człowieka, nie wyrzekł tego słowa rozkazującego. Zamyslił się i naradzał się z sobą samym i rzekł: „Uczyńmy człowieka na wyobrazenie i na podobieństwo nasze (3).“ Wziął przeto ziemię na uczynienie ciała nowego stworzenia; a ziemia, pod ręką takiego Twórcy, przybrała najpiękniejszą postać na świecie. Potem Pan Bóg „natchnął w oblicze człowieka dech żywota, i stał się człowiek z duszę żywiącą (4).“ Ten dech albo tchnienie Boga nie jest wpływem, emanacją, częścią Boga, którego sama natura uchyla wszelkie przypuszczenie rozdziału; jest to istota duchowa, rozumna i wolna, duch, dusza, którą Bóg wywodzi z nicości, tworzy na obraz i podobieństwo swoje; to jest, dusza, która, podobnie jak Bóg, ale w stopniu skończonym, ma władzę poznania, kochania i wolnej woli. „Uczyńmy człowieka na wyobrazenie i na podobieństwo nasze.“ Wiecie, bracia moi, że gdy rzemieślnik, artysta, chce zrobić coś bardzo dobrego, arcy-dzieła, namyśla się, rozważa, radzi się. Otóż dla czego Bóg, wprzód nim stworzył człowieka, radził się sam siebie, aby pokazać nam, że co teraz chce uczynić, przewyższa wszystko co dotąd wykonał; abyśmy znali

(1) Fiat lux, et facta est lux. (G e n., I, 3.)

(2) Dixit quoque Deus: Producat terra animam viventem in genere suo, jumentá, et reptilia, et bestias terrae secundum species suas. Factumque est ita. (G e n., I, 24.)

(3) Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram. (G e n., I, 26.)— Według niektórych uczonych tłumaczy Pisma Świętego, wyraz hebrajski, tłumaczony na łacińskie *imago*, w y o b r a ż e n i e, oznacza tylko istotę czysto duchowną; a wyraz hebrajski przełożony na łacińskie *similitudo*, p o d o b i e ń s t w o, stosuje się tylko do istot materialnych; to jest, jak gdyby Pan Bóg powiedział: Uczyńmy człowieka podobnym do nas, co do istoty duchownej; zaś co do istoty materialnej, dajmy mu postać zmysłową, jaką kiedyś przybierze ta z osób boskich, która się wcieli.

(4) Inspiravit in faciem ejus spiraculum vitae, et factus est homo in animam viventem. (G e n., II, 7.)

wyższość naszą nad wszystkie jego dzieła, i abyśmy przekonali się, że ze wszystkich jego stworzeń widzialnych, jesteśmy najszlachetniejsi i największemi łaskami uposażeni.

P. *Co jest dusza człowieka?*—O. Dusza człowieka jest częścią nas samych, której ani widzieć, ani dotykać się nie możemy; a jednak przez nią tylko możemy myśleć, czuć, chcieć i działać.

WYKŁAD.—Człowiek czuje, myśli, chce. Człowiek czuje: to jest doświadcza, lub przynajmniej zdolny jest doświadczać pewnych zmian, pewnych wrażeń zmysłowych, jako to: rozkoszy i cierpienia, miłości i nienawiści, nadziei i bojaźni, radości i smutku.—Człowiek myśli (1): to jest, ma władzę pojmowania rzeczy, wyobrażania ich sobie, rozróżniania jednej od drugiej.—Człowiek chce: to jest ma władzę wyboru z pomiędzy dwóch lub więcej przedmiotów, dawania pierwszeństwa jednemu przed drugim. Ale do którejże z dwojga części, składających jestestwo nasze, należą te rozmaite władze? Nie do ciała, ponieważ zgola ku temu nie jest zdolne, jak zaraz o tém przekonamy; ale do duszy. Tak, bracia moi, duszą naszą czujemy, myślimy i chcemy; czyli, co w nas czuje, myśli i chce, jest-to dusza nasza (2). Ona pobudza nas do działania: rozkazuje oczom naszym, i wnet kierują się w tę stronę, gdzie ona każe; rozkazuje ustom i językowi naszemu, i wnet nasz język i usta poruszają się, a z tego poruszenia wypływa dźwięk, który nazywamy słowem, mową;—dusza rozkazuje członkom naszym i wnet są posłuszne i przenoszą nas z jednego miejsca w drugie.

P. *Co jest ciało człowieka?*—O. Ciało człowieka, jest-to ta część nas samych, która wpada pod zmysły, i składa się z rozmaitych członków jakimi są: głowa, ręce, nogi i t. d.

WYKŁAD.—Ciało nawet człowieka, chociaż uczynione jest z gliny i jest tylko odrobiną materji ukształcanój. okazuje nam

(1) Wyraz *myśl* obejmuje, w powszechném swém znaczeniu, wszystkie działania umysłu.

(2) „Kto w nas czuje rozkosz lub przyjemność? czy ręka? czy noga? czy ciało? czy krew? Musi to być przecież coś niematerjalnego.“ (*Pensées de Pascal*, wydanie Migne, str. 656).

swoję gódnosc i wyzszosc nad wszystkimi innymi zwierzetami. Gdy te, kierowane instyktem odziedziczonym, pochylone ku ziemi, ktorą samą tylko znają, okiem szukają na jej powierzchni rzeczy zaspakajających ich łaknienie i potrzeby ich utrzymania się: spojrzycie na czoło człowieka, podniesione ku niebu, które kiedyś ma być jego siedliskiem! Lecz nadewszystko duszą, obdarzoną władzą myślenia, człowiek nieskończenie wyższym jest nad wszystkie inne widzialne dzieła Stworzyciela. Z tego powodu mówi Pascal: „Gdyby świat runąwszy zgruchotał człowieka, byłby on szlachetniejszym od tego co go zabija, bo wie iż umiera; a o przewadze jaką świat ma nad nim, tenże świat nic nie wie (1).“

P. Z dwóch przeto części składa się człowiek? — O. Tak jest, człowiek składa się z dwóch części, z ciała i duszy.

WYKŁAD. — Dwie części zupełnie różne od siebie, składają, jakśmy wyjaśnili, naturę człowieka: ciało, uczynione pierwotnie z mułu ziemi (2), i które z czasem musi uleść zepsuciu i w proch się zamienić; i dusza, stworzona na wyobrażenie i podobieństwo Boga, to jest, dusza nieśmiertelna obdarzona rozumem, wolą i wolnością, zdolna żyć, jak sam Pan Bóg, wiedzą i miłością. Ale dla czegoż dusza tak szlachetna mieści się w tak nikczemnym ciele? „Ażeby człowiek nie podnosił się w pychę, i aby niedołężność ciała, podwyższona chwałą duszy, a chwała duszy upokarzana nikczemnością ciała, utrzymywały go w należytej równowadze, ani go zbyt podnosząc, ani też zbyt upadlając“ (3).

P. Czy każdy człowiek ma duszę własną, wyłącznie do niego należącą? — O. Tak jest; każdy człowiek ma duszę własną wyłącznie do niego należącą, i zdanie przeciwne temu, stanowczo Kościół potępia.

WYKŁAD. — Podług kilku filozofów, człowiek każdy nie ma własnej, wyłącznie należącej do niego duszy; ale jest dusza powszechna, spólna wszystkim. Ten błąd, który obalał po-

(1) *Pensées de Pascal*, wydanie Migne, str. 657.

(2) Formavit... hominem de limo terrae. (Gen., II, 7).

(3) La Chétardie, tom I, str. 61.

jedyńczą istność każdego człowieka, i odbierał każdemu odpowiedzialność za swe uczynki, uroczyście potępiony został przez Leona X, Papieża w bulli z 19 grudnia 1514 (14 Calendas Januarii) roku, w której ogłasza różne postanowienia Soboru Laterańskiego: „Potępiamy i odrzucamy tych wszystkich, którzy twierdzą; że dusza ludzka jest śmiertelną, lub że jedna tylko dusza jest we wszystkich ludziach; gdy tymczasem, taż dusza nie tylko że jest duchem ożywiającym ciała ludzkiego, ale, co większa jest nieśmiertelną, i według liczby ciał w których się mieści, jest dla każdego z nich, oddzielną, własną i będzie nią zawsze, co widzimy oczéwicie w Ewangelji, gdy Zbawiciel powiedział: „*Ale duszy zabić nie mogą* (1).“ I w innym miejscu: „*Kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej* (2).“ Toż samo okazuje się i z tego, że obiecuje on nagrody wieczne lub kary wieczne tym, którzy będą sądzeni, według uczynków swego życia (3). W przeciwnym bowiem razie, wcielenie i inne tajemnice Chrystusa, na nicby się nam nie zdały; nie trzeby czekać zmartwychwstania; a święci i sprawiedliwi, byłiby *nędzniejsi niż wszyscy ludzie*, według wyrażenia świętego Pawła (4).

P. *Jaki jest główny błąd opowiadany za naszych czasów, pod względem natury ludzkiej?*—O. Głównym błędem opowiadany za naszych czasów, jest błąd Piotra Michała Vintras, który twierdzi, że natura ludzka składa się nie tylko z ciała i duszy, ale z ciała i duszy, połączonych z duchem upadłym, który stanowi najważniejszą część istoty naszej.

WYKŁAD.—Vintras i jego zwolennicy, trzymają się na pozór Kościoła Katolickiego. A czegoż naucza ten święty Kościół? Weźmy katechizmy wszystkich krajów i wieków: uczą nas, w jego imieniu i jego powagą, że składamy się z ciała i duszy, i że to ciało i dusza, stanowią prawdziwego człowieka. O duchu upadłym, połączonym z duszą i ciałem człowieka, nigdy nie było mowy w naszych książkach elementarnych, nigdy Ko-

(1) Matth., X. 28.

(2) Jo an., XII., 25.

(3) Matth., XXV, 46.

(4) I Cor., XV, 19.

ściół nie mówił o nim swym dziatkom w poufnych naukach, nigdy z kazalnicy chrześcijańskich nie wspominał swym wiernym, nigdy nie opowiadał tego teologom w swych szkołach. Lecz, nie tylko nie wspomina o upadłym aniele, połączonym z naturą naszą; ale nawet stanowczo go wyrugował, ucząc maluczkich i wielkich, że składają się z dwóch istot, ani mniej, ani więcej: z istoty duchowej, którą jest dusza, i z istoty materjalnej, którą jest ciało. Czyliż Kościół byłby w błędzie? Gdyby tak było, Jezus Chrystus przestałby obcować z nim; a jednak powiedział: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (1).“ Co większa czyliż nie czytamy w Składzie Wiary ś. Atanazego, przyjmowanym z głębokim uszanowaniem przez Kościoły Wschodni i Zachodni, i który służył zawsze za prawo przy rozstrzyganiu prawd Katolickich. „Jak dusza rozumna i ciało składają jednego człowieka, tak też Bóg i człowiek składają jednego Chrystusa.“ Ale jeśliby człowiek miał za główną część samego siebie upadłego Anioła, jakżeby wytłumaczyć wtedy te słowa: Chrystus składa się z natury ludzkiej i z natury boskiej; człowiek składa się z duszy rozumnej z ciała? Jak Zbawiciel jest Chrystusem doskonałym, ponieważ jest Bogiem i człowiekiem razem; tak człowiek jest doskonałym w naturze swojej; ponieważ z ciałem materjalnym łączy duszę rozumną. Nie masz tu żadnego miejsca dla płonego wynalazku o upadłym aniele; przypuszczać go, byłoby to obalać cały układ Wiary Chrześcijańskiej (2). „Nie tajno nam jest, mówią Ojcowie Soboru Frankfurckiego, że natura ludzka składa się z dwóch jestestw, z ciała i duszy, które składają prawdziwego doskonałego człowieka (3). Doskonałość przeto natury człowieka stanowią dusza i ciało; wszelki zatem obcy dodatek nie przypada do niej, i upadły duch, którego chcą jej narzucić, jest tylko urojeniem (4).

(1) Matth. XXVIII, 20.

(2) *Les Nouveaux illuminés*, par l'abbé Cailla u, str. 24.

(3) Conc. Francofortiense, sub Adriano Papa, anno 794.

(4) *Les Nouveaux illuminés*, str. 25.

P. Czy Najświętsza Marja Panna nie jest emanacją albo tchnieniem Bóstwa, i czy nie była zjednoczoną z duchem poprzedzającym jej narodzenie, a który nie był upadłym duchem?—O. Jakkolwiek wysokie mieć powinniśmy wyobrażenie o Najświętszej Pannie Marji, nie można wszakże powiedzieć, iż ona jest emanacją albo częścią Bóstwa, i że była połączoną z duchem nieupadłym, poprzedzającym jej narodzenie.

WYKŁAD.—Kościół potępił, przez usta świętego Leona, błędne mniemanie o emanacji dusz, które, według kilku filozofów, nie pochodziły z nicości, ale z samegoż jestestwa boskiego. Oto są jego słowa: „Wiara Katolicka potępia bezbożność, wpływającą z niektórych filozofów, a zwłaszcza Manichejczyków, która twierdzi, że dusza człowieka jest częścią istoty boskiej; bo co pochodzi od Boga jest samym Bogiem, a w takim przypadku są tylko Syn Boży i Duch święty. Oprócz tego jednego bóstwa Trójcy Przenajświętszej, nie masz żadnego innego stworzenia, któreby, co do początku swojego, nie było wywiedzionem z nicości (1).“ To postanowienie i tak prawdziwe, całkiem odrzucił Piotr Michał Vintras, w jednym ze swych objawień, a raczej mniemany jego Archaniół zapomniał się tak dalece, że stał się heretykiem. Rzeczywiście, tak brzmi wyrocznia, objaśniona mu pewnego razu: „Święty Michał powiedział mi, że Najświętsza Panna jest boską, ponieważ jest stworzoną z emanacji albo części Bóstwa; że ta emanacja przewyższa wszystko cokolwiek miało być stworzonem w niebie; że *duch jej był wyprowadzonym z Trójcy Przenajświętszej*; że składa się z wszechmocności Ojca, z miłości Syna i z mądrości Ducha Świętego; że zatem jest ona boską, ponieważ wszechmocność Ojca jest boską, miłość Syna jest boską, i mądrość Ducha Świętego jest boską (2).“

Czart, widząc ile cześć dla Marji jest mu szkodliwą, a nie mogąc zapobiegać jej postępom, stara się ją wykrzywić przesadą występną; a że często zgubił dusze, napełniając je zarozumiałą ufnością w Marji, i teraz pracuje nad ich zgubą

(1) Labbe, tom IV, str. 659.

(2) *Livre d'or*. str. 62.

wzbudzając w nich wywyższenie Marji nad granice zakreślone przez Opatrzność boską.

Wkrótce powiemy o wielkości téj Dziewicy nieporównanej i o niezmiernych przywilejach, jakie Bóg jéj udzielił; ale jakkolwiek wielką jest jéj godność i chwała, nie przestaje wszakże ona być prostą niewiastą. Marja ma ludzką naturę; aby ożywiła to ciało, w téj chwili, gdy już było dostatecznie uorganizowaném. Niczego więcéj nie masz w Marji; nie jest ona emanacją albo cząstką Bóstwa, a duch wierny, dodawany jéj, jest prostém urojeniem (1).“

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

ŚWIĘTY AUGUSTYN.

Katolicy uczą, że człowiek stworzony jest na wyobrażenie Pana Boga. Święty Augustyn, przed nawróceniem się, wnosił ztąd, że oni cześć oddają Bogu cielesnemu; ale przekonawszy się, że to podejrzenie tyle jest nieuzasadnioném, ile krzywdzącém prawowiernych wyrzekł się go, sam sobie wyrzucając skwapliwość swoich sądów.—W rzeczy samej, według nauki katolickiej, nie co do ciała, ale co do duszy, człowiek stworzony był na wyobrażenie Boga (2).

## ROZDZIAŁ II-gi

O DUCHOWOŚCI I WOLNOŚCI DUSZY.

P. *Czy to, co w człowieku myśli i czuje, jest tejże natury co jego ciało?*—  
O. Ponieważ myśl z natury swojej jest prostą, nie może przeto być skutkiem materji albo ciała, które z natury swojej jest złożoném.

WYKŁAD. — Łacno jest dowieść, bracia moi, że materja nie jest zdolną myśleć i czuć; że zatem, jest w człowieku jestestwo zupełnie różne od ciała, jestestwo niematerjalne i duchowe, proste i niepodzielne.

1<sup>o</sup> Jest-to prawda niezaprzeczona, że materja, z siebie samej i z natury swojej, nie posiada władzy myślenia; bo, gdyby materja, z siebie samej i z natury swojej, posiadała władzę

(1) *Les Nouveaux illuminés*, par Pabbé Cailla u, str. 34.

(2) Żywot Ś. Augustyna.



myślenia, trzebaby twierdzić, że bryła marmuru, kupa gliny lub błota, kawał drzewa lub kruszcu są także istotami myślącymi; co oczewiście sprzeciwia się doświadczeniu, rozumowi i zdrowemu naturalnemu rozsądkowi; tak iż nikt nigdy twierdzić tego nie odważył się.

2° Nie mniej jest rzeczą niezaprzeczoną, że materja nie może nadawać sobie władzy myślenia. Bo zkądżeby ją wzięła? Nie z siebie samej, ponieważ jej nie ma, a nie daje tego kto czego nie ma. Nie bierze jej z nicości, bo nicość jest niczem i niczego nie wydaje. Nie bierze tej władzy z trafu albo przypadku, ponieważ traf jest tylko marnym wyrazem. Nie bierze jej wreszcie z ruchu, ponieważ materja nie może nadawać sobie ruchu, ale odbierać go musi; z natury zaś swojej jest bezwładną i bierną. Przytém, ruch nie zamyka w sobie władzy myślenia; jest tylko przenoszeniem jakiej rzeczy z jednego miejsca na drugie, zmianą stosunków położenia rozmaitych części materji pomiędzy sobą; ale to wszystko nie jest władzą myślenia i nic podobnego w sobie nie posiada. Poruszajecie tysiącami sposobami cząsteczki albo atomy materji, będziecie mieli starcia się, położenia, kształty odmienne; ale mieć nie będziecie nigdy myśli, ani działań ztąd wynikających. Ponieważ materja z natury swojej nie ma władzy myślenia, i dać jej sobie nie może, to zatem co w nas myśli, jest zupełnie odmienną istoty od materji i organizacji materji; istoty, przeto, duchowej z siebie samej i z natury swojej, to jest zdolnej zarazem pojmować, i czuć z rozwagą.

3° Nie tylko myślimy, lecz na mocy tej władzy myślenia, zastanawiamy się, rozumujemy, sądzimy, porównujemy wyobrażenia nasze jedne z drugimi, przechodzimy od zasad do następstw, od przyczyn znanych do skutków nieznanych. Jakże pojąć by można te wszystkie działania w materji? Jeżeli wyobrażenia nasze, a możemy mieć ich wielką liczbę na raz są rozdzielone i rozproszone w nieskończonej ilości cząsteczek albo atomów, różnych zupełnie i oddzielnych jedne od drugich, któż

je połączy, kto je porówna, kto je sądzić będzie? Jeżeli je połączycie w jeden atom, ten atom albo będzie prostym, a więc uczynicie z niego ducha, albo będzie złożonym, a trudność pozostanie też sama. Uciekać się zatem trzeba do zasady prostej, niepodzielnej zdolnej, przyjmować te wszystkie wyobrażenia, porównywać je i sądzić w jednej chwili. To więc, co w nas rozważa, porównywa, sądzi, jest nie tylko istotą różną od materji i od organizacji materji, ale jest istotą prostą z natury swojej, to jest nie składającą się z rzeczy zupełnie od siebie różnych.

4<sup>o</sup> Oprócz władzy myślenia, porównywania, sądzenia, posiadamy jeszcze władzę woli, która przekonywa o istnieniu w nas pierwiastku czynnego, od nas samych zależnego. Jesteśmy zdolni mieć wolną wolę i kierować samowładnie czynnościami naszymi; to wszystko zaś oczywiście nie jest zgodne z naturą materji, która jest bezwładną i bierną, podległą we wszystkich poruszeniach mechanicznym i koniecznym.

5<sup>o</sup> Nie zdolna myśleć, materja nie zdolna też jest czuć. Czucie, w rzeczy samej nie da się pogodzić z własnościami materji. Ta ma przestrzeń albo rozciągłość: jakąż przestrzeń, jaką postać, jaki kształt, dać możemy uczuciom naszym? Materja jest podzielna: na jakież części podzielić możemy uczucie? Materja może być wprawioną w ruch, może być przenoszona z jednego miejsca w drugie: jakże poruszać zdołamy uczucia nasze i przenosić je zewnątrz siebie? To wszystko oczywiście jest niepodobieństwem. Przynętem, gdyby materja zdolną była do uczucia, gdyby mogła doświadczać rozkoszy lub cierpienia, bojaźni lub nadziei, radości lub smutku, posiadałaby tę zdolność z natury swojej, lub sama sobie by ją nadała. Te dwa przypuszczenia, zarówno są niedorzeczne, i tu przypada toż samo rozumowanie, którym udowodniliśmy, że materja nie jest zdolną myśleć.

*P. Czy mógłbyś przytoczyć dowód prostszy i przystępniejszy do pojęcia wszystkich, o duchowności duszy naszej?— O. Nie nie masz łatwiejszego.*

WYKŁAD.—Duchowość duszy naszej, jej zupełną różnicę od materji, wykazaliśmy już w sposób niezém niezbity. Otóż inny jeszcze dowód, który może większe wrażenie na was uczyni. Nie prawdaż, żeście dobrze pojęli wszystko com wam powiedział dotąd, o bytności Boga, o stworzeniu świata i t. d. Ale czy ciało wasze to rozumiało? czy oczy wasze widziały prawdę tego co mówiłem? czy uszy wasze pojęły rozumowanie moje? Nie, bo oczy wasze widziały, że mówię, ale nie widziały przedmiotów o których mówiłem; o uszy wasze uderzały słowa które wymawiałem, ale nie uszy wasze rozumiały prawdę tego com mówił. Naprzykład, gdy powiedziałem wam, że „Bóg stworzył świat w sześciu dniach,“ wasze uszy słyszały te wszystkie słowa, ale nie uszy wasze pojęły że to prawda. I w rzeczy samej, gdyby Bóg chciał, iżby ten z pomiędzy was, który najlepiej powtórzył swoją naukę, umarł natychmiast, i gdybym mu powtórzył to zdanie, które on pojął tak dobrze w tej chwili, że „Bóg stworzył świat w sześciu dniach,“ jużby tego nie rozumiał. Wszelako jego oczy i uszy byłyby też same, miałyby też samą budowę. Nie uszy jego przeto słuchały, nie oczy widziały: ale co innego. Jest więc w nas coś takiego, co nie jest naszym ciałem, ale co myśli, pojmuje, rozumuje, i to właśnie nazywamy duszą naszą (1).

P. *Czy Bóg nie mógłby nadać materji władzy myślenia?*—O. Nie, nie mógłby nadać materji władzy myślenia.

WYKŁAD.—Bóg, jakkolwiek jest wszechmocnym, nie może nadać materji władzy myślenia, ani zdolności czucia, albo mówiąc innemi słowy, nie może tworzyć duchów, istot rozumnych, z materji, ponieważ Bóg nie może zmienić natury i istoty rzeczy; nie może uczynić tego co jest niepodobnym, nie może uczynić tego, co w sobie zawiera sprzeczność. Zaś duch i materja są rzeczami sobie przeciwnymi, które nie mogą być połączone w jednej naturze, ponieważ własności ducha są przeciwnymi własnościom materji, a własności materji przeciwne są wła-

(1) Oeuvres de Mar. de Borderies, tom I.

snościom ducha. Ten, dla myśli, uczuć, wrażeń, sądu, rozumowania, wymaga natury prostej, nierozciąglonej, niepodzielnej; materja zaś, przeciwnie, posiada wszystkie własności odmienne, rozciągłość albo przestrzeń i podzielność.

P. *Dla czego nie możemy widzieć, ani się dotykać duszy naszej?*—O. Nie możemy widzieć ani dotykać się duszy naszej, ponieważ ona jest duchem.

WYKŁAD.—Tę częśći nas samych, którą nazywamy duszą, nie mogą widzieć oczy nasze, ani dotykać ręce nasze, bo, jakśmy już udowodnili, jest ona istotą prostą i wolną od wszelkich części składowych. Nie możemy ani widzieć, ani dotykać duszy naszej, dla tej samej przyczyny, że nie możemy ani widzieć, ani dotykać Boga, ponieważ dusza jest duchem, a duch nie podpada pod zmysły. A iluż rzeczy niewidzimy, chociaż nie podobna nam powątpiewać o nich? Naprzykład, czy widzimy wiatr? czy widzimy różne gatunki gazów? A czy powątpiewamy o ich istnieniu?

P. *Czy oczy nasze widzą, czy uszy nasze słyszą?* i t. p.—O. Nie, tylko dusza nasza widzi i słyszy.

WYKŁAD.—Mamy oczy do patrzenia, uszy do słyszenia, nos do wąchania, podniebienie do smakowania potraw, skórę wysłaną nerwami do przyjmowania wrażeń dotykania; ale nie oko widzi, nie ucho słyszy, nie nos woń wciąga, nie podniebienie smakuje, lecz dusza odbiera te wszystkie przyjemności, równie jak dusza doświadcza wszelkich dolegliwości: ponieważ, raz jeszcze powtarzam, materja nie może ani czuć, ani myśleć.

P. *Wszystkie czynności, o których mówiliście, wykonywają się za pośrednictwem mózgu, są więc płodami materialnymi podobnie jak sam mózg?*—O. Mózg jest materialny, myśl i wola są niematerialne; mózg zatem nie może być przyczyną czynności naszych, chociaż jest ich warunkiem.

WYKŁAD—Mózg jest masą miękką, zamkniętą w kościstej objętości czaszki: jest-to punkt główny, w którym się objawia istota niematerialna, to jest dusza; jest to narzędzie główne, które służy dla duszy do przyjmowania wrażeń ze świata zewnętrznego i do oddziaływania na ten e świat (1). Według fizjolo-

(1) Około mózgu rozciągają się w rozmaitych kierunkach liczne kanały, które przenoszą od ciała wrażenia duszy, i inne kanały skupiające się, które przenoszą

gów, mózg, w którym się skupiają wszystkie nerwy, jest organem myśli i siedliskiem rozumu. Lecz nie należy mniemać iżby on je tworzył, jak żołądek wyrabia chyl (1), jak wątroba wydziela żółć i t. d. Myśl jest niematerialną, a mózg jest materialny; mózg przeto nie jest przyczyną myśli, chociaż bez niego myśl istnieć nie może. Mózg jest na kształt placówki umieszczonej na granicach człowieka materialnego; jest pośrednikiem między ciałem i duszą, narzędziem, którego ona używa do przyjmowania wrażeń zewnętrznych, do ćwiczenia władz swoich, i objawiania woli swojej na zewnątrz. Narzędzie to być powinno zdrowem i odpowiednio zbudowanem do porządnego pojmowania; jeżeli jest nadwyrężone nieco głębiej, myśl i wola doświadczą ztąd uszkodzenia. Wszelako, chcieć ztąd wnosić że moralność jest skutkiem działania mózgu, byłoby brać za jedno warunek z przyczyną. Oto, w tym przedmiocie, jest porównanie bardzo trafne, użyte przez kilku starożytnych. Dusza nasza jest to jakby muzyk, a mózg nasz jak instrument, którego on używa. Jeżeli ten instrument dobrze jest zrobiony, jeżeli wszystkie jego części, jakie składać go powinny, w odpowiednich są między sobą stosunkach, dźwięki z niego wydobywane będą harmonijne i regularne. Przeciwnie, gdy instrument ma jaką wadę, toż samo będzie i z dźwiękami, jakkolwiek byłby talent artysty, który go używa; zdarzyć się nawet może, że nie wydobydzie z niego żadnego głosu, pomimo całej sztuki muzyka. Byłoby nierozumem wyprowadzać ztąd wnioszek, że przyczyny, które nadwyrężyły lub zniszczyły instrument, nadwyrężyły lub zniszczyły muzykę samą w sobie, gdyż ta pozostaje nieuszkodzoną i nienadwyrężoną w umyśle artysty. Toż samo dzieje się z duszą. Istnieje ona bez szwanku, wśród największych uszkodzeń ciała; ale ponieważ nie może znosić się zewnątrz i działać jak tylko

do duszy wpływ świata zewnętrznego. (*Anthropologie catholique*, z dnia 15 lutego 1847 r.)

(1) *Chyl* (z greckiego *χυλός*; s o k z y w i ą c y, pochodzi od *χέω*, rozdzielać, rozlewać), sok mleczny, który tworzy się z części najsubtelniejszej strawionych pokarmów, i zamienia się w krew.

za pomocą mózgu, jeżeli ten środek, ten pośrednik, ten instrument będzie uszkodzony lub nawet mniej albo więcej otrętwiały snem, ztąd wyniknie w wielu przypadkach, nadwyręzenie w ob-  
jawach duszy, to jest w wykonywaniu jęj władz i woli. — Ale jakie ogniwa spajają ducha z materją, i jak dusza działać może na mózg? Szczerze przyznajemy się do niewiadomości naszej w tym przedmiocie. Jest to jedna z tajemnic, których tyle przykładów natura nam przedstawia, a która, bez wątpienia, nigdy odsłonią nie będzie tu na ziemi. Najważniejszą zaś jest rzeczą być przekonanym, że człowiek jest istotą mieszaną, złożoną z ciała i duszy, albo, iż użyjemy wyrażęń Bonalda, już przytoczonych wyżej, jest „duchem, istotą rozumną, inteligencją, posługiwaną przez organa.“ (1).

P. Jak nazywają tych, którzy twierdzą, że dusza ludzka nie różni się niczem od materji? — O. Tych, którzy twierdzą, że dusza ludzka nie różni się niczem od materji, nazywają *materjalistami*, a ohydny ich systemat nazywa się *materjalizmem*.

WYKŁAD.—*Materjalistami* nazywają nie tylko tych, którzy twierdzą, że wszystko co istnieje jest materją, nie wyłączając samego nawet Boga; lecz także i tych, którzy przypuszczając ducha niestworzonego i tworzącego, wyłączają z natury duchy stworzone. Ci ostatni są to *materjaliści złagodzeni*; spotykać ich nadewszystko można w świecie lekarskim, i większa część dzieł o medycynie, mniej lub więcej, bywa zarażoną temi zgubnymi zasadami. (2) Cośmy powiedzieli, dostatecznym jest do wykazania niedorzeczności systematu, który podkopuje fundamenta religji i moralności. Bo jeżeli dusza jest materjalną, tedy ginie wraz z ciałem; jeżeli dusza ginie wraz z ciałem, tedy życie przyszłe jest urojeniem, i można, bez bojaźni i zgryzoty sumienia, puszczać się na wszelkie zbrodnie, używając

(1) *Annales de Philosophie*, t. 1.—*Traité complet de l'anatomie, de la physiologie et de la pathologie du système nerveux cérébro-spinal*, par M. Foville, Paryż, 1844.

(2) Są wszakże znaczne i liczne wyjątki. Wymienimy między innymi, doktora Lapelletier de la Sarthe, który w dziele swém: *Physiologie médicale et philosophique*, okazuje się jawnie *spirytualistą*, i dowodzi najgruntowniej nieśmiertelności duszy.

tylko potrzebnych ostrożności, celem uchylenia się od ciosów sprawiedliwości ludzkiej. Któżby nie miał w nienawiści materializmu, skoro pociąga za sobą podobne skutki?

P. *Czy dusza człowieka jest wolna?*—O. Tak jest, uczucie wewnętrzne i Pismo Święte świadczą jednoznacznie o wolności duszy naszej.

WYKŁAD.—Dusza nasza jest wolną, przekonywamy się o tém z wewnętrznego i niezmiennego uczucia. Tak jest, czujemy że możemy czynić albo nie czynić, zgadzać się na rzecz jedną lub drugą, czynić dobro którego nie czynimy, nie czynić złego które czynimy. To nazywamy naszą wolną wolą: przymiot istotny natury naszej, przymiot, którego istnienie jest niewątpliwém, nie tylko przez uczucie wewnętrzne jakie mamy, ale i według wyraźnego świadectwa Pisma świętego. Bóg, mówi nam Pismo, tworząc człowieka, dał mu moc działania jak chce: „zostawił go w ręce rady jego“ (1). Przepisał mu prawidła dla wskazania celu, do którego dążyć, i drogi, jaką iść powinien; ale też same prawidła są dowodem wolności człowieka. W rzeczy samej, na cóż rozkazywać temu, komu niewolno być nieposłusznym?—Nazywają *fatalistami* tych, którzy zbijają wolność człowieka, wolną wolę; a ich systemat nazywa się *fatalizmem*. Według fatalistów, człowiek ulega konieczności we wszystkiém co czyni, we wszystkich przedsięwzięciach woli swojej. Ztąd by wynikło, że dobre i złe nie istnieją moralnie, ponieważ człowiek zmuszony jest iść za nadanym sobie popędem; ztąd by wynikło także, że jest oburzającą niesprawiedliwością karać zbrodniarza, gdy on nie może zwyciężyć popędów skazonej swęj natury. Podobny systemat czyliż nie pobiłża wszystkim namiętnościom i nie usprawiedliwia wszelkich nadużyć? — „Ale, powiadają fataliści, czyliż Bóg nie przewidział, od początku wieków, wszystkich wypadków na świecie, uczynków ludzkich, i czyliż Bóg nie jest nieomylnym? Wszystko więc dzieje się z niezbędnej konieczności.“ Jużeśmy odpowiedzieli na ten zarzut, mówiąc o boskiej wiedzy przyszłości. Poprzestaniemy teraz na

(1) Reliquit illum in manu consilii sui. (E c c l. XV, 14.)

powtórzeniu ze sławnym metafizykiem (1): „Przewidywać: jest to słowo wzięte z natury ludzkiej; nie może zastosowaniem być do natury boskiej, dla której nie ma ani przeszłości, ani przyszłości. Człowiek przewiduje i myli się; Bóg widzi i nie myli się. *Widzieć*: to nie pociąga za sobą ani konieczności.“—„Ale, powiadają znowu, Bóg dając człowiekowi wolność, której przewidywał nadużycie, czyliż go nie obdarzył szkodliwym datkiem, podobnym do tego, gdyby ojciec dał nóż w ręce obłąkanego dziecka, w ręce szalonego.“ Na ten zarzut Woltera odpowiadamy: 1. Jeżeli wolność staje się szkodliwą, to jedynie z winy samego człowieka, który nadużywa wolności. 2. Szalony czyliż jest panem siebie? sąd i rozważa czyliż mogą mieć miejsce w tém co on czyni? Wolną wolę, przeciwnie, oświeca zdrowy rozsądek, i od niej jedynie zależy iść za jego natchnieniem: namiętność może jej zaprzeczać panowania nad sobą, ale wydrzeć go nie może bez jej zezwolenia.—3. Miecz, w ręku szalonego, nie dobrego przynieść nie może: wolna zaś wola człowieka jest zasadą cnót, nagród zasłużonych, hołdu godnego Boga.—4. Ojciec nie może być zawsze z synem, aby kierować użyciem tego miecza, ani też udzielać mu wszędzie pomocy odpowiedniej niebezpieczeństwu, na jakie się on naraża ze strony zgubnego narzędzia; światło zaś boskie i pomoc łaski nigdy nie opuszczają naszej wolnej woli. Porównanie przeto Woltera, pod każdym względem, nie ma w sobie ścisłej dokładności. (2)

Materjaliści i fataliści, powielekroć już potępiani przez Kościół, na nowo potępionymi zostali przez Sobór prowincjonalny Remeński (Reims), odbyty w Soissons 1849 roku (3).

(1) Laromiguière, *Leçons de philosophie*, 4ta lekcja.

(2) *Dictionnaire philosophique* par Feller, wydanie Migne, str. 88, 89.

(3) Damnamus non tantum errorem eorum qui negant animam esse substantiam spiritualem a corpore distinctam, sed etiam assertiones eorum qui affirmant omnes animi actus ab organicis corporis dispositionibus invincibiliter determinari. (*Decreta conc. provinciae Remensis*, rozdz. III.)



## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

## HISTORJA GENNADJUSZA.

Święty Augustyn, aby przekonać swego przyjaciela Ewodjusza, że dusza widzieć może bez pomocy zmysłów, opowiedział mu następującą historję: „Znasz kochanego naszego hrata Gennadjusza, sławnego lekarza który po zajmowaniu się z takim blaskiem sztuką swoją w Rzymie, mieszka teraz w Kartaginie; wiesz, że jest to człowiek religjant, miłosierny i szczególnież łaskawy dla ubogich. Od młodości posiadał tę gorącą miłość ku nim, a jednak powątpiewał wtedy o życiu przyszłym. Ale Bóg nie mógł pozostawić na długo w błędzie człowieka, którego serce było tak czułym dla nieszczęśliwych i tak pilnym w uczynkach miłosierdzia. Raz, w nocy, przeto, ujrzał we śnie młodego człowieka rzadkiej piękności, który mu rzekł: Pójdź za mną. Gennadjusz udał się za nim i wszedł do miasta, gdzie za ledwie stąpił krokiem, usłyszał z prawej strony muzykę pełną słodyczy i harmonji, przewyższającą wszystko co kiedykolwiek słyszał. Ponieważ nie mógł on pojąć co to jest, młody człowiek prowadzący go, rzekł: Są to pieśnie błogostawionych mieszkańców Jeruzolimy niebieskiej. Wreszcie przebudził się Gennadjusz. Sen zniknął, a Gennadjusz nie przywiązywał do niego większej wagi, jak do zwyczajnego suu. Następnęj nocy, pokazał mu się znowu tenże sam młody człowiek, i zapytał, czy go poznaje?—Doskonale poznaję, odpowiedział Gennadjusz.—A gdzie żeś mnie widział? dodał młody człowiek.—Gennadjusz, mając jeszcze w pamięci prześliczną harmonję, którą słyszał w miejscu, dokąd go ów młody zaprowadził, odpowiedział bez trudności na zapytanie.—Ale to o czém mi wspominasz, czy widziałeś we śnie, czy najawie?—We śnie odrzekł Gennadjusz.—Prawda, odezwał się młody człowiek, we śnie to widziałeś, i to co się dzieje w téj chwili, także widzisz we śnie.—Gennadjusz potwierdził że tak jest.—A gdzie teraz jest twoje ciało? zapytał młodzieniec.—W łożku mojem, odpowiedział Gennadjusz.—A wiesz o tém, dodał młody człowiek, że twoje oczy cielesne są teraz zamknięte i nieruchome, i że widzisz bez ich pomocy?—Wiem o tém, rzekł Gennadjusz.—Jakież więc oczyma mnie widzisz? zapytał młody.—A gdy Gennadjusz zamyślił się i niewiedział co odpowiedzieć, młody człowiek wytłumaczył mu dla czego zadawał te wszystkie pytania, mówiąc: Przekonałeś się więc, że kiedy oczy twojego ciała są zamknięte i nie czynne wówczas gdy w łożu spoczywasz i śpisz, masz inne, któremi patrzysz i widzisz

wszystko co ci się przedstawia w tej chwili; podobnie, gdy umrzesz, chociaż twoje oczy cielesne nie będą mogły być czynnymi, będziesz żył i mógł widzieć i czuć innym sposobem“ (1).

## ROZDZIAŁ III-ci.

### O PIERWSZYM CZŁOWIEKU I PIERWSZEJ NIEWIEŚCIE.

P. *Jak się nazywał pierwszy człowiek?*—O. Pierwszy człowiek nazywał się Adam.

WYKŁAD. — Pierwszy człowiek otrzymał nazwisko Adam, z powodu rudawego koloru ziemi albo gliny, z której ciało jego było uczynione; *Adam* bowiem, po hebrajsku *Adama*, znaczy ziemię rudawą, czerwonawą. (2) Według niektórych komentatorów, Adam składa się z głoski *a*, oznaczającej pomnażanie i z *dam*, wzniosły, wysoki, panujący. Pierwszy z rzeczonych wykładów przypomina człowiekowi nędzny jego początek, drugi zaś mu przypomina jego godność i wyższość nad wszystkie inne widome dzieła Stworzyciela, godność, którą strzedz się powinien znieważyć, słuchając głosu swych namiętności. — Że Adam był pierwszym ze wszystkich ludzi i ojcem całego rodu ludzkiego, o tém Pismo święte zapewnia nas jak najwyraźniej (3). Wszyscy historycy i wszyscy doktorowie święci zarówno zgadzają się z sobą w tym przedmiocie; słusznie zatem Kościół potępiał heretyków, którzy nauczali, że byli ludzie przed Adamem. Ci mieszkańcy ziemi, których byt mylnie przypuszczają przed Adamem, zwani są *Preadamitami*. Dają toż nazwisko heretykom, o których wspomnieliśmy. W roku 1655, Izaak de La Peyrere wydał dzieło pod napisem: *Les Préadamites*, w którym twierdził, że rzeczywiście Żydzi pochodzą od Adama, lecz że poganie istnieli już dawno przed nimi. Księga La Peyrera spalona była w Paryżu, ręką kata, a niedługo potem autor wyrzekł się wyznania kalwińskiego, w którym się był urodził, i odwołał błędy swoje w obecności Papieża Alexandra VII.

(1) *Vie de Saint Augustin*, str. 295.

(2) *Syrorum mos est, terram rubam appellare Adam; interpretatur autem Adam terrenus vel pulverosus.* (Rocca, tom II, str. 313.)

(3) *Genes.*, 11, 5.

P. *Czy Bóg stworzył także pierwszą niewiastę?*—O. Tak jest, Bóg stworzył także pierwszą niewiastę.

WYKŁAD.—Bóg, tworząc pierwszego człowieka, postanowił go królem świata i panem nieograniczonym wszystkich zwierząt:

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze: a niech przełożony będzie rybom morskim, i ptastwu powietrznemu, i bestyjom, i wszystkiej ziemi, i nad wszelkimi płazy, który się czołga po ziemi (1).

Król, którego Bóg dał ziemi, powinien był znać swe państwo, i dla tego Stwórca przywiódł do Adama wszystkie zwierzęta ziemskie i wszystkie ptastwo powietrzne, aby widział jakie da im nazwisko. I Adam nazwał każde właściwem imieniem, aby tém objąć panowanie nad nimi.—Ale pomiędzy wszystkimi istotami, które zaludniały powietrze, ziemię i wody, Adam nieznajdował żadnej podobnej do siebie. Człowiek zaś nie powinien był żyć sam jeden; potrzebny mu był pomocnik, który by podzielał jego radość i szczęście. Dla tego więc Bóg stworzył pierwszą niewiastę, i dał ją za towarzyszkę Adamowi.

P. *Jak Pan Bóg stworzył pierwszą niewiastę?*—O. Pan Bóg przepuścił twardy sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego, i z żebra uczynił ciało niewiasty; potem dał jęj, podobnie jak Adamowi, duszę, którą wywiódł z niczego.

WYKŁAD.—Bóg widząc, że nie jest dobrze być człowiekowi jednemu, chcąc dać mu towarzyszkę, przepuścił na Adama głęboki sen, pewien rodzaj zachwycenia. Kiedy on spał, wyjął mu bez bólu, żebro, dla którego stworzył i połączył z niem duszę duchowną: i pierwsza niewiasta żyć zaczęła (2). Bóg przywiódł ją do Adama, po jego przebudzeniu się: Adam ujrzawszy towarzyszkę,

(1) Genes., I, 26.

(2) Nicktórzy niedowiarkowie utrzymywali, a Izraelita, p. Crémieux, powtórzył r. 1851 w izbie reprezentantów, której był członkiem, że drugi sobor w Macon, odbyty roku 585, po długich rozprawach postanowił, że niewiasty nie mają duszy, i że zatem nie są stworzeniami ludzkimi. Nic fałszywego nad podobne twierdzenie. Na tym soborze trafiło się tylko zdarzenie, o którym wspomina Grzegorz Turoneński (Tours), w swojej „Kościelnój Historji Francji.“ „Był jeden Biskup, który powiadał że niewiasta nie może być nazywana człowiekiem; ale dał się przekonać

którą dał mu Bóg, i zawiadomiony jakim sposobem została stworzoną, zawołał: „To teraz kość z kości moich, i ciało z ciała mego: tę będą zwać Mężyną, bo z męża wzięta jest“ (1). Tak więc niewiasta, uczyniona z mężczyzny; był jego uzupełnieniem. Nic lepiej nie objaśnia wzajemnego pociągu mężczyzny i kobiety ku sobie; nic dokładniej nie prowadzi do tego wniosku pisarza świętego: „Opuści człowiek ojca swego i matkę, a przyłączy się do żony swój; i będą dwoje w jednym ciele“ (2). Sposób w jakim Mojżesz opisuje stworzenie niewiasty, jest także wielką nauką dla rodu ludzkiego. Bóg przez to chciał dać poznać niewieście wyższość mężczyzny, z którego ona była uczynioną; a mężczyźnie wskazać, ile towarzyska jego

dowodami innych Biskupów. Księgi Świętego Starego Testamentu, mówili mu oni, uczą że gdy Bóg stworzył człowieka, *mężczyznę i białogłową stworzył je, i dał im imię Adam*, to jest człowiek uczyniony z ziemi; a pod tym nazwiskiem rozumiał mężczyznę i niewiastę, stosując nazwisko człowieka do jednego i drugiego. Podobnie Pan nasz Jezus Chrystus nazywany jest Synem człowieczym, chociaż był Synem Dziewicy, to jest niewiasty. Te świadectwa i wiele innych przekonały go i zamknęły mu usta.“ (Greg. Turon., Hist. Eccl., lib. VIII, cap. 20.)—Ozewieście, pomiędzy prostą rozprawą o słowa, sporem wynikłym przypadkowo, którego blańność uznał samże sprawca, a kontrowersją o duszy i naturze człowieka, uroczystym i publicznym postanowieniem rozstrzygającym rzecz tę, wreszcie dekretem Soboru, zachodzi przedział niezmierny. Jeden Pralat odzywa się z wątpliwością co do użycia pewnego wyrazu, towarzysze mu odpowiadają i dają się on przekonać. Owóż wszystko. A jednak, znalazł się reprezentant narodu, były minister, który z mównicy wielkiego zgromadzenia, w obec większości katolickiej, twierdził że jeden Sobór *postanowił, że niewiasty nie mają duszy*. Otóż jak postępują z historją! — Kościół zaś, i tylko Kościół, zamiast nie uznawać godności niewiasty i równości jej natury z naturą mężczyzny, przywrócił niewieście jej znaczenie, jej wolność, jej godność, przez uświęcenie i nierozwiązalność węzła małżeńskiego, według tych świętych i czcigodnych słów: „W Chrystusie, nie jest niewolnik, ani wolny; nie jest mężczyzna, ani niewiasta,“ to jest nie zna on różnicy między niewolnikiem a wolnym, między mężczyzną a niewiastą (Galat., III, 28);— „Mężowie, miłujcie żony wasze, jako Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zeh“ (Ephes., V, 25);—Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozłącza.“ (Mark., X, 9.)—Przypisek niniejszy wyjęty jest z artykułu *Henryka de Riancey*, zamieszczonego w dzienniku: *Annales de philosophie chrétienne*, 1851, lipiec,

(1) Dixitque Adam: Hoc nunc, et ex ossibus meis, et caro de carne mea; haec vocabitur virago, quoniam de viro sumpta est. (Genes., II, 23.)

(2) Quamobrem relinquet homo patrem suum, et matrem, et adhaerebit uxori suae: et erunt quo in carne una. (Genes., II, 24.)

drogą być mu powinna, ponieważ jest częścią własnej jego istoty; obojgu zaś, że powinni zachowywać między sobą związek najściślejszy, od którego zależy własne ich szczęście i szczęście ich dziątek.

P. *Czy sen, który Pan Bóg przepuścił na Adama, był snem zwyczajnym?* — O. Sen, który Pan Bóg przepuścił na Adama, nie był snem zwyczajnym.

WYKŁAD.—Sen, który Pan Bóg przepuścił na Adama, był snem tajemniczym i proroczym: wyobrażał śmierć Jezusa Chrystusa, drugiego Adama, którą uważać można za głęboki sen, ponieważ miało wkrótce po niej nastąpić zmartwychwstanie. Co się tyczy żebra, które Bóg wyjął z Adama podczas jego snu, to wyobrażało otwarcie boku Jezusa Chrystusa, przebitego na krzyżu. Wreszcie, pierwsza niewiasta, uczyniona z żebra mężczyzny, wyobrażała Kościół, oblubienicę Jezusa Chrystusa, który był stworzony przez śmierć tego Człowieka Boga i przez otwarcie jego boku na krzyżu. W rzeczy samej, z zasług Jezusa Chrystusa, zmarłego na krzyżu, Sakramenta, tworzące i poświęcające Wiernych, biorą całą swą skuteczność; a łaski tak wielorakie i tak obfite, które mają moc tworzenia, wyobrażone były przez wodę i krew, spływające z boku Zbawiciela boskiego.

P. *Jak się nazywała pierwsza niewiasta?* — O. Pierwsza niewiasta nazywała się Ewa.

WYKŁAD.—*Ewa* pochodzi od słowa hebrajskiego *hawna*, co znaczy *życie*, a raczej *źródło życia*. Pierwszą niewiastę tak nazwał Adam, ponieważ przeznaczoném jój było być matką wszystkich żyjących (1). — Mniemają, że Ewa była stworzoną tegoż samego dnia co Adam, to jest, szóstego dnia, wtedy kiedy Adam odbył już przegląd wszystkich zwierząt, nad którymi Pan Bóg dał mu panowanie i dozór i dał każdemu właściwe mu imię.

P. *Czy my wszyscy pochodzimy od Adama i Ewy?* — O. Tak jest, wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy.

(1) Et vocavit Adam nomen uxoris suae, Heva; eo quod mater esset cunctorum viventium (G e n e s., III. 20.)

WYKŁAD.—Adam i Ewa mieli dzieci; te także miały dzieci, i tak następnie, od pokolenia do pokolenia, ród ludzki mnożył się i przetrwał aż do naszych czasów. Tym sposobem wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy.

P. *Czy różnice koloru i budowy ciała rozmaitych ludów, nie są przeciwne powyższemu twierdzeniu?*—O. Różnice koloru i budowy ciała rozmaitych ludów, nie są bynajmniej przeciwne twierdzeniu, że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy.

WYKŁAD.—Różnice dostrzegane w kolorze, w budowie ciała rozmaitych ludów, łącznie dają się wytłumaczyć przez klimata, w których one mieszkają i przez ich rodzaj życia. Posłuchajmy, w tym przedmiocie; najslawniejszych naturalistów: „Różnica murzynów od białych, powiada Buffon, byłaby mocnym dowodem różnicy pochodzenia, gdybyśmy nie znali przyczyn czarności pewnej części mieszkańców ziemi. Gorącość klimatu jest główną przyczyną czarnego koloru: gdy gorącość jest zbyt dużą, jak w Senegalu i Gwinei, ludzie są zupełnie czarni; gdy jest nieco mniejszą, jak na wschodnich pobrzeżach Afryki, ludzie są mniej czarni; gdy staje się coraz umiarkowaną, jak w Barbaryi, Mongolji, Arabji i t. d., ludzie są już tylko koloru brunatnego albo śniadego; wreszcie, gdy gorącość zupełnie jest umiarkowana; jak w Europie i w części Azji, dostrzegać się tylko dają małe różnice, wynikające jedynie ze sposobu życia... Wszystko zatem przekonywa, że ród ludzki nie składa się z rodzajów całkowicie różnych pomiędzy sobą; że przeciwnie, był pierwotnie tylko jeden rodzaj ludzi, który rozmnożywszy się i rozproszywszy się po całej powierzchni ziemi, uległ rozmaitym zmianom, skutkiem wpływu klimatu, różnicy pokarmów sposobu życia i t. p.“ (1). „Wielkie różnice zachodzące pomiędzy ludźmi, mówi Cuvier (2), są tylko skutkami przypadkowych przyczyn, słowem, odmianami. Nic nie przeszkadza przypuszczeniu, że od pierwotnego rodzaju pochodzą, z przyczyn przypadkowych, rodzaje, mające odmienne cechy, których rysy już nie zaginęły.“

(1) Buffon, *Discours sur les variétés de l'espèce humaine*

(2) Cuvier, *Tableau élémentaire de l'histoire naturelle des animaux*.

—Lacépède (1), skreśliwszy w swojej „Historji naturalnej człowieka,“ krótki obraz rodu ludzkiego, dodaje: „Ród ten jest jeden; lecz w składających go ludziach pojedynczych dostrzegać się daje budowa rozmaita, dziedziczna, będąca skutkiem przyczyn ogólnych i stałych, która jest cechą plemion odmiennych i stałych. Natura powietrza, ziemi i wód, tudzież gruntów i płodów, jakie one wydają... wysokość i długość zimna lub gorąca, są potężnemi i trwałemi przyczynami, które utworzyły, iż tak rzekę, wielkie odrębne plemiona, z jakich składa się ród ludzki.

P. *Rozmaite języki, używane na powierzchni kuli ziemskiej, czyliż nie przekonywają, że wszyscy ludzie nie mogą mieć jednego i tegoż samego początku?*—O. Rozmaite języki używane na powierzchni kuli ziemskiej nie przekonywają bynajmniej, iżby wszyscy ludzie nie mieli jednego i tegoż samego początku, równie jak różnice zachodzące w kolorze i budowie rozmaitych narodów.

**WYKŁAD.**—Jak rozmaite plemiona rodu ludzkiego pochodzą od jednej pary, tak też rozmaite języki wszystkie pochodzą od jednego języka. Udowodnili to uczeni za pomocą *etnografji* (2) i *lingwistyki*, czyli porównawczej nauki języków. Znaleźli oni pomiędzy nimi powinowactwa i stosunki tak dalece uderzające, że wstrzymać się nie mogli od wniosku, iż wszystkie mają wspólny początek, że wszystkie sięgają języka pierwotnego (3), tego którym mówił Adam, a którego sam Bóg go nauczył. Słowo bowiem dane było człowiekowi przez Stwórcę, i nie człowiek je wynalazł; czyliż księgi 1<sup>sz</sup> Mojżeszowe (*Genesis*) nie przedstawiają nam go rozmawiającego z Bogiem, zaraz po swém stworzeniu, i nadającego nazwiska różnym rodzajom zwierząt?

P. *Czy ludzie odbierają od ojców swych i matek wszystko co stanowi naturę ludzką?*—O. Nie wszystko co stanowi naturę ludzką odbierają ludzie od swych ojców i matek, ale tylko ciało.

(1) Lacépède. *Histoire naturelle de l'homme*.

(2) *Etnografja*, z greckiego ἔθνος, naród, i γράφω, opisuje, jest częścią statystyki i ma ze przedmiot poznanie rozmaitych narodów.

(3) O tym ważnym przedmiocie radzić się można „Mów“ (*Discours*) Kardynała Wisemana, i artykułu p. Bonnetty, w dzienniku: *Annales de philosophie chrétienne*, tom VII.

**WYKŁAD.**—Wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy, i składają się, podobnie jak oni, z ciała i duszy. Ciało, które mamy, pochodzi od naszych ojców i matek; ale nie od nich mamy duszę: otrzymaliśmy ją wprost od samego Boga, który, skoro ciało ludzkie jest ukształcone i dostatecznie uorganizowane, tworzy duszę i łączy ją z tém ciałem, aby ją ożywiła (1). Ta dusza, równie jak dusza Adama, uczyniona jest na wyobrazenie Boga, ponieważ jest istotą duchowną i rozumną. Wszelako, najpiękniejsze rysy podobieństwa z Bogiem, to jest sprawiedliwość i świętość, nie przyozdabiają jej, ponieważ starte zostały przez grzech; ale Bóg raczy je znowu nakreślać na niej łaską swoją. Wyjaśnimy rzecz tę szczegółowo, mówiąc o Sakramentach.

P. *Co z tego wnosić należy, że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy?*—O. Z tego, że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy, wnosić należy, że wszyscy są braćmi.

**WYKŁAD.**—Z tego, że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy, wynika, że wszyscy są braćmi i członkami tejże rodziny; a jeżeli wszyscy ludzie są braćmi, powinni miłować jeden drugiego, wyświadczać sobie nawzajem posługi, i nigdy nie wyrządzać dobrowolnie jeden drugiemu najmniejszej przykrości, najmniejszej krzywdy.

P. *Dla czego Bóg nas stworzył i wprowadził na świat?*—O. Dla tego Bóg nas stworzył i wprowadził na świat, abysmy go poznali, miłowali i służyli mu, i tym sposobem otrzymali żywot wieczny.

(1) Czy człowiek może dać życie, czy może uczynić istoty podobne do siebie? Nie.—Jakim sposobem człowiek jest ojcem innych ludzi? Poświęcając, według dróg nakreślonych wolą Boga, część istoty własnego ciała, której Bóg udziela życia i łączy je z duszą ludzką. (*Anthropologie catholique*, 12 livr., p. 907.)—„Że ciało udziela się, któż zaprzecza? Kształt organiczny udziela się: rodzisz się człowiekiem, ponieważ twój ojciec udzielił ci kształt organiczny, który czyni człowieka. Życie udziela się: nie jesteś trupem; tajemnicze technienie ożywia już cię w łonie matki twojej; zaledwieś poczęty, już żyjesz. Udziela się więcéj jeszcze niż życie: nie byłbyś ojcem, gdyby w rodzeniu nie było udzielania się dusz. Nie tworzysz dusz, ale otrzymałeś od Boga władzę być pierwszą przyczyną wywoływania albo sprowadzania dusz. W świętą godzinę ślubu twego, mówisz Bogu: Rozkazuję ci być wiernym przysięgom twoim i zesłać mi duszę, która będzie duszą mojego dziecka.“ (Lacordaire, *Moniteur catholique*, z dnia 30 marca 1850.)



WYKŁAD.—Nie, dla tego abyśmy pili, jedli, bawili się, zostaliśmy wywiedzeni z niczego. Te rzeczy, które wcale nie są złem, skoro je czynimy w porządku Opatrzności Boskiej, nie są wszakże bynajmniej celem i końcem naszym. Znać Boga, miłować Boga, służyć Bogu: oto jest cel i koniec człowieka na ziemi; oto *dla czego Bóg go stworzył i wprowadził na świat*. „Dla siebie, mówi Pismo Święte, i dla chwały swojej, Bóg uczynił wszystkie rzeczy, a zwłaszcza człowieka, swoją uprzywilejowaną istotę, i jedną w całym świecie widomym, która otrzymała duszę rozumną i zdolną do wiedzy i miłości.—My, jesteśmy na ziemi: 1° *abyśmy poznali Boga*; to jest, powinniśmy zajmować się nim, rozmyślać nad jego doskonałościami, przypominać jego dobrodziejstwa i łaski, a zatem, uczyć się pilnie i gorliwie religji, bo jedna tylko religja nauczyć nas może czém jest Bóg, jaka jest jego dobroć, mądrość, potęga, i jak słuszną i rozumną jest jest rzeczą, abyśmy go tu na ziemi czcili i wychwalali. — Jesteśmy na ziemi, 2° *abyśmy miłowali Boga*; to jest, powinniśmy dawać mu pierwszeństwo przed wszystkiém i przywiązać się do niego, jak do najlepszego z panów i najwspanialszego z dobroczyńców.—Jesteśmy na ziemi, 3° *abyśmy służyli Bogu*; to jest, abyśmy we wszystkich rzeczach uczynili wolę jego i wiernie zachowywali jego przykazania. A cóż otrzymamy, jeżeli pilnie pracować będziemy nad poznaniem Boga, jeżeli go miłujemy i służy mu?“ *Otrzymamy żywot wieczny*; pójdziemy do nieba, po śmierci naszej, i tam posiadać będziemy Stworzyciela naszego; ujrzymy go takim jakim jest, iż tak rękę, twarz, w twarz i szczęśliwi będziemy jego szczęściem, przez wszystkie wieki wieków.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

TEODOR SIMON JOUFFROY.

Teodor Symon Jouffroy, professor filozofji w wydziale literatury w Paryżu, zmarły w miesiącu lutym roku 1812, w kilku swoich dziełach, wynurzył zdania, wbrew przeciwne zasadom wiary Chrześcijań-

skiej; w innych, na opak, znajdujemy mnóstwo myśli, którychby filozof Chrześcijański zaprzecić się nie mógł. Oto są niektóre z nich: „Usiłowania nasze nie są zaspokojone w tém życiu; terażniejsze więc przeznaczenie człowieka nie jest zupełném jego przeznaczeniem. To życie jest związkiem albo początkiem dramatu, którego rozwiązaniem jest przyszłe życie. Nigdy, na tej ziemi, wiedza nasza nie będzie zupełną, miłość nasza nie będzie zaspokojoną, władza nasza nie będzie bez granic. Wszelako człowiek wzdycha do tego zupełnego posiadania: życie ziemskie powinno zatem być uzupełnione życiem niebieskiém.“ — Taką teorię o przeznaczeniu człowieka, lubił Jouffroy oblekać w popularną barwę, i tłumaczyć ją na prostą mowę katechizmu. „Dla czego człowiek został stworzony? Aby znał Boga, miłował go i służył mu, i tym sposobem otrzymał żywot wieczny. Znać Boga, mówił Jouffroy, jest to znać porządek, który on ustanowił w świecie; miłować go i służyć mu, jest to, o ile można, stosować się do jego zamiarów, jest to spełniać porządek powszechuy, według miary sił naszych. Lecz nie jesteśmy zrodzeni jedynie dla walki i ofiary. Są to środki, ale nie cele; jesteśmy zrodzeni dla spełnienia porządku, i otrzymania tym sposobem żywota wiecznego“ (1).

## ROZDZIAŁ IV-ty

### O FIZJOGNOMICIE I FRENOLOGJI,

P. *Czy można sądzić o skłonnościach, wadach i cnotach każdego człowieka z rysów jego twarzy?*—O. O skłonnościach, wadach i cnotach każdego człowieka, nie można sądzić w sposób niewątpliwy z rysów jego twarzy, i nważać należy jako płonną, pod wielu względami, mniemaną naukę fizjognomistów.

**WYKŁAD.**—Przy końcu ostatniego wieku, Lavater, pastor i pisarz, protestant, wydał kilka dzieł na poparcie systematu, który wynalazł lub przynajmniej wydoskonalił; systemat ten znany jest pod nazwiskiem *Fizjognomiki* (2) i *Fizjognomonji* (3). Zależy na sądzeniu z rysów twarzy człowieka, o stopniu jego władz umysłowych, o jego skłonnościach, wadach i cnotach.

(1) *Notice sur Jouffroy*, przez M. A. Garnier, profesora filozofji w wydziale literatury w Paryżu, broszura w 8-ce, 15 i 16.

(2) *Fizjognomika*, z wyrazu greckiego *φυσιογνωμία*, złożonego z *φύσις*, natura, charakter, i *γινώσκω*, znam, sądzę; jest to mniemana sztuka poznawania humoru, temperamentu i charakteru ludzi z rysów twarzy.

(3) *Fizjognomonja*, z wyrazu greckiego *φυσιογνωμονία*, złożonego z *φύσις*, natura, charakter, i *γινώσκω*, znam, sądzę, uczy poznawać charakter człowieka z obejrzenia rysów jego twarzy i wszystkich części ciała.

W Fizjognomice istotnie jest coś prawdziwego; bo trudno iżby to co silnie działa wewnątrz, nie objawiało się na zewnątrz. Nasze Księgi Święte nawet, równie jak doświadczenie, uczą nas że twarz jest zwierciadłem duszy (1). Złe w tém się mieści, że rzecz posunięto za daleko. Lavater, a raczej jego uczniowie, zamieniają w pewność to, co jest tylko domysłem, przypuszczeniem; nie sądzą o samym temperamencie i skłonnościach przyrodzonych, lecz dają wyrok o cnotach i wadach; jak gdyby rozum, wychowanie, a nadewszystko łaska, nigdy nie poprawiały wad duszy! Tą drogą, otwierają oni bramy wszelkiego rodzaju podejrzeniom, fałszywym sądom i niesprawiedliwościom. Odrzucić więc należy systemat, o którym mowa, jako przeciwny miłości bliźniego, sprawiedliwości i skuteczności łaski, równie jak wolnej woli człowieka (2). W rzeczy samej, człowiek nie ma wolnej woli, jeżeli jego skłonności, jego usposobienia teraźniejsze i przyszłe, jego cnoty i wady, zależą koniecznie od rysów jego twarzy. Ale, kwapimy się powiedzieć, nie wielu fizjognomików posuwa się tak dalego. Większa ich część uważa rysy twarzy nie jako przyczynę, lecz jako skutek, wynikłość cnot albo wad. Nie mówią oni: Twoja twarz ma rysy mniej lub więcej wybitne, a zatem masz i nie możesz nie mieć takiej-to wady, takiej-to cnoty; ale powiadają: ponieważ oddajesz się takiej-to namiętności, pozwalasz panować nad sobą takiej-to lub takiej pożądliwości, dla tego policzki masz zapadłe, nos czerwony, wzrok ponury i dziki, i t. d. W takim nawet znaczeniu pojmowany, systemat Lavatera może jeszcze w swém zastosowaniu dawać powód do mylnych sądów bliźnim; lecz rzeczywiście nie potakuje fatalizmowi i nie obraża w niczym wolnej woli człowieka. To, zresztą, przekonywa, że fizjognomika opiera się tylko na domysłach, gdy widzimy codziennie umysły dowcipne, lekkie, delikatne, pod grubą powłoką. Nigdy

(1) Ex visu cognoscitur vir, et ab occursu faciei cognoscitur sensatus. („Z wejrzenia poznać męża, a od potkania oblicza poznać roztropnego.“ Ecclesiast., XIX, 26).

(2) *Conférences du diocèse du Puy*, rok 1839.

fizjognomja nie była niewdzięczniejszą, mniej ozywioną, mniej dowcipną jak La Fontaina, którego znacie prześliczne bajki. Pelisson, jeden z najznakomitszych mężów swojego wieku, miał twarz najszpetniejszą. Pewien autor (1) mówi o dwóch braciach, z których jeden miał fizjognomję najpiękniejszą, i był zbrodniarzem; drugi zaś miał twarz odrażającą, a był najpocziwszym. Mnóstwo podobnych przykładów przytoczyć można. Nakoniec, rzecz jest pewna i niewątpliwa, że, jakiegokolwiek są rysy twarzy, jakiegokolwiek są skłonności, których one zdają się być skazówką, człowiek ma wolną wolę, i zawsze przy dobrej woli i pomocy łaski, tryumfować może nad złemi swemi skłonnościami i wykonywać cnoty.

P. Czy nie można, przynajmniej, sądzić albo wnioskować o skłonnościach, wadach i cnotach każdego człowieka, z obejrzenia jego mózgu?—O. Frenologię utrzymują, że można sądzić albo wnioskować o skłonnościach, wadach i cnotach każdego człowieka, z obejrzenia jego mózgu; ale systemat ich nie opiera się na żadnej gruntownej podstawie.

WYKŁAD.—*Frenologja* (2), a raczej *Kranijologja* (3), jest systematem, wynalezionym przez Jana Józefa Galla (4) który zależy na sądeniu o władzach umysłowych i moralnych człowieka, według budowy jego mózgu. W tym celu doktor niemiecki dzieli mózg na wiele części albo kratek, którym nadaje pewne czynności, odpowiadające różnym władzom duszy. Każda część albo kratka mózgu jest mniej lub więcej rozwiniętą, według tego jak władza, której ona odpowiada, ma większą lub mniejszą energję w człowieku. Rozwinięcie to objawia się na powierzchni głowy wypukłościami, guzami; i według tego, jak ten, lub inny guz, mieści się w tém a tém miejscu, i ma taką a taką objętość, wówczas człowiek ma taką a taką namiętność, taką a taką wadę, w takim lub takim stopniu. Ten systemat,

(1) Vigneul-Merville, przytoczony przez p. Salgues, w dziele pod tytułem: *Des erreurs et des préjugés*, i t. d. art. *Physionomie*.

(2) *Frenologja*, z greckiego φρεν, duch, i λόγος, mowa.

(3) *Kranijologja*, z greckiego κράνιον, czaszka, i λόγος, mowa.

(4) Jan Józef Gall, doktor medycyny, urodzony w wielkiem księstwie Badeńskiem, w Tiefenbrunn, r. 1758, umarł w Paryżu r. 1828.

pojmowany w sposób, w jaki pojmują go doktor Broussais (1) i inni frenologięści, czyni z człowieka prostą machinę, której mózg nadaje ruch, a guz występku, skłania koniecznie ku występku, guz zaś cnoty pociąga koniecznie ku cnocie. Rzecz oczéwista, że podobny systemat obala wszelką moralność czynów ludzkich, wolność czynów ludzkich, wolność duszy i samą duszę, i zaprowadza materializm najwyraźniejszy i fatalizm najgubniejszy. W istocie, jeżeli skłonności, cnoty, chęci i występkę zależą od kształtu czaszki wyniknie to wówczas, że cnota i występku są wypadkami niezależącemi od nas; że nie mamy żadnej zasługi będąc dobrymi, szlachetnymi, wiernymi, miłosiernymi, bezinteressownymi; że nie jesteśmy winni żadnej zbrodni, jeżeli stajemy się okrutni, nieludscy, zdrajcami i oszustami: bo guzy nasze tego wszystkiego są przyczyną. Skoro raz przypuścimy tę konieczność, w niwecz pójdą religja i wszystkie prawa.

Ale sądzimy, że doktor Broussais i inni frenologięści, których wyłożyliśmy naukę, wykrzywili systemat Galla. Ten zawsze powstawał przeciw zarzutom o materializm i fatalizm, wymierzonym przeciw niemu, i nie wahamy się powiedzieć, że jego systemat, pojmowany tak jak on sam go pojmował, bardzo dobrze pogodzić się może z duchowością i wolnością duszy. W rzeczy saméj, nie mówi on: jesteś klótnik, hardy, porywczy, i t. d. dla tego, że masz taki-to guz na ciemieniu lub tyle głowy; ale mówi: Masz taki-to guz na ciemieniu lub tyle głowy, ponieważ jesteś klótnik, hardy, porywczy i t. d. Twój zły charakter przekształcił twój mózg, podobnie jak gniew i złość zmieniają twarz twoję; miałeś usposobienie do tego złego charakteru, i zamiast starać się je zniszczyć, pielęgnowałeś je, głaskałeś, utrzymywałeś: oto dla czego twoja czaszka

(1) Doktor Broussais, zmarły r. 1838, znakomity lekarz, wydał wiele dzieł, w których wznawiając systemat fizjologiczny zupełnie materialny, który nie przypuszcza zgoła duszy różnej od ciała, usiłuje wytłumaczyć nasze działania umysłowe przez wstrząśnienie nerwów i przez działania mózgu, który uznaje za organ myśli. Zbili go zwycięzko liczni autorowie,

jest guzowata. Gdy pewien fizjognomista wszedł do szkoły Sokratesa, i dowodził, że w twarzy jego upatruje znaki rozpu-  
sty i opilstwa, oburzyli się uczniowie filozofa; ale Sokrates przy-  
znał się, że się urodził ze skłonnościami do tych występków,  
i że je powściągnął tylko rozumem i wychowaniem. Oto jest  
co czynić powinni ci, których czaszka, podobnie jak twarz So-  
kratesa, zapowiada złe skłonności, i oto jest co doktor Gall ra-  
dzi. Cała jego nauka streści się w kilku wyrazach: Mamy wła-  
dze i skłonności wrodzone, jedne dobre, drugie złe; te skłon-  
ności objawiają się przez guzy albo wypukłości na czaszce. Ża-  
dna skłonność nie jest nieprzezwyyczajną; ulepszamy je i na-  
prawiamy wychowaniem; bo nie dusza ma ulegać guzom, ale  
guzy powinny być posłuszne duszy; i jakkolwiek gwałtowniemi  
bywają namiętności (1), które uderzają na nas, można je za-  
wsze powściągać i tryumfować nad niemi, przy pomocy religji  
i moralności. — Niepodobna więc dostrzedz w tej nauce, naj-  
mniejszego śladu materializmu i fatalizmu.

Ale, z drugiej strony, systemat Galla wcale się nie opiera  
na gruntownej podstawie. Ze świeżych odkryć doktora Foville  
okazuje się: 1° Że rozmaite części systematu nerwowego (2),  
nie są bynajmniej organami pojedynczemi i niezależnemi, sie-  
dliskiem władz pojedynczych i niezależnych, ale wszystkie ra-  
zem składają jedną całość; — 2°, że niepodobna, jak twierdzą  
frenolgiści, uważać kólek mózgowych za tyleż pojedynczych,  
małych, niezależnych od siebie mózgow, gdyż przeciwnie, skła-  
dają one jeden systemat, którego wszystkie części trzymają się  
razem i wiążą się z sobą; — 3°, że niepodobna jest przypusz-  
czać z kranjologami, iż koścista powłoka czaszki oddaje do-  
kładnie i ściśle każde lub nawet większą część kólek mózgo-

(1) Wielu sławnych lekarzy mieści siedlisko uczuć i namiętności nie w mózgu, ale  
w innych organach wewnętrznych, jako to: w płucach, sercu i t. d.

(2) *Nerwy*, są-to włókienka białawe, które rozdzielaąc się w rozmaitych czę-  
ściach ciała, przenoszą do mózgu wrażenia sprawione przez zmysłowe przedmioty,  
i wydają mięskom rozkazy i duszy. Przez *systemat nerwowy* rozumiemy nerwy  
człowieka, wzięte wszystkie razem w ogóle swoim. *Muskuly* są organami mięsnemi  
i drażliwemi, których ściąganie się lub kurczenie sprawia wszystkie ruchy zwierząt.

wych, ponieważ one są opasane i wolno zawieszane w licznych błonach, napełnionych cieczą, która nie dopuszcza izby czaszka brała od nich formę;—4<sup>o</sup>, wreszcie, głębsze badanie samej kości czaszki, przekonywa najoczewiściej, że jej próżnia wewnętrzna nie odpowiada zewnętrznej powierzchni, a zatem, ta ostatnia nie może wyrażać dokładnie znaczenia tamtej. Kranijoskopja nie ma więc podstawy anatomicznej, a tém samém opiera się na domysłach nieuzasadnionych“ (1).— „Zasady podane dotychczas przez frenologiję, mówił p. Guéneau de Mussy, przed Akademią medyczną, dnia 17 maja 1836, zawierają w sobie tylko niepewność i nic stałego; wypadki jakie przedstawiała za udowodnione, bardzo często były zaprzeczane, bardzo często zmniejszane; oświadczam, że jestem przekonany, że jeżeli frenologja ma być kiedyś nauką, tedy tę naukę całkiem na nowo utworzyć trzeba.“ (2).

Doświadczenie, zresztą, zupełnie jest przeciwném systematowi frenologii czyli kranijoskopji. Pomiedzy ludźmi cnotliwymi, są czaszki wielkie i małe, podobnie jak między ludźmi występniemi. Jakiegokolwiek są guzy na czaszce, wszelako, oświecenie, ciemnota, rodzaj wychowania, religja, rozmaite położenie w społeczności, czynią prawie ludzi tém czém oni są. Gdyby należało znaleźć gdzie charakterystyczne guzy zbrodni, tedy bez zaprzeczenia w Lacenair'ze, zbrodniarzu tyle znanym za naszych czasów; wszelako najpilniejsza dyssekcja anatomiczna odkryła w nim tylko doskonałe znaki cnoty i moralności. Zamiast znaleźć w czaszce i mózgu jego organa złodziejstwa i rozboju, ujrzano tylko cechy czułości i łagodności. W Souffeardzie, innym słynnym zbrodniarzu, zamiast guza morderstwa, znaleziono guz dobroci (3).

(1) *Du siège de l'intelligence et de la phrénologie, d'après les nouveaux et remarquables progrès que fait en ce moment l'anatomie*; artykuł X. Maupied, do której nauk, zamieszczony w dzienniku *Annales de philosophie chrétienne*, 3 serja, tom X. str. 189, 203.

(2) *Gazette médicale*, posiedzenie akademji medycznej, dnia 17 maja 1836.

(3) *L'Ami de la religion*, z dnia 25 czerwca 1830.—*Conférences du diocèse du Puy*, rok 1839, str. 206.

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli wynika, że systemat Galla, pojmowany w duchu doktora Broussais i innych, prowadzi wprost do materjalizmu i fatalizmu, że można go atoli pojmować w znaczeniu takim, które nie szkodzi ani duchowości duszy, ani jej wolności; wreszcie, że ten systemat nie opiera się bynajmniej na trwałej podstawie, i że z każdym dniem doświadczenie wykazuje jego mylność.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ŚWIĘTY GRZEGORZ NAZYANZEŃSKI I JULJAN APOSTATA.

Święty Grzegorz Nazyanzeński, w jedném z dzieł swoich, przypomina wrażenia, których doświadczył przy pierwszym swém spotkaniu się z Juljanem Apostatą, podczas spólnego ich pobytu w Atenach „Chociaż nie myślę bynajmniej uważać siebie za biegłego fizyognomika, mówi on, spostrzegłem jednak nierząd umysłu Juljana po rysach jego twarzy i ruchach. Krok jego niepewny, głowa w ciągłym ruchu, ramiona podnoszące się w górę lub zniżające się naprzemian, niespokojność i bieganie jego oczu, często bez celu i jakby błędne, wyraz twarzy szyderczy, i który sam dawał powód do śmiechu, mowa prędką, ucinkowa, niekiedy chwiejąca się, bez powagi, bez zdrowego sądu, rodziły we mnie domysły, wprzód nawet nim cokolwiek on uczynił, o tém co kiedyś miał uczynić. Biorę za świadectwo tych, którym zwierzyłem się podówczas z moich przecuć, i którzy słyszeli jakem wielekroć powtarzał z tego powodu: Co za zarazę żywi cesarstwo rzymskie!“ (1).

## NAUKA IX<sup>ta</sup>.

### ● upadku człowieka.

P. *W jakim stanie Bóg stworzył Adama i Ewę?*—O. Bóg stworzył Adama i Ewę, jak Aniołów, w stanie łaski i szczęśliwości.

WYKŁAD.—Bóg stworzywszy Adama i Ewę na wyobrażenie i podobieństwo swoje, zlał na nich, najobficiej, wszelkie dary

(1) Święty Grzegorz Nazyanzeński: *Bibliothèque des Pères*, par Guillon, t. VI, str. 206.



przyrodzone i nadprzyrodzone, które uczynić ich mogły doskonałymi w ich stanie. Ciało ich miało wszelkie wymiary i rysy, które tworzą piękność, przy zdrowiu niezmienném, którego żadna choroba nadwerżyć nie mogła; a nie przechodząc przez niedołężność lat dziecinnych, od razu znaleźli się w kwiecie dojrzałości, Dusza ich była jeszcze doskonalszą wysokimi darami, jakimi Bóg ją uposażył. Obdarzeni byli pełnością wiedzy; rozum ich oświecało światło prawdy, bez żadnego przymieszania błędu; a zaledwie wyszedłszy z rąk Stwórcy, już posiadali wzniosłe wiadomości wszelkiego rodzaju. Opatrzonych łaską poświęcającą, i wspieranych łaską obecną, serce było pełne prawości i sprawiedliwości; woła ich nieustannie dążyła ku dobremu, bez żadnej skłonności do złego. Wszystko w nich trzymało się praw rozumu: ciało posłuszném było duszy, a dusza posłuszną była Bogu. Dla tegoż też Pismo Święte powiada, że oboje byli nadszy, a nie wstydzili się (1); byli jak niewinne dziatki; w prostocie, nie znali złości.

Stworzeni w stanie świętości i sprawiedliwości, Adam i Ewa byli szczęśliwi. Nie znali namiętności ślepych i zwierzęcych, które dzisiaj miotają sercem człowieka, nie czuli w członkach swoich tego prawa, na które nawet sam święty Paweł utyskiwał, gdy mówi: *„Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu (2):* nic nie klóciło spokojnej ich miłości dla cnoty. Najdoskonalsza cisza panowała w ich duszy; serce ich pływało, iż tak powiem, w rzece pokoju; kochali swojego Stwórcę, kochali go miłością najczulszą, a Stworzyciel także ich kochał; z upodobaniem widział w nich arcydzieło swojej mądrości i wszechmocności; poufale rozmawiał z nimi; żyli z nim w słodkiem i świętém obcowaniu. W takim to błogim stanie, bracia moi, żyli Adam i Ewa.

(1) *Erat autem uterque nudus... et non erubescabant.* (Genes., II, 25.)

(2) Rom., VII, 23.

P. *Gdzie Bóg ich umieścić?* — O. Bóg umieścił Adama i Ewę w miejscu rozkoszy, zwaném Rajem ziemskim; żyli tu szczęśliwi, i nie podlegali ani chorobom, ani śmierci.

WYKŁAD.—Adam i Ewa umieszczeni byli w ogrodzie rozkosznym, który Pan Bóg zaszczerpił był na początku; nazywają go Rajem ziemskim; od wyrazu hebrajskiego, który oznacza ogród, sad, miejsce zasadzone drzewami owocowemi (1). Raj ziemski zwany jest także ogrodem Edenu, ponieważ leżał w Eden, prowincyi Wschodu (2). — Stwórca, nadając pierwszym rodzicom naszym to piękne siedlisko, chciał aby je uprawiali i strzeżli; rozumieć tu należy nie pracę ciężką i nużącą, ale zatrudnienie równie szlachetne jak miłe, rozrywkę przyjemną.—Niczego nie brakowało do ich szczęścia: niebo czyste, pogodne i wesołe; źródła obfite i zdrowe; majesteczna różnaitość położeń i widoków rozkosznych; drzewa wszelkiego rodzaju, obciążone owocami najwykwintniejszego smaku i zapachu; słowem, natura pierwotna, jaśniejąca całém swém bogactwem i rozwijająca całą płodność swoje: takim był ogród Edenu. Cztery wspaniałe rzeki opasywały go; były to rzeki Phison, Gehon, Tygris, Eufrates. —Mieszkańcy tego zachwycającego siedliska *nie mieli podlegać ani chorobom, ani śmierci*. Tak, bracia moi, Adam i Ewa wolni byli od wszelkich cierpień i dolegliwości, od wszelkiej nędzy, która później dotknęła ród ludzki; a przepędziwszy czas pewny na ziemi, mieli być wzięci do nieba, *nie umierając*. Bóg, mówi Pismo Święte, *stworzył człowieka nieśmiertelnym*: gdyby człowiek nie zgrzeszył, nigdyby nie uległ śmierci; ale *jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* (3).

(1) W księgach Nowego Testamentu, słowo *raj* oznacza miejsce rozkoszy, gdzie dusze sprawiedliwych używają wiecznej szczęśliwości.

(2) Post primam mundi septimanam, videtur Deus Adamum et Evam in hortum Edenis introduxisse, atque esu arboris scientiae boni ac mali eis interdixisse. (U s s e r i u s *Annales Vet. Testam.*, str. 1.)

(3) R o m, V, 12,

P. *Czy długo Adam i Ewa zostawali w takim stanie?* — O. Niedługo Adam i Ewa zostawali w stanie szczęśliwości, w raju; wkrótce bowiem postradali go skutkiem swego nieposłuszeństwa,

WYKŁAD.—Adam i Ewa przeznaczeni byli do posiadania wiecznie Pana Boga w niebie, i od nich samych zależało, aby korzystając z udzielonych im łask obecnych, dostąpili tego szczęścia najwyższego. Ale mieli wolną wolę; mogli nadużyć wolności swojej i niedochować wiary, jaką winni byli Bogu za tyle dobrodziejstw, któremi ich obdarzył. Na nieszczęście nadużyli swęj wolności, i zamiast okazać się wiernymi i wdzięcznymi względem tego od którego otrzymali wszystko, stali się mu nieposłusznymi i zbuntowali się przeciw niemu. Z tego powodu, szczęśliwy stan, w jakim byli stworzeni, nie trwał długo, postradali go; a Bóg za karę nieposłuszeństwa i buntu, wygnał ich z raju rozkoszy, gdzie wprzód był ich umieścić.

P. *W czém Adam i Ewa okazali nieposłuszeństwo Bogu?* — O. Adam i Ewa okazali nieposłuszeństwo Bogu, pożywając owoc, którego Pan Bóg jeść im zakazał, pod karą śmierci.

WYKŁAD.—Pomiędzy rozmaitemi drzewami, składającemi bogactwo i ozdobę raju ziemskiego, były dwa, które Bóg zaszczyił w środku. Jednym było drzewo Życia, tak nazwane, ponieważ jego owoc miał zachowywać życie, tym którzyby go pożywali; drugim zaś, drzewo Wiadomości Dobrego i Złego, ponieważ szczęście lub nieszczęście człowieka było, w pewnym względzie, przywiązane do tego drzewa; to jest, gdyby Adam wstrzymał się od pożywania onego, poznałby dobro, i używałby wiecznie dobra prawdziwego; lecz gdyby, wbrew rozkazowi Bóżemu, pożywałby ten owoc, poznałby złe, albowiem wpadłby w przepaść nędzy i niedoli. Bóg pozwolił mu pożywać owoce wszystkich drzew w raju, z wyjątkiem tylko jednego: zabronił pożywać owocu drzewa wiadomości dobrego i złego, a zabronił pod karą śmierci: „z każdego drzewa rajskiego jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz“ (1); to jest pod-

(1) In quocunque enim die comederis ex eo, morte morieris. (Gen., II, 17).

ległym będziesz śmierci. Nie łatwiejszego nie było nad zachowanie tego przykazania Pańskiego, ponieważ pierwsi rodzice nasi znajdowali obficie, na innych drzewach rajy ziemskiego, czem zaspokoić swe potrzeby; a jednak niezachowali przykazania i niezważali bynajmniej na groźbę im uczynioną.

P. *Dla czego Pan Bóg zabronił pierwszym rodzicom naszym pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego?*—O. Bóg zabronił pierwszym rodzicom naszym pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, dla doświadczenia ich posłuszeństwa i wierności.

WYKŁAD.—Bóg zakazał Adamowi i Ewie pożywać owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, dla doświadczenia ich, dla przypomnienia im, że mają pana, któremu winni są posłuszeństwo, i trzymania ich w podległości, jaką stworzenie zachowywać musi względem swojego Stworzyciela. Zakaz ten odpowiadał zupełnie porządkowi i sprawiedliwości: czyliż nie jest rzeczą sprawiedliwą, czyliż nie jest w porządku, że monarchowie wymagają od swych poddanych znaków uszanowania i posłuszeństwa? Bóg chciał także dać im przez to zrozumieć, że wszystko do niego należy, i że nie mają innego prawa nad stworzeniami, prócz tego jakie on im udzielił. Chciał nareszcie podać im sposobność do zasługi, wiernością i posłuszeństwem, na trwałość tych dobrodziejstw i wieczność szczęśliwą, do której ich przeznaczył.

P. *Kto pobudził Adama i Ewę do nieposłuszeństwa?*—O. Adama i Ewę pobudził do nieposłuszeństwa czart, zazdrośny ich szczęściu.

WYKŁAD.—Czart, jeden z aniołów potępionych, zazdrośny szczęściu, którego używali pierwsi rodzice nasi, wyteżył wszystkie siły, aby ich skłonić do nieposłuszeństwa Bogu. Pod postacią węża, zbliżywszy się do niewiasty, rzekł, pokazując jéj drzewo wiadomości dobrego i złego: „Czemu wam Bóg przykazał żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?“ Niewiasta odpowiedziała mu: „Z owocu drzew które są w rajy, pożywamy; ale z owocu drzewa, które jest w pośród rajy, rozkazał nam Bóg abyśmy nie jedli i nie potykali się go, byśmy snadź nie pomarli.“ A wąż rzekł do niewiasty: „Żadną miarą nie

umrzecie śmiercią: bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.“ Niewiasta, zwiedziona temi słowy, ujrzała że dobre było drzewo ku jedzeniu, i piękne oczom, i na wejrzenie rozkoszne: i wzięła z owocu jego, i jadła, i dała mężowi swemu, który jadł.—O! co za wina! Otóż Adam i Ewa, którzy byli tak szczęśliwi, nieposłuszeństwem swém zbuntowali się przeciw Panu Bogu, jak zli aniołowie. Zaledwie zgrzeszyli, a natychmiast otworzyły się ich oczy, i poznali złe w całej jego szkaradności. Zawstydzeni, chcieli uciekać aby się ukryć; ale gdzież się schronić przed okiem Boga?

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### POŁOŻENIE RAJU ZIEMSKIEGO.

Wielka liczba uczonych wykładaczy Pisma Świętego mieści środek raju ziemskiego na brzegach Jordanu, i rozciągają go zład ku zachodowi, aż do morza Śródziemnego; ku północy i wschodowi do brzegu rzek Eufratu i Tygru; a ku południowi, do rzek zwanych Gehon i Phison, z których pierwsza płynie w Arabii pustej, a druga w Arabii szczęśliwej. Inni wykładacze Pisma Ś., których zdanie uważane jest za gruntowniejsze i więcej uzasadnione, mieszczą raj ziemski między Tygrem i Eufratem, blisko sławnego późuiej Babilonu.

### O WĘŻU KTÓRY ZWIÓDŁ EWĘ.

Według większej części wykładaczy Pisma Świętego, wężem który skusił Ewę był *wąż piekielny*, to jest, jeden z aniołów zbuntowanych, duchów potępionych, ukryty pod postacią węża prawdziwego. Aby wytłumaczyć spokojną poufałość, z jaką Ewa rozmawiała z gadem tak dla nas obrzydliwym, uczeni zwracają uwagę, że wąż nie był w owój epoce przedmiotem wstrętu, ponieważ wszystkie zwierzęta podlegały człowiekowi, a żadne nie mogło mu szkodzić, a tém samém i straszyć go nie mogło; że kusiciel przybrał może jeden z najpiękniejszych kształtów węża, jak naprzykład skrzydlatego, które znajdują się w Arabji i Egipcie, skrzydła ich przy odbiciu słonecznych promieni, cudny widok przedstawiają. — Co się tycze ludzkiej mowy węża, dosyć jest

wiedzieć, że nieomylna powaga świadczy o tém. Nieobeznana we wszystkiém i bez żadnego poprzedniego doświadczenia, Ewa, nie powinna była więcej zdziwić się głosem węża, którego po raz pierwszy ujrzała, jak melodyjnym śpiewem słowika, gdy także po raz pierwszy usłyszała śliczne jego dźwięki.

## NAUKA X<sup>ta</sup>

### ● grzechu pierworodnym.

P. *Jakie zło sprowadziło nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych?*—  
O. Nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych uczyniło ich nieszczęśliwymi, równie jak wszystkich ich potomków.

WYKŁAD.—Adam i Ewa, pożywając owoc zakazany, popełnili grzech ogromny; dopuścili się przemieszania, niepojętego dostępstwa, jak powiada święty Augustyn. Wszelako, nazbyt pochopni jesteśmy do uważania za lekką winę pierwszych rodziców naszych: co za wielki występki, często powtarzają (i wy, bracia mili, narażeni będziecie na słuchanie nie raz téj bezbożnej i nierozumnej mowy), co za wielki występki, pożywać owoc? czyliż nieposłuszeństwo tego rodzaju, jest zbrodnią godną kary wiekistej? Lecz aby osądzić wielkość tego grzechu, aby pojąć go dokładnie, nie należy zwracać jedynie uwagi na to co było jego przedmiotem, jego materiałem; ale uważać należy na okoliczności, w jakich był popełniony, przypomnieć sobie trzeba, z jednej strony, o jasności rozkazu, który nie dopuszczał żadnego tłómaczenia, i o wyroku śmierci, który wskazywał jak wola najwyższego Pana jest bezwarunkową: „Którego dnia będziesz jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, śmiercią umrzesz“ (1); — z drugiej zaś strony, przypomnieć sobie należy szczęśliwy stan, w jakim znajdował się wówczas pierwszy człowiek, światło jego umysłu, prawosć jego

(1) In quocunque enim die comedoris ex eo, morte morieris, (G e n e s. II, 17),

chęci, potęga i moc wolnej jego woli, łaski, jakie go wspierały, wszystkie środki, słowem, i wszelką łatwość jaką miał do niegrzeszenia. Uważać należy że w Ewie, grzech ten zamyka w sobie najokrutniejszą obelgę, jaką wyrządzić mogła istocie nieskończenie prawdziwej i nieskończenie dobrej; że odważyła się podejrywać ją o szkaradne kłamstwo i nikczemną ządrość. Bóg powiedział: „Jeżeli będziesz jadł z drzewa tego, śmiercią umrzesz;“ czart zaś powiedział: „Żadną miarą nie umrzecie śmiercią; bo wie Bóg, iż któregośkolwiek dnia będziecie jeść z niego, będziecie jako bogowie, albo jako Bóg sam, i dla tego wam jeść zakazał;“ i Ewa dała wiarę słowom czarta. Uważać należy, że w Adamie, grzech ten zawiera w sobie najwyraźniejsze pierwszeństwo dawane stworzeniu przed Stworzycielem, i że tak Ewa jak Adam, dopuścili się najczarniejszej niewdzięczności. Te właśnie okoliczności czynią ogromnym grzech pierwszych rodziców naszych. Tak, Adam i Ewa popełnili grzech bardzo wielki; pociągnął też za sobą skutki najopłakańsze i najgubniejsze; nieposłuszeństwo uczyniło ich nieszczęśliwymi, równie jak wszystkich ich potomków.

*P. W czém to nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych uczyniło ich nieszczęśliwymi? — O. Nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych, uczyniło ich nieszczęśliwymi w tém, że stali się nieprzyjaciółmi Boga, niewolnikami czarta, i że Bóg, za karę, wygnał ich z raju ziemskiego, skazał na nędzę życia, na śmierć i na męki piekielne.*

**WYKŁAD.**— Zaledwie Adam i Ewa przestąpili rozkaz boski, wnet otworzyły się oczy obojga. Lecz na co się otworzyły? na nędzę, w którą wpadli, na poniżenie, do którego przyszli: oto całe światło, jakie dał im owoc zakazany, drzewo wiadomości dobrego i złego. Wkrótce usłyszeli głos Pana Boga, przechadzającego się po raju; spodziewając się, że unikną jego wzroku, schowali się między drzewa. Ale Pan Bóg zawołał Adama, mówiąc: „Gdzieżeś?“ Ten odpowiedział: „Usłyszałem twój głos w raju, i zlekłem się przeto, żem jest nagi, i skryłem się.“ (Wprzód tego nie postrzegał, i nie rumienił się, ponieważ wszy-

stko było w nim niewinne i czyste). Pan Bóg rzekł teraz: „A któż ci pokazał żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z którego ci rozkazał, abys nie jadł?“ Adam odpowiedział: „Niewiasta którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa, i jadłem.“ I rzekł Pan Bóg do niewiasty: „Czemuś to uczyniła?“ Ewa odpowiedziała: „Wąż mię zwiódł.“ W tedy Pan Bóg rzekł do węża: „Iżes to uczynił, przeklętyś jest między wszystkimi zwierzęty i bestyjami ziemskimi: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz, po wszystkie dni żywota twego.“

Przeklęstwo, które Bóg wyrzekł przeciw wężowi, to jest przeciw czartu, co przybrał na się postać węża, nie odwróciło od pierwszych rodziców naszych pocisków gniewu jego. Ewa pierwsza usłyszała wyrok, który pomnożył szczególni karami te, co były jej wspólne z Adamem: — „Ponieważes usłuchała zwodniczego głosu węża, rzekł do niej Pan: rozmnożę nędzę twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.“ Adam także odebrał wyrok potępienia:

„Iżes usłuchał głosu żony twojej, i jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał abys nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz, po wszystkie dni żywota twego: ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz.“ (1)

Po tym strasznym wyroku, Adam i Ewa sromotnie wygnani zostali z rajy ziemskiego; Anioł zaś Cherubin, z mieczem płomienistym, stanął na straży przed rajem, aby niedopuszczać tu wnijsćia im i ich potomstwu. Skóry dzikich zwierząt, z których Pan Bóg uczynił dla nich odzienie, przeznaczone były dla zabezpieczenia ich od niepogód, które ich czekały w nowej siedzibie, gdzie pokutować mieli za swą niewierność, i oplakiwać swe nieszczęście.

(1) Quia pulvis es, et in pulverem reverteris. (Genes. III, 19.)



Takie były dla pierwszych rodziców naszych, zgubne skutki ich nieposłuszeństwa. Przed smutnym swym upadkiem, byli ukochanymi dziećmi Pana Boga, przedmiotem jego łask i miłości; zgrzeszyli, a wnet tracą jego przyjaźń, wraz z łaską poświęcającą. Wynika nieprzyjaźń pomiędzy nimi, a Nim, nie mogą znosić już Jego widoku, uciekają od Niego: a Bóg, ze swojej strony, nie widzi już w nich czego innego, tylko przedmiot swej nienawiści i gniewu; widzi w nich tylko niewdzięcznych, buntowników, którzy zapomnieli o wszystkiém cokolwiek uczynił dla ich szczęścia, którzy wzgardzili jego prawem i niegodnie zdeptali jego rozkaz im dany. Nierozumni! chcieli wyłamać się z posłuszeństwa swemu Bogu; chcieli być niepodległymi, a wpadli w najcięższą i najhaniebniejszą niewolę. Uwierzyli słowom czarta, takiego-to pana usłuchali; otóż czart odtąd będzie ich panem, do niego należeć będą, jego niewolnikami, a on nad nimi panować będzie.

Nieprzyjaciele Pana Boga, niewolnicy czarta, wygnani z raju ziemskiego, skazani na nędzę życia i śmierć, Adam i Ewa stracili wszystkie swe prawa do nieba. Godni byli piekła, i jeżeli do niego nie zostali strąceni, to dla tego, że przeszło dziewięćset lat, czynili pokutę i oplakiwali winę swoje.

O pokucie Adama wyraźnie mówi Pismo święte (1); a święty Augustyn powiada o zbawieniu pierwszego człowieka, jako o zdaniu powszechnie przyjętém. Wszelako kościół nie uważał za powinność uczcić publicznie pamięci Adama, ani też zamieścić go w poczet Świętych; ale też nieprzeszkadzał, iżby osoby pojedyncze oddawały mu cześć religijną. Grecy zaliczyli Adama i Ewę, wraz ze wszystkiemi Sprawiedliwymi Starego Zakonu, i obchodzą ich pamiętkę dnia 19 grudnia. Święcą także religijną żałobą ich wygnanie z raju ziemskiego, dnia 4 lutego. Niektóre Martyrologja łacińskie wspominają Adama i Ewę pod dniem 24 grudnia (2).

(1) Custovit, et eduxit illum a delicto suo. (Sa p., X, 2.)

(2) O. Calmet, *Dict. de la Bible*, art. *Adam*.

Niewiadomy jest z dokładnością czas zgonu Ewy. Adam zaś umarł w 930 roku życia, i pochowany na górze Kalwaryi, gdzie później zbudowano kaplicę na jego pamiątkę. „Miejsce, gdzie postawiono Krzyż Jezusa Chrystusa, mówi święty Ambroży, odpowiadało zupełnie mogile Adama, jak Izraelitów zapewniają; i rzeczywiście bardzo przystało, iżby pierwiastki życia naszego tam zostały umieszczone, gdzie był początek śmierci naszej (1). To zdanie o miejscu grobu Adama nie jest wyłączeniem zdaniem świętego Ambrożego, gdyż zaraz naprzód odwołuje się on do świadectwa Izraelitów, pomiędzy którymi mniemanie to istniało od niepamiętnych czasów; czytał o tym także w Orygenesie, który twierdzenie to opiera na podaniu starożytnym i niezaprzeczonem. „Góra Kalwaryi, mówi on, otrzymała szczególny przywilej, będąc wybraną na miejsce śmierci Tego, który miał umrzeć za wszystkich ludzi; gdyż podanie, które doszło naszych czasów, uczy nas, że ciało pierwszego człowieka, rękami Boga uczynione, pogrzebane było w tym samym miejscu, gdzie Chrystus miał być ukrzyżowanym.“ (2). Tertulijan z niemniejszą mówi dokładnością: „Kalwarja, powiada jest miejscem Głowy; pierwszy człowiek tutaj jest pochowany; podanie przechowało nam pamięć o tym, i w tym właśnie miejscu Jezus Chrystus zatknął chorągiew swego zwycięstwa.“ Lecz święty Atanazy z większą jeszcze przemawia pewnością. W kazaniu o męce i ukrzyżowaniu Pana naszego, wyraża się następnymi słowy: „Jezus Chrystus nie inne wybrał miejsce na swą mękę i ukrzyżowanie, jak Kalwarję, która według zdania najbieglejszych Izraelitów, jest miejscem grobu Adama; bo twierdzą oni, że po swój kłątwie i potępieniu, tutaj umarł i tu był pogrzebany. Jeżeli tak rzecz ma stosunek podobnego miejsca z krzyżem Jezusa Chrystusa wydaje mi się przedziwnym; nader bowiem właściwą rzeczą było, iżby Pan nasz przyszedłszy wyszukać i przypomnieć

(1) S. Ambroży, wydanie Benedyktynów, str. 1525.

(2) *Tract. in Matth.*

pięrszego Adama, wybrał na swą mękę to miejsce, gdzie on był pogrzebiony, i aby pokutując za jego grzech, pokutował także za grzech całego jego rodu. Rzekł on był do Adama: „Proch jesteś i w proch się obrócisz;“ i dla tego właśnie Jezus Chrystus przyszedł znaleźć go w tém miejscu, gdzie wyrok wykonany został, i aby go wyzwolił z przeklęstwa; a zamiast słów: „Proch jesteś i w proch się obrócisz,“ powiedział mu: „Wstań, który śpisz; i wynijdź z grobu, któryś umarł; Jezus Chrystus cię oświeci.“ (1). Za czasów świętego Bazylego, powszechnie wierzyli temu Chrześcijanie; a święty Epifanusz twierdzi, że widział wiele dzieł świadczących o tém (2). Zdanie oparte na tak szacownych pomnikach, miłém być powinno dla serca każdego Chrześcijanina.

Ale wróćmy do zgubnych skutków grzechu Adama i Ewy.

P. *Jakim sposobem nieposuszeństwo piérszych rodziców naszych uczyniło nie-szczęśliwymi wszystkich ich potomków?*—O. Nieposuszeństwo piérszych rodziców naszych uczyniło nieszczęśliwymi wszystkich ich potomków tém, że wszyscy ich potomkowie rodzą się i nawet poczęci są w grzechu, z przyczyny tego nieposuszeństwa.

WYKŁAD.—Adam przedstawiał i niejako zamykał w sobie samym cały ród ludzki, którego miał być szczeniem. Gdyby trwał w posuszeństwie należném Bogu, trwałby za siebie i za nas; rodzilibyśmy się, podobnie jak on, w stanie sprawiedliwości i szczęścia, nie będąc podległymi śmierci. Lecz, dla téjże przyczyny, skoro on upadł, i my wszyscy upadliśmy pospołu z nim, i on stracił dla nas, równie jak dla siebie, tę świętość, tę sprawiedliwość, w jakiej był stworzony. Taki jest porządek rzeczy, który Bogu wybrać podobało się. Gdy Adam przeto zgrzeszył, my wszyscy zgrzeszyliśmy w nim; on nas wszystkich uczynił winowajcami pospołu z sobą; przelał na wszystkich swych potomków, to jest, na wszystkich ludzi, nie tylko kary, na które był skazany z przyczyny grzechu swego, ale nawet swój grzech.

(1) X. Guillon, *Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise*, t. IX. str. 148.

(2) S. Epiph., *Haeres.*, XLV, n. 5.

Jest to prawda wiary katolickiej, określona przez święty Sobór Trydencki, w słowach: „Ktoby twierdził, że przestępstwo Adama szkodliwem było jemu tylko samemu, nie zaś jego potomstwu, i że tylko dla siebie, nie zaś i dla nas utracił sprawiedliwość, które otrzymał i pozbawiony ich potem został, lub że osobiście skalany grzechem nieposłuszeństwa, przelał i przekazał na cały ród ludzki tylko śmierć i kary ciała, nie zaś grzech, który jest śmiercią duszy: niech będzie wyklęty“ (1).— „Ktoby mówił, że grzech Adama, który jest jeden w swoim początku, a będąc przelewany na wszystkich przez rodzenie, nie zaś przez naśladowanie, staje się własnym każdego człowieka, może być zgładzonym lub przez siły natury ludzkiej, lub przez inny jaki środek niżeli przez zasługi Jezusa Chrystusa, Pana naszego, jedyne naszego pośrednika, który nas pojednał krwią swoją, stawszy się naszą sprawiedliwością, naszym pojednaniem i naszym odkupieniem... niech będzie wyklęty“ (2).

Też samęj prawdy jasno naucza Pismo święte: „W nieprawościach jestem poczęty: a w grzechach poczęła mię matka moja;“ mówi Król Prorok (3).— „Któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego: izali nie ty, który sam jesteś?“ (4). Tak mówił do Boga święty Patryarcha Hijob; a według przekładu 70 Tłumaczów: „Któż jest wolny od zmazy? Nikt, nawet dziecię jednodzienne“ (5).— Posłuchajcie teraz Apostoła świętego Pawła: „Jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.“ (6).

(1) Conc. Trid. sess. V, can. 2.

(2) Conc. Trid., sess. V, can. 3.

(3) Ecce enim in iniquitatibus conceptus sum; et in peccatis concepit me mater mea. (Psal. L, 7.)

(4) Quis potest facere mundum de immunde conceptum semine? nonne tu qui solus es? (Hijob, XIV, 4.)

(5) Nemo mundus a sorte, nec infans cujus est unius diei vita super terram. (Hijob, XIV, 4.)

(6) Sicut per unum hominem peccatum in hunc mundum intravit, et per peccatum mors, et ita in omnes homines mors pertransiit, in quo omnes peccaverunt. (Rom V, 12.)

W inném miejscu *Listów* swoich, oświadcza tenże Apostół, że my wszyscy „z przyrodzenia naszego byliśmy synami gniewu“ (1); gdzie indziej zaś dowodzi, przez konieczną potrzebę, jakąśmy wszyscy mieli, zasług męki i śmierci Jezusa Chrystusa, że wszyscy pogrążeni byliśmy w zgubnej śmierci grzechu: „Jeśli jeden za wszystkich umarł, tedy wszyscy umarli, a za wszystkich umarł Chrystus“ (2).—Wreszcie, cóż jaśniejszego nad te słowa Jezusa Chrystusa w Ewangelji: „Jeśli się kto odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego“ (3). A dla czegoż tak potrzebne jest drugie narodzenie, jeżeli nie dla tego, że pierwsze jest nieczystém i wydaje tylko winowajców?

Dogmat o grzechu pierwotnym nauczany był we wszystkich wiekach i przez wszystkich świętych Doktorów. „Od ojca rodu ludzkiego, który przekroczył zakon, mówi święty Atanazy, śmierć przeszła do całego jego potomstwa. Wszyscy jesteśmy poczęci w nieprawościach; dla tego też Prorok powiedział: *W grzechach poczęła mię matka moja*, obwiniając przestępstwo Ewy, powszechnej matki rodu ludzkiego, która nas wszystkich pociągnęła do swojej zbrodni i do kary za nią“ (4).—„Nie masz nikogo ktoby nie wiedział, mówi święty Optat, że każdy człowiek przychodzący na świat, chociażby zrodzony z chrześcijańskich rodziców, będąc w niewoli czarta, nie może być przypuszczonym do Chrztu świętego, dopóki ten przywłaszczyciel nie będzie wygnany z serca jego, które zagarnął. Jest to skutek exorcyzmu, którym duch nieczysty wygania się, i musi uciekać w miejsca puste“ (5).— „Bóg jest dobry, mówi święty Augu-

(1) Erasmus natura filii irae. (E p h. II, 3.)

(2) Quoniam si unus pro omnibus mortuus est, ergo omnes mortui sunt. (1 C o r. V. 14.)

(3) Nisi quis renatus fuerit ex aqua et Spiritu Sancto, non potest introire in regnum Dei. (J o a n. III, 5.)

l (4) Ś. Atanazy. t. d, st. 31, wydania Benedyktynów,

(5) *Bibliothèque choisie des Pères de l'Eglise*, t. V, str. 273.

styn, jest sprawiedliwy: pojmuje w nim dobroć, która zbawia niezależnie od wszelkiego rodzaju zasług. Niepojmuję sprawiedliwości, która potępia, jeżeli nie ma grzechu. Owoż, jaki grzech przypuszczać można w dziecięciu, które zaledwie się narodziło? Za cóż więc je potępiać, jeżeli nie jest nacechowane pieczęcią oczyszczenia z grzechów, gdyby poprzednio nie nabyło grzechu, winą swojego pochodzenia“ (1).—„Opłakany grzechu pierwszego naszego ojca, woła święty Efre m, w jakąż otchłań złego ty nas pograżył! Oto dzisiaj jesteśmy pełni życia, jutro leżym w grobie, bez mowy i bez ruchu! — Czy takesz przyszedł na świat, o Adamie? Kołébką twoją był raj; grób ciemny, zgnilizna, zła woń, sromota pogrzebowa: oto co ci zastąpiło tyle chwały i szczęśliwości! O opłakany upadku! sprzeczności wszystkich łez naszych godna“ (2). Wszyscy inni Ojcowie Kościoła, równie jak wszystkie Sobory, niemniej stanowczo wyrażają się o tym przedmiocie.

Praktyka Kościoła dostarcza nam innego dowodu tój samej prawdy. Bo: 1) zkąd pochodzić mogła, we wszystkich czasach, skwapliwość wiernych w chrzczeniu dzieci, zagrożonych śmiercią, jeżeli nie z przekonania, że do zbawienia dzieci staje przeszkoda, którą tylko Chrztost usunąć zdoła; to jest: zmaza grzechu pierwotnego!— 2) Co znaczą exorcyzmy, których Kościół zawsze używa przy udzielaniu Chrztostu świętego? Czyliż on mógł dokładniej wyrazić wiarę swoją w grzechu pierwotny, jak odprawiając nad dziećmi zaledwie narodzonymi, ceremonje, które domysłać się każą, że te dziećmi są pod przemocą szatana i grzechu?

P. *Jak nazywają ten grzech, którego winni jesteśmy przychodząc na świat?*—

O. Grzech, którego winni jesteśmy przychodząc na świat, nazywa się grzechem pierwotnym, ponieważ jest w nas od samego początku naszego, to jest od pierwszej chwili życia naszego ciała.

(1) Ś. Augustyn, przytoczony przez X. Guillon, t. XXII, str. 218.

(2) Ś. E f r e m, *Opera*, str. 219.

WYKŁAD.—Skoro dusza nasza, wyszedłszy czystą z rąk Pana Boga, połączyła się z ciałem naszym, została skalaną i zeszpeconą, przez grzech, który nam przekazali pierwsi rodzice nasi. Ten grzech był w nas zatem jeszcze przed naszym urodzeniem; był w nas *od samego początku naszego*, to jest od chwili, kiedy w łonie matek naszych, dusza połączoną została z ciałem naszym aby je ożywiła; i dla tego nazywają go *grzechem pierworodnym*. Ten grzech jest właśnie grzechem Adama, przekazanym całemu jego potomstwu. Jest-to grzech prawdziwy, który czyni nas nieczystymi i synami gniewu; grzech rozmyslny i dobrowolny, nie *fizycznie* to jest, z własnej i osobistej woli, ponieważ nie istnieliśmy wówczas gdy był popełniony, ale *moralnie*, to jest, z woli, którą uważano za naszą, ponieważ Bóg, w mądrości swojej, i dla przyczyn godnych tej mądrości nieskończonej, zamknął wszelką wolą naszą w woli Adama; tak dalece, „że wszyscy ludzie, i wedle ciała, i wedle duszy, zależeli od woli i wolności jednego człowieka, i że w tym jednym człowieku zjednoczone były wszystkie narody, wszyscy ludzie w szczególności, i wspólne przeznaczenie rodu ludzkiego“ (1). Grzech pierworodny będąc grzechem prawdziwym, jest zatem właściwym i nierozdzielnym z duszą, i wyciska na niej zmazę rzeczywistą. „W grzechu pierworodnym, mówi święty Tomasz, jest, przy utracie sprawiedliwości pierworodnej, nieporządek we władzach duszy i zły nałóg; zkąd wynika, dodaje tenże święty Doktor, że nie można nazwać grzechu pierworodnego prostym przeczeniem, lecz jest on jeszcze stanem zepsucia“ (2).

P, *Jaki los czeka po śmierci tych, którzy pomarli w samym tylko grzechu pierworodnym?*—O. Wiara uczy nas, że ci, którzy pomarli w samym tylko grzechu pierworodnym, pozbawieni są bezpośredniego widzenia Pana Boga; ale wolno jest przytém mniemać, że nie są skazani na karę ognia, i że niedoświadczają cierpień zmysłowych.

WYKŁAD.—Rzeczą niezawodną jest i artykułem wiary, że

(1) B o s s u e t, *Elevations sur les mysteres*, 7 e semaine.

(2) Ita etiam originale peccatum habet privationem originalis justitiae, et cum ea inordinatam dispositionem partium animae; unde non est privatio pura, sed habitus corruptus. (S. Thom. 1, 2, quaest. 82).

ci, którzy umierają ze zmałą grzechu pierwородnego, chociażby ta jedna w nich była, jak w niemowlętach zmarłych bez Chrztu świętego, pozbawieni są bezpośredniego widzenia Pana Boga i nadprzyrodzonego szczęścia wiernych; wyraźne i stanowcze są słowa Jezusa Chrystusa o tym przedmiocie: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha Świętego, nie może wnijsć do królestwa Bożego“ (1).

2. Jest także artykułem wiary: „że dusze zmarłych w grzechu uczynkowym lub w samym grzechu pierwородnym, idą natychmiast do piekła, ale karane są w odmienny sposób;“ tak rzecz tę określił Sobór Fiorencki (2). Ale w piekle, równie jak w niebie, liczne są pomieszkania; większa część Doktorów przypuszcza, dla niemowląt zmarłych bez Chrztu, szczególne miejsce, zwane pospolicie *otchtanią* (*limbus*), gdzie pozbawione są bezpośredniego widzenia Pana Boga, nie cierpiąc atoli kary ognia. „Karą grzechu pierwородnego, mówi Papież Innocenty III, jest pozbawienie widzenia Boga, a karą grzechu uczynkowego są męki wiekuiste“ (3); to jest jedna ogranicza się potępieniem na wieczne niewidzenie Boga, a druga zamyka przytém w sobie cierpienia zmysłowe. Według świętego Augustyna, „kara piérwsza jest bardzo lekka, tak iż nie śmie on twierdzić, że byłoby lepiej dla wspomnionych dziełek nie rodzić się wcale, nizeli być tém czém są“ (4).

3. W jakim stopniu dziatki zmarłe bez Chrztu doświadczają kary potępienia? Jakich cierpień doznają będąc pozbawionemi bezpośredniego widzenia Pana Boga? Tego wiedzieć niepod-

(1) *Jan.*, III, 5.

(2) *Definimus illorum animas qui in actuali peccato vel. originali decedunt, mox in infernum descendere, poenis disparibus puniendas. (Conc. Florent.)*

(3) *Innocent. III, cap. Majores, extrav. de Baptismo.*

(4) *Quis dubitaverit parvulos non baptizatos, qui solum habent originale peccatum, nec ullis propriis aggravantur, in damnatione levissima futuros?... Ego autem non dico parvulos sine Christi baptismates, tanta poena esse plectendos, ut eis non nasci potius expediret; cum hoc Dominus non de quibusdam peccatoribus, sed de scelestissimis et impiissimis dixerit. (S. A u g. contra Julianum, lib. v. c. II.)*



zna. Czy posiadają jakąkolwiek znajomość szczęścia, dla którego były stworzone i którego by dostały, gdyby Chrztost otrzymały? Nadzwyczaj trudno twierdzić przeciwnie; ale mówi pewien pobożny autor, cierpienie musi być bardzo łagodne widokiem okropnych męczarni potępieńców, w które też dziatki możeby same wpadły, gdyby na tym świecie używały swego rozumu i wolnej woli. Wielka liczba teologów powiada nawet, że potępienie ich nie jest dla nich bynajmniej dotkliwem; takiego zdania są: święty Tomasz, Billuart i t. d. (1).

4. Wreszcie, niektórzy Doktorowie utrzymywali, że przynajmniej po sądzie ostatecznym, dzieci zmarłe bez Chrztost, używać będą szczęścia naturalnego; że będą umieszczone jakby w raju ziemskim, i żyć będą szczęśliwe, ozdobione cnotami moralnymi i zaszczytane odwiedzinami Aniołów. Takie jest zdanie, Ambrożego Catharin, kardynała Sfrondat i wielu innych; zdanie, któremu braknie może gruntowności, które jest nawet przeciwnem literze Pisma świętego; lecz nigdy potępieniem nie było przez Kościół (2).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### PELAGJUSZ.

Pelagjusz, herezyjarcha Vgo wieku, urodzony w Wielkiej Brytanji, otrzymał od ojca imię Morgan, co w języku krajowym znaczy: „zrodzony na brzegu morza;“ zamienił je na *Pelagiusz*, co toż samo oznacza po łacinie. Obrawszy stan zakonny, przybył do Rzymu, gdzie wkrótce wystąpił jako apostoł nowej nauki, której główne zasady były następujące: że Adam podlegał śmierci; że jego grzech nie mógł być policzonym za winę jego potomkom; że dzieci; rodząc się, są w takim samym stanie, w jakim Adam znajdował się nim zgrzeszył: że dzieci zmarłe bez Chrztost, niemniej używają żywota wiekuistego, i t. d. Tę naukę potępiły liczne Sobory, a w szczególności Sobór Efezki roku 431.

(1) Billuart, *de Peccatis*.

(2) Zapewniano nas także, że są pisarze, którzy mniemali, iż Jezus Chrystus, przy skończeniu świata, mocen będzie zastosować swoje zasługi do dzieł zmarłych bez Chrztost i odrodzić je; my nie znamy tych autorów.

## NAUKA XI<sup>-ta</sup>.

### **Obietnica o przyjsciu Odkupiciela.—Historja czasów, które poprzedziły przyjscie Messjasza.**

*P. Czy człowiek mógł sam przez siebie, naprawić swoje nieszczęście i pojednać się z Bogiem?—O. Ciężkość i natura obrazy, wyrządzonej Bogu przez pierwotny grzech człowieka tak były wielkie, że nigdy człowiek nie mógłby sam przez siebie naprawić go, ani zasłużyć na przebaczenie.*

**WYKŁAD.**—Stworzony na wyobrażenie i podobieństwo Pana Boga; zdolny, podobnie jak on wiedzieć, wybierać i miłować; niedostępny boleściom, żyjący w miejscu rozkoszy, z przekonaniem, że nie umierając, bez żadnych cierpień, przejdzie kiedyś z ziemi do nieba, aby tam wiecznie był szczęśliwym: człowiek nic nie miał, albo prawie nic do zazdroszczenia owym niepokalanym istotom, które jaśniejają przy samym tronie Przedwiecznego. Zajmował on pierwsze miejsce wśród widzialnych dzieł stworzenia. Ale stał się nieposłusznym Stwórcy, i w téjże chwili wszystko dla niego zmieniło się: Bóg nie jest już jego ojcem; przeklął go, wydał wyrok skazujący go na śmierć. Raj nie jest już pomieszkaniem Adama, wypędzony ztąd został i na zawsze wygnany; stracił jednocześnie wszystkie swoje prawa do nieba, i ma oczekiwać tylko piekła i mąk jego wiekuistych.

Otóż więc człowiek stał się przez grzech nieprzyjacielem Pana Boga. Jakim sposobem wróci do łaski jego? jak odzyska dobra, które stracił? jak uniknie kar, na które zasłużył? Do tego potrzeba, aby obraza wyrządzona Bogu przez grzech człowieka, została naprawioną; zaś ta naprawa nie jest w mocy człowieka. W istocie, ciężkość i natura obrazy, oceniają się według godności osoby obrażonej, i odległości jaka zachodzi między obrażoną a obrażającym. Jeżeli naprzykład, monarcha obrazi drugiego monarchę, pojmujemy, że łatwo mu przyjdzie

naprawić swą winę. Ale, jeżeli najpotężniejszy król ziemi obrażony będzie przez nędznika, przez ostatniego z ludzi: jakim sposobem ten nieszczęśliwy zdoła wynagrodzić zniewagę, którą wyrządził? Co da? gdy on sam nic nie ma! Nie jest w mocy jego nawet upokorzyć się, ponieważ, ze stanu swego, umieszczonym będąc, na ostatnim stopniu upodlenia, nie może już bardziej się poniżyć.

Wszelako zawsze zachodzi niejaki podobieństwo między ostatnim z ludzi a największym królem świata; jeden i drugi mają też samą naturę, i zarówno są ludźmi. Ale jakież porównanie być może między stworzeniem, które wyszło z nicości, a Stworzycielem, który je z niej wywiódł? Jakie porównanie być może między Bogiem, a człowiekiem? Człowiek przed Bogiem jest jakby nie był (1). Jakim sposobem potrafi on naprawić obrazę, którą mu wyrządził, buntując się przeciw niemu? Niech łyzy wylewa, niech tarza się w prochu, powtarzając bez ustanku wyznanie swojej zbrodni: jakąż wartość to wszystko mieć może, w nieskończonej odległości, w jakiej człowiek znajduje się od Boga? Wszystko cokolwiek od niego pochodzi, czyliż nie wynika z jego nędzy, z jego nicości? Jak on potrafi wydostać się z przepaści, w którą się sam rzucił? Czyliż Bóg mu przebaczy, nie wymagając żadnego wynagrodzenia? Ależ Bóg sam sobie jest obowiązany nie znosić, iżby stworzenie ubliżało bezkarnie najwyższej jego władzy.

Tak więc człowiek nigdyby nie mógł sam przez siebie, naprawić swego nieszczęścia i pojednać się z Bogiem. Cały rodzaj ludzki zginąłby bezpowrotnie, i trzebaby było samej mądrości i wszechmocności Boga, aby znaleźć i zastosować do niemocy naszej lekarstwo, któreby nas zbawiło, nie obrażając w niczem jego świętości i sprawiedliwości. Tém lekarstwem, jak objaśnimy wkrótce, jest wcielenie Syna Bożego. Słowo stało się ciałem, i zjednoczyło się z naturą ludzką, a przez śmierć

(1) Et substantia mea tanquam nihilum ante te. („A bytność moja jako nic przed tobą.“) (Psal m XXXVIII, 6.)

swoję w zupełności zadość uczyniło za nas sprawiedliwości swego Ojca.

P. *Czy Pan Bóg opuścił człowieka po jego upadku?* — O. Pan Bóg nie opuścił człowieka po jego upadku, ale, przez miłosierdzie, jakiego nie miał dla Aniołów zbuntowanych, obiecał mu Zbawiciela.

WYKŁAD.— Bóg mocen był nie dopuszczając się niesprawiedliwości, obejść się z pierwszymi rodzicami naszymi, tak jak się obszedł ze złymi Aniołami: porzucić ich sobie samym i zostawić na wieki w ich grzechu. Ale nie chciał iżby pozbawieni byli wszelkiej nadziei, i jednocześnie gdy ich uderzył po ciskiem swęj sprawiedliwości, zabłysnął przed ich oczyma światłością miłosierdzia swojego. Rzekł do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą; i między nasieniem twém, a nasieniem jęj; ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jęj“ (1); to jest: Tyś uderzył na pierwszą niewiastę, i zwyciężyłeś ja; ale wzbudzę ja inną, przeciw której ty nic nie podolasz. Ta niewiasta, dziewica i matka zarazem, wyda na świat syna, który odniesie nad tobą zwycięztwo. Wściekłością i złością miotany, widząc że cię on pozbawia nieszczęśliwych, których trzymałeś w niewoli, *ty mu ugryziesz piętę*, zawieszając na krzyżu jego człowieczeństwo, tę część jego samego, którą dotykać będzie ziemi; ale właśnie niemocą swego ciała, obelgami które znosić będzie i śmiercią swoją, *zetrze on głowę twoję* i zniszczy twoję potęgę.— Takie jest znaczenie słów, które Pan Bóg wyrzekł do węża. Zamykają one w sobie, jak widzicie, obietnicę przyjscia Zbawiciela; obietnicę, którą Bóg, w miłosierdziu swoim, uczynił człowiekowi występnemu, zaraz po jego upadku.

P. *Kiedy Bóg zesłał na świat tego Zbawiciela?*—O. Bóg zesłał na świat tego Zbawiciela, we cztery tysiące lat po grzechu Adama.

WYKŁAD.— Chociaż Pan Bóg obiecał Zbawiciela, oswobodziciela, zaraz po grzechu pierwszego człowieka, długo się a-toli ociągał z zesłaniem jego; około czterech tysięcy lat upły-

(1) Genes., III. 15.

nęło od grzechu Adama aż do przyjścia Zbawiciela. Ten długi przeciąg czasu oczéwiście przekonywa o *łaskawości* tak wielkiego daru. Bo jeżeli Pan Bóg dopuścił upłynąć czterem tysiącom lat bez zesłania ludziom Zbawiciela, widocznie mógł, nie popełniając niesprawiedliwości, zostawić ich sobie samym, i nic nie uczynić dla wydzwignięcia ich z przepaści zatracenia. Lecz skoro obietnica, o której powiedzieliśmy, była uczynioną, nie mógł jój nie spełnić.

P. *Dla czego Pan Bóg tak długo ociągał się?* — O. Pan Bóg ociągał się tak długo z zesłaniem Zbawiciela, aby ludzie znając zbytek swojej niedoli, tém większą przywiązywali wagę do daru, jaki dla nich przeznaczał.

WYKŁAD.— Gdyby Pan Bóg zesłał natychmiast Zbawiciela, którego obiecał, ludzie nie dość by czuli potrzeby takiej pomocy. Gdyby naprawa grzechu niezwłocznie nastąpiła po grzechu, nie dosyć by pojęli do jakiego stopnia grzech ich poniżył. Ale przez długie pasmo wieków, nie mając innego przewodnika prócz własnego rozumu, postradali zupełnie pierwotne podania, lub przynajmniej zachowali tylko niedokładną ich pamiętkę, skazoną najgrubszymi i najhaniańszymi zabobonami. Mogli więc teraz przekonać się, ze smutnego doświadczenia, że tylko słabość i nędza jest ich udziałem, że sami przez siebie nie mają możności czynić dobrze, i znać tego co najwięcej wiedzieć potrzeba. Najświatlejsi przeto filozofowie przyznawali, że świat musi być naprawionym, oświeconym; lecz to być nie może dziełem ludzkim. Przypomnijcie sobie, bracia mili, słowa Platona, już przez nas wyżej przytoczone: „Czekajmy cierpliwie,“ mówił on, — uderzony własną ciemnotą i zaslepieniem powszechnym, — „czekajmy cierpliwie, aż przyjdzie kto z nieba nauczyć nas sposobu jak zachowywać się powinniśmy względem Bogów i względem ludzi. Ale kto nas tego nauczy? Kiedy się okaże? Niech przychodzi ten prawodawca boski, gotowi jesteśmy słuchać go.“ Tak więc, długi przeciąg czasu w spełnieniu obietnicy danej ludziom przez Boga o zesłaniu Zbawiciela, miał ten skutek, iż przekonał chociaż niewielu z pomiędzy nich, jak

wielką jest ich nędza i pobudzał ich do tém większego szacowania daru, który im udzielić raczył. Kto potrzebuje koniecznie rzeczy jakiej, tém większą wagę do niej przywiązuje, tém goręcej jęj pragnie.

P. *Czy ludzie byli wiernymi Bogu w przeciągu czasu oczekiwania przyjścia Zbawiciela?*—O. Nie: ludzie nie byli wiernymi Bogu w przeciągu czasu oczekiwania przyjścia Zbawiciela; potomkowie Adama i Ewy puścili się wkrótce na nadużycia i nieprawości wszelkiego rodzaju.

WYKŁAD. — Adam i Ewa, po swém wygnaniu z raju ziemskiego, mieli wiele dzieci. Dwoje pierwszych byli Kain i Abel. Kain (imię to oznacza *nabytek, otrzymanie*) (1), był oraczem i uprawiał rolę; Abel zaś (imię to znaczy: *marność, próżność, smutek*), był pasterzem owiec. Oba składali ofiary Panu: pierwszy, ofiarował dary z owoców ziemi; Abel zaś, ofiarował z pierwotnych trzody swojej, co najtłuściejsze. Ale Bóg, który patrzy nadewszystko na serce ofiarującego, przyjmując ofiary Abła, kazał swe zadowolenie znakiem widomym; na ofiarę zaś jego brata nie wejrzał. Ogień niebieski strawił dary Abła, nie dotykając darów Kaina. Nie trzeba było więcęj do zapalenia w sercu ostatniego najzawziętszej nienawiści. Nadaremno Pan Bóg odezwał się do niego :

„Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? Ażaj jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz (nagrody); a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie (to jest skaranie za grzech). Lecz pod tobą będzie poządliwość jego, a ty nad nią panować będziesz.“ (2).

Nic nie mogło uspokoić Kaina. Po strasznej walce między swém sumieniem, a złemi namiętnościami, wyprowadził brata swego Abła w pole, i zabił go okrutnie. Po tém bratobójstwie, Kain chciał ukryć się sam przed sobą; ale grzmiący głos, głos Pana, zatrzymał go, mówiąc :

(1) Ewa, rodząc Kaina, rzekła: „Otrzymałam człowieka przez (łaskę) Boga.“ (Genes., IV, 1.) Interpretatur Cain *possessio*, sicut Ewa de Cain inuisse videtur: *Possedi hominem per Deum.* (Genes., IV, 1.) Abel idem quod *luctus*: *primus enim visus est mortuus, et primus parentibus luctum attulit.* (Rocca, t. II, str. 213.)

(2) Genes., IV, 6, 7.

„Gdzie jest Abel, brat twój?“—„Nie wiem; izalim ja jest stróżem brata mego?“—„Coś uczynił? Głos krwi brata twego woła do mnie z ziemi. Teraz tedy będziesz przeklętym na ziemi, która otworzyła gębę swą i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich: tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi“ (1).

Na te straszne słowa, rozpacz i trwoga ogarnęły duszę winowajcy.

„Większa jest nieprawość moja, zawołał niżbym miał odpuszczenia być godzien. Oto mię dziś wyganiaś od oblicza ziemi, i będę tułaczem i zbiegiem na ziemi: Każdy tedy który mię najdzie, zabije.“—„Żadną miarą tak nie będzie,“ rzekł Pan: „ale każdy kto by zabił Kaina, siedmorako będzie karan.“

Okazując tém, że nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie zemsty i uderzać na winowajcę własną swą powagą. I włożył Pan na Kaina znamię, albo piętno, iżby go nikt nie zabił. Jakie-to było znamię, czy coś fizycznego albo cielesnego? czy też sumienie wyrzyło na jego czole ślad zgryzoty? Mniejsza o to. Pisarz święty, chciał tylko w tych słowach uświęcić zasadę, że zemsta prywatna zakazaną jest człowiekowi.—Kain, szarpany zgryzotą i przygnieciony ciężarem niełaski, smutnie opuścił rodzinną ziemię, i w towarzystwie zbyt nieszczęśliwej swej małżonki, uciekł na wschód krainy Edenu. W tej nowej ziemi i pod nowym niebem, został ojcem syna, któremu dał imię *Henoch*, a później zbudował miasto i nazwał je *Henochija*, od imienia swego syna. Potem *Henoch* zrodził *Irada*; a *Irada* zrodził *Mawiaela*; a *Mawiael* *Matuzaela*: a *Matuzael* zrodził *Lamecha*, który pojął dwie żony, imię jednej *Ada*, a drugiej *Sella*. *Ada* urodziła *Jabela*, który prowadząc życie pasterskie, wynalazł sztukę robienia namiotów, czyli domów przenośnych, i *Jubala*, który wynalazł wiele instrumentów muzycznych. *Z Selli* urodził się *Tubalkain*, który wynalazł sztukę robienia młotem, i był biegłym we wszelkiej robocie z miedzi i żelaza.

(1) Genes., IV, 8, 12.

Od czasu ucieczki Kaina i jego małżonki, Adam i Ewa byli jakby sami jedni; lecz wkrótce Ewa powiła syna, którego nazwali *Seth*, to jest: *położony*, ponieważ Bóg go położył czyli dał w miejsce Abla. *Seth* zrodził *Enosa*; *Enos* zrodził *Kainana*; *Kainan* zrodził *Malalaela*; *Malalael* zrodził *Jareda*; *Jared* zrodził *Henocha*; *Enoch* zrodził *Mathusalema*, który żył 969 lat; on jeden ze wszystkich ludzi żył najdłużej; *Mathusalem* zrodził *Lamecha*; a *Lamech* zrodził *Noego* (1).

Potomkowie Seta, ożywieni duchem religji, i wiernie żyjąc w bojaźni Pańskiej i w niewinności obyczajów, odróżniani byli, przez wiele wieków, świętym nazwiskiem *Synów Bożych*. Przeciwnie, potomkowie Kaina, żyjąc bez wiary i bez praw, i dopuszczając się najpotworniejszego nierządu i rozpusty, znani byli jedynie pod imieniem *synów ludzkich*.

W ciągu pierwszych dwunastu wieków, kiedy ludność nie była jeszcze zbyt licznie się pomnożyła, Synowie Boży i Synowie ludzcy, składając jakby dwa narody odmienne, żyli bez żadnego związku i stosunków między sobą, jedni na wschód, drudzy na zachód rzeki Tygrys. U pierwszych, przez delikatność sumienia, unikano widoku rozpusty i bezbożności; u drugich, z obawy wzbudzenia wyrzutów i zgryzot sumienia, nie lubiono mieć przed oczyma przykładów religji, niewinności i cnoty.

Ale gdy ludność, wzrastając z każdym dniem, nadzwyczajnie pomnożyła liczbę rodzin i zbliżyła ich siedziby, stosunki między dwoma narodami stały się niezbędnymi, i zaczęli z jednej, i z drugiej strony widywać się i obcować z sobą. Przykład pobożności i cnoty nie uczynił żadnego zbawionego wrażenia na naród bezbożny i zepsuty; przykład zaś rozpusty i bezbożności uwiódł i skaził naród religijny, i Synowie Boży, stawszy się niegodnymi tego nazwiska, wkrótce zmienili się w zepsutych i niepoprawnych, jak i synowie ludzcy. W narodzie tych ostatnich, córki były bardzo piękne, ale pełne próż-

(1) *Noc idem est quod requies* (odpoczynienie). (Rocca, t. II, str. 313).



ności i pychy, i wylane na wszelką rozwiążłość; Synowie Boży, zaślepieni namiętnością, dali im pierwszeństwo przed rozsądnymi i cnotliwymi córami swego narodu. Z tych szkaradnych małżeństw zrodziła się wielka liczba olbrzymów albo ludzi wzrostu niepomiernego i otyłości potwornej, którzy zadziwili ziemię więcej jeszcze ogromem swych występków niżeli ogromną swą postawą. Zepsucie nieznało już żadnych granic, a skażenie obyczajów stało się tak wyuzdaném i tak powszechném, że „żał było Bogu, że uczynił człowieka“ (1).

P. *Czy Bóg puścił bezkarnie te zbrodnie?*—O. Bóg nie puścił bezkarnie tych zbrodni; wytepił ludzi potopem powszechnym.

WYKŁAD.—Bóg widząc złość nadzwyczajną ludzi żyjących na ziemi, i że wszystkie myśli ich serc napięte były ku złemu, rzekł, ruszony serdeczną boleścią wewnątrz: „Wyglądę człowieka, którego stworzył, z obliczności ziemi: od człowieka aż do zwierząt; od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego.“ Jeden tylko Noe z rodziną swoją, to jest ośm osób, znaleźli łaskę przed Panem. Temu Patryjarsze, który wśród powszechnego zepsucia, zachował się w świętości i sprawiedliwości, objawił Pan Bóg straszną myśl swęj zemsty, i kazał mu zbudować arkę czyli korab, to jest okręt, nadzwyczajnej wielkości, aby Noemu i jego rodzinie służył za przytułek wówczas, gdy potop ziemię pochłonie. Sto lat budował arkę, a przez ten czas niczego nie zaniedbywał dla powściągnięcia wylewu rozpusty i bezbożności, i wzbudzenia strachu i trwogi w winowajcach, klęską powszechną, którą im groził w imieniu Boga. Lecz wszystko było nadaremne; słuchali go z obojętnością i niedowiarstwem; jedli i pili, żenili się i za mąż dawali, mówi Pismo święte (2), nie myśląc bynajmniej o losie, który im zagrażał. Gdy już arka była ukończoną, Pan Bóg rozkazał Noemu, aby zamknął w niej pewną liczbę zwierząt czworonożnych ptaków, płazów, samców

(1) Poenituit eum quod hominem fecisset, (Gene s., VI, 6).

(2) Sicut enim erant in diebus ante diluuium, comedentes et bibentes, nubentes et nuptui tradentes. (Matth., XXIX 38.)

i samice, których rodzaj chciał zachować. to jest, siedmioro każdego rodzaju zwierząt czystych (1), czterech samców i trzy samice (czwarty samiec miał być ofiarowanym po skończeniu potopu), i parę tylko zwierząt uważanych za *nieczyste*. Sześć dni poświęcił Noe na tę czynność; a siódmego dnia wszedł do arki, z swoją małżonką, trzema synami, *Semem*, *Chamem* i *Jafetem* i trzema ich żonami. Noe liczył wówczas 600 lat wieku, a był to od stworzenia świata rok 1656. Nagle, na głos Boga pomsty, podniosło się łono mórz; morza wylały z brzegów swoich, a wody w nich zamknięte, okropnemi potokami zatopiły powierzchnie ziemi. Jednocześnie otworzyły się upusty niebieskie, i deszcz nadzwyczajny spadał czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Bez wątpienia, aby uniknąć gniewu Bożego, uciekano na najwynoslejsze skały; ale gdzież się schronić? Fale podnosiły się, podnosiły się jeszcze wyżej, i coraz wyżej, bez przestanku! Dosięgły nareszcie gór najwyższych, i o piętnaście łokci podniosły się nad najwznioslejszemi szczytami kuli ziemskiej, nie zostawiwszy żadnego zgoła przytułku ludziom i zwierzętom.

P. *Czy wszyscy ludzie zginęli w czasie potopu?*—O. Tylko Noe i jego rodzina zostali ocaleni od potopu.

WYKŁAD. — Ród ludzki prawie do szczętu wytępiony został przez potop: wszystko cokolwiek żyło, zginęło, zacząwszy od ludzi, w liczbie trzechset lub czterechset milionow, aż do zwierząt czworonożnych do płazów, nawet do ptactwa powietrznego. Tylko Noe pozostał ze wszystkimi, co znajdowali się z nim w arce, która pływała nad wodami. Bóg ocalił go i jego rodzinę tym sposobem, aby wynagrodzić pobożność Noego i zaludnić ziemię nowymi mieszkańcami.

Po stu pięćdziesięciu dniach, albo pięciu miesiącach, Bóg przywiódł wielki wiatr na zatopioną ziemię, i wody opadać za-

(1) Zwierzętami *czystemi* nazywano te, które wolno było zabijać na ofiarę; *nieczystemi* zaś zwierzętami nazywano te, których krwi przelewać na ołtarzu, nie było wolno.

częły. Po niejakiem czasie, arka przestała pływać, i zatrzymała się na górze Ararat, w Armenji. W początkach dziesiątego miesiąca, okazały się wierzchołki gór. We czterdzieści dni potem Noe otworzył okno korabia i wypuścił kruka, który nie powrócił. W siedm dni później wypuścił gołębicę, która nie znalazłszy gdzieby odpoczęła noga jej, wróciła do korabiu. A poczekawszy jeszcze siedm dni drugie, powtóre wypuścił gołębicę; wróciła pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną. Patrijarcha poznał po tym znaku, że już wody opadły. Wszelako, czekał jeszcze siedm dni, i trzeci raz wypuścił gołębicę, która już niewróciła.

Trzysta trzynastego dnia od początku potopu, Noe otworzył przykrycie korabia, i ujrzał ze wszech stron powierzchnię ziemi zupełnie odkrytą, lecz zbyt jeszcze wilgotną, iżby mogła być zamieszkaną. Postanowił przeto zatrzymać się jeszcze w korabiu, dopóki mu Pan nie objawi woli swojej. Rzekł tedy Bóg do Noego: „Wynijdz z korabiu, ty i żona twoja, synowie twoi i żony synów twoich z tobą; i wszystkie zwierzęta, które są u ciebie, wywiedź z sobą, a wnijdziecie na ziemię.“ Posłuszny Noe, wyszedł z arki, z rodziną swoją i zwierzętami tu zamkniętymi przeszło od roku (1).

P. *Co Noe uczynił wyszedłszy z arki?*— O. Wyszedłszy z arki, Noe zbudował ołtarz Panu i ofiarował całopalenie na ołtarzu.

WYKŁAD.— Noe, wyszedłszy z arki, zbudował ołtarz Panu, a wzięwszy z każdego bydła i ptastwa czystego, ofiarował całopalenia na ołtarzu. I miłą była Panu wonność wdzięczności; i rzekł: „Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi; nie pobiję więcej wszystkiej duszy żyjącej, jakom uczynił. Po wszystkie dni ziemi, siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną.“ Bóg błogosławił potem Noego i syny jego, i rzekł do nich:

„Roście i mnożcie się, a napełniajcie ziemię. Oto ja postanowię przymierze moje z wami, i z nasieniem waszém po was, i z

(1) Genes., IX, 1 i dalsze.

wszelkiem zwierzęciem ziemnym. Żadną miarą więcej nie będzie zagubione wszelkie ciało wodami potopu: ani więcej będzie potop pustoszący ziemię. Łuk mój (tęczę) położę na obłokach, i będzie znakiem przymierza między mną, a między ziemią. To znak przymierza, który daję między mną i wami, i do wszelkiej duszy żyjącej, która jest z wami na rodzaje wieczne. A gdy okryję obłokami niebo, i gdy deszcze padać będą, ukaze się łuk mój na obłokach, i wspomnę na przymierze moje z wami i ze wszelką duszą żyjącą, która ciało obżywia“ (1).

Tak więc, mili bracia, ilekroć ujrzycie tęczę, powinniście przypomnieć sobie historję potopu i przymierze, które Bóg zawarł z rodem ludzkim. Tęcza ta jest znakiem zbawienia; ale zarazem przypominać nam powinna straszną karę, którą niegdyś Bóg zesłał na występnych ludzi.

P. *Czy po potopie ludzie stali się lepszymi niżeli dawniej?*—O. Nie; jeszcze gorszymi stali się ludzie niżeli byli przed potopem; zapomnieli o prawdziwym Bogu, i cześć oddawali bałwanom.

WYKŁAD.— Po potopie, ludzie szybko się rozmnożyli. Mieszkali w jednym kraju i jednym tylko mówili językiem. Wkrótce liczba ich urosła tak dalece, że niemogli już mieszkać z sobą razem. Przed rozproszeniem się atoli, mówili między sobą: „Pójdźcie, zbudujmy sobie miasto i wieżę, którejby wierzch dosięgał do nieba; a uczynimy sławne imię nasze pierwięd, niżeli się rozproszymy po wszystkich ziemiach“ (2). I wyrabiali więc cegłę, a kleju, (z powierzchni pewnych wód zbieranego), używali zamiast wapna. Ale zstąpił Pan aby oglądał miasto i wieżę, którą budowali potomkowie Chama i Jafeta, i rzekł: „Oto jeden jest lud i jeden język wszystkim; a poczęli to czynić i nieprzestaną od myśli swych, aż je skutkiem wypełnią. Przeto pójdźcie, zstąpmy a pomieszawszy tam język ich, aby nie słyszał (to jest nierozumiał) żaden głosu bliźniego swego“ (3). Musieli więc rozproszyć się i zaniechać swego przedsięwzięcia. Dla téj przyczyny nazwano wieżę wspomnioną *Babel*, co znaczy *pomieszanie*,

(1) Genes., IX, 1 i dalsze.

(2) Genes., XI, 4

(3) Genes., XI, 6, 7.

ponieważ Przedwieczny, rozgniewany pychą robotników, położył koniec ich przedsięwzięciu pomięszaniem języków.—A gdy ludzie rozproszywszy się, podzielili się na rozmaite narody, serce ich pozostało przywiązane do rzeczy zmysłowych, i opuściwszy zakon Boży, oddali się pożądliwościom. Ztąd gwałty, wojny i ucisk niesprawiedliwy. Nemrod, jeden z potomków Chama, był pierwszym wojownikiem i pierwszym zdobywcą, a Pismo święte nazywa go *dużym łowcem przed Panem* (1). Założył on swe królestwo w Babilonie, w tém samym miejscu, gdzie zaczęto budować wieżę, i zbudował wiele miast. Opis tych miast, a zwłaszcza Niniwy, jaki nam historia zachowała, przekonywa że nigdy może nie umiano kojarzyć lepiej wszelkich rozkoszy, które rozlać mogą urok na życie śmiertelne. Ale wśród takiego rozwoju przepychu i sztuk pięknych, umysł ludzki był tylko ciemnością pod względem wszystkich rzeczy duchownych. Niezdolni widokiem świata wzniesć się do poznania Stworzyciela, oddali się najgrubszemu bałwochwalstwu: ogień, powietrze, gwiazdy, morze, ludzie sławni, zwierzęta nawet, słowem wszystko odbierało cześć, wyjąwszy samego Boga. Zślepienie nie poprzestało na tém. Cześć oddawana naprzód stworzeniom, wkrótce składaną była samymże dziełom człowieka. Czczono złoto, srebro, drzewo i kamień, które ręka artysty oblekła kształtami pięknymi lub olbrzymiemi. Drwał, ściąwszy drzewo i używszy go na rozpalenie ognia lub upieczenie swego jada, brał resztę pnia ogołoconego i wyrabiał z niego Boga, przed którym padał na twarz, wielbił go i modlił się do niego, mówiąc: „Wybaw mię, boś jest Bogiem moim“ (2)—Z trudnością przyjdzie wam, bracia mili, wierzyć w podobny nierozum; ale historia świadczy o tém, i aż nadto wielką jest prawda, że lu-

(1) Genes., X, 9.

(2) Aut ignem, aut spiritum, .. aut nimiam aquam, aut solem et lunam, rectores orbis terrarum deos putaverunt. (Sap., XIII, 2). — Quia lignum de saltu praecidit opus manus artificis in ascia. Argento et auro decoravit illud... Doctrina vanitatis eorum lignu est. (Jer., X, 3, 4, 8.

dzie, po potopie, aż do tego stopnia posunęli obląkanie i zaślepienie.

P. *Znajomość prawdziwego Boga czy całkiem zaginęła była pomiędzy ludźmi?*—  
O. Nie, znajomość prawdziwego Boga zachowała się w narodzie, który Bóg sobie wybrał, i nazwano go ludem Bożym.

WYKŁAD. — Potomkowie Chama (*ten któremu gorąco*) i Jafeta (*ten który się rozszerza*) zepsuli się, jakeśmy opowiedzieli; opuścili służbę Boga i w miejsce Jego oddawali cześć gwiazdom niebieskim lub bałwanom, które wyrabiali własnymi rękoma. Wszelako znajomość Boga prawdziwego nie zaginęła zupełnie pomiędzy ludźmi; zachowała się wśród potomków Sema (*mąż dobrego imienia*), najstarszego z trzech synów Noego, który szczególnie był wybranym od Boga, przed dwoma jego bracia, aby został, w świecie odnowionym, głową linji uprzywilejowanej, z której wyjść miał Messjasz, zapowiadziany i obiecany od początku wszech rzeczy. Zaszczyt ten nie był przywiązany do pierworodstwa; ale Bóg udzielał go temu kto stał się godnym onego przez swoje cnoty. Sem zrodził *Arphaxada*, we dwa lata po potopie; *Arphaxad* zrodził *Salego*, z którego poszedł *Heber*; *Heber* zrodził *Phalego*; *Phaleg* zrodził *Rewa*; *Rew* zrodził *Saruga*; *Sarug* zrodził *Nachora*; *Nachor* zrodził *Thare*; *Thare* zrodził *Abrama*. Wszyscy ci Patryjarchowie byli wiernymi Panu i święcie zachowywali jego zakon. Lecz około nich panował tylko nierząd i zepsucie, i we własnym ich domu, puszczano się na najpotworniejsze występki i na zabobony najgrubsze i najsromotniejsze. Bóg widząc zatem całą ziemię skalaną wylewem namiętności i występków, wybrał sobie lud, który nazwano *ludem Bożym*, a który on przeznaczał na zachowanie znajomości prawdziwej religji, czystości czci mu oddawanej i skład jego obietnic.

P. *Kto był ojcem tego ludu?*— O. Ojcem wybranego ludu Bożego był Abram, któremu Bóg obiecał, że z jego pokolenia narodzi się Zbawiciel rodu ludzkiego.

WYKŁAD.— Abram, syn Thare, pobożnością i cnotą zasłużył, że go Niebo wybrało na ojca i głowę tego ludu sławne-

go na zawsze, który miał przechować panowanie prawdy i czei prawdziwego Boga, aż do przyjścia Messjasza obiecanego. Ten mąż sprawiedliwy mieszkał wraz z ojcem, w Ur, u Chaldejczyków. Liczył siedmdziesiąt lat życia, gdy Pan, chcąc go odłączyć od niewiernych, pośród których on żył, rozkazał mu opuścić ojczystą ziemię (1). To nazywają *powołaniem Abrahama*, co nastąpiło roku od stworzenia świata 2083, a na lat 1921 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa (2). Abram był posłusznym, bez najmniejszego wahania się. Wziął z sobą Thare, swego ojca, Sarai, swoją małżonkę, i Lotha, synowca swego, i natychmiast puścili się w drogę do kraju, gdzie Abrama powoływał rozkaz Nieba. Po długiej i uciążliwej podróży, stanął w Haran, w Mezopotamii Syryjskiej, na północ góry Libanu. Po trzech leciech jego pobytu w tém mieście, głos Pana dał mu się słyszeć na nowo, i rozkazał mu opuścić ziemię, w której mieszkał: „Wynijdz z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego: a idź do ziemi, którąć ukażę. A uczynię cię narodem wielkim, i będąc błogosławił, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi“ (3). Wszedł tedy Abram, jako mu Pan przykazał; a wziął z sobą Sarai, żonę swoją, i Lotha, synowca swego, i przyszedł do ziemi Chananejskiej. Wtedy ukazał się Pan Abramowi, obiecał dać ten kraj jego potomkom, i z rodu jego wywieść Messjasza: „Imię twoje nie będzie dalej zwane Abram (to jest, *ojciec wysoki*), dodał Pan; ale będzie zwane Abraham (to jest, *ojciec wysoki mnóstwa*); bom cię ojcem wielu narodów postanowił“ (4). Przepisał mu potem prawo obrzezania, jako znak uroczystego przymierza, które zawarł z nim, i aby było znamię odróżniającem jego potomstwo od wszystkich innych narodów ziemi. Bóg rzekł jeszcze do Abrahama: „Sarai, żonę twoją nie będziesz zwał Sa-

(1) Genes., XII, I.

(2) Wykładowcy Pisma Ś. nie wszyscy zgadzają się z sobą co do epoki powołania Abrahama; ale wielka ich liczba przyjmuje powyższą epokę.

(3) Genes., XII, 1. 3.

(4) Genes., XVII, 5.

rai (*moja księżna*), ale Sara (*księżna*, to jest, iż miała być księżną wszystkiego rodu Abrahamowego). I będę jęj błogosławił, i dam ci z nięj syna, któremu błogosławić będę; i będzie w narody, i królowie ludów wynijdą z niego“ (1). Abraham liczył wtedy sto lat wieku, a Sara dziewięćdziesiąt; w rok potęm, powiła syna pomimo wieku podeszłego, jak to Pan Bóg przepowiedział.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### O POTOPIE.

Często zaprzeczano powszechnemu potopowi kuli ziemskiej. Teraz geologja nie pozostawia żadnej wątpliwości pod tym względem, i wszyscy uczeni uważają za rzecz niezawodną iż był potop. „Sądzę, mówi Cuvier, że jeżeli jest co udowodnionego w geologji; tędy to, że powierzchnia kuli naszej była ofiarą wielkiego i nagłego wstrząśnienia, którego epoka sięga nie wyżej nad pięć lub sześć tysięcy lat; że to wstrząśnienie zatopiło i zniszczyło kraje, zamieszkane poprzednio przez ludzi i rodzaje zwierząt, dziś najpowszechniej znane; że przeciwnie, osuszyło dno mórz i z nich utworzyło kraje dzisiaj zamieszkane; że po tęp wstrząśnieniu, szczupła liczba ludzi oszczędzonych przez nie, rozmnożyła się na ziemiach nowo osuszonych, a zatęm, że od tęp dopiero epoki, społeczeństwa nasze wzięły bieg postępowy, pozakładały osady, powznosiły gmachy“... (2).—Prawie wszyskie narody zachowały mniej lub więcej wyraźną pamięć potopu; a co na szczególną zasługuje uwagę, że te narody, które w najmniejszych zostawały między sobą stosunkach, zgadzają się atoli w naznaczenie temu wypadkowi prawie jednostajnej epoki, to jest cztery do pięciu tysięcy lat przed XIX-tym wiekiem ery chrześcijańskiej.

### JAKIM SPOSOBEM AMERYKA ZALUDNIŁA SIĘ PO POTOPIE.

Niektórzy niedowiarkowie twierdzili, że niepodobna pojąć jakim sposobem Ameryka zaludniła się po potopie; zkąd wnosili, że plaga ta nie była powszechną, i że nie zalała tęp części świata. Ale nowe i szacowne odkrycia dokonane przez żęglarzy, okazały że od północno-wschodniej strony Tartarji, przejście do Ameryki nie jest ani trudnęp, ani wężkięm. Podobieństwo między mieszkańcami tych dwóch lądów

(1) *Genes.*, XVII, 16.

(2) Cuvier, *Discours sur les révolutions du globe*,



ostatecznie nas przekonywa, że mają one pochodzenie wspólne; że Amerykanie północni przybyli ze wschodnich krańców Azji. De Guignes w swojej *Histoire des Huns*, dowiódł, że w V<sup>m</sup> wieku Chińczycy prowadzili handel z Ameryką. W wieku X, Norwegczycy odkryli Amerykę północną i wystali tu osadę, o której zapomniano w późniejszych wiekach; co się stało podówczas, stać się mogło w wiekach poprzedzających. Bernardin de Saint-Pierre w dziele: *Études de la nature*, zebrał liczne postrzeżenia, celem przekonania, że ludność Ameryki południowej powstała z wysp na morzu Południowym, i że mieszkańcy krańców południowych Azji, mogli, od wyspy do wyspy, dostać się aż do Ameryki. Wreszcie, jeden uczony professor Akademii Petersburgskiej dowiódł, że Kamczatka w starożytności stykała się z Ameryką, i że Amerykanie, zamieszkali naprzeciw Kamczatki, są osadą Kamczadałów (1).

---

## NAUKA XII<sup>ta</sup>

### Dalszy ciąg historii wieków, które poprzedziły przyjście Zbawiciela.

P. *Którzy byli potomkowie Abrahama?* — O. Abraham miał syna imieniem Izaaka, a Izaak miał syna imieniem Jakóba albo Izraela.

WYKŁAD.—Dziecię, które Sara wydała na świat, nazwano Izaakiem, co znaczy *śmiej*; błogosławione to dziecko, istotnie bowiem wywołało uśmiech na usta swych rodziców. „Bóg mi dał powód do śmiechu i radości, zawołała naówczas szczęśliwa Sara: ktokolwiek dowie się o tém, będzie uczestnikiem mojego szczęścia.“ Izaak liczył dwadzieścia pięć lat wieku, gdy serce Abrahama poddane było najcięższej próbie. Na głos Wszemogącego, Patryjarcha gotów był zabić na ofiarę Panu Bogu, to, co miał najdroższego w świecie, to jest najukochańszego swego syna. Ale Bóg, zadowolony wiarą ojca i posłuszeństwem

(1) *Dict. de theologie*, par Bergier, *Amérique*, wydanie 1844 r.

syna, zastąpił inną ofiarą tę, której wprzód zażądał (1). Izaak, doszedłszy lat czterdziestu, zaślubił Rebekkę, córkę Bathuela, syna Nachora; on był dziedzicem wielkich obietnic, które Pan Bóg uczynił jego ojcu, i Abraham, umierając, jemu zostawił wszystko co posiadał; a innym synom swoim uczynił tylko pewne dary, i zapowiedział im, że ziemia Chananejska przeznaczoną i zachowaną jest w zupełności wyłącznie potomstwu syna jego Izaaka. Ten, będąc od lat dwudziestu żonatym, gdy nie miał dzieci, prosił o nie Pana Boga, a Rebekka powiła mu dwóch synaczków bliźniąt. Ten, który pierwszy narodził się, był rudy albo lisowaty i wszystek jako skóra kosmaty, dla tego też nazwano go Ezawem, to jest *człowiekiem zupełnym*; a z powodu koloru jego włosów, *Edom*, co znaczy *rudy*. Drugi, przychodząc na świat, piętę brata trzymał ręką; nazwano go Jakóblem czyli *podstępny*. Jakób z kolei został dziedzicem obietnic uczynionych Abrahamowi, a raz, Pan ukazawszy mu się, rzekł: „Rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie; i będą błogosławione w nasieniu twojem, wszystkie narody ziemi“ (2). Później, imię Jakóba zamienioném zostało na imię Izraela, w skutku tajemniczój walki, którą miał on z aniołem przez całą noc. Anioł ten, pod postacią człowieka, widząc że nie może go zwyciężyć, dotknął się żyły biodra jego, która natychmiast uschła, i rzekł mu: „Puść mię, bo już wschodzi zorza.“ — Jakób odpowiedział: „Nie puszcę cię, aż mi błogosławisz.“ — Anioł rzekł: „Co za imię twoje?“ — Odpowiedział: „Jakób.“ — „Żadną miarą nie będzie nazwane imię twoje Jakób, ale Izrael (*przemagający Boga*); bo jeśliś przeciw Bogu był mocnym, daleko więcej przeciw ludziom przemożesz.“ — Spytał go Jakób: „Powiedz mi, jakim cię imieniem zowią?“ — Anioł odpowiedział: „Przecz się pytasz o imieniu mojem?“ i błogosławił mu na onémże miejscu (3). Ta walka tajemnicza miała za cel natchnąć Izraela wiel-

(1) Zobacz w tomie III, naukę XI, gdzie znajduje się szczegółowy opis ofiary Abrahama.

(2) Genes., XXVI, 4.

(3) Genes., XXXII, 25-29.

kiem zaufaniem; słowa Anioła o tém świadczą. Wszelako, aby święty Patryjarcha pamiętał, że siła jego pochodzi jedynie od Boga, Pan chciał aby on chromym wyszedł z téj walki.

P. *Ile dzieci miał Jakób?*—O. Jakób miał dwunastu synów i jedną córkę.

WYKŁAD.—Jakób był ojcem dwunastu synów, którzy stali się głowami dwunastu rodzin, a te dwanaście rodzin, rozmnożywszy się, dały początek dwunastu pokoleniom, z których się składał wszystek lud święty, wybrany od Pana Boga. Nazwiska tych dwunastu Patryjarchów były następujące: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Isachar, Zabulon, Dan, Neftali, Gad, Aser, Józef i Benjamin. Jakób miał także córkę, imieniem Dinę, która wyszedłszy raz nieostrożnie, aby widzieć niewiasty Sichem, porwaną została przez królewicza; nieszczęsną ciekawość opłaciła kosztem wstydu i wolności. Ileż młodych osób, za naśladowanie ciekawości Diny, wpadło, jak ona, w przepaść nieszczęścia i hańby!

P. *W jakim kraju mieszkał Jakób albo Izrael?*—O. Jakób, po śmierci swego ojca, osiadł w ziemi Chananejkiej; ale wezwany do Egiptu przez syna swego Józefa, tam się osiedlił, wraz ze swém rodzeństwem.

WYKŁAD.—Jakób, po wyrządzonej krzywdzie córce swojej Dinie, opuścił krainę Sichem, i udał się naprzód do Bethel, a później do Migdad-Heder. Niedługo potem, gorąco pragnąc oglądać Izaaka, szedł do Mambre, w ziemi Chananejkiej, gdzie on mieszkał; a po śmierci ojca, tutaj osiadł: lecz nie sprzyjało mu szczęście. Nieszczęśliwym był nadewszystko z przyczyny złych obyczajów i występków starszych swoich synów; tylko Józef przynosił mu pociechę swemi cnotami i pobożnością. Benjamin (*syn mojej prawicy*) tylko co się był narodził. Jakób, miłował Józefa więcej niż innych swoich synów, i dał mu suknię wzorzystą. Z tego powodu nienawidzili go bracia, i nie łaskawie mówić z nim nie mogli. Raz gdy paśli trzodę, Jakób posłał Józefa, aby dowiedział się, a dał znać co się dzieje. Bracia spostrzegłszy nadchodzącego, myśleli go zabić; ale odwrócił ich od zamiaru Ru-

ben; sprzedali więc brata za dwadzieścia srebrników, kupcom Izmaelitom, którzy uprowadzili go do Egiptu. Józef zyskał względy króla Egipcjan, mądrością i darem prorocत्व, który otrzymał od Boga, i wniesiony został do pierwszej godności w królestwie. Wówczas sprowadził swego ojca i braci do Egiptu; przedstawił Jakóba Faraonowi, a ten monarcha, uderzony poważną i czcigodną postawą świętego starca, zapytał go: „Wiele jest dni lat wieku twego.“ Jakób odpowiedział: „Dni pielgrzymowania mego jest sto i trzydzieści lat, krótkie a złe, i niedoszły aż do dni ojców moich, których pielgrzymowali (to jest, że niedoszedł wieku przodków swoich).“ Faraon dał mu najżyźniejsze posiadłości w swém królestwie, to jest, ziemię Gessen, gdzie Jakób żył jeszcze lat siedmnaście (1).

P. *Z którego z dziesięciu pokoleń miał narodzić się Messjasz obiecany?* — O. Jakób, na śmiertelném łożu, przepowiedział, że Messjasz obiecany wyjdzie z rodu albo pokolenia Judy.

WYKŁAD.—Jakób, czując bliski swój zgon, wezwał Józefa do siebie, i rzekł mu: „Uczynisz mi miłosierdzie i prawdę, żebyś mię nie grzebił w Egipcie: ale niechaj śpię z ojcy mymi, i wynieś mię z tej ziemi, a pochowaj w grobie przodków moich.“ Józef odpowiedział: „Ja uczynię coś rozkazał“ (2).—Pobłogosławił pótém Jakób dwóch synów Józefa, kładąc prawą rękę na głowę Efraima, młodszego, a lewą rękę na głowę Manassesesa, starszego; tym sposobem zapowiadał, że Efraim większym będzie od brata, co się też ziściło. W kilka chwil pótém, gdy inni synowie jego zgromadzili się koło łoża ojca, błogosławił ich także, a jego błogosławieństwa są pasmem prorocत्व, któremi dał im poznać, jaki będzie w przyszłych wiekach, i charakter szczególny, i stan doczesny każdego z pokoleń, których oni być mieli naczelnikami i ojcami. Najstarszemu Rubenowi, wyrzucił ciężką zbrodnię, której on był się dopuścił; Symeonowi i Lewi, ich zapalczywość i gniew. Przyszedszy do Judy, czwartego syna

(1) Genes., XLVII, 7—11.

(2) Genes., XLVII, 29, 30.

swego, oznajmił mu, że jego pokolenie będzie najznakomitszém i najpotężniejszém ze wszystkich pokoleń Izraela; że otrzyma w udziale najpiękniejszą część ziemi obiecanej; że bogatém będzie w sławnych królów i bohaterów, i że „nie odjęty scepter od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, Który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów“ (1). Zaledwie Jakób przestał mówić, wnet oddał ostatnie tchnienie, w sto czterdziestym siódmym roku życia; zostawiwszy licznemu potomstwu swemu, oprócz bogactw które odziedziczył po ojcach i sam uzbierał, nieskończenie szacowniejsze dziedzictwo: *religję Noego, Abrahama i Izaaka, święty skład objawienia Boskiego, i świetny przykład cnót swoich*. Józef, ujrawszy, że ojciec już nieżyje, padł na twarz jego, płacząc i całując go; potem kazał nabalsamować ciało ojca, według zwyczaju Egipcjan, i w towarzystwie braci, odprowadził je do ziemi Chananejskiej, i pochował z wielką okazałością w grobie, gdzie już spoczywali Abraham i Izaak. Józef żył jeszcze lat 54, i umarł w sto dziesiątym roku, od stworzenia świata roku 2369.

P. Czy synowie Jakoba byli szczęśliwi w Egipcie? — O. Nie, synowie Jakoba nie byli szczęśliwi w Egipcie; gdy ich liczba nadzwyczajnie urosła, zazdrośni Egipcjanie, postanowili ich wytępić, gnębiąc ich ciężarem najdotkliwszój niewoli.

WYKŁAD.—Posiadając ziemię Gessen, potomkowie Jakoba, rozmnożyli się jako plenne rośliny, i wkrótce napełnili cały kraj, w którym mieszkali. Liczba ich wzbudziła obawę i zazdrość w Egipcjanach, którzy gnębili ich ciężką pracą, zmuszając ich do budowania miast i twierdz. Wszelako zdawało się, że nieszczęśliwi Izraelici mnożą się właśnie w stosunku ucisku ich przyniatającego i prześladowania któremu ulegali. Wtedy król, nie ten już którego Józef był ministrem, aby zmniejszyć ich liczbę, rozkazał babom czyli akuszerkom zabijać wszystkie dziatki płci męskiej Izraelitów, a zachowywać tylko córki. Lecz ten barbarzyński rozkaz nie był wykonywanym: baby wzruszone li-

(1) Non auferetur scepterum de Juda, et dux de femore ejus, donec veniat qui mittendus est, et ipse erit expectatio gentium. (Gene s., XLIX, 10.)

tością dla niewiniątek, których domagano się wytępienia, znalazły środek oszczędzania ich, i Bóg je za to błogosławił. Król trwając w okrutnym swym postanowieniu wygubieniu wszystkich nowonarodzonych Izraelitów płci męskiej, ogłosił drugi edykt, rozkazujący topić ich w Nilu.

P. *Jakim sposobem Izraelici zostali wyzwoleni?*—O. Izraelici zostali wyzwoleni z niewoli Egipskiej, za pośrednictwem Mojżesza.

WYKŁAD.—Gdy król Egiptu wydał krwawy edykt, o którym wspomnieliśmy, niewiasta z pokolenia Lewi, imieniem Jokabel, żona Amrana, powiła syna. A widząc, że dzieciątko było piękne, ukrywała je przez trzy miesiące. Lecz nie mogąc dłużej tajić narodzenia jego, wzięła pleciankę albo koszyk z sitowia, namazała go klejem i smołą, układła weń dzieciątko i postawiła wśród sitowia, na brzegu rzeki. Kazała siostrze dziecięcia, imieniem Marji, przypatrywać się z boku, co dzieć się będzie. A oto, przyszła córka Faraona kąpać się w rzece, w towarzystwie swoich niewiast, a ujrawszy koszyk pośród trziny, posłała jedną ze służebnic swoich, i przyniesiony otworzywszy, a widząc w nim dzieciątko płaczące, zmiłowawszy się nad niem, rzekła: „Z dzieć-to Hebrajskich jest ten.“ Siostra dziecięcia zbliżyła się teraz ku niej i rzekła: „Chcesz że pójdę i zawołamci niewiasty Hebrajskiej, któraćby mogła chować dziecię?“ Zezwoliła na to królowna, a młoda Izraelitka przyprowadziła własną matkę, która wzięła dziecię, karmiła i wychowywała; a gdy podrosło, oddała córce Faraona. Przybrała je ona sobie za syna i nazwała go Mojżeszem (*wyjęty* albo *wyciągniony z wód*), mówiąc: „Iżem go z wody wyjęła.“ Któż nie uzna w tym przedziwnego działania Opatrzności? — Mojżesz, w czterdziestym roku życia, opuścił dwór Faraona, aby połączyć się z bracią, którzy byli w ucisku. Niedługo potem zaślubił Seforę, córkę Jethro, i pasł trzody swojego teścia. Raz ukazał mu się Pan blisko góry Hereb, w płomieniu ognistym, z pośrodku krzaka i widział Mojżesz, iż krzak gorzał, a nie zgorzał. I rzekł Pan:

„Jam jest Bóg ojca twego, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, i Bóg Jakóba. Widziałem utrapienie ludu mego w Egipcie, i zstąpiłem abym go wyzwolił. Poszlę cię do Faraona, abyś wywiódł lud mój, syny Izraelowe, z Egiptu. JAM JEST KTÓRYM JEST. Tak powiesz synom Izraelowym: KTÓRY JEST posłał mię do was“ (1).

Mojżesz rzekł: „Nie uwierzą mi i nie usłuchają głosu mego.“—„Rzuc na ziemię tę laskę, którą trzymasz w ręce twojej,“ odpowiedział Pan. Rzucił, i laska obróciła się w węża, tak iż uciekał Mojżesz. Na rozkaz Boski wziął węża za ogon: i wąż obrócił się w laskę: Pan rzekł mu jeszcze: „Włóż rękę twoją w zanadza twe.“ Mojżesz usłuchał, i wyjął rękę trędowną, jako śnieg; włożył znowu, i wyjął, a była podobna innemu ciału. Mojżesz wyznał przed Panem, że ma trudną wymowę; Pan mu odpowiedział: „Aaron, brat twój, Lewita, będzie mówił za cię do ludu i będzie usty twemi. Laskę tę weźmi w rękę twoją, którą czynić będziesz znaki (cuda)“ (2). Mojżesz liczył wtedy osmdziesiąt lat wieku, Aaron zaś osmdziesiąt trzy lata. Szli potem razem do Faraona i rzekli mu: „To mówi Pan Bóg Izraelitów: Puść mój lud, aby mi ofiarował na puszczy.“—Ale król, któremu serce zatwardziało, odpowiedział: „Kto jest Pan, żebym słuchał głosu jego, a puścił Izraela? Nie znam Pana, a Izraela nie puszczyć“ (3).—Wtedy Bóg, za pośrednictwem Mojżesza, zesłał na ten kraj straszne plagi, zwane *plagami Egipskiemi*. Zamienił wody w krew. Nappełnił cały kraj żabami, po których nastąpiły mszyce albo owady dokuczliwe i muchy jadowite. Zesłał zarazę która wygubiła bydło. Samychże Egipcjan wrzody okryły. Grad, połączony z ogniem, wszędzie szerzył zniszczenie. Szarańcza pożarła wszelkie rośliny, a straszliwa ciemność rozciągała się przez trzy dni nad Egiptem. Żadna przecież z tych plag nie dotknęła ziemi Gessen. Faraon przeląkł się; ale serce jego nie nawróciło się, i nieprzesta-

(1) Exod., III, 6 i dalsze.

(2) Exod., IV, 16, 17 i VII, 1, 2.

(3) Exod., V, 2.

wał uciskać Izraelitów. Wreszcie, Bóg zdziałał cud tak okropny, że król zamiast opierać się wyjściu Izraelitów, owszem przymuszał ich do opuszczenia jego królestwa: jednej nocy, Anioł Pański uderzył śmiercią na wszystkich pierworodnych Egipcjan, od pierworodnego królewskiego do pierworodnego niewolnicy: wszelkie pierworodne bydła śmierć także doknęła. Izraelici wyszli więc z Egiptu w liczbie sześciukroć stu tysięcy mężczyzn, nie licząc niewiast i dzieci.—Faraon zaraz prawie żałował, iż wypuścił lud Izraela, i gonił go z całym wojskiem swoim. Izraelici zrazu mocno się przelekli, ale Mojżesz ich uspokoił. Gdy stanęli nad brzegiem morza Czerwonego, Bóg rzekł do służebnika swego: „Podnieś łaskę twoją, i ściągnij rękę twoją na morze, a przedziel je: aby szli synowie Izraelowi środkiem morza po suszy“ (1). Mojżesz uczynił według słowa Pańskiego, i wszystek lud przeszedł suchą nogą morze Czerwone. Egipcjanie nie wahali się także wejść w morze, którego woda jako mur była po prawej i po lewej stronie. Ale Bóg rzekł znowu Mojżeszowi: „Wyciągnij rękę twą na morze, że się wróćą wody na Egipcjany, na wozy i na jezdne ich. Gdy Mojżesz to uczynił, zwróciło się morze na pierwsze miejsce: a uciekającym Egipcjanom zaskoczyły wody, i ogarnął ich Pan wśród nawałności: nawet jednego z nich nie zostało (2).—Niewola Egipska jest figurą niewoli grzechu, który czyni nas hołdownikami czarta, i godnymi mąk piekielnych;—wyjście z Egiptu, jest figurą wyzwolenia rodu ludzkiego przez Jezusa Chrystusa;—a wody morza Czerwonego, które pochłonęły Egipcjan, przedstawiają wody Chrztu Świętego, w których, iż tak rzekę, wszystkie grzechy utonęły (3).

P. *Zkąd pochodzi nazwisko Izraelitów, dawane ludowi Bożemu?*—O. Nazwisko Izraelitów, dawane ludowi Bożemu, pochodzi od Izraela.

WYKŁAD.— *Lud wybrany, lud Boży, przybrał imię Izrael-*

(1) Exod., XIV., 16.

(2) Exod., XIV, 26—28.

(3) S. Aug., in psal. LXXXII.



skiego, z powodu Jakóba, którego nazwał Izraelem (*przemagający Boga, mocny przeciw Bogu*) Anioł, z którym mocował się on przez noc całą (1). Nazywano go także ludem *Hebrajskim*. Wyraz ten, według kilku pisarzy, pochodzi od nazwiska Heber, syn Sale, jednego z przodków Abrahama; według innych, pochodzi od przyimka *eber*; co znaczy *trans*, to jest *za*, i Chananajczycy tak nazywali Abrahama, ponieważ przyszedł z za rzeki Eufratu. Później, nazywano tenże naród *Żydami*, od Judy, czwartego syna Jakóba, z pokolenia którego miał się narodzić Messjasz obiecany.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### PRZEJŚCIE MORZA CZERWONEGO BYŁO CUDOWNYM.

Niedowiarkowie, chcąc wytłumaczyć przejście morza Czerwonego przez przypływ i odpływ wód, zbijają opowiadanie Mojżesza i niezmiennie podanie albo tradycję narodu Żydowskiego. Powiedziano w Piśmie świętym: „A gdy Mojżesz wyciągnął rękę na morze, zniósł je Pan wianiem wiatru gwałtownego i parzącego całą noc i obrócił w suszę: i rozstała się woda. I weszli synowie Izraelowi przez pośrodek suchego morza, bo była woda jako mur po prawej i po lewej stronie ich.“ W czasie przypływu i odpływu morza, woda oddala się od brzegu, aby zaraz wrócić tam znowu; ale nierozdziela się na dwoje, nie piętrzy się jako mur po prawej i po lewej stronie. Dawid w *Psalmach*, Izajasz, Habakuk i pisarz ksiąg *Mądrości*, wyrażają się w podobny sposób o tym wielkim wypadku, którego nie można nie uważać za cudowny (2).

## NAUKA XIII<sup>ta</sup>

### Dalszy ciąg historii wieków, które poprzedziły przyjście Messjasza.

P. *Dokąd udali się Izraelici po wyjściu z Egiptu?*—O. Izraelici, po wyjściu z Egiptu, weszli na puszcze, gdzie przebywali lat czterdzieści.

(1) Zobacz wyżej, str. 242.

(2) E x o d., XIV.—Izai., XLIII.—Sap., XIX.

WYKŁAD.— Izraelici, przeszedłszy morze Czerwone weszli na puszcze Sur, gdzie znaleźli do picia tylko wody *Mara*, tak nazwane dla swój gorzkości; ale Mojżesz odmienił je w słodkie, włożywszy w nie drzewo, które mu Pan wskazał. To drzewo było symbolem krzyża Zbawiciela, który czyni słodkimi i zbawiennymi gorzkie wody utrapienia. Ztąd przyszedli do Elim, potem na puszcze Sin, gdzie, nie mając czego jeść, szemrzeć zaczęli przeciw Mojżeszowi i Aaronowi, mówiąc: „Czemuście nas wywiedli na ten puszcze, abyście wszystkie mnóstwo głodem pomorzyli?“ Bóg, w dobroci, swojej, spuścił manę; podobna była do śrzonu, spadającego na ziemię podczas zimy. Smak jej był jako chleba białego z miodem. „Ten jest chleb,“ rzekł Mojżesz do Izraelitów, „który wam dał Pan ku jedzeniu,“ i w ciągu lat czterdziestu, ten chleb cudowny, który był figurą Eucharystji, żywił ich na puszczy. — Trzy miesiące upłynęły jak Izraelici opuścili Egipt, gdy przybyli na pustynię Sinai; tu, Pan Bóg, za pośrednictwem Mojżesza, dał im swój Zakon wśród strasznych gromów i błyskawic, roku od stworzenia świata 2313 (1). — Już Pan Bóg, jakeśmy opowiedzieli, raczył objawić się człowiekowi, i nauczyć go jaki był jego początek, jaki jest jego koniec albo cel, i jakiej drogi trzymać się powinien, aby dojść do celu. Zakon albo prawo dane Mojżeszowi, na górze Sinai, potwierdzało i uzupełniło tę religję pierwotną, przekazaną przez Adama Patryjarchom, a przez nich wpajaną w ich potomków. Ale, zważcie dobrze, mili bracia, w jednej i w drugiej okoliczności, sam Bóg przemawia; wszystkie jego rozkazy udzielane są słowami, tak Adamowi, jak każdemu innemu. Wola Boża, oto jest jedyne prawidło czynów ludzkich; a jeżeli mówią niekiedy, że *prawidło moralne wyrytém było w sercach niezatartemi głoskami przez twórcę natury*, nie należy rozumieć przez to nic innego, tylko że przepisy Boga odpowiadają naturze człowieka, którego On stworzył. Lecz z temi przepisami dzieje się toż samo co z wyobrażeniami, co

(1) Zobacz naukę VI, w tomie II.

z myślami: aby były poznane, aby się rozwinęły, pomoc zewnętrzna słowa jest potrzebną; słowo jest niejako rylcem, którego Bóg używa do wyrycia ich w sercu człowieka (1).

P. *Co się stało z Izraelitami po czterdziestoletnim ich pobycie na puszczy?*—  
O. Po czterdziestoletnim pobycie na puszczy, Izraelici weszli do ziemi obiecanej, pod przewodnictwem Jozuego.

WYKŁAD. — Czterdzieści już lat Izraelici przebywali na puszczy, gdy Pan Bóg rozkazał Mojżeszowi wniść na górę Nebo; ztąd pokazał mu wszystkę ziemię Chananejską, i rzekł: „Tać jest ziemia, o którą przysiągł Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi; widziałeś ją oczyma swymi, ale nie przejdziesz do niej.“ Mojżesz umarł w témże samém miejscu, w sto dwudziestym trzecim roku życia. Nie miał szczęścia wniść do ziemi obiecanej, za karę lekkiego niedowierzania w obietnicę Pana Boga, gdy uderzając w skałę, aby z niej woda wytrysnęła, uderzył w nią dwa razy, jakby powątpiewał, czy pierwszy cios będzie dość skutecznym. Aaron, który podzielał niedowierzanie brata, pozbawiony był tegoż szczęścia, i umarł na górze Hor, na krótko przed Mojżeszem; liczył sto dwadzieścia sześć lat wieku.—Wtedy Pan rzekł do Jozuego, syna Nun, z pokolenia Efraim: „Wstań, a przepraw się przez ten Jordan. Wszelkie miejsce, po którym deptać będzie stopa nogi waszej, dam wam, jakom rzekł Mojżeszowi.“ Jozue wyprowadził więc lud aż na brzeg Jordanu, a tu wznowił się cud, który zdarzył się w czasie przejścia morza Czerwonego. Jak tylko Kapłani, niosący Arkę przymierza (skrzynię, w której były zamknięte tablice przykazań), weszli w rzekę, wody jęj zatrzymały się i podniosły się jako góra. Wszystek lud suchą nogą przeszedł rzekę.—Jozue, walcząc długo przeciw królom Chanaanu, opanował wszystek kraj, i rozdzielił go między syny Izraela, aby go posiadali, według obietnicy, którą Bóg uczynił ich ojcom.—Synowie pokolenia Lewi, przeznaczeni do kapłaństwa, nie mieli ziemi, ponieważ Pan na-

(1) *Annales de philosophie chrétienne* 1845, avril, N. 61, str. 378.

dał im dziesięciny i pierwiastki wszystkiego, cokolwiek ziemia wydawać będzie. Wyznaczono im na mieszkanie czterdzieści ośm miast, które nazwano Lewityckimi.—Jozue umarł w sto dziesiątym roku życia.—Ziemia Chanaan była bardzo urodzajna: nazwano ją później Palestyną, i to imię dotąd ona nosi.

P. *Kto rządził Izraelitami po śmierci Jozuego?*—O. Po śmierci Jozuego rządzili Izraelitami Sędziowie, a potem Królowie.

WYKŁAD.—Po śmierci Jozuego, Izraelici zapomnieli o dobrodziejstwach Pana Boga i cudach, jakie dla nich zdziałał. Weszli w stosunki z bałwochwalcami, zaślubiali ich córki i często sami wpadli w bałwochwalstwo i nierząd. Pan Bóg, za karę, wydawał Izraelitów w ręce ich nieprzyjaciół, którzy okrutnie ich ciemiężyli. Wszelako, od czasu do czasu, wzbudzał pomiędzy nimi oswobodziciela, i większa część tych, którzy im przewodniczyli i rządzili nimi po Jozuem, wyzwalał ich z niewoli, w którą oni byli wpadli. Tych przewodników Izraela zwano Sędziami, ponieważ wymierzali sprawiedliwość ludowi, w imieniu Boga, który był prawdziwym jego zwierzchnikiem, i rządzili w imieniu jego, jako urzędnicy; lecz nie mieli prawa ani nakładać podatków, ani nosić berła, ani stanowić nowych praw, a godność ich nie była dziedziczną. Piętnastu Sędziów liczą Izraelici: *Othoniel*, syn Genez, z pokolenia Judy, pobił Chusan, króla Mezopotamji;—*Aod*, syn Gery, z pokolenia Benjamina wyzwolił Izraelitów z pod tyranji Eglona, króla Moabitów i zabił go;—*Samgar*, odniósł wiele znacznych zwycięstw nad Filistynami, i zabił ich sześciuset lemieszem;—*Debora*, święta Prorokini, przy pomocy Baraka, poraziła wojsko Chananejczyków;—*Gedeon*, z trzemaset tylko mężów, których Bóg wybrać mu kazał, zwyciężył całe wojsko Madjanitów;—*Abimelech*, dumny i okrutny tyran, którego Bóg użył do ukarania Izraelitów za niegodziwość, jakich się dopuścili po śmierci Gedeona;—*Thola*, z pokolenia Issachar, krewny Abimelecha, nie naśladował bynajmniej jego okrucieństwa, pod rząda-

mi jego, Izraelici byli szczęśliwi;— *Jair*, pomimo swój waleczności, nie mógł obronić Izraelitów od podbicia ich przez Filistynów i Ammonitów;— *Jefte*; odniósł nad Ammonitami świętne zwycięstwo i zburzył dwadzieścia ich miast;— *Abesan*, z pokolenia Judy;— *Ahialon*, z pokolenia Zabulon, i *Abdon*, którego sędziostwo nie odznaczyło się żadnym ważnym wypadkiem;— *Samson*, wyzwolił lud Boży z pod jarzma Filistynów i tysiąc ich trupem położył, uzbrojony jedynie osłą szczęką;— *Heli*, posiadał już godność Arcykapłana, a przez występłą niedbałość w poskramianiu nierządu synów swoich, ściągnął gniew Boży na Izraelitów; ci zwyciężeni byli przez Filistynów w bitwie, w której dwaj synowie Helego zginęli, i Arka przymierza dostała się w ręce nieprzyjaciela; na tę wiadomość, Heli spadł z krzesła i w tejże chwili umarł. Ostatnim Sędzią Izraelitów był *Samuel*. Poświęcony Panu w trzecim roku od urodzenia, rósł w lata i pobożność, i miłym był Bogu i ludziom. Wybrany na następcę Helego, postępował zawsze przed obliczem Pana, i rządził ludem Bożym łagodnie i mądrze. Lecz gdy się zestarzał, Izraelici widząc, że jego synowie nie chodzą drogami ojca, a przytém miłując nowości, domagali się od niego, aby postanowił im króla, jak u innych narodów. Samuel starał się odwrócić ich od tego zamiaru; lecz trwali uporczywie przy nim. Rzekł Bóg do Samuela: „Nie ciebie odrzucili, ale mnie, żebym nie królował nad nimi; słuchaj głosu ich, a postanów nad nimi króla“ (1). Rządy Sędziów trwały przeszło lat trzysta.

P. *Kto był pierwszym królem Izraelitów?* — O. Pierwszym królem Izraelitów był Saul.

WYKŁAD. — Saul, syn Cis, z pokolenia Benjamina, został pierwszym królem Izraelitów, roku od stworzeniu świata 2909. Samuel poświęcił go, z rozkazu Boskiego, wylawszy mu na głowę bankę oliwy (2). Odznaczał się on urodą i siłą ciała; lecz

(1) I, Reg., VII, 7, 22.

(2) I, Reg. X, I.

co chwalebniejsza, posiadał słodycz i prostotę dziecka, gdy panować zaczął. Nieznacznie atoli, godność na którą wyniesiony został, zmieniła jego charakter; stał się pysznym, nieposłusznym rozkazom Pana Boga i niewdzięcznym względem niego. Z tego powodu Pan go odrzucił i nie chciał już aby on był królem Izraela. Saul zginął w bitwie, stoczonej z Filistynami.

P. *Kto był następcą Saula?*— O. Następcą Saula był Dawid, z pokolenia Judy, któremu Bóg obiecał, że z rodu jego wyjdzie Messjasz.

WYKŁAD. — Dawid, syn Izai albo Jessego, z pokolenia Judy, urodził się w Betleem. Wybrany od Boga na następcę Saula, gdy był jeszcze młodym pasterzem. Samuel odebrał rozkaz namaścić, czyli poświęcić go, co też uczynił, wylawszy mu na głowę róg oliwy.—Dawid, wstąpiwszy na tron, po śmierci Saula, roku od stworzenia świata 2949, opanował Jeruzalem, i tu założył swą stolicę. Z każdym dniem rósł w sławę i potęgę, ponieważ Pan zastępów był z nim. Wszelako nie zawsze miłym był Bogu: ciężka zbrodnia skalala jego panowanie. Ale Pan Bóg, wzruszony jego żalem, przebaczył mu; obiecał mu także; że Messjasz narodzi się z jego domu. Dawid, doświadczwszy niemałych utrapień, umarł w szczęśliwej starości; panował lat czterdzieści.

P. *Kto nastąpił po Dawidzie?*— O, Po Dawidzie nastąpił Salomon, jego syn, który zbudował kościół w Jeruzalem.

WYKŁAD. — Z rozkazu samegoż Pana Boga, tron stał się dziedzicznym w domu Dawida (1). — Salomon (*lubiący pokój spokojny*) nastąpił po Dawidzie, swym ojcu, roku od stworzenia świata 2989. Z początku miłował Pana Boga, i długi czas postępował drogami jego przykazań. Bóg ukazał mu się we śnie i rzekł: „Proś czego chcesz, żec dam.“— „Panie, odpowiedział Salomon, daj sładze twemu serce rozumne, aby mógł twój lud sądzić, i rozeznac między złem a dobrem“ (2). — Podobała się taka mowa Panu, i dał Salomonowi to, o co on prosił; a oprócz

(1) II Reg., VII, 12.

(2) III Reg., III, 5-14.

tego, sławę i bogactwa, o które nie prosił. — Dawid chciał zbudować Kościół Panu Bogu, lecz ten oznajmił mu, że sła-  
wa ta zachowaną jest dla jego syna. Salomon więc zaczął i  
dokończył budowę świątyni w Jeruzalem, jednej z cudów świa-  
ta. Użył do tego przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy robotników,  
i ukończono budowę po jedenastu leciech. W tym gmachu,  
wzniesionym ku chwale Bożej, nic się nie znajdowało, coby nie  
było złote lub pokryte złotem. W późniejszym czasie, Sa-  
lomon dał się zepsuć miłością rozkoszy, tak dalece, iż kłaniał  
się bałwanom. Rozgniewany Pan, rzekł mu: „Ponieważ nie  
strzegłeś przymierza mego i przykazań moich, rozrywając ro-  
zerwę królestwo twoje, a dam je słudze twemu“ (1). — Solo-  
mon, po czterdziestoletniem panowaniu nad wszystkim Izraelem,  
zasnął z ojcami swymi i był pogrzebion w grodzie Dawida (Je-  
ruzalem).

P. *Pod którym królem dziesięć pokoleń odszczepiło się od domu Dawidowego?* —  
O. Dziesięć pokoleń odszczepiło się od domu Dawidowego, pod Roboamem, synem  
Salomona.

WYKŁAD.— Następcą Salomona był Roboam, jego syn, któ-  
ry swą nieroztropnością i surowością, obalił państwo, już za-  
chwiane z winy ojca jego (roku od stworzenia świata 3020).  
Roboam nałożył na lud podatek bardzo uciążliwy; lud żądał  
aby był zmniejszony. Starzy radzili monarsze uczynić zadość lu-  
dowi; dworacy młodzi i cheiwi odradzali mu, napomykając, że  
ubliżyłby godności swojej, przychyleniem się do wspomnionych  
żądań. Roboam usłuchał rady ostatnich; odpowiedział ludowi  
ostro, i odrzucił jego prośby. Wybuchł wtedy rokosz: dziesięć  
pokoleń opuściło Roboama i wybrało królem Jeroboama, z po-  
kolenia Efraima. Dwa tylko pokolenia pozostały wiernymi: po-  
kolenie Judy, z którego wyjść miał Messjasz, i pokolenia Ben-  
jamina. Podzieliło się przeto królestwo na dwa: królestwo  
Judzkie i królestwo Izraela, którego stolicą była Samarja. Je-  
roboam, aby odstręczyć swych poddanych doskładania ofiar,

(1) III, Reg., XI. 1-10.

w Jeruzalem, pociągnął ich do bałwochwalstwa, i skłonił do czci cielców złotych. — Królestwo Izraelskie nie długo trwało, ponieważ wszyscy jego królowie byli bezbożni. Roku od stworzenia świata 3126, za panowania Ozeasza, Salmanasar, król Assyryjski, opanował Samaryję i uprowadził wszystek jej lud w niewolę do Niniwy. Dziesięć pokoleń, składających to królestwo, rozproszyło się wtedy po rozmaitych krajach Azji, i nie mogły już nigdy odtąd utworzyć narodu odrębnego od tego, który składał królestwo Judzkie. — Co się tyczy królestwa Judzkiego, trwało jeszcze w całym swoim blasku lat sto trzydzieści jeden, po rozproszeniu dziesięciu pokoleń i upadku królestwa Izraelskiego. Ale gdy Żydzi przepełnili miarę swych nieprawości, sprawiedliwość Boża wybuchła wreszcie przeciwko nim, i królestwo Judzkie, za karę swych zbrodni, podobnie uległo niewoli, jak Izraelskie. Za panowania Sedecjasza, roku od stworzenia świata 3417, Nabuchodonozor, król Babilonu, obległ Jeruzalem, z całym swoim wojskiem. Po dwuletnim obleżeniu, zdobył to miasto: wspaniała świątynia, zbudowana przez Salomona ogniem zniszczona, Jeruzalem zburzone do szczętu. Nabuchodonozor kazał wykluć oczy Sedecjaszowi, i okutego w kajdany, uprowadził do Babilonu, ze wszystkim jego ludem. — Niewola Żydów w Babilonie trwała lat siedmiesiąt. Po upływie tego czasu, Cyrus, król Persów, zwyciężywszy króla Babilonu, pozwolił Żydom wrócić do Jeruzalem (roku od stworzenia świata 3488) i odbudować świątynię. Kazał także oddać im naczynia święte, które był zabrał Nabuchodonozor. Żydzi, przeto, w liczbie czterdziestu dwóch tysięcy (reszta została w Babilonie), wrócili do Jeruzalem, pod przewodnictwem Jozuego, arcykapłana, i Zorobabela, naczelnika pokolenia Judy, i założyli pierwsze fundamenta świątyni, w tém samym miejscu, gdzie znajdowała się dawna. Ale budowę przerywały długi czas przeszkody ze strony sąsiednich ludów, i dopiero w siedmiesiąt lat później, została ukończoną. W kilka lat potem, Artaxerxes, król Persów, edyktem upoważnił Nehemiasza, swe-



go wielkiego podczaszego, z pokolenia Judy, do odbudowania murów Jeruzalem. Żydzi pomagali Nehemiaszowi, z tak wielkim zapalem, że pięćdziesiąt dwa dni dostatecznymi były do wzniesienia nowych murów, których poświęcenie odbyło się z wielką uroczystością (roku od stworzenia świata 3550, a przed narodzeniem Jezusa Chrystusa 454).—Żydzi, za powrotem do Jerozolimy, rządzani byli przez Kapłanów, piastujących władzę najwyższą i wszelako byli holdownikami Persów. Po zwyciężeniu Darjusza, króla Perskiego, przez Alexandra Wielkiego, Judea przeszła w ręce tego nowego zdobywcy, który sam nawet przybył do Jeruzalem i z uszanowaniem wszedł do kościoła, gdzie mu pokazano, że Księgi Święte przepowiedziały jego zdobycze. O tém zdarzeniu mówi Józef, historyk żydowski.—Po śmierci Alexandra Wielkiego, Judea była naprzemian pod panowaniem Egipcjan i Syryjczyków. Ci ostatni obchodzili się z początku łagodnie z Żydami, lecz potem uciskali ich najokrutniej. Wtedy, Judasz Machabeusz, syn świętego Kapłana Matatjasza, nie lękał się wystąpić przeciw Antyjochowi, królowi Syrii, i chociaż wojsko jego było daleko niższe liczbą, odniósł nad nim walne zwycięztwo, które wyzwoliło jego ojczyznę z pod gniotącego ją jarzma.—Po śmierci Judasza Machabeusza (roku od stworzenia świata 3843, przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa 161), Jonathas, jego brat, był wybrany Arcykapłanem i księżęciem Żydowskim. Następcą Jonathy był Symon, podobnie jak on syn Matatjasza. Symon okazał swęj ojczyźnie najświetniejsze posługi; Żydzi, przez wdzięczność, zapewnili jemu, i jego synom po nim, godność najwyższego ofiarnika, naczelnika i księżęcia narodu. Następcami Symona byli: Jan Hyrkan i Arystobul I, który włożył koronę i przybrał tytuł króla Żydów. Po śmierci Arystobula, Alexander Janneusz, jego syn, wstąpił na tron; umarł, nie znakomitego nie sprawiwszy, i zostawił dwóch synów, Hyrkana II, i Arystobula II, którzy żywo spierali się z sobą o koronę. Z powodu ich kłótni, Pompejusz, wódz rzymski, wszedł do Judei, pod pozorem pogodzenia dwóch braci; lecz rzeczywi-

ście, aby przyłączyć tę prowincję do państwa Rzymskiego. Zmusił Judeę do holdu Rzymianom. Nie długo potem, Herod, obcy książę, zagarnął tron Judei; a przywłaszczenie to zatwierdził senat rzymski. Herod, aby tém mocniej ugruntować władzę swoją, wygubił kolejno, starego króla Hyrkana, młodego Arystobula, jego synowca, i nareszcie Marjannę jego wnuczkę, którą sam był zaślubił. Tak wygasł ród Machabeuszów, który w ciągu lat stu dwudziestu dziewięciu, dostarczał wodzów i królów Judei, od czasu jak Matatjasz ogłosił jej niepodległość. Pod panowaniem Heroda, narodził się Jezus Chrystus.

P. *Czy Pan Bóg, w ciągu wieków których historję tu przebiegliśmy, nie ponawiał powielekroć, uczynionej rodowi ludzkiemu obietnicy, że mu zesśle Zbawiciela?*— O. Od Salomona, aż do odbudowania murów Jeruzalem, Bóg nie przestał ponawiać, za pośrednictwem Proroków, uczynionej rodowi ludzkiemu obietnicy, że mu zesśle Zbawiciela.

WYKŁAD. — Przez *Proroka* rozumiemy człowieka natchnionego od Boga, który posiada dar przepowiadania przyszłości. Od Salomona, syna Dawida, do czasu, kiedy pod zwierzchnictwem Nehemjasza, odbudowano mury Jeruzalem, zburzone przez Nabuchodonozora, występowała wielka liczba Proroków. Głównym przedmiotem ich przepowiedni było wskazanie i określenie Zbawiciela, którego Pan Bóg obiecał, naprzód pierwszemu człowiekowi, a później Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi. Najślawniejsi z Proroków: *Izajasz*, przepowiedział, że Messjasz narodzi się z dziewicy;—*Jeremiasz*, na wiele wieków przed wypadkiem, opisał cierpienia i obelgi, jakich miał doświadczyć Messjasz;—*Ezechjel*, przepowiedział Żydom ich powrót z niewoli Babilońskiej, odbudowanie miasta i świątyni, i napływ ludu, który ją z czasem zapełni; ten napływ przepowiada Jezusa Chrystusa i jego naukę, która miała przyciągnąć z czasem do siebie świat cały;—*Danjel*, wreszcie, oznaczył przyjście Messjasza za siedmdziesiąt tygodni lat (490 lat). Gdy te siedmdziesiąt tygodni lat upłynęły, Bóg dał nakoniec rodowi ludzkiemu Tego, kogo obiecał przed czterema tysiącami lat.

P. Czy ludzie mogli być zbawionymi, w ciągu czterech tysięcy lat, które poprzedziły przyjście Messjasza? — O. Tak jest, ludzie mogli być zbawionymi, w ciągu czterech tysięcy lat, które poprzedziły przyjście Messjasza, a to mocą przyszłych zasług Zbawiciela.

WYKŁAD.—W ciągu czterech tysięcy lat, które poprzedziły przyjście Zbawiciela, Bóg, w miłosierdziu swoim, wcześniej zaliczał na korzyść ludzi, przyszłe zasługi Syna swego; udzielał im łask, a dobrze używając tych łask, mogli oni żyć w świętości i sprawiedliwości. W rzeczy samej, wielu dostało świętości między Żydami, jako to: Abel, Seth, Noe, Abraham, Izaak, Jakób, i t. d.; a nawet niektórzy żyjący między poganami (*gentes*) (1); z pomiędzy ostatnich, wymieniają Melchisedecha i Hijoba. Lecz, aby być zbawionym, przed przyjściem Zbawiciela, trzeba było: 1° znać, miłować prawdziwego Boga i służyć jemu;—2° trzymać się światła prawego rozumu;—3° wierzyć w Messjasza obiecane go i pokładać nadzieję w przyszłych jego zasługach; równie, jak od czasu kiedy podobało się Bogu wykonać wspaniałą swą obietnicę, ludzie wierzyć powinni, że Messjasz przyszedł, i pokładać ufność w obfitości łask odkupienia, które On zdziałał. Tak więc Zbawiciel „oczekiwany lub dany, był we wszystkich wiekach pociechą i nadzieją dzieck Bożych; a religja zawsze jest jednostajną, raczej jest tą samą, od początku świata; zawsze uznawano tegoż samego Pana Boga, Stwórcę, i tegoż samego Jezusa, jako Zbawiciela rodzaju ludzkiego“ (2).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### FIGURY MESSJASZA.

Bóg nie poprzestał na obietnaniu Messjasza i przepowiadaniu Go przez Proroków: chciał jeszcze, aby był przedstawianym i wskazywanym w figurach, przez Patryjarchów i Sprawiedliwych, którzy po-

(1) Nazywano *narodami* (*gentes*), ludy różne od ludu Bożego. (Ztąd iś. Paweł zwany jest *Apostolem narodów*, *Apostolus gentium*.)

(2) Bossuet, *Discours sur l'histoire universelle*.

przedzili jego przyjście. Najwyraźniejszą figurą Messjasza byli: Abel, Izaak, Józef i Jonasz. Abel, był figurą Messjasza w tém, że go zabił Kain, jego brat: podobnie jak Messjasza skazać mieli na śmierć Żydzi, jego bracia wedle ciała, i jak on, potomkowie Abrahama.—Izaak, był figurą Messjasza, przez swoją ofiarę i przez wszystkie okoliczności dotyczące tejże ofiary (1).—Józef, był figurą Messjasza w tém, że go sprzedali bracia, jak Jezusa Chrystusa sprzedał Judasz.—Jonasz, był figurą Messjasza w tém, że był trzy dni w brzuchu wieloryba, i wyszedł ztąd żyjący; podobnie jak Jezus Chrystus miał trzy dni przebywać w grobie, i wyjść ztąd pełen życia.

## NAUKA XIV<sup>ta</sup>.

### ● tajemnicy welelenia.

P. *Kto jest Zbawicielem naszym?*—O. Zbawicielem naszym jest Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, który stał się człowiekiem dla nas.

WYKŁAD.—Zbawiciel, którego dał nam Pan Bóg, jest własnym jego Synem, jedynym Synem, jego Słowem, który, aby mógł cierpieć i umrzeć za nas, stał się człowiekiem i był we wszystkiém podobny do nas, wyjąwszy grzechu. Nie Bóg Ojciec stał się człowiekiem, i nie Bóg Duch święty; ale sam tylko Syn. Nie osoba pierwsza Trójcy Przenajświętszej przywdziała na się naturę naszą, nie trzecia też osoba; ale tylko druga osoba Trójcy.

P. *Jak Syn Boży stał się człowiekiem?*—O. Syn Boży stał się człowiekiem wzięwszy duszę i ciało, podobne do naszych.

P. *Gdzie Syn Boży wzięto ciało i duszę?*—O. W Ionie błogosławionej dziewicy Marji.

P. *Jakim sposobem poczęto się Syn Boży w tonie błogosławionej dziewicy Marji?*—O. Za sprawą Ducha Świętego.

WYKŁAD.—Gdy nadszedł czas, kiedy Zbawiciel miał przyjść na ziemię, Anioł Gabryjel był wysłany do dziewicy imieniem

(1) Zobacz naukę XI w tomie III.

Marji, i zwiastował jęj, że Pan Bóg wybrał ją na matkę Zbawiciela rodu ludzkiego. Strwożyła się wstydliva Marja, usłyszawszy słowa Anioła. Od lat niemowlęcych, poświęciła Bogu swoje serce i ciało, i dopiero gdy Anioł stanowczo ją zapewnił, iż nie przestanie być dziewicą, zostawszy matką, odpowiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.“—Wówczas Duch święty, cudem, nadzwyczajną mocą, wyższą nad prawa natury, ukształcił w łonie Marji, i z najczystszej jęj krwi, ciało podobne do naszego; potem wziął z nicności i połączył z tém ciałem duszę taką jak nasza, ale zupełnie świętą; i w tęże chwili, Syn Boży, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, zjednoczył się z tém ciałem i z tą duszą, węzłem nierozzerwanym, którego śmierć nawet zerwać nie mogła, i który trwać miał przez całą wieczność.

P. *Czy Syn Boży przestał być Bogiem, zostawszy człowiekiem?*—O. Nie, Syn Boży został człowiekiem, nie przestając być Bogiem.

WYKŁAD.—Syn Boży stał się człowiekiem, ale nie przez to nie stracił ze swego Bóstwa. A równie jak monarcha, który chcąc pocieszyć nieszczęśliwego więźnia, zstąpiłby ze swego tronu i przywdział odzież ostatniego z poddanych, nie przestałby zachowywać, pod temi łachmanami, całej swojej godności, całej władzy królewskiej, podobnież Syn Boży, stając się człowiekiem, i oblekając się w naturę naszą, nigdy nie przestawał być tém czem był, i boska jego natura najmniejszej z tego powodu nie doznała zmiany.

P. *Syn Boży jest więc zarazem Bogiem i człowiekiem?*—O. Tak, Syn Boży od czasu wcielenia swego, jest zarazem Bogiem i człowiekiem, Bogiem doskonałym i człowiekiem doskonałym.

WYKŁAD.—Syn Boży, od czasu wcielenia swego, jest zarazem Bogiem i człowiekiem. *Jest Bogiem:* „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami“ (1). Taż prawda jasno

(1) Joan., I, I, 14

jest wyłożona i w wielu innych miejscach Ewangelji, gdzie Zbawiciel stanowczo mówi; że jest Synem Bożym, równym we wszystkiem Ojcu swemu (1).—*Jest człowiekiem*: bo ma w sobie wszystko co stanowi człowieka: duszę i ciało podobne do naszych.

P. *Dwie są więc natury w Synu Bożym?*—O. Tak jest, w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, są dwie natury: natura boska i natura ludzka.

WYKŁAD.—Jeżeli Syn Boży, od czasu wcielenia swojego, jest zarazem Bogiem i człowiekiem, ma zatem dwie natury: naturę boską, przez którą jest Bogiem jak jego Ojciec i tём samem co jego Ojciec, i naturę ludzką, przez którą jest człowiekiem takim jak my. Dla teje przyczyny, w Synu Bożym który stał się człowiekiem, jest dwoista wola: wola boska i wola ludzka. Jako Bóg, może chcieć jednej rzeczy; jako człowiek, może żądać innėj; ale wola ludzka zawsze była w nim poddaną woli boskiej. Gdy Zbawiciel, w Ogrójcu oliwnym, rzekł: „Ojcze, jeśli chcesz, przenieś odemnie ten kielich,“ mówił według woli ludzkiej; lecz zaraz ją oddaje pod wolą boską: „A wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie“ (2).—W wieku V, Eutyches, opat klasztoru w Konstantynopolu, uczył, że natura boska i natura ludzka, tak ściśle były z sobą połączone w Jezusie Chrystusie, że składały jedną tylko naturę; że natura ludzka była wsiąkniona, pochłonięta przez naturę boską, jak kropla miodu ginie w morzu, jak ogień trawi odrobinę wosku. Tę herezję potępił Sobór Chalcedoński, czwarty powszechny, na którym postanowiono, że w Jezusie Chrystusie są dwie natury; że w nim te dwie natury nie są ani zmienione, ani złane w jedną (3); tak, iż on jednocześnie jest Bogiem doskonałym i człowiekiem doskonałym. — Jest on Bogiem doskonałym, w tём znaczeniu, że posiada bóstwo ze wszystkiemi własnościami, ze wszystkiemi przynależnościami czyli attrubucjami, jakie mu

(1) Ego et pater unum sumus. (Ja i ojciec jedno jesteśmy) (Joan., X, 30.)

(2) Verumtamen non mea voluntas, sed tua fiat. (L u c., XXII, 42.)

(3) Zobacz C a t a l a n i, *Sacrosancta concilia oecumenica commentariis illustrata*, t. I, str. 231

służą; jest człowiekiem doskonałym, w tém znaczeniu, że posiada człowieczeństwo z doskonałościami, do jakich ono jest zdolne.

P. *Czy w Zbawicielu są także dwie osoby?*—O. Nie, w Synu Bożym, który stał się człowiekiem, jest tylko jedna osoba, która jest osobą Syna Bożego.

WYKŁAD. — Chociaż w Synu Bożym, od czasu jego wcielenia, są dwie natury i dwoista wola, wszelako jedna tylko jest w nim osoba, która jest osobą boską, drugą osobą Trójcy Przenajświętszej. Natura ludzka, w nim, nie ma właściwej sobie osoby, ponieważ w Jezusie Chrystusie natura ludzka nie jest całkowitym pierwiastkiem działania, lecz istnieje ona w drugiej naturze doskonalszej. I tak, ze zjednoczenia natury boskiej z naturą ludzką, wynika jedna tylko osobowość, albo jedna całość. Wszystko cokolwiek człowieczeństwo działa w Jezusie Chrystusie, to działa osoba boska, i dla tego działania albo czynności te nazwane są *Teandrycznymi*, *deiviriles*, *bosko-ludzkiemi* (1). Jak się to dziać może? jak może w Człowiek-Bogu nie być osoby ludzkiej, chociaż jest natura ludzka? Tajemnica ta przechodzi nieskończenie nasze pojęcie; ale mocno w nią wierzyć powinniśmy, ponieważ Bóg, który jest samą prawdą, ją objawił.

Natura ludzka, nie zaś natura boska cierpiała w Jezusie Chrystusie, który pościł, który modlił się za nas i t. d.; a jednak można i trzeba powiedzieć, że to Bóg cierpiał, pościł i modlił się za nas...; ponieważ zawsze osobie przypisywane są uczynki i do niej należą; owoż, osoba Jezusa Chrystusa jest osobą boską, osoba Jezusa Chrystusa jest Bogiem.

P. *Najświętsza Marja Panna czy jest prawdziwą matką Boga?*—O. Tak, Najświętsza Marja Panna jest prawdziwą matką Boga, ponieważ poczęła i wydała na świat Syna, który jest Bogiem.

WYKŁAD. — Gdy Duch Święty, z własnego jestestwa Marji, uczynił ciało, które Słowo wiekuiste zjednoczyło z osobą swoją,

(1) Teandryczna, od wyrazu greckiego *θεός*, Bóg, i *άνθρωπος*, człowiek; *deivirilis*, z łacinskiego *Deus* Bóg, i *vir*, mąż, człowiek: co znaczy bosko-ludzki, boski i ludzki razem.

jedyny Syn Boga stał się synem Marji, a Marja stała się matką jedyne Syna Boga; ma ona za syna Stwórcę i najwyższego Pana świata całego. Tego, którego Ojciec niebieski nazywa Synem swoim, ponieważ zrodził go [przedwiecznie, Marja nazywa swoim synem, ponieważ go poczęła i wydała na świat w czasie. Nie masz dwóch synów, jednego wychodzącego przedwiecznie z łona Boga Ojca, drugiego poczętego w czasie, w łonie Marji. Jak w Jezusie Chrystusie jest tylko jedna osoba, tak też jeden jest tylko syn: jeden Jezus Chrystus, Bóg i człowiek, jest zarazem Synem Ojca przedwiecznego i Synem Marji dziewicy (1). — W wieku V, Nestorjusz, patrijarcha Konstantynopolitański, twierdził, że dwie są osoby w Jezusie Chrystusie; że był on Synem Bożym tylko przez przysposobienie; że Najświętsza Panna nie była matką Boga, ponieważ Syn którego wydała na świat, nie był osobą boską, ale osobą ludzką. Tę herezję naprzód zbijał i potępił święty Cyryll; ale gdy Nestorjusz nie przestawał opowiadać i rozszerzać swego błędu, zwołano Sobór powszechny w Efezie. W dniu, kiedy Sobór miał wydać wyrok o boskiem macierzyństwie Marji, lud, niespokojny i wzruszony, napełnił ulice i tłoczył się około wspaniałego kościoła, który pobożność wiernych wzniosła pod wezwaniem Marji. Tu dwóchset Biskupów roztrząsało twierdzenia Nestorjusza, który nie odważył się przyjść ich bronić: tak bowiem mało ufał słuszności swojej sprawy i mocy swych dowodów. Tłumy ludu, zgromadzonego przed kościołem i na przyległych ulicach, zachowywały głębokie milczenie, a niespokojność malowała się na ruchliwej twarzy Greków, których wyraziste rysy malują tak dobrze rozmaite wrażenia duszy. Wyszedł Biskup i oznajmił ludowi, że Sobór rzucił klątwę na nowatora, że Marja utrzymaną została przy dostojnym zaszczytcie Matki Boga. Uniesienia radości zagrzmiały ze wszech stron; Efezowie i przybysze ze wszystkich miast Azji, otaczają Ojców Soboru, całując ich ręce, ich odzież, palą wonności po ulicach, które oni

(1) *Oeuvres de Mgr Asseline*, t. III.



przechodzić mają. Miasto oświecono dobrowolnie; nigdy radość nie była powszechniejszą, ani też cnotliwszą. A ta godność matki Boga mieści Marję wyżej nad wszystkimi stworzeniami; nie tylko nad wszystkimi ludźmi, ale i nad wszystkimi chórami Aniołów.

„Żaden Serafin,“ mówi święty Franciszek Salezy: „nigdy powie-dziec nie mógł Zbawicielowi świata: Jesteś moim synem, i kocham cię jak syna; a Zbawiciel świata nigdy powiedzieć nie mógł komu in-nemu, tylko Najświętszej Panie: Jesteś moją prawdziwą matką, a zatem wyłącznie do mnie należysz, jako do jedynego syna swego; a ja wyłą-cznie do ciebie należę, jako do jedynego stworzenia, któremu winien jestem moje narodzenie doczesne“ (1).

P. *Dla czego Matkę Boską nazywamy Najświętszą Panną?*—O. Matkę Boską dla tego nazywamy Najświętszą Panną, ponieważ poczęła i urodziła Syna Bożego nie przestając być dziewicą.

WYKŁAD.—Matka Człowieka-Boga zawsze była dziewicą, i przed porodem, i w czasie porodu, i po porodzie; bo-skiego syna swego wydała na świat cudem, podobnie jak go poczęła; a później niezłomnie wierną była swemu słu-bowi czystości. Nie tylko dziewica poczęła, ale i dziewica po-rodziła, jak przepowiedział Izajasz (2). Marja była dla Jezusa Chrystusa tém, czém grób w skale wykuty, gdzie nikt ani przed-tém, ani potém nie był pogrzebion.—Ewangelja o narodzeniu Marji, chociaż apokryf, to jest nie autentyczna, podrobiona, przytaczaną jest wszakże przez wielu Ojców Świętych. Mnie-mają, że ułożył ją Seleukus, pisarz II<sup>go</sup> wieku. Czytamy w niej: „Kaptan Zacharjusz, ojciec świętego Jana Chrzciciela, nie chciał oddalić Marji ze zgromadzenia dziewic, nawet wtedy gdy poczę-ła:“ tak mocno byli przekonani, od samej kolebki Kościoła, że macierzyństwo Marji żadnego nie zrządziło uszczerbku jój dzie-wictwu.—Ponieważ wiara uczy nas, że Matka Człowieka-Bo-ga zawsze była dziewicą, ztąd wynika, że święty Józef, mał-

(1) *Traité de l'amour de Dieu*, ks. VII.

(2) *Ecce virgo concipiet, et pariet filium*. „Oto Panna pocznie i porodzi syna.“ (Isa i., VII, 14).

zonek Marji, nie jest ojcem Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus, jako poczęty za sprawą Ducha Świętego, nie ma ojca pomiędzy ludźmi; święty Józef, był tylko jego ojcem-opiekunem i stróżem dziewictwa Marji.

P. *Jak nazywają Syna Bożego, który stał się człowiekiem?*—O. Syna Bożego, który stał się człowiekiem, nazywają Jezusem Chrystusem.

WYKŁAD.—Syn Boży, który stał się człowiekiem, nazwany jest Jezusem: tak jest, bracia mili, Jezus Chrystus, jest-to Syn Boży, który stał się człowiekiem. Ilekroć przeto usłyszycie to imię, winniście pomyśleć o niezmiernej miłości Słowa Bożego, które oblekło się w naturę naszą i stało się podobne grzesznikom, aby ich wydrzeć z niewoli czarta i grzechu.—Jezus Chrystus, jako Bóg, istnieje przedwiecznie; lecz, jako człowiek, zaczął istnieć od chwili, gdy się wcielił w łono błogosławionej dziewicy Marji. Jako Bóg, obecnym jest wszędzie; lecz, jako człowiek, obecnym jest tylko w Niebie i w świętym Sakramencie ołtarza (1).

P. *Co znaczy słowo Jezus?*—O. Słowo Jezus znaczy Zbawiciel.

WYKŁAD.—Słowo *Jezus* znaczy *Zbawiciel*. Syn Boży zasługuje na to nazwisko, ponieważ wybawił nas z niewoli czarta i z potępienia, na jakie zasłużyły grzechy nasze. Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem, dają także nazwisko *Odkupiciela*, dla wyrażenia, iż przelał swą krew i dał życie własne, aby oswobodzić ród ludzki z niewoli, w której jęczał. *Odkupiciel*, znaczy ten, kto wykupuje, kto płaci pieniądze, aby wrócić wolność więźniowi, jeńcowi. My wszyscy byliśmy więźniami czarta; Syn Boży przywrócił nam wolność, a opłacił ją własną krwią, którą przelał na krzyżu, aż do ostatniej kropli.

(1) Człowieczeństwo Jezusa ściśle jest połączone z bóstwem; lecz nie idzie zatem, iżby wszędzie znajdowało się gdzie jest bóstwo. Głowa człowieka ściśle jest połączona z duszą; wszelako nie jest ona wszędzie gdzie się znajduje dusza; inaczej, trzeba by powiedzieć, że dusza przebywa nawet w nogach. *Katechizm Scheffnacher*, str. 251).

P. *Co znaczy słowo Chrystus?* — O. Słowo *Chrystus* znaczy *poświęcony*, albo ten, kto przyjął namaszczenie święte; toż samo znaczy słowo *Messyasz*.

WYKŁAD. — Według Starego Zakonu, poświęcano królów, kapłanów i proroków; namaszczano ich oliwą. W Nowym Zakonie namaszczają tak kapłanów i królów, przy poświęceniu ich Panu Bogu. *Chrystus* albo *Messyasz*, znaczące toż samo co *poświęcony*, lub który otrzymał namaszczenie święte, dawane jest Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem, ponieważ zjednoczył w osobie swojej godność króla, kapłana i proroka. Jest Królem: Ojciec dał mu wszelką władzę nad ludźmi; panuje On nad wszystkimi narodami, i panowanie jego mieć nie będzie końca. Jest Kapłanem: a któż godniej zasłużył kiedy na taki tytuł, jak Ten, który ofiarował, i dzisiaj jeszcze ofiaruje codzień, najdosłojniejszą i najświętszą ze wszystkich ofiar? Jest Prorokiem: ponieważ przyszłość nie ma nic ukrytego przed nim, przepowiedział więc wszystkie okoliczności swojej męki i śmierci, i On sam przemawiał przez usta proroków (1). Człowiek-Bóg, Król, Kapłan i Prorok zarazem, nie był poświęcony namaszczeniem cielesnym i dotykalmym; Bóg Ojciec nie użył obrzędów zewnętrznych do poświęcenia swego Syna; poświęcenie, jakie otrzymał, było bóstwem, to jest, bóstwo, łącząc się z jego duszą i ciałem, poświęciło je w zupełności, ponieważ przez nie stały się one duszą i ciałem Boga.

P. *Co jest tajemnica wcielenia?* — O. Tajemnica wcielenia, jest tajemnicą Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla nas.

WYKŁAD. — Tajemnicą wcielenia, jest połączenie natury boskiej z naturą ludzką, połączenie tak ściśle, tak mocne, że te dwie natury składają jedną tylko osobę, tak, iż człowiek jest prawdziwym Bogiem, a Bóg jest prawdziwym człowiekiem. Jest to tajemnica miłości! bo miłość Boga dla świata była począt-

(1) W Piśmie Świętym słowo *Prorok* używane jest w rozmaitym znaczeniu: niekiedy oznacza tego, kto zabiera głos w cudzym imieniu; wskazuje także człowieka obdarzonego mocą nadprzyrodzoną, darem czynienia cudów; we właściwym znaczeniu, Prorok jest człowiekiem, któremu Bóg objawił przyszłość. — Wszystkie znaczenia słowa Prorok, dają się zastosować do Jezusa Chrystusa.

kiem wcielenia Słowa: *Tak Bóg umiłował świat*, mówi Apostół, *że Syna swego jednorodzonego dał* (1), na okupienie i zbawienie świata. Tajemnica wielce chwalebna dla natury człowieka! Do jakiegoż stopnia sławy i chwały podniesioną została natura nasza, przez spełnienie się téj niewysłowionéj tajemnicy! Otrzymała ona przywilej, który udzielonym nie był naturze anielskiej: osobiście połączoną została z Synem jednorodzonem Boga, Bogiem takim jak Ojciec, a nigdy jednorodzony Syn Boga nie zjednoczył się w podobny sposób z naturą anielską.

P. *Którego dnia Syn Boży począł się w łonie błogosławionéj Maryi Panny?*—  
O. Syn Boży począł się w łonie błogosławionéj Maryi Panny w dzień Zwiastowania.

P. *Dla czego ten dzień tak nazywają?*—O. Bo w dniu tym Anioł Gabryel zwiastował Maryi, iż będzie matką Boga.

WYKŁAD.—Dzień, którego Syn Boży począł się w niepokalanych wnętrzościach Maryi, zwany jest *dnem Zwiastowania*, ponieważ w dniu tym Anioł Gabryel zwiastował Dziewicy świętéj, że Bóg ją wybrał na matkę Syna swego jednorodzonego.

„Bądź pozdrowiona,“ rzekł jéj niebieski posłaniec, „łaski pełna; Pan z tobą; błogosławionaś między niewiastami... Nie bój się, Maryo; albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię jego Jezus... Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie; przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym“ (2).

Nazywają też *Zwiastowaniem*, uroczystość, którą Kościół ustanowił na pamiątkę wcielenia Słowa Bożego. Uroczystość ta obchodzoną jest dnia 25 marca, i święty Augustyn powiada, iż za jego czasów Kościół wierzył według starodawnego podania, że Zbawiciel świata w tym dniu poczęty został.

### SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

HOŁD ZŁOŻONY PRZEZ NIEWIERNYCH BÓSTWU JEZUSA CHRYSYTA.

Raz gdy Quacha Yussup, albo Józef, katolicki kapłan chaldejski wędrował do Ourmi, dla odwiedzenia chorego, spotkał księdza nesto-

(1) Sic enim Deus dilexit mundum, ut filium suum unigenitum daret. (Joan., III, 16).

(2) Ś. Łuk., I, 28.

ryańskiego, w towarzystwie dwóch Turków, na wielkim moście z cegły czerwonej, przytykającym do ogrodów miasta. Ten zatrzymał go i rzekł do Turków: „Oto jeden z tych ludzi, co wierzy i chce aby wierzone, że Jezus Chrystus jest Bogiem; ukarżmy go za jego bałwochwalstwo.“ Porwali kapłana i ciągnęli ku poręczom, grożąc, że wrzucą go w rzekę, jeżeli wyznawać będzie bóstwo Zbawiciela. Była wiosna, i rzeka Nazlou, powiększona śniegami z gór, toczyła z gwałtownością wody swoje. Yussup śmiało wyznał prawdę, i strącony został w rzekę. Chociaż nie umiał pływać, szczęśliwie rzucał się w różne strony tak, iż prąd pociągnął go ku brzegowi. Ilekroć pokazywał się nad wodą, podnosił głos i rękę, jakby przy zeznaniu sądowém, i powtarzał: „Tak, on jest Bogiem! tak, on jest Bogiem!“ i powtarzał te słowa, gdy woda pędziła go do brzegu. Dwaj Turcy stojąc na moście, przypatrywali się z ciekawością, co się z nim stanie. Zdumieni widząc, że został ocalonym, zbili niemiłosiernie księdza nestoryańskiego, który ich namówił do nieludzkiego czynu, i rzekli mu: „Psie niewierny! Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem, bo on go ocalił“ (1).

#### ZWOLENNIK EUTYCHESA ZAWSTYDZONY PRZEZ DZIECIĘ.

Zwolennik Eutychesa, znajdując się w towarzystwie, gdzie było dziecię, które bardzo dobrze pamiętało czego się nauczyło z katechizmu, chciał aby to dziecię wyrzekło, że w Jezusie Chrystusie jedna tylko jest natura, złożona z bóstwa i człowieczeństwa. Dla przekonania go, wziął dwa kawałki żelaza, kazał rozpalić do czerwoności, a potem spoił jeden z drugim: „Podobnież, rzekł, natura boska i natura ludzka, połączone razem w Jezusie Chrystusie, jedną tylko składają naturę w jego osobie.“—„Ale, odpowiedziało dziecię, weź sztabkę złota w miejsce jednego kawałka żelaza, rozpal je i połącz złoto z żelazem. Czy wówczas spojone, będą razem oba żelazem lub złotem? Czyliż każdy kawałek nie pozostanie tém, czém był? Otoż są dwa kawałki, jeden złota, drugi żelaza, które całkiem różniąc się od siebie, składają wszakże jeden tylko kawał. Podobnież i w Jezusie Chrystusie, natura boska i natura ludzka, są wprawdzie tak ściśle złączone z sobą, że nie składają dwóch osób, lecz tylko jedną; ale natura ludzka nie jest w nią pochłonięta przez naturę boską, i jedna od drugiej zupełnie się różni.“—Heretyk, nie spodziewając się takiej odpowiedzi, zawstydzil się i milczał (2).

(1) Eugeniusz Boré, *Correspondance d'un voyageur en Orient.*

(2) *Lettres edifiantes.*

## NAUKA XV<sup>-ta</sup>.

### O życiu Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O NARODZENIU PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA.

P. *Którego dnia narodził się Jezus Chrystus?* — O. Jezus Chrystus narodził się dnia 25 grudnia, i w dniu tym wierni święcą Boże Narodzenie.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus przyszedł na świat w dziewięć miesięcy po swém poczęciu w łonie Maryi, dnia 25 grudnia, który był pierwszym dniem tygodnia (1). Kościół w dniu tym obchodzi corocznie pamiątkę Bożego Narodzenia. To święto nazywa się po francuzku *Noël*, co jest skróceniem słowa *Emmanuel*, które znaczy *Bóg z nami*. Imię to Izajasz dał Messyasowi, prorokując jego przyście przed królem Achazem: „Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego *Emmanuel*“ (2).

Za pomocą ścisłego wyrachowania, ustanowiono z dokładnością i pewnością, epokę narodzenia Jezusa Chrystusa. Nie pierwszego roku ery chrześcijańskiej przyszedł On na świat, jak mniemają powszechnie, ale dwoma laty wprzód; rzecz ta dziś jest udowodnioną (3).

P. *Gdzie narodził się Jezus Chrystus?* — O. Jezus Chrystus narodził się w Betleem, w stajence, o północy.

WYKŁAD. — Marya i Józef mieszkali w Nazarecie; ale według proroctwa Micheasza, Zbawiciel miał narodzić się w Betleem: „A ty Betleem Ephrata, malutkiś jest między tysiącami judzkimi: z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu“ (4). — Potężny cesarz August stał się, mimo wiedzy swojej, wykonawcą wyroku Boga, którego nie znał. Aby zadość

(1) *Christus natus est die dominico.* (Gavantus, part. II, tit. 3, n. 2.)

(2) Izajasz, VII, 14.

(3) Jezus Chrystus żył lat trzydzieści cztery, umarł roku 32 ery chrześcijańskiej. (Zobacz dzieło pod tytułem: *Foi et lumieres*, str. 304.)

(4) Micheasz, V, 2.

uczynić próżności swojej, kazał sporządzić popis wszystkich podanych cesarstwa Rzymskiego. Ojcowie i naczelnicy rodzin, obowiązani byli udać się do miasta, skąd ród ich pochodził, i zapisać się tutaj w księgi publiczne. Najświętsza Panna, z domu Dawidowego, i ród wiodąca z Betleem, udała się do tego miasta z małżonkiem swoim Józefem. Tak wielki był natłok w tém mieście, że nie mogli znaleźć dla siebie gospody. Schronili się przeto do stajenki, bliżkiej bramy miasta, w której, według starodawnego podania, znajdowały się wół i osiel (1). Tu Marya wydała na świat, około północy, Syna, którego narodzenie przepowiedział jej Anioł, a który miał być nazwany Synem Najwyższego. Gdy się narodził, Marya owinęła go w pieluchy i położyła w żłobie.

Miejsce, w którym Zbawiciel przyszedł na świat, leży na południe miasta Betleem, blisko o dwieście kroków w południe—to grota wykuta w nietwardój skale, ma długości czterdzieści stop, a dwanaście szerokości u wejścia, ale coraz bardziej w głąb zwęża się. Postawiono trzy kolumny z porfiru dla podparcia sklepienia; w środku jest framuga, przecięta na dwoje oltarzem, na którym odprawiają Mszę świętą. Oltarz ten oświeca trzydzieści pięć lamp, z których najpiękniejszą ofiarował był Ludwik XII, król francuzki. W tej pieczarze, jak wierzą, Najświętsza Panna wydała na świat Syna Bożego. Tu leży tablica z marmuru białego, wysadzana jaspisem, a na niej; koło srebrne, w kształcie promienistego słońca, z napisem w opasce: *Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est;*—, „Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus.“ Boskie Dzieciątko, zaraz po narodzeniu, złożono w żłobku drewnianym, na kształt korytka. Szacowną tę relikwię przeniesiono do Rzymu, a miejsce, gdzie znajdowała się, wyłożono marmurem (2).

(1) Jest-to zdanie świętego Piotra Chryzologa, Laktanecjusza, świętego Bazylego wielu innych Ojców.—Mateusz Bazile, Arcybiskup Palermo, wydał w tym przedmiocie nader zajmującą rozprawę, pod tytułem: *Ecclesiae traditio de bove et asello ad Christi praesepe, ab Hyacinthi Serry, aliorumque criticorum calumniis vindicata.*

(2) *Voyages de Jésus-Christ*, str. 17.

Jezus Chrystus narodził się więc w Betleem, w stajence... Pojmujecie, że nie jako Bóg mógł się On narodzić, ponieważ, jako Bóg, istnieje On przedwiecznie; ale narodził się, jako człowiek, będąc wprzód zamkniętym przez dziewięć miesięcy, jak inne dzieci, w łonie swojej matki.

P. *Jak się rozgłosiło narodzenie Zbawiciela?*— O. Aniołowie zwiastowali narodzenie Zbawiciela, w Judei, ubogim pasterzom; a cudowna gwiazda wskazała go Magom, to jest Mędrcom na Wschodzie.

WYKŁAD.—Jak tylko Jezus Chrystus narodził się, zaraz Niebo objawiło ziemi tę niewysłowioną tajemnicę. Ale nie możni świata pierwsi dowiedzieli się o tém. Jezus urodził się ubogim, aby pocieszać ubogich i uczyć ubóstwo, i ubodzy byli wybrani, aby byli pierwszymi świadkami największego wypadku, jaki kiedykolwiek się zdarzył.— W okolicach Betleem pasterze pilnowali trzód swoich; Anioł Pański pokazał się im, wielka światłość otoczyła ich, i przelękli się bardzo.

„Nie bójcie się, rzekł im Anioł: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam znak daję: Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki, położone we źłobie.“

A natychmiast mnóstwo wojska niebieskiego zaczęło pospółu z Aniołem śpiewać tę pieśń wspaniałą: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ to jest tym, którzy mają serce prawe i szczerze pragną podobać się Bogu. Skoro Aniołowie opuścili pasterzy, ci mówili jeden do drugiego: „Pójdźmy do Betleem, oglądajmy ten cud, który Bóg zdziałał, a który nam raczył Pan pokazać.“ I poszli kwapiąc się; i zastali Maryę i Józefa z dzieciątkiem, położoném we źłobie, w stajence. Złożywszy hołd boskiemu Niemowlęciu, wrócili wielbiąc i wychwalając Boga za wszystko, co widzieli i słyszeli. Oto więc pierwsi czciciele Jezusa Chrystusa, o których mówi Ewangelia:—ubodzy pasterze. Ale wątpić niemo-



żemy, że w tej samej chwili kiedy Jezus przyszedł na świat, Marya i Józef, oświeceni światłem wiary, hołd mu swój złożyli; rzeczywiście przeto Marya i Józef byli pierwszymi czcicielami Dzieciątka Jezus.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA W BETLEEM.

Oto kilka szczegółów o uroczystości narodzenia Zbawiciela, jak była obchodzoną w Belleem roku 1826. — W nocy tego wielkiego święta, zakonnicy Franciszkanie udali się w processyi, o godzinie pierwszej, do wspaniałego kościoła, wzniesionego pobożnością świętej Heleny, w tém samym miejscu, gdzie się spełniła ta wielka tajemnica świętej naszej religii. Celebrujący pobłogosławił naprzód kadzidło, potem ukląkł przed wizerunkiem boskiego Dzieciątka, położonym na koszyku kwiatów. Trzykrotnie go okadziwszy, dyakon podał mu koszyk i zaczęła się processya. Zakonnik, w dalmatyce, niósł krzyż i szedł w orszaku, pośród turyferarzy. Sześciu chłopców z chóru, w białych komżach, poprzedzało krzyż, każdy ze świecą w rękę. Wszyscy zakonnicy szli za krzyżem, w dwóch równoległych szeregach, także ze świecami w rękę. Po zakonnikach następowali kantorowie, celebrujący i dwaj kapłani assistenci. Celebrujący, poprzedzany przez dwóch turyferarzy, niosąc święty wizerunek, szedł pomiędzy dyakonem, który miał śpiewać Ewangelię, a subdyakonem. Inni zakonnicy i kantorowie szli po obu stronach celebrującego, otaczając słońce wiekuiste, którego promienie rozszerzyły jasne i żywe światło wiary śród najgrubszych ciemności, i przemieniły noc najczarniejszą w dzień najjaśniejszy, jaki kiedykolwiek przyświecał ziemi. Podczas processyi śpiewano hymn: *Jesu, redemptor omnium...* „Jezu, odkupicielu wszystkich ludzi;“ organ wtórował chórowi. Processya ta przedstawiała widok zachwycający: tysiące świec jarzących oświecało ogromną świątynię; zakonnikom we wspaniałe aparaty przybranym, towarzyszyło przeszło tysiąc dwóchset katolików, nie licząc Greków i Turków. Za przybyciem processyi do grotty świętej, dyakon wziął od celebrującego wizerunek boskiego Dziecięcia, i położył go w tém samym miejscu, gdzie Odkupiciel przyszedł na świat. Dyakon udał się potem na miejsce, wyznaczone do odśpiewania Ewangelii. Przeszedłszy do słów: *Et peperit filium suum,*—, „I porodziła syna

swojego,“ przerwał śpiew, i w towarzystwie turyferarzy szedł ku świętemu wizerunkowi, ukląkł, a owinąwszy boskie Dzieciątko w przygotowane zawczasu pieluszki, głośno wyrzekł te słowa: *Et peperit filium suum primogenitum, et pannis eum involvit*,—„I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki.“ Potem dyakon wziął Dzieciątko Jezus, i z tymże orszakiem, złożył je w żłobie, powtarzając słowa Ewangelii: *Et reclinavit eum in praesepio, quia non erat eis locus in diversorio*,—„I położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.“ Po skończonej Ewangelii, dyakon zaintonował *Gloria in Excelsis*. Czysty i niewinny głos chłopczyków od chóru,\* łącząc się z głosami obecnych, powtarzał naprzemian rozmaite antyfony do chwili, kiedy kapłan zwróciwszy się do żłobu, gdzie leżało boskie Dzieciątko, pobłogosławił kadzidło, okadził żłobek i ukląkł; następnie dyakon wziął święty wizerunek, dał go do pocałowania celebrującemu i subdyakonowi, i wystawił znowu do adoracyi obecnych katolików. W końcu, celebrujący zaintonował *Te Deum*, i cały orszak wrócił processjonalnie do kościoła świętej Katarzyny, skąd był wyszedł (1).

## ROZDZIAŁ II-gi.

### OBRZEZANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA.

P. *Czy Jezus Chrystus był obrzezany?*—O. Tak jest, Jezus Chrystus był obrzezany, podobnie jak wszyscy synowie Izraela, według przykazania, które Bóg był dał Abrahamowi.

WYKŁAD.—Obrzezanie było znakiem przymierza, które Bóg zawarł z Abrahamem; znakiem odróżniającym potomków tego świętego Patryarchy od wszystkich narodów ziemi, z którymi Pan nie był uczynił podobnej umowy.—Pan powiedział był Abrahamowi:

„Jam Bóg wszechmogący... To jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami, i nasieniem twojem po tobie: Dzieciątko ośmi dni będzie obrzezane między wami, każdy mężczyzna w narodach waszych. Mężczyzna którego odrzezku ciało nie będzie obrzezane będzie wygładzona dusza ona z ludu swego: iż przymierze moje wzruszył“ (2).

(1) X. Desmazure.

(2) Genes., XVII, 1, 10, 12, 14.

Pojmujecie dobrze, że to prawo nie ściągało się bynajmniej do Syna Bożego; nie potrzebował On nosić na świętém ciełe swojém znaku przymierza ze swym Ojcem, ponieważ sam jest w Ojcu swoim, a Ojciec jest w nim; ponieważ jego Ojciec On są jedno i toż samo. Przynętem, obrzezanie kazało domyślać się, że ci, którzy je przyjmowali, poczęci byli w nieprawości, i z urodzenia swojego byli synami gniewu: był-to sakrament grzeszników, środek postanowiony od Boga, według świętego Augustyna i wielu innych Ojców Kościoła, dla odpuszczenia ludziom, przed ustanowieniem chrztu, grzechu pierworodnego. Jezus Chrystus zaś wolnym był od wszelkiego grzechu; nie podlegał zatem wspomnianemu przepisowi prawa. Z tém wszystkiém, obrzezany został jak inni synowie Izraela, ponieważ, obciążony się nieprawościami naszymi, Jezus Chrystus chciał dźwigać ich upokorzenia i utrapienia; a zarazem pragnął nauczyć nas posłuszeństwa i uległości przykazaniom Pańskim, i nieuchylania się od nich pod błahemi pozorami.

P. *Którego dnia Jezus Chrystus był obrzezany?*—O. Jezus Chrystus był obrzezany ósmego dnia po swém narodzeniu, i w tymże dniu przyjął imię Jezus.

WYKŁAD.—Przy obrzezaniu, dawano imię dzieciom. Syn Boży, po dokonaniu tego obrzędu, otrzymał imię Jezus, to jest Zbawiciel, według danego przez Anioła rozkazu, w imieniu Boga, wprzód nim został poczęty w łonie Maryi. Imię Jezus wyraża, w jakim celu Syn Boży zesłany jest na ziemię, i wszystko czego obiecywać sobie możemy po jego miłosiernej i potężnej miłości; jest-to jedyne Imię, przez które zbawieni być możemy. „Bóg darował mu (Jezusowi Chrystusowi) imię, które jest nad wszelakie imię: aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskie, ziemskie i podziemne (to jest piekielne).“ Wymawiać więc powinniśmy to imię nie inaczej, jak ze świętym uszanowaniem. Powtarzajcie je w radości i smutku, wieczorem przed spoczynkiem i z rana po przebudzeniu się. To imię ma słodycz dla serca; oczyści wargi wasze; nie może zaś znaleźć miejsca w ustach złych ludzi.

P. Jak nazywają uroczystość, którą Kościół obchodzi na pamiątkę tajemnicy Obrzezania Pańskiego? — O. Pamiątkę Obrzezania Pańskiego, Kościół obchodzi w dniu pierwszym roku czyli na Nowy Rok, i uroczystość tę nazywa świętem Obrzezania.

WYKŁAD.—Uroczystość, którą Kościół postanowił na pamiątkę wyżej wspomnionej tajemnicy, nazywa się świętem Obrzezania. Obchodzi ją dnia pierwszego stycznia, który jest początkiem roku cywilnego; rok zaś kościelny zaczyna się w pierwszej niedzielę Adwentu. Aby zastosować się do życzeń Kościoła, i pojąć ducha modlitw, które on odmawia, powinniśmy w dniu dzisiejszym, po złożeniu czci Jezusowi Chrystusowi, przelewającemu za nas pierwsze krople krwi swojej, zastanawiać się poważnie nad szybkością czasu i krótkością życia; dziękować Panu Bogu za łaski, które zlał na nas w ciągu roku upłynionego, prosić go o odpuszczenie win, któreśmy popełnili, i postanowić sobie korzystać dobrze z Nowego Roku i przepędzać go w oddaleniu od grzechu i wykonywaniu wszystkich cnot.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### NOWY ROK U RZYMIAN.

Rzymianie, na nowy rok, czyli w dniu pierwszym stycznia, mieli zwyczaj obdarzać się nawzajem upominkami, a to na cześć bogini *Strenia*, która miała świątynię w Rzymie, i przewodniczyła szczęśliwym wygrany, i wspomnionym podarunkom, jakie otrzymały jej imię (1). Chrześcijanie, w pierwszych wiekach, nie pochwalali tego zwyczaju, ponieważ miał związek z obrzędami pogańskimi, i że do tego mieszano zabobony; ale odkąd wziął za cel tylko wynurzenie wzajemnej przyjaźni i szacunku, Kościół przestał go potępiać, i uświęcił go, zaliczając do rzędu uczynków przyzwoitości i miłości chrześcijańskiej.—Dzięki religii, pierwszy dzień stycznia nie jest już dniem rozpusty, ale dniem szczęścia, pokoju, pojednania i zapomnienia uraz; wzmacnia on węzły familijne, pielęgnuje przyjaźń prawdziwą i odgania wszelkie uczucie zemsty i nienawiści.

(1) Od łacińskiego nazwiska bogini *Strenia*, podarunki i upominki dawane mianowicie na Nowy Rok, zwane są po francuzku *étrennes*.

## R O Z D Z I A Ł III.

## O OBJAWIENIU SIĘ PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA.

P. *Którego dnia Magowie złożyli hołd Jezusowi Chrystusowi?* — O. Magowie złożyli hołd Jezusowi Chrystusowi w dniu Objawienia się Pańskiego (*Epiphania*), zwykle zwanym dniem Trzech Króli.

WYKŁAD.—Narodzenie Jezusa Chrystusa, zwiastowane ubogim pasterzom, było także oznajmione Magom albo mędrcom Wschodu. Wyraz *Mag* (1) znaczy toż samo, co mędrzec i biegły w najwyższych umiejętnościach. Powszechnie jest mniemanie, że Magowie, którzy przybyli ze Wschodu, najpodobniej z Arabii albo Chaldei, aby złożyć hołd Jezusowi Chrystusowi, dzieciątku, byli mężowie bogaci i wysokiego dostojenstwa. Wielu pisarzy nazywa ich królami, a to nadaje wagę temu zdaniu, że Kościół, w nabożeństwie przepisaniem na dzień Trzech Króli, przedstawia nam ich hołd, jako spełnienie się proroctwa Dawida: „Królowie Tarsis i wyspy, przyniosą dary: królowie Arabscy i Saba przyniosą upominki“ (2). Tegoż zdania trzyma się wielu Ojców Kościoła, a między innymi: święty Augustyn (3), święty Cezaryusz Arelateński (Arles) (4), i święty Grzegorz Wielki (5). Niemniej jest rzeczą pewną, że było Magów trzech. Święty Leon Wielki mówi o tém wyraźnie: „Gwiazda nadzwyczajnego blasku pokazała się trzem Magom, na Wschodzie“ (6). Święty Cezaryusz Arelateński, święty Maxym, biskup Turyński w Vtym wieku, święty Augustyn, opat Rupert, i t. d. podzie-

(1) Z greckiego *μάγος*, co pochodzi z hebrajskiego *haga* (*meditari*).

(2) Reges Tharsis et insulae munera offerent: reges Arabum et Saba dona adducent. (Ps. LXXI, 10.)

(3) Audistis fratres mei charissimi, sanctissimos reges Dominum diligenter quaesivisse. (S. Aug. *Serm.* 43, apud Sedlmayr, *Theologia Mariana*, str. 533.)

(4) Illi magi esse dicuntur. (S. C a e s a r i u s Arelatensis, *Serm.* 139, apud Sedlmayr, *Theologia Mariana*, str. 533.)

(5) Rex magnus natus est in Israel, et venerunt reges terrae adorare eum. (S. G r e g. M a g n. in *Antiphonario*, str. 752, apud Sedlmayr, *Theologia Mariana*, str. 533.)

(6) Tribus magis in regione Orientali stella novae claritatis apparuit. (S. D e o M a g n u s, *Serm.* 30.)

lają toż samo zdanie (1), a Benedykt XIV twierdzi, że się ono opiera na bardzo starożytnej tradycji czyli podaniu Kościoła (2).

—Mniej starożytne podanie przyznaje trzem Królom-Magom imiona: Kacper, Melchior i Baltazar, i pod temi imionami czei ich pamiątkę kościół koloński, chlubiąc się z posiadania ich relikwii.

Ci więc Magowie, bardzo biegli w astronomii, spostrzegli na niebie nową gwiazdę, a że wiedzieli, iż Prorok Balaam, przepowiedział, że wznidzie gwiazda i zapowie narodzenie Zbawiciela świata (3), nie wątpili, że on już się urodził, i udali się do Jeruzalem, aby mu cześć oddać. Skoro puscili się w drogę, przewodniczyła im gwiazda, i zaprowadziwszy ich do Jeruzalem, zaraz zniknęła. Magowie czyli mędracy wypytywali się, gdzie znajdują nowonarodzonego: „Gdzie jest który się narodził król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu (to jest chwałę oddać)“ (4). Ta wieść o królu nowonarodzonym rozbiegła się wkrótce w Jeruzalem i wzruszyła całe miasto. Nadewszystko Herod się strwożył, mniemając, że to dziecię może mu kiedyś wydrze koronę. Zwołał przeto natychmiast kapłanów i doktorów Zakonu, aby się dowiedzieć gdzie ma narodzić się Messyas obiecany, i którego Żydzi oczekiwali, jako wkrótce przyjść mającego. Doktorowie odpowiedzieli, że według prorocत्व, Messyas narodzić się powinien w Betleem. Wtedy Herod, wezwawszy potajemnie mędrców czyli Magów, pilnie się wywiadował od nich o czasie, kiedy im gwiazda ukazała się; potem, odprawiając ich do Betleem, rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku; a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się jemu“ (5). Ten król ponury i okrutny, wcale nie myślił składać hołdu nowonarodzonemu; lecz miał zamiar zabić

(1) Sedlmayr, *Theologia Mariana*, str. 535.

(2) Potissimum observandum tres fuisse magos ex veteri traditione Ecclesiae. (Benedict. XIV, *de festis Domini*, n. 22.)

(3) Orietur stella ex Jacob. (*Numer.*, XXIV, 17.)

(4) Matth., II, 2.

(5) Matth., II, 8.

go, skoroby mu Magowie donieśli o nim.—Mędracy pożegnawszy się z Herodem, odjechali. A zaledwie opuścili Jeruzalem, gwiazda cudowna pokazała się znowu, i szła przed nimi. Potem stanęła właśnie nad miejscem, gdzie narodziło się Dziecię. Wszedłszy do domu, upadli na twarz, składając hołd Zbawicielowi; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę (1); złoto, jako królowi, —kadzidło, jako Bogu, —mirrę, jako człowiekowi śmiertelnemu. — Według podania, o którym wspomnieliśmy, Kacper ofiarował złoto, Melchior kadzidło, Baltazar mirrę.—Mędracy złożywszy hołd Jezusowi Chrystusowi, zamierzali odwiedzić Heroda i skłonić go do oddania także czci nowonarodzonemu; lecz Anioł przestrzegł ich we śnie, aby tego nie czynili, i inszą drogą wrócili się do krainy swojej (2).

P. *Gdzie Królowie-Magowie albo mędracy złożyli hołd Jezusowi Chrystusowi?*—O. Królowie-Magowie albo mędracy złożyli hołd Jezusowi Chrystusowi w tej samej stajence, gdzie boski Zbawiciel narodził się.

WYKŁAD. — Według najpowszechniejszego i najprawdopodobniejszego zdania, w tej właśnie stajence, gdzie się narodził Jezus, złożyli mu hołd trzej Królowie-Mędracy.—„Dzieciatku Jezus,“ mówi święty Jan Złotousty, „oddali cześć Magowie, w żłobie i stajence“ (3).—„W ubogim zakątku,“ powiada święty Cypryan, „Magowie znaleźli, poznali i uwielbili Króla królów“ (4).—„Jezus,“ mówi święty Augustyn, „w żłobie leżał, i sprowadził tu do siebie mędrców ze Wschodu“ (5).

P. *Kiedy Magowie złożyli hołd Dzieciatku Jezus?*—O. Magowie, mędracy, albo trzej Królowie, złożyli hołd Dzieciatku Jezus, trzynastego dnia po jego narodzeniu.

(1) *Myrrha*, gumma pachnąca, której używali starożytni do balsamowania ciał.

(2) *Matth.*, II, 12.

(3) *In praesepio et tugurio adoratur a magis* (S. Jan Chryzostom, *Hom.* 6. in *Matth.*)

(4) *In loco humili, et supellectili vili Rex regum, et Dominus dominantium invenitur, cognoscitur, adoratur.* (S. Cypryanus, *de Stella et magis*, apud Sedlmayr, str. 536.)

(5) *In praesere tunc jacebat, et magos ab Oriente ducebat.* (S. Aug., *Serm.* 2, *de Epiph.*, *ibid.*)

WYKŁAD.—Takie jest zdanie świętego Augustyna (1), świętego Tomasza (2) i t. d.; a Kościół przyjął je, stanowiąc na dzień 6 stycznia, uroczystość poświęconą pamiętce tej tajemnicy. Sandini zwraca uwagę, że Magowie, jadąc na wielbłądach, mogli przybyć z Arabii Szczęśliwej do Jeruzalem w ciągu ośmiu dni; mieli przeto jeszcze cztery lub pięć dni na przygotowanie się do drogi, na rozmowę z Herodem, i t. d. (3).

Nazywają *Epiphanią* święto, które Kościół obchodzi w dniu 6 stycznia, na pamiątkę hołdu złożonego Jezusowi Chrystusowi przez Magów czyli mędrców Wschodu. *Epiphania* znaczy Objawienie się (4), i dla tego uroczystość tę tak nazwano, że w dniu tym Jezus Chrystus objawił się narodom obcym, nie należącym do ludu bożego, czyli Żydów. Uroczystość tę zowią także dniem *Trzech Króli*, ponieważ, jakieśmy powiedzieli, jest powszechnie mniemanie, że Mędrcy albo Magowie, którzy złożyli hołd Jezusowi Chrystusowi, byli królami.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### OBCHÓD UROCZYSTOŚCI TRZECH KRÓLI W RZYMIE.

Do instytucyj zasługujących na szczególniejszą uwagę, w nowożytnym Rzymie, należy Kongregacya Propagandy, założona przez Grzegorza XV, w roku 1622, celem rozkrzewiania wiary katolickiej i przytłumienia herezyj. Słusznie dzień Objawienia się Pańskiego czyli Trzech Króli, wybrano na święto główne kościoła tej kongregacyi. Gwiazda zaprowadziła mędrców Wschodu pod ubogą strzechę w Betleem, gdzie oddali hołd nowo-narodzonemu Dzieciątku, które Matka święta trzymała na swych ręku. Pismo Święte wspomina tylko, że oni odjechali; ale rzecz pewna, że stali się w kraju swoim pierwszymi apostołami przyjscia Zbawiciela. Dzień poświęcony pamiętce tych, przez

(1) *Christus ante dies tredecim natus magis hodie traditur adoratus.* (S. Aug. *Serm.* 203, *de Epiph.*, *ibid.*)

(2) *Magi pervenerunt ad Christum decima tertia die nativitatis ejus, quo die festum Epiphaniae celebratur.* (S. Thomas, *ibid.*)

(3) *Theol. Mariana*, str. 536.

(4) *Epifania*, wyraz grecki *ἐπιφάνια*, pochodzi od *ἐπί*, nad, po-nad, i *φαίνω*, pokazuję się, jaśnieję.



których Zbawiciel rodu ludzkiego był zaraz po swém narodzeniu ogłoszony, objawiony narodom, najwłaściwiej przypadał na święto instytucji, przeznaczonej do uwiecznienia pamiątki tego objawienia się Jezusa Chrystusa pośród niewiernych i do opatrzenia, iżby zawsze byli apostołowie gotowi iść w ślady Tego, który rzekł: „Idźcie i nauczajcie narody.“ Co widzimy w kościele Propagandy, w dniu Trzech Króli, to wszystko przypomina nam ten wielki przedmiot, który ogarnia świat cały. Kogoż nie uderzy spełnienie się tych słów proroczych: „Od wschodu słońca aż do zachodu, wielkie jest imię moje między narody; a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą“<sup>(1)</sup>, gdy w dniu dzisiejszym ujrzy w kościele Propagandy, kapłanów z najodleglejszych narodów, którzy w najrozmaitszych językach składają *ofiarę czystą*, ofiarę Mszy świętej? Kościół Propagandy jest szczupły, ma tylko pięć ołtarzy; ale w dniu dzisiejszym większe obudza zajęcie niż wszystkie inne. Przy jednym ołtarzu odprawia się Msza święta w języku syryjskim, przy drugim w chaldejskim, przy trzecim w kopteckim, przy czwartym w ormiańskim, przy piątym w greckim: i tak kapłani i języki zmieniają się ciągle przez cały ranek. Ubiory i obrządki różnią się także jedne od drugich, jak i same języki. Cudzoziemcy pilnie nawiedzają ten kościół w dzień Trzech Króli; a celebrujący Msze do południa, zwracają naprzemian uwagę ich na siebie. Abissyńczyk odprawia Mszę w języku Koptów: szeroki ornat ze szebnej materyi okrywa całe jego ciało, tak iż widać tylko twarz i ręce, czarne jak węgiel, i będące w dziwnej sprzeczności z jego ubiorem kapłańskim.—W niedzielę oktawy tego święta, odbywa się posiedzenie publiczne Akademii Propagandy, na którym, we wszystkich znanych językach, jej uczniowie deklamują wiersze, zastosowane do okoliczności.

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O OFIAROWANIU DZIECIĄTKA JEZUS W ŚWIĄTYNI.

P. *Którego dnia odbyło się ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni?*—O. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni odbyło się we czterdzieści dni po jego narodzeniu, to jest, w dzień Oczyszczenia N. Maryi Panny, zwany pospolicie dniem Gromnic.

WYKŁAD.—Według zakonu Mojżeszowego, rodzice byli obowiązani ofiarować Panu Bogu, w świątyni, swoje dziecię pierworodne i okupić je pieniędzmi. Oprócz tego, powinni byli

(1) Malach., I, 11.

ofiarować baranka, jeżeli bogaci, lub dwie synogarlice, jeżeli ubożsi. We czterdzieści dni po narodzeniu się Jezusa, Marya poszła do świątyni, dla wykonania tego przepisu. Ten, który jest panem świata całego, okupiony był kilką sztukami drobnej monety; a matka jego, zbyt uboga, iżby mogła ofiarować baranka, ofiarowała dwie synogarlice.—Jednocześnie, gdy Najświętsza Panna ofiarowała swoje dziecko w świątyni i okupiła je, sama poddała się innemu przepisowi, wydanemu przez Mojżesza w imieniu Pańskim, według którego niewiasta, po porodzeniu dziecięcia, uważana była za nieczystą, i nie mogła niczego dotykać się, co było poświęcone Bogu. Czterdzieści dni trwał czas jój oczyszczenia, jeżeli powiła dziecko płci męskiej; a ośmdziesiąt dni, jeżeli porodziła dziewczkę. Po upływie tego czasu, szła oczyścić się w świątyni, składając ofiary prawem przepisane. Bez wątpienia, najczystsza z dziewic nie podlegała temu prawu, które odnosiło się tylko do zwyczajnych matek; wszelako Marya była mu posłuszną, i tём dała nam wielki przykład posłuszeństwa i pokory.— W dniu ofiarowania Jezusa Chrystusa w świątyni, święty starzec imieniem Symeon, wzięwszy Dzieciątko Jezus na ręce, zawołał uniesiony radością: „Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów. Światłość na objawienie poganów, i chwałę ludu twego izraelskiego“ (1). Potём przepowiedział Maryi, że jój serce będzie kiedyś przeszyte mieczem boleści, na widok strasznych mąk, które syn jój cierpieć będzie.

Uroczystość Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni i Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi, obchodzona jest dnia 2 lutego. To święto zwane jest także *Gromnicami*, z powodu, że w dniu tym Kościół poświęca jarzące świece, noszące imię gromnic, i daje w ręce duchowieństwa i ludu. Papież Gelazyusz

(1) Nunc dimittis... (Łuk., II, 29-32.)

zaprowadził ten zwyczaj, zniosłszy *Lupercalia* (1), obchodzone, podług Warrona, w miesiącu lutym.

P. *Jakie są główne okoliczności życia Jezusa Chrystusa, po jego ofiarowaniu w świątyni?*— O. Głównymi okolicznościami życia Jezusa Chrystusa po jego ofiarowaniu w świątyni są: jego ucieczka do Egiptu, pobyt w Nazarecie i zasiadanie między doktorami w Jeruzalem.

P. *Dla czego Marya i Józef zaprowadzili Dzieciątko Jezus do Egiptu?*— O. Marya i Józef zaprowadzili Dzieciątko Jezus do Egiptu dla tego, iżby je ocalić przed okrucieństwem Heroda, który chcąc go zabić, kazał wymordować wszystkie dzieciaki płci męskiej, liczące dwa i mniej lat wieku, a znajdujące się w Betleem i okolicach.

WYKŁAD.— Herod, usłyszawszy od Magów czyli mędrców Wschodu, że narodził się nowy król, i mocno strwożywszy się z tego powodu, kazał pozabijać wszystkie dzieciaki płci męskiej, urodzone od dwóch lat w Betleem i okolicach (2), spodziewając się, że dziecię, które go strachem nabawiło, zginie wśród powszechnej rzezi (3). Ale Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł mu: „Wstań, a weźmiej dziecię i matkę jego, a uciekaj do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem.“ Józef wstał, i natychmiast, bez żadnego wahania się, puścił się w drogę (4). Po śmierci Heroda, Anioł pokazał się znowu Józefowi, mówiąc: „Wstań, a weźmiej dziecię i matkę jego, a idź do ziemi izraelskiej; albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcój szukali“ (5). Dowiedziawszy się wszakże, że Archelaus królował w żydowskiej ziemi miasto Heroda ojca swego, Józef bał się tam iść, a napomniony od Boga we śnie, udał się do Galilei i mieszkał w mieście Nazareth (6).

P. *Co wiemy o pobycie Jezusa w mieście Nazareth?*— O. Wiemy, że Jezus Chrystus żył w mieście Nazareth do trzydziestego roku życia, wraz z Najświętszą Panną i świętym Józefem, i że był im posłuszny.

(1) *Lupercalia*, święta odprawiane corocznie u dawnych Rzymian, na cześć bożka Pana.

(2) Kościół zawsze uważał jako kwiatki męczenników, niemowlęta wymordowane z rozkazu Heroda, w Betleem i okolicach; oddaje im cześć i obchodzi ich święto dnia 28 grudnia, pod nazwiskiem Młodzianków.

(3) *Matth.*, II, 16.

(4) Tamże II, 13, 14.

(5) Tamże II, 19, 20.

(6) Tamże II, 21, 23.

WYKŁAD. — Ewangelia nie opisuje historii dziecinnych lat Jezusa Chrystusa; ale szczegóły nieliczne, jakich nam dostarcza, są bardzo nauczające. „A Dzieciątko rosło i umacniało się duchem,“ mówi Ewangelia, „pełne mądrości, a łaska boża była w niem. I był posłuszny Józefowi i Maryi, matce swojej“ (1). Oto jest, w kilku słowach, wzór życia i cnot dziecięcia chrześcijańskiego. Rosnąc, powinno ciągle stawać się mędrszym, aby zasłużyć na błogosławieństwo Pana Boga, i za przykładem Jezusa, być posłusznym nieograniczenie swoim rodzicom i mistrzom. Któryż młody chrześcianin uważałby za zbyt ciężką powinność posłuszeństwa, gdy Ten, kto rozkazuje aniołom w Niebie i wszystkim stworzeniom, raczył zostać dziecięciem, i jako dziecko, być posłusznym rodzicom z zupełną uległością.

P. *Co Jezus Chrystus uczynił mając dwanaście lat wieku?*—O. Jezus Chrystus mając dwanaście lat wieku, przyszedłszy z Maryą i Józefem do kościoła w Jeruzalem, został tam trzy dni pośród doktorów, którzy zdumiewali się rozumowi i odpowiedziom jego.

WYKŁAD. — Józef i Marya każdego roku chodzili do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy, aby w kościele wykonać przepisy Zakonu. Jezus doszedłszy dwunastu lat wieku, im towarzyszył. Po skończeniu świąt wielkanocnych, wrócili do Nazareth, a Jezus został w Jeruzalem, tak, że rodzice nie spostrzegli. Ujrawszy potem, że go niema, szukali synka przez cały dzień między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzalem. Po trzech dniach, wreszcie, znaleźli Jezusa w kościele, siedzącego wpośród doktorów, a on ich słucha i pyta. I zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. Matka wtedy rzekła do Niego: „Synu, coż nam tak uczynił? Oto ojciec twój i ja, żałostni, szukaliśmy cię.“ — „Dla czegoż mię szukaliście?“ odpowiedział Jezus;— „Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba że-bym był?“ (2). Jezus Chrystus tą odpowiedzią chciał nas nau-

(1) *Luk.*, I, 80; II, 40.

(2) *Luk.*, II, 46—49.

czyć, że gdy idzie o służbę bożą, żadna pobudka, żaden wzgląd nie powinny wstrzymywać nas i przeszkadzać nam wykonywać nasz obowiązek: chwała Pana Boga przedewszystkiemi!

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### DOM NAJSWIĘTSZEJ PANNY W NAZARECIE.

Według jednozgodnego świadectwa podróżnych, dom Najświętszej Panny składał się z grotty wykutej w skale, na pochyłości góry, na której zbudowane było miasto Nazareth, i z małego przymurowania przed grotą.—To miejsce, tyle czcigodne w oczach wiary, ocalone podczas rabunku Nazarethu, za Wespazyana, roku 74 ery chrześcijańskiej, ukrywało się wśród zwalisk miasta, aż do czasu, kiedy cesarzowa Helena miała szczęście je wynaleźć. Chciała utrzymać je przy rozrzewniającej jego prostocie; lecz obie części domku, o którym powiedzieliśmy, zamknęła w kościele, godnym swą okazałością i przedmiotu swego i téj, która go wzniosła.—W roku 1291, cała Palestyna wpadła w ręce niewiernych; dwadzieścia pięć tysięcy chrześcijan w pień wycięto; dwakroć sto tysięcy uprowadzono w niewolę; wszystkie miejsca święte poznieważano świętokradzko; kościół w Nazarecie, zbudowany przez świętą Helenę, zburzono do szczętu... tylko jeden domek Maryi ocalał przed ich wściekłością.—Dnia 10 maja, za Mikołaja IV papieża, spostrzeżono nagle w Dalmacyi, na wyniosłości między miastami Tersatz i Fiume w miejscu, gdzie nigdy wprzód nie widziano żadnej budowli, mały domek obcej architektury, stojący bez fundamentów na ziemi. Na wieść o tym cudzie, zbiegli się tłumnie mieszkańcy Tersatz, a podwoiło się zdumienie, gdy proboszcz tameczny ciężko wówczas chory, stanął pośród swych owieczek, oznajmił im, że cudownie uleczony został, i że ten nagły powrót do zdrowia, jest niewątpliwym dowodem prawdy tego, co mu objawiono, to jest, że domek ten był pomieszkaniem Najświętszej Panny w Nazarecie.—We trzy lata i siedm miesięcy, zniknął stąd domek święty, a mieszkańcy Marchii ankońskiej z zadziwieniem spostrzegli go blisko miasta Recanati, na ziemi Loretto. Domek przebył morze Adryatyckie. Dnia 10 grudnia 1294 r., za papieżstwa Celestyna V, nastąpiło to powtórne przeniesienie domku.—Później zbudowano około niego piękny kościół, na froncie którego Syxtus V kazał wyryć złotemi literami napis: *Dom Matki Boskiej, w którym Słowo stało się ciałem. Jest-to nader sławne miejsce pielgrzymki, znane pod imieniem Najświętszej Panny Loretańskiej.*

## NAUKA XVI<sup>-ta</sup>.

### Dalszy ciąg życia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

P. Co czynił Jezus Chrystus w trzydziestym roku życia?—O. Jezus Chrystus, w trzydziestym roku życia, poszedł do świętego Jana Chrzciciela, i przyjął od niego chrzest, który był tylko przygotowaniem do chrztu nowego Zakonu.

WYKŁAD.—Święty Jan, przewany *Chrzczicielem*, ponieważ udzielał chrztu, był synem Zacharyasza i świętej Elżbiety, krewnej Najświętszej Maryi Panny. Anioł zwiastował jego narodzenie ojcu jego, który, że nie uwierzył słowom zesłańca bożego, był za karę niedowiarstwa pozbawiony mowy, aż do narodzenia się mu syna. Elżbietę, podczas jej brzemienności, nawiedziła Najświętsza Panna, a dzieciątko, które nosiła wzywocie swoim Elżbieta, podskoczyło z radości. Przy tej pamiętnej okoliczności, zwanj *Nawiedzeniem Najświętszej Panny*, Marya ułożyła tę pieśń przesliczną, która tak często obja się o sklepienia kościołów naszych: *Magnificat anima mea Dominum*: „Wielbij duszo moja Pańa“ (1). Jan poświęcony został Bogu, dnia ósmego po swém narodzeniu. Miał on być poprzednikiem Messyasza, to jest zwiastować Jego przyjście Żydom i przygotować ich do przyjęcia Jego. Bardzo młodym jeszcze będąc, udał się na puszcę i wiódł tam żywot w najsurowszej pokucie. Nosił odzienie z sierści wielbłądowej, pas skórzany, a pokarm jego był szarańcza i miód leśny.—Gdy Jezus doszedł trzydziestemu lat życia, Jan opuścił swą samotność, i przyszedł nad brzegi Jordanu, i tu zaczął opowiadać pokutę, mówiąc: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się Królestwo niebieskie“ (2). Mieszkańcy Judei tłumnie zbiegali się słuchać go, a on chrzcił ich wodą Jordanu. Sam Jezus przyszedł z głębi Galilei, i aby dać nam

(1) *Euk.*, I. 46.

(2) *Matth.*, III, 2.

przykład doskonałej pokory, chciał, podobnie jak inni, być ochrzczonym przez świętego Jana. Lecz Jan ujrzawszy Go, ukorzył się przed Nim i rzekł: „Ja mam być ochrzczony od Ciebie, a Ty idziesz do mnie!“ A Jezus odpowiedział mu: „Zaniechaj, teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawę, wiedliwość.“ Wtedy Jan nie opierał się dłużej i ochrzcił Jezusa (1).— Chrzest Jana nie odpuszczał grzechów; był-to prosty obrządek religijny, który służył za przygotowanie do chrztu Jezusa Chrystusa, i zobowiązywał do czynienia pokuty. Po chrzcie Jana, chrzest Jezusa Chrystusa, mówi święty Augustyn, był koniecznym, do otrzymania odpuszczenia grzechów i łaski poświęcającej. Z tego powodu, święty Paweł znalazłszy w Efezie kilku uczniów, którzy przyjęli byli tylko chrzest Jana, udzielił im chrztu Jezusa Chrystusa.

P. *Co szczególniejszego zdarzyło się przy chrzcie Jezusa Chrystusa?*—O. Przy chrzcie Jezusa Chrystusa, Duch Święty zstąpił na niego, w postaci gołębiczy, i Ojciec Przedwieczny ozwał się następującymi słowy: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*

WYKŁAD.—A gdy był Jezus ochrzczony, wnet wystąpił z wody, a oto otworzyły się niebiosa i Duch Święty zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim; i oto dał się słyszeć głos mówiący z niebios: *Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie* (2). Gołębica zwiastowała koniec potopu, gołębica także objawiła światu Zbawiciela. Jest ona godłem niewinności i miłości; nic właściwiej nie przypadło jak gołębica do wskazania Tego, kto był samą czystością niepokalaną, i którego serce było tak napełnione miłością ludzi, iż przyszedł odkupić ich własną krwią swoją.

P. *Dokąd Jezus Chrystus udał się po ochrzczeniu się?*—O. Jezus Chrystus, po ochrzczeniu, udał się na puszczę, i pościł najściślej czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

WYKŁAD.— Na pamiątkę tego postu, Kościół ustanowił Wielki Post dla przygotowania wiernych do godnego obchodze-

(1) *Matth.*, III, 14, 15.

(2) Tamże, III, 17.

nia świąt wielkanocnych czyli Zmartwychwstania Pańskiego. Jezus Chrystus był potem na puszczy kuszony od diabła, który widząc go łaknącego i osłabionego głodem, rzekł mu: „Jeśliś jest Syn boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem.“ Ale Jezus znając złość jego, odpowiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych,“ to jest, tém wszystkiem, co podoba się Bogu dać mu na pokrzepienie. Kusiciel przeniósł potem Jezusa na ganek kościelny, w mieście świętym, i rzekł mu: „Jeśliś jest Syn boży, spuść się na dół; albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś nie obraził o kamień nogi swojej.“ — „Zasię napisano jest— odpowiedział mu Jezus:— Nie będziesz kusił Pana Boga twego.“ Czart po dwakroć zwyciężony, nie stracił jednak nadziei zwycięstwa, wziął Jezusa na górę bardzo wysoką, i ukazał mu stąd wszystkie królestwa świata i chwałę ich: „To wszystko dam tobie, rzekł, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.“ Ale Pan Jezus odepchnął ten ostatni zamach kusiciela, mówiąc: „Pójdź precz szatanie; albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz.“ Tedy opuścił go diabeł; a oto Aniołowie przystąpili i służyli Panu Jezusowi (1). Pan Jezus pozwolił, iżby go czart kusił, aby nauczyć nas, że najwięksi święci nie są wolnymi od pokus, i że, aby żyć cnotliwie na ziemi, walczyć potrzeba. Chciał też nam pokazać, jakim sposobem powinniśmy opierać się nieprzyjacielowi zbawienia, i jakiego oręża używać mamy przeciw niemu; orężem tym są: ostrożność, modlitwa, pokora i martwienie ciała.

P. *Co Jezus uczynił wyszedłszy z puszczy?* — O. Jezus Chrystus wyszedłszy z puszczy, wybrał dwunastu uczniów, którym dał imię Apostołów, wziął ich z sobą i zaczął opowiadać Ewangelię.

WYKŁAD.— Jezus Chrystus, opuściwszy puszcze, zaczął nauczać, mówiąc: „Pokutę czyńcie; albowiem przybliżyło się kró-

(1) *Matth.*, IV, 1—11.



lestwo Niebieskie“ (1). A wielka rzesza wkrótce chodziła za Nim, aby słyszeć jego słowa i być świadkami jego cudów. Ci, którzy towarzyszyli Jezusowi Chrystusowi, byli nazwani jego *Uczniami*. Z pomiędzy nich, Jezus Chrystus wybrał dwunastu i nazwał ich *Apostołami* (2), co znaczy posłańcami. Zamiarem jego było, na nich zbudować swój Kościół; a po swém zmartwychwstaniu, *rozestął* ich na cały świat, aby nauczali i chrzcili w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, i dał im moc leczenia wszystkich chorób i czynienia cudów. Oto są imiona dwunastu Apostołów, wybranych przez Jezusa Chrystusa: Piotr, pierwszy i głowa wszystkich, — Andrzej, — Jan Ewangelista, — Filip, — Jakób Starszy, — Bartłomiej, — Tomasz, — Mateusz, — Symon, — Tadeusz albo Juda, — Jakób Młodszy i Judasz Iskariota (3). Gdy ten ostatni zdradził swojego Mistrza, wybrano w jego miejsce świętego Macieja. — Jezus Chrystus, w towarzystwie dwunastu Apostołów, chodził po miastach i wioskach Judei, opowiadał Ewangelię ubogim, nauczał nieświadomych, pocieszał strapionych, i nawracał grzeszników.

P. *Co znaczy słowo Ewangelia?* — O. Słowo Ewangelia znaczy dobrą nowinę.

P. *Jaką dobrą nowinę zwiastował Jezus Chrystus?* — O. Jezus Chrystus zwiastował, że jest Messyaszem obiecany od tylu wieków, oczekiwaniem i zbawieniem narodów.

WYKŁAD. — Nazywają *Ewangelią* (4) naukę opowiadaną przez Jezusa Chrystusa, ponieważ On przyniósł ludziom najszczęśliwszą nowinę, jakiej pożądać mogli, to jest: że Messyasz przyszedł wreszcie na świat, i że on sam jest tym Messyaszem, oczekiwanym od tylu wieków, i który miał być *zbawieniem narodów*, to jest, pojednać Niebo z ziemią. — Nazywają także Ewangelię, księgi Nowego Testamentu, które obej-

(1) *Matth.*, IV, 17.

(2) *Luk.*, VI, 13.

(3) Tamże, VI, 14-16.

(4) *Ewangelia* pochodzi od wyrazu greckiego *εὐαγγέλιον* co znaczy *dobra nowina*, i składa się z *εὖ*, dobrze, i *ἀγγέλλω*, opowiadałam, zwiastuję.

mują w sobie żywot, cuda, zmartwychwstanie i naukę Jezusa Chrystusa. Ksiąg tych jest cztery, a napisali je: święty Mateusz, święty Marek, święty Łukasz i święty Jan.

P. *Jakim sposobem Jezus Chrystus przekonywał, że jest Messyaszem?*— O. Jezus Chrystus przekonywał, że jest Messyaszem, spełnieniem się proroctw na Jego osobie i cudami wszelkiego rodzaju.

WYKŁAD. — Przez *proroctwo* rozumiemy przepowiednię wypadku takiego, którego przyczyny albo, jeszcze nie istnieją, albo też jeśli istnieją, tak są ukryte, iż ich najbystrzejszy rozum bez objawienia boskiego nie jest w stanie przewidzieć;— a przez *Proroka* rozumiemy tego, kto od Boga otrzymał dar przepowiedzenia takiego wypadku.

Prorocy, za pośrednictwem których Pan Bóg ponawiał, od wieku do wieku, obietnicę Zbawiciela, nie ograniczali się zwiastowaniem światu tego Zbawiciela, tego Chrystusa albo Messyasza, który miał być światłością narodów i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; lecz powiedzieli po jakich znakach wybitnych poznać go będzie można, i zawczasu opowiadali główne wypadki jego życia i śmierci. Otoż Jezus zjednoczył w osobie swojej wszystkie cechy, jakie znaleźć się miały w Messyaszu; podobny był we wszystkiém do rysopisu jaki oni podali; słusznie więc przeto mówił Żydom: „Oto ten, do którego odnoszą się proroctwa; ja jestem Chrystus.“ W rzeczy samej, przepowiedzianém było w Izajaszu, że dziewica będzie matką Messyasza: „Oto Panna pocnie i porodzi syna i nazową imię jego *Emmanuel*“ (1); owoż, według Ewangelistów, Jezus Chrystus narodził się z dziewicy, jedynie działaniem Ducha Świętego.— Messyas, według Proroka Micheasza, miał się narodzić w Betleem (2); otoż, rzecz jest udowodniona, że w Betleem Jezus Chrystus przyszedł na świat.—Jakób, umierając, wskazał przyjście Messyasza na czas, kiedy władza albo sceptr odjęty będzie

(1) *Ecce virgo concipiet et pariet filium, et vocabitur nomen ejus Emmanuel. (Isai., VII, 14).*

(2) *Et tu Bethleem Epharata parvulus es in milibus Juda: ex te mihi egredietur qui sit dominatorio Israel et egressus ejus ab initio, a diebus aeternitatis. (Mich., V, 2)*

domowi Judy (1); otoż, rzecz niezawodna, że kiedy Jezus Chrystus zaczął wykonywać swe posłannictwo, Żydzi utracili zupełnie władzę najwyższą; samiż wyznali przed Piłatem, że nie mają innego króla jak Cezara, i że im niewolno nikogo skazywać na śmierć (2). — Messyas miał narodzić się z domu Dawida; otoż, było tak powszechnie wiadomém, że Jezus Chrystus był potomkiem tego królewskiego rodu, że go pospolicie nazywano Synem Dawidowym. — Jeżeli teraz mówić będziemy o życiu Zbawiciela, proroctwa nie są ani mniej oczywistemi, ani mniej dokładnemi. Ozeasz przepowiedział, że z Egiptu Pan Bóg wezwie Syna swego (3). — Dawid widział królów Wschodu, przychodzących z krańców Arabii składać mu dary (4); widział także jak Żydzi, przez wyrafinowane okrucieństwo i barbarzyństwo, dawali mu żółć na pokarm, a w pragnieniu napawali go octem (5). — Izajasz mówi o poprzedniku albo przesańcu, który miał zwiastować światu Zbawiciela (6); — Balaam, o gwiazdzie tajemniczej, która zaprowadziła Magów do kółki jego (7); — Zacharyasz, o trzydziestu srebrnikach, które miał otrzymać niegodny uczeń, jako zapłatę zdrady swojej (8). Słowem, wszystko cokolwiek się zdarzyło Jezusowi Chrystusowi, było przepowiedziane przez Proroków; a wszystko co było przepowiedziane przez Proroków o Messyaszu, spełniło się na osobie Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus przekonał zatem, spełnieniem się proroctw na osobie swojej, że był Messyaszem.

Tu jest miejsce powiedzieć słówko o Sybillach. Są-to prorokynie, które żyły za czasów pogaństwa, i jak powiadają,

(1) Non auferetur sceptrum de Juda, et dux de femore ejus, donec veniat qui mittendus est, et ipse erit expectatio gentium. (*Genes.*, XLIX, 10.)

(2) *Joan.*, XVIII, 31 i XIX, 15.

(3) Ex Egipto vocavi filium meum. (*Osee*, XI, 1.)

(4) Reges Arabum et Saba dona adducent. (*Psal.* LXXI, 10.)

(5) Et dederunt in escam meam fel: et in siti mea potaverunt me aceto. (*Psal.* LXXVIII, 22.)

(6) Vox clamantis in deserto: Parate viam Domini. (*Isai*, XL, 3.)

(7) Orietur stella ex Jacob, et consurget virga de Israel. (*Num.*, XXIV, 17.)

(8) ...E appenderunt mercedem meam triginta argenteos. (*Zachar.*, XI, 12.)

przepowiedziały przyjście Jezusa Chrystusa. Ojcowie Kościoła wiele zajmowali się tym przedmiotem; dla bardzo znacznej ich liczby, pamięć Sybill jest szacowną, i uważali je za prawdziwie natchnione. Czytamy w *Mszale* rzymskim to zasługujące na uwagę wyrażenie, w pierwszej strofie prozy na dzień Zaduszny: *Solvat seclum in favilla, teste David cum Sibylla*. Duch nowości nie smakował we Francyi w tém zbliżeniu.— W wielu kościołach włoskich przedstawianą jest Sybilla erytrejska, mówiąca: „Bóg spojrział na pokornych z wysokości Niebios, i narodzi się wkrótce Zbawiciel z dziewicy hebrajskiej.“— Tam widać także Sybillę kumejską, która mówi: „Wyrok śmierci zakończy się po trzech dniach snu;“ — a Sybilla libijska mówi: „Wpadnie on w ręce niegodziwe, i nieczystymi pięściami dawać mu będą policzki; nędzny i zelżony, będzie on nadzieją nieszczęśliwych.“ — Wreszcie, Sybilla tyburtyńska, tak nazwana przez tych, którzy nad Tybrem cześć jej oddawali jako bóstwu, odzywa się z taką wyrocznią: „Chrystus rodzi się w Betleem; zwiastowany będzie w Nazarecie, pod panowaniem byka spokojnego; założyciel pokoju: szczęśliwa matka, która mlékem swém karmić go będzie“ (1).

Jeżeli Jezus Chrystus udowodnił, że jest Messyaszem, przez spełnienie prorocत्व na swój osobie, udowodnił też cudami wszelkiego rodzaju, jakie uczynił.

P. *Jakie cuda czynił Jezus Chrystus?* — O. Jezus Chrystus przywracał wzrok ślepy, słuch głuchym, mowę niemym, użycie członków paralitykom czyli ruszonym powietrzem; rozmnażał chleby, leczył chorych i wskrzeszał umarłych.

WYKŁAD.— Przez cud rozumiemy czyn zmysłowy, niezależny od porządku natury, lub przeciwny temuż porządkowi. Rzecz oczywista, że Bóg może czynić cuda; jest On wszechmocnym, i On sam ustanowił porządek natury; może go więc zmienić, zawiesić, lub działać niezależnie od tego porządku. Posłuchajmy co mówi J. J. Rousseau w tym przedmiocie: „Czy Bóg może czynić cuda, to jest, czy może naruszyć prawa, które sam

(1) *Anthropologie catholique*, livraison du 15 janvier 1847, p. 17.

postanowił? Kwestya ta, roztrząsana z powagą, byłaby bezbożną, gdyby nie była niedorzeczną; karać tego, ktoby zaprzeczył takiej mocy Boga, byłoby wyrządzić mu zbyt wiele zaszczytu; dosyć zamknąć go w więzieniu. Ale także któryż człowiek zaprzeczał kiedy, że Bóg może czynić cuda? Cud może być uczyniony nieinaczej, jak za bezpośredniem działaniem lub za wyraźnem pozwoleniem Boga, twórcy i zachowawcy natury. Sam tylko Bóg ma moc naruszenia praw, które postanowił dla rządu światem; skoro więc zdarzy się cud, Bóg działa i poznać daje moc swoją. Skoro człowiek mieni się posłańcem Boga, a jednocześnie, dla przekonania o tém, leczy słowem tylko swoim i wskrzesza umarłych, wierzyć trzeba temu co on mówi; bóstwo potwierdza jego słowa swoją potęgą; nie wierzyć jemu, jest-to opierać się głosowi Boga, który się objawia przez cud.

Cuda przeto były dowodem najsilniejszym, jakiego Jezus Chrystus mógł użyć dla przekonania o boskości swego posłannictwa. Kiedy więc uczniowie Jana przyszedli zapytać go: czy jest on Messyaszem? uczynił w obecności ich wielką liczbę cudów i rzekł: „Szedłszy, odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszają, umarli powstają“ (1). A w inném miejscu mówi do Żydów: „Aleć ja mam świadectwo większe niż Janowe; albowiem uczynki, które dał Ojciec, abym je wykonał, same uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mię Ojciec posłał“ (2). I jeszcze gdzieindziej: „Chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom“ (3). Był-to dowód stanowczy, gdyż „natura nie jest posłuszną szalbierzom“ (4).

Prorok Izajasz powiedział, mówiąc o Messyaszu: „Bóg sam przyjdzie i zbawi was: tedy się otworzą oczy ślepych, i u-

(1) *Łuk.*, VII, 22.

(2) *Joan.*, V, 36.

(3) *Tamże*, X, 38.

(4) J. J. Rousseau.

szy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jelen, i otworzony będzie język niemych“ (1). Te wszystkie cuda czynił Jezus Chrystus, i wiele jeszcze innych.— Gdy gościł na ziemi, *wracał wzrok ślepy, słuch głuchym, mowę niemy.* Stawiono przed Jezusem Chrystusem człowieka niemego i opętanego od diabła; jednym czynem woli swojej Jezus wygnał diabła, i niemy przemówił (2).— Przywiedziono mu także opętanego od diabła, ślepego i niemego; Jezus uzdrowił go, tak, iż on ślepy i niemy mówił i widział. I zdumiały się wszystkie rzesze i mówiły: Nie ten-li to syn Dawidów? (3) *Jezus wracał użycie członków paralitykom.* Człowiek miał rękę prawą uschłą, Jezus mu rzekł: „Wyciągniej rękę;“ ten wyciągnął, i natychmiast ozdrowiała. Przynieśli mu paralityka czyli powietrzem ruszonego, leżącego na łożu. „Wstań, weźmiej łoże twe, a idź do domu twego,“ rzekł mu Jezus. I wstał i poszedł do domu swego (4). *Jezus cudownie rozmnażał chleby.* Rzesza pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci, szła za nim na pustynię, aby słuchać nauk jego. Pilność ich w słuchaniu, była powodem iż zapomnieli o potrzebach natury. Jezus zarządził temu, iżby im nie brakło koniecznego pożywienia: pięcioro chlebów i dwie ryby dostatecznymi mu były do nasycenia tej rzeszy; a jeszcze zebrano, co zbywało ułomków, dwanaście koszów pełnych (5).—*Jezus leczył chorych.* Stroskany ojciec usilnie błagał Go, aby zstąpił do niego, a uzdrowił syna jego, który był blizkim śmierci. „Panie, mówił, zstąp pierwej nim umrze syn mój.“ Jezus odpowiedział mu tylko: „Idź, syn twój żyw jest.“ Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy wracał, zabiegli mu śludzy i rzekli, że syn jego żyje. Okazało się, iż choroba ustała tej właśnie godziny, kiedy Jezus

(1) *Isai.*, XXXV, 4, 6.

(2) *Matth.*, IX, 32, 33.

(3) *Tamże*, XII, 22, 23.

(4) *Tamże*, X, 2, 6, 7.

(5) *Tamże*, XIV, 15, 21.

mu powiedział: „Syn twój żyje“ (1). — Setnik z Kafarnaum rzekł Jezusowi: „Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest... Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowion sługa mój.“ Wyrzekł to słowo Jezus: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie.“ I uzdrowiony został sługa tójże godziny (2). — *Jezus wskrzesza umarłych.* Córka Jaira, przełożonego bożnicy albo synagogi (3), umarła; Jezus na prośby jej ojca, w towarzystwie kilku uczniów, wszedłszy w dom, gdzie dziewczeczka leżała bez życia, ujął ją za rękę i rzekł: „Dzieweczko wstań, rozkazuję ci.“ I w tój chwili, umarła wstała i chodziła (4). — Wynoszono do grobu umarłego syna wdowy z miasta Naim; przenikniony politowaniem, na widok strapionej tój matki, Jezus przystąpił do mar, dotknął się i rzekł: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“ I wnet młodzieniec wstał, i zaczął mówić, a Jezus oddał go matce (5). — Od czterech dni był już złożony Łazarz w grobie; ciało jego już cuchnęło. Jezus przyszedł tu, kazał odjąć kamień zamykający grób i zawołał głosem wielkim: „Łazarzu, wynidź z grobu!“ I natychmiast wyszedł który był umarły (6). Oto są niektóre cuda, jakie zdziałał Jezus Chrystus, cuda przekonywające o potędze nadludzkiej, i którymi udowodnił, że jest Messyaszem, Synem bożym, Bogiem jak Jego Ojciec i wszechmocnym jak On.

Oto są inne jeszcze cuda, niemniej uderzające. Niewiasta pewna miała ducha niemocy przez ośmnaście lat, a była skurczona, iż nie mogła żadną miarą w górę pojrzeć. Jezus przy-

(1) *Jan*, IV, 37-53.

(2) *Matth.*, VIII, 5-13;—*Łuk*, VIII, 2-10.

(3) *Synagoga*, dom, w którym zgromadzali się Żydzi na modlitwę i czytanie ksiąg świętych. Wyraz ten oznacza także zgromadzenie wiernych pod Starym Zakonem.

(4) *Matth.*, IX, 23, 36;—*Marek*, V, 38, 48;—*Łuk.*, VIII, 49, 55.

(5) *Łuk.*, VII, 11—15.

(6) *Jan*, XI, 38—44.

zwał ją do siebie, położył na nią ręce: a natychmiast podniosła się się i ozdrowiała (1).—Ujrzał przed sobą opuchłego, a ująwszy go za rękę, odprawił w dobrém zdrowiu (2).—Swiekra Symona Piotra dotknięta była wielką gorączką. Jezus zbliżył się ku niej, dotknął się; i natychmiast gorączka ją opuściła, a chora wstawszy, służyła Jezusowi i Apostołem (3).—Niewiasta, która krwotok przez lat dwanaście cierpiała, zbliżyła się do Jezusa, dotknęła się kraju szaty Jego; i natychmiast wyszło źródło krwi jęj, i poczuła na ciele, iż była uzdrowiona od choroby, której żadne wprzód lekarstwa niepomogły (4).

Gdy Jezus odszedł w strony Tyru i Sydonu, niewiasta chananejska, wyszedłszy z tych granic, i spotkawszy Go, zawołała: „Zmiłuj się nademną, Panie, synu Dawidów; córka moja od szatana ciężko dręczona jest.“ A Jezus nie odpowiedział jęj ani słowa. A przystąpiwszy uczniowie jego, prosili go, mówiąc: „Odpraw ją, bo woła za nami.“ Rzekł Jezus: „Nie jestem posłan, jedno do owiec, które zginęły z domu izraelskiego.“ A ona przybliżyła się i pokłoniła mu się, mówiąc: „Panie, ratuj mię!“ Jezus odpowiedział: „Niedobra jest brać chleb synowski, a miotać psom.“ A ona rzekła: „I owszem, Panie; bo i szczenięta jedzą z odrobin, które padają z stołu panów ich.“ Wtedy Jezus rzekł jęj: „O niewiasto! wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz.“ I uzdrowiona została córka jęj tęjże godziny (5).

Mimo idąc Jezus, ujrzał człowieka ślepego od narodzenia. I spytali go uczniowie jego: „Rabbi, kto zgrzeszył: ten, czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?“ Odpowiedział Jezus: „Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego: ale (przeto się ślepym narodził), żeby się sprawy boże w nim okazały. Mnie potrzeba sprawo-

(1) *Luk*, XIII, 11.

(2) *Tamże*, XIV, 2.

(3) *Tamże*, IV, 38.—*Matth.*, VIII, 14, 15—*Marek*, I, 30, 31.

(4) *Matth.*, IX, 20;—*Marek*, V, 25-34;—*Luk.*, VIII, 43, 48.

(5) *Matth.*, XV, 22, 28.



wać sprawy onego, który mię posłał.“...Rzekłszy to, plunął na ziemię, a uczynił błoto z sliny, i pomazał błotem oczy jego (t. j. ślepego). I rzekł mu: „Idź, umyj się w sadzawce Syloe.“ Poszedł tedy, i umył się; i przyszedł; widząc sąsiedzi tedy, i którzy go przedtem widywali, że był ślepym żebrakiem, mówili: „Iżali ten nie jest, który siadał i żebrał?“ Jedni mówili: „Iż ten jest.“ A drudzy: „Nie, ale mu jest podobny.“ A on mówił: „Iżem ja jest.“ Mówili mu tedy: „Jakoż ci się oczy otworzyły?“ Odpowiedział: „Człowiek on, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, i pomazał oczy me, a rzekł mi: „Idź do sadzawki Syloe, a umyj się.“ I szedłem, umyłem się, i widzę.“ I rzekli mu: „Gdzież on jest?“ Powiedział: „Nie wiem.“ — Przywiedli tego do Faryzeuszów, który był ślepym. A szabbat był, gdy Jezus uczynił błoto, i otworzył oczy jego. Znowu go tedy pytali Faryzeuszowie, jako przejrzał? A on im odpowiedział: „Włożył mi błota na oczy, i umyłem się, i widzę.“ Mówili tedy niektórzy z Faryzeuszów: „Ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabbatu.“ A drudzy mówili: „Jakoż może człowiek grzeszny te cuda czynić?“ I było rozerwanie między nimi. Rzekli tedy ślepemu powtórę: „Ty co mówisz o onym, co otworzył oczy twoje?“ A on powiedział: „Iż jest Prorokiem.“ Nie wierzyli tedy Żydowie o nim, żeby był ślepym i przejrzał; aż wezwali rodziców onego, który przejrzał. I pytali ich, mówiąc: „Tenże jest syn wasz, którego wy powiadacie, iż się ślepo narodził? Jakoż tedy teraz widzi?“ Odpowiedzieli im rodzice jego: „Wiemy, żeć to jest syn nasz, a iż się ślepo narodził. Lecz jako teraz widzi, nie wiemy; albo kto otworzył oczy jego, my nie wiemy. Samego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie powie.“ To mówili rodzice jego, iż się bali Żydów... Wezwali tedy powtórę człowieka, który był ślepym, i rzekli mu: „Daj chwałę Bogu, my wiemy iż ten człowiek grzeszny jest.“ Rzekł im on: „Jeśli grzeszny jest, niewiem; jedno wiem, iż bywszy ślepym, teraz widzę.“ Rzekli mu tedy: „Cóż ci uczynił? jakoć otworzył oczy?“ Odpowiedział im: „Jużem wam powiedział, i słysze-

liście; czemuż znowu słyszeć chcecie? izali i wy chcecie być uczniami jego?“ Złorzeczyli mu tedy, i mówili: „Ty bądź jego uczniem; a my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami. My wiemy, że Bóg do Mojżesza mówił; lecz tego, skądby był niewiemy.“ Odpowiedział on człowiek, i rzekł im: „W tém zaiste dziwno jest, że wy nie wiecie skąd jest, a otworzył oczy moje. A wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchywa; ale jeśli kto jest chwalcą bożym, a wola jego czyni, tego wysłuchywa. Od wieku nie-słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonego. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić?“ Odpowiedzieli mu: „W grzechach się narodził wszystek, a ty nas uczysz?“ I precz go wyrzucili (1). — Cóż przydać do tego rozrzewniającego opowiadania, prawdziwie boskiej prostoty?

Tak więc Jezus Chrystus, na dowód boskości swego posłannictwa, wykonał mnóstwo czynów, które różnaitością, okolicznościami, sposobem, oczywiście przeciwnemi są niezmiennym prawom natury. Aby zaprzeczyć bóstwa jego posłannictwu, trzeba wybrać jedno z tych dwojga przypuszczeń: albo że Bóg użył swęj potęgi na oszukiwanie ludzi; — albo że pozwolił pośrednikowi między sobą a ludźmi oszukiwać ich, nie dając im żadnego środka do uniknienia błędu. Jedno i drugie to przypuszczenie jest rażącą bezbożnością; bóstwo posłannictwa Jezusa Chrystusa udowodnioném jest przeto jego cudami.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### KOŚCIOŁ W JERUZALEM.

Nie tylko dowiódł Jezus Chrystus, że był Messyaszem, przez spełnienie się na Jego osobie prorocत्व; ale nadto, spełniły się najdokładniej wszystkie jego przepowiednie, które uczynił za życia swego pomiędzy ludźmi. Oto jeden uderzający przykład: Jezus Chrystus przepowiedział, że nie pozostanie kamień na kamieniu z kościoła w Jeruzalem. Aby wykazać fałszywość téj przepowiedni, Julian Apostata zamierzył

(1) *Jan*, IX, 1, 34.

odbudować tę świątynię tak sławną i przeznaczył summy ogromne na tak świętokradzki użytek. Zbiegli się Żydzi ze wszech stron... wszelkiej pćci, wszelkiego stanu, szli na wyścigi w wykonaniu przedsięwzięcia; niewiasty znakomitego rodu nosiły w kosztownych szatach materyały do nowej świątyni. Potęga Juliana, usiłowania kierującego budową Alipiusa, zażartość Żydów i pogan, pograżyły uczniów Zbawiciela w najgłębszy smutek. Święty Cyrylli, biskup jerozolimski, pocieszał ich i zapowiadał im, że Bóg okaże moc ramienia swojego.— Wydarto fundamenta starego kościoła, i tym sposobem spełniono proctwo. Znalezione księgę okrytą złotogłowiem; po otwarciu jęj, przeczytano co następuje: *Na początku było Słowo, a Słowo było Bogiem.* Gdy chciano budować nowy kościół, wnet kule ogniste rozpraszać i niszczyć zaczęły materyały i robotników. Świetny krzyż zajaśniał na niebie, a krzyże niczém nie zatarte czepiały się odzieży Żydów i pogan. Po kilkakroć wracali do dzieła, a za każdym razem ponawiały się tcz same cuda; wreszcie Krzyż odniósł zwycięstwo, a bezbożność, drząc z przerażenia, zaniechała zbrodniczych zamysłów. Krzyż otrzymał więcj jeszcze rozrzewniający tryumf: mnóstwo Żydów i pogan upadło do jego stop, odrodziwszy się w zbawiennych wodach chrztu świętego. Nie sami tylko chrześcianie świadczą o tych pamiętnych wypadkach. Ammian Marcellin, pisarz spółczesny, i sam nawet Julian, zmuszeni byli złożyć hołd prawdzie. Tak, niebo i ziemia przemina, ale słowa Boga nigdy nie przemina!

#### O GALWANIZMIE.

Wstrząśnienia, sprawiane za pomocą galwanizmu na mięśniach zwierząt nieżyjących, wzbudziły w niedowiarkach wielką nadzieję wskrzeszenia umarłych, chociażby na czas krótki. Ale to odkrycie zresztą nader ważne, nie może w niczém szkodzić religii. „Galwanizm, mówi uczony Biot (1), jest dzisiaj rzeczą tak prostą, że można podać o nim dokładną wiadomość tym nawet, którzy posiadają najmniejsze ledwie wyobrażenie zjawisk elektrycznych. Wiedziano oddawna, że elektryczność wzbudza się przez tarcie ciał. Spostrzeżono późnięj, że się rozwija przez samo ich zetknięcie się; i na tém zależy odkrycie sławnego Galvani (2) to jest na wiadomości podanej przez niego o nieznanęj dotąd własności *ptynu elektrycznego*. Ta elektryczność

(1) Rzecz czytana na posiedzeniu Instytutu, dnia 1 Messidora roku II.

(2) Galvani, sławny lekarz i fizyk włoski, zmarły dnia 4 grudnia 1795 roku.

bardzo słaba w sobie samej, staje się wyraźną, gdy przechodzi przez ciała zdolne do objawienia jej przejścia swe ruchami. Takimi są organa nerwowe i muskularne niektórych zwierząt... Wyobraźnia, zawsze skwapliwa do wynajdowania w tém co wie, przyczyny tego czego nie wie, muiemała iż w tych mechanicznych wstrząśnieniach widzi chwilowe przywrócenie życia; ale to omamienie wkrótce zniknęło przed pochodnią doświadczenia.“ Czegoż więc potrzebna do uspokojenia wiary naszój? i jakiż stosunek zachodzi między drganiem, wzbudzoném w ciele jakiego małego płaza, a wskrzeszeniem Łazarza, i innemi wskrzeszeniami, działanemi przez Jezusa Chrystusa?

## NAUKA XVII<sup>ta</sup>

### ● męce i śmierci Jezusa Chrystusa.

P. Jak postępowali Żydzi względem Pana naszego Jezusa Chrystusa?—O. Mała liczba Żydów uwierzyła w słowa Jezusa Chrystusa; ale największa ich liczba, nie czuła na dobrodziejstwa jego, nie chciała go uznać Messyaszem.

WYKŁAD.— Jezus Chrystus doznał ze strony Żydów tylko niewdzięczności i *nieczulości*. Nadaremno każdy jego krok był oznaczony *dobrodziejstwami*; nadaremno przed ich oczyma czynił najświetniejsze cuda; nadaremno powtarzał im ustawicznie: „Chciażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wiercież uczynkom moim: one mi dają świadectwo i dowodzą, że jestem zesłańcem i synem Boga;“ Żydzi zamykali oczy przed światłem i *nie chcieli uznać go za Messyasa*. Blask jego nauk i cudów, zamiast wyrzeć zbawienny wpływ na książętach kapłanów i doktorach zakonu, natchnął ich tylko przeciw niemu zazdrością i nienawiścią gwałtowną, których smutne skutki wkrótce ujrzycie.—Wszelako niektórzy Żydzi uwierzyli słowom Jezusa Chrystusa; znaleźli się tacy, nawet pomiędzy senatorami; ale z powodu Faryzeuszów (1), nie odważali się uznać go publicznie, lękając się, iżby ich nie wygnano z synagogi.

(1) *Faryzeusze*, sekta żydowska, jedna z najliczniejszych i najpotężniejszych, jakie były w Judei. Faryzeusze starali się odłączać od ludu swoim ro.łzajem życia,

P. Czy Żydzi poprzestali na nieuznaniu Jezusa Chrystusa? — O. Nie, Żydzi nie poprzestali na nieuznaniu Jezusa Chrystusa; lecz nadto lżyli go, zadawali mu wszelkiego rodzaju męczarnie i domagali się jego śmierci.

WYKŁAD. — Wprzód nim opowiemy zniewagi i obelgi, tudzież męczarnie, jakie Żydzi wyrządzali i zadawali Jezusowi Chrystusowi, winniśmy powiedzieć, jakich środków użyli do nasycenia swojej złości. — Jakeśmy już wspomnieli, blask cudów Jezusa obrażał ksiąząt kapłanów (1); upatrywali w tém osłabienie swojego znaczenia, i lękali się, iżby lud nie opuścił ich w końcu i nie poszedł za nową nauką. Wskreszenie Łazarza, nadewszystko, mocno ich obeszło: „Cóż czynimy, mówili na odbytej z tego powodu radzie, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? Jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą: i przyjdą Rzymianie, i wezmą wasze miejsce i naród.“ Wtedy Kaifasz, nie z samego siebie, ale jakby prorokując, oświadczył, iż *pożyteczno jest, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystkie naród zginął* (2). — Na kilka dni przed Paschą czyli Wielkanocą, przedniejsi z pomiędzy Żydów zebrali się u najwyższego kapłana Kaifasza, i postanowiono pojąć Jezusa. Ale jakim sposobem opanować Jego osobę? Jeszcze się naradzali w tym przedmiocie, gdy przyszedł zdrajca i wywiódł ich z kłopotu. Tym zdrajcą był Judasz, jeden z Apostołów Jezusa. Oświadczył, że wyda go im; umówiono się o cenę zdrady: trzydzieści srebrników przeznaczono na kupno krwi Sprawiedliwego, sumę, wynoszącą podług niektórych pisarzy, mniej niż 50 franków, (około 80 złotych), a według innych, daleko jeszcze mniejszą kwotę.

i mieli sobie za chlubę odróżniać się większą surowością zasad od wszystkich innych sekt, jakie panowały pomiędzy Żydami; ale w gruncie, byli ludźmi złych nalogów i zepsuci. Jezus Chrystus po wielekroć wykazał na jaw ich obłudę, i dla tego byli oni otwartymi jego nieprzyjaciółmi. — Faryzeusz, pochodzi od słowa hebrajskiego *phares*, co znaczy *podział, odłączenie, wydział*. (Bibl. cath., août, 1851, p. 75).

(1) *Książęta kapłanów*. Tak nazywano (1) najwyższego kapłana piastującego urząd; 2) tego, który posiadał tę godność; 3) tego, który znajdował się na czele kapłanów posługujących w kościele, i 4) naczelników rodzin kapłańskich.

(2) *Jan*, XI, 47, 51; XVIII, 14.

Judasz, syn Szymona, przewany był *Iskaryotą*, od miejsca swego urodzenia, Iskarioth, miasteczka w pokoleniu Efraim; lub, według innych, od miasta judzkiego Karioth, gdyż *Iskariot* znaczy *człowieka z Karioth* (1). Jezus Chrystus, powoławszy go do godności Apostoła, mianował podskarbnym zasobów doczesnych, które mu wręczali bogatsi z pomiędzy jego uczniów, dla niego i dla ubogich. Zamiast być wdzięcznym za taki dowód ufności, Judasz chciwością powodowany, myślił jedynie o pieniądzach; pieniądze wyżej nad wszystko cenił. On-to ośmielił się przyciągać z goryczą uczynkowi Maryi, siostry wskrzeszonego Łazarza, która wylała wonny olejek na nogi Zbawiciela. „Czemu tego olejku nie przedano za trzysta groszy, mówił on, a nie dano ubogim?“ „A to mówił,“ powiada nam Ewangelista, „nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był *złodziejem*, i mieszek mając, co wkładano nosił“ (2). Widział, że wylano niepożytecznie, podług niego, olejek wonny, który oszacował on dziesięć razy wyżej nad cenę, jaką otrzymał później za najnamiębniejszą zdradę, nie podobna mu było powściągnąć się patrząc na tak wielką hojność; szemrał przeto, a raczej, widząc wewnętrzną wartość ofiary, ryczał jako lew zgłodniały przed swą zdobyczą, a czynił to pośród rodziny, przeniknionej najżywszemi uczuciami wdzięczności i miłości za cud zdziałany dla niej. Posunął wreszcie obłudę aż do pokrywania swęj chciwości mniemaném spólcuciem dla ubogich. Takim był człowiek, który miał stać się dla przyszłych pokoleń wzorem egoisty i największego zbrodniarza.

P. *Jakich cierpień doznawał Jezus Chrystus?* — O. Jezus Chrystus doznawał tak wielkich cierpień duszy w Ogrójcu, że aż pot jego jako krople krwi spływał na ziemię. Tu poimali go żołnierze, i prowadzili z sobą jako złoczyńcę.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus, wiedząc, że nadeszła godzina, o której ma opuścić świat i wracać do swego Ojca, po obchodzie ostatniej Paschy, ustanowieniu sakramentu Ciała i Krwi Pań-

(1) Według świętego Hieronima, *Iskaryot* wzięto zamiast *Issacharyot*, ponieważ Judasz pochodził z pokolenia Issachara. Zdanie to nie ma za sobą cechy prawdopodobieństwa. (Zobacz *Diction. de philologie sacrée* par H u r é, édit. de Migne).

skiej czyli Eucharystyi, i obmyciu nóg swoim Apostołom, wyszedł z nimi z Jeruzalem, na górę Oliwną. Stanąwszy w miejscu albo wiosce zwanj *Gethsemani* (1), wszedł do ogrodu zwanego Ogrójcem Oliwnym (2), gdzie zwykle chodził na modlitwę. „Siedźcie tu, aż się pomodłę,“ rzekł do towarzyszących mu; a wzięwszy z sobą Piotra, Jakóba i Jana, odszedł z nimi nieco dalej. „Smętną jest dusza moja aż do śmierci,“ rzekł im, „zostańcie tu, a czujcie.“ A doszedłszy niedaleko, padł twarzą na ziemię, i modlił się mówiąc: „Ojcze! przenieś odemnie ten kielich (męki), jeśli chcesz; a wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie.“ A cierpienia, jakich Jezus doświadczał w tej chwili, były tak wielkie, iż był jakby przy skonaniu; a pot Jego stał się jako krople krwi zbiegającej na ziemię (2). Podczas tych okrutnych boleści, jakie sprawiał na Nim widok zbrodni wszystkich ludzi, któremi się on obciążył, uczniowie Jego zasnęli; z łagodnością im wyrzucał, że nie mogli czuwać z Nim: „Przyszła godzina,“ dodał, „wstańcie, pójdźmy; oto który mię wyda blisko jest.“ — A gdy jeszcze mówił, Judasz Iskaryota, jeden ze dwunastu, nadszedł, a z nim wielka rzesza z mieczmi i z kijmi, wysłanych od najwyższych kapłanów, doktorów i starszych. Ale Jezus, wiedząc o wszystkiem co go spotkać miało, wyszedł ku nim i rzekł: „Kogo szukacie?“ Odpowiedzieli mu: „Jezusa Nazareńskiego.“ Jezus rzekł: „Jam jest“ (4). A z nimi też stał Judasz, który go wydawał. Zdrajca zbliżyw-

(1) *Gethsemani*, słowo złożone z dwóch wyrazów hebrajskich, które tłómaczą pospolicie przez *tłocznję wina* (Zobacz *la Bibliographie Catholique*, août 1851, p. 75).

(2) Ponieważ ten ogród był zasadzony drzewami oliwnymi. Dzisiaj ogród Oliwny należy do zakonników, którzy go kupili z własnych funduszów; widać tu jeszcze grootę, w której Jezus pocił się krwią, mówiąc te słowa: „Ojcze! przenieś odemnie ten kielich (męki) jeśli chcesz.“ Ta grota ma kształt nieforemny, urządzone są w niej ołtarze. O kilka kroków stąd jest miejsce, gdzie Judasz zdradził swojego Mistrza pocałowaniem.

(3) *Łuk.*, XXII, 44.

(4) Za naszych czasów, X. Dulau, arcybiskup arelateński (Arles), wznowił ten wypadek zdarzony w ogrójcu, Gethsemani. Zamknięty był w więzieniu u Karmelitów, za stałość swą w wierze, pospolu z wielką liczbą duchownych, gdy nagle krwawa

szy się do Jezusa, rzekł: *Bądź pozdrowion, Mistrzu!* i pocałował go. A to był znak, po którym poznać mieli tego, kogo schwycić powinni: *Któregokolwiek pocałuję, ten jest, imajcie go, a wiedźcie ostróżnie.* A Jezus rzekł mu: „Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego!“ (1). Wnet zbrojni targnęli się na Jezusa, skrępowali go i powlekli do Jeruzalem. Uczniowie przelęknięci, puciekali.

P. *Gdzie żołnierze poprowadzili Jezusa Chrystusa?* — O. Do Kaifasza, gdzie Jezus Chrystus zaskarżony, był policzkowany, oplwany i lżony wszelkimi sposobami\*

WYKŁAD.—Żołnierze zaprowadzili najprzód Jezusa do domu Kaifasza, gdzie Faryzeusze, Skrybowie (2), albo pisarze i doktorowie zakonu, zgromadzili się. Kaifasz spytał Jezusa o jego nauce i uczniach jego. „Jam jawnie mówił światu,“ odpowiedział Człowiek-Bóg, „jam zawsze uczył w bożnicy i w kościele, gdzie się wszyscy Żydowie schadzają; a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali com im mówił: oto ci wiedzą, com ja mówił.“ A gdy to wyrzekł, jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?“ Odpowiedział mu Jezus: „Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złém; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?“ Ta przedziwna odpowiedź Zbawiciela świata, musiałaby zmieszać jego nieprzyjaciół; ale zrobili już byli postanowienie: Jezus musiał być winowajcą, ponieważ zgubić go chcieli; aby zaś nadać barwę sprawiedliwości wyrokowi, który zawczazu uchwalili, szukali fałszywych świadków przeciw niemu, lecz nie mogli znaleźć żadnego. Nareszcie dwaj fałszywi świadkowie wystąpili z oskarżeniem: „Słyszeliśmy jego mówiącego: Ja rozwałę kościół ten ręką uczyniony, a za trzy dni inny, nie ręką uczyniony, zbuduję.“

zgraja wpadła do ogrodu, krzycząc: „Gdzie jest arcybiskup arelateński?“—„Ja jestem... *Ego sum.*“ I wnet padł pod licznemi ciosami. Jeden z morderców odważył się nogą przydeptać drgającą jeszcze pierś męczennika. Działo się to dnia 2 września 1793.

(1) *Juda! osculo Filium Hominis tradis!* (Łuk., XXII, 48).

(2) *Skrybowie*, doktorowie zakonu: obowiązkiem ich było objaśniać Pismo Święte.



I nie było zgodne ich świadectwo. A powstawszy w pośredek najwyższy kapłan, spytał Jezusa, mówiąc: „Nic nie odpowiadasz na to, co tobie ci zarzucają?“ Ale Jezus milczał i nie odpowiedział. Znowu pytał go najwyższy kapłan: „Poprząsięgam cię przez Boga żywego, abys nam powiedział: jeśliś ty jest Chrystus Syn boży?“ — „Tyś powiedział, rzekł Jezus; jam jest.“ — Na te słowa, arcy-kapłan rozdarł szaty swoje i zawołał: „Zbluźnił; cóż dalej potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo: co się wam zda?“ A wszyscy odpowiedzieli: „Winien jest śmierci.“ I plwali na oblicze jego, i bili go pięściami; a drudzy zakrywszy mu twarz, policzki zadawali, mówiąc: „Prorokuj nam, Chrystusie, kto cię uderzył?“ Wśród tak okropnych męczarni Jezus noc przepędził.

*P. Od Kaifasza gdzie poprowadzono Jezusa Chrystusa?*—O. Od Kaifasza poprowadzono Jezusa Chrystusa do Poncyusza Piłata, naówczas rządcy Judei, podległej Rzymianom.

**WYKŁAD.**—Z samego rana nazajutrz, przedniejsi kapłani i starsi ludu, zebrali się na nowo. Osądzili Zbawiciela za godnego śmierci; ale wiedzieli, że nie mają prawa skazywać go na śmierć. Odkąd Judea stała się prowincją rzymską, władza życia i śmierci należała do urzędników cesarza. Książęta kapłanów zniewoleni więc byli prowadzić Jezusa do pretoryum czyli na ratusz. Tak nazywano miejsce, gdzie rządcą ze strony Rzymian, ustanowił był swój trybunał. Tym rządcą był Piłat Poncyusz czyli Pontski (1).

(1) Po śmierci Heroda, króla żydowskiego, August potwierdził jego testament, którym on podzielił swoje państwo między dwóch swoich synów; ale August nie przyznał im tytułu króla. Gdy Archelaus, któremu dostała się Judea, odwołany został dla swych okrucieństw, Judea była z razu przyłączona do Syrii. Później Judea miała osobnych, rządców, a w czasach, o których mówimy, Piłat był takim rządcą. Wszelako nie był on rządcą udzielnym, lecz zostawał pod wyższym zwierzchnictwem wielkorządcy Syrii; to był prawdziwy *praeses* Judei, i jemu głównie, z samegoż tytułu, służyło prawo rozpoznawania spraw kryminalnych. (Dupin, *Jésus devant Caïphe et Pilate*).—Podług wielu pisarzy, Piłat był rodem z Gallii; przewzano go *Pontskim* (*Pontius*), ponieważ zdobył był wyspę zwaną *Pontia*; podobnie jak Scypiona przewzano *Afrykańskim*, ponieważż zawojował Afrykę. (J. B. de Eubeis, *Rationale div. offic.*, apud Corsetti, p. 486).

P. *Czy Piłat uznał Jezusa za winnego?*—Nie; owszem, Piłat uznał publicznie że Jezus jest niewinnym; kazał go wszelako prowadzić do Heroda, który uważając go za obłąkanego, odesłał napowrót do Piłata.

WYKŁAD.—Gdy Jezusa związanego przyprowadzono do pretoryum czyli na ratusz, Piłat zapytał doktorów zakonu i Faryzeuszów, którzy zajadle domagali się śmierci Sprawiedliwego: „Co za skargę przynosicie przeciw człowiekowi temu?“ „By ten nie był złoczyńcą, nie podalibyśmy go byli tobie,“ odpowiedzieli oni. „Tegośmy naleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi, mówiącego, że on jest Chrystusem królem.“ Te skargi czcze i nieuzasadnione, nie uczyniły żadnego wrażenia na Piłacie; sam postanowił badać obwinionego, dla przekonania się co on uczynił. „Tyś jest król żydowski?“— „Ty powiadasz,“ rzekł Jezus; „ale królestwo moje nie jest z tego świata. Na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie.“ Ta umiarkowana i prosta odpowiedź, utwierdziła Piłata w powziętém mniemaniu, że Jezus jest niewinnym. Oświadczył więc Żydom: „Nic nie znajduję winy w tym człowieku;“ ale nie miał odwagi uniewinnić go zupełnie i wyrwać z rąk wściekłych nieprzyjaciół; a dowiedziawszy się, że Jezus jest rodem z Galilei, postanowił odesłać go do Heroda Antipasa, syna Heroda Wielkiego, do którego tetrarchii (1) należała ta prowincya, a który znajdował się podówczas w Jeruzalem.—Pochlebiło Herodowi uszanowanie Piłata; dawno pragnął widzieć Jezusa, spodziewając się, że On pokaże jaki cud w jego obecności. Zadał mu więc kilka pytań; ale Jezus nie odpowiedział. To milczenie Jezusa wzięto za znak głupoty. Herod, z dworem swoim, wzgardził nim; i naigrawając się, kazał go oblec w szatę białą, i odesłał do Piłata.

P. *Co Jezus ucierpiał u Piłata?*—O. Jezus, okrutnie ubiczowany, z rozkazu Piłata, skazany był przez niego na ukrzyżowanie.

WYKŁAD.—Piłat wezwawszy przedniejszych kapłanów i prze-

(1) *Tetrarchia*, τετραρχία, czwarta część kraju podzielonego. Przełożony tetrarchii zwał się *Tetrarchą*, τετραρχης, wyraz złożony z τετράς, czwarta część i ἀρχή naczelnictwo, przełożenstwo (*arcy*, *archi*). Tetrarcha nie miał prawa nosić korony, ani przybierać tytułu króla.

łożonych ludu, rzekł: „Przywiedliście mi tego człowieka, ja-  
 „koby lud odwodzącego; a oto ja pytając przed wami, nie zna-  
 „lażem w tym człowieku żadnej winy z tych, o których nań  
 „skargę kładziecie. Ale ani Herod, bom was do niego odsyłał,  
 „nie osądził go być winnym. A przetoż, ubiczowawszy go, wy-  
 „puszczę.“ A że według zwyczaju, rządca w dzień uroczysty  
 świąt wypuszczał jednego więźnia, któregooby chciało pospół-  
 stwo, Piłat zapytał zgromadzonych: „Którego chcecie, wypusz-  
 „czę wam: Barabbasza, czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?“  
 A wnet podniosły się tysiączne głosy: „Barabbasza!“ — „Cóż  
 „tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?“ dodał Pi-  
 łat.—Rzekli wszyscy: „Niech będzie ukrzyżowany!“ — „Cóż zle-  
 go on uczynił?“ — A głośniej jeszcze wołali: „Niech będzie u-  
 „krzyżowany!“ Piłat zdziwiony, że Żydzi wybrali Barabbasza,  
 który był rozbójnikiem i mężobójcą, skazał Jezusa na okrutne  
 biczowanie, spodziewając się, że obficie przelana krew ugasi  
 wściekłość nieprzyjaciół. O! co za rozdzierający widok! Żoł-  
 nierze obnażyli Jezusa z odzieży; przywiązali do słupa; a wnet  
 zaczęła się niemiłosierna chłosta; wkrótce całe jego ciało za-  
 mieniło się w jedną szeroką ranę, w masę ciała niekształtną  
 i krwią oblaną. Potem naigrawając się, oblekli go w purpu-  
 rę, dali trzcinę mu w prawicę; a uplotłszy koronę z ciernia,  
 włożyli mu na głowę. A kłaniając się przed nim, naigrawali  
 się z Niego, mówiąc: „Bądź pozdrowion, królu żydowski!“ I  
 plując mu w twarz, policzkowali go, a wzięwszy trzcinę, bili  
 mu głowę po koronie cierniowej. Każdy cieni otwierał ranę,  
 z każdej rany sączył się strumień krwi, a krew, spływając na  
 twarz Zbawiciela, wzbudzała okropność i politowanie nad nim!  
 Piłat, widząc Jezusa w takim stanie, mniemał, iż dosyć będzie  
 pokazać go nieprzyjaciółom, aby rozbroić ich zajadłość: „Oto  
 człowiek! *Ecce homo!*“ rzekł, to jest, patrzcie w jakim stanie  
 jest człowiek, któregoście mi wydali na stracenie! (1). „Strać,  
 „strać go, ukrzyżuj go!“ krzyczeli w uniesieniu wściekłości

(1) Dziś jeszcze widzimy w Jeruzalem okno, z którego Piłat powiedział te pa-  
 mętne słowa.

Żydzi. Piłat przywołał znowu Jezusa, badał go raz jeszcze, a nie znajdując w nim żadnej winy, wyszedł i znowu starał się złagodzić pospólstwo. „Jeśli tego wypuścisz,“ wołali Żydzi, „nie jesteś przyjaciel cesarski; każdy bowiem co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.“ Na imię cesarza zachwiał się Piłat; lękał się, aby go przed nim niezaskarżono; lękał się stracić urząd i znaczenie. Wziąwszy przeto wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: „Nie winienem ja krwi tego Sprawiedliwego: wy ujrzycie!“ A wszystek lud zawołał: „Krew jego na nas, i na syny nasze!“ Piłat więc zasiadłszy na stolicy sądowej, pomimo zgryzoty sumienia, pomimo wewnętrznego przekonania, że Jezus jest niewinnym, uległ przed zawziętością jego nieprzyjaciół i skazał go na ukrzyżowanie, to jest na przyicie do krzyża; była to podówczas kara ze wszystkich kar naj-łaniebniejsza i najboleśnieszka.

Piłat wkrótce ukarany został za swą występłą słabość. Józef świadczy, że był oskarżony przez Żydów, wygnany do miasta Vienne w Delfinacie, i tam życie sobie odebrał, nie mogąc znieść dłużej gwałtownych boleści, których doświadczał (1).

P. Co uczynił Judasz, dowiedziawszy się o wyroku na Jezusa Chrystusa?—O. Judasz, dowiedziawszy się o wyroku na Jezusa Chrystusa, powiesił się z rozpaczą.

WYKŁAD.— Chciwość więcej, niżeli nienawiść, skłoniła Judasza do zdradzenia Jezusa Chrystusa, a raczej mniemać można, że nienawiść bynajmniej nie powodowała Judaszem, gdy szedł do najwyższych kapłanów; ten człowiek zatopiony w pieniądzech, tylko pieniądze miłował; nie myślał sprzedać życia swojego mistrza, lecz tylko ułatwić jego nieprzyjaciółom schwytnie go bez niebezpieczeństwa. Usłyszawszy, że Jezus skazany został na śmierć, Judasz nie mógł dłużej być nieczułym. Zgryzota potępieńców nagle opanowała jego serce. Życie stało mu się wkrótce nieznośnem.

(1) *Dictionnaire de philologie sacrée*, artykuł *Pilatus*.

Odniósł przeto trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym ludu, mówiąc: „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą.“ A oni odpowiedzieli: „Co nam do tego; ty ujrzysz,“ to jest, twoja to wina, nie nasza. Judasz więc, porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł i obwiesił się. O! gdyby miał odwagę pójść i wyznać zbrodnię swoją u stop Jezusa, w téjże chwili otrzymałby jego przebaczenie. Przedniejsi kapłani, wzięwszy srebrniki, mówili: „Nie godzi się ich kłaść do karbony, bo jest zapłata krwi.“ I naradziwszy się, kupili za nie rolę garnarczową na pogrzeb pielgrzymów, to jest cudzoziemców. Dla tego ona rola nazwana jest *Hacel-dama*, to jest *Rola krwi*. „Teraz się spełniło,“ mówi święty Mateusz, „co jest powiedziane przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: I wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowali z synów izraelskich; i dali je na rolę garnarczową“ (1). — Taki był koniec nikczemnego Judasza: nędzne samobójstwo zakończyło życie pełne sromoty i podłości.

P. *Co uczyniono z Jezusem Chrystusem po skazaniu go na śmierć?*—O. Na Jezusa Chrystusa, po skazaniu go na śmierć, włożono krzyż, zaprowadzono go na górę Kalwaryi i ukrzyżowano między dwoma łotrami.

WYKŁAD. — Zapadł już wyrok śmierci. Żołnierze zwlekli z Jezusa płaszcz purpurowy, który nań przez naigrawanie się zarzucili; oblekli go w szaty jego, i gotowali się prowadzić na górę Kalwaryi, gdzie miał ponieść karę śmierci. Lecz wprzód włożyli mu na ramiona ciężki krzyż, do którego miał być przybity. I zaczęła się bolesna droga: zaledwie Jezus Chrystus uszedł kilka kroków, upadł pod ciężarem krzyża. Niejaki Symon Cyrenejczyk, idąc ze wsi, szedł tą drogą; zmuszono go, aby niósł narzędzie męki Jezusa Chrystusa. A gdy stanęli na górze Kalwaryi (Golgotha, co znaczy miejsce Trupiej głowy), żołnierze zwlekli z Jezusa szaty jego, zostawiwszy mu tylko spodnie okrycie, zwane *femoralia* (2). Oprawcy podnoszą krzyż,

(1) *Matth.*, XXVII, 9, 10.

(2) Wielka liczba pisarzy jest tego zdania, że Jezus nie był nagi przywiązany do krzyża; Grecy nigdy go nie przedstawiają bez odzieży, a nawet, w Kościele Zachodnim

osadzają go w ziemi, i przybijają Jezusa do krzyża (1) grubemi gwoźdźmi, przebodłszy mu ręce i nogi. Krew tryskać zaczęła strumieniem, Jezus cierpiał boleści niesłychane, a przecież nie wymknęło mu się ani westchnienie, ani jeden jęk. Dwaj łotrowie skazani byli na śmierć w tymże czasie co Jezus, i ukrzyżowano ich, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie. Jezus jest pośrodku, jak gdyby był najwystępniejszym; chcieli tym sposobem większej jeszcze hańby przysporzyć jego karze i bardziej go jeszcze znieważyć. Ale skutkiem szczególnej Opatrzności, nieprzyjaciele Jezusa tylko przyczyniają się sami do spełnienia proroctwa Izajasza, który przepowiedział tę okoliczność męki Zbawiciela, mówiąc: „A ze zbrodniarzami jest policzon“ (2).— Piłat kazał także położyć nad krzyżem tablicę z napisem: *Jezus Nazareński król żydowski*. Napis ten czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa było blisko miasta, a napisany był po hebrajsku, po grecku i po łacinie. Najwyżsi kapłani żydowscy mówili Piłatowi: „Nie pisz: Król żydowski; ale, iż on powiadał: Jestem król żydowski.“ — Odpowiedział Piłat: „Com napisał, napisałem“ (3).

znajduje się nie mało krucyfiksów, z wyobrażeniem Jezusa Chrystusa, w szacie, okrywającej prawie całe jego ciało; w Lukce, na przykład, w Lowanium, w Narbonie i t. d. Autor „Podróży liturgicznych po Francyi (*Voyages liturgiques de France*), str. 260, tak się wyraża: „W kościele Grobu świętego, w Paryżu, widzimy w głębi krucyfiks z wyobrażeniem Jezusa Chrystusa, w całej szacie; toż samo w kościele świętych Kozmy i Damiana, w Rzymie, Chrystus ma szatę długą aż po kostki; na pól jest przykryty fartuszkim w kościołach w Senlis i Casal.“ Był także krucyfiks z Jezusem w szatach, w kościele świętego Dionizjusza, pod Paryżem, i w wielu innych kościołach katedralnych. Znajdujący się w Lukce jest, jak powiadają, dziełem Nikodema; nazywają go *sanctus vultus de Luca*; po francuzku, *le saint vout de Lucques*, z czego lud popolity utworzył *saint Vaudelu*. (Wiadomości o tym nadet zajmującym przedmiocie zawiera wyborne dzieło: *Historia SS. imaginum et picturarum*, przez Molanus'a, tom XXII dzieła *Cours complet de Théologie*, wydanego przez X. Migne, str. 313, 314. Zobacz także *Dictionnaire de Philologie*, pod wyrazem *Fermoralia*).

(1) *Incertum est, an sit cruci affixus ante, an post erectionem; uterque modus olim obtinuit, sed posterior frequentior.* (Molanus, *Hist. SS. imaginum*, p. 310.)

(2) *Cum sceleratis reputatus est.* (*Isai.*, LIII, 21).

(3) W Rzymie, w kościele świętego Krzyża Jerozolimskiego, znajduje się bardzo znaczny ułamek drzewa krzyża prawdziwego, dwa wielkie ciernie ze świętej koro-

Jezus na krzyżu, obrócony był tyłem do Jeruzalem i ku wschodowi, a twarzą ku zachodowi; północ miał po prawej, a południe po lewej swojej stronie; w takiemże znajdował się położeniu, gdy wstępował w niebo. W tych dwóch okolicznościach zatem, zwracał wzrok swój ku Kościołowi rzymskiemu, położonemu na zachód, Kościołowi, który miał On wkrótce założyć przez świętych Piotra i Pawła, głównych swoich Apostołów (1).

P. *Co Jezus Chrystus cierpiał będąc zawieszonym na krzyżu?*—O. Nieprzyjaciele Jezusa Chrystusa, nie przestawali lżyć go, kiedy On modlił się za nich, aż do chwili, gdy skonał.

WYKŁAD. — Jezus zawieszony na krzyżu, nie przestał być przedmiotem obelg i naigrwania nieprzyjaciół. Ciskają nań zaprawione najostrzejszą goryczą wyrzuty, miotają na niego najohydniejsze bluźnierstwa: słyhać na Kalwaryi tylko pomieszane wrzaski: „Jeśliś Syn boży, zstąp z krzyża.“—„Jeśli jest król izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu!“— „Dufań w Bogu: niech go teraz wybawi, jeśli chce; bo powie, „dział, że jestem Synem bożym.“ Kapłani, starsi, doktorowie Zakonu, pospólstwo, oprawcy, wszyscy rozzarli się na Jezusa. Jeden z łotrów ukrzyżowanych obok niego, przydał i swoje bluźnierstwo, mówiąc: „Jeśliś ty jest Chrystus, wybawże sam siebie „i nas.“ Ale nic wyczerpać nie zdoła niebieskiej dobroci Jezusa: nie odpowiada On ani łączym go Żydom, ani łotrowi, który się z niego naigrwał; ale prosi Ojca swojego o odpuszczenie swym mordercom. „Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią.“ A drugiemu łotrowi, który wzywał Jego łaski, obiecał Niebo. „Dziś ze mną będziesz w raju“ (2). Już od trzech godzin Jezus

ny, jeden gwoźdź z tych, któremi Zbawiciel był do krzyża przybity, i duża częśćka tablicy zamieszczonej nad krzyżem, która posiada wszelkie znamiona wielkiej starożytności; widać na niej jeszcze bardzo wyraźnie kilka liter z trzech języków, w których Pilat kazał ułożyć napis: *Jezus Nazareński. król żydowski.*

(1) Molanus, *Hist. SS. imaginum*, p. 311.—Corsetti, p. 421.

(2) Łotr skruszony odbiera cześć w Rzymie, pod imieniem świętego Dyzmasa, uroczystość jego obchodzoną jest dnia 25 marca i imię jego znajduje się w wielu Matyrologiach.

był zawieszony na krzyżu, potem zawołał boleśnie: „Pragnę!“ To pragnienie wyrażało gorącą żądzą dokonania przez swoje śmierć odkupienia rodzaju ludzkiego. Żołnierz wziął gąbkę obłożoną hyzopem, zmoczył w occie pomieszanym z żółcią, i podniósł ją na włóczni do ust Zbawiciela. Jezus, gdy wziął ocet, rzekł: „*Wykonano się!*“ W rzeczy samej, wszystko się wykonało; wszystkie przepowiednie Proroków o Messyaszu, spełniły się. Jezus potem zawołałszy głosem wielkim: „Ojcze! w ręce twe polecam ducha mego!“ i skłoniwszy głowę, ducha oddał.

P. *Którego dnia umarł Jezus Chrystus?*—O. Jezus Chrystus umarł dnia szóstego tygodnia, w piątek, który dla tego nazywają Wielkim albo Świętym Piątkiem.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus był ukrzyżowany roku 32 ery chrześcijańskiej, w miesiącu marcu, w piątek, około południa, i umarł tegoż samego dnia, około godziny trzeciej; śmiertelny żywot jego wynosi blisko trzydziestu czterech lat (1). Dzień, którego Zbawiciel boski oddał ducha na krzyżu, nazwany jest Piątkiem Wielkim albo Świętym, to jest piątkiem najzacniejszym, najszcześniejszym, najświętszym ze wszystkich piątków, ponieważ w tym dniu Jezus Chrystus, przez śmierć swoją, wydarł nas piekłu i przywrócił nam wszelkie prawa do dziedzictwa niebieskiego.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### WĄŻ MIEDZIANY.

Gdy Izraelici szemrali przeciw Panu Bogu, ukarał ich zesłaniem do ich obozu węzów skrzydlatych, których ukąszenie było tak okrutnym, że każdy ukąszony umierał, jak gdyby go pożerał ogień powolny. Na prośby Mojżesza, Bóg kazał postawić w środku obozu węża miedzianego, do którego przywiązał moc leczenia ukąszonych. Dość było spojrzeć na tego węża, aby zaraz wrócić do zdrowia. — Ten wąż był figurą krzyża Jezusa Chrystusa. Pan nasz sam czyni to porównanie w Ewangeli: „Jako Mojżesz, mówi on, kazał wznieść węża

(1) Zobacz przypisek na str. 272 o epoce narodzenia Jezusa Chrystusa.



na pustyni; tak też trzeba iżby Syn Człowieczy był wywyższony;“ to jest, trzeba, aby był zawieszony na krzyżu; a mocą tego krzyża możemy być uleczeni od ukąszeń węża piekielnego.

## NAUKA XVIII<sup>ta</sup>.

### ● cudach, które towarzyszyły śmierci Jezusa Chrystusa.

P. *Czy były jakie cuda przy śmierci Jezusa Chrystusa?*—O. Tak jest, były liczne cuda przy śmierci Jezusa Chrystusa.

P. *Który był pierwszy cud przy śmierci Jezusa Chrystusa?*—O. Stały się ciemności po wszystkiej ziemi.

WYKŁAD.—Te ciemności były oczywiście cudownemi. Nie były one skutkiem zaćmienia słońca, ponieważ obchodzono wówczas święta wielkanocne żydowskie, kiedy księżyc jest w pełni; a dosyć jest mieć najłżejsze wyobrażenie o astronomii, aby wiedzieć, że w czasie pełni zaćmienie słońca być nie może. Przypomnijmy sobie, jakie spostrzegamy przy zwyczajnym zaćmieniu, bynajmniej nie są takie, jakie opisują Ewangelisci. „A gdy była godzina szоста, mówią oni, stały się ciemności po wszystkiej ziemi, aż do dziewiątej godziny“ (1); to jest, w ciągu trzech godzin. Każdemu zaś wiadomo, że słońce nie może być dłużej zaćmionem całkowicie, jak pięć minut. Ale co większa: można przejrzeć wszystkie tablice astronomiczne, jakie tylko są, a przekonamy się, że nie było zaćmienia słońca w czwartym roku 202 Olimpiady (2), ósmnastego roku panowania Tyberyusza, który jest rokiem śmierci Jezusa Chrystusa (3).

(1) *Marek*, XV, 33.—*Matth.*, XXVII, 45.—*Luk.*, XXIII, 44.

(2) *Olimpiada*, jest-to przeciąg czterech lat między jednemi igrzyskami Olimpijskimi, a drugimi. Pierwsza Olimpiada zaczęła się w miesiącu lutym r. 3938 peryodu Juliańskiego, na lat 776 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Igrzyska Olimpijskie wzięły nazwisko od miasta Olimpji, położonego w Peloponezie, pod którego murami odbywały się.

(3) Zobacz *l'Art de vérifier les dates*.

Cud, o którym mówimy, stwierdzony jest świadectwem wielu pisarzy. Dyonizyusz Areopagita, będąc w Heliopolis, w Egipcie, zauważał to zjawisko; a Suidas, w epoce dość blizkiej czasów apostolskich, świadczy że Dyonizyusz odezwał się wtedy: „Albo bóstwo cierpi, albo ubolewa nad tym, który cierpi“ (1). Święty Lucyan męczennik, w czasie badania przed wyprowadzeniem go na śmierć, wyrzekł te pamiętne słowa, które nam zachował historyk Rufin (2): „Jeżeli nie chcecie przyjąć mojego świadectwa o bóstwie Jezusa Chrystusa, czytajcie wasze roczniki, i przejrzyjcie wasze własne archiwa; a przekonacie się, że za czasów Pilata, kiedy Chrystus cierpiał mękę, słońce zniknęło, a światło dzienne zastąpiły ciemności.“ Nieco wprzód, Tertullian, w swojej *Apologetyce*, mówił do pogan, wspominając o tymże samym cudzie: „A opisanie tego wypadku znajdziecie w kronikach waszych“ (3). Oczywiście, ani Lucyan, ani Tertullian, nie twierdziliby w sposób tak stanowczy, że roczniki cesarstwa zamykają w sobie dokumenta dotyczące ciemności, które towarzyszyły śmierci Zbawiciela, gdyby nie mieli najmocniejszego przekonania o tym wypadku. — Thallus, pisarz grecki, żyjący w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej, mówi w trzeciej księdze swojej „Historji Syrii,“ o ciemnościach, które pokryły całą ziemię o południu, w ośmnastym roku panowania Tyberyusza. — Flegon, inny historyk grecki, który żył za panowania Adryana, tak się wyraża w „Historji Olimpiad:“ „Czternastego roku 202 Olimpiady, było zaćmienie słońca, większe niżeli kiedykolwiek bądź; o godzinie trzeciej, dzień ustąpił miejsca ciemnościom tak grubym, że gwiazdy widzieć można było na niebie; a straszne trzęsienie ziemi, poobalało mnóstwo domów w mieście Nicei, w Bitynii“ (4). — Wzmiankę o tym wielkim wypad-

(1). Calmet, artykuł *Eclipse*.

(2) *Hist. Ecclesiast*, I. IX, c. VI.

(3) Et tamen eum mundi casum relatum in arcanis vestris habetis. (Tertul., *Apolog.*)

(4) Ustęp ten przytaczają Orygenes, święty Hieronim i wielu innych Ojców Kościoła.

ku, znajdujemy nawet w rocznikach Chin. „Roku dwudziestego ósmego 40<sup>go</sup> cyklu, siódmego roku panowania cesarza Kouang-Ou-Ti, ostatniego dnia trzeciego księżyca, było całkowite zaćmienie słońca“ (1). Rok 28 cyklu 40<sup>go</sup> odpowiada 32 rokowi ery chrześcijańskiej, a właśnie tegoż roku umarł Zbawiciel. Ostatni dzień trzeciego księżyca odpowiada końcowu miesiąca marca; a wtedy rzeczywiście nastąpiła śmierć Jezusa Chrystusa.

Tak więc, według Thallusa, Flegona, i oryginalnych pism Chińczyków, było całkowite zaćmienie słońca w roku śmierci Jezusa Chrystusa; z drugiej zaś strony, nie mogło być zaćmienie w rzeczonym roku: to zatem, o którym oni mówią, nie było czém inném tylko ciemnościami, o których wspominają Ewangelie, wyliczając cuda jakie zdumiały wówczas Judeę (2).

P. *Jaki był drugi cud przy śmierci Jezusa Chrystusa?*—O. Zaslona kościelna rozdarła się, od wierzchu aż do dołu, na dwie połowy.

WYKŁAD.—Były w świątyni w Jeruzalem dwie główne części, *Święte* i *Święte świętych* (3); jedna od drugiej przedzielone wielką zasłoną. Przy śmierci Jezusa Chrystusa, ta zasłona, ręką niewidzialną rozdarła, od wierzchu aż do dołu, odkryła *Święte świętych*, gdzie sam tylko arcykapłan mógł wchodzić, i to tylko jeden raz w roku. Cud taki zwiastował światu, że wszelkie przeszkody, które przegradzały ludzi od obecności Boga, zostały zniesione, i że otwarty jest dla nich wstęp aż do tronu chwały.

P. *Jaki był trzeci cud przy śmierci Jezusa Chrystusa?*—O. Ziemia zadrziała, i skały pękały.

WYKŁAD.—Jezus umiera, i ziemia drży, zachwiana aż do podstawy swojej; kruszą się kamienie, pękają skały z okropnym łoskotem i zdaje się idą z sobą na wyścigi w smutku.—Podróźni

(1) *Scientia chinensis, latine exposita*, przez X. Couplet.

(2) *Foi et lumière; dissertation sur les ténèbres qui couvrirent la terre lors de la mort de notre Seigneur Jésus-Christ*, par A. Digot.

(3) Zobacz w trzecim tomie, co mówimy o Arce przymierza.

i historycy godni wiary, świadczą, że skała Kalwaryi nie pękła naturalnie podług żył kamienia, ale sposobem nadprzyrodzonym. Widzimy ją dziś jeszcze, zamkniętą w obszernej kopule, zbudowanej przez cesarza Konstantyna. Przed kilką laty, nawiedzał ją pełen dowcipu i nauki deista, który, przypatrzawszy się tym szparom z pilnością i uwagą naturalisty, nie mógł wstrzymać się od przemówienia do towarzysza podróży: „*Zaczynam być chrześcijaninem*. Długo zgłębiałem, mówił dalej, fizykę i matematykę, i jestem przekonany, że pęknięcie skały nie jest skutkiem zwyczajnego i naturalnego trzęsienia ziemi. Podobne trzęsienie, rozdzieliłoby wprawdzie różne części z których masa się składa, ale trzymając się żył je odróżniających, i zrywając ich spojenia w miejscach najsłabszych; postrzegałem że tak jest w skałach, które podniosło trzęsienie ziemi, i rozum nie uczy nas nic temu przeciwnego. Tutaj, zupełnie co innego: skała rozszczepiona jest poprzecznie; pęknięcie krzyżuje żyły w sposób osobliwszy i nadprzyrodzony. Widzę przeto jasno i najdokładniej że jest-to oczywisty skutek cudu, którego ani sztuka, ani natura wydać nie mogły. Z tego powodu, składam dzięki Bogu, że mnie przyprowadził tutaj, abym oglądał ten pomnik cudownej jego potęgi, pomnik, który tak jawnie udowadnia bóstwo Jezusa Chrystusa.“ (1)

P. *Jaki był czwarty cud przy śmierci Jezusa Chrystusa?*—O. Groby się otworzyły i wielu umarłych zmartwychwstało.

WYKŁAD.—„I groby się otworzyły; i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało; i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu jego (Jezusa Chrystusa), weszli do miasta świętego, i ukazali się wielom;“ tak się wyraża Ewangelista (2). Święty Jan Złotousty mniema, że groby otworzyły się w tej samej chwili, kiedy Jezus Chrystus skonał, i że umarli, którzy zmartwychwstali podówczas, towarzyszyli Zbawicielowi do otchłani. Święty Hieronim i inni Ojcowie Kościoła, przyjmują zdanie świętego Jana Złotoustego, co do chwili otworzenia się

(1) *Sarca seges*, przez A. F. Pornin, t. II, str. 139.

(2) *Matth.*, XXVII, 52, 53.

grobow; ale sądzą, że umarli z nich wyszli dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Inni wreszcie, w daleko większej liczbie, mniemają, że nawet groby otworzyły się dopiero po zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, i że umarli wyszli z nich wtedy, aby własnem zmartwychwstaniem dać świadectwo zmartwychwstaniu Człowieka-Boga. Gdyby Jezus Chrystus sam tylko zmartwychwstał, widząc go, mogliby powiedzieć, że jest marą, widmem; ale wskrzeszając zmartwych wielu świętych, pot społu z sobą, przekonywał najoczywiściej, że wskrzesiwszy innych, mocen też był wskrzesić samego siebie.— Ci zmartwychwstali weszli do miasta świętego, to jest do Jeruzalem, nazwanego *świętym*, z powodu jego świątyni; pokazali się wielu osobom, i łącno siebie wyobrazić, jak wielki przestrach i trwogę oni wzbudzili. — Ale cóż się stało z nimi potém? jak długo gościli na ziemi po swém zmartwychwstaniu? czy ulegli po drugi raz, jak mniema Teofylakt, prawu śmierci? Trudno uwierzyć, iżby ci, którzy już znajdowali się na łonie Abrahama, ponieważ Pismo nazywa ich świętymi, zmuszeni byli żyć na nowo na tój ziemi, pełnej zgielku i kłopotów. Czyliż ostatni ich stan mniej był szczęśliwym od pierwszego? Nie posiadali wprawdzie bezpośredniego widzenia Pana Boga, ale przecież już nie cierpieli; zresztą, pewnymi już byli swojego zbawienia; na ziemi zaś, byłiby wystawieni na zgubę, chybaby Bóg obdarzył ich przywilejem bezgrzeszności. Podobniejszą do prawdy więc jest rzeczą, że umarli, którzy zmartwychwstali z Jezusem Chrystusem, dopełniwszy swojego posłannictwa, o poświęceniu zmartwychwstania boskiego Zbawiciela, opuścili wkrótce świat niegodny ich posiadać, i że nie umierając na nowo, wstąpili w Niebo, ciałem i duszą, w dniu Wniebowstąpienia Człowieka-Boga. Tego zdania trzyma się wielka liczba wykładowcy Pisma Świętego, a w szczególności uczony Maldonat (1).

(1) Qui cum Christo resurrexerunt, amplius mortui non sunt, sed cum Christo in coelum evecti fuerunt. (Joannis Maldonati *Commentarii in quatuor Evangelistas*, 1 vol. in fol. p. 666.—Zobacz także Jansenius, in *Evang.*, 1 vol. in 4<sup>o</sup>, p. 336.)

P. *Czego dowodziły te cuda?* — O. Cuda, jakie się działy przy śmierci Jezusa Chrystusa, dowodziły, że Jezus jest prawdziwym Synem bożym.

WYKŁAD.—Cuda, któreśmy opowiedzieli, były właśnie świadectwami bóstwa Jezusa Chrystusa. Gdyby był tylko zwyczajnym człowiekiem, czyliby cała natura wzruszyła się i wyraziła boleść swoją, w chwili skonania Jego na krzyżu? Czyliby zasłona w świątyni rozdarła się sama przez się, od góry do dołu? Czyliby światło słoneczne zniknęło, wbrew wszelkim prawom natury, i czyliby w ciągu trzech godzin cała ziemia pokrywała się ciemnościami? Czyliby ziemia doznała trzęsienia? Czyliby kamienie i skały trzaskały się i rozpekały? Wreszcie, śmierć zwyciężona i poskromiona, czyliby musiała wypuścić łup z rąk swoich? O! chyba tylko śmierć Boga może dać klucz do objaśnienia podobnych cudów. Dla tego też setnik, i ci co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi, i to co się działo, zlekli się bardzo, mówiąc: *Zaisteć ten był Synem Bożym*“ (1).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### KRÓL NEAPOLITAŃSKI.

Król neapolitański, dla uczczenia dnia pamiętnego na wieki, którego Człowiek-Bóg prosił Ojca swojego o odpuszczenie tym, którzy go na śmierć skazali, udziela zwykle ułaskawienia wielu zbrodniarzom. W Wielki Piątek, król znajduje się na nabożeństwie w swojej kaplicy. Gdy, przy adoracyi, biskup pocałuje krzyż, wielki marszałek dworu przychodzi także pocałować go, i składa u podnoża krzyża, na srebrnym półmisku, paczkę dekretów królewskich, z ułaskawieniem winowajców. Wtedy prokurator generalny, po ucałowaniu krzyża, zabiera dekreta, i wykonywa dalsze formalności. Dwudziestu siedmu przestępców otrzymało taką łaskę monarszą w roku 1848.

(1) *Matth.*, XXVII, 54.

## NAUKA XIX<sup>-ta</sup>.

### ● tajemnicy Odkupienia.

P. *Co jest tajemnica Odkupienia?*—O. Tajemnica Odkupienia, jest-to tajemnica Jezusa Chrystusa, zmarłego za nas na krzyżu.

WYKŁAD.—Wszyscy byliśmy ofiarami przeznaczonemi na pastwę piekła, zbrodniarzami skazanymi na śmierć wiekiustą. Jezus Chrystus, aby nas wybawić od nieszczęścia, które nas czekało, zapłacił cenę, i wysoką cenę: „Nie skazitelném złotem albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwią baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa“ (1). Śmiercią więc swoją i rozlewem krwi własnej Jezus Chrystus nas odkupił; a ta śmierć, którą raczył ponieść za nas na krzyżu, nazywa się Odkupieniem rodzaju ludzkiego. Oto jest cena, którą zapłacono, aby ród ludzki nie zaginął, iżby piekło na zawsze nie stało się jego udziałem; tym sposobem, wszyscy ludzie wydarci zostali z niewoli czarta i grzechu.—Odkupienie jest tajemnicą, i wielką tajemnicą. Któżby mógł, w rzeczy samej, zrozumieć: jak Bóg chce poniżyć się, upokorzyć się, zniweczyć się do tego stopnia, iżby sam poświęcił się, i przelał krew swą na wykupienie nikczemnych niewolników?

P. *Czy Jezus Chrystus dobowolnie umarł za nas?*—O. Tak jest, Jezus Chrystus umarł za nas, dla tego, że sam chciał.

WYKŁAD.—Ofiara Jezusa Chrystusa była zupełnie dobrowolną. Jakaż władza, jaka powaga, mogłaby Go zmusić do tego? Czyliż On nie jest z Ojcem swoim, i jak Ojciec Jego, Bogiem, Panem Najwyższym? Szczęście, chwała, niepodległość, czyliż nie są istotnym udziałem Jego natury boskiej? Zastanawiając się

(1) *Scientes quod non corruptibilibus auro vel argento redempti estis... sed pretioso sanguine quasi agni immaculati Christi, et incontaminati. (I. Petr., 1, 18).*

nad Jezusem, nawet w jego naturze ludzkiej, czyliż mógł On w czém zawinić sprawiedliwości Boga? Czyliż nie jest świętym nad świętymi, sprawiedliwym, najdoskonalszym? Wolą przeto najzupełniej wolną Jezus Chrystus przyjął na siebie cierpienia i śmierć. „Ofiarowan jest,“ mówi Pismo święte, „iż sam chciał“ (1). — „Nikt nie bierze odemnie duszy mojej (to jest życia),“ mówi sam Jezus Chrystus w Ewangelii, „ale ja kładę ją sam od siebie; i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąć ją“ (2). Nie był On poddany prawom śmierci, rozkazał jej jako pan; wezwał ją, a ona posłuszną była Jego głosowi, z bojaźnią i drżeniem; odegnał ją, i zniknęła na zawsze przed jego obliczem.

*P. Czy Jezus Chrystus umarł jako Bóg, czy jako człowiek?—*O. Jezus Chrystus nie mógł umrzeć jako Bóg; umarł jako człowiek, to jest, dusza Jego odłączyła się od Jego ciała.

**WYKŁAD.**— Jezus Chrystus, który umarł za nas na krzyżu, będąc osobą boską, i gdy wszystkie czyny muszą być przypisywane osobie i do niej samej odnoszą się: stąd wynika, że Bóg cierpiał prawdziwie i umarł za nas. Ale Jezus Chrystus nie umarł jako Bóg; gdyż natura boska, bóstwo, nie mogło ani cierpieć, ani umrzeć. Umarł jako człowiek, to jest, w chwili kiedy skonał na krzyżu, dusza Jego rzeczywiście odłączyła się od Jego ciała, jednak natura boska zawsze była połączona z Jego duszą i ciałem, chociaż rozstały się z sobą. Jak więc dusza Jezusa, opuściwszy ciało, nie przestała być połączoną nierozdzielnie z bóstwem; tak też ciało jego bez życia nigdy nie było bez bóstwa, ale zawsze miało je w towarzystwie i ściśle było z niem połączone, i wówczas gdy był zawieszony na krzyżu, i kiedy zstąpił z niego, i kiedy przebywał w grobie, gdzie nie doznał najmniejszego skażenia i zepsucia.

(1) Oblatus est quia ipse voluit. (Isai., LIII, 7).

(2) Quia ego pono animam meam, ut iterum sumam eam. Nemo tollit eam a me, sed ego pono eam a meipso, et potestatem habeo ponendi eam; et potestatum habeo iterum sumendi eam. (Joan., X, 17, 18).



P. *Dla czego Jezus Chrystus umarł?*—O. Jezus Chrystus umarł, aby nas wykupił z niewoli grzechu i mąk piekielnych, i żeby dla nas wyjednał żywot wieczny.

WYKŁAD.—Wiécie, mili bracia, żeśmy wszyscy zgrzeszyli w pierwszym człowieku, od którego pochodzimy; w nim wszyscy staliśmy się występny; wszyscy z natury naszej, byliśmy dziećmi gniewu, i jako tacy, nie mieliśmy żadnego prawa do życia wiekuistego, lecz piekło miało być na wieki udziałem naszym. Aby przeto wykupić nas z niewoli grzechu, aby zamknąć przed nami przepaść piekielną, i otworzyć nam Niebo, z którego na zawsze powinni byliśmy być wygnani, Jezus Chrystus poświęcił się i przelał krew swoją na krzyżu.

P. *Czyliż potrzeba było na to, iżby Jezus Chrystus był zarazem Bogiem i człowiekiem?*—O. Tak jest, trzeba było, iżby Jezus Chrystus był człowiekiem, aby mógł cierpieć; i trzeba było, żeby był Bogiem, iżby cierpieniem swoim nadał wartość nieskończoną.

P. *Trzeba więc było, iżby zasługi Jezusa Chrystusa miały wartość nieskończoną?*—O. Tak jest, trzeba było, iżby zasługi Jezusa Chrystusa miały wartość nieskończoną, ponieważ majestat Boga, obrażony przez grzech, jest nieskończonym.

WYKŁAD.—Wysokość obelgi, jakieśmy już powiedzieli, mierzy się zacnością osoby obrażonej, i różnicą między nią a tym, kto ją obraził. Nędznik, który znieważył drugiego nędznika, mniej jest występny niżeli ten, kto znieważył pana; poddany, który odważy się zelżyć swego władcę, stokroć występniejszym będzie, niż gdyby zelżył równego sobie. Owoż, nieskończona odległość przedziela Boga od człowieka; czyliż człowiek w obliczu Boga nie jest tém jakby nie był, czyliż nie jest niczém? Obelga wyrządzona Bogu jest zatém nieskończoną; aby ją przeto powetować, trzeba zadość uczynienia nieskończonego. Ale wszystko, có pochodzi od człowieka, jest skończonem i ograniczonem, jako wynikające z jego nędzy i nicości; niepodobna mu więc naprawić samemu obelgi, którą wyrządził Bogu, i wydostać się z przepaści, w którą się rzucił. Ale czyliż człowiek zginął już bez żadnego ratunku? Nie;—Słowo stało się ciałem, Syn boży złączył się z naturą ludzką, a tym sposobem rozprysnęły się wszystkie trudności, sprzeciwiające się naszemu pojednaniu z Bo-

giem. Czegoż nam potrzeba było do tego? Trzeba nam było, najprzód Zbawiciela, któryby cierpiał, aby zaspokoić sprawiedliwość boską; Zbawiciela, któryby był człowiekiem: bo zniewaga powinna być wynagrodzoną przez tego, kto ją popełnił, a zatem zniewaga wyrządzona Boga przez nieposłuszeństwo człowieka. powinna być wynagrodzoną przez człowieka; i otoż w osobie Syna bożego, który stał się człowiekiem, człowiek naprawia tę zniewagę, korząc się najuniżej pod ręką Boga. Trzeba było, powtóre, aby być godnym Boga, iżby to wynagrodzenie ze strony człowieka, miało wartość i cenę nieskończoną; a otoż, w osobie Syna bożego, który stał się człowiekiem, natura boska i natura ludzka tak ściśle z sobą są połączone, że nie zlewając się w jedną całość, składają wszakże jedną osobę. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, Jezus Chrystus, nic nie czyni, w czémby bóstwo udziału nie miało; i kiedy przez swe upokorzenia, cierpienia i śmierć, naprawił, jako człowiek, obelgę wyrządzoną majestatowi Boga przez nieposłuszeństwo człowieka; jako Bóg, nadaje temu wynagrodzeniu wartość i cenę nieskończoną, czego ona potrzebowała. Tym sposobem, wszelka sprawiedliwość spełnioną została; między wynagrodzeniem a obrazą zachodzi najdoskonalsza i najściślejsza miara, ponieważ obrazony i naprawiający obrazę równymi są we wszystkiém.

*P. Czy trzeba było, iżby Jezus Chrystus cierpiał tak wiele, dla naszego odkupienia?—P. Nie, najdrobniejszy jego uczynek byłby dostatecznym do naszego odkupienia?*

**WYKŁAD.**—Im która osoba jest zacniejszą, tém jój uczynki są zacniejszemi. Jezus Chrystus jest osobą boską; wszystkie zatem jego uczynki są boskimi i posiadają zasługę nieskończoną. Jeżeli wszystkie uczynki Jezusa Chrystusa posiadają zasługę nieskończoną, najdrobniejsze z jego upokorzeń, westchnienie, łza, tego Człowieka-Boga, dostatecznemi byłyby do zglądzenia zbrodni całego rodzaju ludzkiego. Nie było zatem rzeczą konieczną, iżby Jezus Chrystus cierpiał dla od-

kupienia naszego wszystkie męki, jakie mu jego nieprzyjaciele zadali.

P. *Dla czegoż więc chciał cierpieć?*—O. Jezus Chrystus chciał cierpieć tak wiele, aby oddać Panu Bogu tém większą chwałę,—i aby okazać nam całą swoją miłość ku nam.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus dla tego chciał cierpieć wszystkie męki: 1) *aby oddać Panu Bogu tém większą chwałę.* Bóg, mówi Pismo święte, uczynił wszystko dla siebie, to jest, uczynił wszystko w taki sposób, jakiego wymagały boskie jego doskonałości, i w sposób najwłaściwszy do zajaśnienia nie-mi przed oczyma ludzi; tą drogą przyniósł sobie chwałę. Oddawać chwałę Bogu, jest-to uznawać i uwielbiać też same doskonałości. Jakaż chwałę, zatém, Jezus Chrystus przyniósł Ojcu swojemu przez swoje cierpienia i upokorzenia? Czyliż mógł odać hołd piękniejszy świętości swojego Ojca, jego sprawiedliwości, jego wstrętowi do grzechu?— 2) Jezus Chrystus dla tego chciał cierpieć wszystkie męki, *aby nam okazał całą swoją miłość.* Sam powiedział w Ewangelii: „Większej nad tę miłość żaden nie ma: aby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje“ (1). Dając przeto życie swe za nas, Jezus Chrystus okazał ile nas miłował; i bylibyśmy bardzo niewdzięczni i bardzo nieczuli, gdybyśmy nie odpłacali mu się słuszną wzajemnością.

P. *Czy Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi?*— O. Tak jest, Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi.

WYKŁAD.— Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi: gdy konał na krzyżu, wszystkich ludzi miał przytomnych w umyśle swoim; wszystkich ich miał w swoim sercu; wszystkich ogarniał swą żądzą ich zbawienia; przed wszystkimi otwierał bramy Niebios; a jeżeli wielka ich liczba nie wstępuje do nich, jeżeli wielka ich liczba ginie, na siebie samych tylko użalać się powinni. Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, i za

(1) Majorem hac dilectionem nemo habet, ut animam suam ponat quis pro amicis suis. (Joan., XV, 13.)

każdego człowieka w szczególności. Tak, mili bracia, każdy z nas może i powinien powtórzyć ze świętym Pawłem: „Syn boży mię umiłował, i wydał samego siebie za mię“ (1); za mnie był on człowiekiem boleści, a dusza jego w ogrodzie Oliwnym doświadczała śmiertelnego smutku; za mnie był łony bez miłosierdzia i oddał ostatnie tchnienie pomiędzy dwoma łotrami; tak jest, podówczas o mnie myślił; ja byłem w przedziwnym jego sercu; miłował on mnie miłością tak gorącą, tak silną, tak tkliwą, jak gdyby nie było innego człowieka, prócz mnie, do ocalenia na świecie.— Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi, i za każdego z nas w szczególności: strzeżmy się więc, bracia moi, abysmy postępowaniem niechrześcijańskim nie obrócili w niwecz jego męki i śmierci, starajmy się nigdy nie zapominać tych pięknych słów świętego Pawła: „Bo iż umarł, grzechowić raz umarł, a iż ani żyje, żyje Bogu, także, wyrozumieście iżecie są umarłymi grzechowi, a żywymi w Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym“ (2).

P. Czyliż sama figura krzyża nie powiada nam, że Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi?—O. Tak jest, samaż figura krzyża powiada nam, że Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi.

WYKŁAD. — Posłuchajmy co mówi o tém pisarz protestancki: (3) „Figura krzyża, utworzona z przecięcia dwóch linii prostych pod kątem prostym, rozciąga się do nieskończoności i pod najprostszą figurą, ogarnia w czterech swoich podziałach, powszechność rzeczy. Otoż dla czego, powiadają Doktorowie, Chrystus chciał umrzeć z rękami rozciągnionemi na krzyżu, aby wszystkich przyciągnąć do siebie w uścisku powszechnym, i pokazać nam, że umiera dla zbawienia świata.“ Adam od świętego Wiktora, w prozie swojej na cześć Krzyża, następnie rozwija myśl też samą: „Wychwalajcie Krzyż, słudzy Krzyża, Krzyż,

(1) Dilexit me, et tradidit semet ipsum pro me. (*Galat.*, II, 20.)

(2) Viventes autem Deo, in Christo Jesu Domino nostro. (*Rom.*, VI, 11.)

(3) Adalbert Daniel, w dziele pod tytułem: *Theaurus hymnologicus*. (Zobacz *Annales Bonnety*, 1849, czerwiec, str. 408.)

przez który rozszerzone są dla was nieoszacowane dary życia! Niech wszyscy, i każdy powtarzają: Bądź pozdrowione drzewo zbawienia świata całego!“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### JAK JEZUS CHRYSZTUS MIŁOWAŁ LUDZI.

„Wyobraźcie sobie, mówi święty Bernard, że nędzny niewolnik, odważywszy się knować spisek na życie swojego króla, i przekonany o zbrodnię obraży majestatu, skazany jest na śmierć najhaniebniejszą i najokrutniejszą, jaką tylko wyobrazić sobie można. Następca tronu, wzruszony politowaniem, rzuca się do nóg ojcu swemu, i błaga go o łaskę dla winowajcy; a widząc, że otrzymać jej nie może, oświadcza się, iż sam ponieść chce te właśnie męki, na które ów nieszczęśliwy był skazany, a to, aby go od nich wyzwolić! Ojciec przyjmuje ofiarę syna; ale syn, nie poprzestając na tém, że zajmie miejsce niewolnika w srogich męczarniach, wyjednywa jeszcze, iżby niewolnik zajął jego miejsce, królewicza, w królestwie ojcowskiem. Wyobraźcie sobie potém, że ten książę z radością idzie na śmierć, bo umierając ma zręczność okazać zbytek miłości swej ku zbrodniarzowi, od którego, za całą wdzięczność, za tak zdumiewające dobrodziejstwo, żąda tylko być kochanym. Cóżbyście powiedzieli, dodaje święty Bernard, gdyby ten nikczemny niewolnik był nieczułym, patrząc na umierającego zań tego najlitościwszego królewicza, gdyby nawet połączył się z jego oprawcami, aby przyspieszyć mu śmierć i pomnożyć jego męki? Powiedzielibyście, że jest-to najokrutniejszy i zarazem najniegodziwszy ze wszystkich ludzi.— Oto przecież, co się trafiło Synowi bożemu, w czasie jego męki; a postępowanie wspomnianego niewolnika jest obrazem waszego postępowania. Któż, w rzeczy samej, jest tym młodym królewiczem, który poświęca się na śmierć, aby ocalić nieszczęśliwego niewolnika? Jest-to Jezus Chrystus, Syn Boga żyjącego i przedwiecznego. Któż jest tym nieszczęśliwym niewolnikiem, jeżeli nie ty, który tak często byłeś, i może jesteś jeszcze niewolnikiem czarta i grzechu, który podniósł bunt przeciw Bogu swemu i stał się winnym obraży majestatu boskiego? Co cierpi Jezus Chrystus za ciebie? śmierć najokrutniejszą i najhaniebniejszą. Jak cierpi? cierpi z własnej woli: *Poszedł na*

(1) Ave, salus totius saeculi, arbor salutifera.

*ofiarę, bo sam chciał.* Czego od ciebie za to żąda? Jednej tylko rzeczy: twojego serca i miłości twojej. Czyliż możesz mu tego odmówić? Czyliż możesz obrażać go jeszcze i łączyć się z jego oprawcami, dla ponawiania bolesnej jego męki? Nie byłoby-to najwyższy stopień niewdzięczności i wiarołomstwa?

#### CO CZULI ŚWIĘCI ROZPAMIĘTYWAJĄC MĘKĘ JEZUSA CHRYSZTUSA.

Męka Jezusa Chrystusa była najzwyczajszym przedmiotem rozmyślań świętego Kazimierza, królewicza polskiego i nigdy niezastanawiał się on nad tajemnicą odkupienia naszego, nie wylewając swych łez pospółtu ze łzami Zbawiciela cierpiącego.—Święta Magdalena de Pazzi, przez lat pięć życia swojego, znosiła najboleśniejsze doświadczenia. Dręczyły ją okropnie pokusy nieczystości, pychy i bluźnierstwa. Ilekroć rozmyślała mękę Zbawiciela, wnet czuła się pokrzepioną i zapaloną nową żądzą doskonalszego jeszcze wyrażania na sobie *człowieka boleści*.— „O miłości!“ wołała święta Katarzyna Genueńska, przypatrując się Jezusowi, zawieszonemu na krzyżu, „nie popełniamy więcej grzechów, ponieważ one tak drogo cię kosztowały!“

#### KAROL CLARENTIN.

Czytamy w życiu Karola Clarentin, urodzonego w Pikardyi około połowy XVII wieku, że miał szczęście zasmakować w tajemnicy i mocy krzyża, od samych lat dziecińczych. W szkole w Amiens, dokąd go krewni oddali dla kończenia nauk, ze skrupulatną wiernością zajmował się wykonywaniem swych obowiązków, w czém nic go roztrzągnąć nie zdołało. Gdy zimno lub inne jakie niedogodności były dla jego towarzyszy pozorem do przerywania pracy, i gdy zapraszali go, aby bawił się z nimi, odpowiadał: „Czyliż nic cierpieć nie trzeba dla miłości Jezusa Chrystusa, który tyle ucierpiał dla nas?“ Bóg poddał tę miłość pod ciężkie próby; Clarentin zachorował niebezpiecznie, i doświadczał okrutnych boleści, z których domyślał się, że koniec jego jest blizki; wtedy kazał postawić krucyfiks u swego łóżka, aby mieć go ciągle przed oczyma. Spowiednik odwiedził go w stanowczej chwili, i zapytał jak się miewa? „Ojciec,“ odpowiedział Karol, kładąc obie ręce na piersiach, „co do ciała, wyznaję, że cierpi bardzo; lecz dusza moja tak wielkimi pociechami jest napełniona, że z trudnością mi zatrzymać ją przychodzi.“ Wziął wówczas podany mu krucyfiks, pocałował go z zapałem, i powtórzył kilkakroć: „Miłość moja jest ukrzyżowana, a ja żyję jeszcze!“ Ufność,

jaką w nim ten krucyfiks wzbudzał, niemniej była silną, jak miłość czuła; przyciskał go do swego serca, do ust i wołał: „Któż odważy się mię napastować przy takiej obronie? to mój miecz; to moja straż bezpieczeństwa; oto mój pancerz i puklerz mój!“ Zbliżanie się śmierci nie miało nic straszego dla ucznia Jezusa ukrzyżowanego; cieszył się myślą o Niebie, i trzymając krucyfiks w rękach, a mówiąc te słowa: „Panie! w ręce twoje oddaję ducha mego,“ żyć przestał na ziemi (1).

## NAUKA XX<sup>-ta</sup>.

### O tajemnicach, jakie nastąpiły po śmierci Jezusa Chrystusa.

P. Co się zdarzyło, gdy Jezus Chrystus ostatecznie oddał technicze?— O. Gdy Jezus Chrystus oddał technicze, żołnierz przebił mu bok włócznią.

WYKŁAD.— Wićcie, bracia mili, że Jezus Chrystus umarł w piątek, około godziny trzeciej. „Żydowie tedy, ponieważ był dzień Przygotowania (to jest przed-szabacie, jak u nas wigilija na święto), aby na Szabbat nie zostały ciała, albowiem był wielki on dzień Szabbatu (to jest przed Paschą), prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze: a pierwszego złamali golenie, i drugiego, który z nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeni już umarłego, nie łamali goleni jego; ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył (przebódl) bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda.“ Tak się wyraża święty Jan (2), który sam był naocznym świadkiem tego co opowiada, ponieważ z Maryą znajdował się na górze Kalwaryi. Ewangelista dodaje (3): „Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kości nie złamiecie z niego“ (4). I zaśię drugie Pismo mówi: „Ujrzą, kogo przebodli“ (5).—

(1) *Ecoliers vertueux*, t. I.

(2) *Joan.*, XIX, 31—34.

(3) Tamże, XIX, 36.

(4) *Exod*, XII, 46.

(5) *Zach.*, XII, 10.

Prawy bok Jezusa Chrystusa otworzono włócznią, nie zaś lewy; takie jest zdanie Ojców Kościoła, a w szczególności świętego Augustyna i świętego Bernarda; zdanie zgodne przytém ze sposobem zwykłym wyobrażania Zbawiciela na krzyżu przez malarzy i rzeźbiarzy.— Żołnierzowi, który włócznią przebódl bok Jezusa, dają imię *Longina*, po grecku *Λογγίνος*, od *λογγίς*, co znaczy włócznia, lanca (1).

*P. Co stało się z ciałem Jezusa Chrystusa, po jego śmierci? — O. Po śmierci Jezusa Chrystusa, ciało jego zdjął z krzyża, nabalsamował i złożył w grobie nowym, Józef z Arymatei, i sam wielkim kamieniem wniósł do niego zamknął.*

**WYKŁAD.**— W kilka godzin po śmierci Zbawiciela, Józef z Arymatei przyszedł do Piłata, i prosił, aby mu pozwolił zdjąć ciało Jezusa dla pogrzebania. Piłat kazał mu oddać ciało. Józef zdjąwszy je z krzyża, nabalsamował, to jest owinął rzeczami wonnemi i przyprawami, dla zachowania od zepsucia, związał ciało w prześcieradło, złożył je w grobie nowym, gdzie nikt jeszcze nie był położony, a przywaliwszy do drzwi grobu kamień wielki, odszedł. Józef z Arymatei (2), był doktorem zakonu i gorliwym uczniem Jezusa; lecz tajemnym, bo lękając się Żydów, nie śmiał wystąpić z tém publicznie. W balsamowaniu i pogrzebaniu ciała Jezusa, pomagał mu Nikodem, także doktor zakonu i uczeń Zbawiciela, który przychodził do niego w nocy uczyć się.

*P. Co wtedy uczynili Żydzi? — O. Po złożeniu Chrystusa w grobie, Żydzi zapieczętowali kamień grobowy, i postawili straż, aby ciała nie zabrano.*

**WYKŁAD.**— Nazajutrz, zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeusze do Piłata, i mówili mu:

„Panie, wspomnieliśmy, iż on zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego; aby snadź nie przyszli uczniowie jego i ukradli go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych; i będzie

(1) Zobacz o tym przedmiocie Rocca tom 1. str. 24.

(2) *Arymatea*, miasteczko w pokoleniu Efraim.



ostatni błąd gorszy niż pierwszy.— Rzekł im Piłat: Macie straż; idźcie, strzeżcie jak umiecie.“

A oni szedłszy obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień i postawiwszy przy nim straż.

P. *Co się stało z duszą Jezusa Chrystusa?*— O. Dusza Jezusa Chrystusa, po jego śmierci, zstąpiła do piekieł.

WYKŁAD.— Rozłączywszy się z ciałem, a będąc wszakże połączoną z Osobą Słowa, jak była zawsze od chwili gdy się stała tajemnica wcielenia, najświętsza dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła do piekieł i przebywała tam tak długo, jak ciało jego zostawało w grobie.

P. *Co rozumieć należy przez piekła?*— O. Przez piekła, do których zstąpiła dusza Jezusa Chrystusa, po jego śmierci, nie trzeba rozumieć miejsc gdzie cierpią męki potępioncy, ale miejsca gdzie spoczywały dusze sprawiedliwych, pomarłych od początku świata.

WYKŁAD.— Słowo *piekło* oznacza w ogólności, miejsce głębokie, dół. *Piekło*, właściwie tak nazwane, jest miejscem rozpaczki i wściekłości, gdzie ogień mściwy, gorejący wiecznie, pożera potępionych, nigdy ich nie trawiając do szczętu. Nie do tego okropnego siedliska zstąpiła dusza Jezusa Chrystusa, po jego śmierci; ale zstąpiła w miejsce, gdzie były zgromadzone i trzymane dusze Patryarchów, Proroków i wielu innych sprawiedliwych, pomarłych przed przyjściem Zbawiciela. Miejsce to zwane jest pospolicie *otchłanią* (1); nazywają je także *rajem*, o tém właśnie miejscu powiedział Jezus Chrystus, mówiąc do dobrego łotra: „Zaprawdę mówię tobie: Dzisiaj ze mną będziesz w raju“ (2).

P. *Dla czego dusze sprawiedliwych nie były w Niebie?*— O. Ponieważ dusze sprawiedliwych nie mogły wejść do Nieba, przed wnijsieniem tam Jezusa Chrystusa, ich Odkupiciela.

WYKŁAD.— Sprawiedliwi, pomarli przed przyjściem Jezusa Chrystusa, nie znajdowali się w Niebie, ponieważ Niebo za-

(1) Zobacz o tym przedmiocie nasze tłómaczenie *Katechizmu Bellarmina*, część 1 i dzieło Mamachi, pod tytułem: *de Animabus justorum in sinu Abrahæ*, 2 vol. in 4o, p. 260. et 652, nota 2.

(2) *Hodie meum eris in paradiso.* (L u c. XXIII, 43.)

mknięte było przed ludźmi przez grzech Adama, i nie mogło być dla nich otwartem inaczej, jak przez śmierć Człowieka-Boga. Trzeba było, wprzód nim dusze najświętsze wnijsć tam mogły, iżby Zbawiciel krwią swoją starł wyrok naszego potępienia; trzeba było, iżby wszedł tam pierwszy, jako nasz poprzednik, i aby krzyżem swym otworzył bramy miedziane, które wzniosł grzech, oraz aby przywrócił szczęśliwe obcowanie, przerwane od tyłu wieków, między Bogiem a ludźmi.

P. *Dla czego dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła do piekieł?* — O. Dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła do piekieł, aby pocieszyć dusze sprawiedliwych i zwiastować im blizkie ich wyzwolenie.

WYKŁAD. — Sprawiedliwi, wygnani do otchłani, wolni byli od wszelkiego złego; ale też pozbawieni tam byli rozkoszy i szczęśliwości Nieba. Nie cierpieli tu; lecz nie cieszyli się oglądaniem Boga (1). Pocieszali się tylko nadzieją oglądania Go kiedyś; ale ta nadzieja ginęła, iż tak rzekę, w pomroce odległych wieków. Jezus, widząc z jakim zapalem wzdychają oni do szczęśliwej chwili, w której wyzwolonymi być mieli ze swego więzienia, pośpieszył, zaraz po swojej śmierci, rozradować ich swoją obecnością i zwiastować im, że chwila ich wyzwolenia jest blizką. W rzeczy samej, we czterdzieści dni potem, wstąpili oni, pospołu z Jezusem Chrystusem, do Nieba (2).

P. *Czy ciało Jezusa Chrystusa długi czas zostawało w grobie?* — O. Nie, ciało Jezusa Chrystusa zmartwychwstało po trzech dniach.

WYKŁAD. — Prorocy przepowiedzieli, że ciało Zbawiciela nie pozostanie w grobie:

„Nie dasz Panie, powiedział Król-Prorok, świętemu twemu oglądać skażenia“ (3). — „Jeśli położy za grzech duszę swoją (są to słowa

(1) Mamachi, w dziele, któreśmy wyżej przytoczyli, wyraża się następnie, na str. 213: *In limbo, hic est in sinu Abrahac, tristitiam et gaudium fuisse, nullo modo pugnant, sed omnino verissima sententia est.*

(2) Cuniliati, w dziele *Concionator Catechisticus* (str. 80), słusznie powiada, że już sprawiedliwi byli pocieszeni, zstąpieniem do otchłani dusz świętego Jana Chrzciciela i świętego Józefa, z których jeden był poprzednikiem, a drugi ojeem-wychowawcą Odkupiciela rodzaju ludzkiego.

(3) *Nec dabis sanctum tuum videre corruptionem.* (Psalm, XV, 10.)

izajasza), ujrzy nasienie długowieczne (to jest, żyć będzie... za to, że pracowała "dusza jego, ujrzy i nasyci się (to jest, ponieważ cierpiał, ujrzy światłość):" (1).

Sam Jezus jasno to przepowiedział w następnych słowach: „Albowiem, jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy: tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy“ (2). W istocie, trzeciego dnia po swojej śmierci, Jezus Chrystus połączył duszę swą z ciałem swoim i zmartwychwstał. *Zmartwychwstać*, znaczy odżyć po śmierci. Jezus Chrystus zmartwychwstał, to jest, był znowu żyjącym, wrócił do życia, które był opuścił. Zmartwychwstał własną swoją siłą, własną mocą swoją; sam siebie ożywił po swjej śmierci, i tym sposobem sprawdziło się to co powiedział: „Ja kładę duszę moję, abym ją za się wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie i mam moc położyć ją, a mam moc za się wziąć ją“ (3).

P. *Jakie były główne okoliczności zmartwychwstania Jezusa Chrystusa?* — O Jezus Chrystus wyszedł żyjący i w chwale z grobu, nie złamawszy pieczęci, w obecności straży, która na ziemię popadała jak bez życia, ze strachu.

WYKŁAD.—Trzeci dzień zaświtał od czasu, jak Jezus Chrystus złożony był w grobie. Nagle ziemia zadrżała gwałtownie: był to znak zmartwychwstania,—i wówczas Jezus Chrystus wyszedł z grobu, pełen życia, chwały i nieśmiertelności. *Wyszedł, nie złamawszy pieczęci*; jest to jeden z przymiotów ciał zostających w chwale, że mogą przenikać ciała najtwardsze; tak Jezus Chrystus przeniknął kamień grobu swojego; *przeszedł przez środek kamienia*, nie naruszywszy przyłożonej do niego pieczęci. W téjże chwili, Anioł Pański zstąpił z nieba, obalił kamień, i usiadł na nim; a było wejście jego jako błyskawica, a odzie-

(1) Si posuerit pro peccato animam suam, videbit semen longaeuum... Pro eo quod laboravit anima ejus, videbit et saturabitur. (1 s a i., LIII, 10. 11.)

(2) Sicut enim fuit Jonas in ventre ceti tribus diebus, et tribus noctibus; sic erit Filius Hominis in corde terrae tribus diebus et tribus noctibus. (M a t t h., XII, 40.)

(3) *Joan.*, X, 17.

nie jego jako śnieg. To wszystko tak wielkie sprawiło wrażenie na straży, że przestraszeni stali się jakoby umarli.

P. *Czy jest rzeczą niezawodną, że Jezus Chrystus zmartwychwstał?* — O. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest czynem dokonany, o którym mieć niemożna najmniejszej wątpliwości.

P. *Czy Apostołowie, którzy świadczili, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, nie byli omyleni?* — O. Niepodobna jest, iżby Apostołowie omylili się co do rzeczywistości zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD. — Apostołowie nie mogli pomylić się w przedmiocie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa: okazuje się to z samejże natury ich zeznań. Gdyby Jezus Chrystus pokazał się tylko raz lub dwa razy dwom lub trzem uczniom swoim, i gdyby przemówił do nich tylko słów kilka nawiasowo, możnaby lękać się iżby ci dwaj lub trzej ludzie nie dali się uwieść jakim mylnym pozorom; ale Jezus Chrystus pokazywał się często; ale, pokazał się wszystkim Apostołom i przeszło pięciuset uczniom jednocześnie, i podczas tych częstych objawień się, długie miewał z nimi rozmowy. Ewangelia przedstawia go nam jak jadł i pił z nimi; jak wykladał im Pismo święte; jak rozwijał przed nimi tajemnice, które opowiadać mieli; jak udzielał im nowe władze, potwierdzając te, które już byli otrzymali; jak ich uczył, pocieszał, zachęcał, przepowiadał co ich czeka, i kreslił im całą drogę ich postępowania. Trzebaby stracić rozum, gdyby w tém wszystkiém widzieć tylko pasmo i wąż omamień; tyle szczegółów i historia tak drobnostkowa, nie pozwalają nam powątpiewać o świadectwie tych, którzy nam mówią: Nam się to wszystko trafiło.

Większą też jeszcze nadaje wagę ich świadectwu, ta opieka w wierzeniu, którą Jezus Chrystus tak często wyrzucał im za życia swego, i co nawet im wyrzucał po swém zmartwychwstaniu (1). Bo gdy, niedługo przed swoją śmiercią, przepowiadał im to zmartwychwstanie, po raz trzeci, tak dalekimi byli od powzięcia wyobrażenia o tém, że nic zgoła nie pojmo-

(1) O stulti! et tardi corde ad credendum (L u c. XXIV, 25: „O głupi! a leniwego serca ku wierzeniu.“)

wali z tój mowy; była to dla nich zagadka, mówi święty Łukasz (1), i nie domyślali się, co znaczyć ma. Kiedy, w sam dzień zmartwychwstania Jezusa, święte niewiasty oznajmiły im, że go widziały, zamiast uwierzyć, uważali słowa onych niewiast za czczą gadaninę (2); a, gdy sami po raz pierwszy ujrżeli Jezusa, mniemali, że jest to mara (3). Otoż, wyznać należy, że ludzie takiego usposobienia, nie łatwo zaiste mogli być oszukani; a gdy nakoniec przekonali się o rzeczywistości tego, w co im uwierzyć z taką trudnością przychodziło, można mieć pewność, mniemam, że ustąpili tylko przed oczywistością. Apostołowie nie mogli przeto pomylić się, co do prawdziwości zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

P. *Alc może sami Apostołowie byli oszustami?*—O. To drugie przypuszczenie również utrzymać się nie da, jak i pierwsze.

WYKŁAD.—Lecz może Apostołowie byli oszustami? może oni usiłovali przekonać świat, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, chociaż byli sami przekonani, że tak nie jest? Twierdzimy, bracia mili, że jest-to rzeczą najoczywistsiej niepodobną. Wistocie, gdyby Apostołowie byli przekonani, że Jezus nie zmartwychwstał, nie mogliby wstrzymać się od uważania go za szalbierza, który niegodnie ich oszukał zapowiadając im, że we trzy dni po śmierci swojej, wróci żyjący. „Skąd im przysłała naówczas, nie-dorzeczna myśl, ogłaszać jawnie, że wyszedł on z grobu swego, pełen życia i nieśmiertelności? Kiedy Jezus Chrystus znajdował się z nimi, i kiedy powinni byli wierzyć jego obietnicom, pouciekali, aby nie narazić się na odpowiedzialność; teraz, gdy już mistrza ich nie było, i gdy wiedzieli, że jego obietnice są fałszywe: mieliżby napęlić się gorliwością i odwagą! Jaki byłby ich cel? Ci ludzie powiedzieliżby sobie: Jezus był oszustem; mniejszać o to, powtarzajmy obłudnie, że jest Bogiem; nie otrzy-

(1) Et ipsi non intellexerunt verbum. (L u c., II, 50. „A oni nierozumieli słowa które im mówił.“)

(2) Sunt ante illos, sicut deliramentum, verba ista. (L u c., XXIV, 11: „I zdali się im, jako plotki, słowa te, i nie wierzyli im.“)

(3) Putaverunt phantasma esse. (M a r c., VI, 49: „Mniemali, żeby była obłuda.“)

mamy za to ani bogactw, ani zaszczytów; słuszną karą nas czeka na tym świecie i na tamtym; mniejsząc o to, poświęćmy wszystko żądzy, aby cześć oddawano człowiekowi, który nas oszukiwał, i którego zuchwałe przedsięwzięcie zaprowadziło na śmierć. Powziąwszy taki zamiar, tyle przeciwny wszelkim widokom, ci nieoświeceni, ci tchórze, miałiby nagle oświecić się, nabrać odwagi, i zamiar ich powiódłby się? Nie jestem tyle łatwowiernym, iżbym miał dawać pierwszeństwo podobnym niedorzecznościom nad opowiadaniem Ewangelii“ (1).

Apostołowie ogłaszając zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, nie byli bynajmniej oszustami; nie można także przypuszczać, jakżeśmy już udowodnili, iżby pod tym względem mogli być oszukani: żaden przeto człowiek rozsądny nie może poddawać w wątpliwość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

P. *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa każe domyślać się, iż umarł rzeczywiście na krzyżu; czyliż jest-to rzeczą niezawodną? czyliż nie można przypuszczać, iż tylko omdlał?*—O. Nie nie jest pewniejszego, ani bardziej niezaprzeczonego, jak śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu, ponieważ świadczą o niej jednoznacznie czterej Ewangelisci, i sami Żydzi zawsze byli przekonani, że Jezus Chrystus złożony był umarły w grobie.

WYKŁAD.—Z pomiędzy dowodów, które przekonywają o tej wielkiej i niezaprzeczonej prawdzie, wybieramy przedewszystkiem ten, który tu rozwiniemy, ponieważ w bliższych jest stosunkach z obecnym stanem kontrowersyi chrześcijańskiej, i że sama nauka zbija zarzuty, jakie wyciągnąć chciano z jej własnych zasad. Oto jest rozumowanie niedowiarków nowożytnych: Rzeczą jest pewną, według świadectwa wielu historyków, że ludzie ukrzyżowani żyli na krzyżu po kilka dni. I tak, dwaj łotry, o których mówi Passya, nie byli jeszcze pomarli wieczorem, i Piłat nie chciał bez wyraźnego świadectwa rotmistrza wierzyć, że Zbawiciel skonał tak wcześnie. Z drugiej strony, rzecz bardzo podobna do prawdy, że znużenie, cierpienia duszy i utrata krwi sprowadzają wycieńczenie, osłabienie, om-

(1) *Pensées sur le Christianisme*, par Joseph Droz, de l'Académie française, p. 36, 37.

dlenie; w takim stanie, Jezus Chrystus był oddany wiernym jego przyjaciółom, którzy przewiązali jego rany wonnościami, i dali mu wypocząć spokojnie w ustronnej izbie grobowej. Tu wkrótce przebudził się z omdlenia, i wyszedł do swoich uczniów.—Znakomici pisarze zajęli się fizyologią męki Zbawiciela naszego, i odpowiedzieli stanowczo na to pozorne i powierzchowne rozumowanie. Dowiedli oni, że tortury ukrzyżowania były same w sobie okropne, nie tylko z powodu ran zewnętrznych i bolesnej postawy ciała; lecz jeszcze bardziej przez skutki téjże postawy na krążenie krwi i inne zwykłe funkcye ciała. Ale te ogólne cierpienia działały względnie na różne osoby, i ich skutek na dwóch łotrach, zahartowanych i silnych, tylko co wyprowadzonych z więzienia, musiał być naturalnie całkiem inny, niżeli na Zbawicielu naszym, którego budowa ciała i temperament zupełnie były odmienne. Przymiennie, cierpiał poprzednio przez całą noc męczarnie i znużenie; musiał walczyć z wewnętrznym konaniem, tak wielkiem, iż wydało jedno z najrzadszych zjawisk, to jest pocenie się krwią; w pretoryum czyli na ratuszu, był najokrutniej biczowany; a tak bardzo opadł z sił, że nie miał mocy dźwigać swego krzyża, co zbrodniarze, prowadzeni na śmierć, zawsze czynić mogli. Czyliż, po tém wszystkiém, dziwić się nie należy, że mógł żyć jeszcze trzy godziny na krzyżu? Wykazali potém wspomnieni znakomici pisarze, że przypuszczając nawet, iż śmierć Chrystusa była tylko pozorną, wszelako rana zadana włócznią żołnierza, była by śmiertelną, ponieważ w osłabieniu lub omdleniu, będącém skutkiem utraty krwi, każde krwi puszczenie pociąga za sobą śmierć. Nareszcie, przekonali, że korzenie i wonności, użyte do balsamowania, a użyto ich około stu funtów, tudzież zamknięcie w ciasnej izbie grobowej, zamiast ocucić osobę omdlałą, byłyby przeciwnie najpewniejszém narzędziem do przemiany śmierci pozornej w rzeczywistą, gdyż pociągnęłyby za sobą uduszenie.—Dodajmy, że nie było udowodnionego przykładu omdlenia trwającego dłużej nad jeden dzień, w tém zdarzeniu zaś

trwaćby musiało trzy dni; a tenże sam przeciąg czasu nie byłby dostatecznym do przywrócenia sił i zdrowia ciała, udręczonego bolesnemi mękami krzyżowania i osłabionemu omdleniem, skutkiem utraty krwi (1).—Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu jest więc, według zasad sztuki lekarskiej, i niezależnie od świadectwa Apostołów, faktem niewątpliwym.

P. *Czy nie możnaby przypuścić że Apostołowie zabrali ciało swego Mistrza, a rozgłosili później że zmartwychwstał?*—O. Zabranie ciała Jezusa Chrystusa przez Apostołów, było zupełnem niepodobieństwem, z powodu ostrożności, jakich Żydzi użyli dla przeszkodzenia temu wypadkowi.

WYKŁAD. — Żydzi, a po nich niedowiarkowie wieków następnych, twierdzili, że nocną porą, kiedy straż posnęła, uczniowie Jezusa Chrystusa wykradli jego ciało.

„Niektórzy z stróżów przyszli od miasta, i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko co się stało. A zebrawszy się z starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom, mówiąc: Powiadajcie, iż uczniowie jego w nocy przyszli, i ukradli go, gdyśmy my spali... A oni, wzięwszy pieniądze, uczynili jako je nauczono“ (2).

Trudno jest wymyślić co niedorzeczniejszego. Wykraść ciało swojego Mistrza! Nie mogło to nawet przyjść do głowy jego Uczniom. „W rzeczy samej, albo wierzyli, że ich Mistrz zmartwychwstanie po trzech dniach, albo nie wierzyli, albo o tém powątpiewali. Jeżeli wierzyli w zmartwychwstanie Zbawiciela, dla czegożby, bez żadnej potrzeby, narazili się na oczywiste niebezpieczeństwo? Powinnością ich było polegać na potędze Jezusa Chrystusa; potrzebowali tylko czekać trzy dni, będąc przekonanymi, iż go znowu ujrzą. Jeżeli nie wierzyli w możliwość jego zmartwychwstania, wówczas mniemali, że ich oszukał; wraz z obietnicą jego powrotu do życia, widzieli upadek wszystkich jego danych im obietnic; przedsięwzięcie, w którego powodzenie uwierzyli z początku, teraz było zniweczonem bezpowrotnie.

(1) *W i s e m a n*, discours III sur les *Rapports entre la science et la religion révélée*.

(2) *Matth*, XXVII, 11—15.



W takim położeniu, najprostszy zdrowy rozsądek i bojaźliwość, jakiej dawali jawne dowody, doradzałyby im: albo ukryć się przed oczyma Żydów; albo iść do przełożonych kapłanów i starszych, i prosić o przebaczenie szalbierstwa, do którego się przyznawali, a byli jego niewinnymi spółnikami. Jeżeli zaś powątpiewali o zmartwychwstaniu, tenże sam zdrowy rozum i taż bojaźliwość doradzałyby im ukrywać się przez trzy dni, aby się przekonać po czyjej stronie okażą się prawda i potęga. W tych wszystkich przypuszczeniach, nic nie może nasuwać myśli o wykradzeniu ciała ukrzyżowanego“ (1).

Dla powzięcia takiego zamiaru, trzeba było mieć przekonanie, iż znajdą śpiących żołnierzy, którzy straż u grobu trzymali; a czy można było rzecz tę przypuszczać? Niechby jeden tylko ze straży nie spał, zbrodnięby odkryto, a winowajców natychmiastby uwięziono i skazano na śmierć. I czyliż można mniemać, że ludzie tyle bojaźliwi jak Apostołowie, byłiby zdolni narażać się niebezpieczeństwo, tak wielkie i tak niezawodne!

Lecz gdyby nawet powzięli myśl o wykradzeniu ciała Jezusa Chrystusa, wykonanie tego było niepodobnym. W rzeczy samej, zapytujemy, bracia mili, jak oni mogli, w celu wykradzenia zwłok swojego mistrza, przejść, iż tak rzekę, po ciałach straży, umieszczonej przy jego grobie? A z tymiż żołnierzami straży, cóż się stało? Spali. Jak to! wszyscy? ani jeden nie czuwał? Wszyscy spali, a snem tak głębokim, że nadejście wielu osób nie przebudziło ani jednego z nich z osobliwszego uspienia? spali snem tak wygodnym, tak usłużnie przedłużonym, że Apostołowie mieli czas złamać pieczęcie publiczne, odwalić z wielkiem wysileniem ogromny kamień zamykający grób, wydostać ciało Jezusa Chrystusa z prześcieradeł, które je owijały, ze stu funtów wonności użytych do jego nabalsamowania, rozwinać chustę, która była na głowie Jezusa: a nic nie czynić z pośpie-

(1) Józef D r o z, *Pensées sur le Christianisme*, str. 34.

chem (1). „O! spali oni,“ mówi święty Augustyn, „ale czyliż nie wasz rozum drżemie raczej, niżeli żołnierze! Jeżeli spali, cóż widzieli? a jeżeli nic nie widzieli, czegoż są świadkami? Cóż za świadkowie, świadkowie, którzy śpią? Co zamyka w sobie ich świadectwo? Oto, jak gdyby powiedzieli: Świadczymy, że uczniowie Jezusa wykradli jego ciało, a świadectwo nasze jest bez wątpienia niczém nie odparte; bo kiedy wykradali ciało, spaliśmy snem tak głębokim, żeśmy nic ani słyszeli, ani widzieli.“ (2).—Widzicie, bracia mili, że przypuszczenie o wykradzeniu ciała Jezusa Chrystusa zgoła utrzymać się nie da.

P. *Czego dowodzi zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa?*—O. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa dowodzi, że On jest prawdziwym Synem Bożym i zarazem Bogiem takimże jak jego Ojciec, i że religia którą zaprowadził jest boska.

WYKŁAD.—Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, zdziałane własną jego potęgą, jest największym z cudów jego i najświetniejszym dowodem jego bóstwa; bo oczywiście, jeden tylko Bóg mocen jest ożywić siebie po śmierci. Jeżeli Jezus Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał, stąd wynika, że rzeczywiście jest Synem Bożym, i że religia, którą zaprowadził, jest boską; że powinniśmy wierzyć we wszystko, czego ona naucza, i wykonywać wszelkie powinności, jakie ona nakazuje, cóżkolwiekby to nas kosztować miało. „Jezus Chrystus zmartwychwstał: niech więc wszelkie spory ustana; wszystko jest skończone, wszelkie wątpliwości są usunięte; jest On rzeczywiście tym, kim że jest powiedział: jedynym Synem Bożym, równym Ojcu swojemu. Jezus zmartwychwstał: budowa jego religii opartą jest na podstawie niezachwianej, koło której potok wieków przepływać będzie, ale jój nigdy nie zachwieje, i o którą kruszyć się będą niedołączne wysilenia piekła (3).

(1) Et procumbens (Petrus) vidit linteamina sola posita. (*Luc.*, XXIV, 12).—Et cum se inclinasset (Joannes), vidit posita linteamina... Venit ergo Simon Petrus sequens eum, et introivit in monumentum, et vidit linteamina posita, et sudarium, quod fuerat super caput ejus, non cum linteaminibus positum, sed separatim involutum in unum locum. (*Joan.*, XX, 5—7.)

(2) S. August., *Tractat. in Psalm. LXIII.*

(3) P l o w d e n, *Elevations sur les mysteres*, t. II.

P. *Jak się nazywa dzień, którego Jezus Chrystus zmartwychwstał?*— O. Dzień, którego Jezus Chrystus zmartwychwstał, nazywa się *Paschą*.

WYKŁAD.—Pan nasz zmartwychwstał w dzień Paschy; tak nazywają uroczystość, którą Kościół święci każdego roku na pamiątkę tej tajemnicy, z powodu jej związku z Paschą Izraelitów.— *Pascha* znaczy „przejście.“ Święto Paschy ustanowionem było u Żydów, na uwiecznienie pamiątki wyjścia ich z Egiptu i przejście Anioła, który pozabijał pierworodne Egipcyan; a oszczędził wszystkie domy Izraelitów, których bramy oznaczone były krwią baranka, zabitego wczora, a który, z tego powodu, nazwany jest barankiem paschalnym. Święto Paschy ustanowionem zostało u chrześcijan, aby im przypominało, że Jezus Chrystus przeszedł od śmierci do życia, i że tryumfując nad czartem, wyzwolił ich z pod tyranii tysiąc razy okrutniejszej, niżeli ta, od której oswobodzeni byli Izraelici to jest od tyranii grzechu (1).

P. *Co uczynił Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu?*— O. Jezus Chrystus, po swoim zmartwychwstaniu, często pokazywał się swym uczniom, rozmawiał z nimi i nauczał ich przez czterdzieści dni.

WYKŁAD.— Gdy straż postawiona przez książąt kapłanów u grobu Jezusa Chrystusa już była odeszła, kilka niewiast świętych przyszło z wonnościami i olejkami, aby namaścić jego ciało. Mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?“ bowiem był bardzo wielki. A spojrzawszy, zobaczyły odwalony kamień; weszły więc w grób. Tu nie znalazły bynaj-

(1) U nas, uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego czyli Paschy, nazywają zwykle *Wielkanocą*, dla uczczenia tajemnicy, która spełniła się w tej zaprawde Wielkiej Nocy. W przeddzień czyli w wigilię téjże uroczystości, Kościół śpiewa w radosnym Kantyku (*praeconium*): „To są święta paschalne, w które ów prawdziwy Baranek zabity jest: to jest *noc*, w której zerwawszy więzy śmierci, zwyciężąc z grobu wyszedł: o prawdziwie błogosławiona *noc*, która sama godna była znać czas i godzinę, w której Chrystus zmartwychwstał. Ta *noc*, jaśniejsza nad dzień, obmywa zbrodnie, przywraca niewinność grzesznym i radość strapionym; rozprasza nienawiść, zaszczepia zgodę i jedność; to jest *noc*, w której rzeczy niebieskie łączą się z ziemskimi, boskie z ludzkimi.“ (*Przypisek Tłómacza*).

mniej ciała Zbawiciela; lecz spostrzegłszy młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą jaśniejącą szatę, zdumiały się. „Nie lękajcie się,“ rzekł, „Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu: oto miejsce, gdzie go położono; ale idźcie, powiedzcie o tém uczniom jego.“ Wyszedszy z grobu, niewiasty uciekły; albowiem zdjęto je drzenie i strach, a przytém radość wielka. A oto Jezus spotkał się z niemi i rzekł: „Bądźcie pozdrowione.“ One go poznawszy, przystąpiły i ujęły nogi jego i pokłon mu uczyniły. „Nie bójcie się,“ rzekł im Jezus, „idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei: tam mnie ujrzą.“ Apostołowie uważali za marzenia wszystko, co im święte niewiasty opowiadały; wszelako Piotr i Jan zaraz udali się do grobu. Szli razem śpiesznie; ale Jan wyścignął towarzysza i pierwszy przyszedł. Schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, któremi ciało Jezusa było owinięte; ale nie wszedł. Piotr, zdążywszy w chwilę potém, wszedł do grobu; ujrzał prześcieradła leżące, i chustkę, która była na głowie Jezusa, osobno zwiniętą. Przypatrzywszy się wszystkiemu, odeszli dwaj Apostołowie.— Jedna ze świętych niewiast, Marya Magdalena, stała u grobu zewnątrz, płacząc. A gdy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób: tu ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących, jednego u głowy, a drugiego u nóg, kędy położone było ciało Jezusowe. Rzekli jój oni: „Niewiasto, czego płaczesz?“ Odpowiedziała: „Iż wzięto Pana mego; a nie wiem kędy go położono?“ To rzekłszy, obróciła się nazad, i ujrzała Jezusa stojącego; nie wiedziała wszakże, że to był Jezus. „Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz?“ zapytał jój Jezus. Ona mniemając, że to był ogrodnik, rzekła mu: „Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi: gdzieś go położył? a ja go wezmę.“— „Maryo!“ rzekł jój Jezus. Teraz poznawszy go, rzuciła mu się do nóg.— Tegoż samego dnia wieczorem, gdy Uczniowie gromadzili się, a drzwi domu były zamknięte, ponieważ bardzo lękali się Żydów, przyszedł Jezus, i stanął w pośrodku nich: „Pokój wam! jam jest, nie bójcie się.“ Strwożeni i prze-

straseni, mniemali, iż ducha widzą. A Jezus rzekł im: „Czemuście się zatrwożyli, a myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi (i przekonajcie się), zeciem ja tenże jest; dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch nie ma ciała, ani kości, jako widzicie, że ja mam.“ To rzekłszy, ukazał im ręce i nogi. I wielce się uradowali widząc Pana.—Tomasz, przewany Didymus (bliźniak), jeden ze dwunastu Apostołów, nie był wówczas z nimi, kiedy Jezus przyszedł. Gdy więc uczniowie mówili mu: „Widzieliśmy Pana,“ odpowiedział: „Jeśli nie ujrzę w rękę jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę-li ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.“ W ośm dni potem, uczniowie zebrali się w témże samém miejscu, i Tomasz był z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi, i stanąwszy w pośrodku, rzekł: „Pokój wam!“ Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje; i ściągnij rękę twoję, a włóż w bok mój; a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“ —Odpowiedział ze czcią i uwielbieniem Tomasz: „Pan mój i Bóg mój!“— „Iżes mię ujrzał Tomasz,“ rzekł Jezus, „uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ —Jezus Chrystus po wiele razy jeszcze pokazywał się swym uczniom, w ciągu czterdziestu dni, które przepędził na ziemi, po swém zmartwychwstaniu; i aby przekonać ich, że ma rzeczywiście, jak dawniej, naturę ludzką, jadł i pił z nimi, chociaż żaden pokarm nie był mu potrzebnym, jako wyzwolonemu od wszelkiej nędzy ludzkiej (1). „Bóg wzbudził Tego (Jezusa),“ mówi święty Łukasz (2), „dnia trzeciego, i dał go, żeby był objawiony, nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtém zgotowanym (to jest, których wybrał przed wszystkiemi wiekami).“ Święty Paweł uczy nas, że Jezus pokazał się raz przeszło pięciuset braciom (3). Podczas tych wszystkich objawień się, Zbawiciel rozmawiał z Apostołami swymi

(1) De Rubeis, *Rationale* lib. II.

(2) *Act.* X, 40, 41.

(3) *Cor.* XV. 6.

o królestwie bożem, to jest o religii, do której rozkrzewiania w świecie byli powołani.

P. *Co się potem stało?*—O. Czterdziestego dnia po swém zmartwychwstaniu, Jezus Chrystus wstąpił w Niebo, w obecności swych uczniów.

WYKŁAD.—Po upływie czterdziestu dni, który Jezus Chrystus przeznaczył na utwierdzenie swoich Apostołów w wierze o jego zmartwychwstaniu, przyszedł pośród nich, do wieczernika, o godzinie jedenastej rano, wówczas, gdy siedzieli u stołu i pożywali. Siadł pospołu z nimi, aby żadnego nie mieli powątpiewania o rzeczywistej jego obecności. Zapowiedziawszy im blizkie przyście Ducha Świętego, po rozmawiawszy z nimi i upomniawszy ich z dobrocią prawdziwie ojcowską, wyprowadził ich z Jeruzalem, aż do Betanii, i na górę Oliwną. Podniosłszy ręce, błogosławił ich, a błogosławiąc, rozstał się z nimi. Widzieli podnoszącego się w górę; a obłok zakrył go przed ich oczyma: i Jezus Chrystus wstąpił w Niebo.—Sławny mówca (1), mówiąc o tej tajemnicy, czyni następane porównanie: „Pewien monarcha miał prowadzić wielką wojnę przeciw odległemu narodowi; opuścił zatem na chwilę swoje królestwo, aby iść walczyć nieprzyjaciół na własnej ich ziemi. Po skończonej wyprawie, wrócił z wielką okazałością do stolicy swojego królestwa, i ozdobił swój orszak i wozy swoje łupami narodów zwyciężonych. Tak też Syn Boży, król nasz, chcąc ocalić panowanie czarta, sam zstąpił na ziemię, aby zwyciężyć tego nieubłaganego wroga; a gdy pozbawił go tronu orężem, który byłby zupełnie słabym w każdym innym ręku niżeli Boga, nie pozostawało mu nic innego, tylko wracać tryumfującym do Nieba, miejsca swego narodzenia i głównej stolicy swojego królestwa.“—Jezus Chrystus wstąpił do Nieba własną mocą; nie widziano ani wozu ognistego, ani koni ognistych, aby go uniosły wichrem ku niebu, jak było niegdyś z Eliaszem. Prorok potrzebował takiej pomocy, bo był tylko człowiekiem; ale że Jezus jest Bogiem, nie potrzeba mu do opuszczenia zie-

(1) Bossuet.

mi i wzniesienia się na najwyższe niebo, nic innego, tylko czynu woli swojej. — Kiedy uczniowie z pilną uwagą patrzyli na boskiego swojego Mistrza wznoszącego się ku niebu, dwaj mężowie, w białym odzieniu, stanęli przy nich i rzekli: „Mężowie Galilejczy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakżeście go widzieli idącego do nieba.“ Usłyszawszy te słowa, uczniowie wrócili do Jerozolimie, napełnieni wielką radością.

P. *Jak się nazywa dzień, którego Jezus Chrystus wstąpił do Nieba?* — O. Dzień, którego Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, nazywa się *Wniebowstąpieniem* (*Ascensio*).

WYKŁAD. — Przez *Wniebowstąpienie* (*Ascensio*), rozumieć należy cudowne wzniesienie się Jezusa Chrystusa, kiedy wstępował w Niebo, w obecności i przed oczyma swych uczniów. *Wniebowstąpieniem* też nazywają uroczystość, którą Kościół obchodzi na pamiątkę tej tajemnicy, czterdziestego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim czyli Wielkiejnocy (1). — Jezus Chrystus, jako Bóg, obecnym jest wszędzie swoją niezmiernością; przeto, nie jako Bóg, ale jako człowiek, wstąpił do Nieba. Wstąpił tu, mając za sobą orszak dusz sprawiedliwych, które nawiedził w otchłani, i wprowadził je z sobą do przybytku chwały i szczęścia. Od tej chwili, bramy Nieba, zamknięte przed ludźmi od czasu przeniewierzenia się pierwszego człowieka, otwarte dla nich wreszcie zostały, i każdy z nas może i powinien starać się o miejsce w tym siedlisku Błogosławionych, gdzie Jezus Chrystus, jako poprzednik, wszedł aby ułatwić nam wniście.

P. *Dla czego Jezus Chrystus wstąpił do Nieba?* — O. Jezus Chrystus wstąpił do Nieba: aby używać tam, jako człowiek, chwały, na którą zasłużył swoją męką, aby przygotować dla nas miejsce i być tam orędownikiem naszym u Ojca swego.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus wstąpił do Nieba: 1) aby używać tam, jako człowiek, chwały, na którą zasłużył swoją męką

(1) W dzień Wniebowstąpienia, kiedy dyakon śpiewa słowa: *Assumptus est in caelum*; „W niebo podniesiony został,“ gaszą świecę paschalną, dla przypomnienia wiernym, że w tym dniu Jezus Chrystus opuścił ziemię, aby zająć, na najwyższym Niebie, tron chwały, który mu Ojciec jego zgotował. (Zobacz w tomie IVym, gdzie jest mowa o *Wniebowstąpieniu*.)

ką. Czyniąc ofiarę ze swego życia, przelewając wszystką krew swoją na haniebném drzewie: jakieżże nagrody Jezus Chrystus nie stał się godnym? na jakąż chwałę nie zasłużył? Aby używać, jako człowiek, téj chwały, aby otrzymać tę nagrodę, opuścił ziemię. Siedząc na tronie wiekuistym, odbiera holdy szczęśliwych mieszkańców świętego grodu, a niebieskie Jeruzalem brzmi tą prześliczną pieśnią: „Godzien jest Baranek, który jest zabity, wziąć moc i cześć i chwałę i błogosławieństwo, Alleluja! iż królował Pan Bóg nasz wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, i dajmy mu chwałę“ (1). — 2) Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby przygotować dla nas tam miejsce, i spełnić na korzyść naszą to, co powiedział Apostołom, nim ich opuścił: „Wiele jest pomieszkań w domu Ojca mego; idę przygotować tam miejsce dla was;“ a nie nam nie przeszkodzi zająć kiedyś to miejsce, to pomieszkanie, skoro tylko mieć będziemy mocną wolę. — 3) Jezus Chrystus wstąpił do Nieba, aby być orędownikiem naszym u Ojca swego. Orędownikiem, obrońcą, adwokatem jest ten, kto broni kogo, kto bierze jego sprawę pod swą opiekę, i stara się ją wygrać: oto właśnie, co Jezus Chrystus czyni w Niebie. Mówi święty Jan: „Mamy orędownikiem, obrońcą u Ojca, Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwym.“ Stanąwszy pomiędzy Ojcem a nami, nie przestaje wstawiać się za nami jękiem niewysłowionym; błaga Ojca swojego, aby zapominał o zbrodniach naszych i przebaczył nam; składa mu w ofierze, aby go rozbroić, śmierć, którą poniósł za nas na krzyżu; nakoniec, bracia mili, modli się za nas bez ustanku, jako człowiek, i przyjmuje, jako Bóg, wszystkie modlitwy do Niego zanoszone... I dla tego tyle łask, tyle dobrodziejstw, tyle miłosierdzia Niebo zlewa na nas w każdej chwili.

Oto, mili bracia, powody, dla których Jezus Chrystus wstąpił do Nieba. Ale jaki jest jego stopień w Niebie? jakie tam miejsce On zajmuje? *Siedzi na prawicy Ojca swego*; to jest, bę-

(1) *Apoc.* V, 12; XIX, 6, 7.



dać, jako Bóg, równym we wszystkiem Ojcu swemu, posiada tam, jako człowiek, chwałę jemu tylko właściwą, i która służyć nie może żadnej innej naturze stworzonej. Takie jest znaczenie słów: *Siedzi na prawicy*, i t. d.; gdyż Bóg Ojciec jest tylko duchem, nie można przeto nic w nim wyobrażać cielesnego; a zatem nie masz u niego ani prawicy, ani lewicy. Ale ponieważ według zwyczaju przyjętego pomiędzy ludźmi, największym zaszczytem jest umieszczenie po prawej ręce; przeto na wyrażenie, w sposób przystępny pojęciu naszemu, nieporównanej wielkości chwały, jaka służy Jezusowi Chrystusowi w Niebie, jako człowiekowi, wiara powiada nam, że On siedzi na prawicy Boga Ojca Wszchemogącego.

### SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

#### ODPOWIEDŹ ŚWIĘTEGO WIKTORA.

Za czasów prześladowania cesarza Maxymiana, starszy wojskowy, chrześcijanin, imieniem Wiktor, chodził w nocy z domu do domu, nawiedzał swoich braci, aby ich zachęcać do pogardzenia śmiercią, i natchnąć żądzą dóbr wiekuistych. Zdybany, w Marsylii, na uczynku tak godnym żołnierza Jezusa Chrystusa, zaprowadzony był przed sędziego, który przekładał mu, że jest nierozsądkiem narażać się na utratę owocu zasług swoich, wraz z łaską monarchy, oddając cześć *człowiekowi umarłemu*. Tak on nazywał Jezusa Chrystusa. Wiktor odpowiedział mu: „Zrzekam się wszelkich korzyści, którychbym używać nie mógł inaczej, jak stając się niewiernym Jezusowi Chrystusowi, przedwiecznemu Synowi Boga, który raczył stać się człowiekiem i umrzeć dla naszego zbawienia, lecz *który sam siebie wskrzesił po swej śmierci*, i króluje, wraz z swoim Ojcem niebieskim, któremu zupełnie we wszystkiem jest równy.“ W kilka dni potem, Wiktor święty został (1).

#### GÓRA OLIWNA.

Góra Oliwna jest najwyższą ze wszystkich otaczających Jeruzalem. Ma trzy wierzchołki równoległe, w kierunku od północy ku połud-

(1) *Vie de Saint-Victor*.

niowi; na środkowym, najwznioślejszym z pomiędzy nich, Jezus Chrystus dokonał chwalebego wniebowstąpienia i zostawił na skale ślad swoich stop, jak świadczą o tém: święty Hieronim, który go widział własnymi oczyma, tudzież inni Ojcowie. Pozostał teraz tylko ślad lewej stopy, gdyż Turcy zabrali drugą część skały, około połowy XVII wieku, i zachowują w swoim meczecie z wielkiem poszanowaniem.— Święty ten ślad stopy, znajdujący się dotychczas, oglądało jeszcze niedawnemi czasy wielu podróżnych. Pięta zwrócona jest ku południowi, a palce ku północy, chylając się nieco na zachód. Tak więc, Jezus Chrystus, wstępując w Niebo, podobnie jak na krzyżu, miał twarz obróconą ku Europie, tej pięknej części świata, która mu pozostała najwierniejszą, a nadewszystko w stronę miasta Rzymu, według postrzeżenia Adrichomiusa (1). Opasano święty ślad, któryśmy opisali, niskim murem, aby nie chodzono po wierzchu, gdyż część mu oddają liczni pielgrzymi świata całego (2). — Nic nie masz osobliwszego w historyi, mówi święty Bernardyn, jak zdarzenia owego szlachcica z Prowancyi, który, zwiedziwszy z pobożnością i nabożeństwem nadzwyczajnem miejsca poświęcone życiem, krwią i zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa, umarł ofiarą miłości boskiej, przyciskając usta do skały, na której Zbawiciel ślad swoich stop zostawił (3).

(1) Adrichomius, pisarz „Geografii świętej,” dzieła szacowanego dla swój dokładności.

(2) Zmarły niedawno znakomity w literaturze naszej pisarz X. Ignacy Hołowiński, arcybiskup Mohylewski, metropolita wszech Rzymsko-Katolickich kościołów w Cesarstwie Rosyjskiem, tak mówi o tém, w swojej *Pielgrzymce do Ziemi Świętej* (Petersburg, 1853, str. 400): „Wchodząc we drzwi kapliczki (na górze Oliwnej, nad samém miejscu Wniebowstąpienia) widać po prawej stronie ślad stopy Chrystusa Pana, w żywej skale wyciśnięty, i ten ślad obłożony jest marmurem w kwadrat; lecz stopę widać dobrze. Dawniej pielgrzymi starali się wziąć z tego śladu kamyczek na pamiątkę, jednak ślad w całości trwał, z kądem poszło mniemanie, że ten ślad ciągle przyrasta. Kościół, dla ochronienia tej najdroższej pamiątki od niewczesnej gorliwości, zabronił, pod karą klątwy, brać stąd najmniejszą okruszynę. W tej kaplicy, naprzeciw drzwi, znajduje się ołtarz, należący do katolików; ołtarze innych wyznań idą zewnątrz kaplicy.

(3) *Les Voyages de Jésus-Christ*, str. 406.

## NAUKA XXI<sup>-sz. a.</sup>

### o zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów i o ustanowieniu Kościoła.

P. *Czy Jezus Chrystus, wstępując w Niebo, nie obiecał swoim Apostołom, iż zesze im Ducha Świętego?*—O. Tak jest; Jezus Chrystus obiecał swym Apostołom, że skoro będzie w Niebie, zesze im Ducha Świętego, który nauczy ich wszelkiej prawdy.

WYKŁAD.—Jezus Chrystus, wprzód nim opuścił świat, aby wrócić do Ojca, powiedział Apostołom swoim, że, skoro rozstanie się z nimi, zesze im Ducha Świętego; a zarazem zapowiedział im przedziwne skutki, jakie ten Duch poświęcający w nich sprawi. Obiecał im, że ten Pocieszyciel (1) nauczy ich wszystkiego, wszelkiej prawdy i oblecze ich mocą z Niebios, „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec poszle w imię moje, was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko cokolwiekbym powiedział“ (2).—„A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszłę od Ojca, Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi; on o mnie świadectwo dawać będzie i wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście“ (3).—„Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i w wszystkiej Żydowskiej ziemi, w Samaryi, i aż na kraj ziemi“ (4).

P. *Co jest Duch Święty?*—O. Duch Święty jest trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej.

WYKŁAD.—Przypomnijcie sobie, mili bracia, cośmy powiedzieli mówiąc o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Pierwsza osoba Trójcy Przenajświętszej, nazywa się Bogiem Ojcem; druga

(1) Et ego rogabo Patrem, et alium Paraclitum dabit vobis, (J o a n., XIV, 16.)

(2) Joan., XIV, 26.

(3) Ibid., XV, 26, 27.

(4) Act., I, 8.

osoba nazywa się Synem; trzecia osoba nazywa się Duchem Świętym; Duch Święty więc, którego Jezus Chrystus, wstępując w Niebo, obiecał zesłać swym Apostołom, jest trzecią osobą Trójcy Przenajświętszej. Ten Duch prawdy nie miał początku i nigdy mieć nie będzie końca. Nie był uczyniony; ale pochodząc przedwiecznie, od Ojca i od Syna, jak wkrótce rzecz tę objaśnimy, będąc spółistotnym z Ojcem i Synem, to jest mając z nimi jedną i tęż samą naturę, jest osobą boską, we wszystkim równą dwom innym, jest Bogiem, jak Ojciec i Syn.—Pan nasz Jezus Chrystus, najwyraźniej dał nam poznać tę prawdę, gdy rozkazał swym Apostołom chrzcić wszystkie narody, *w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego* (1). W rzeczy samej, jeżeli Duch Święty nie jest Bogiem, jak może być zamieszczony pod tém samém imieniem, wraz z Ojcem, który jest Bogiem, i z Synem, który także jest Bogiem? Jeżeli Duch Święty nie jest Bogiem, jak może przykładać się do dzieła odrodzenia naszego, w takiż sam sposób jak Ojciec, który jest Bogiem, jak Syn, który jest Bogiem?—Dla tego też Apostołowie, jeden przed drugim, oddawali świadectwo bóstwu Ducha Świętego. Kiedy Apostoł Święty Piotr wyrzuca Ananiaszowi, iż skłamał przeciw Duchowi Świętemu, daje mu poznać zarazem, że kłamiąc przeciw Duchowi Świętemu, nie przed stworzeniem, ale przed Bogiem skłamał. „Ananiaszu, rzekł, przeczże szatan skusił serce twe, iż byś skłamał Duchowi Świętemu?... Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu“ (2).—Apostoł święty Jan, oświadcza, że Duch Święty jest jedno co Ojciec i Słowo, a zatem Bogiem, równie jak Ojciec i Słowo. „Trzej są, którzy świadectwo dają na Niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty; a Ci trzej jedno są“ (4).—I Apostoł święty Paweł, zwracając uwagę Koryntów, że jest w Kościele rozmaitość darów, rozmaitość posług, rozmaitość spraw, i dając im poznać, że Duch Święty jest zasadą i źródłem tych rozmaitych darów, tych rozmaitych posług, rozmaitych spraw:

(1) *Matth.*, XXVIII, 19.—(2) *Act.*, V, 3, 4.—*Joan.*, V, 7.

nie zaniedbuje uczyć ich zarazem, że ten Duch Święty jest *Pan Bóg* (1).

P. *Od kogo pochodzi Duch Święty?*—O. Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna.

WYKŁAD.—Powiedzieliśmy już wam, mili bracia, że: Ojciec, pierwsza osoba Trójcy Przenajświętszej, nie ma początku, któryby go wydał. Syn, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, nie ma innego początku prócz Ojca, przez którego był zrodzony przedwiecznie, w sposób nie dający się wysłowić. Duch Święty, trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej, pochodzi, przedwiecznie, od Ojca i od Syna, jak od jednego początku, nie będąc zrodzonym ani przez jednego, ani przez drugiego. Ojciec, rozważając siebie samego i mając wiedzę siebie, rodzi drugiego siebie, Syna, zwanego także *Słowem*; to zowią *przedwiecznym rodzeniem Słowa*. Ojciec i Syn, miłując się nawzajem, wydają Ducha Świętego, kres ich miłości, nierozzerwany związek między jednym a drugim; to nazywają *pochodzeniem Ducha Świętego*, to jest przedwiecznym wydaniem Ducha Świętego, który pochodzi od Ojca i od Syna. Tak, Syn pochodzi od Ojca przez *rodzenie*; Duch Święty pochodzi od jednego i drugiego przez *pochodzenie*. Taka jest mowa uświęcona przez Kościoł, i od której odstępować nie wolno. —Pochodzenie Ducha Świętego, takie jakśmy je wyłożyli, jest dogmatem wiary katolickiej, a ten dogmat oczywiście opiera się na Piśmie Świętym. W rzeczy samej, Jezus Chrystus mówi w Ewangelii: „A gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od Ojca, „Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi: on o mnie świadectwo „dawać będzie“ (2): oto jest posłannictwo Ducha Świętego, przedstawione jako wspólne Ojcu i Synowi. Zbawiciel dodaje: „On z mego weźmie, a wam opowie; wszystko cokolwiek ma „Ojciec, moje jest“ (3). A święty Paweł w liście do Galatów, mówi im: „Zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze“ (4). Czynne pochodzenie Ducha Świętego, które teologowie nazy-

(1) *Cor.*, XII, 5, 6.—(2) *Joan*, XV, 26.—(3) Tamże, XVI, 14, 15.—(4) *Galat.*, IV, 6.

wają także *technieniem* (*spiratio*), jest więc wspólne Ojcu i Synowi. Duch Święty pochodzi zatem od Syna, równie jak od Ojca, ponieważ jest zesłany przez Syna, odbiera od Syna, jest Duchem Syna.—Duch Święty jest technieniem boskiem, które w początkach świata, i w chwili stworzenia człowieka, natchnąwszy weń życie i sprawiedliwość, ukształciło w nim chwalebne rysy podobieństwa, jakie on ma ze swym Stworzycielem. To podobieństwo haniebnie zostało zszpeceném przez grzech; ale Duch Święty naprawi swoje dzieło, i na jego rozkaz wszystko otrzyma nowe stworzenie i nowe życie.

P. *Którego dnia Duch Święty zstąpił na Apostołów?*—O. Duch Święty zstąpił na Apostołów pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Pańskim, dziesiątego dnia po Wniebowstąpieniu.

WYKŁAD.—Apostołowie, zebrani w Wieczerniku (1), z ufnością oczekiwali spełnienia się obietnicy Jezusa Chrystusa. „I stał się z prędka,“ mówią *Dzieje Apostolskie* (2), „z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystkie dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna: i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym“ (3). Duch Święty zstąpił na Apostołów, pod postacią ognia, tak właściwą do wyobrażenia tego, co działał w ich duszach: oczyszczał ich ze wszelkich niedoskonałości; oświecał ich boską swoją światłością; rozżarzał ich świętym zapalem miłości bliźniego; udzielał im daru języków i wymowy, daleko wyższej nad naturalną; ludzi tych, niedawno tak lękliwych i trwożliwych, przemienił w nieustraszonych wojowników, których nikt nie zdoła zwyciężyć, i którzy tryumfować będą nad całym światem.

W dziesięć dni po swém wniebowstąpieniu, Jezus Chrystus zesłał Apostołom Ducha Świętego, którego im obiecał. Uroczystość, którą Kościół obchodzi corocznie, na pamiątkę

(1) *Wieczernik*, izba jadalna, w której Jezus Chrystus jadł wieczerzę z Apostołami, w przeddzień śmierci swojej.

tego wielkiego wypadku, nazywa się z greckiego *Pentecostes* czyli *Pięćdziesiątnicą* (1), ponieważ obchodzoną jest pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pańskim (2). Żydzi także święcili Pięćdziesiątnicę, na pamiątkę przykazań danych na górze Sinai, pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu; ofiarowali wówczas Panu Bogu pierwiastki zniwa pszenicy, które się wtedy kończyło. W sam dzień Pięćdziesiątnicy żydowskiej, o godzinie dziewiątej rano, w chwili kiedy składano w świątyni chleby z nowego zboża, Duch Święty zstąpił na Apostołów, w sposób, jaki opowiedzieliśmy wyżej.

P. *Co uczynili Apostołowie otrzymawszy Ducha Świętego?* — O. Apostołowie, otrzymawszy Ducha Świętego, zaczęli opowiadać Ewangelię w Jeruzalem; potem się rozproszyli, aby zwiastować ją wszystkim narodom, według otrzymanego rozkazu.

WYKŁAD.—Napełnieni Duchem Świętym, Apostołowie nagle poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał. Wieść o wypadku tak nadzwyczajnym, wkrótce się rozbiegła; a że znajdowali się podówczas w Jeruzalem Żydzi, bojący się Boga, ze wszystkich narodów, które są pod niebem, zbiegło się ich mnóstwo, i otoczyło Apostołów, dla przekonania się o prawdzie tego, co słyszeli. Będąc świadkami takiego cudu, zdumiewali się wszyscy i dziwowali; a przerażeni, mówili jeden do drugiego: „Izali, oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożemy słyszeli, każdy z nas swój język, w którymechmy się urodzili? Cóż to ma być?“—Inni jednak, odważyli się naśmiewać z tego co się działo, i powiadali, że ci co tak cudnie przemawiają, przebrali miarę wina (Moszczu pełni są ci). Ale Piotr wkrótce odparł tę nikczemną potwarz, i zawstydzil jej sprawców. Wystąpił ze wszystkimi Apostołami, podniósł głos wśród tłumu, i odezwał

(1) Πεντηκοστή, pięćdziesiąty dzień (domyślać się trzeba *ἡμέρα*), pochodzi od wyrazu nie przypadającego się *πεντηκοντα*, pięćdziesiąt.

(2) U nas, uroczystość Zesłania Ducha Świętego, nazywają pospolicie *Zielonemi Świątkami*, jako przypadającą zwykle w miesiącu Maju, kiedy drzewa już się rozwijają, i zielność ziemi okrywa.)

się do nich następnemi słowy: „Mężowie żydowscy, i wszyscy którzy mieszkacie w Jeruzalem, niech to wam jawno będzie, a przyjmieście do uszu słowa moje. Albowiem nie są pijani ci, jako wy mniemacie; ale to jest, co rzeczone jest przez Proroka Joela: *I będzie w ostateczne dni* (mówi Pan), *na sługi me wyleję z Ducha mego...* Mężowie izraelscy, słuchajcież słów tych: Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami i cudami i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, jako wy wiecie;—Tego, przez ręce niezbożników umęczonego, zatraciliście, którego Bóg wzbudził... Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie. Wylał On na nas swego Ducha Świętego, którego wy widzicie i słyszycie“ (1).—Apostołowie, po opowiadaniu Ewangelii w Jeruzalem i w okolicach, rozproszyli się, aby ją opowiadać wszystkim narodom, według rozkazu, jaki odebrali od Jezusa Chrystusa. „Idąc tedy, rzekł im, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego; nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (2).

P. *Czy Apostołowie wielu nawrócili?*—O. Tak jest, Apostołowie nawrócili bardzo wielu, pomiędzy Żydami i Poganami.

WYKŁAD.—Mowa, którą miał święty Piotr, w sam dzień zesłania Ducha Świętego, wzruszyła i nawróciła trzy tysiące Żydów. W kilka dni potem, Piotr idąc do kościoła z świętym Janem, ujrzeli u głównych drzwi kościelnych człowieka chromego od urodzenia, który ich prosił o jałmużnę. „Wejrzyj na nas,“ rzekł mu Piotr, „srebra i złota nie mam; lecz co mam, to tobie daję: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, wstań, a chodź!“ A ująwszy prawą ręką jego, podniósł go. Chromy natychmiast uleczony został, i wszedł pospołu z nimi do kościoła, radując się i chwając Boga. Święty Piotr, wziąwszy

(1) *Act*, II, 14, 17, 22, 24, 32, 33.

(2) *Matth.*, XXVIII, 19, 20.



stąd pochop do kazania znowu o Jezusie Chrystusie, nawrócił pięć tysięcy Żydów na wiarę chrześcijańską.—Ale Duch, który ożywia Apostołów, zapewnił im rozleglejsze zdobycze, a skutek w zupełności usprawiedliwił to, co Jezus Chrystus powiedział im: „Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na „was; i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej „Żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi“ (1).—Apostołowie, po wszystkich częściach ziemi głosili imię Jezusa Chrystusa, a wszędzie niezliczone nawrócenia, nie tylko pośród Żydów, ale i pośród pogan, są owocem ich nauk i żarliwości. Po wszystkich stronach świątynie fałszywych bogów są obalane; świat napęlnia się chrześcijanami; Ewangelia przebiega z królestwa do królestwa z taką szybkością, że święty Paweł, prawie jeszcze w połowie swego zawodu, mówił wiernym rzymskim: „Wiara wasza bywa opowiadana po wszystkim świecie“ (2). Któż może nie uznać w tém dzieła boskiego? Jak, w rzeczy samej, dwunastu ludzi ubogich, bez talentów, bez znaczenia, bez żadnych zasobów ludzkich, mogło, jeżeli nie było w tém boskiej pomocy, nawrócić świat i skłonić tyle narodów rozmaitych do przyjęcia religii, tak surowej w swojej moralności, i nakazującej wierzyć w tajemnice, których rozum nie pojmuje? Jak mogli oni, bez pomocy boskiej, skłonić ich do podźwignięcia się z kału występków, w którym gnili sromotnie, i do wykonywania wszystkich cnot? O! Ten tylko, kto rozkazuje niemości, sam Bóg, mocen był wybrać takie narzędzia, do zdziałania tak ogromnej zmiany!...

P. *Od którego narodu zaczęło się nawracanie pogan?* — O. Nawracanie pogan na wiarę chrześcijańską, zaczęło się od narodu Chaldejczyków.

WYKŁAD. — Według podania czyli tradycyi, powołanie pogan do wiary chrześcijańskiej zaczęło się od narodu Chaldejskiego, ponieważ trzej jego książęta albo królowie, przypuszczeni do tajemnic i nauki Magów, cudownie powołani byli do

(1) *Act.*, III, 6.

(2) *Rom.*, 1, 8.

kolébki Odkupiciela. Za przybyciem tych królów posługujących, rozeszła się dobra nowina pomiędzy narodem, tak, iż był już przygotowany do przyjęcia nauki nadziei, — myśl zamknięta w źródłosłowie wyrazu Ewangelia, — kiedy Apostołowie, przy pomocy Ducha Świętego, podzielili się duchowném panowaniem nad światem. Święty Tomasz, który we dwa lata po zebraniu się w wieczerniku, zwiedził już był Persyę, Baktryanę, doliny Kabulu, Kandabaru, i Kaszmiru i pomknął się w głąb' Indyj, dalej niżeli zdobywca Aleksander Wielki; — i święty Bartłomiej, który zasiał pierwsze ziarno wiary w Armenii, w krainie Iberów i wśród narodów Kaukazu: jeden i drugi szli naprzód przez Chaldeę, a słowo ich rodziło uczniów dla życia duchownego (1).

P. *Oprócz Apostołów, o których mówiliśmy, czyli nie było jeszcze jednego, który otrzymał szczególne upoważnienie do pracowania nad nawracaniem pogan?* — O. Oprócz dwunastu Apostołów, otrzymał szczególne upoważnienie do pracowania nad nawracaniem pogan, święty Paweł Apostoł.

WYKŁAD.—Święty Paweł, którego Bóg, w mądrości swojej, wybrał szczególnie na Apostoła narodów, urodził się w Tarsie, w Cylicyi, blisko na dwa lata przed Jezusem Chrystusem. Nazywał się pierwotkowo Sanl albo Szaweł. Wychowany w sekcie Faryzeuszów, był jednym z największych prześladowców wiary chrześcijańskiej. Otrzymawszy od najwyższego kapłana listy, upoważniające do imania chrześcijan, których znajdzie w Damaszku, i prowadzenia ich związanych do Jeruzalem, wyjechał dla dokonania tego wielkiego przedsięwzięcia. Gdy blizkim był już Damaszku, nagle oświeciła go zewsząd światłość z nieba. A spadłszy z konia na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: „Szawle, po co mię prześladujesz?“ (1). Był to głos Jezusa Chrystusa. Podniósł się Szaweł; a że nic nie widział, ci którzy z nim byli, zawiedli go do Damaszku, gdzie uczeń Ananiasz odwiedził go, ochrzcił i uleczył. Spadły z oczu Saula jako łuski i przejrzał. Nawrócony, zaraz w samym-

(1) Bore, *Correspondance d'un voyageur en Orient*, t. II, str. 211.

(2) *Act.*, IX, 4.

że Damaszku, w bożnicy, opowiadać zaczął, że Jezus jest Synem Bożym, Messyaszem. Nauczał potem kolejno w Koryncie, na wyspie Cyprze, w Tessalonice, w Atenach, i w wielu innych miastach, a wszędzie, na głos jego, wielka liczba pogan przyjmowała wiarę Jezusa Chrystusa (1).

Nadzwyczajne posłannictwo świętego Pawła ustało wraz z nim, aby się połączyć na zawsze z najwyższą katedrą świętego Piotra, pod której zwierzchnictwem zostawało (2).

P. *Czy Apostołowie byli prześladowani?* — O. Apostołowie byli prześladowani i wszyscy wyznawali wiarę Jezusa Chrystusa, z narażeniem życia własnego.

WYKŁAD.—Jezus Chrystus przepowiedział swoim Apostołom, że będą prześladowani. Ta przepowiednia wkrótce się spełniła: imano ich i wtrącano do więzienia. Stąd wyzwoleni lub uwolnieni, opowiadali Ewangelię z nową odwagą. Ani najstraszniejsze groźby, ani wrzaski wściekłości i zajadłości, które ze wszystkich stron podnosiły się przeciw nim, ani widok najokrutniejszych mąk, nie ostudzić nie mogło ich żarliwości; wszyscy wyznawali wiarę boskiego swego Mistrza, z narażeniem własnego życia, i szlachetnie je poświęcali dla chwały jego imienia. Święty Piotr był ukrzyżowany w Rzymie, głową na dół, jak sam o to prosił, przez pokorę i przez uszanowanie dla męki Jezusa Chrystusa. Święty Paweł, który, przez szczególne posłannictwo, był postanowiony Apostołem narodów, tegoż samego dnia ścięty został. Święty Andrzej przybity był do krzyża, mającego kształt litery X. Święty Jakób Większy zginął od miecza; święty Jakób Mniejszy strącony był z ganku świątyni w Jeruzalem. Świętego Szymona przepiłowano na dwoje. Co do innych, podanie uczy nas, że cierpieli męki i także pomarli za wiarę. Święty Jan Ewangelista, po zanurzeniu w kotle wrzącego oleju, bez doznaniu najmniejszego bólu, wygnany był na wyspę Pathmos, gdzie napisał *Apokalypsis* czyli *Objawienie*.

(1) *Act.* IX, 5, i dalsze.

(2) Bossuet, *Sermon sur l'unité de l'Eglise*, część 1-sza.

We dwa lata potém, udał się do Efezu, i umarł tam w dziewięćdziesiąt czwartym roku życia.

P. Jak nazwano tych, którzy w skutku nauczania Apostołów, przyjęli wiarę Jezusa Chrystusa?—O. Tych, którzy w skutku nauczania Apostołów przyjęli wiarę Chrystusową, nazwano Chrześcijanami, to jest uczniami Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD. — Apostołowie, dowiedziawszy się o postępach Ewangelii w Antyochii, wysłali tam świętego Barnabę, który z radością widział cuda, jakie łaska boska zdziałała. Upominał wiernych, aby trwali w służbie Pańskiej, a nie długo potém, udał się do Tarsu, szukać świętego Pawła i razem poszli do Antyochii, gdzie gościli pospołu lat dwa. Wiele tu dokonali nawróceń, i w tém właśnie mieście uczniowie po raz piérwszy otrzymali nazwisko *Chrześcijan*; działo się to blisko w dziesięć lat po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa. *Chrześcijanin* (1), jakśmy już powiedzieli, oznacza tego, *kto jest ochrzczony, i kto wyznaje wiarę Jezusa Chrystusa*. Wyraz *Chrześcijanin* pochodzi od greckiego *Χριστός*, który otrzymał namaszczenie, i używają tego słowa na oznaczenie Zbawiciela świata. Wyraża także myśl, której nigdy spuszczać z oka nie powinien, kto nie zapomniał jeszcze o szlachetności swego pochodzenia i o wzniosłości powołania swego. „Wszyscy, którzy pochodzą od piérwszego człowieka,“ wybornie mówi doktor Phillips, „mocą tegoż odrodzenia, sami także są ludźmi; wszyscy też ludzie powinni duchownie pochodzić od nowego Adama; powinni być *Chrześcijanami*, to jest, członkami jego ciała, jego Kościoła. Są przeto chrześcijanami, nie tylko jako wyznawcy jego nauki, ale jako jego bracia. Podobnie jak Słowo przywdziało na się człowieczeństwo, oni przywdziać powinni na się jego bóstwo; powinni być drugimi Chrystusami, *namaszczonymi* jak On, *koronowanymi, królami* jak On (2). W tém wzniosłem i wspania-

(1) A Christo vero Christiani dicuntur, tanquam uncti derivantur, ab uncto, ut omnes concurrant in odorem illius unguenti, cujus nomen oleum est effusum. (*Orig. apud Phillips, t. I, p. 7.*)

(2) Phillips. str. 7, 8.

łém znaczeniu słowa, nader szczupła tylko liczba śmiertelnych, bez wątpienia, usprawiedliwa to chwalebne nazwisko *Chrześcijan*; ale czyliż Kościół nie jest społecznością tych, którzy są powołani, aby byli wcielonymi w Jezusa Chrystusa? czyliż nie jest posłannictwem Kościoła, z tych, którzy wchodzą na jego łono, uczynić prawdziwych członków żyjących boskiego jego Oblubieńca? I czyliż niesłusznie święty Metodyusz porównywa Kościół do matki, która tuli do swego łona wszystkich, co się poświęcają Jezusowi Chrystusowi, kształci ich na swoje własne i Jezusa Chrystusa podobieństwo, i rodzi ich na nowo, jako obywatele Nieba“ (2).

P. *Czy chrześcijanie wszyscy nie składali jednej społeczności?*—O. Wszyscy chrześcijanie składali razem jakby jedną rodzinę lub społeczność, która nazwana była *Kościółem Jezusa Chrystusa*.

WYKŁAD.—Wszyscy, którzy się nawracali w skutku opowiadania Słowa bożego przez Apostołów, byli zjednoczeni pomiędzy sobą węzłami najtkliwszej miłości. Ponieważ mieli tylko jednego Boga i jedną wiarę, mieli też tylko jedno serce i jedną duszę; miłowali się pomiędzy sobą jak bracia; była-to jakby jedna wielka rodzina albo społeczność, w której panowały pokój i serdeczność. Tę wielką rodzinę chrześcijan nazwano *Kościółem Jezusa Chrystusa*.

P. *Co znaczy słowo Kościół?*—O. Słowo Kościół znaczy zgromadzenie albo towarzystwo.

WYKŁAD.—W języku łacińskim, równie jak w niemieckim, grecki język podał wyrażenie myśli przywiązanej do słowa *Kościół*. Wyraz łaciński *Ecclesia* znaczy zgromadzenie powołane, i pochodzi od greckiego *ἐκκλησία*, towarzystwo, wyraz, który sam bierze początek od słowa *ἐκκαλέω*, wzywam, zwołuję. Wyraz niemiecki *Kirche*, pochodzący od *κύριος*, pan, wskazuje tém samém zgromadzenie tych, którzy uznają prawdziwie Pana za swego mistrza, słuchają wezwania tego mistrza, i postępują

(1) Phillips. str. 7.

za nim (1). Nazywają także Kościołem miejsce, gdzie się odprawia Msza święta i inne nabożeństwo, i gdzie wierni przychodzą wykonywać główne swe powinności religijne; nie w tém wszakże znaczeniu bierzemy tutaj Kościół, ale w pierwotném jego znaczeniu, jako: zgromadzenie, towarzystwo, społeczność.

P. *Dla czego nazwano zgromadzenie albo towarzystwo chrześcijan, Kościołem Jezusa Chrystusa?*—O. Dla tego nazwano zgromadzenie albo towarzystwo chrześcijan, Kościołem Jezusa Chrystusa, ponieważ Jezus Chrystus był jego założycielem.

WYKŁAD.—Nazwisko *Kościola Jezusa Chrystusa*, dane zgromadzeniu, towarzystwu albo społeczności chrześcijan, uczy nas, bracia mili, kto jest Ten, co go założył, i dostateczném jest, abyśmy zrozumieli jak wielką jest chlubą być członkiem tego towarzystwa. Nie człowiekowi zwyczajnemu, ale człowiekowi-Bogu społeczność ta winna swój początek; Jezus Chrystus ją ustanowił i założył jej podstawę. Oto dla czego społeczność rzeczona zwana jest Kościołem Jezusa Chrystusa.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

RÓŻNE NAZWISKA DAWANE OD PIERWSZYCH WIEKÓW, WYZNAWCOM  
WIARY JEZUSA CHRYSZTUSA.

Nie samo nazwisko Chrześcijanina dawano tym, którzy przyjęli wiarę Jezusa Chrystusa. Zwano ich także *Uczniami*, ponieważ byli uczeni w szkole boskiego Mistrza;—*Wiernymi* albo *Wierzącymi*, ponieważ mocno wierzyli w Jezusa Chrystusa;—*Wybranymi*, ponieważ wybrani z pomiędzy Żydów i pogan, powołani byli do światła Ewangelii;—*Świętymi*, ponieważ poświęceni zostali krwią Jezusa Chrystusa, i wezwani byli do świętości;—*Braćmi*, z powodu najbliższej jedności, jaka panowała między nimi; tudzież że wszyscy mieli jednego Ojca, który jest Bogiem, jedną matkę, którą jest Kościół, i ponieważ wszyscy byli odrodzeni przez tenże sam chrzest święty. Nazywano ich też niekiedy *Rybkami Pisciculi*, gdyż spłodzeni byli duchownie w wodach chrztu świętego, i Jezus Chrystus,

(1) Phillina, str. 4.

w Ewangelii (1), porównywa Kościół do niewodu zapuszczonego w morze, a ze wszelkiego rodzaju ryb zgromadzającego (2).—Święty Klemens Aleksandryjski uczy nas, że pierwsi chrześcijanie, aby przypominać sobie bez przestanku swój początek, kazali wyrzynać *rybę*, na pierścieniu który nosili; a tém większy mieli powód do używania tego symbolu, gdyż wyraz grecki *ἰχθός* *ryba*, składa się z pierwszych liter pięciu innych wyrazów greckich, które po łacinie znaczą: *Jesus, Christus, Dei filius, Salvator*, czyli: Jezus Chrystus, Boży Syn, Zbawiciel.—*Przykład:*

<i>Ἰ</i>	<i>Χ</i>	<i>Θ</i>	<i>Υ</i>	<i>Σ</i>
<i>Ἰησοῦς</i>	<i>Χριστός</i>	<i>Θεός</i>	<i>υἱός</i>	<i>σωτήρ</i>
<i>Jesus</i>	<i>Christus,</i>	<i>Dei</i>	<i>filius,</i>	<i>Salvator.</i>

Na wielkiej liczbie pomników, sam Jezus Chrystus wyobrażony jest pod symbolem ryby, ponieważ, jak mocą ryby czart zmuszony był oddać się od Sary, małżonki Tobiasza, podobnie mocą Jezusa Chrystusa, czart został zwyciężony, a rodzaj ludzki oswobodzony z pod jego tyranii (3).

## NAUKA XXII<sup>ga</sup>.

### ● papieżu, kardynałach i conclave.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O PAPIEŻU.

P. *Jak Jezus Chrystus założył swój Kościół?*—O. Jezus Chrystus założył swój Kościół, wybraawszy Apostolów i postanowiwszy świętego Piotra ich głową czyli najwyższym zwierzchnikiem.

WYKŁAD.—Mówiliśmy poprzednio o powołaniu Apostolów i o cudownej zmianie, jaką ich nauka sprawiła na świecie. Choć wszyscy powołani i wybrani przez Jezusa Chrystusa, nie wszyscy atoli byli równi między sobą. Otrzymali naczelnego

(1) *Matth.*, XIII, 47.

(2) Mamachi, *Origines et antiquitates Christianae*. t. 1, p. 2, 6.—Tamże, str. 58, 60.

(3) Tamże, t. I, str. 2, 6, 58, 60.

nego zwierzchnika w osobie Szymona, syna Jana, którego imię zmienioném zostało na Piotra, jak zaraz o tém powiemy.

*P. Skąd wiemy, że Jezus Chrystus postanowił świętego Piotra Głową Apostołów?*  
— O. Stąd, że Jezus Chrystus powiedział mu: „A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka (*Petra, Piotr*); a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go... Paś baranki moje, paś owce moje.“

**WYKŁAD.**— Raz, gdy Jezus Chrystus zapytał swoich Apostołów, co myślą o nim ludzie, a potem co oni sami myślą, Szymon, zabrawszy głos, rzekł: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ A Jezus mu odpowiedział: „Błogosławionys jest Symonic, Bar-Jona (to jest synu Jana), bo ciało i krew nie objawiła tobie (to jest ani twoje światło, ani tve przywiązanie to ci objawiło), ale Ojciec mój, który jest w Niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka; a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“ (1). Te słowa są jasne: Jezus Chrystus zbudował Kościół na Pietrze; postanowił Piotra jego fundamentem i podstawą; postanowił go zatem głową wszystkich wiernych, zaliczając do nich i innych Apostołów, których nie wywyższył do podobnej godności.

Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu, zapytując świętego Piotra, rzekł: „Symonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci?“ — „Tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję.“ — Jezus mu rzekł: „Paś baranki moje.“ I zapytał go powtóre: „Symonie Janów, miłujesz mię?“ Piotr takąż samą co wprzód dał odpowiedź, a Jezus mu rzekł: „Paś baranki moje.“ — I po trzeci raz Jezus zadał mu toż samo pytanie. Piotr zasmucony, że boski Mistrz zdawał się powątpiewać o jego miłości, rzekł: „Panie, ty wszystko wiesz, że cię miłuję.“ A wtedy Jezus rzekł mu: „Paś owce moje“ (2).

Owoż święty Piotr postanowiony pasterzem Kościoła, pasterzem przełożonym nad całą owczarnią Pańską. Najprzód, ma on paść baranki, to jest wiernych; potem owce, to jest innych

(1) *Matth.*, XVI, 16, 18.

(2) *Joan.*, XXI 15, 17.



Apostolów i ich następców (1). Owczarnią Piotra są wszyscy chrześcijanie, kapłani i pospolici wierni; świat jest jego dycieczą, i nic w Kościele ucbylić się nie może z pod jego władzy. Żaden inny Apostoł nie otrzymał podobnego pełnomocnictwa; żaden nie otrzymał tak rozległego. Rzecz więc niezawodna, podług słów Jezusa Chrystusa, że święty Piotr postanowiony został głową i ksiąźciem Apostolów.

P. Skąd wiesz jeszcze, że Jezus Chrystus postanowił Piotra głową Apostolów? — O. Ponieważ, po wniebowstąpieniu Zbawiciela, widzimy wszędzie Piotra przemawiającego i działającego jako ksiąź Apostolów, i że we wszystkich czasach przyznawano mu pierwszy stopień w Kościele i władzę nie tylko nad wiernymi, ale i nad pasterzami.

WYKŁAD. — To pierwszeństwo czyli zwierzchnictwo, które otrzymał od Jezusa Chrystusa, święty Piotr wykonywał w każdej okoliczności, a nigdy inni Apostołowie temu nie zaprzeczali. On, po wniebowstąpieniu Zbawiciela, pierwszy przemówił na zgromadzeniu wszystkich uczniów, skłaniając ich do wyboru Apostoła, w miejsce zdrajcy Judasza; a jeżeli go nie mianował sam, jak do tego miał prawo, mówi święty Jan Złotousty (2), to dla tego, że chciał dać przykład ducha powolności i miłości, jaki zaleca najmocniej wszystkim pasterzom (3). On, w dzień wielkanocny, pierwszy opowiadał Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego. On, na soborze w Jeruzalem, pierwszy miał mowę. „Wszędzie,“ powiada wyżej przytoczony święty Doktor (4), „on pierwszy przemawia, a dla tego to czyni, ponieważ jest Głową Apostolów, i że jemu Jezus Chrystus powierzył całą owczarnię.“

Taką też była wiara wszystkich wieków; nigdy się nie różniono w tym przedmiocie, i zawsze zgadzano się na to, że Je-

(1) Bossuet, *Sermon sur l'unité de l'Eglise*.

(2) Quid ergo? an Petrum ipsum eligere non licebat? Licebat utique; sed ne videretur gratiam facere, abstinuit. (S. Chrysostr., Hom. III, in Act. Apost., II.)

(3) Neque ut dominantis in cleris, sed forma facti gregis ex animo. (1 Epist. S. Petri, V, 3; „Paście trzodę bożą... ani jako panujący nad ksiąźą, ale wzorni będąc trzody z chuci.“)

(4) S. Chrysostr., in Act. Apost.

zus Chrystus nadał świętemu Piotrowi pierwszy stopień w Kościele, i że władza tego Apostoła rozciągała się nie tylko na wszystkich wiernych, ale na samychże pasterzy. „Wszystko mu jest poddanem, mówi Bossuet: wszyscy, królowie i narody, pasterze i owczarnie. Piotrowi polecono najprzód miłować więcej niż wszyscy inni Apostołowie, a potem paść i rządzić wszystkim, i barankami i owcami, i małemi i matkami, i samymiż pasterzami; pasterze względnie owczarni, a owce względnie Piotra, cześć w nim oddają Jezusowi Chrystusowi“ (1).— „Jest to,“ powiada Pius VI Papież, „dogmat wiary katolickiej, nauczany przez usta Jezusa Chrystusa, przekazywany od wieku do wieku, i broniony przez naukę Ojców świętych, troskliwie pielęgnowany we wszystkich wiekach przez Kościół powszechny, często potwierdzony przeciw błędom nowatorów, dekretami papieżów i soborów:— że Jezus Chrystus zbudował Kościół na niezachwianej opoce, i że przez szczególną łaskę, wybrał Piotra z pomiędzy wszystkich innych, aby mu dać pierwszeństwo w zgromadzeniu Apostolskiem“ (2). Nie wolno zatem powątpiewać, że Kościół Jezusa Chrystusa zbudowany został na władzy papieżkiej, na Pietrze, *super soliditate Petrae fundatum a Christo Ecclesiam* (3); a drudzy Apostołowie byli tylko podrzędnym jego fundamentem. Oni, podobnie jak Piotr, ogłaszali Ewangelię, administrowali sakramenta, poświęcali biskupów i kapłanów, zakładali Kościoły; w tém wszystkiem nie byli niższymi od niego; ale nie tak rzecz się miała, co dotycze władzy prowadzenia i rządzenia wiernymi, powoływania ich do powinności, jeżeli od nich zbaczali, utrzymywania ich w jedności i t. d., ponieważ Piotra Jezus Chrystus postanowił źródłem, zasadą i podstawą jedności kościelnej, i on jeden otrzymał władzę nieograniczoną nad całą trzodą (4).

(1) Bossuet, *Sermon sur l'unité de l'Eglise*, część I-sza.

(2) *Breve Piusa VI-go*, z dnia 28 listopada 1796 r.

(3) Tamże.

(4) *Perrone*, t. VIII, str. 216.

P. Czy Jezus Chrystus nie założył Kościoła na dwóch podstawach, to jest, na podstawie Piotra, i na podstawie Apostołów, chociaż z mniejszą władzą?—O. Jezus Chrystus założył swój Kościół na jednej tylko i jedynej podstawie, którą jest święty Piotr.

WYKŁAD. — Teorya utrzymujących, że Kościół założony jest na dwóch podstawach,— to jest: na Pietrze i na biskupach, chociaż z mniejszą władzą, — obraża oczywiście ducha katolickiego, ponieważ!jój nieusprawiedliwiają, ani Pismo święte, ani tradycya czyli podanie. Kościół jest zbudowany na jednej podstawie, na jednym fundamencie, na opoce, *πίτρος*, „a bramy piekielne nie zwyciężą go.“ Piotr postanowiony był sam jeden namiestnikiem Jezusa Chrystusa, boskim odźwiernym Królestwa Niebieskiego, pasterzem owiec i baranków, środkowém ogniskiem jedności, przewodnikiem swoich braci. Biskup rzymski, następca Piotra, sam tylko posiada najwyższą władzę do rządzenia Kościołem powszechnym, Tak go określiły sobory ekumeniczne czyli powszechne. Święty Paweł mówi wprawdzie, że Kościół jest *wybudowany na fundamencie Apostołów* (1), ale Apostołów, połączonych z Głową swoją; nigdy nie rozumiał, iżby fundament Apostołów *różnym* był od fundamentu Piotra, i nigdy nie przypuszczał podwójnego fundamentu w Kościele, to jest fundamentu Piotra i fundamentu Apostołów (2).

P. Dla czego przedstawiają świętego Piotra z kluczami w ręku?—O. Ponieważ święty Piotr otrzymał od Jezusa Chrystusa klucze Królestwa Niebieskiego.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus, rzekł Szymonowi, synowi Jana: „A ja tobie powiadam, iżes ty jest Opoka (*Petra*); a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek związesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech; a cokolwiek rozwiązesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech“ (3). Klucze, w Piśmie świętém, oznaczają władzę do rządze-

(1) *Ephes*, II, 20.

(2) Zobacz list X. Comballet do biskupa Troyes, dnia 6 kwietnia 1851. (*Voix de la vérité*, z dnia 8 kwietnia.)

(3) *Matth.*, XVI, 19.

nia: są one godłem i symbolem zwierzchnictwa. Całą przeto władzę swoją Bóg powierza Piotrowi, bezwarunkowo i bez żadnego ograniczenia; stanowi go w swoim miejscu; przekazuje mu, iż tak rzekę, wszystkie swoje prawa. Dla przypomnienia téj prawdy, przedstawiają świętego Piotra z kluczami w ręku. Dwa są klucze: jeden wyraża władzę jurysdykcyi, drugi władzę porządku; jeden podniesiony jest ku Niebu, które Piotr, mocen jest otworzyć i zamykać; drugi spuszczonej ku ziemi, gdzie Piotr ma władzę rozkazywać wiernym i przepisywać im prawa. Jest zwyczaj, zwłaszcza we Włoszech, jeden klucz pozłacać, a drugi posrebrzać; klucz złoty oznacza władzę rozgrzeszania, a klucz srebrny władzę wyłączenia ze społeczności Kościoła czyli rzucania klątwy, która-to władza uważa się za mniejszą od pierwszej (1).

P. *Czy władza świętego Piotra ustala wraz z śmiercią jego?* — O. Nie, władza świętego Piotra nie ustala z śmiercią jego; ale kolejną nieprzerwaną, przeszła na prawych jego następców.

WYKŁAD. — Władza najwyższa, nadana przez Jezusa Chrystusa świętemu Piotrowi, przeszła, kolejną nieprzerwaną, na jego prawych następców. W rzeczy samej, Jezus Chrystus postanowił tego Apostoła, wynagradzając jego żywą wiarę i gorącą miłość, kamieniem fundamentalnym swego Kościoła, iżby bramy piekielne nigdy go nie zwyciężyły. Owoż, Kościół Jezusa Chrystusa, powinien, według jego obietnicy, trwać aż do skończenia wieków. Aż do skończenia przeto wieków, trwać też musi kamień fundamentalny, na którym Kościół jest zbudowany, bo inaczej bramy piekielne zwyciężyłyby go mogły. Słowa Jezusa Chrystusa do świętego Piotra wyrzeczone, nie ściągają się więc jedynie do tego Apostoła, ale i do jego następców; prawi następcy świętego Piotra są więc, jak on, kamieniem fundamentalnym Kościoła, i odziedziczyli jego pierwszeństwo i władzę najwyższą. „Opuszczając ziemię, mówi święty Leon, święty Piotr

(1) Molanus, *Hist. sanct. imag.*, str. 231. — J. B. de Rubéis, apud Corsetti, str. 423.

nie przestał rządzić Kościołem; złączony nierozzerwanym węzłem z Najwyższym Kapłanem, zasiada on jeszcze na swój stolicy i przekazuje swym następcom trwałość, którą otrzymał od Jezusa Chrystusa; przeto wszędzie, gdzie się okaże jaka wytrwałość, znać można zaraz siłę nie pokonaną pierwszego pasterza“ (1).

„Papież,“ powiedziano w deklaracyi duchowieństwa Francuzkiego roku 1626, „Papież jest widzialną głową Kościoła powszechnego, namiestnikiem Boga na ziemi, Biskupem biskupów i patriarchów, słowem, następcą świętego Piotra, w którym apostołstwo i biskupstwo wzięły początek, i na którym Jezus Chrystus zbudował swój Kościół, oddając mu klucze Nieba, wraz z nieomylnością wiary, którą widzieliśmy niezmienną w jego następcach, aż do dni naszych“ (2).— „Niech nie myślą bynajmniej,“ mówi Bossuet, „że posłannictwo świętego Piotra skończyło się z nim razem; co ma służyć za podporę Kościołowi wiekuistemu, nie może mieć nigdy końca. Piotr żyć będzie w następcach swoich; Piotr zawsze przemawiać będzie z katedry swojej; to mówią Ojcowie Kościoła, to potwierdziło sześćset trzydziestu biskupów na soborze chalcedońskim“ (3).

P. *Którzy byli prawi następcy świętego Piotra?*— O. Prawymi następcami świętego Piotra byli biskupi rzymscy.

WYKŁAD.—Według wyraźnych słów Zbawiciela, Kościół miał się zacząć w Jeruzalem (4), świętym grodzie, dla przedłużenia następstwa ludu bożego, i święty Piotr długi czas był tu zwierzchnikiem słowa i postępowania. Z Jeruzalem, gdzie zostawił biskupem świętego Jakóba Mniejszego, brata Pana naszego, to jest, jego brata ciotecznego (5) (bo, według uwagi świętego Hieronima, jest-to sposób wyrażania się bardzo uży-

(1) S. Leonis *Op.*, t. II, col. 22.

(2) *Mémoires de clergé de France*. Deklaracyę tę przytacza Biskup Valence w swoim liście pasterskim: *Mandement pour le Carême*, 1847.

(3) Bossuet, *Discours sur l'unité de l'Eglise*, część I-sza.

(4) *Łuk.*, XXVI, 47.

(5) *Biographie sacrée*, par M. de Geaoude, artykuł *S. Jacques le Mineur*.

wany w Piśmie świętym, iż krewni nazywani są bracią), święty Piotr udał się do Antyochii, stolicy Wschodu. Kościół ten, najświętniejszy w świecie, ponieważ tu imię Chrześcijanina wzięło początek (1), założony był przez świętego Barnabę i świętego Pawła; wszelako święty Piotr, dla swego dostojenstwa, uznany był jego pierwszym Pasterzem. Po siedmioletnim tu pobycie, ustanowił w swém miejscu świętego Ignacego. Sam udał się do Rzymu, stolicy świata, tu założył swoją katedrę, a sławny ten gród, środkowe ognisko przemysłu i stek wszystkich błędów, stał się własnym Kościołem Piotra, palladium (2) prawdy, i stolicą religii Jezusa Chrystusa (3). Oto czego nas uczą dzieje Kościoła. Uczą nas także, że święty Piotr dokonał w Rzymie swój zawód śmiertelny. Znajdował się podówczas w tém mieście sławny szalbierz, zwany Szymonem Czarnoksiężnikiem, który oszukiwał lud czarami. Chciał, aby go uważano za Messyasa, i zamierzył nawet wstępować do nieba. W tym celu, podniesiony został w górę przez czartów, na wozie ognistym; ale święty Piotr modlić się zaczął, a Szymon, opuszczony od czartów, spadł ciężko na ziemię i umarł z potłuczenia; nie natychmiast, ale, mając nogi połamane, kazał zanieść siebie do Brunde, gdzie, bolem i wstydem przejęty, rzucił się z wysokości domu swego na dół i zabił się (4). Święty Ambroży (5) opowiada, że poganie, rozgniewani na świętego Piotra, z powodu tego co się trafiło Szymonowi Czarnoksiężnikowi, chcieli go zabić, i że wierni, przestraszeni niebezpieczeństwem, na jakie narażał się książę Apostołów, zaklinali go, aby ratował się ucieczką. Wzbraniał się z początku; lecz zwyciężony wreszcie ich naleganiami, wyszedł z miasta w nocy.

(1) *Biographie sacrée*, par M. de Genoude, artykuł *S. Jacques le Mineur*.

(2) *Palladium*, wyraz wzięty z łacińskiego, a pochodzący z greckiego; używany bywa przenośnie, mówiąc o tém, co jest rękojmią trwałości jakiej rzeczy.

(3) Bossuet, *Sermon sur l'unié de l'Eglise*.

(4) Don Calmet, artykuł *S. Pierre*.

(5) S. Ambr., *Serm.* 68.

Był już w jednej bramie Rzymu, gdy w tém ujrzał Jezusa Chrystusa, wchodzącego przez tę samą bramę. „Dokąd idziesz, mój mistrzu?“ zapytał go Apostoł.—„Idę do Rzymu,“ odpowiedział mu Zbawiciel, „abym był na nowo ukrzyżowany.“ Święty Piotr zrozumiał znaczenie tych słów; uważał je za wyrzut swego tchórzostwa, i jako dowód, że Bóg chce go powołać do siebie drogą męczeństwa. W rucił się przeto do miasta, gdzie wkrótce był poimany i skazany na ukrzyżowanie, po dziewięciomiesięczném więzieniu. Prosił oprawców, aby go ukrzyżowali głową na dół, uznając się za niegodnego umrzeć tak jak jego Mistrz: przychyłono się do żądania Piotra (1). Zasiadał na stolicy biskupiej w Rzymie około lat dwudziestu pięciu, wspierany przez świętego Pawła, który z nim podzielił chwałę założenia Rzymu chrześcijańskiego. Ale święty Paweł wykonywał swe posłannictwo tylko pod zwierzchnictwem tego, któremu Jezus Chrystus powiedział: „Tyś jest Opoka (*Petra*); a na tej opoce zbuduję Kościół mój.“—Tak więc, święty Piotr przeniósł swoją katedrę z Antyochii do Rzymu; założył stolicę swoją w tém ostatniém mieście, i tu poniósł męczeństwo. Tém samém już przywiązał do tej stolicy prawa pierwszeństwa, wyższości, władzy najwyższej, którą był przyodziany. Biskup rzymski odziedziczył to pierwszeństwo, mocą posiadania tej stolicy, i ma, jak święty Piotr, zupełną władzę paść, kierować i rządzić Kościołem Jezusa Chrystusa, nie tylko wiernymi, ale i samymiż Pasterzami. Chociaż mu są równi pod względem charakteru biskupiego, wszelako biskupi nie mniej są jego owieczkami i dyecezanami, na mocy tych słów Zbawiciela: „Paś baranki moje, paś owce moje.“—„Każdemu Biskupowi,“ mówi święty Bernard, „łódź osobna; Piotrowi zaś, korab Kościoła powszechnego“ (2).

P. Czy władza Papieża nie może być przeniesiona od biskupa i miasta Rzymu, na innego biskupa i na inne miasto?—O. władza papieżka nie może być przeniesioną od biskupa i miasta Rzymu na innego biskupa i na inne miasto.

(1) Euzebiusz., *Hist. Eccl.*, lib. III.

(2) S. Bernard, apud Guillou, t. XXV, str. 235.

WYKŁAD.—Jest to następstwo tego, cośmy powiedzieli wyżej.—Jan Nepomucen Nultz, professor w królewskim Uniwersytecie turyńskim, wydał niedawno dzieło, pod tytułem: *Institutions de droit Ecclésiastique*. Między innymi błędami, twierdzi, że nic się temu nie sprzeciwia, iżby dekretem soboru powszechnego, lub wolą wszystkich narodów, najwyższa władza papieżka przeniesioną była od biskupa i miasta Rzymu, na innego Biskupa i inne miasto; twierdzenie to potępioném zostało przez Papieża Piusa IX, w breve z dnia 22 kwietnia 1851 r. (1).

P. *Jakie nazwisko daje się biskupowi rzymskiemu?* — O. Biskupowi rzymskiemu daje się nazwisko *Papież*.

WYKŁAD.—Nazwisko *Papież*, dawane biskupowi rzymskiemu, następcy świętego Piotra, znaczy toż samo co *Ojciec*; tak go nazywają, ponieważ on jest ojcem, monarchą duchownym wszystkich wiernych (2).—Dają także następcy świętego Piotra nazwisko *Najwyższego Kapłana* (*Pontifex Maximus*), co znaczy kapłan (3), biskup, który z prawa boskiego wyższym jest nad wszystkich innych, nie tylko w zaszczytach, ale i w jurys-

(1) *Annales de philosophie chrétienne*, Octobre 1851, str. 247.

(2) Papież Pius IX, szczęśliwie powróciwszy do Rzymu, w r. 1851, za sprawą waleczności francuzkiego wojska, zaraz nawiedził szpital francuzki świętego Andrzeja. Przeszedł wszystkie sale, przemawiając do każdego chorego słowami pociechy. Wielu z pomiędzy nich, nie wiedząc jaki dawać mu tytuł w odpowiedziach na łaskawe zapytania, używali wyrażenia: *Mon pape*. — „Mają słuszość,“ rzekł Pius IX, obracając się do prałata, który mu towarzyszył, „jestem ich ojcem, i kocham ich jako dobrych synów, tych pocziwych Francuzów, tak walecznych i tak pobożnych.“ (*Moniteur catholique*, 1 maja 1852 r.)

(3) Według niektórych filologów, *Pontifex*, pochodzi od dwóch wyrazów łacińskich *pons* i *facere* (*budować most*), ponieważ w Rzymie, w samych początkach, kolegium *Pontifexów* albo kapłanów budowało i naprawiało powielekroć most *Sublucius*, aby z jednej części miasta przechodzić do drugiej dla składania ofiar. (G. J. Vossius, *Aetymologic. latin.*) Kościół nadal ten tytuł biskupom, a święty Bernard przedziwnie rzecz tę objaśnia, mówiąc: „Papież (*Pontifex*) sam z siebie czyni most między Bogiem a bliźnim. Ten most przedłuża się aż do Boga, według mocy ufności, z jaką biskup szuka nie swojej własnej chwały, ale chwały Boga; ten most, z drugiej strony, rozciąga się aż do bliźniego, według miary pobożności, przez którą pragnie on być użytecznym nie dla siebie samego, ale dla bliźniego.“ (S. Bernard, *Traktat o powinnościach biskupów*.)



dykcyi, i który wykonywa w Kościele władzę wyższą; byłoby przeto heretyckiem twierdzeniem, utrzymywać, że on postanowiony został tylko pierwszym między równymi (1). Nazywają także Papieża Ojcem Największym, Głową Kościoła świate całego, powszechnym Biskupem Kościoła, Najwyższym Kapłanem, przełożonym domu Bożego, namiestnikiem Jezusa Chrystusa, ojcem wielkiej rodziny Chrześcijańskiej, księciem Biskupów; Pasterzem owczarni Jezusa Chrystusa, klucznikiem domu Bożego, przedstawcą albo reprezentantem Pana Boga, ojcem ojców, pasterzem pasterzy, Biskupem biskupów, doktorem doktorów, sędzią sędziów, głową i szczytem wszystkiego Episkopatu (2). Te tytuły i wiele innych, które Papieżowi nadali Ojcowie Kościoła, sobory i pisarze kościelni, przekonywają, jak wysokie wyobrażenie trwało we wszystkich czasach, o biskupie rzymskim, o prawym następcy tego; kogo Jezus Chrystus postanowił kamieniem fundamentalnym swojego Kościoła.— Papież, w bullach i listach Apostolskich, zwykle nazywa siebie, przez pokorę, sługą sług bożych, *servus servorum Dei*. Święty Grzegorz Wielki, wstąpiwszy na katedrę świętego Piotra w r. 590, pierwszy przybrał wspomniony tytuł, aby odpowiedzieć na pychę Jana, patriarchy konstantynopolskiego, który nazywał siebie *biskupem biskupów* albo *biskupem powszechnym* (3).

P. Czy nie dawano niegdyś biskupom nazwiska papieżów (Papa), namiestników Jezusa Chrystusa? — O. Tak jest; dzieje Kościoła świadczą, że niegdyś dawano biskupom nazwisko papieżów i namiestników Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.—W pierwszych wiekach Kościoła, dawano imię papieżów (*Papa*) wszystkim biskupom (4), a nawet prostym

(1) *Primus inter pares*.

(3) *Papa est apex omnis episcopatus* (*Innocentius I, Ep., 22.*)—*Jure divino est apex omnis episcopatus.* (*Damasus, Ep., 5.*)—W dzienniku *Annales de Philosophie chrétienne*, janvier, 1852, znajduje się nader zajmujący artykuł o kanonicznych tytułach dawanych Papieżom.

(3) *Bocca, Thesaurus pontificalium sacrarumque antiquitatum*, t. II, p. 68.

(4) Tamże, t. I, p. 3, 4.

księżom (1). Trzeci sobor kartagineński zabronił dawać tego tytułu komu innemu, prócz biskupa rzymskiego (2). Nie przedstawano wszakże nazywać Biskupów namiestnikami i wikaryuszami Jezusa Chrystusa; są oni takimi rzeczywiście, ponieważ w wykonywaniu świętego powołania w zarządzie swoich dyecezyj, zastępują Jezusa Chrystusa jako Kapłana, jako Papieża, jako Doktora, jako prawodawcę. Oni wykonywają, powiada święty Paweł, „miasto Chrystusa poselstwo sprawują, jakoby Bóg przez nich napominał (wiernych)“ (3). Są oni, według wyrażenia tegoż Apostoła „Pomocnikami bożymi“ (4). — Dla tej samej przyczyny, i w mniej obszerném znaczeniu, nazywano niekiedy prostych kapłanów, namiestnikami Jezusa Chrystusa (5). — Ale sam tylko Papież jest namiestnikiem Jezusa Chrystusa, jako najwyższy zwierzchnik Kościoła, i jako przelozony nad strażą wszystkiój owczarni; świat cały jest jego dyecezyą; a wszyscy wierni, jakikolwiek byłby ich stopień i znaczenie, jemu są podlegli (6).

P. Czy Papież, zwierzchnik naczelny Kościoła, nie jest zarazem monarchą świeckim?— O. Papież, zwierzchnik naczelny Kościoła, jest zarazem monarchą świeckim.

WYKŁAD.—Chociaż „Królestwo Jezusa Chrystusa nie z tego świata“ (7), i następca świętego Piotra, nie ma, z prawa boskiego, żadnego doczesnego dziedzictwa; wszelako, ze szcudroblowości monarchów chrześcijańskich, oddzielne państwo na-

(1) Non solum sacerdotibus, nomen *papae*, sed quandoque ipsis clericis inferioris ordiais fuit tributum. (P. Perrone, t. VIII, p. 429.)

(2) Rocca, t. 1, p. 4.—*Papae nomen est proprium romani pontificis, unicum est in mundo.* (S. Greg. VII, *Edist.*, lib. III.)

(3) Pro Christo ergo legatione fungimur, tanquam Deo exhortante per nos. (II Cor., V, 20.)

(4) Dei enim sumus adjuutores. (I. Cor., III, 9.)

(5) Appellatione *vicarii Christi* interdum donati sunt episcopi atque etiam presbyteri; qua tenus in ministerio pro Christo legatione funguntur. (P. Perrone, t. VIII, p. 430.)

(6) Tanta enim est dignitas S. Pontificis, ut totum orbem habeat pro dioecesi, omnesque Christi eujuscumque ordinis et dignitatis sint ejus subditi. (Theodorus Spiritu-Sancto; t. 1, p. 268.)

(7) Regnum meum non est de hoc mundo. (Joan., XVIII, 36.)

daném zostało Stolicy Apostolskiej, pod nazwiskiem dziedzictwa świętego Piotra. To państwo doczesne czyli świeckie, zwane Państwem Kościelném, posłużyło w porządku Opatrzności, do wolnego i niepodważanego wykonywania duchownych powinności Papieżów, i do rozwoju spraw religijnych, ułatwiając utrzymanie zakładów naukowych i miłosiernych. Gdyby biskup rzymski był poddanym monarchy świeckiego lub obywatelem rzeczypospolitéj, lękałoby się należało, iżby nie zawsze miał swobodę działania, która jest konieczną, aby jego dekreta i rozporządzenia były szanowane przez wiernych na całym świecie“ (1); tak się wyrażają Ojcowie soboru, odbytego w Baltimore roku 1849.

W kilka miesięcy później, Ojcowie soboru w Soissons, wydali postanowienie, którego treść jest następująca: „Ponieważ gorąco pragniemy, ażeby Stolicy Apostolskiej niczego nie brakło, coby ułatwiać mogło wykonywanie władzy, jaką ona otrzymała od Jezusa Chrystusa, ganimy i potępiamy zuchwałę zamysły tych, którzy wszelkich dokładają starań do ogołocenia Papieżów z doczesnej ich władzy, i którzy twierdzą, że taż władza jest nieprawną i przeciwną instytucyi Jezusa Chrystusa i nauce Ewangelii. Dla tego też, mówią dalej Ojcowie, zanosimy modły, aby rozmaite posiadłości, nadane Stolicy Apostolskiej, iżby jej władza wykonywaną była po całym świecie z tém większém bezpieczeństwem i swobodą, zachowane były dla niej w zupełnej nietykalności“ (2).

(1) List synodalny arcybiskupów i biskupów Stanów Zjednoczonych, zgromadzonych na sobór w Baltimore, roku 1849.

(2) Quoniam vehenter optamus nihil huic S. Sedi deesse ex iis quae favere possunt exercitio illius potestatis, quam a Christo Domino accepit, improbamus et repellimus eorum temerarios ausus, qui S. Pontifices spoliare conantur sua potestate temporalis, quam illegitimam ac institutioni Christi et Evangelicae doctrinae contrariam asserunt. Itaque clarissimo Bossuetio assentientes, Sedi Apostolicae Romanae urbis aliarumque terrarum concessam ditionem, quo liberior ac tutior Potestatem Apostolicam toto orbe exerceret, non tantum Sedi Apostolicae, sed etiam toti Ecclesiae gratulamur, votisque omnibus precamur sacrum principatum omnibus modis salvum et incolumem esse. (*Acta et decreta Concilii provinciae Rezensis, in civitate Suesesionensi celebrati; anno Domini 1849*).

Tę samą prawdę ogłosił, w następnych słowach, Papież Pius IX: „Pan Bóg pozwolił, iżby monarchowie, ci nawet, którzy nie są w społeczności z Kościołem rzymskim, bronili i popierali zwierzchność doczesną tegoż samego Kościoła, której Papież rzymski używa najniezaprzeczeńiej, od tylu wieków, przez szczególne zrządzenie Opatrzności, iżby w rządzie Kościoła powszechnego, który mu jest od Boga powierzony, mógł wykonywać najwyższą swoją władzę Apostolską na całej ziemi, z tą swobodą, jaka mu jest tak konieczną, do pełnienia obowiązków najwyższego pasterstwa i wyjednania zbawienia dla owczarni Pańskiej“ (1).— Tenże Papież przez breve z dnia 22 sierpnia 1851 roku, potępił następne twierdzenie doktora Nultz: „Zgodność władzy świeckiej czyli doczesnej z władzą duchowną, jest przedmiotem sporu między synami Kościoła chrześcijańskiego i katolickiego“ (2).

### SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

#### DOWÓD PIERWSZEŃSTWA ŚWIĘTEGO PIOTRA.

Najstarożytniejsze chrześcijańskie pomniki przedstawiają świętego Piotra, jako księcia Apostołów i Głowę Kościoła. Najgodniejszą uwagi, pod tym względem, jest lampa miedziana, wykopana na górze Coelius, i zachowana w muzeum Medycejskiem. Ta lampa, kształtu łodzi, wyobraża świętego Piotra stojącego na tyle okrętu i trzymającego ster, a święty Paweł stoi na przodzie, z ręką prawą wyżej podniesioną niż lewa, to jest w postaci mowcy, i stosownie do tytułu, jaki mu dają *Dzieje Apostolskie: Naczelnika Słowa*. Scipio Maffei, z tego powodu, rzekł do Benedykta XIV: „Czyliż ta pamiątka nie ma, dla ugruntowania pierwszeństwa świętego Piotra nad całym Kościołem, wartości krasomównego dzieła, napisanego w wiekach starożytnych?“ (3)— Zachowują we Florencyi, mówi Mamachi, lampę grobową, która ma takież sam kształt co i poprzedzająca, i wyobrażenie świętych Piotra i

(1) Allokucya Ojca świętego Papieża Piusa IX, miana na tajnym Konsystorzu dnia 10 maja 1850.

(2) *Annales de philosophie Chrétienne*, Octobre 1851.

(3) Tamże, 1840 Décembre.

Pawła, w takiejże samej postawie. Ta lampa sięga najgłębszej starożytności chrześcijańskiej. Często też wyrzynano nawę na grobowcach czyli sarkofagach, na pierścieniach, i t. d.; a zawsze święty Piotr trzymał stér w ręku (1).

#### CHRONOLOGIA PAPIEŻÓW.

Rok wyboru.	Rok wyboru.	Rok wyboru.
44. ś. Piotr zakłada swoją katedrę w Rzymie.	296. ś. Marcellin.	540. Wigiliusz.
69. ś. Lin.	304. ś. Marcelli I.	555. Pelagiusz I.
80. ś. Klet.	309. ś. Euzebiusz.	560. Jan III.
93. ś. Klemes I.	314. ś. Melchiades.	574. Benedykt I.
103. ś. Anaklet.	314. ś. Sylwester I.	578. Pelagiusz II.
112. ś. Ewaryst.	336. ś. Marek.	590. ś. Grzegorz I. Wielki.
124. ś. Alexander I.	336. ś. Juliusz I.	604. Sabinian.
132. ś. Syxtus I.	352. ś. Liberyusz.	607. Bonifacy III.
142. ś. Telesfor.	355. ś. Felix II.	608. ś. Bonifacy IV.
154. ś. Hygin.	367. ś. Damazy I.	615. ś. Adeodat.
158. ś. Pius I.	385. ś. Syrycyusz.	619. Bonifacy V.
167. ś. Anicety.	398. ś. Anastazy I.	625. Honoryusz I.
175. ś. Soter.	402. ś. Innocenty I.	610. Seweryn.
179. ś. Eleutery.	417. ś. Zozym.	640. Jan IV.
194. ś. Wiktor I.	418. ś. Bonifacy I.	642. Teodor I.
203. ś. Zefiryn.	423. ś. Celestyn I.	649. ś. Marcin I.
221. ś. Kalixt I.	432. ś. Syxtus III.	654. ś. Eugeniusz I.
226. ś. Urban I.	440. ś. Leon I. W.	657. ś. Witalian.
233. ś. Pencyan.	461. ś. Hilary.	672. Adeodat II.
237. ś. Anteryusz.	467. ś. Symplicyusz.	676. Domnus I.
238. ś. Fabian.	483. ś. Felix II.	678. ś. Agaton.
251. ś. Korneli.	492. ś. Gelazy I.	682. ś. Leon II.
255. ś. Lucyusz I.	496. ś. Anastazy II.	684. ś. Benedykt II.
257. ś. Stefan I.	498. ś. Symmach.	685. Jan VI.
260. ś. Syxtus II.	514. ś. Hormisdas.	686. Konon.
261. ś. Dyonty.	523. ś. Jan I.	687. ś. Sergiusz, albo Sergiusz I.
272. ś. Felix I.	526. ś. Felix III.	701. Jan VI.
275. ś. Eutylian.	530. ś. Bonifacy II.	705. Jan VII.
283. ś. Kajus.	532. ś. Jan II.	708. Sisinnius.
	535. ś. Agapit I.	
	536. ś. Sylweryusz.	

(1) Navem in lucernis, sarcophagis, annulis exhiberi...quam Petrus apostolus regere videatur, competa res est. Lucerna coemeterialis, quae Florentiae servatur, quaeque navis figuram praesefert, ad cuius puppim Petrus temonem tenens sedeat, ad proram autem Paulus ita stet, ut nuntiare iis, qui maris fluctibus sunt oppressi, Evangelium, eosque invitare, ut navim conscendant, videatur, quid aliud, nisi Ecclesiam indicet, ne conjectura quidem assequi possum. (Mamachi, *Origines et antiquitates christianae*, t. III, p. 70, 71).

Rok wyboru.	Rok wyboru.	Rok wyboru.
708. Konstantyn.	965. Jan XII.	1216. Honoryusz III.
715. ś. Grzegorz II.	972. Domnus II.	1227. Grzegorz IX.
731. ś. Grzegorz III.	972. Benedykt VI.	1241. Celestyn IV.
741. ś. Zacharyasz.	974. Bonifacy VII.	1243. Innocenty IV.
752. Stefan II.	975. Benedykt VII.	1251. Alexander IV.
752. Stefan III.	984. Jan XIV.	1261. Urban IV.
757. ś. Paweł I.	985. Jan XV.	1265. Klemens IV.
768. Stefan IV.	985. Jan XVI.	1271. B. Grzegorz X.
772. Adryan I.	996. Grzegorz V.	1276. Innocenty V.
795. ś. Leon III.	997. Jan XVII.	1276. Adryan V.
816. Stefan V.	999. Sylwester II.	1276. Jan XXI.
817. Paschalis I.	1003. Jan XVIII.	1277. Mikołaj III.
824. Eugeniusz II.	1004. Jan XIX.	1281. Marcin IV.
827. Walentyn.	1009. Sergiusz IV.	1285. Honoryusz IV.
827. Grzegorz IV.	1012. Benedykt VIII.	1288. Mikołaj IV.
814. Sergiusz II.	1024. Jan XX.	1294. Celestyn V.
855. ś. Leon IV.	1033. Benedykt IX.	1294. Bonifacy VIII.
855. Benedykt III.	1044. Sylwester III.	1303. Benedykt XI.
858. ś. Mikołaj I. W.	1044. Grzegorz VI.	1305. Klemens V.
867. Adryan II.	1048. Klemens II.	1316. Jan XXII.
872. Jan VIII.	1048. Damazy II.	1334. B. Benedykt XII
382. Marin albo Marcin II.	1049. ś. Leon IX.	1343. Klemens V.
884. Adryan III.	1055. Wiktor II.	1352. Innocenty VI.
885. Stefan VI.	1057. Stefan X.	1362. Urban V.
891. Formozus.	1058. Mikołaj II.	1370. Grzegorz XI.
896. Stefan VII.	1061. Alexander II.	1378. Urban VI.
897. Roman.	1073. ś. Grzegorz VII.	1398. Bonifacy IX.
898. Jan IX.	1086. Wiktor III.	1404. Innocenty XIII.
900. Benedykt IV.	1088. Urban II.	1406. Grzegorz XII.
903. Leon V.	1099. Paschalis II.	1409. Alexander V.
903. Chrystofor.	1118. Gelazy II.	1410. Jan XXIII.
904. Sergiusz III.	1119. Kalixt II.	1417. Marcin V.
913. Anastazy III,	1124. Honoryusz II.	1431. Eugeniusz IV.
913. Landon.	1130. Innocenty II.	1447. Mikołaj V.
914. Jan X.	1143. Celestyn II.	1455. Kalixt III.
928. Leon VI.	1144. Lucyusz II.	1458. Pius II.
929. Stefan VIII.	1145. Eugeniusz III.	1464. Paweł II.
931. Jan XI.	1153. Anastazy IV.	1471. Syxtus IV.
936. Leon VII.	1154. Adryan IV.	1484. Innocenty VIII.
939. Stefan IX.	1159. Alexander III.	1492. Alexander VI.
943. Marcin III.	1181. Lucyusz III.	1503. Pius III.
946. Agapit II.	1185. Urban III.	1503. Juliusz II.
956. Jan XII.	1187. Grzegorz VIII.	1513. Leon X.
964. Benedykt V.	1187. Klemens III.	1522. Adryan VI.
965. Leon VIII.	1191. Celestyn III.	1523. Klemens VII.
	1498. Innocenty III.	1534. Paweł III.

Rok wyboru.	Rok wyboru.	Rok wyboru.
1550. Juliusz III.	1621. Grzegorz XV.	1730. Klemens XII.
1555. Marcelli II.	1623. Urban VIII.	1740. Benedykt XIV.
1555. Paweł IV.	1644. Innocenty X.	1758. Klemens XIII.
1559. Pius IV.	1655. Alexander VII.	1769. Klemens XIV.
1566. ś. Pius V.	1667. Klemens IX.	1775. Pius VI.
1572. Grzegorz XIII.	1670. Klemens X.	1800. Pius VII.
1585. Syxtus V.	1676. Innocenty XI.	1823. Leon XII.
1590. Urban VII.	1689. Alexander VIII	1829. Pius VIII.
1590. Grzegorz XIV.	1691. Innocenty XII.	1831. Grzegorz XVI.
1591. Innocenty IX.	1700. Klemens XI.	1846. Pius IX.
1592. Klemens VIII.	1721. Innocenty XIII	1878. <i>Leon XIII</i>
1605. Leon XI.	1724. Benedykt XIII	

## R O Z D Z I A Ł II-gi.

## KARDYNAŁOWIE.

P. *Kto wybiera Papieża?*— O. Papieża wybierają kardynałowie.

WYKŁAD.—Przez kilka wieków, duchowieństwo rzymskie wybierało Papieża; nawet lud brał w tém czynny udział; ale już od dawna wybór Papieża pozostawiony jest kardynałom.

P. *Co rozumieć należy przez Kardynałów?*— O. Kardynałowie są księżętami i senatorami Kościoła; a godność, jaką oni piastują, największa jest po papieżkiej.

WYKŁAD.—Zdania uczonych podzielone są co do początku kardynałów i ich nazwiska. Według niektórych, *Kardynał* pochodzi od słowa *cardo, cardinis*, zawiasa, na której obracają się drzwi, a to przez zastosowanie do ważnych czynności kardynałów, na których, w rzeczy samej, opiera się i obraca się rząd Kościoła (1). Według innych zaś, nazwisko to przeszło od wysokich urzędników dworu cesarskiego, zwanych *cardinales*, do radców Papieża. Wreszcie, według Baroniusza, Bellarmina i wielkiej liczby liturgistów, pierwsi kardynałowie byli proboszczami albo rządcami parafij i kościołów w Rzymie, a nazwisko ich stąd pochodzi, że gdy towarzyszyli Papieżowi u ołtarza, trzymali się *ad cornua*, to jest krawędzi albo rogu ołtarza (2).

(1) Nam sicut super cardinem volvitur ostium domus, ita super hos sedes apostolica, totius Ecclesia ostium, quiescit et sustentatur. (Eugenius IV, *Const. Non mediocri*, apud Schmalzgrueber, część 2 tomu I, str. 219).

(2) Rocca, t. II, str. 26.— *Bibliothèque sacrée*, par les PP. Richard et Giraud, art. *Cardinal*.

Oprócz kościołów, przy których posługiwali kapłani, były jeszcze w Rzymie liczne szpitale, zostające pod zarządem dyakonów. Ci dyakonowie także assistowali Papieżowi, gdy odprawiał Mszę świętą, i trzymali się, podobnie jak proboszcze, rogu albo krawędzi ołtarza (*ad cornua*); stąd pochodzi różnica między *Kardynałami-kapłanami* a *Kardynałami-dyakonami*. biskupi diecezji sąsiednich Rzymowi, zwani z tego powodu biskupami *pod-miejskimi* (*Suburbicarii*), assistowali także Papieżowi podczas wielkich ceremonij, i równie, jak kapłani i dyakoni, których mówiliśmy, stali u rogu ołtarza; stąd biorą początek *Kardynałowie-biskupi*. Ci, na mocy swego poświęcenia biskupiego, mieli i mają dotąd pierwszeństwo przed kardynałami-kapłanami i kardynałami-dyakonami.

Za przykładem tego co się działo w Rzymie, imię kardynałów dawano proboszczom, którzy assistowali biskupowi u ołtarza, gdy ten, w pewne uroczystości, celebrował w kościele katedralnym. I tak, w Angers, proboszczowie miasta, assistujący biskupowi przy poświęcaniu olejów świętych i przy innych uroczystościach, nosili nazwisko kardynałów; i w wielu okolicach, zwłaszcza we Francji, proboszcza nazywano *Presbyter Cardinalis*, proboszcz kardynał (1).

Kardynałstwo, według znaczenia jakie dzisiaj przywiązuje się do tego wyrazu, które zupełnie jest różnym od tego, jakie miało w pierwszych wiekach, jest najwyższą godnością po papieżkiej. Kardynałowie są książętami i senatorami Kościoła, radcami Papieża, jego współpracownikami i namiestnikami albo wikaryuszami w sprawowaniu obowiązków papieżkich. Składają *konsystorz* albo radę Papieża; on ich wybiera ze wszystkich narodów, aby mu pomagali w zarządzie Kościoła.—Kardynał rzec się może swojego dostojęstwa; może nawet być go pozbawionym przez Papieża, dla ważnych przyczyn, co nie było bez przykładu.

(1) X. Pascal, *Origine et raison de la liturgie catholique*, art. *Cardinal*.



P. *Ilu jest Kardynałów?*—O. Kardynałów jest siedmiudziesiąt.

WYKŁAD. — Syxtus V bullą z roku 1586 oznaczył liczbę kardynałów na siedmiudziesiąt. Dzielią się oni na trzy klasy, to jest: sześciu kardynałów biskupów, pięciudziesiąt kardynałów kapłanów i czternastu kardynałów dyakonów. Szóstą kardynałami pierwszej klasy są biskupi: Ostyi, Porto, Palestyny, Albano, Sabiny i Frascati, suffragani patryarchatu Zachodniego. Kardynałowie kapłani są prawie wszyscy biskupi, lecz ponieważ ich tytuł jest presbyteryalny, należą przeto, pod tym względem, do drugiej klasy. Kardynałowie dyakoni są tak nazwani, ponieważ ich tytuł jest tylko dyakonią (1).

Prosty kleryk może być wyniesionym na kardynała, a dla tego samego, że jest kardynałem, ma pierwszeństwo przed wszystkimi biskupami, arcybiskupami i patryarchami, którzy nie posiadają tej godności. Tak postanowił sobór Lugduński (Lyon), odbyty w roku 1248.

Na tymże soborze Papież Innocenty IV dał kardynałom kapelusze czerwony, jako znak ich obowiązku przelewania krwi, jeżeli okaże się potrzeba, za sprawę Boga i Kościoła (1). W roku 1464, Paweł III dał im sutannę i biret tegoż samego koloru. W roku 1630, tytuł *Eminencyi*, przyznał wyłącznie im Urban VIII. Ale najszacowniejszą i najwyższą z prerogatyw kardynałów jest, bez wątpienia, prawo wyboru Papieża (3)—Wszelako, podczas wakowania stolicy Apostolskiej, nie mogą wykonywać jurysdykcji papieżkiej, i nie mają żadnej mocy stanowienia praw, chyba nagła konieczność zmuszała do przedsięwzięcia niektórych środków w sprawie i ku obronie religii (4).

(1) *Dyakonia* kaplica albo oratoryum w Rzymie, zarządzana przez dyakona.

(2) Rocca, t. II, str. 264.

(3) Zobacz o tym przedmiocie: Giraldi, *Expositio juris pontificii*, str. 396.

(4) Collegium Cardinalium, sede Papali vacante, nullam habet potestatem condendi leges. (Reiffenstuel, *Jus Canonicum Universum*, t. I, str. 83).

Zgromadzenie kardynałów nazywa się *Kollegium kardynałów* albo *Świętém kollegium*. Słusznie uważają Papieża, wraz ze *Świętém kollegium*, jako *Nieustający sobór Kościoła*.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### PAPIEŻ NA ŚMIERTELNEM ŁOŻU.

Ostatnie chwile Papieża, jeżeli śmierć jego nie jest nagłą, mają w sobie wielką powagę i uroczystość, odpowiadające wysokiej godności, jaką on piastował. Umierający wzywa do siebie wszystkich prałatów domowych i przedniejszych dygnitarzy *familii Papieźkiej* (1); odmawia wyznanie wiary, udziela łaski szczególnie otaczającym go, prosi ich o modlitwy, i przyjmuje od prałata Zakrystyana święty Wijażyk, a od kardynała Wielkiego Penitencyarza odpust zupełny. Jeżeli stan zdrowia pozwala mu, zbiera on koło siebie kollegium kardynałów, ponawia przed nimi wyznanie wiary; poleca im Kościół boży, i wzywa, aby wybrali jego następcą tego, kogo uznają za najgodniejszego paść baranki i owce. Prałaci domowi nie odstępują Papieża konającego; kapłan Zakrystyan, udziela mu, jeżeli wprzód już tego nie uczynił, ostatnie namaszczenie, odmawia modlitwy polecające duszę umierającego Bogu, i część Passyi. Natychmiast po śmierci Papieża, kardynał-Kamerling, uprzedzony przez mistrza obrzędów, idzie w filoletowym ubiorze do pałacu, i ułoża, gdzie spoczywa nieboszczyk, z twarzą zakrytą białą zasłoną, kardynał przykłęka i odmawia krótką modlitwę; wstaje, a adjunkci pokojowi odstawiają twarz Papieża. Kamerling, zbliżywszy się do ciała, trzy razy uderza w głowę Papieża srebrnym młotkiem, i trzy razy woła go po imieniu; obraca się potem do obecnych, i mówi: *Papież zaprawdę umarł* (2).

## ROZDZIAŁ III-ci.

### CONCLAVE.

P. Czy *Kollegium święte* przybiera inne nazwisko, gdy kardynałowie zgromadzą się na wybór Papieża?—O. *Kollegium święte*, gdy kardynałowie zgromadzą się na wybór Papieża, przybiera nazwisko *Conclave*.

WYKŁAD.—Zgromadzenie kardynałów, jakieśmy powiedzieli, nazywa się *Kollegium kardynałów*, albo *świątém Kollegium*.

(1) Dają w Rzymie nazwisko *familii* służbie, przywiązanej do domu pana.

(2) *Histoire des Chapelles papales*, str. 477.

Przybiera zaś nazwisko *Conclave*, gdy kardynałowie zwołani są dla wyboru Papieża. Nazywają także *conclave* miejsce, gdzie oni zgromadzają się na ten wybór; jest tam tyle pokoików albo cel, ilu kardynałów; każdemu kardynałowi towarzyszy jeden albo kilku księży, którym dają nazwisko *conclavistów*.

P. *W ile dni po śmierci Papieża zaczynają się ceremonie, dotyczące wyboru nowego Papieża?* — O. W dziesięć dni po śmierci Papieża, zaczynają się ceremonie dotyczące wyboru nowego Papieża.

WYKŁAD.— W dziesięć dni po śmierci Papieża, kardynałowie przychodzą do kaplicy chóru w bazylice Watykańskiej na Mszę o Duchu Świętym, śpiewaną pontyfikalnie przez kardynała dziekana. Potem jeden z prałatów wstępuje na ambonę i w mowie łacińskiej upomina kardynałów, aby dopełnili świętej i niezwłocznej elekcji, i aby wybór ich padł na tego, z pomiędzy nich, kogo uznają najgodniejszym wzniesłego i pryncypalnego dostojenstwa namiestnika Jezusa Chrystusa. Po południu, kardynałowie zgromadzają się w małym kościele świętego Sylwestra, na Kwirynalu, aby stąd iść processjonalnie do pałacu tegoż nazwiska, gdzie obecnie odbywają się *conclave*. Wieczorem, wyprowadzają stąd wszystkie osoby obce, i od tej chwili, aż do ukończenia elekcji, ustaje wszelka zewnętrzna komunikacja kardynałów. Nazajutrz, o godzinie ósmej, mistrz obrzędów dzwoni po raz pierwszy, w pół godziny potem drugi raz, a trzeci raz po takimże przeciągu czasu, powtarzając wtedy przed celami kardynałów: *Ad capellam Domini*, co znaczy *na wybory*. Kardynałowie idą do kaplicy Paulińskiej i słuchają tu Mszy o Duchu Świętym. Nie długo po Mszy zaczyna się głosowanie. Według prawideł obowiązujących, aby elekcya była ważną, trzeba dwóch trzecich głosów (1).

Skoro kardynał otrzymał dostateczną liczbę głosów, kardynał dziekan zapytuje go, czy zgadza się on na wybór. Gdy zgo-

(1) *Histoire des Chappelles papeles* przez Moroni, str 440 i następn.

dzi się, zapytuje nowo-obranego, jakie imię przyjąć chce; potem dwaj pierwsi kardynałowie dyakonowie towarzyszą wybranemu za ołtarz kaplicy, gdzie go oblekają w suknie, które od-tąd nosić powinien (1). Papież wraca do ołtarza, w nowym ubiorze, a zasiadłszy na bogatym krześle, postawionym na stopniach, odbiera pierwszą *adorację* świętego Kollegium, którego członkowie, klęcząc, całują mu ręce i nogi, a powstawszy otrzymują od Papieża pocałowanie pokoju. Kamerling (2) wkłada mu na palec pierścień rybitwa, który potem Papież oddaje mistrzowi obrzędów, dla wyrzycia na nim jego imienia.

Pierwszy kardynał-dyakon, poprzedzany przez jednego mistrza obrzędów z krzyżem, idzie do *łóży* czyli wielkiego balkonu Kwirynalu, i głośno zwiastuje niecierpliwie czekającemu ludowi, o wyborze nowego Papieża, mówiąc: „Przynoszę wam nowinę, która wielką wam radość sprawi: „Mamy za Papieża najprzewielebniejszego i najdosłojniejszego X. N..., który przybrał imię N... ANNUNTIO VOBIS GAUDIUM MAGNUM: PAPAM HABEMUS EMINENTISSIMUM ET REVERENDISSIMUM N. QUI SIBI IMPOSUIT NOMEN N. (3).

P. *Co się dzieje po elekcji Papieża?* — O. Po elekcji Papieża odbywa się jego podniesienie (*exaltatio*) i koronacja.

WYKŁAD.— W sam dzień elekcji, albo nazajutrz, Papież z licznym orszakiem, udaje się do kaplicy Syktyńskiej, gdzie odbiera powtórna *adorację* kardynałów. Niosą go potem na *sediu* (4) do bazyliki świętego Piotra. Za wejściem tu, mnóstwo głosów śpiewa Antyfonę: *Tu es Petrus...* „TY JESTEŚ OPOKA, A NA TEJ OPOCE ZBUDUJĘ KOŚCIOŁ MÓJ, A BRAMY PIEKIEL-

(1) Powiemy o tym w tomie IV-tym.

(2) *Kamerling*, jeden z przedniejszych dygnitarzy dworu rzymskiego, którym zawsze jest kardynał; jest-to jakby wielki Jalmużnik Papieża.

(3) *Histoire des Chapelles*, str. 446,

(4) *Sedia gestatoria* nie jest czym innym, tylko krzesłem papieżkim, obitym aksamitem karmazynowym, z herbem papieżkim, ustanowionym na desce poziomej, przymocowanej do dwóch drągów drewnianych, pokrytj sukniem karmazynowem; krzesło to noszą na ramionach masztalercze papieżcy.

NE ZWYCIĘŻĄ GO.“ Stanąwszy przed ołtarzem katedry świętego Piotra, Jego Świątobliwość schodzi z *sedia* i odbiera trzecią *adoracyę* kardynałów. Ceremonia kończy się hymnem *Te Deum* (1).

To, cośmy opowiedzieli, nazywa się „*podniesieniem*“ (*exaltatio*) Papieża. Przystępują potem do *koronacyi*, w téjże samej bazylice; a wkrótce potem, obejmuje on w posiadanie swoją katedrę, którą jest Bazylika świętego Jana Lateraneńskiego. Ta ostatnia ceremonia nazywa się *possesso* (objęciem w posiadłość) (2); nie jest koniecznie potrzebną, bo zaraz po *koronacyi* Ojciec święty wykonywa władzę papieżką w całej jej pełni. Obrząd ten ma za główny cel *intronizacyę* Papieża, jako biskupa miasta i diecezji Rzymu, i jako patriarchy całego Zachodu. Kościół świętego Jana Lateraneńskiego, pierwsza z bazylik wzniesionych przez Konstantyna (3), oddana była przez tego cesarza Papieżowi Sylwestrowi I. Z tego powodu stała się kościołem biskupim, katedrą Rzymu: tytuł chwalebny, który on dotąd posiada, a nadaje mu pierwszeństwo przed wszystkimi katolickimi; jest on ich matką i panią, będąc stolicą biskupa rzymskiego, zwierzchnika wszystkich biskupów. Na facyacie

(1) *Histoire des Chapelles papales*, str. 77.

(2) Tamże, str. 119.— Było zwyczajem, przez wiele wieków, że w czasie ceremonii *possesso*, Papież siadał na ubogim siedzeniu, aby mu przypominało nędzę człowieka, i śpiewano wtedy następujące słowa: *Suscitat a terra inopem, et de stercore erigit pauperem*. „Podnoszący z ziemi nędznego, a z gnoju wywyższający ubogiego.“ (*Psal.* CXII, 7). Siedzenie to, zwane „krzesłem gnojowem“, od słowa *stercore*, znajdującego się w Psalmie, któryśmy przytoczyli, dało powód do sromotnej potwarzy protestantów. Oddawna zdrowy rozsądek i krytyka zbiły ją, i trudno byłoby znaleźć dzisiaj człowieka rozsądnego, któryby wierzył w istnienie *Joanny Papieżnicy*. Samiż filozofowie, pomimo nienawiści swój ku Kościołowi, musieli wyznać, że *mniewana historia* o Papieżnicy Joannie odesłana być powinna do rzędu baśni i kłamstw najgrubszych. (Zobacz d'Argens, *Philosophie du bon sens*, t. I, str. 90.)— Jest o tym przedmiocie dzieło największej wagi, pod tytułem: *Leonis Allatii Confutatio fabulae de Joanna Papissa, ex monumentis Graecis, Coloniae Agrippinae, 1645*, w 8-ce tom jeden.

(3) Zbudował ją blisko pałacu senatora *Lateranus*; stąd nazwisko Lateraneńskie nadane temu kościołowi.

téj bazyliki jest napis wielkimi literami: *Ecclesia urbis et orbis mater et caput*: KOŚCIOŁ MATKA I GŁOWA MIASTA I ŚWIATA (1).

P. *Kto być może wybrany Papieżem?*—O. Może być wybrany Papieżem prosty kleryk, a nawet laik.

WYKŁAD.—Biskup rzymski może być wybrany ze wszystkich rzędów hierarchii kościelnej; a raz nawet historia Papieżów wskazuje nam prostego laika, wyniesionego do godności papieżkiej, w osobie Jana XIX, roku 1004; przynajmniej jest-to bardzo podobne do prawdy. W pierwszych wiekach, nie wielu sub-dyakonów wywyższono na tron papieżki; częściej wybierano dyakonów, ale rzadko kapłanów, a jeszcze rzadziej biskupów. Wybrany dyakon nie był poświęcany na kapłana, tylko konsekrowany na biskupa (2). Ale widzimy, że w XI wieku, Grzegorz VII, wówczas prosty dyakon, był wyświęcony na kapłana, a konsekrowany później. Toż samo powiedzieć trzeba o Gelazym II. Pierwszym Papieżem, który posiadał charakter biskupi przed swą elekcją, był Formozus, biskup Porto, wybrany r. 891. Pisarze kościelni także świadczą, że święty Lin, przed obraniem go na Papieża, był poświęcony na biskupa przez świętego Piotra; ale nie był przywiązany do żadnego w szczególności kościoła (3).—Karność kościelna bardzo się zmieniła pod tym względem, gdyż od końca XIII wieku, daleko częściej wybierano Papieża z pomiędzy biskupów, i od roku 1592 do 1775, wybrano tylko trzech Papieżów, którzy nie byli biskupami. Za naszych czasów, Klemens XIV, Pius V i Grzegorz XVI, byli prostymi kapłanami, gdy ich wybrano na Papieżów (4).

(1) To dało powód do następnego wiersza:

„*Augustum salve templum, caput urbis et orbis.*“

„Witaj czcigodna świątynio, głowo miasta i świata całego.“

(2) Mabilion, *Musaeum italicum*, t. II, cap. XVIII.—Catalani, *de Sacris coerem.*, t. I, p. 87.—D. Martène, *de Antiquis Eccl. ritibus*, lib. I, cap. V, art. 8, N. 9, 10.

(3) *Histoire des Chappelles papales*, str. 475.

(4) Tamże.

P. *Od kogo Papież odbiera władzę swoje?* — O. Papież odbiera władzę swoje wprost od Boga.

WYKŁAD.—Papież ma pierwszeństwo, zwierzchność, nie tylko zaszczytami, ale władzą, powagą i jurysdykcyą bezpośrednią nad Kościołem powszechnym; co wynika, jakieśmy udowodnili, ze słów Jezusa Chrystusa, wyrzeczonych do świętego Piotra, a w osobie jego, do jego prawych następców. To pierwszeństwo Papież odbiera wprost od Boga (1). Skoro wybrany jest kanonicznie, to jest, według obowiązujących przepisów, i gdy się zgodził na swą elekcycę, ma, bez żadnego innego zatwierdzenia, władzę nad całym Kościołem, gdyby nawet nie był ani biskupem, ani kapłanem, ani dyakonem, ani subdyakonem, ale prostym laikiem. Od téj chwili, mocen jest wykonywać wszelkie działania, połączone z władzą albo jurysdykcyą, jako to: udzielać odpusty, kary czyli cenzury, dyspensy, kanonizować, stanowić biskupów, mianować kardynałów i t. d. Co się zaś tycze praw służących kapłanom i episkopatowi, jakimi są: odpuszczanie grzechów, administrowanie sakramentu bierzmowania, święcenie na stopnie duchowne i t. p., tych Papież wykonywać nię jest mocen, dopóki nie otrzyma święceń. Stąd wypada wniosek, że władza papieżka, pontyfikat najwyższy, nie jest stopniem święceń, ale godnością jurysdykcyjną (2).

Jeżeli Papież w chwili wywyższenia swojego, jest biskupem, nie udziela mu się wtedy żadne inne święcenie. O ile posiada charakter biskupi, o tyle równy jest innym biskupom; a wynie-

(1) Papa a Deo habet sacerdotium et potestatem S. Petri. (A d r i a n u s 1, *Ep.* 1.1.)—Papa a Deo habet claves. (F e l i x II, *Ep.* 1.)—Papa a Deo constitutus est super omnes. (M a r c e l l u s I, *Ep.* 1.)—Papa univesalis Ecclesia est Episcopus. (S i x t u s I, *Ep.* II.)—Papa in S. Petro habet potestatem rogendi et pascendi universalem Ecclesiam. (E u g e n i u s IV, *Const.* XVII.)—Omnes Ecclesiae particulares, et omnia ovili, Papae subjiciuntur. (P i u s II, in *Bulla retractationum.*)—Papa regit Ecclesias totius mundi. (F e l i x II, *Ep.* 1.)—Papa est princeps in universa terra et Ecclesia, haeres potestatis a Deo datae S. Petro. (N i c o l a u s I, *Ep.* VIII.)—Papa portat onus omnium Ecclesiarum. (J o a n n e s VIII, *Ep.* 80.)

(2) R e i f f e n s t u e l, t. I, str. 76.—R o c c a, t. I, str. 5.

sienie go na stolicę Apostolską nie przysparza żadnej nowej do skonałości temu charakterowi. Ponieważ jest Papieżem, i jako Papież, posiada godność i władzę Głowy Kościoła, dla tego staje się zwierzchnikiem, nie tylko prostych wiernych, ale i samychże pasterzy.

Jeżeli Papież, w chwili wyboru swego, nie ma święceń, może je wszystkie przyjąć w jednym dniu (1).—Przywilej konsekrowania Papieża, kiedy, jako prosty kapłan, powołany będzie na tron papieżki, służy biskupowi Ostyi. „Żaden metropolita, pisał święty Augustyn r. 411, nie jest mocen poświęcać biskupa Rzymu; prawo to służy wyłącznie biskupowi Ostyi“ (2).

P. Dla czego Papież zmienia imię, zaraz po zgodzeniu się na swe wywyższenie?—O. Papież dla tego zmienia imię, zaraz po zgodzeniu się na swe wywyższenie, bo staje się następcą Świętego Piotra, którego imię zmienił Jezus Chrystus.

WYKŁAD.—Niegdyś, kiedy Bóg chciał zawrzeć przymierze z Abrahamem, i postanović go ojcem wierzących, zaczął od zmiany jego imienia: „I imię twoje nie będzie dalej zwane Abram (*pater excelsus*, ojciec wysoki); ale będziesz zwan Abraham (*pater multitudinis*, ojciec mnóstwa): bom cię ojcem wielu narodów postanowił“ (3).—Podobnież Jezus Chrystus zmienił imię tego, kogo wybrał, pomiędzy Apostołami, na ojca i głowę wszystkich wiernych, mówiąc mu: „Tyś jest Symon, syn Jona: ty będziesz zwan Cephass“ (wyraz chaldejski, znaczy Opokę, *Petra*) (4). *Opoka! Petra!* to imię samo siebie objaśnia: godło naturalne siły i trwałości, jedyny materiał zdolny oprzeć się wszystkim żywiołom, jedyny, co hamuje moc burzy...—Papież, wstępując na katedrę świętego Piotra, staje się następcą tego Apostoła, któremu Jezus Chrystus zmienił imię; staje się on człowiekiem wyższym nad wszystkich innych ludzi; staje się przedstawcą Boga i namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Sko-

(1) *Histoire des Chapelles papales*, str. 474.

(2) *Nec Romanae Ecclesiae Episcopum ordinat aliquis Episcopus metropolitanus, sed de proximo Ostiensis Episcopus.* (*Histoire des Chapelles papales*, str. 414.)

(3) *Genes.*, XVII, 5.

(4) *Joan.*, I, 42.—*Imposuit Simoni nomen Petrus*: „I dał Symonowi imię Piotr.“ (*Marek*, III, 16.)



ro więc wynurzył zgodę na swój wybór, zaraz przyjmuje imię różne od tego, które dotychczas nosił (1). Zwyczaj ten wszelako nie zawsze istniał. Podług Fleurego (2), Sergiusz IV, koronowany na Papieża r. 1009, pierwszy zmienił imię, ponieważ zwany będąc wprzód Piotrem, nie chciał, przez uszanowanie, teraz nosić imienia świętego Apostoła. Dom Mabillon (3) odnosi zmianę imienia aż do Papieża Adryana III, który wybrany był w r. 884, a poprzednio nosił imię Agapit. W XI<sup>ym</sup> wieku, zmiana taka weszła we zwyczaj, przynajmniej po papieżtwie Benedykta IX; później, z wyjątkiem Marcellego II, wszyscy Papieże trzymali się tego zwyczaju (4).

P. Czy Papież może zrzec się swojej godności? — O. Tak jest, Papież może zrzec się swojej godności.

WYKŁAD:—Papież, nawet po zasiadaniu już na Stolicy Apostolskiej, może zrzec się godności swojej, i to nie jest bez przykładu w historyi Kościoła. Święty Celestyn V, który z prostego pustelnika został zwierzchnikiem Kościoła w r. 1294, wkrótce uląkł się wielkości ciężaru nań włożonego. Wielu biegłych w prawie kanoniczném, których się radził, oświadczyli, iż Papież ma prawo abdykować; a zatem abdykował on na konsystorzu odbytym w Neapolu. Zrzucił znaki swojego dostojenstwa, wziął napowrót dawne imię, to jest Piotra, i habit zakonny: a upadłszy do nóg kardynałom, prosił o przebaczenie za popełnione błędy, i zaklinał, aby je naprawili lepszym jak tylko można wyborem, na katedrę świętego Piotra. Zasiadał na Stolicy Apostolskiej tylko cztery miesiące; jego następcą był Bonifacy VIII. Historya kościelna mówi o kilku innych Papieżach, którzy dla rozmaitych pobudek zrzekli się swojego dostojenstwa (5).

Napoleon, koronowany przez Piusa VII, w roku 1804, po-

(1) Corsetti, str. 475.

(2) *Hist. Eccl.*, t. XII, str. 385.

(3) *Prae. in Saec. VI, Benedictorum*, p. 2.

(4) *Annales de Philosophie Chrétienne*, 1851 Aout.

(5) *Muratori, Scriptorum Italicorum*, t. III. str. 613. — *Carerius, de Potestate romanorum Pontificum*, str. 80.

wziął myśl uczynić go pierwszym biskupem swojego cesarstwa; zamierzał wziąć Rzym dla siebie, a Papieżowi dać kościół Najświętszej Panny Maryi w Paryżu. „Wszystko było przewidziane,“ odpowiedział Pius VII, dowiedziawszy się o tém, co knowano przeciw niemu; „przed wyjazdem z Rzymu, podpisaliśmy abdykacyę, formalną, prawomocną, w téj samej chwili, gdybyśmy byli uwięzieni; nie jest ona w waszej mocy, znajduje się za morzem, w Palermo; skoro nas zawiadomią o tém urzędownie, co przeciw nam zamysłają, wtedy pozostanie w ręku waszych tylko nędzny zakonnik Barnaba Chiaramonti.“ Na tak wzniosłą pokorę, cesarz nie nalegał więcej, i Papież wrócił wolny do Rzymu (1).

Papież mocen jest zrzec się swojej godności; ale czy może być jęj pozbawionym mimowolnie? Sobór Konstancyeński, zwołany roku 1414, w celu stłumienia wielkiego odszczepieństwa na Zachodzie, złożył z papieztwa Jana XXIII; ale oprócz tego że prawność jego wyboru była wątpliwą, Papież ten zawczasu sam przychylił się do wyroku soboru. Potęm poddał się uchwale składającej go z dostojęństwa, i oświadczył aktem, że *jeżeli godność papieżka kiedykolwiek należała do niego, lub jeżeli dziś jeszcze należy*, tedy ją abdykuje i zrzeka się jęj prosto i bezwarunkowo (2). Zdarzenie to więc nie przekonywa, iżby Papież, gdy jego prawność jest niezawodną, mógł być złożonym i pozbawionym swęj godności, nawet przez sobór powszechny (3). To zależy przytęm od innęj kwestyi: Czy sobór powszechny wyższym jest od Papieża? Ktoby oświadczył, że tak jest, oczywiście nie dopuściłby się herezyi, bo wyższość Papieża nad Sobór nie jest dogmatem wiary katolickięj, i nigdy nie

(1) *Histoire de Pie VII*, par Artaud.

(2) Catalani, *Sacrosancta Oecumenica Concilia commentariis illustrata*, t. IV, str. 169, 180.

(3) Rzeczą jest wątpliwą, czy sobór Konstancyeński był ekumenicznym, to jest powszechnym, przynajmniej nie we wszystkich sessjach, a wszystko co ten sobór uczynił i postanowił, nie było zatwierdzonęm przez stolicę Apostolską. (Zobacz P. Perrone, t. VIII, str. 445.)

było wyraźnego i uroczystego postanowienia Kościoła w tym przedmiocie. Ale bronilby zasady, która nie jest zasadą Stolicy Apostolskiej; a świeżo nawet, Pius IX, Papież, oświadczył na posiedzeniu konsystorza, że nie poważa jej, jako dążącej do ograniczenia praw Stolicy Apostolskiej, i niezgadzącej się z podaniem albo tradycją świętego Kościoła rzymskiego (1).— Wrócimy wkrótce do tego przedmiotu: teraz zaś ograniczymy się na powtórzeniu z autorem: *Bądźmy Rzymianami; ale tylko jak sam Papież, nie więcej* (2), i niepozwalajmy sobie przyganiać temu lub owemu twierdzeniu, temu lub owemu zdaniu, od czego najwyższy sędzia wiary dotąd się wstrzymywał.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### K Ł A K I.

Koronacya Papieża odbywa się z nadzwyczajnym przepychem, który za długo byłoby tu opisywać; przytoczymy tylko jedną okoliczność. Kiedy Papież przybrany w święte ozdoby i otoczony licznym orszakiem, idzie ku ołtarzowi, wzniesionemu nad relikwiami świętego Piotra, zwanemu *Confessio* (3), mistrz obrzędów, trzymając w ręku długą posrebrzaną laskę, na której końcu przywiązane są kłaki lniane, klęka przed Papieżem; a w tymże czasie, kleryk pochodnią zapala te kłaki. Mistrz obrzędów, wstając, śpiewa: *Pater sancte, sic transit gloria mundi*. „Ojczy święty! tak znika chwała tego świata!“ Toż samo powtarza się trzy, a za każdym razem mistrz obrzędów śpiewa: *Pater sancte* i t. d. Te słowa przypominają Papieżowi, wśród przepychu, który go otacza, jak szybko przemija chwała świata tego, podobna do płomienia kłaków, co się kończy w tej samej chwili gdy się zaczął (4).

(1) Allokucya Ojca świętego Piusa IX, miana na konsystorzu dnia 17 grudnia 1847.

(2) Zobacz *la Voix de la vérité*, 1847 września 17.

(3) Zobacz w tomie IV co mówimy o uroczystości świętego Piotra w Rzymie.

(4) *Histoire des Chapelles papales*, str. 93.

## NAUKA XXIII<sup>-cia.</sup>

### o biskupach, arcybiskupach, patriarchach, wikaryuszach generalnych, kanonikach i proboszczach.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

##### O BISKUPACH.

P. *Kto Papieżowi pomaga w rządzie Kościołem?*—O. Papieżowi, w rządzie Kościołem, pomagają biskupi, którzy są z nim razem, i w zależności od niego, pasterzami Kościoła.

WYKŁAD. — Rząd Kościoła jest monarchiczny, to jest, Kościołem rządzi jedna głowa, którą jest Papież. Twierdzenie to jest artykułem wiary, i jako taki określone zostało przez wiele soborów ekumenicznych albo powszechnych (1). Posłuchajmy co mówi sobór florencki: „Papież jest prawdziwym namiestnikiem Jezusa Chrystusa, głową całego Kościoła, ojcem, doktorem wszystkich Chrześcijan, i otrzymał od Jezusa, w osobie świętego Piotra, zupełną władzę rozkazywania i rządzenia Kościołem powszechnym“ (2).

Ale niepodobieństwem jest, iżby Papież wykonywał w całym Kościele, bezpośrednio i przez siebie samego, obowiązki urzędu pasterskiego. Różne kraje przeto podzielone zostały na wiele części, zwanych *diecezjami*. Do zarządu każdą diecezją wybierany bywa kapłan, odznaczający się nauką i cnotą; wybór ten wykonywa albo zatwierdza Papież, który udziela wybranemu instytucji kanonicznej, i nadaje mu władzę czyli jurysdykcję nad obrębem jemu wyznaczonym.

Nazwisko *Biskup*, które nosi naczelnik każdej diecezji,

(1) *Ekumeniczny* znaczy toż samo co powszechny. Sobór ekumeniczny, Sobór Kościoła powszechnego.

(2) *Catalani Sacrosancti Concilii Oecumenici commentariis illustrata*, t. IV, str. 264.

pochodzi z greckiego *ἐπίσκοπος*, złożonego z *ἐπί*, nad, i *σκοπέω*, pa-trzę, dozieram; znaczy to samo co nadzorca (1).

Niegdyś, biskupi zmieniali imię przy swém poświęceniu. Dom Marténe (2), podaje tego przykłady od r. 696 do końca XI wieku. Zwyczaj ten ma teraz miejsce tylko u Papieży (3). Za przykładem królów, biskupi zatrzymali dawny zwyczaj podpisywania się tylko imieniem chrzestném i nazwiskiem swojej dyecezyi. Piérwsi, którzy na podpisach użyli swoich nazwisk familijnych, są: Archambauld de Sully, arcybiskup turoński (Tours) r. 986, i Rynald de Vendôme, biskup paryżki r. 988. Za dni naszych, wielka liczba biskupów podpisuje się tylko imieniem chrzestném (4).

Papieżowi pomagają biskupi w rządzie Kościołem; lecz oni działają tylko w zależności od niego, a Papież nie przestaje dla tego być naczelnikiem Kościoła powszechnego. Ztąd wynika, że każda dyecezya ma dwóch pasterzy: jednego własnego, szczególnego, to jest biskupa; drugiego, który jest spólny jój ze wszystkimi innymi dyecezyami, to jest Papieża; mocen on jest czynić na całym świecie, to co może każdy biskup w swojej dyecezyi. Wszelako, Papież, skoro zatwierdził biskupów, nie zajmuje się bynajmniej zarządem ich dyecezyj; nie mógłby tego nawet czynić bez wielkich niedogodności: władza biskupia mniej byłaby poważaną; nie byłaby tyle czcigodną w oczach wiernych, i t. d. Dla tego też władza papieżka nie wdaje się w te sprawy, inaczéj jak wówczas, gdy konieczność lub dobro której dyecezyi tego wymaga (5).

Biskupi z Papieżem, od którego zależą, są prawymi pasterzami Kościoła, upoważnionymi do nauczania i rządzenia wier-

(1) Rocca, t. II, str. 120. — Engel, *Collegium universi juris canonici*, str. 234. — Schmalzgrüber, t. I, part. sec. p. 228.

(2) *De antiq. Ecel. ritibus*, t. II, col 84.

(3) Zobacz wyżéj str. 385. przyp. I.

(4) *Annales de Philosophie Chrétienne*, 1851 Août, str. 100.

(5) P. Perrone, t. VIII, str. 430. — Toż samo ma miejsce, biorąc stosunkowo, z biskupami względem proboszczów.

nymi w imieniu Jezusa Chrystusa. Nazywają ich *prawymi*, ponieważ posiadają oni wszystkie warunki, wszystkie przymioty, wymagane do wykonywania ich obowiązków, i dla tego, że jurysdykcya, którą są uposażeni, nadana im została stosownie do przepisów, ustaw Kościoła, będącego składem wszelkiej władzy, wszelkiej jurysdykcji duchownej.—Pasterz, który nie mając prawa i nie będąc prawnie powołanym, rządziłby dyacony lub parafiją, nazywany jest *intruzem* (wdziercą, przywłaszczycielem). I tak, biskupi, którzy przy końcu ostatniego wieku, powołani byli nie przez Papieża, ale przez rząd (we Francyi), byli biskupami *intruzami*, to jest, postanowionymi wbrew prawu i bez tytułu; a proboszczowie, których tacy biskupi wysyłali do parafij, byli proboszczami *intruzami*.

P. *Czyimi następcami są biskupi?*—O. Papież, jest następcą świętego Piotra, księcia Apostołów, a biskupi są, w znaczeniu bardzo rzeczywistém, następcami innych Apostołów.

WYKŁAD.—Święty Piotr, książę Apostołów, miał następców: są nimi Papież, naczelnicy i pasterze Kościoła powszechnego. Inni Apostołowie mieli także następców: są nimi biskupi, naczelnicy i pasterze Kościołów szczególnych, z których składa się świat katolicki.

Biskupi są następcami albo sukcesorami Apostołów, nie w tém znaczeniu, iżby odziedziczyli wszystkie przywileje udzielone przez Jezusa Chrystusa Apostołom: nie posiadają oni, jak tanci, daru mówienia wszystkimi językami i czynienia cudów, ani też daru nieomylności (1), ani władzy opowiadania słowa bożego i zakładania Kościołów na całym świecie (2); ale w tém znaczeniu, że posiadają tenże sam charakter, i wykonywają tę samą władzę w swoich dyaconach, są oni zwierzchnikami i pa-

(1) Od czasu Apostołów, wielu świętych biskupów, a nawet prostych kapłanów, posiadało dar języków i czynienia cudów, to wszakże nie obala tego co mówimy tu w sposób ogólny.

(2) Reiffenstuel, t. I, str. 393.

sterzami wiernych, podległych ich jurysdykcji, a są nimi z prawa boskiego; to jest, że sam Bóg chciał, iżby byli biskupi dla pomocy i wspierania Papieża, w rządzie Kościoła powszechnego. Takie jest znaczenie tych słów świętego Pawła: „Duch Święty postanowił biskupów, aby zarządzili Kościół boży“ (1). Papież zatem, nie ma władzy używać samych tylko wikaryuszów Apostolskich, którzyby zarządzili w jego imieniu tą lub inną częścią świata katolickiego, bo chociaż ustanowienie żadnej diecezji w szczególności nie pochodzi z prawa boskiego, wszelako, instytucja biskupstw, w ogólności, wchodzi w widoki Jezusa Chrystusa i stanowi część konstytucji Jego Kościoła (2). „Pozostawiony najwyższym Pasterzem owiec i baranków Piotr, upoważniony był przedłużyć w zdrowej nauce biskupów swoich braci, których Duch Święty odda pod jego władzę, aby dzielili z nim jego pieczętowość i rządzili Kościołem bożym. Biskupom, z kolei, według nauki świętego Pawła, pomagać i wspierać w wykonywaniu ich obowiązków, powinni kapłani i duchowni drugiego rzędu, różni od prostych wiernych. Oto jest cała hierarchia święta, ustanowiona przez Syna Bożego, którą składają: Papież, namiestnik i przedstawca Zbawiciela, Biskupi, którzy odbierają od Papieża swoją władzę, czyli jurysdykcję, Kapłani i duchowni niższych stopni, którzy są pod zwierzchnictwem Biskupów: święty zastęp, który tak długo trwać będzie jak Kościół, a Kościół trwać będzie tak długo jak świat: Bóg Nieba zaręczył to słowem swoim“ (3).

P. *Od kogo biskupi odbierają swoją jurysdykcję, to jest, władzę sądzenia i rządzenia wiernymi swojej diecezji?*— O. Władzę sądzenia i rządzenia wiernymi swojej diecezji czyli jurysdykcję nad nimi, odbierają biskupi od Papieża.

**WYKŁAD.** — Jurysdykcya biskupia, w ogólności, ustano-

(1) Spiritus Sanctus posuit Episcopos, regere Ecclesias Dei. (Act. XX, 28).

(2) Mowa miana przez X. de Villecourt, biskupa Rochelli, po konsekracji X. Pallu du Parc, na biskupa Blois, w miesiącu maju 1851 r. (*Ami de la Religion*, 1851 maja 8).

(3) Schmalzgrüber, t. I. part. sec., p. 230.

wioną była przez Jezusa Chrystusa. Lecz aby biskupi wykonywać ją mogli, muszą mieć sobie wydzielony szczególny obręb; muszą otrzymać instytucję i zatwierdzenie od Papieża. Odbierają wówczas jurysdykcję nad wszystkimi wiernymi swojej diecezyi, a Papież udziela im ją bezpośrednio, przypuszczając ich do udziału w kluczach, które Jezus Chrystus dał tylko Piotrowi, i w jego osobie jego następcom (1). — „Pan,“ mówi Tertullian w II-gim wieku, „dał klucze Piotrowi, a przez niego Kościołowi“ (2) — „Święty Piotr sam tylko otrzymał klucze od Królestwa Niebieskiego, aby je udzielał innym pasterzom;“ tak się wyraża święty Optat z Milewy (3). — „Piotrowi, nie komu innemu,“ mówi święty Jan Złotouszty, „Jezus Chrystus dał klucze od Królestwa Niebieskiego“ (4). — „Pan nam powierzył owce swoje, ponieważ je powierzył Piotrowi:“ są to słowa świętego Augustyna (5). — „Jezus Chrystus,“ mówi święty Grzegorz Nyssencki, „dał przez Piotra, biskupom, klucze od Królestwa Niebieskiego“ (6). — Innocenty I, w liście do biskupów afrykańskich mówi: „Więcie co się należy Stolicy Apostolskiej, skąd sam episkopat wypływa i wszelka imienia jego powaga“ (7). — „Wszystko cokolwiek Jezus Chrystus,“ mówi święty Leon, „dał innym biskupom, dał im przez Piotra“ (8). — „Pan, rzekłszy po raz trzeci: *Mitujesz mię? paś owce moje*, dał ten urząd naprzód tobie, a potem przez ciebie wszystkim Kościołom na całym

(1) Beiffenstuel; t. I, str. 393.

(2) Si adhuc clausum coelum putas, memento claves ejus Dominum Petro, et per eum Ecclesiae reliquisse. (*Oper. Tertul.*, p. 496).

(3) Bono unitatis, beatus Petrus... claves regni coelorum, communicandas coeteris solus accepit. (*Oper. S. Optati*, p. 104).

(4) S. Chrysost., t. I, p. 570, edit. Bened.

(5) Commendavit nobis Dominus oves suas, quia Petro commendavit. (*Oper. S. August.*, t. V, col. 120).

(6) Per Petrum Episcopis dedit (Christus) claves coelestium honorum. (*Oper. S. Greg. Nysseni*, t. III, p. 314, edit. Paris).

(7) Scientes quid apostolicae sedi... debeatur, a qua ipse episcopatus et tota auctoritas nominis hujus emersit? (*Epist.* 29, In noc. I).

(8) Siquid cum eo commune coeteris voluit esse principibus, nunquam nisi per ipsum dedit quidquid elii non negavit. (*Oper. S. Leon.*, t. II, col. 16).



świecie: „tak się wyraża Stefan z Laryssy, w prośbie zanesionej do Bonifacego I (1).—„Ponieważ władza biskupia bierze swój początek w osobie Apostoła świętego Piotra,“ pisze święty Cezaryusz Arelateński do Papieża Symmacho, „trzeba, abyś Wasza Świątobliwość, mądrymi postanowieniami swemi, wskazywał jasno Kościołom szczególnym prawidła, które zachowywać mają“ (2). — Sobór remeński (Reims), w wyroku na morderców tamecznego arcybiskupa Fulkona, wyraża się następnemi słowami: „W imię Boga, i mocą Ducha Świętego, tudzież władzą od Boga nadaną biskupom przez błogosławionego Piotra, księcia Apostołów, wyłączamy morderców od Kościoła świętego“ (3). Tak więc sam tylko Piotr otrzymał klucze, aby je do użycia udzielał innym pasterzom; od Piotra więc i jego następców biskupi otrzymali władzę, którą sprawują w swoich dyecezyach; on ich postanowił sędziami i pasterzami, bo na tém zależy ich władza czyli jurysdykcya (4). Mogli ją nawet wykonywać przed konsekracją na biskupa, skoro tylko ich wybór był zatwierdzony przez Papieża (5).

Tę prawdę ogłosił najuroczyściej Papież Pius IX, który, we wzorowej swój encyklice (6), z dnia 9 listopada 1846 roku, wydanej do wszystkich arcybiskupów i biskupów świata katolickiego, tak się wyraża: „Przychodźcie, bracia, z sercem

(1) *Domino dicente tertio: Amas me? pascere oves meas, tradidit prius vobis mandatum... et per vos deinde omnibus per universum mundum sanctis Ecclesiis condonavit.* (T. IV, *Concil. Col.* 1692.)

(2) *Sicut in persona B. Petri Episcopatus sumit initium, ita necesse est ut disciplinis competentibus Sanctitas Vestra singulis ecclesiis quid observare debeant evidenter ostendat.* (T. IV, *Concil.* 1391.)

(3) *Auctoritate Episcopis per beatum Petrum Apostolorum Principem divinitus collata.* (T. XI, *Concil. Col.* 481.)

(4) *Potestas jurisdictionis est, per quam Episcopus constituitur iudex et pastor Ecclesiae suae.* (Schmalzgruber, *Jus ecclesiasticum universum*, t. I, part. sec. p. 228.)

(5) *Jurisdictio competit etiam Episcopo electo et confirmato, et si consecratus nondum sit.* (Schmalzgruber, *ibid.*, p. 229.)

(6) *Encyklika, list encykliczny.* Okólnik, jest to list, który zawiadamia o jednym przedmiocie wiele osób i w rozmaitych miejscach; pochodzi z greckiego *ἐγκύκλιος*, okólnik.

otwartém i z zupełną ufnością do téj Stolicy błogosławionego Piotra, książećcia Apostołów, środka jedności katolickiej, i najwyższego Biskupstwa, ZKĄD SAMOŻ BISKUPSTWO BIERZE SWÓJ PO-CZĄTEK I WSZELKĄ SWOJĘ WŁADZĘ“ (1).

Co się tycze władzy połączonej ze stopniem święceń, z charakterem biskupim, biskupi odbierają ją wprost i bezpośrednio od Boga, i kościół pozbawić ich jej nie może. Biskup, chociażby był heretykiem i wyklętym, dla tego samego że jest biskupem, ważnie bierzuje, wyświęca i konsekruje (2). Według niektórych teologów, sam Bóg, nie zaś Papież nadaje władzę jurysdykcyjną biskupowi, skoro jego wybór zatwierdzony jest należycie przez Papieża.—Zdania tych, którzy od Papieża wyprowadzają jurysdykcyję biskupów, oprócz tego że się opiera na tradycyi czyli podaniu, jakieśmy wykazali, i że go nauczają najślawniejsi kanoniści (3), wydaje się nam też daleko prostszém i bardziej wyrozumowaném. W rzeczy samej, łatwo pojąć, że ten, który wszystko w ogólności ma sobie powierzonym przez swoje pierwszeństwo czyli przodkowanie przed innymi (4), udziela temu lub owemu biskupowi część większą lub mniejszą swojej jurysdykcyi i władzy, i że mocen jest, dla słusznych przyczyn, zmniejszyć, ograniczyć lub całkiem nawet odjąć co dał. Ale czy z równą łatwością pojąć można władzę jurysdykcyjną, która pochodzi wprost i bezpośrednio od Boga, a którą jednak Papież może ograniczyć lub nawet odjąć, jak to uczynił Pius VII, w r. 1801? (5).

(1) Venite, fratres... ad hanc beatissimi Apostolorum Principis sedem, catholicae unitatis centrum, atque Episcopatus apicem, unde Episcopatus, ac tota ejusdem nominis auctoritas emersit. (*List encykliczny Pijusa IX.*)

(2) Reiffenstuel, t. I, str. 80.—*Ibid.*, str. 392, 393.

(3) Grzegorz XVI, *Triomphe du Saint-Siège et de l'Eglise*, str. 822.—Reiffenstuel, t. I, str. 393.—Engel, *Collegium juris Universi Canonici*, t. I, str. 236.—Schmalzgrüber, t. I, part. sec., p. 229, 250.

(4) Bossuet, *Discours sur l'unité de l'Eglise*, première partie.

(5) Zobacz o tym przedmiocie kanonistów, przytoczonych w przedostatnim przypisku, zwłaszcza ostatniego—Papa ex causa privat Episcopos et Patriarchas. (Nicolaus I.)—Papa potest suspendere omnem jurisdictionem, et officium episcopale Episcopis. (Greg. VII, lib. V, Ep. 18.)

P. *Czy można powiedzieć, że biskupi są tylko namiestnikami Papieża?*— O. biskupi są pasterzami swoich diecezji, jak Papież jest pasterzem całego Kościoła, z ograniczeniami wszakże, jakie Stolica Apostolska postanowiła lub postanowić może co do ich jurysdykcji.

WYKŁAD.— Wiele soborów i wielu pisarzy kościelnych, nazywali biskupów *wikaryuszami* albo *namiestnikami* Papieża. „Jesteśmy,“ mówią Ojcowie szóstego soboru paryzkiego, „tylko wikaryuszami Książęcia Apostołów“ (1).— „Pamiętaj,“ pisał Piotr z Plois do jednego Biskupa, „że jesteś wikaryuszem błogosławionego Piotra“ (2).— „Papież, mówi święty Grzegorz, stanowi biskupów swymi wikaryuszami prowincyi“ (3).— Święta Kongregacya, objaśniająca uchwały soboru trydenckiego, w odezwie do X. Gousset, arcybiskupa Reims, z dnia 20 stycznia 1850 r., winszuje temu uczonemu prałatowi, że stolica na której on zasiada, „jest też samą stolicą, na której jaśniał Hinkmar, mąż wysokiej nauki, który na początku swoich *Kapitularzy*, przesłanych archidyakonom, wyrzekł te piękne słowa: *Błogosławiony Piotr Apostoł, którego wikaryuszami są biskupi*“ (4).

Te słowa, nie powinny wszelako być pojmowane w ścisłym znaczeniu. Kiedy Papież stanowi pasterza na czele jakiego Kościoła, nie udziela mu prostego kommissoryum albo pełnomocnictwa, obowiązku administrowania w jego imieniu diecezją, którą mu powierza, ale stanowi go biskupem i księciem tego Kościoła; nadaje mu władzę zwyczajną rządzenia nim i rozpoznawiania wszystkich spraw duchownych (5), dotyczących jego diecezanów, tak księży, jak świeckich. Dla tego też nazywają go *ordynaryuszem* (*loci ordinarius*), ponieważ nie zastępczo, ale na mocy jego tytułu, należy do niego rozpoznawanie spraw, o których wspomnieliśmy (6). Biskup ma obok tego moc sta-

(1) *Conc. parisiens.* VI, t. VII.

(2) B. Petri vicarius estis. (*Epist.* 148.)

(3) Papa constituit episcopos in suos vicarios provinciarum. (*Greg. I, l. II, Ep. 4.*)

(4) Beatus Petrus apostolus, cuius vice funguntur episcopi. (*L'Ami de la religion*, 1850 Février 26.)

(5) Natura niniejszego dzieła nie pozwala nam mówić tu o sprawach mieszanych.

(6) Schmalzgruber, t. I, part. sec., p. 228.

nowienia praw; jest sędzią w wyrokowaniu o prawowierności nauki. „Może on, słowem, w swojej dyccezy, wszystko co Papież może w Kościele powszechnym, z wyjątkiem wszakże tego, co służy wyłącznie Głowie Kościoła“ (1). Ale te prerogatywy, biskup posiada i wykonywa pod jurysdykcją i zwierzchnictwem Papieża. Biskup jest księciem, panem w swojej dyccezy, w porządku duchownym; ale ten pan, ten książę, podlega innemu, którego zwierzchnikiem jest sam Bóg. Mieć swoim przełożonym tylko Namiestnika boskiego, być wyniesionym do godności, z której ma nad sobą tylko Papieża, który zastępuje miejsca samego Jezusa Chrystusa na ziemi: czyliż ta wielkość, ta wzniosłość nie jest wyższą nad wszelkie wyrażenie? Oto wyobrażenie, jakie mieć powinniśmy o biskupstwie.

Biskupi przeto nie są tylko wikaryuszami papieża: „Posiadają oni, mówi Perrone (2), bezpośrednią władzę paść, kierować i rządzić owczarnią, na czele której są umieszczeni.“ Jezus Chrystus powiedział Piotrowi: *Paś baranki moje, paś owce moje* (3). Piotr, z kolei, powiedział biskupom: *Paście trzodę bożą, która jest między wami* (4). „Lecz dla zachowania jedności, wykonywają tę władzę w zależności od tego, kto jest ich panem i głową“ (5).— „Chociaż tylko Papież,“ mówi Reiffenstuel, „może być nazwany, po Jezusie Chrystusie, oblubieńcem Kościoła powszechnego: biskupi, niżsi od papieża, i powołani do ucześnieństwa w troskliwości jego pasterskiej, niemniej są oblubieńcami Kościołów szczególnych“ (6).— „Nie sądzę,“ mówi kardynał Litta (7), iżby biskupi byli tylko prostymi wikaryuszami Papieża; wierzę, że Duch Święty postanowił ich do

(1) Reiffenstuel, t. I, p. 80.

(2) *Praelectiones theolog.*, t. VIII, p. 430, edycja w Lowanium.

(3) *Joan.*, XXI, 15, 17.

(4) *Pascite qui in vobis est gregem Dei.* (I, Petr., V, 2.)

(5) P. Perronc, t. VIII, p. 430.

(6) Reiffenstuel, t. I, p. 254.

(7) *Lettres sur les quatre articles*, p. 42, 43.

rządzenia Kościołem, ale podlegają jednak Papieżowi, jako następcy świętego Piotra i Głowie Kościoła. Nader dokładnie rzecz tę wyłożył, pisząc do Eugeniusza III, Papieża, święty Bernard: „Biskupi powołani są do udziału w troskliwości pasterskiej, ty zaś do pełności władzy; władza biskupów pewnymi granicami jest określona; twoja zaś rozciąga się i na tych nawet, którzy nad innymi władzę posiadają“ (1).— Posłuchajmy jeszcze Grzegorza XVI-go: „Jeżeli nie chcecie widzieć w biskupach tylko wikaryuszów i namiestników Papieża, mniejszać o to w gruncie, byleby zgodzono się na to, że według instytucji boskiej, każdy biskup, w wykonywaniu swojej części jurysdykcji, podległy jest biskupowi rzymskiemu, mocą jego pierwszeństwa, i że ta zależność konieczną jest w formie rządu, ustanowionego przez Jezusa Chrystusa; gdyż, bez niej, nie mogłaby być w nim prawdziwa jedność“ (2).

Powiedzieliśmy, że biskup jest pasterzem całej dyecezyi, jak Papież jest pasterzem całego kościoła, z obostrzeniami wszelako, jakie *Stolica Apostolska* zakreśliła lub zakreślić może jego jurysdykcji. To okazuje się jawnie w bulli *Auctorem fidei*, która będąc przyjętą w całym Kościele, uważaną być powinna, przez samychże Gallikanów, za prawo wiary (3).

Synod w Pistoii uczy że „Biskup otrzymał od Jezusa Chrystusa wszystkie prawa, potrzebne do dobrego rządzenia jego dyecezyą.“ Twierdzenie niniejsze, nazwane jest w bulli, o której wspomnieliśmy wyżej, odszczepieńskiem lub przynajmniej błędnem, „gdyż do dobrego rządzenia każdą dyecezyą, potrzebne są jeszcze przepisy władzy najwyższej, dotyczące wiary i obyczajów,

(1) *Alii in partem sollicitudinis, tu in plenitudine potestatis vocatus es; aliorum potestas certis limitibus coarctatur, tua extenditur in ipsos qui in alios potestatem acceperunt.* (S. Bernard., *de Consid.*)

(2) *Triomphe du Saint-siège et de l'Eglise*, str. 822.—Spedalieri, *ibid.*

(3) *Pii Papae VI damnatio quamplurium propositionum exceptarum ex libro impresso sub titulo: Atti, e decreti de Concilio diocesano di Pistoia del' anno 1786.*—Romae, die 28 Aug. 1794.

lub karności ogólnej, i wydawane są przez Papieżów i sobory powszechne dla Kościoła powszechnego“ (1).

Synod w Pistoii wzywał biskupa, „aby odważnie popierał zaprowadzenie doskonalszej karności kościelnej, opierając się wszelkim przeciwnym zwyczajom, wyjątkom, zastrzeżeniom, które są szkodliwe dobremu porządkowi dyecezyi, chwale Boga i zbudowaniu wiernych.“ Propozycja ta uznana była za wiodącą do odszczepieństwa i obalenia rządu hierarchicznego, i za błędną: „gdyż przypuszcza, że wolno jest biskupowi stanowić i wyrokować, jak się mu podoba, przeciw zwyczajom, wyjątkom i zastrzeżeniom, jakie istnieją w Kościele powszechnym, lub w każdej prowincyi, bez pozwolenia lub udziału władzy wyższej hierarchicznej, która je postanowiła, potwierdziła i nadała im moc prawa.“

Synod w Pistoii twierdził że „prawa nadane przez Jezusa Chrystusa biskupowi do rządzenia jego Kościołem, nie mogą być ani zmieniane, ani nadwerężane, i gdyby się trafiło, że wykonywanie tych praw byłoby przerwanem dla jakiegokolwiek bądź przyczyny, biskup może zawsze, i powinien wrócić do pierwotnych swoich praw, ilekroć tém większe dobro jego Kościoła wymagać tego będzie.“ Ta propozycja otrzymała takąż naganę, co i poprzedzająca, jako wiodąca do odszczepieństwa i obalenia rządu hierarchicznego, tudzież jako błędna, „gdyż nasuwa myśl, że wykonywanie praw biskupich nie może być ograniczanem przez władzę wyższą, jeżeli biskup uważać to będzie za niekorzystne dla swego Kościoła.“

Rzeczą jest więc niewątpliwą dla każdego katolika, że Papież stanowią, i mocen jest stanowić, obostrzenia jurysdykcji biskupiej i że te obostrzenia mają moc prawdziwą i powinny być zachowywane.

(1) Wiele soborów prowincjonalnych, odbytych we Francyi roku 1849 i 1850, wyraziło się następnemi słowy: „Przyjmujemy wszystkie konstytucje dogmatyczne Stolicy Apostolskiej.“ Święta kongregacya soboru dodała: „A także dotyczące karności powszechniej Kościoła.“

## ROZDZIAŁ II-gi.

## O PATRYARCHACH I ARCYBISKUPACH.

P. *Czy wszyscy biskupi równi są pomiędzy sobą?*—O. Wszyscy biskupi równi są pomiędzy sobą, pod względem charakteru biskupiego; ale niektórych jurysdykcyą rozleglejszą jest niż innych.

WYKŁAD.—Żaden biskup nie jest, ze swego poświęcenia, wyższym nad drugiego Biskupa. Co jeden odbiera, wszyscy odbierają, ponieważ skutki konsekracji są niepodzielne. Wszelako są biskupi, którzy wykonywają władzę, jakiej inni nie posiadają: zdarza się, że jedna stolica biskupia podlega drugiej, jeden biskup podlega drugiemu biskupowi. To wszystko nie pochodzi z instytucyi boskiej; to wszystko nie wypływa z charakteru biskupiego: ale jedynie z woli Papieża, który uznał za stosowne udzielić komu większą lub mniejszą część *władzy najwyższej, jaką on posiada nad wszystkimi Kościołami* (1).

P. *Którzy są biskupi, co mieli, lub i dzisiaj mają, władzę większą lub mniejszą nad innymi biskupami?*—O. Biskupi, którzy mieli, lub i dzisiaj mają władzę większą lub mniejszą nad innymi biskupami, są—to patryarchowie i metropolici albo arcybiskupi.

WYKŁAD.—Słowo *Patryarcha*, *πατριάρχης*, pochodzi z greckiego *πατριά*, rodzina, familija, i *ἀρχός*, naczelnik, arcy, i znaczy: najwyższy ojciec, książę ojców (2).

W pierwszych wiekach Kościoła, dawano imię *Patryarchów*, biskupom największych miast, jako to: Aleksandryi, Antyochii, Konstantynopola i Jerozolimy. Patryarcha rzymski, pod imieniem *Patryarchy najpierwszego* (*per excellentiam*), uważany był zawsze za patryarchę powszechnego.

Grecy nazywali *metropoliami*, *μετρόπολις*, to jest *miastami matkami*, (od *μήτηρ*, matka, i *πόλις*, miasto), miasta, z których wychodziły osady, mające zamieszkać na innych ziemiach, a te osady uważano jako *córki* miast, z których one wyszły. Później Rzymianie nazywali *metropolią* miasto stołeczne jednej

(1) Breve Piusa IX, Papieża, o *sprawach kościelnych we Francyi*, z dnia 18 marca 1848 r.

(2) Summus pater, patrum princeps. (R o c c a, t. II, str. 121).

lub kilku prowincyj. Rząd kościelny, naśladowując, pod tym względem, rząd cywilny, nazwał kościoły tych miast *metropolitarnemi*; biskupi, tu postanowieni, otrzymali nazwisko *Metropolitów*, a później *Arcybiskupów*, to jest, *starszych mistrzów*, albo *przełożonych nad biskupami* (1).

Wprzód nim tytułu arcybiskupów używać zaczęto na Zachodzie, co nastąpiło dopiero za czasów Karola Wielkiego (2), byli na Wschodzie arcybiskupi, których władza rozciągała się nad pewną liczbą innych biskupów, a nawet metropolitów (3).

Z trzynastu metropolij Gallii, trzy miały sąd wyższy albo *prymacyę*, *prymasostwo*; arcybiskupi tych miast nosili tytuł *Prymasów*.

Nie będziemy, wchodzili w szczegóły co do prerogatyw, jakich używały, w rozmaitych epokach, cztery Kościoły patryarsze: aleksandryjski, antyocheński, konstantynopolitański i jerozolimski; rzeczą główną jest wiedzieć i nie zapominać, że te Kościoły, równie jak wszystkie, które później tenże tytuł otrzymały, ustanowione były przez Stolicę Apostolską; a jak Papież mocen był rozszerzyć jurysdykcyję tego lub owego biskupa, mógł, i może dziś jeszcze, ograniczyć ją, dla dobra Kościoła. Papież ma prawo potwierdzać, a w razie potrzeby, ma prawo składać z urzędu, nie tylko arcybiskupów i biskupów, ale samychże patryarchów. Dla czego? ponieważ mówi święty Leon, *wszystko cokolwiek Jezus Chrystus dał innym biskupom, dał im przez Piotra* (4); a co Piotr im dał, ma prawo im odebrać, nawet bez zachowania zwykłych prawideł, jeżeli dobro religii wymaga, iżby wzniósł się nad te prawidła. Pod względem karności, i wszystkiego co się wiąże z rządem Kościoła, *Papież wszystko może*, jak się wyraża Bossuet; i ten

(1) Rocca, t. II, str. 122.—Nieuport, *Rituum qui olim apud Romanos abtinuerunt succincta explicatio*, str. 89.

(2) W VIII-mym wieku.

(3) Rocca, t. II, str. 122.—X. Pascal, pod wyrazem *Archevêque*.

(4) Zobacz przypisek na str. 392.



tylko warunek kładzie, to jest: skoro tego będzie potrzeba wymagała, lub też znaczny jaki pożytek; ten-to warunek wynika koniecznie z prawa, chociaż go nie czytamy wyraźnie, a który (pozostawiając nienaruszenie władzę Najwyższego Naczelnika), wyłącza jego osobistą samowolność, którą sam rozsądek już wyłączył (1). Gdy idzie o wykonanie kanonów i utrzymanie prawideł, *władza Papieża*, mówi Fleury, *jest najwyższą i wznosi się nad wszystko* (2). Ale, według uwagi sławnego teologa, „jeżeli władza Papieża jest najwyższą i wznosi się nad wszystko, gdy idzie o utrzymanie prawideł i wykonanie kanonów: trzeba zatem powiedzieć, że jest najwyższą i wznosi się nad wszystko, nawet nad kanony, skoro idzie o zachowanie Kościoła, lub znakomitej części Kościoła; ponieważ jedynie dla dobra i zachowania Kościoła, prawidła i kanony są postanowione“ (3). „Nic nie jest bardziej odpowiedniego kanonom,“ mówi X. Thomassin, „jak pogwałcenie kanonów, dokonane dla dobra większego niżeli samo zachowanie kanonów“ (4).—W okolicznościach zwyczajnych, władzą Papieża kierują kanony, zatwierdzone przez niego. Niepotrzeba dodawać, że wszędzie i zawsze, granicą jego działań jest prawo boskie.

P. *Czy za dni naszych patriarchowie i arcybiskupi mają też samo zwierzchnictwo nad biskupami, jak w pierwszych wiekach Kościoła?*—O. Karność Kościoła bardzo się zmieniła, od pierwszych wieków, pod względem zwierzchnictwa patriarchów i arcybiskupów nad biskupami.

**WYKŁAD.** — Arcybiskupi wschodni, którzy są patriarchami, mają i dzisiaj jeszcze rzeczywiste zwierzchnictwo nad metropolitami i innymi biskupami swego patriarchatu (5). Nie tak

(1) *Tradition de l'Eglise sur l'institution des Evêques*, wstęp, str. 66.— *Jurisdictio romani Pontificis universalis est, cum ipsi fas sit audire et cognoscere omnes causas; sed fas non est auferre sine causa auctoritatem Episcopis jure concessam.* (Słowa X. Lainez, wyrzeczone na soborze trydenckim, u Pallavic., lib. XVIII, c. XV).

(2) *Discours sur les libertés de l'Eglise gallicane.*

(3) E m e r y, *Nouveaux opuscules de M. l'abbé Fleury*, préf. p. 40.

(4) *Discipl. de l'Eglise*, part. IV, liv. II, chap. LXVIII, n. 6.

(5) Greko-Unici, Melchici, (prawie wszyscy byli dawniej dyzunitami), mają patriarchę i dziesięciu arcybiskupów lub biskupów. Syryjczycy mają patriarchę, który mieszka w Alepie; czterech biskupów zostaje pod jego zwierzchnictwem.

się rzecz ma z arcybiskupami Kościoła zachodniego, jakiegokol-  
są ich tytuły. Dawniej, oni potwierdzali biskupów swojej pro-  
wincyi, zwanych *Suffraganami*, konsekrowali ich i przyjmowali  
od nich przysięgę posłuszeństwa i t. d. Taż sama władza, która  
nadała im była te przywileje, uznała za potrzebę odjąć im one.  
Zachowali zaś arcybiskupi prawo rozpoznawania, w drodze appel-  
lacyi, spraw spornych swojej metropolii albo prowincyi, zwo-  
ływania soboru prowincjonalnego i przyzdywania na nim; co  
do reszty, pierwszeństwo ich stało się tylko honorowem (1).

### ROZDZIAŁ III-ci.

#### O. WIKARYUSZACH GENERALNYCH I KANONIKACH.

P. *Czy arcybiskupi i biskupi nie zdają na jednego lub kilku kapłanów części swojej władzy albo jurysdykcyi?*—O. Tak jest, arcybiskupi i biskupi zdają część swojej władzy czyli jurysdykcyi na niektórych kapłanów, i tacy kapłani noszą tytuł Wikaryuszów Generalnych, albo Wielkich Wikaryuszów.

WYKŁAD. — Arcybiskupi i biskupi mają zwyczaj zdawać część swojej władzy albo jurysdykcyi na pewną liczbę kapłanów, odznaczających się doświadczeniem, nauką i pobożnością. Ci kapłani noszą tytuł *Wikaryuszów Generalnych* albo *Wielkich Wikaryuszów*.

Święty Łukasz uczy nas, że Apostołowie wybrali sobie do pomocy, siedmiu dyakonów, którym powierzyli posługę u stołu wiernych (2). Za przykładem Apostołów, wybierano we wszystkich kościołach katedralnych, siedmiu dyakonów, których

Maronici, starzy Chrześcijanie syryjscy, którzy zachowali wiarę w całej jęj czystości, gdy Syryjczycy, właściwie tak nazwani, są-to heretycy nawróceni,—mają także patryarchę i trzynastu arcybiskupów lub biskupów.

Ormianie katolicy mają nad sobą dwóch patryarchów, z których jeden mieszka na górze Libanu, a drugi w Konstantynopolu. Dwudziestu trzech arcybiskupów zostaje pod zwierzchnictwem patryarchów. Ale duchowieństwo ormiańskie nie ma biskupów; tylko trzydziestu księży, nazwiskiem *Wartabet*; nie posiadając pełniłości kapłaństwa, noszą oni mitrę i pastorał jak opaci klasztorów i mogą udzielać Sakramentu bierzmowania wiernym (\*).

(1) Schmalzgrüber, t. I, part. alt., str. 225, 226.

(2) Act. Apost., VI, 2.

(\*) *L'Ami de la religion*, n. du 15 Juillet 1851.

przełożony nazywał się *Archidyakonem* (1). Później, *archidya-konat* powierzano kapłanowi, który był jakby pierwszym ministrem biskupa; ztąd początek tytułu *archidyakona*, dawany wikaryuszom generalnym każdej dyecezyi (2).

Wikaryusze generalni składają *radę* biskupa, który przy-daje im niekiedy innych duchownych; w razie potrzeby, zastę-pują go oni, we wszystkiem, co się tylko nie dotyczy charak-teru biskupiego. Władza ich ustaje ze śmiercią tego, kto im ją nadał.

Biskup, przez roztropność, mądrość, ducha pokory, zasięga zdania swojej rady, ilekroć zdarzy się sprawa wielkiej wagi. W pewnych okolicznościach powinien wzywać zdania, a nie-kiedy nawet wyjednywać zgodę kapituły (3), to jest zgro-madzenia kanoników przy kościele katedralnym, którzy według prawa kanonicznego, są z urzędu radcami biskupa (4). „Wszelako,“ mówi Benedykt XIV, „zwyczaj może prawnie istnieć w niektórych miejscach, że biskup działa nie żądając

(1) Schmalzgrüber, t. I. part. alt., str. 235.

(2) Rząd (francuzki) przyjmuje dwóch wikaryuszów generalnych dla biskupa, a trzech dla arcybiskupa; lecz jeden i drugi mogą mianować tyłu, ilu sami chcą.

(3) Giraldi, str. 558, 707.

(4) *Caronici cathedralis sunt consilarii natii Episcopi.* (Giraldi, str. 180).— X. Sibour, przeniesiony z biskupstwa Digne na arcybiskupstwo paryzkie, tak się wyraża w *Liście pasterskim*, z dnia 9 października 1848 roku, z powodu objęcia swojej archi-dycezyi: „Mianowicie na łonie kapituły naszej, tak pełnej światła i cnot, znajdziemy współpracowników w zarządzie naszym. *Uczynimy z niej to, co uczyniły z niej święte kanony Kościoła, to jest nasz senat.* Oświecać się będziemy ję radami; kapituła, naradom naszym, w sprawach wielkiej wagi, przyjdzie w pomoc mądrością swoją. Ję doświadczenie będzie dla nas potężnym orężem, który nam przysporzy zarazem mocy i umiarkowania w działaniu. Będzie ona tym sposobem pokrzepieniem słabości naszej, a udział jaki weźmie w pasterskiej pieczołowitości naszej, odplacony ję będzie czulęm przywiązaniem i żywą wdzięcznością. Dostojna kapituła, przy kościele katedralnym w Digne, która tak ochoczo wspierała nas w dźwiganiu ciężaru obowiązków pasterskich, niech przyjmie tutaj świadectwo wdzięczności naszej za współdziałanie, jakiego udzielać (nam raczyła. Ufnosć, którą od samego początku, położyliśmy w ję poświęceniu się i światle, nigdy zawie-dziona nie była, i zawsze sobie winszowaliśmy, żeśmy przyurócili ję udział, jaki dawna praktyka Kościoła i przepisy kanonów świętych, przyznają kapitule w zarządzie dyecezyi.“

ich zgody, ani nawet nie zasięgając ich rady“ (1). — Jeżeli biskup potrzebuje niekiedy zasięgać zgody lub przynajmniej rady kapituły, w niektórych sprawach, nigdy wszelako nie jest obowiązany trzymać się zdania większości swojej rady, w tém co się tycze zarządu dyecezya; bo inaczej, nie naczelnik sądziłby, nauczał, rządził, ale większość podwładnych, co byłoby prawdziwym *presbyteryanizmem* (2), pod płaszczykiem biskupim. Kapłani są wprawdzie współpracownikami biskupa, lecz nie towarzyszymi jego w sądzeniu, nauczaniu, rządzeniu. Władza mieści się tylko w jednym biskupie, a kapłan nie ma innych praw prócz tych, jakie odbiera od swego biskupa. Ten więc nie jest obowiązany liczyć głosów, sądzić i działać podług większości swojej rady; ale ważyć tylko zdania, a potem działać *proprio motu*, własną swoją władzą. Popieranie innéj zasady, byłoby obaleniem władzy biskupiej, znizeniem jéj do stopnia prostego kapłaństwa, a nawet jéj poddaniem pod presbyteryat.

P. *Po śmierci biskupa, do kogo należy jurysdykcya?* — O. Po śmierci biskupa, jurysdykcya należy do kapituły kościoła katedralnego.

**WYKŁAD.**—Jak tylko biskup dyecezalny odda ostatniego ducha, natychmiast ustaje władza wikaryuszów generalnych, jakieśmy powiedzieli wyżej. Od téj chwili, jurysdykcya należy do kapituły kościoła katedralnego. Ale ta zbiorowa jurysdykcya trwa krótko; kapituła powinna zebrać się najdalej w ciągu tygodnia po śmierci biskupa, i wybrać *Wikaryusza kapitułarnego* (3), który zarządza dyecezyą, we własném swoim

(1) Multum hac in re deferendum est locorum consuetudini, qua induci potest ut episcopus solutus sit ab obligatione, qua caeteroquin, spectato jure communi, teneretur, requirendi capituli consensum, aut etiam consilium. (Benedic. XIV, de Synod. dioec. lib. XIII, cap. I.—Zobacz o tymże przedmiocie G i r a l d i, str. 280).

(2) *Presbyteryanizm*, sekta Presbyteryanów, którzy nie uznają zgola władzy biskupiej.

(3) Przez nadużycie dają mu niekiedy tytuł *Wielkiego Wikaryusza kapitułarnego*.

imieniu, a kapituła nie ma prawa w niczém zgóło obostrzać jego jurysdykcyi (1).

Biskup nominat, ale który nie otrzymał instytucyi od Papieża, nie może być wikaryuszem kapitularnym; prawo kanoniczne wyraźne jest pod tym względem. To także wynika z wielu aktów Stolicy Apostolskiej, a mianowicie z breve Piusa VII do kardynała Maury, który, mianowanym będąc na arcybiskupstwo paryzkie, a nie mogąc otrzymać bull instytucyi, objął zarząd dyecezyi, po wybraniu siebie przez kapitułę wikaryuszem kapitularnym.—Pius IX odmówił kapitule leodyjskiej (Liège), upoważnienia do nominacyi drugiego wikaryusza kapitularnego, gdyż prawo kanoniczne i sobór trydencki stanowczo mówią, że tylko jeden taki wikaryusz być powinien (2).

P. *Czy zachodzi jaka różnica między wikaryuszami generalnymi czyli wielkimi, a wikaryuszami Apostolskimi?*—O. Tak jest; między wikaryuszami generalnymi czyli wielkimi, a wikaryuszami Apostolskimi, zachodzi różnica.

WYKŁAD. — Nie należy brać za jedno wikaryuszów generalnych z *wikaryuszami Apostolskimi*. Ci są duchownymi, których Papież wysyła do krajów niewiernych, aby tam w jego imieniu, rządziłi kościołami i kongregacyami katolickimi. Chociaż posiadają charakter biskupi, są rzeczywiście tylko wikaryuszami papieżkimi.

Są także naczelnicy missyj, którzy nie posiadają charakteru biskupiego, w osadach francuzkich, naprzykład; noszą oni tytuł *Prefektów Apostolskich*. Od samego Papieża otrzymują swoje jurysdykcyę.

Prefekci Apostolsey posiadają wszelką władzę biskupów, wyjąwszy poświęcenia na subdyakonów, dyakonów i kapłanów. Ale mają prawo udzielania postrzyżenia i niższych albo mniejszych święceń; umieszczania lub przenoszenia w inne miejsca osób podległych ich jurysdykcyi; rozszerzania, zmniejszania i co-

(1) Schmalzgrüber, t. I, część II, str. 162, 163.—Giraldi, str. 962.

(2) *La Voix de la Verité*, n. du juin 1852.

fania władz nadanych missyonarzom; wizytowania swoich kościołów i t. d. Wolno im także wydawać listy pasterskie do wiernych i udzielać im sakramentu bierzmowania (1).

## ROZDZIAŁ IVty.

### O PROBOSZCZACH I WIKARYUSZACH.

P. Oprócz Papieża i biskupów, czy nie ma innych jeszcze prawych pasterzy?—  
O. Oprócz Papieża i biskupów, są inni jeszcze prawi pasterze, to jest, proboszczowie (2), którzy, pod zwierzchnictwem biskupów, pracują nad nauką i zbawieniem wiernych.

WYKŁAD.—Z początku, w każdym mieście był tylko jeden kościół, gdzie wierni zgromadzali się pod przewodnictwem biskupa. Lecz gdy ich liczba bardzo się pomnożyła, a biskupi nie mogli już sami wystarczyć potrzebom duchownym swjej owczarni, dyecezye podzielone zostały na parafie.

Wyraz *Parafia*, pochodzący z greckiego *παροικία*, i złożony z *παρά*, bliski, i *οἶκος*, dom, znaczy *bliskie domówstwo*. Według niektórych pisarzy, *parafia*, *parochia*, pochodzi od *partitio curae*, podział starań, pieczy, obowiązków, zarządu (3). Tak nazywają połączenie wielu domów albo siedzib, których mieszkańcy zgromadzają się do jednego kościoła, zwanego *parafialnym*, słuchać Mszy świętej i wykonywać tu inne powinności religijne.

Przy każdym kościele parafialnym znajduje się kapłan, zwany proboszczem, plebanem, niekiedy kuratem, od łacińskiego wyrazu *curator*, który znaczy *czuwającego nad czém, mającego pieczę, dozór*. Rzeczywiście ma on pieczę, pod względem duchownym, nad wiernymi, zamieszkałymi w obrębie jego jurysdykcji; a jego ścisłym obowiązkiem jest nie zaniedbywać niczego do ich oświecania i prowadzenie ich ku zbawieniu.

(1) List X. Leguay, przełożonego kongregacji Świętego Ducha, z dnia 16 listopada 1847.—Zobacz *la Voix de la Vérité*, 24 listopada 1847.

(2) Według zdania Papieżów i soborów, biskupowi tylko służy tytuł *Pasterza*.

(3) Reiffenstuel, t. III, part. II, p. 538. — Engel. *Manuale Parochorum*, str. 2.

Proboszcz kościoła katedralnego nosi tytuł Prałata albo Archi-Presbytera. Ten ostatni wyraz znaczy dosłownie *naczelnik* albo *przełożony kapłanów*, i pochodzi z greckiego *ἀρχή*, pierwszeństwo, wyższość, i z łacińskiego *Presbyter*, kapłan, od greckiego *πρεσβυς*, starzec (1). Prałat, czyli archi-presbyter posiadał dawniej bardzo wielkie prerogatywy; dzisiaj, jest kanonikiem pełniącym obowiązki proboszcza przy kościele katedralnym, gdy ten zarazem jest parafialnym kościołem, i kiedy zarząd parafii należy do kapituły; nie ma on wszelako żadnego pierwszeństwa przed towarzyszącymi.

Parafiami, w początkach, nie zarządzali stale mianowani proboszczowie, ale kapłani, wybierani przez biskupów z ich duchowieństwa, którzy, podług woli, zmieniali ich lub odwoływali. Oddawna wszakże, według ducha Kościoła, proboszczowie są stali albo dożywotni; prawo kanoniczne wyraźne jest pod tym względem (2), a sobór trydencki stanowczo o tém głosi (3). Kościół atoli pozwala, iżby we Francyi, w Belgii i innych miejscach, byli proboszczowie niestali, którym dają tytuł „zastępców,” *desservants*, „pomocników, sukursalistów,” *succursalistes*.—Biskup leodyjski (Liège), zasięgając zdania w téj mierze Stolicy Apostolskiej, odebrał następującą odpowiedź, pod dniem 1 maja 1845 r: „Jego Świątobliwość (Grzegorz XVI), w skutku przedstawienia kardynała prefekta kongregacyi Soboru, raczył zezwolić, iżby żadna nie następowała zmiana w zarządzie kościołów sukursalnych, dopóki nie zapadnie inne pod tym względem postanowienie Stolicy Apostolskiej (4).“ A za-  
tém zastępcy proboszczów (*desservants*), którym biskupi powierzają jurysdykcyę, odwoalną podług woli, chociaż to sprzeci-

(1) Schmalzgrüber, część II tomu II, str. 139.

(2) Reiffenstuel, t. III, str. 560.

(3) Mandat sancta Synodus Episcopis, pro tutiori animarum eis commissarum salute, ut distincto populo in certas propriasque parochias, unicuique suum perpetuum peculiaremque parochum assignent, a quo solo licite Sacramenta suscipiant. (Conc. Trid., sess. XXIV, cap. XIII.)

(4) Zobacz *D'Auxiliaire catholique*, n. 11, str. 68.

wia się zwyczajnym prawidłom karności kościelnej, prawnie wykonywają swoją władzę, ponieważ ją zatwierdził Papież, który ze względu na okoliczności, udziela w tym przedmiocie tymczasowe pozwolenie.

Była niegdyś znaczna liczba parafij, zależących od klasztorów i kapituł, któreimi zarządzali, w imieniu proboszczów, *wikaryusze* zwani *dożywotnimi*, ponieważ zwykle byli stali i niezmienni, jak sami proboszczowie. Niekiedy byli oni odwołalni, według woli biskupa lub przełożonego klasztoru (1).

P. *Czy każdy proboszcz posiada szczególne prawa w swoim kościele i w swojej parafii?*—O. Tak jest; każdy proboszcz posiada szczególne prawa w swoim kościele i w swojej parafii: święte kanony wyraźnie o tém stanowią.

WYKŁAD. — Każdy proboszcz posiada w swoim kościele i w swojej parafii, pewne prawa, których inny kapłan nie może wykonywać godziwie bez jego pozwolenia, lub bez pozwolenia biskupa, który nigdy go nie udziela, bez ważnych przyczyn, wbrew woli proboszcza. Prawa te są, według kanonów świętych: 1<sup>o</sup>, Dawać Komunię swoim parafijanom w święta Wielkanocne;—2<sup>o</sup> Błogosławić ich ślubom małżeńskim;—3<sup>o</sup> Chrzcić ich dziatki;—4<sup>o</sup> Udzielać swoim parafijanom Wijatyk święty i ostatnie Olejem świętym Namaszczenie;—5<sup>o</sup> Prowadzić ich ciała do pogrzebu (2).—Są także pewne obowiązki, które zostają w ścisłym związku z prawami wyżej wymienionemi, i służą tylko proboszczowi, jako to, on ma prawo: poświęcać gromnice w dzień Oczyszczenia N. Panny Maryi; —poświęcać popiół w Środę Popielcową czyli pierwszy dzień postu;—poświęcać palmy w Niedzielę Kwietną, to jest, poprzedzającą bez-

(1) Engel, str. 119.—X. Pascal, pod wyrazem *Vicaire*.

(2) Reiffenstuel, t. III, part. II, p. 260.—Giraldi, t. I, p. 454.—Benedictus XIV *inst.* 105.—Gardellini, t. III, p. 360.—Archipresbyter...exponit: Alios sacerdotes in sua parochia, *de licentis Episcopi*, oratore contradicente, administrare Sacramenta ad parochum spectantia, nempe baptismum, matrimonium, et alia munia parochialia; supplicans mandari, non gravari in suis juribus parochialibus. Sarcia rituum Congregatio respondit: *Munia parochialia exerceri non posse, invito parochi, nisi per ipsum parochum*. Die 22 Martii 1631. (Apud Gardellini, t. I, p. 252.)



pośrednio dzień Zmartwychwstania Pańskiego;—poświęcać wodę do Chrztu w Wielką Sobotę i w wigilię Zesłania Ducha Świętego czyli Zielonych Świątek; — błogosławić niewiasty w czasie wyvodu czyli przy pierwszym wejściu do kościoła po połogu, i t. d. (1).

P. *Czy Proboszczowie mogą udzielać dyspensę od postu, wstrzymania się od potraw mięsnych, święcenia Niedzieli i świąt uroczystych?* — O. Proboszczowie mogą udzielać dyspensę od postu, wstrzymania się od potraw mięsnych, święcenia niedzieli i świąt uroczystych; mogą zaś, nie z prawa powszechnego i obowiązującego, ale ze zwyczaju przyjętego od dawna.

WYKŁAD. — Prawo kanoniczne nie przyznaje proboszczom władzy udzielania dyspensy od praw i przepisów Kościoła; to bowiem należy do forum, trybunału albo władzy zewnętrznej (2); proboszczowie zaś nie mają innej jurysdykcji, prócz forum wewnętrznego. Wszelako, według zwyczaju przyjętego oddawna, mogą dla słusznych przyczyn, uwalniać swoich parafian, (nawet wówczas gdyby ci mogli udać się do biskupa), od obowiązku poszczenia i nieużywania mięsa; mogą także im pozwalać, w pewnych okolicznościach, pracować w niedzielę i t. d. (3).

P. *Czy proboszczowie obowiązani są nauczać swoich parafian?* — O. Tak jest, nauczanie parafian jest obowiązkiem sumienia proboszczów.

P. *Czy proboszczowie mogą opowiadać słowo Boże w każdym czasie, i tak często, jak uważać to będą za potrzebę?* — O. Nic nie wątpliwszego. Proboszczowie mogą opowiadać słowo Boże w każdym czasie, i tak często, jak uważać to będą za potrzebę.

WYKŁAD.—Proboszczowie obowiązani są opowiadać słowo Boże sami, lub za pośrednictwem innych duchownych, przynajmniej w niedziele i święta uroczyste. Sobór trydencki wkłada

(1) Ad propria Parochi functionem pertinet benedictio candelarum in festo Purificationis, cinerum in principio Quadragesimae, palmarum, fontis baptismatis, i t. d. (S c h m a l z g r ü b e r, t. I. part. alt. str. 244.—G a r d e l l i n i, t. III, str. 360.)

(2) *Forum*, jurysdykcja, trybunał. *Forum wewnętrzne*, władza, którą Kościół wywiera nad duszami, i rzeczami ściśle duchownymi.—*Forum zewnętrzne*, władza, którą Kościół wywiera nad osobami, za obrębem trybunału pokuty.

(3) Ex consuetudine dispensant parochi in praecepto jejunii, observatione festorum, i t. d.; etiam praesente Episcopo. (S c h m a l z g r ü b e r, t. I, part. alt., p. 243—S u a r e z, de *Legibus*, lib. VI, cap. XIV.)

na nich ten obowiązek, jako konieczną powinność (1). Ale, z drugiej strony, wolno im miewać kazania częściej, i to zwykle bywa podczas Adwentu i Wielkiego Postu. Zdarzyło się, może raz jeden, że chciano przeszkadzać w tém, wolności proboszczów; zapytana Stolica Apostolska odpowiedziała, że powód przytoczony do zakazu proboszczom miewania kazań w te lub owe dni, nie jest uzasadnionym (2).

P. *Pod czyją zwierzchnością proboszczowie wykonywają prawa i obowiązki, o których mówiliśmy wyżej?*— O. Proboszczowie wykonywają swoje prawa i obowiązki pod zwierzchnością biskupów.

WYKŁAD.—Prawa i obowiązki wyżej wymienione, proboszczowie wykonywają pod zwierzchnictwem biskupa, od którego otrzymują swe posłannictwo i jurysdykcję, i może on ją ograniczyć, lub całkiem im odjąć, jeżeli dobro religii wymagać tego będzie. Biskup posiada pełność kapłaństwa; ma, z prawa boskiego, to jest, przez instytucję Jezusa Chrystusa, wyższość, nie tylko pod względem pierwszeństwa i zaszczytów, ale wyższość władzy nad wszystkimi kapłanami swymi, którzy, bez niego, i bez jego woli, nic zgoła czynić nie mogą w tém co się tylko ściąga do rzeczy kościelnych (3). Biskup jest pasterzem całej swojej dyecezyi; może miewać kazania, kiedy chce, we wszystkich kościołach dyecezyi swojej, nawet w kościołach zakonnych, czyli będących przy klasztorach (4); i, z wyjątkiem tego, co wyłącznie służy samemu Papieżowi, biskup ma prawo czynić w swojej dyecezyi wszystko, co Papież mocen jest czynić w Kościele powszechnym. Może zatem nadawać temu lub owemu kapłanowi mniej lub więcej rozległą

(1) *Conc. Trid.*, sess. V. cap. II. *de Reform.*—*Id.* sess. XXIV, cap. IV, *de Reform.*

(2) *Nou possunt prohiberi in parochiali conciones quadragesimales, eo titulo, ut frequentior sit populus in cathedrali.* (*Cong. Episcoporum*, apud Joan. Bapt. Pittoni, p. 68.)—*Possunt parochi eodem tempore concionari, quo concionatur Episcopus.* (*Cong. conc.* apud Barbosa, *de Offic. et potest. Parochi*, part. 1, cap. IV, num. 3.)

(3) *Sine Episcopo, nemo quidquam faciat eorum quae ad ecclesiam spectant.* (S. Ignatius, *Epist. ad Smyrn.*)—*Presbyteri et diaconi, sine voluntate episcopi nihil faciunt.* (*Can. Apost.* 30.)

(4) X. Bouvier, *Circulaire*, z dnia 6 stycznia 1848 r.

jurysdykcję; ograniczać, dla słusznych przyczyn, jurysdykcję, którą nadał, nawet odejmować ją całkiem temu, komu ją udzielił (1).

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, wynika, że każda parafia ma trzech bezpośrednich pasterzy: Papieża, Biskupa i Proboszcza.

P. *Którzy są pomocnicy proboszczów?*— O. Pomocnikami proboszczów są *wikaryusze*.

WYKŁAD. — Nazwisko *Wikaryusz*, pochodzi od dwóch wyrazów łacińskich: *vices gerens*, co znaczy: zastępca, wykonywający pewne obowiązki, w nieobecności kogo innego lub w jego imieniu. Wikaryusze przeznaczeni są do pomocy proboszczom w ich obowiązkach, i do zastępowania ich w przypadku nieobecności, choroby lub innej przeszkody. Mianuje ich i odprawia biskup, który podług woli, mocen jest ich odwoływać i posyłać gdzieindziej (2).

Nie należy brać za jedno *wikaryusza z delegowanym*. Ostatni nie jest mocen wykonywać prawnie nic innego prócz powinności, do której jest wyłącznie upoważniony; nie może delegować kogo innego w zastępstwie swoim. Wikaryusz zaś nie jest delegowanym do jednej tylko czynności, ale do wszystkich, *ad omnes causas*; może przeto sam delegować innego kapłana, do udzielenia, na przykład, Sakramentu małżeństwa, do pogrzebu, i t. p. (3).

(1) *Stolica Apostolska* zgromiła Presbyteryanizm (zobacz wyżej str. 404), pod wszelkimi postaciami, jakie ta herezyja odważyła się przybierać, aby zataić prawdziwą swoją naturę, którą jest Kalwinizm. Rzym pomścił się uroczyście, w bulli *Auctorem fidei*, władzy biskupiej, przeciw nowatorom Pistoii, którzy w ślad za kilku doktorami gallickańskimi, osmielili się kłaść na równi biskupa i jego proboszczów, na synodzie dycieczalnym, i twierdzić, że dekreta biskupie, wydane na tych zebraniach obowiązują dopiero po przyjęciu ich przez duchowieństwo drugiego rzędu (\*); że biskup nigdy nie ma prawa rzucać cenzury *ex informata conscientia* i t. d. (\*\*).

(2) *Vicarii temporales* dicuntur, qui ad beneplacitum praelatorum exponuntur vel deponuntur; unde et vicarii *ad nutum amovibiles* vocantur. (E n g e l, str. 119.)

(3) *Delegatus ad universalitatem causarum subdelegare potest. (In cap. cum causam.)*— *Delegatus ad unam causam tantum, subdelegare non potest. (Ibid.)*

(\*) *Propositio XI.*

(\*\*) *Propositio L.*

P. *Cóż więc jest Kościół?*— O. Kościół jest zgromadzeniem wiernych, którzy, pod zwierzchnictwem Papieża i biskupów podległych Papieżowi, składają wszyscy razem tylko jedno i toż samo ciało.

P. *Kto jest Głową Kościoła?*— O. Jezus Chrystus jest niewidzialną Głową Kościoła; a Papież, namiestnik i przedstawca Jezusa Chrystusa, jest widzialną Głową Kościoła (1).

WYKŁAD. — Kościół jest społecznością wiernych, to jest, zgromadzeniem tych wszystkich, którzy, będąc ochrzczone, wierzą w prawdy, objawione przez Jezusa Chrystusa, i zachowują przepisy, jakie On nakazał. Ci wszyscy wierni, jakikolwiek jest kraj gdzie mieszkają, i jakakolwiek odległość przegradza ich jednych od drugich, składają jedną tylko całość, jedno ciało. To ciało ma dwie głowy, jedną widzialną, drugą niewidzialną. *Widzialna* Głowa Kościoła, namiestnik i przedstawca Jezusa Chrystusa na ziemi, widzialnym jest w Rzymie, swojej stolicy. Pomagają mu biskupi, którzy, zależąc od niego, rządzą rozmaitemi dyccezjami świata katolickiego. — *Niewidzialną* Głową Kościoła, jest sam Jezus Chrystus; oczyma nie widzimy tego boskiego Zbawiciela, a On wszelako opiekuje się i rządzi Kościołem. — Uczony biskup następnym sposobem rozwija tę prawdę: „Każda społeczność mieć musi głowę albo zwierzchnika. Jest król w królestwie, wódz nad wojskiem, rządca nad prowincją, sędzia najwyższy w mieście, ojciec pośród rodziny. Duchowna społeczność Kościoła, jako konieczniejsza, doskonalsza od wszystkich innych społeczności, nie może być więc pozbawioną głowy albo zwierzchnika. Tą głową jest Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg-Człowiek, twórca i założyciel Kościoła, zwierzchnik wiekuisty, który z wysokości Niebios nie przestaje nauczać swego Kościoła, rządzić nim, i ożywiać

(1) To określenie Kościoła, wzięte z najcelniejszych teologów, zdaje się nam mieć pierwszeństwo przed definicyą, jaką znajdujemy w wielkiej liczbie dzieł gallikańskich: „Kościół, mówią w nich, jest społecznością wszystkich Chrześcijan, którzy wyznają prawdziwą naukę Jezusa Chrystusa, pod przewodnictwem prawych pasterzy, a głównie Papieża.“ Zdaje się nam, że w tém określeniu, czyli definicyi, pierwszeństwo Papieża nie dosyć jasno jest wyrażone, i że możnaby przypuszczać, że Papież jest tylko  *pierwszym*  pomiędzy równymi jemu: *Primus inter pares*.

go swoim duchem, aż do skończenia świata. Ale Jezus Chrystus, nie mając już po swém wniebowstąpieniu być widzialnym na ziemi, wyznaczył sobie, w ciągu śmiertelnego żywota swego, zastępcę, namiestnika, którego obłókł władzą swoją, i polecił mu nauczać i rządzić Kościołem w imieniu Jego. Tak więc ustanowił głowę widzialną dla społeczności, która miała być widzialną; a tą głową, zastępcą i namiestnikiem Jezusa Chrystusa, rządzącym w miejscu i w imieniu Jezusa Chrystusa, jest święty Piotr, jeden ze dwunastu Apostołów“ (1).

P. *Czy Głowa widzialna Kościoła zawsze mieszkał w Rzymie?* — O. Głowa widzialna Kościoła po kilkakroć mieszkał gdzieindziej, niż w Rzymie; nie przestał atoli dla tego być biskupem rzymskim.

WYKŁAD.— Historia uczy nas, że w XIV wieku, kilku Papieżów, rodem Francuzów, mieszkało w Awenionie; ale obok tego, byli oni biskupami rzymskimi i następcami świętego Piotra. „Rzym jest prawdziwą stolicą rzeczypospolitój, chrześcijańskiej; jest-to druga ojczyzna świata całego“ (2); i słusznie Rzym jest nazwany grodem wiekuistym, gdyż aż do skończenia wieków, nie przestanie, ani na jedną chwilę (3), być ogniskiem środkowem jedności katolickiej, i prawdziwą stolicą tego, któremu było powiedzianem: „Aleń ja prosił za tobą, aby nie ustala wiara twoja“ (4).

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### ODPOWIEDŹ INNOCENTEGO III-go PATRYARSZE KONSTANTYNOPOLITAŃSKIEMU.

Jan, patriarcha konstantynopolitański, dziwił się słysząc, że Innocenty III nazywa Kościół rzymski, Kościołem powszechnym i matką wszystkich Kościołów, i twierdził, że właśnie Kościół jerozolimski

(1) X. Chartrousse, biskup Valence.—*Memorial catholique*, listopad, 1847.

(2) Mowa p. de Falloux, miana na posiedzeniu Zgromadzenia prawodawczego dnia 7 sierpnia 1847.

(3) *Stabit aeternum tua, Petre, sedes.* (Hymn na uroczystość ś. Piotra.)

(4) *L u c*, XXII, 32.

jest prawdziwą matką wszystkich Kościołów. Papież odpowiedział na to następnemi słowy: „Kościół rzymski jest Kościołem powszechnym, w tém, że przedstawia zjednoczenie wszystkich Kościołów pojedynczych, i że wszystkim przewodniczy. Kościół jerozolimski nazywany jest matką wszystkich Kościołów, ponieważ był pierwszym, co do czasu swojego założenia; ale Kościół rzymski zasługuje na to nazwisko, jako pierwszy godnością. I tak, Andrzej powołany był do Apostolstwa przed Piotrem, a przecież Piotr jest pierwszym i księciem Apostołów“ (1).

## NAUKA XXIV<sup>a</sup>

### ● znamionach prawdziwego Kościoła.

P. *Czy można poznać Kościół Jezusa Chrystusa po pewnych znamionach?*—  
O. Tak jest, można poznać Kościół Jezusa Chrystusa po pewnych znamionach, ponieważ ten Kościół musi być jednym, świętym, katolickim czyli powszechnym i apostołskim.

WYKŁAD.— Wiele jest na ziemi wyznań, które noszą imię Kościoła. W wieku IXtym, Grecy odłączyli się od Kościoła rzymskiego i składają *Kościół grecki* albo *wschodni*. W początkach XVIgo wieku, Marcin Luter, zakonnik, opowiadac zaczął nową wiarę, i potrafił odłączyć od społeczności biskupa rzymskiego znaczną część Niemiec, które odtąd utworzyły oddzielny Kościół, zwany *Kościółem luterskim* albo *protestanckim*. W roku 1531, Henryk VIII, król angielski, po nadaremnych staraniach u Papieża o unieważnienie małżeństwa swego z królową hiszpańską, odłączył się od Stolicy Apostolskiej i ogłosił się protektorem i Głową Kościoła Anglii, który nazywają *Kościółem anglikańskim* i t. p. Oprócz tych rozmaitych Kościołów, są jeszcze inne, zwane *Kościółem rzymskim*, *małym Kościółem* i t. p.— Któryż jest Kościół Jezusa Chrystusa? Ponieważ tylko w prawdziwym Kościele możemy

(1) *Histoire du Pape Innocent III*, par Hurter.

znaleźć zbawienie i życie, bez wątpienia Jezus Chrystus, który pragnie zbawienia wszystkich ludzi, podał nam znaki do poznania prawdziwego Kościoła. Jakie są te znaki? jakie są cechy prawdziwego Kościoła? Cztery są takie znaki albo cechy: jedność, świętość, katolicyzm albo powszechność i apostołstwo; albo, mówiąc innemi słowami: Kościół Jezusa musi być jeden, święty, katolicki albo powszechny i apostołski.

P. *Dla czego Kościół być powinien jeden?* — O. Kościół być powinien jeden, ponieważ Jezus Chrystus uczył jednę tylko nauki i ustanowił jedno tylko zgromadzenie albo ciało pasterzy i wiernych.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus czerpał w łonie Ojca swojego prawdy, które objawił ludziom, i nie objawiał rzeczy za i przeciw; bo inaczej samby sobie sprzeciwiał się. „Nie jest w nim: jest i nie,“ mówi wielki Apostoł (1). — Tak więc, 1) Jezus Chrystus uczył jednę tylko nauki. — 2) Jezus Chrystus postanowił jedno tylko zgromadzenie albo ciało pasterzy i wiernych; sam się z tego wytłómaczył jasno, gdy wspominając o narodach, którym miał dać poznać prawdziwą religię, mówił do Żydów: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“ (2). A gdy Jezus Chrystus rzekł do świętego Piotra te słowa: „A ja tobie powiadam, iżże ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój“ (3); nie mówi mu że zbuduje na nim *swoje Kościoły*, ale *swój Kościół*; a to dla tego, że chciał mieć jeden tylko Kościół. „Ponieważ jeden tylko jest Bóg i jeden Pan, jednością przeto co jest najzacniejszego zalecać się nam powinno, jedność bowiem jest obrazem pierwszego początku wszystkich rzeczy. Dla tego też przyznajemy jedność prawdziwemu Kościołowi, który heretycy usiłują rozdzielić na różne części;“ tak się wyraża święty Klemens

(1) Non est in illo est et non. (II Cor., I, 18.)

(2) Et fiet unum ovile, et unus pastor. (Joan., X, 16.)

(3) Matth., XVI, 18.

Alexandryjski (1).—„Ponieważ jeden tylko jest Jezus Chrystus, jeden też tylko jest Kościół, jedna tylko katedra, zbudowana na świętym Piotrze, słowami samegoż Jezusa Chrystusa: a więc, jeden tylko jest ołtarz, jedno kapłaństwo; dwójga być nie może;“ oto są słowa świętego Cypryana (2).

Ponieważ Jezus Chrystus uczył jednej tylko nauki i postanowił jedno tylko zgromadzenie albo ciało pasterzów i wiernych, ztąd wynika, że Kościół Jezusa Chrystusa z natury swojej jest *jeden*, to jest, składa jedną tylko całość, której wszystkie części są z sobą nierozdzielne; wszystko co się od niej odłącza, staje się zupełnie obcém temu Kościołowi i nie ma już z nim żadnego związku, ani spójności. Tego właśnie naucza święty Paweł, gdy porównywa Kościół do ciała ludzkiego, a wiernych do członków, które je składają: „W jednym duchu, my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni,“ mówi on, „a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni: bo i ciało nie jest jeden członek, ale wiele... Acz wiele członków, ale jedno ciało“ (3).

Ale cóż takiego wiąże w jedno ciało wszystkie członki Jezusa Chrystusa? Oto, według tego co powiedziano wyżej: jedność nauki i jedność rządu.—1) Jedność nauki: zależy na tém ona, iżby wszędzie wierzone i nauczano tych samych prawd i tych samych tajemnic, które są prawdami i tajemnicami, jakie Jezus Chrystus objawił. „Jedność Wiary, stanowi Kościół,“ mówi święty Jan Złotousty (4). — Święty Ireneusz, wyliczywszy główne prawdy, w które wierzyć trzeba, tak mówi dalej: „Oto jest skład wiary dany Kościołowi, i który on wiernie przechowuje, jakby zebrany w jedném i témże samém pomieszkaniu, gdzie jedna tylko jest dusza i jedno serce; gdzie wszyscy członkowie téjże samój rodziny uznają, nauczają i przekazują też sa-

(1) Guillon, *Bibliothèque choisie des Pères*, t I, str. 417.

(2) Guillon, t. II, str. 237.

(3) I Cor. XII, 13, 14, 20.

(4) Guillon, t. XIII, str. 177.



nią naukę“ (1).—2) Jedność rządu: zależy na tém, iżby wszędzie uznawano też samą głowę niewidzialną, którą jest Jezus Chrystus, i też samą głowę widzialną, którą jest następca tego, komu Jezus Chrystus rzekł: „A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“ (2).

„W tém nadewszystko,“ mówi X. Rossat, biskup Verdun (3), „uwielbiać należy mądrość boskiego Założyciela Kościoła: *Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone: i wszelkie miasto, albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoi się* (4). Od dawnych wieków już historia przyjęła na się obowiązek usprawiedliwić tę klątwę, rzuconą przez Zbawiciela boskiego na ducha bezrządu; i sam Kościół nie unikałby téj smutnej konieczności społeczeństw ludzkich, gdyby stanowiąc go, Jezus Chrystus nie nadał mu budowy, dość mocnej do oparcia się wszystkim powodom zniszczenia i śmierci, których zuchwała ręka człowieka nie omieszkałaby wprowadzić do jego łona. Cóż więc ma uczynić? Nada mu *jedność* rządu za podstawę, podobnie jak dał mu *jedność* nauki za prawidło. Postanowi kapłaństwo, które, chociaż rozdzielone między mnóstwo pasterzy, zjednoczy się i zleje się w jedności téjże samej władzy najwyższej, która stanie się źródłem, z którego wszystkie inne wypływać będą. Umieści na czele swojego Kościoła drugiego siebie, przedstawcę swojej władzy, namiestnika swojej miłości, najwyższego Kapłana, śmiertelnego wprawdzie jak my, ale zawsze żyjącego w swych następcach; a który będąc wiernym obrazem Kapłana wiekuiściego, jakiego zastępuje tu na ziemi, ogarnie wszystkich ludzi niewysłowionemi uściskami miłości pasterskiej. Będzie, jeżeli chcecie, po wszystkich zakątkach świata katolickiego, Kapłan na czele każdej pojedynczej owczarni; będzie w każdej pro-

(1) Gullion, t I, str. 173.

(2) Matth. XVI, 18.

(3) Mandement pour le carême, 1847.

(4) Matth. XII, 25.

wincyi biskup, który połączy pod swą łaskę wiele Kościołów pojedynczych; ale, pomimo tak wielkiej liczby pasterzy i owiec, jedno tylko będzie kapłaństwo, jedno biskupstwo, ponieważ wszyscy zjednoczeni będą w tejże samej wierze, pod łaską jednego i tegoż samego Pasterza Najwyższego.“

P. *Dla czego Kościół powinien być świętym?*—O. Kościół powinien być świętym, ponieważ Jezus Chrystus, będąc samą świętością, nie mógł nauczać nic innego, tylko nauki świętej i postanowić tylko świętą społeczność.

WYKŁAD.— Nauka, która nie byłaby świętą, która pochlebiałaby pysze i sprzyjała namiętnościom, taka nauka nie byłaby godną Jezusa Chrystusa. Ten kto jest świętością, *mógł uczyć tylko nauki świętej* i niepokalanęj, zdolnej uczynić ludzi cnotliwymi i sprawiedliwymi, i podnosić ich do Boga, dając im wysokie wyobrażenie o jego doskonałościach nieskończonych, o jego sprawiedliwości, dobroci, miłości... Jezus Chrystus *mógł ustanowić tylko świętą społeczność*, nie w tém znaczeniu, iżby wszyscy członkowie, którzy ją składają byli świętymi, bo inaczej nie byłoby prawdziwego Kościoła—we wszystkich wiekach znajdowali się chrześcijanie, którzy znieważali występkami swemi święty charakter, jaki otrzymali na chrzcie,—ale społeczność, w łonie której mieści się wszystko, co jest potrzebném do ukształcenia na świętych, która zawsze liczyła świętych w gronie swoich członków, i którzy wszyscy powołani byli do świętości i mieli w swém rozporządzeniu potrzebne środki dla jęj dostąpienia. Taką społeczność ustanowił Jezus Chrystus: „Umiłował on Kościół,“ mówi święty Paweł, „i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił“ (1). Prawdziwy Kościół, Kościół Jezusa Chrystusa, powinien zatem być świętym.

P. *Dla czego Kościół powinien być katolickim?*—O. Kościół powinien być katolickim albo powszechnym, ponieważ Jezus Chrystus, chcąc zbawić wszystkich ludzi, musiał im podać środki zbawienia, we wszystkich czasach i we wszystkich miejscach.

(1) *Ephes.*, V, 25, 26.

WYKŁAD.—Prawdziwy Kościół był zawsze oznaczany imieniem Katolickiego. „Prawdziwy tylko Kościół,“ mówi święty Cyryll Jerozolimski, „znany jest pod imieniem Katolickiego; przyszedłszy więc do którego miasta, nie należy zapytywać po prostu gdzie jest Kościół? gdzie jest dom Pański? ale gdzie jest Kościół katolicki? bo to jest imię własne tego świętego Kościoła, który jest wspólną matką nas wszystkich“ (1).—„Kościół Jezusa Chrystusa,“ mówi święty Pacyan, „nazwany jest Katolickim, dla odróżnienia go od herezji, które, powstawszy od czasów Apostolskich, pod rozmaitemi nazwiskami, usiłowały go rozszarpać i rozdzielić... Jeżeli znajdę się w wielkiem mieście, gdzie są Marcyonici, Nowacyanie... wszyscy objęci ogólnem nazwiskiem chrześcijan, poznać można tych, którzy nie należą do żadnej takiej sekty, jedynie po nazwisku Katolików.\* To właśnie imię odróżnia nas od wszystkiego co się zwie heretykiem... Moje imię, jest Chrześcijanin; moje nazwisko, Katolik: jedno mnie odróżnia, drugie zaś oznacza“ (2).—„Kościół jest jeden, mówi święty Augustyn, a starsi nasi nazwali go Katolickim: aby z samego tego nazwiska wiedzieć można było, iż jest upowszechniony po całej ziemi“ (3).—Wyraz *Katolicki*, pochodzi rzeczywiście od greckiego *καθολικός*, powszechny, składającego się z *κατά*, według, i *ὅλος*, wszystko; a prawdziwy Kościół nosi to imię, ponieważ rozciąga się do wszystkich czasów i do wszystkich miejsc, to jest, istniał zawsze od początku świata, i trwać będzie aż do skończenia wieków. Wprawdzie Kościół, uważany w zewnętrznej swój postaci, i o ile jest zgromadzeniem wiernych, rządzonem przez Papieża i biskupów, istnieje dopiero od czasu Jezusa Chrystusa, swojego założyciela; ale, rozważając Kościół sam w sobie, i w swojej istocie, to jest, o ile jest społecznością wszystkich wiernych i wszystkich spra-

(1) Si quando peregrynatus fueris in civitatibus, ne simpliciter requiras ubi sit ecclesia; sed ubi sit catholica Ecclesia. Hoc enim proprium nomen est hujus Sanctae Ecclesiae, et matris omnium nostrum. (S. Cyril. op., p. 298).

(2) S. Patianus, apud Guillon, t. V, str. 82.

(3) S. Aug., apud Guillon, t. XXII, str. 279.

wiedliwych ze wszystkich wieków, składających jedno ciało, którego Jezus Chrystus jest Głową, rzec można, że ten Kościół sięga kolebki rodzaju ludzkiego. Adam od czasu swego nawrócenia się, Abel, Seth i jego potomkowie, Noe, Sem, Abraham i wszyscy patryarchowie, Mojżesz i jego lud, słowem, wszyscy czciciele Boga prawdziwego, którzy żyli przed Jezusem Chrystusem, należeli do Kościoła, czyli byli jego członkami, ponieważ w gruncie mieli też samą wiarę co Kościół; a Zbawiciel, którego przyjścia oczekiwali, i wzywali go życzeniami swemi, chociaż imienia jego nie wiedzieli jeszcze, był tymże samym Jezusem Chrystusem, któremu Kościół cześć oddaje, odkąd On przyszedł na świat. Starodawni wierni połączeni byli z Panem Bogiem tymże samym węzłem co i nowi, i chrześcijanami będąc z góry, czyli przez antycypację, należeli do tego wielkiego Kościoła, to jest do téj ogromnej społeczności wiernych, wszystkich wieków i wszystkich czasów, o których mówi Dawid: *Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie kraje ziemi, i będą się kłaniać przed oblicznością jego wszystkie familie pogańskie* (1). Tak więc, Kościół prawdziwy uznaje za swoje dziatki wszystkich wiernych, którzy żyli w ciągu czterech tysięcy lat, poprzedzających przyjście Jezusa Chrystusa; a od czasów Jezusa Chrystusa, wszystkich wiernych, którzy żyli, którzy żyją i którzy żyć będą aż do skończenia świata; a to niezliczone mnóstwo składa tylko jedną społeczność, jeden naród, jeden Kościół.—2° Prawdziwy Kościół rozciąga się do wszystkich miejsc, to jest, nie masz żadnego miejsca, ani kraju, ani miasta, ani królestwa w świecie, gdzieby nauka i wiara tego Kościoła nie były, nie są, albo nie powinny być znane i wyznawane. Jezus Chrystus rozesłał swych Apostołów, aby nauczali wszystkie narody i opowiadali Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Skoro więc podzielili świat między siebie, w celu ogłaszania prawd świętych, wkrótce ich nauka i wiara

(1) Psalm XXI, 28.

rozszerzyły się w Azji, pośród Partów, w Indyach, w Egipcie, w Rzymie i we Włoszech, w Hiszpanii, w Gallii, i nie tylko w całym Cesarstwie Rzymskim, lecz nawet w Wielkiej Brytanii i Germanii, które Rzymianie znali jeszcze tylko z imienia, i pośród narodów, na wyspach, zgoła im nieznanym; tak dalece, że święty Ireneusz, dotykając prawie czasów Apostolskich, nie wahał się wyrzec, że za jego czasów „Kościół był rozszerzony po całym świecie“ (1). — „Kościół, mówi święty Augustyn, doszedł do tego stopnia powagi, iż go uznaje cały ród ludzki...“ (2). — „Bóg, mówi on jeszcze, powołał wszystką ziemię, od wschodu do zachodu; jego słowo dało się słyszeć wszędzie“ (3). — Po rozległości przeto jego, zawsze poznawano i poznawać zawsze będą prawdziwy Kościół; a wszelka społeczność odłączona od tego Kościoła powszechnego, i zamknięta w jakim zakątku świata, nie może być prawdziwym Kościołem. Ten Kościół powszechny jest wszędzie gdzie się znajdują heretycy, ale heretycy nie wszędzie są gdzie on się znajduje, on też znajduje się i w takich miejscach, gdzie ich nie ma; Kościół powszechny rozciąga się do wszystkich wieków i do wszystkich miejsc, ponieważ mając za swego założyciela Jezusa Chrystusa, nowego Adama, który przyszedł na świat, aby zbawić zgubionych przez pierwszego Adama, nie powinien wyłączać nikogo, a zatem rozszerzać się musi do wszystkich wieków i do wszystkich miejsc.

P. *Dla czego Kościół być powinien Apostolskim?* — O. Kościół być powinien Apostolskim, ponieważ mieć nie może swojej nauki i swojej władzy od kogo innego, tylko od Apostołów, którzy sami jedni otrzymali je od Jezusa Chrystusa, dla przekazania onych swoim następcom.

WYKŁAD. — Apostołów, i samych tylko Apostołów, Jezus Chrystus upoważnił do ogłaszania i zaszczepienia jego nauki: „Jako mię posłał Ojciec, rzekł im, i ja was posyłam; idźcie,

(1) Ś. Ireneusz, tom I dzieła *Biblioth. des Pères*, przez X. Guillon, str. 162

(2) Ś. Aug. apud Huillon, t. XXI, str. 116.

(3) Tamże, str. 492, 493.

nauuczając wszystkie narody“ (1). Jednocześnie obiecał im, że będzie z nimi aż do skończenia wieków; chciał przeto, aby posłannictwo jakie im udzielał, było wiekuistym i trwało tak długo jak sam Kościół, i aby przez nich, i tylko przez nich, było przekazywane innym, takie same, jakie oni otrzymali od swego boskiego Mistrza. Wszelki zatem Kościół, który nie jest Apostolskim, który, nieprzerwanem następstwem nie sięga aż Apostołów, który nie otrzymał od Apostołów nauki, jakiej naucza, i władz, które wykonywa: ten nie jest Kościołem Jezusa Chrystusa. Tertullian wyraża się o tym przedmiocie z wielką energią: „Okazcie nam, mówi on do nowatorów swoich czasów, początek waszych Kościołów, porządek i następstwo biskupów waszych; iżbyście dosięgli aż Apostołów, albo jednego z tych mężów apostoelskich, którzy wytrwali aż do końca w społeczności z Apostołami; tą bowiem koleją Kościoły prawdziwie apostoelskie usprawiedliwiają się, że są takimi“ (2).

P. *Która społeczność chrześcijańska jednoczy w sobie te wszystkie cechy?* — O. Sam tylko Kościół rzymski jest jednym, świętym, katolickim i apostoelskim, a tём samem, prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.— Ani protestanci, ani żadna inna sekta odłączona od Kościoła rzymskiego, nie mogą pochlebiać sobie, iż posiadają cechy, które rzeczywiście przypadają Kościołowi, założonemu przez Jezusa Chrystusa, to jest: jedność, świętość, katolicyzm i apostołstwo. Sam tylko Kościół rzymski, jak to udowodnimy, łączy w sobie te cechy; on jeden przeto jest prawdziwym Kościołem Jezusa Chrystusa, to jest, społecznością duchowną, którą Jezus Chrystus ustanowił i założył jęj podstawę albo fundamenta.

P. *Co rozumiemy przez Kościół rzymski?* — O. Przez Kościół rzymski rozumiemy ten Kościół, który uznaje za widzialną głowę swoją Papieża, mającego stolicę w Rzymie.

P. *Dla czego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest jeden?* — O. Dla tego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest jeden, ponieważ tego tylko Kościoła wszyscy członkowie wyznawają tęż samą i jedną naukę i posłuszni są tej samej głowie, którą jest Papież.

(1) *Joan.*, XX, 21.

(2) *Tertull. de Praescrip.*, cap. XXXIII.

WYKŁAD. — W innych wyznaniach chrześcijańskich, wszystko jest niepewnym, chwiejącym się, nacechowanym nietrwałością, zmiennością, niestałością w nauce; nie wierzą dzisiaj temu, czemu wierzone wczora, a może jutro wierzyć nie będą temu, w co dzisiaj wierzą. Protestanci, naprzykład, dzielą się na liczne sekty, z których jedne przypuszczają to, co odrzucają drugie. Nie mają przeto jedności nauki; nie mają również jedności rządu. Protestanci nie mają także głowy widzialnej, któraby ich jednoczyła: jedni mają za zwierzchników duchownych panów świeckich, i teraz głową Kościoła anglikańskiego jest młoda Królowa (1); inne zostają pod zarządem konsystorzów, to jest, rad złożonych ze świeckich (laików), zwanych ministrami. Przeciwnie, w Kościele rzymskim, wszystko jest jednostajne, stałe, trwałe, niezmienne; wszędzie wyznają jedną naukę, i w co wierzą dzisiaj, temu wierzone przed ośmnastą wiekami; wszędzie uznają jedną tylko głowę niewidzialną, którą jest Jezus Chrystus, i jedną głowę widzialną, którą jest Papież, następca świętego Piotra. Sam tylko zatem Kościół rzymski jest jeden.

P. *Dla czego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest święty?* — O. Dla tego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest święty, ponieważ on sam jeden posiada naukę i członków, których świętość udowodniły cuda.

WYKŁAD. — Przez cud rozumiemy czyn, podpadający pod zmysły, niezależny od porządku natury, lub przeciwny temuż porządkowi. Cud stać się nie może inaczej, jak działaniem bezpośredniem samego Boga, lub za wyraźnym pozwoleniem Boga, stwórcy i zachowawcy natury: sam tylko Bóg mocen jest odstępować od praw, które postanowił dla rządu światem. Skoro więc zdarzy się cud, wówczas Bóg działa i poznać daje swoją potęgę; skoro człowiek mieni się być zesłanym od Boga, i jednocześnie, na dowód tego, samém tylko słowem uzdrawia chorych i wskrzesza umarłych, wierzyć trzeba jego mowie i być przekonanym, że mówi jedynie prawdę. Owoż, wielka

(1) Królowa Wiktorya urodziła się dnia 21 maja 1819.

liczba cudów działana była w Kościele rzymskim, na poparcie zasad, których on naucza; nauka ta przeto jest prawdziwą, jest więc świętą, gdyż Bóg nie może poświadczać kłamstwa, ani popierać błędu dziełami swej potęgi; Kościół rzymski jest zatem świętym w swojej nauce. Świętym jest także w członkach swoich, nie we wszystkich wprawdzie, do taka świętość nie była mu obiecana, ale w wielu członkach, którzy jaśnieli i jaśnieją jeszcze, wśród świata, jako lampy gorejące i błyszczące zapałem swojej miłości bliźniego i blaskiem swych czynków nadludzkich. Pisarze protestantcy, Baldée, Tavernier i t. d., sami wyznają, że Bóg czynił cuda w Kościele rzymskim, dla poświadczenia świętości niektórych jego członków; zgadzają się, że święty Franciszek Xawery czynił wielkie cuda i żył bardzo świętobliwie, równie jak święci Bernard i Bonawentura (1).

*P. Dla czego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest katolickim?—O. Dla tego mówimy, że sam tylko rzymski Kościół jest katolickim, ponieważ on jeden, nigdy nie przestał być rozkrzewionym po całym świecie, i zawsze był najliczniejszém ze społeczeństw chrześcijańskich.*

**WYKŁAD.** — Z pomiędzy społeczeństw, które mianują się chrześcijańskimi, nie masz ani jednego, któregoby Kościół rzymski nie przewyższał znacznie liczbą i obszernością; i za prawdę powiedzieć można, że jeżeli wszystka ziemia nie jest mu podległą, liczy on członków, ma dziatki we wszystkich częściach kuli ziemskiej. Czy tak się rzecz ma ze społeczeństwami odłączonemi od niego? Obce jedne drugim, wyklinające się na wzajem, każde z nich ma swą oddzielną dziedzinę, i nie ma ani jednego z nich, w którémbyśmy znaleźli chociaż cień tego katolicyzmu, téj powszechności, obiecanej przez prorocтва i przez samegoż Jezusa Chrystusa, prawdziwemu Kościołowi. Kościół protestancki zgoła jest nieznanym w wielu krajach; a nawet w tych miejscach, gdzie panuje, nie składa jednego ciała, ale wielką liczbę ciał pojedynczych, któremi nie rządzi

(1) Wyznanie to mieści się w 13 artykule „Apologii wyznania Augsburskiego.“



taż sama głowa. Sam więc tylko Kościół rzymski jest katolickim.

P. *Dla czego mówimy, że sam tylko Kościół rzymski jest Apostolskim?*— O. Dla tego mówimy, że sam tylko rzymski Kościół jest apostolskim, ponieważ on sam tylko odebrał od Apostołów wszystko czego naucza, i że jego pasterze sami tylko sięgają aż Apostołów, kolejną nieprzerwanego następstwa.

WYKŁAD.—1) Kościół rzymski odebrał od Apostołów wszystko czegokolwiek naucza; wierzy, w wieku XIX w to, czemu wierzył w XVIII wieku; wierzył w XVIII wieku temu, czemu wierzył w XVII, i tak wstecz idąc, aż do samych Apostołów. Niech sobie nieprzyjaciele oskarżają go, że błdził; lecz jego historia i jego doktorowie świadczą i przekonują, że działa się przeciwnie; i, równie jak Jezus Chrystus, jego założyciel, Kościół rzymski śmiało wyzywa swych oskarżycieli, aby mu dowiedli, iż kiedykolwiek dopuścił się przemieszania.

2) Pasterze Kościoła rzymskiego sięgają Apostołów, kolejną następstwa nieprzerwanego: od Piusa IX, który dzisiaj zasiada na stolicy rzymskiej, łatwo mu dojść wstecz aż do świętego Piotra, który ją pierwszy zajmował. Kościoły szczególne, zjednoczone z tym pierwszym Kościołem na świecie, posiadają katalog swoich biskupów, i wyprowadzają ich od mężów apostolickich, którzy je założyli, a otrzymali swe posłannictwo od samych Apostołów lub od następców Apostołów. I tak, Kościół w Mans (1) założony był przez świętego Juliana, którego Papież święty Klemens, według najprawdopodobniejszego zdania, wysłał był z pochodnią wiary do naszej krainy; a od świętego Juliana do dostojnego prałata, który dzisiaj zasiada na biskupiej stolicy w Mans, znamy szereg biskupów, którzy rządzą tą dycęzą, a wszyscy otrzymali swe posłannictwo od następców świętego Piotra. Toż samo powiedzieć możemy o wszystkich

(1) (*Le Mans*, miasto we Francji, stolica dycęzy tegoż nazwiska, po łacinie zwanéj *Caenomanensis*, gdzie właśnie drukowane było w języku francuzkim, w ośmiu edycyach, niniejsze dzieło X. Guillois, przełożone obecnie na język polski.)

Kościółach, zostających w społeczności z Kościołem rzymskim. Nie tak się rzecz ma z sektami, które się odłączyły od niego, w szczególności z protestantami. Skoro oni zechcą iść wstecz koleją wieków, muszą zatrzymać się na epoce, kiedy Luter, pod pozorem reformy, zmienił naukę i kapłaństwo istniejące w Kościele, na łonie którego on sam urodził się; co się działo roku 1517. Nie potrafią posuwać wyżej szeregu swoich pasterzy. Cóż powiem o ich nauce?... O! łatwo jest pojąć, że nie pochodzi ona od Apostołów, i nigdy człowiek rozsądny nie przypuści, że Apostołowie nauczali, *iz pokuta i dobre uczynki nie są pożyteczne; i że, byleby mieć wiarę, nie można postradać sprawiedliwości, wówczas nawet, gdybysmy dopuszczali się największych występków* (1).

P. *Jak zwykle nazywają prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa?*—O. Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa nazywają zwykle Kościołem katolickim, albo Kościołem rzymskim.

WYKŁAD.—Pośród wszystkich wyznań, Kościół rzymski zachowuje nazwisko katolickiego, którego mu nie odmawiają nawet jego nieprzyjaciele. Znajdując się w Londynie, na przykład, jeżeli spytacie gdzie katolicy zgromadzają się na nabożeństwo, bądźcie przekonani, że zapytany, chociażby był najzarliwszym protestantem, nie zaprowadzi cię nigdy do swojego domu modlitwy. W Londynie, równie jak w Paryżu, członkowie Kościoła rzymskiego znani są pod nazwiskiem katolików; toż samo jest wszędzie; toż samo było we wszystkich czasach; nigdy żadne inne wyznanie nie mogło pozbawić Kościoła rzymskiego tego tytułu.

Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli, łatwo wam przekonać się, mili bracia, że należycie do prawdziwego Kościoła; dosyć nam będzie uczynić to proste rozumowanie: Proboszcz mojej parafii zostaje w społeczności duchownej (2) z X. biskupem;

(1) Radzić się można co do tego przedmiotu dzieła Bossueta: *Histoire de variations*.

(2) Społeczność duchowna (*communio*) oznacza jednostajną wiarę wielu ludzi, która ich łączy pod jednego zwierzchnika albo głowę, w jednym Kościele.

X. biskup zostaje w społeczności duchownej z Papieżem, następcą świętego Piotra; a świętego Piotra postanowił Jezus Chrystus głową Kościoła. Zostając przeto w społeczności duchownej z proboszczem mojej parafii, oczywiście jestem członkiem prawdziwego Kościoła.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

CO MYŚLEĆ NALEŻY O PROTESTANTYZMIE, I O TYCH, KTÓRZY GO WYRZEKAJĄ SIĘ.

Ksiądz katolicki i protestant, przechadzając się razem, spotkali rabina żydowskiego. „Otoż, rzekł protestant, jest nas trzech, a każdy innej religii: któż z nas ma słuszość? — „Powień wam, odrzekł rabin: ja mam słuszość, jeżeli Messyasz nie przyszedł; katolik ma słuszość, jeżeli Messyasz przyszedł; co do ciebie zaś, panie, czy on przyszedł, czy nie przyszedł, zawsze jesteś w błędzie“ (1). — „Nie lubię tych, którzy zmieniają religię,“ rzekł pastor protestancki do hrabiego Stolberga. „I ja też nie lubię,“ odpowiedział hrabia, „bo gdyby przodkowie moi jęj nie zmienili, nie musiałbym przechodzić napowrót do wiary katolickiej.“ — Protestant, zostając katolikiem, nie zmienia religii, tylko wraca do tej, którą przodkowie jego opuścili. Piękna jest w tym przedmiocie odpowiedź katolika, zamieszkałego w kraju protestanckim. Gdy go zapytano, czy nie przykro mu widzieć, że jego popioły będą zmieszane z popiołami ludzi, których uważa za heretyków. „Nie! odpowiedział; będę tylko prosił aby kopano głębiej, a połączą się one z popiołami katolików.“

KOŚCIOŁ PROTESTANCKI NIE JEST JEDEN.

Protestanci różnią się między sobą co do artykułów, nawet najważniejszych i najistotniejszych. Luteranie uznają jedną osobę w Jezusie Chrystusie; Kalwin i Beza przypuszczają dwie, jak Nestoryusz. Kalwin powiada, że Bóg jest sprawcą grzechu; Luteranie mówią, że jest to błąd szkaradny. Luter twierdzi, że Chrystus, naturą ludzką, obecnym jest wszędzie; Zwingl i Kalwin temu zaprzeczają. Luter znajduje w Piśmie świętym trzy Sakramenta: Chrzest, Eucharystyę i Pokutę; Kalwin przypuszcza dwa pierwsze, odrzuca Pokutę, a przyjmuje Ka-

(1) *Vie de Mgr. Cheverus.*

płaństwo, odrzucone przez Lutra. Zwingl zaprzecza Pokucie i Kapłaństwu, uznaje zaś Chrzest i Eucharystyę i t. d. Gdzież jest *jedność* pośród tak sprzecznych z sobą zdań? Jan Jakób Rousseau kreśli następny obraz pastorów protestanckich: „Nie wiedzą już oni w co wierzą, ani czego chcą, ani co mówią. Zapytacie ich: czy Jezus Chrystus jest Bogiem? nie śmieją odpowiedzieć. Zapytacie: jakie przypuszczają tajemnice? nie śmieją odpowiedzieć. Ich doczesny interes jedynie stanowi o ich wierze. Nie wiadomo w co oni wierzą, ani też w co nie wierzą; nie wiadomo nawet w co udają że wierzą: jedynym ich środkiem ustalenia ich wiary, jest występowanie przeciw innym wiarom.“

#### KOŚCIOŁ PROTESTANCKI NIE JEST ŚWIĘTYM.

Marcin Luter, urodzony w Eisleben (w Saksonii), roku 1483, wstąpił do zakonu Augustyanów bosych, i w 23 roku życia wykonał śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa. W kilka lat później, odstąpił wiary i ślubów i ożenił się z Katarzyną Bore, dawniejszą zakonnica; takim jest założyciel protestantyzmu. Luteranom niemieckim dają nazwisko *protestantów*, ponieważ protestowali przeciw *interim* Karola V, i odwołali się od niego do soboru powszechnego. *Interim* Karola V obejmowało w sobie tymczasowe rozporządzenie co do artykułów dotyczących religii, w *oczekiwaniu* wyroku soboru trydenckiego. W późniejszym czasie nazwisko protestantów dawane także kalwinom i członkom wyznania anglikańskiego.— Jan Kalwin, inny naczelnik protestantyzmu, był proboszczem w Noyon, nie mając wszelako święceń kapłańskich; zaczął opowiadać swoje zasady w r. 1537, we dwadzieścia lat później niż Luter. Równie jak on, zawarł gorszące małżeństwo. Tak więc założycielami Kościoła protestanckiego byli: zakonnik i proboszcz, apostaci.

#### ŚWIĘTY FRANCISZEK SALEZY I TEODOR BEZA.

Teodor Beza, jeden z głównych naczelników protestantyzmu, gdy go odwiedził w Genewie święty Franciszek Salezy, długo z nim rozmawiał, przyznał, że można być *zbowionym w Kościele rzymskim*, i wzbudził myśl, że nie jest dalekim od uczuć katolickich; lecz nade wszystko nie mógł ukryć wzruszeń swojego serca i walk, jakie toczyć musiał z swoim sumieniem. Po tém pierwszém widzeniu się, Beza prosił ś. Franciszka, aby go raz jeszcze odwiedził. Święty trzy razy

nawet był u niego, ale nie dalej pomknął się naprzód jak za pierwszym razem. Przy czwartych wszakże odwiedzinach, tryumf prawdziwej wiary stał się widoczniejszym. Głębokie milczenie Bezy na wszystko co mu najgruntowniejszego mówił biskup Genewy, świadczyło, że uznawał prawdę; ale oczy spuszczone, czerwona twarz, na której malowało się jego serce miotane zgrzyotą sumienia, rodziły domysł zarazem, że przywiązany był do błędu węzłami, jakich przypuszczać nie można było w starcu ośmdziesięcioletnim. Umarł Beza r. 1605.

#### POSTĘPOWANIE ŚWIĘTEGO HIERONIMA.

Święty Hieronim, podczas odszczepieństwa Melecjusza (1), nie wiedząc czyj trzymać się strony, obrócił się do Papieża, świętego Damazego, zapytując, z kim ma mieć społeczność duchowną. „Jestem w społeczności, pisał on, z katedrą świętego Piotra; wiem, że Kościół jest zbudowany na tej opoce. Ktokolwiek pożywa baranka za obrębem tego domu, jest obcym; kto nie mieści się w Arce Noego, zginie wśród potopu. Tutaj Kościół szarpany jest na trzy strony, z których każda chce mię pociągnąć do siebie, nie wiem z której strony jest prawda; tymczasem wołam głośno: Kto jest na katedrze świętego Piotra, ten jest moim.“

#### PEWNOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, PODŁUG WYZNANIA SAMYCHŻE PROTESTANTÓW.

Przed zaślubieniem Karola Austryjackiego, który był później cesarzem Karolem VI, Elżbieta Krystyna, księżniczka Wollfenbüttel, uważała za obowiązek, dla spokojności swego sumienia, zasięgnąć rady samychżę luteranów, których wiarę wyznawała do tego czasu. Doktorowie protestantcy, zebrani w Helmstädt, odpowiedzieli, „że katolicy nie błądzą co do gruntu nauki, i można być zbawionym w ich religii.“— „Jeżeli tak jest,“ rzekła księżniczka, usłyszawszy o tym postanowieniu, „nie ma czego wahać się dłużej, i jutro przyjmuję wiarę Kościoła rzymskiego; gdyż postanowienie najpewniejsze, w sprawie tak ważnej, jest zawsze najrozsądniejszym postanowieniem.“ Ojciec księżniczki był tegoż samego zdania, i równie jak ona, przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

(1) Biskup Likopolis, w Egipcie, w IV wieku.

## NAUKA XXV<sup>-ta</sup>

### O nienależących do Kościoła.

#### ROZDZIAŁ I-szy.

O ZDANIU: ZA OBRĘBEM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NIE MASZ ZBAWIENIA.

P. *Czy można być zbawionym za obrębem Kościoła katolickiego?* — O. Nie; za obrębem Kościoła katolickiego zbawionym być nie można.

WYKŁAD.— Aby być zbawionym, trzeba wierzyć we wszystko, czego Jezus Chrystus nauczał, i czynić to wszystko co On nakazał; tylko zaś w Kościele katolickim wierzą we wszystko czego Jezus Chrystus nauczał, i czynią to wszystko co On nakazał; nie masz przeto zbawienia za obrębem Kościoła katolickiego. „Nie spodziewajcie się mieć Boga dla siebie Ojcem, jeżeli Kościoła nie macie za matkę:“ oto są słowa świętego Augustyna (1). Aby wyrazić też samą prawdę, Ojcowie Kościoła używają następnego porównania: „Jak ci wszyscy, którzy nie znajdowali się w arce Noego, zginęli w wodach potopu: tak też giną ci wszyscy, którzy nie znajdują się w prawdziwym Kościele“ (2). — „Piotr trzyma w ręku,“ mówi święty Jan Złotousty, „klucze królestwa niebieskiego, klucze, które dane mu były w nagrodę jego wyznania wiary. Tym, którzy są tej samej wiary co on, tym właśnie otwiera on bramy królestwa niebieskiego; tych zaś odpycha, którzy tej wiary z nimi nie podzielają“ (3).

Posłuchajmy teraz co mówi Grzegorz XVI w swojej encyklice, z dnia 15 sierpnia 1832 r. „Kiedy Apostoł zapowiada nam, że jeden jest Bóg, jedna wiara, jeden chrzest (4),

(1) Apud Guillon, t. XXII, p. 442.

(2) S. Hieron., apud Guillon, t. XX, p. 167.— S. Cyril. Alexand., *ibid.*, t. XIX, p. 356.

(3) S. Chrysost., t. XI, p. 419, wydania Benedyktynów.

(4) Unus Dominus, una fides, unum baptisma. (*Ephes.*, IV, 5.)

ci drzeć powinni, którzy odważają się twierdzić, że każda religia otworzyć może bramy szczęśliwości wiekuistej. Niech wiedzą zatem, że według świadectwa samegoż Zbawiciela, ten jest przeciw Jezusowi Chrystusowi, już dla tego samego że nie jest z Jezusem Chrystusem; nieszczęśliwie rozprasza wszystko, kto nie zbiera pospołu z Nim (1); i że, bez żadnej wątpliwości, zginą na wieki ci, którzy nie trzymają się wiary katolickiej, lub nie zachowują jej w całości i bez skażenia.“ Czyliż Ojciec święty mógł potępić wyraźniej *indifferentyzm* czyli objętność w religii, to jest: „ów systemat bezecny, który chytrąścią złośliwych, stara się precyśnić wszędzie; który dowodzi, że zbawienie wiekuiste nabytém być może w każdej religii, tylko przy obyczajach dobrych i poczciwém postępowaniu?“ (2).

P. Czy zdanie: „Za obrębem Kościoła katolickiego nie masz zbawienia.“ zgadza się ze zdrową filozofią? — O. Tak jest; zdanie że: „Za obrębem Kościoła Katolickiego nie masz zbawienia,“ zgadza się zupełnie ze zdrową filozofią.

WYKŁAD. — „Człowiek, mówi znakomity mówca, nie jest meteorem (3), który gaśnie tutaj: przeznaczenie jego dopiero się zaczyna na ziemi; dopełnia się zaś za granicami grobu, i gdy mówimy: Za obrębem Kościoła nie masz zbawienia, przypuszczamy, że dla osiągnięcia przez nas tego dalekiego kresu naszego istnienia, Bóg wskazać nam może szczególną drogę; że zdobycie królestwa, które nam przewiduje, ma prawo poddać pewnemu ogółowi obowiązujących warunków. I cóż filozoficzniejszego, cóż bardziej zgodnego z zasadami zdrowego rozumu? — Żołnierze! widzicie tę twierdzą, jutro pójdziecie do szturm. — Od której strony, kapitanie? — Od północnej; nie jest dostępną z innej strony; a zresztą, ja tak chcę. — To rzecz skończona. — Oto jest władza dowódcy, oto powinność wojska. Wojsko, to my; twierdza, to cel nieśmiertelny, do którego dążymy; wódz,

(1) Qui non est mecum, contra me est: et qui non colligit mecum, dispergit, (Luc., XI, 23.)

(2) Encyklika czyli list powszechny Grzegorza XVI, z dnia 15 sierpnia 1832 r.

(3) Meteor, jest-to fenomen albo zjawisko atmosferyczne.

to Bóg. Ma On nieograniczone nad losami naszymi panowanie. Wolno mu wytykać drogę, która ma nas tam zaprowadzić; jeżeli mu się podoba rzecz nam: „Pójdiesz tędy, i tylko tędy,“ skoro jego rozkaz będzie nam objawiony, nie mamy już ani słówka do odpowiedzi. Niewolno nam odpowiedzieć: *Ju nie mogę*; nie nakazuje On rzeczy niepodobnych do wykonania; niewolno też dodać: *To mi się niepodoba*; nie Bóg ma słuchać kaprysów naszych, ale my wolę jego wykonywać powinniśmy“ (1).

P. *Którzy znajdują się za obrębem Kościoła?*—O. Za obrębem Kościoła znajdują się niewierni, Żydzi, heretycy, odszczepieńcy, apostaci i wyklęci.

WYKŁAD.—Aby być zbawionym, trzeba należeć do Kościoła. Którzyż znajdują się za obrębem Kościoła? 1° Niewierni, to jest, ci, którzy nie wierzą w Boga lub w Jezusa Chrystusa.—2° Żydzi, to jest, ci, którzy nie chcą uznać Jezusa Chrystusa za Mesyasza.—3° Heretycy, to jest ci, którzy upoczywie bronią jakiego zdania, przeciwnego wierze katolickiego Kościoła, lub odmawiają wiary w którą z prawd, nauczanych przez Kościół katolicki.—4° Odszczepieńcy.—5° Apostaci, to jest ci, którzy wyrzekli się wiary katolickiej. — 6° Wyklęci, to jest ci, których Kościół odłączył od swojego łona. O tych wszystkich powiemy nieco obszerniej.

## R O Z D Z I A Ł II-gi.

### O NIEWIERNYCH.

P. *Co rozumiemy przez niewiernych?*—O. Niewierni są ci, którzy nie byli ochrzczeni i którzy nie wierzą w Boga lub w Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.—*Niewierny*, znaczy ten, który nie ma wiary. I tak, niedowiarkowie, heretycy i ci wszyscy, którzy odrzucają jaki artykuł nauki katolickiej, są, w pewnym znaczeniu, *niewiernymi*; ale szczególnież przez ten wyraz rozumiemy wszystkich, którzy nie byli ochrzczeni i którzy nie wierzą w Boga lub w Jezusa Chrystusa. Takimi są: dzieci nieochrzczone; bał-

(1) X. Plantier, *Conférences de Notre-Dame*, Aven 1847.



wochwalcy, poganie, którzy nie oddają czci prawdziwemu Bogu, ale składają cześć boską marnym bałwanom. Toż samo Turcy, którzy wprawdzie wierzą w Boga, ale nie wierzą w Jezusa Chrystusa; oddają oni cześć fałszywemu prorokowi Mahometowi, skąd pochodzi ich nazwisko mahometanów. Różnią się także oni od innych ludzi przezwiskiem *muzułmanin* (*moslemin*), co znaczy, w ich języku, prawdziwie wierny, wierzący prawdziwie.

P. *Ile jest rodzajów niewiary?*—O. Dwa są rodzaje niewiary: niewiara przecząca i niewiara stanowcza.

WYKŁAD.—Niewiary przeczącej dopuszczają się ci wszyscy, którym wiara nie była dostatecznie zwiastowaną, iżby wierzyć mogli.—Niewiary stanowczej dopuszcza się każdy, komu wiara dostatecznie była zwiastowaną, iżby uwierzyć mógł; ale wierzyć nie chciał, przez wzgardę lub przez niedbalstwo. Ten ostatni rodzaj niewiary jest grzechem; bo oczywista rzecz, że niewierny bez dopuszczenia się występku, nie może odrzucać światła, którym Niebo zajaśniało przed jego oczyma. Nie tak się rzecz ma z niewiarą prosto przeczącą, i Kościół potępił twierdzenie Bajusa: „Niewiara prosto przecząca, ze strony tych, którym Jezus Chrystus nie był zwiastowany, jest grzechem“ (1).

P. *Jaki jest los niewiernych w życiu przyszłym?*—O. Los niewiernych w życiu przyszłym zależy od stopnia światła, jakie oni posiadali, od większej lub mniejszej złości, z jaką grzeszyli.

WYKŁAD.—Niewierni znajdują się za obrębem Kościoła, a za obrębem Kościoła nie masz zbawienia. Jakież więc los czeka ich w życiu przyszłym? czy wszyscy pójdą do piekła, aby tam gorzeć z czartami? Rzecz dowiedziona, że połowa rodu ludzkiego wymiera przed dojściem do lat rozumu; połowę więc niewiernych składają dzieci umarłe bez chrztu, o których święty Augustyn wyraża się następnymi słowy: „Niepowiadam, iż dzieci umarłe bez chrztu doznawać mają tak wielkich cierpień, iż

(1) Infidelitas pure negativa in his quibus Christus non est praedicatus, peccatum est. (*Bat.*, p r o p. LXIII)

lepiej byłoby dla nich gdyby się nie rodziły. Choć nie mogę rzec stanowczo, jaka będzie, i jak wielką będzie ich męka, nie śmiem atoli powiedzieć, iż byłoby lepiej dla tych dzieciaków gdyby się nie rodziły, niż gdyby znajdowały się w takim stanie.“

(1). Święty Augustyn zatem pozwala domyślać się: iż stan tych dzieciaków jest taki, iż wolą istnieć niżeli nie istnieć, i że istnienie jest dla nich dobrem, które zachować pragną.—Co się tyczy niewiernych w dojrzałym wieku, jeżeli oni nie mogli poznać Ewangelii, ci będą sądzeni tylko według praw sumienia; karani będą tylko za winy, których uniknąć mogli, ale nie za to, że nie mieli wiary: a Bóg mierzyć będzie ich karę, stopniem ich wiadomości i złości. „Na sądzie bożym będzie, mówi sławny Bourdaloue (2), zachowana niesłychana różnica między poganinem, który nie znał chrześcijańskiego zakonu, a chrześcijaninem, który znając go, wyrzekł się go wewnątrz; i Bóg, według samychże wyroków sprawiedliwości swojej, inaczej wcale postąpi z jednym, a inaczej z drugim. Wiadomo dobrze, że poganin, któremu prawo Jezusa Chrystusa nie było zwiastowanem, nie będzie sądzony według tego prawa, i że Bóg zachowa względem niego tę sprawiedliwość, iż go nie potępi za niewykonanie prawa, którego poznać mu nie dał; tego najwyraźniej uczy święty Paweł: *Którzykolwiek bez zakonu zgrzeszyli, bez zakonu poginą*“ (3).—Objawienie chrześcijańskie jest prawem stanowionem, a z natury swojej prawo stanowione nie wprzód obowiązuje, aż gdy będzie ogłoszonem i wiadomem. Jeżeli więc niewierny będzie potępiony na trybunale najwyższego Sędziego, tedy za zgwałcenie prawa wewnętrznego, jakie się objawia w sumieniu, a które on znać mógł i był powinien. „Jeżeli więc Bóg nie sądzi takiego niewiernego według chrześcijańskiego

(1) Non dico parvulos tanta poena Dei esse plectendos, ut eis non nasci potius expediret. (S. Aug., contra Julian., lib. V, cap. 11, n. 44.)

(2) Bourdaloue, *Sermon sur le jugement dernier*.

(3) Quicumque enim sine lege peccaverunt, sine lege peribunt (Rom. II, 12.)

zakonu; jeżeli nie karze go za to, że nie miał wiary, jeżeli go karze tylko za winy, których mógł uniknąć, jeżeli mierzy karę stopniem wiadomości i złości: gdzież tu jest niesprawiedliwość? Nie umieściłbym tego niewiernego w królestwie szczęśliwości niebieskiej; ale, według jego uczynków, będzie on mniej lub więcej zbliżony, w swém przeznaczeniu, do dziełek bez chrztu zmarłych.“ (1).

## ROZDZIAŁ III-ci.

### O ŻYDACH I O ŻYDZIE WIECZNYM TULACZU.

P. *Co rozumiemy przez Żydów?*—O. Żydzi są ci, którzy zachowują zakon Mojżeszowy i nie wierzą w Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.—Słowo *Żyd*, jakieśmy już powiedzieli, pochodzi od Judy, jednego z synów Izraela. Żydzi są szczątkami ludu, który Bóg wybrał sobie; są potomkami Abrahama, Izaaka i Jakóba. Nie wierzą oni w Jezusa Chrystusa i nie chcą uznawać go za Messyasa. Ich przodkowie skazali Go na śmierć i za karę są tułaczami po całej ziemi, noszą na sobie „widoczne znamię gniewu bożego“ (2). Egipcyanin, Babilończyk, Assyryczyk, Med, Pers, Grek, Rzymianin, od wielu wieków zleli się w masę narodów; niepodobna już ich poznać żadnego. Sam tylko Żyd nie zlewa się z nikim i wszędzie poznać go można. Tak go widząc, zdaje się, że słyszemy ojców odrzuconego narodu, jak wyrzekają przeciw sobie i przeciw potomkom swoim to okropne przeklęctwo: „Krew jego na nas i na syny nasze!“ (3). Czyliż nie widzimy Opatrzności, jak zachowuje ten lud istniejący bez ustanku, aby przekonać wszystkich ludzi o bóstwie wiary chrześcijańskiej, i odjąć niedowiarkom wszelkie powody do niewierzenia w nią? „Dla jakiej innéj przyczyny,“

(1) *Conférences sur la religion*, par Mgr. Frayssinous, t. IV, p. 38.

(2) S. Hieron., apud Guillon, t. XX, str. 409. —, „Podobny do bratobójcy, nosi na czole znak potępienia.“ (S. Aug., apud Guillon, tom XXI, str. 435.)

(3) *Sanguis ejus super nos, et super filios nostros.* (Math., XXVII, 25.)

mówi Tertullian, „jeżeli nie przez pomstę za krew Jezusa Chrystusa, Żydzi są pastwą wszelkich plag, które gniew boży zesłał na nich? Kogóż, jeżeli nie swojego Chrystusa, Bóg mścił się takim sposobem?“ (1).

Żydzi trzymają się prawa Mojżeszowego, prawa danego niegdyś przez samego Boga; ale które trwać miało tylko do czasu przyjścia Zbawiciela, i ustąpić miejsca prawu ewangelicznemu. „Prawo Mojżeszowe, powiada jeszcze Tertullian, dane było tylko na czas pewny, i ukończyć się miało z przyjściem Jezusa Chrystusa... Messyasz oczekiwany przez Żydów i przepowiedziany przez Proroków, przyszedł, a jest nim Jezus Chrystus; spełnienie się proroctw na jego osobie przekonywa o tém najoczywiściej. Żydzi zaś nie poznali go dla tego, że brali za jedno ostatnie jego przyjście, kiedy On wystąpi w potędze i chwale, z pierwszym przyjściem, kiedy chciał upokorzyć się i być poniżonym“ (2).

P. *Jaki los czeka Żydów w życiu przyszlém?*—O. Żydzi, w życiu przyszlém, wpadają w ręce Boga sprawiedliwego, który karze ich tylko za grzechy, jakich uniknąć mogli, i mierzy karę wykonywaną na nich, stopniem wiadomości i złości jakie mieć mogli.

WYKŁAD.— Dowody przekonywające o bóstwie wiary chrześcijańskiej są tak liczne i tak oczywiste, iż trudno byłoby przypuścić dobrą wiarę zupełną i nieograniczoną w Żydach, chociażby niewiele oświeconych, i którzyby chcieli nieco zastanowić się. Ale są pomiędzy nimi nieoświeceni i prostaczkowie, do których zastosować można, przynajmniej w części, cośmy powiedzieli o niewiernych. Kwapmy się więc dodać ze świętym Janem Złotoustym: „Ci będą surowiej ukarani, którzy więcej łask otrzymają. Żyd, który znał zakon, lecz go niewykonywał, surowszego dozna obejścia się, niżeli poganin, co nie znał zakonu. Na uczynkach jego, Sędzia najwyższy wyrok swój oprze“ (3).

(1) Tertull. apud Guillon, t. 11, str. 513, 514.

(2) Tamże, t. II. str. 474.

(3) S, Chrysost., apud Guillon, t. XI. str. 110.

P. *Do jakiej baśni dał powód stan oplakany ludu Żydowskiego?* — O. Stan oplakany ludu Żydowskiego dał powód do baśni o Żydzie wiecznym tułaczem.

WYKŁAD.—Żyd wieczny tułacz, jak powiadają, urodził się na lat czterdzieści przed Jezusem Chrystusem. Podług Mateusza Paris (1), nazywał się *Carthophilus* i był odźwiernym przy pretorium czyli ratuszu, wówczas gdy Jezusa Piłat skazał na śmierć. Kiedy Jezus Chrystus wychodził, odźwierny popechnął go z pogardą i pięścią uderzył w plecy, mówiąc mu z szyderczym śmiechem: „Idź-no prędzój, idź! po cóż się zatrzymujesz?“ Jezus obrócił się i rzekł surowym tonem: „Idę, a ty będziesz czekał aż przyjdę.“ I *Carthophilus* zaraz opuścił swój dom, swoją rodzinę i tułał się po całym Wschodzie. Ochrzczony przez Ananiasza, wziął imię Józef; ale nie zaprzestał tułackiego życia, oczekując ciągle przyjścia Messyasza. Każdego roku napada go osobliwsza choroba i zdaje się popychać do grobu; ale po kilku dniach zachwycenia, wraca do zdrowia i staje się tak młodym, jak wówczas gdy znieważył Zbawiciela.—Jeżeli mamy wierzyć niektórym kronikarzom, Żyd wieczny tułacz pokazał się w Hamburgu r. 1542. Opowiedział swoją historję dwóm szlachetnym mężom, na ich żądanie, i dodał, że nazywa się *Ahaswerus*, i że był szewcem, w epoce męki Zbawiciela; że najogniściej domagał się potępienia Syna Bożego i uwolnienia Barabasza; że z żoną i dziećmi stanął w progu swojego domu, aby widzieć przechodzącego Jezusa, którego prowadzono na Kalwaryę; i że gdy Jezus, dźwigając krzyż, oparł się o mur, on go odepchnął, pokazując mu plac śmierci; że Jezus spojrział na niego i rzekł mu; „Ja zatrzymam się i odpocznę; a ty chodźć będziesz!“ Na te słowa Ahaswerus puścił się w drogę, i od téj chwili w żadnym miejscu odpocząć nie mógł. Powieść ta, jak widzimy, nie zupełnie zgadza się z powieścią Mateusza Paris.—Ahaswerus przeto, za karę nieludzkiego postępku, skazany został na wędrowkę przez całe życie, a życie jego skończył się

(1) Zakonnik angielski, którego dzieła są zupełnie pozbawione krytyki.

dopiero ze skończeniem świata. Ale ponieważ trudno jest wędrować bez pieniędzy, dobroć boska temu zaradziła. Według legendy, Żyd wieczny tułacz zawsze ma dziesięć groszy w sakiewce, a te groszy dziesięć wracają znowu do niego, skoro je wyda. Ta powieść, bo nie jest czém inném jak powieścią, ta stara legenda o Żydie wiecznym tułaczem, jest allegoryą, wyrażeniem pospolitém oplakanego stanu i położenia ludu Żydowskiego, który od czasu śmierci Jezusa Chrystusa, znajduje się w rozproszeniu między innemi narodami.

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O HERETYKACH.

P. *Co jest herezya?*—O. Herezya, jest-to błąd dobrowolny i uparty w chrześcjaninie, dotyczący jednej lub wielu prawd, objawionych przez Boga i jako takie ogłaszanych przez Kościół.

WYKŁAD.—Słowo *herezya*, pochodzi z greckiego *αἵρεσις*, od słowa *αἰρέω*, wybieram, przywiązuję się do jakiej rzeczy, odłączam się. W stylu kościelnym, przez herezyę rozumiemy błąd główny pod względem religii, do którego przywiązuje się kto z uporem. Herezya dzieli się na herezyę formalną czyli stanowczą, i na herezyę materyalną. Herezya formalna albo stanowcza, jest błędem dobrowolnym i upartym w chrześcjaninie, błędem dotyczącym którego z artykułów wiary katolickiej;— herezya materyalna ma za przedmiot rzecz przeciwną wierze, o której nie wiemy że jest wierze przeciwną.— Herezya formalna jest albo wewnętrzną, popełnioną w myśli, albo zewnętrzną: jest wewnętrzną, gdy ją popełniamy myślą i nie objawiamy jej na zewnątrz;— jest zewnętrzną, gdy się objawia słowem lub jakim innym znakiem.

P. *Co jest heretyk?*—O. Heretyk jest ten, kto będąc ochrzczonym, nie chce wierzyć we wszystkie prawdy, jakich Kościół Katolicki naucza.

WYKŁAD.—*Heretyk*, znaczy człowiek, który wyznając wiarę chrześcijańską, z uporem utrzymuje błąd jaki, przeciwny wierze i potępiony przez Kościół, bądź że ten błąd ściąga się do do-

gmatu, bądź że ściąga się do moralności. — Trzy zatem cechy stanowią heretyka. Pierwszą jest: wyznanie wiary chrześcijańskiej, i tem właśnie heretyk różni się od Żyda i od poganina. — Drugą cechą niewierzyć w prawdy objawione przez Boga i ogłoszone za takie przez Kościół; bo nie dosyć, iżby prawda była artykułem wiary, iżby była objawioną i zawartą w słowie bożem: trzeba jeszcze iżby Kościół ogłosił, że się ona mieści w słowie bożem i podał ją do wierzenia jako artykuł wiary. — Trzecią cechą, jest upór. „Nie wszyscy, którzy mają zdania szkodliwe, mówi ś. Augustyn, uważani są przez Kościół za heretyków; ale ci tylko, którzy będąc za to upomnieni, trwają uparcie w błędach, i rozkrzewiać je usiłują“ (1). Zkąd wynika, że dobra wiara, prostota, niewiadomość, chęć pozbycia się błędu, skoro go poznamy, nie stanowią herezyi.

P. *Czy od początku wiary chrześcijańskiej, aż do naszych czasów, była wielka liczba herezyj?*— O. Tak jest; od początku wiary chrześcijańskiej, aż do naszych czasów, była wielka liczba herezyj.

P. *Jakie nazwisko daje się twórcy herezyi?*— O. Twórcy, albo sprawcy herezyi, daje się nazwisko Herezyarchy.

WYKŁAD. — *Herezyarcha*, znaczy dosłownie ojciec herezyi, głowa albo naczelnik sekty heretyckiej, jak wskazuje źródło-słów tego wyrazu: *αἰρεσις*, herezya, i *ἀρχός*, naczelnik.

Pierwszym, naczelnikiem, i że tak rzekę, ojcem wszystkich herezyarchów i heretyków, po czarcie, był *Symon*, przewany *czarnoksiężnikiem*, który, po ochrzczeniu go przez dyakona świętego Filipa, widząc, że uczniowie posiadali moc sprowadzania Ducha Świętego na nowo-ochrzczonych, chciał kupić takąż moc albo władzę za pieniądze. Surowo o to strofowany przez świętego Piotra, wyrzekł się wiary chrześcijańskiej i przedsięwziął sam udawać się za nowego Messyasza. — Po Symonie wystąpił *Cerynt*, który często śmiał opierać się Apostołom; chciał on połączyć Stary Zakon z Ewangelią, i obrzeza-

(1) S. Aug. apud Guillon, t. XXI, str. 274.

nie ze Chrztmem. Ogłaszał fałszywe objawienia, które jakoby odbierał od anioła, i nauczał, że po zmartwychwstaniu Jezus Chrystus królować będzie na ziemi przez lat tysiąc, pospołu z wybranymi, którzy wszystek ten czas przepędzać będą na rozkoszach cielesnych: z tego powodu, zwolennikom tego błędu dawano nazwisko *Millenaryuszów* albo *tysiączników*. — *Ebion* i *Ebionici* poszli w ślad za tymi pierwszymi herezyarchami. Z religią chrześcijańską łączyli praktyki Starego Zakonu, święcili sabbat i niedzielę; przyjmowali tylko Ewangelię według świętego Mateusza, i z niej nawet wyrzucali genealogię Zbawiciela; utrzymywali pewny rodzaj dualizmu: wierzyli, powiada święty Epifaniusz, że Bóg dał panowanie nad wszystkimi rzeczami dwom władzom, Chrystusowi i czartowi; że czart ma wszelką moc nad wiekiem terażniejszym, a Chrystus nad wiekiem przyszłym; małżeństwo kładli za konieczny warunek; wreszcie, mięsivo uważali za nieczyste, i zgoła go nie pożywali, i t. d. — Pokazali się później *Nikolaici*, uczniowie Mikołaja, którzy uczyli wszelkich nieczystości, i mnóstwo niedorzeczności prawili o stworzeniu i urządzeniu świata. — Takie-to pierwsze herezye zasmuciły Kościół. Każdy wiek oglądał wielką ich liczbę, których szczegóły znajdują się w *Historji Kościelnej*; a za dni naszych powstała herezya Piotra Michała Vintras, o której wspominaliśmy już wiele razy i powiemy jeszcze o niej w ciągu niniejszego dzieła.

*P. Dla czego Pan Bóg dopuścił, iżby wierze Kościoła sprzeciwiła się wiecznie tak wielka liczba herezyj? — O. Pan Bóg dopuścił, iżby wierze Kościoła sprzeciwiła się wiecznie tak wielka liczba herezyj, dla dobra samegoż Kościoła.*

**WYKŁAD.** — Zaprawdę powiedzieć można, że herezye, w pewnym znaczeniu, szkodliwsze są Kościołowi niżeli prześladowania tyranów; ponieważ te uczyniły wielką liczbę świętych i męczenników, herezye zaś, były i są jeszcze codziennie, powodem do zaguby nieskończonej liczby dusz. Bóg atoli dopuszcza istnieć herezyom, ponieważ umie wyprowadzać dobro



z samegoż złego, i w takim-to duchu powiedział święty Paweł: *boć muszą być i kacerstwa* (1); jakoż, rzeczywiście, były one od czasów samychże Apostołów, i będą aż do skończenia świata. Otoż do czego służą herezye: 1<sup>o</sup> Doświadczają one wiary wiernych, a ta w owych czasach zamieszania i zwodnictwa, kiedy poęta nowości, dowodzenia wykretne jakich chwytają się, wpływ przykładu, a niekiedy widoków ludzkich, są tyłaż pokusami, któremi Bóg rozróżnia słabych od mocnych w wierze, aby jednych przyozdobić koroną, a drugich wyrzucić z łona swojego Kościoła, podobnie jak łopata wycyzsza bojowisko i pszenicę od plew oddziela (2). — 2<sup>o</sup> Herezye posługują do wyjaśnienia prawd wiary, bądź przez nowe światło, które doktorowie katolicy rozlewają na dogmata zbijane przez heretyków; bądź przez wyraźne postanowienia Kościoła, które nie odwołalnie określają w co wierzyć należy. „Kaźda herezya, mówi święty Augustyn, przyniosła Kościołowi swój zarzut szczególny, przeciw któremu broniono Pisma świętego z większą dokładnością, niż gdyby żadna nie podniosła się trudność.“ — 3<sup>o</sup> Herezye służą do potwierdzenia wiary i tradycyj albo podań Kościoła, same dostarczając oręźa przeciw wszystkim herezyom; bo jeżeli jest prawda, że nie masz ani jednego dogmatu, któryby nie był zbijany przez jaką sektę, tak też nie ma żadnego, któregoby nie przyznała większa część sekt, jakkolwiek są nieprzyjaciółmi Kościoła, a zatem nie udowodniła onegoż, własnym swoim przyznaniem. — 4<sup>o</sup> Herezye posługują do upokorzenia rozumu człowieka, do poskromienia jego pychy; uczą go niedowierzać własnemu światłu, lecz trzymać się, w rzeczach wiary tego, co Kościół postanowił (3). — Takie są, podług ojców świętych (4) korzyści jakie Kościół odnosi z here-

(1) *Nam oportet et haereses esse.* (I *Cor.*, XI, 19.)

(2) *Matth.* III, 12.

(3) *Exposition de la doctrine chrétienne*, par le P. Bougeant, t. I, str. 167, 168.

(4) *Orygenes*, apud Guillon, t. II, str. 101. — S. Aug., tamże, t. XXI, str. 128; t. XXIII, str. 237.

zyj; ale biada tym, którzy przez krnąbrność i upór swój, stają się narzędziami, jakich Bóg używa do następczenia tych korzyści. Posłuchajmy co mówi Tertullian o tym przedmiocie: „*Muszą być i kacerstwa*, powiedział Apostoł. Dla czego? Oto dla tego, aby dać poznać tych, którzy nie dadzą się uwieść ponętom herezji. Dla czego? Ponieważ gdyby ich nie było, brakłoby czegoś do wyjaśnienia dogmatów, do doświadczeń w religii, do walk i tryumfów obiecanych wierze, do rozróżnienia wiernych od obcych, wybranych od potępionych. Trzeba było, i dziś jeszcze trzeba, aby były herezye... Nie żebyśmy powiedzieli iż herezya jest dobrem: jak gdyby nie trzeba było, żeby istniało złe... *Czyliż nie trzeba było, żeby Pan nasz Jezus Chrystus był zdradzony?* A przecież biada zdrajcy! Niech więc nikt nie kusi się usprawiedliwiać tém herezji“ (1).

P. *Jakie jest powszechne źródło wszystkich herezji?* — O. Powszechném źródłem wszystkich herezji jest pycha rozumu i próżna ciekawość filozofii ludzkiej.

WYKŁAD.— „W herezji,“ mówi święty Jan Złotousty, „kryje się zuchwała pycha, która pobudza ją do przekroczenia granic, w jakich Stwórca nas zamknął. Najwyższym stopniem ciemnoty jest żądać poznać to, co jest wyższém nad zakres wiadomości naszych. Prawdziwą nauką jest nie wiedzieć tego czego wiedzieć nie możemy. chrześcijanin nie błąka się śród zagadnień nie mających końca; ale ogranicza się pokornie artykułami, które Bóg objawił Kościołowi swemu. Czego nie objawił, tego dla swego bezpieczeństwa chrześcijanin wiedzieć nie chce. Brzydzi się próżną nauką, którą rozum ludzki przywłaszcza, i miłuje mądrą ciemnotę, jaką przepisuje Zakon Boży“ (2).— „Czart,“ powiada Tertullian, natchnął wszystkich herezyarchów. Środkami, jakich do tego używa, są przede wszystkim: mądrość zupełnie światowa, która ma upodobanie we własnych siłach, i podnosi się do próżnej zarozumiałości; ciekawość wyniosła, która, nie poprzestając na udzieloném nam oświeceniu,

(1) Tertullian, apud Guillon, t. III, str. 226.

(2) S. Chrysost. Opera, t. V, str. 462, wydanie Benedyktynów.

uporczywie chce przeniknąć to, co nam poznać nie jest dane, i potępia to, czego zgłębić nie umie... Dla tego też na czele wszystkich herezjy spotykacie filozofów, którzy je wymyślili lub upowszechnili. Głowy niespokojne, miłujące nowostki, a więcej jeszcze miłujące siebie samych; zbiegowie od wiary katolickiej, z której wzięli część jej dogmatów, aby niemi skazić drugą ich część przymieszką fałszu; głowy gorące, niezmordowane w sprzeczkach i w pisaniu, są tylko buntowniczymi synami, którzy szarpią łono własnej matki i sami wydziedziczają się od jej mienia. Nie następując po nikim, lecz biorąc początek z siebie samych, wyrzekli się oni miłości, nadziei, wiary, dziedzictwa familijnego. Samém nazwiskiem beretyków, to jest odłączonych, napiętnowali na swém czole pieczęć nowości, która ich obwinia i hańbi; doktorowie bez doktryny czyli nauki, za całą powagę mają swą zuchwałość, a za całą naukę swoje skwapliwe postanowienia“ (1).— Przytoczyliśmy cały ten piękny ustęp, który ciężarem swoim potężnie przygniata racjonalistów i innych sektarzy naszego wieku. Kościół tryumfować będzie nad tymi nowymi nieprzyjaciółmi, podobnie jak tryumfował nad wszystkimi, których mu w rozmaitych epokach, naraiła pycha rozumu i próżna ciekawość filozofii światowej; tryumfować on będzie, przy pomocy Ducha Świętego, który zawsze jest z nim, i zapewnia mu na zawsze zwycięstwo, we wszelkich walkach, jakie Kościołowi staczać wypadnie.

## ROZDZIAŁ V-ty.

### O ODSZCZEPIEŃCACH.

P. *Co jest odszczepieństwo?* — O. Odszczepieństwo jest czynem, przez który chrześcijanin dobrowolnie odłącza się czyli odszczepia się od jedności Kościoła.

P. *Co rozumieć należy przez odszczepieńców?* — O. Odszczepieńcami są ci, którzy wierząc nawet we wszystkie dogmata katolickie, odłączają się wszelako od Kościoła, nie chcąc uznawać władzy prawych jego pasterzy.

WYKŁAD. — Odszczepieństwo, *schisma*, z greckiego *σχίσμα*, rozdział, od słowa *σχίσμα*, rozdzielać, rozłączać, znaczy rozłą-

(1) Tertullian, apud Guillon, t. III, str. 217, 218.

powstało odszczepieństwo pośrodku nas, trzeba raczej wszystko cierpieć, niżeli zrywać jedność Kościoła, odłączając się od prawych pasterzy“ (1).

P. *Jakie są źródła odszczepieństwa?*—O. Źródłami odszczepieństwa są: pycha, zepsucie serca, fałszywa gorliwość i wzgarda dla przełożonych.

WYKŁAD.— Pycha, zepsucie serca, fałszywa gorliwość tudzież wzgarda dla przełożonych: oto są, według Ojców świętych, źródła odszczepieństwa. 1° Pycha: „Zuchwała pycha chce przemóżyć władzę biskupią; próżne i zarozumiałe upodobanie we własnych myślach, wypowiada posłuszeństwo samemu Bogu, obrazając go we władzy, która jest jego namiestnikiem. Tacy są ludzie, którzy gardząc prawidłami postanowionemi przez boskiego Prawodawcę, wtrącają się sami, i bez upoważnienia w czynności świętego urzędu; prorocy kłamstwa, w których Pan nie uzna sług swoich:“ tak się wyraża Tertullian (2).— 2° Zepsucie serca: „Nie ludzie poczciwi, mówi tenże ojciec, odłączają się od Kościoła, lekką tylko słomę wiatr unosi, ziarno pozostaje; słabe tylko krzewy zmiata burza; drzewo zaś, które głęboko zapuściło korzenie, naśmiewa się z burzy“ (3). — 3° Fałszywa gorliwość: „Nie tutaj,“ powiada święty Grzegorz Nazyjanzeński, mówiąc o odszczepieństwach, „nie tutaj jest ów miecz ewangeliczny, który rozdziela wiernego od niewiernego, ani ów ogień, który Jezus Chrystus przyniósł na ziemię, ogień co oczyszcza człowieka i poświęca go Bogu; jest-to miecz niezgody i gniewu, jest-to ogień albo pożar wszystkich namiętności. Któż wywołał te występne zapędy? Przyczyna ich kryje się w zbytku gorliwości, której nauka nie oświeca, i nad którą zatem rozum już nie panuje... Owce, nie żądajcie paść swoich pasterzy. Nie przekraczajcie granic wam zakreślonych; miejcie sobie za szczęście, że posiadacie dobrych pasterzy... Uczeni, nie do-

(1) Ś. D y o n i z y Alexandryjski, tamże, str. 200.

(2) Apud Guillon, t. III, str. 216.

(3) Tamże, t. III, str. 240.

byście zawsze mieli słuszność; wiedzcie też niekiedy, że nie macie słuszności“ (1).—4. Wzgarda dla przełożonych: „Wzgarda dla przełożonych,“ mówi święty Cyprjan, „jest początkiem odszczepieństw i herezyi. Nią powodowani opuszczają Kościół, za jego obrębem wznoszą ołtarz niegodny; buntują się przeciw jedności, którą sam Bóg postanowił w swoim Kościele“ (2).—Stąd wnosić należy, że aby ustrzedz się odszczepieństwa, trzeba wykonywać pokorę, miłość i łagodność, zachowywać swe serce czystém, i słuchać z posłuszeństwem głosu najwyższego Pasterza i biskupów.

*P. Czy była wielka liczba odszczepieńców w Kościele, od jego początku do naszych czasów?*—O Tak jest; była wielka liczba odszczepieńców w Kościele, od jego początku do naszych czasów.

**WYKŁAD.** — Powiemy tylko o główniejszych odszczepieństwach.

Za czasów samegoż świętego Pawła, było odszczepieństwo między Żydami a poganami, którzy przyjęli wiarę Chrześcijańską. Pierwsi zachowywali względem drugich pogardę, jaką zawsze mieli dla obcych narodów. Utrzymywali, że co do nich, mają prawo naturalne do łask, jakie Messyasz zlał na Kościół, ponieważ są prawymi następcami Abrahama, któremu dana była obietnica; poganie zaś biorą w niej udział z samą jedynie łaski. Święty Paweł zbijał to uprzedzenie, i dowiódł, że Żydzi, tak dobrze jak poganie, winni swe powołanie miłosierdziu Boga; że nikt nie jest odrzucony dla tego, że poganin, ani też przyjęty dla tego, że Żyd, ale ci tylko mają udział w zbawieniu, którzy są wybrani przedwiecznymi wyrokami Boga.

W wieku III, objawiło się odszczepieństwo Nowacyanów, których naczelnikiem był Nowacyan, kapłan rzymski, i Nowat, kapłan kartagineński. Pierwszy, wysoko słynący z nauki i krasomówstwa, odszczepił się od Papieża świętego Korne-

(1) Apud Guillon, 1, VI, str. 226, 273.

(2) Tamże, t. IV, str. 263.

lego, pod pozorem że on był zanadto pobłażającym dla tych, którzy upadli w czasie prześladowania; ale prawdziwym powodem jego odszczepieństwa była zazdrość, że świętemu Kornelemu dano pierwszeństwo przed nim na stolicę Rzymu. Drugi, aby uprzędzić klątwę, na którą występkami i zbrodniami był zasłużył, odłączył się od świętego Cypryana, biskupa kartagińskiego, którego obwiniał o zbytęcną surowość względem „odpadłych“ (*Lapsi*), żądających powrócić na łono Kościoła. Jeden i drugi pozyskali kilku biskupów na swoją stronę. Do odszczepieństwa przyłączyli wkrótce herezyę i uczyli, między innymi błędami, że są pewne grzechy, których Kościół nie jest mocen odpuścić. Nowat z początku wpadł w błąd zupełnie przeciwny.

W XIV-tym wieku, Kościół rzymski rozdziwił się na dwie połowy, i to nazywają „wielkiem odszczepieństwem albo schismą Zachodu.“ Po śmierci Benedykta XIgo Papieża w r. 1304, było z kolei siedmiu Papieżów, Francuzów rodem, jako to: Klemens V, Jan XXII, Benedykt XII, Klemens VI, Innocenty VI, Urban V i Grzegorz XI, którzy mieli swą stolicę w Awenionie. Ostatni przyjechawszy do Rzymu, umarł tu r. 1378. Lud rzymski, żądając posiadać u siebie Papieża, zgromadził się tłumnie, i groźnie oświadczył kardynałom zebrany w miejscu gdzie obierają Papieżów (*conclave*), że chce Papieża Rzymianina lub przynajmniej Włocha rodem. Kardynałowie protestowawszy przeciw gwałtowi, jaki im czyniono, i przeciw elekcji, która miała się odbyć, wybrali Bartłomieja Prignano, arcybiskupa Bari, który przybrał imię Urbana VI. Ale, w kilka miesięcy później, ciż sami kardynałowie, ogłosili elekcję Urbana VI za nieważną, jako dokonaną pod wpływem gwałtu, i w miejsce jego wybrali kardynała Roberta, który wziął imię Klemensa VII. Ten postanowił swą stolicę w Awenionie, i za prawego Papieża uznały go: Francya, Hiszpania, Szkocya, Sycylia i wyspa Cypr; Urban VI mieszkał w Rzymie, i miał w swoim posłuszeństwie inne mocarstwa chrześcijańskie. Nieszczęsne to

rozdwojenie trwało przez lat czterdzieści, i ustało dopiero r. 1417 na Soborze konstancyjskim. Było podówczas trzech na raz Papieżów: Grzegorz XII, Jan XXIII i Benedykt XIII (1). Pierwszy zrzekł się papieżstwa, dwóch drugich złożono z godności, i wybrano Marcina V, którego wkrótce uznał Kościół powszechny. — Z tego, cośmy opowiedzieli, wnosić nie należy, że szereg następców Piotra był przerwany; bo z pomiędzy różnych Papieżów, którzy zajmowali razem stolicę apostolską, oczywiście jeden był prawdziwym Papieżem. Nie należy wnosić także, iżby Sobór, nawet powszechny, wyższym był od Papieża; lecz tylko, że Kościół, w okoliczności tak opłakaniej, jaką było wielkie rozdwojenie Zachodu, znajduje w sobie samym wszelkie zasoby, których mu potrzeba do własnego zachowania.

Około połowy XVI-go wieku nastąpiło odszczepieństwo Anglii, pod panowaniem Henryka VIII. Powodem do tego było, że Klemens VIII Papież, nie chciał unieważnić małżeństwa rzeszonego króla z Katarzyną Arragońską i pozwolić mu zaślubić Annę Bolęyn, w której się on był zakochał. Rozgniewany i zaślepiony namiętnością, Henryk zrzucił jarzmo Stolicy apostolskiej i Kościoła rzymskiego, w obronie którego napisał poprzednio kilka dzieł; ogłosił się głową Kościoła *anglikańskiego*, i zabronił uznawać żadnej innej władzy duchownej lub świeckiej, prócz jego własnej. Wielu członków duchowieństwa, powodowanych chęcią wywyższenia się, weszło w widoki monarchy, i dotąd to odszczepieństwo, którego pobudka była tak niegodną, nie przestaje wywierać najstraszniejszych spustoszeń w kraju, zwanym niegdyś *wyspą Świętych*. *Kościół* albo RELIGIA ANGLIKAŃSKA, jest w Anglii religią panującą; inne wyznania nie są tam prawem upoważnione, ale tylko tolerowane. Z początku zachowała ona prawie wszystkie artykuły

(1) W r. 1409 Sobór w Pizie nadaremno złożył z papieżstwa Grzegorza XII i Benedykta XIII, i wybrał w ich miejsce Alexandra V; wszyscy trzej mieli stronników.

wiary katolickiej; dzisiaj odrzuca wielką ich liczbę najistotniejszych.

P. *Które są główne odszczepieństwa z nowszych czasów?*—O. Głównymi odszczepieństwami w nowszych czasach, są odszczepieństwa z roku 1791 i z roku 1801.

WYKŁAD. — Przy końcu XVIII-go wieku, bezbożna sekta przedsięwzięła wykonać plan, ułożony od dawna, przeciw tronowi i ołtarzowi. Najprzód, pod pozorem przyjscia w pomoc krajowi, skonfiskowano na rzecz narodu wszystkie dobra kościelne; wkrótce potem, wykonano zamach przeciw duchownym prawom Kościoła, nadając mu nową konstytucję, której celem było obalenie religii katolickiej w jej podstawie. Dekret wydany przez Zgromadzenie Narodowe nakazywał wszystkim biskupom, wikarjuszom generalnym, proboszczom i innym, pełniącym obowiązki duchowne, wykonać przysięgę na utrzymanie uchwalonej konstytucyi, pod utratą beneficjów, stopni i obowiązków. Ogromna większość duchowieństwa francuzkiego, wolała raczej być skazaną na ubóstwo, na wygnanie, na śmierć, niżeli zdradzić wiarę, niżeli skalać się przysięgą ohydną i bezbożną. Po uderzeniu w pasterzy, z łatwością rozproszono trzodę, a wkrótce odszczepieństwo i wdzierstwo do urzędów kościelnych, jak potok wezbrany, zalały całą Francję. Ale ten, komu Jezus Chrystus powierzył ster łódki Kościoła, pośród burzy, nie uchybił bynajmniej swojej powinności. Następca Piotra, nieśmiertelny Pius VI, podniósł głos i potępił „Cywilną Konstytucję duchowieństwa,“ jako obejmującą stek i treść mnogich herezyj. Wielka liczba duchownych odwołała poprzednią swą zgodę; ale, niestety! odszczepieństwo nie przestało wywierać spustoszeń w większej części miast i wsi, i zgasło zupełnie dopiero w epoce Konkordatu, o którym zaraz powiemy.

W roku 1801, Napoleon Bonaparte, pierwszy konsul, chcąc przywrócić we Francyi religię katolicką, i podźwignąć ołtarze, które bezbożność i ateizm poobalały, zawarł konkordat z Piusem VII. Mocą swęj władzy najwyższej, Głowa



Kościół powszechny zniósł wszystkie dotychczasowe biskupstwa we Francji, ustanowił nowe, a dawne, które wskrzesił, otrzymały, po większej części, nowe granice. Chociaż wielu z dawniejszych biskupów, którzy przenieśli wygnanie nad wymaganą od nich przysięgę, żyło jeszcze, tych uproszono, aby złożyli swój urząd, a którzy tego odmówili, widzieli jednak, z wyjątkami bardzo małemi, innych biskupów zasiadających na ich stolicy. To wszystko, bez wątpienia, było przeciwnie zwyczajnej karności kościelnej. Ale, podług samychże Fleurego i Bossueta, Papież, w naglącej potrzebie Kościoła, *wszystko może*. Konkordat z roku 1801 był więc prawnym, i Kościół mu przyklaskał. Ci, którzy poddać się mu nie chcieli, założyli tak nazwany „Mały Kościół“ (*la Petite Eglise*): oplakane odszczepieństwo, które nie wygasło jeszcze i za dni naszych.

P. *Jaki los, w przyszłym życiu, czeka heretyków i odszczepieńców?*—O. Ich dobra wiara usprawiedliwia przed Panem Bogiem; nie można przeto powiedzieć, iżby wszyscy heretycy i wszyscy odszczepieńcy byli potępieni.

WYKŁAD.— Czy wszyscy heretycy i wszyscy odszczepieńcy idą do piekła, ponieważ są za obrębem Kościoła, a za obrębem Kościoła, nie masz zbawienia?—Tu wypada zastanowić się nad różnicą, jaka zachodzi między ciałem a duszą Kościoła. Przez ciało Kościoła, rozumieć należy to, co jest zewnętrznego i widzialnego w Kościele: zewnętrzne wyznanie prawd, których on naucza, zewnętrzny udział w jego modlitwach i sakramentach, zewnętrzne posłuszeństwo prawym pasterzom. Przez duszę Kościoła, rozumieć należy to, co jest wewnętrznego i niewidzialnego w Kościele, to jest: dary Ducha Świętego, wiarę, nadzieję, miłość i inne cnoty. Można należeć do ciała Kościoła, nie należąc do jego duszy; takimi są zli Chryścianie, w których nie pozostało już żadne uczucie miłości Boga; są oni w Kościele jako członki martwe i sparaliżowane, nie biorące udziału w jego życiu. Podobnie należeć można do duszy Kościoła, nie należąc do jego ciała; a jeżeli przez mimowolną

niewiadomość, nie należy kto do ciała Kościoła, ta mimowolna niewiadomość usprawiedliwia go przed Bogiem.— „Co jest Ocean?“ zapytuje sławny mówca. „Ocean, podług wyrażenia się Pisma Świętego, jest-to ogromny przestwór wód, któremi Stwórca oblał naszą kulę ziemską, a których massa burzliwa trzymana jest, jako więzień, w karbach otchłani. Ale nie tu się mieści ta wszystka massa wód; przenika ona w samo serce lądów stałych, nieskończoną liczbą żył niewidzialnych; i w miejscach najodleglejszych od jej brzegów, są źródła i rzeki, którym ona dostarcza posilku: Ocean jest ich ojcem. Tak się też dzieje z Kościołem. Najprzód, istnieje w nim hierarchia, mechanizm widzialny, którym on opasuje świat cały, jak ogromną siecią. Lecz oprócz téj organizacyi, iż tak rzekę, dotykanej, jest inna, która nie podpada pod oko: są to dary wewnętrzne Ducha niebieskiego, który ją napełnia i ożywia; to właśnie język teologiczny nazywa duszą Kościoła, a ta dusza tajemnicza nie zatrzymuje się tam, gdzie się kończy jego zewnętrzna budowa; krąży ona i działa skrytymi żyłami, aż pod ziemię krajów, zamieszkanych przez odszczepieństwo lub przez herezyę; i tu, nie domyślając się nawet, znaleźć się mogą liczne serca, które się w niej zanurzają i przeznaczone są do zebrania owocu nieśmiertelnych jego nadziei. Do téj duszy Kościoła należą nie tylko dzieciaki ważne ochrzczone, przez sekty odłączone od niego; ale i osoby dojrzałe, które myślą się, lecz dobrą wiarą, co do niektórych artykułów, wiernymi zaś są zresztą, prawu ewangelicznemu“ (1). Nie można zatem powiedzieć, że one są zepchnięte z drogi zbawienia. — Taka jest powszechna nauka teologów, nauka zgodna z tém, co powiedział święty Augustyn w 43 swoim liście do Gloriusa:

„Nie trzeba liczyć do rzędu heretyków tych nawet, których zdania są najszkodliwsze, skoro bronić ich nie będą z uporem; szczególniej zaś tę sprawiedliwość okazywać należy tym, których błędy nie są owocem ich zarozumiałości i zuchwałości, i którzy popełnięci

(1) X. Plantier, *Conférences de Notre-Dame, Aven*, 1847.

w nie przez rodziców, nieszczęściem uwiedzionych, troskliwie szukają prawdy, gotowi poprawić się, skoro im ona objawi się“ (1).

W początkach V-go wieku żył w Marsylii kapłan, imieniem Salwian, sławny z nauki i krasomówstwa; w jednym z dzieł swoich, mówi on o wierze Gotów i Wandalów, narodów wychowanych i wypiełgnowanych w herezyi, bardzo wówczas upowszechnionej, to jest, w Aryanizmie. Salwian nie uważał ich wszystkich bez różnicy, jako winnych zbrodni herezyi. „Ci barbarzyńcy, mówi on, wiedzą tylko o tém, czego ich nauczyli ich doktorowie, i wykonywają to tylko, czego się od nich nauczyli... Są wprawdzie heretykami, ale są, niewiedząc sami o tém. Prawda jest z naszej strony, ale oni wierzą, że i z ich strony jest prawda. Oni się myślą, a my jesteśmy na dobrej drodze... Błąd ich, z tém wszystkiém, jest błędem popełnianym dobrą wiarą; nie duch przeciwny religii, ale gorliwość o chwałę bożą ich ożywia. Przekonani są, że ich postępowanie jest najpewniejszym środkiem uczczenia Pana Boga i okazania mu swojej miłości. Braknie im czystej wiary, ale wierzą że ją posiadają, równie jak doskonałą miłość. Jak Bóg ich potępi, jak ich ukarze w dzień sądu ostatecznego? Jest-to tajemnica niewiadoma ludziom, wiadoma zaś tylko Sędziemu, który wyda wyrok... Zaiste, niewiadomość zasługuje na pewne politowanie“ (2).

Uczony Nicole, w dziele „O jedności Kościoła“ (*Traité sur l'unité de l'Eglise*), wyraża się następnemi słowy: „Według rozmaitych teologów katolickich, wielka jest liczba członków żyjących i prawdziwych dziatek Kościoła, wśród wyznań odłączonych od niego, ponieważ tyle jest dziatek, które zawsze znakomitą część ich składają; a mogą się też znaleźć i osoby

(1) Qui sententiam suam, quamvis falsam, atque perversam, nulla pertinaci animositate defendunt, praesertim quum non audacia suae praesumptionis pepererunt, sed a seductis in errorem lapsis parentibus acceperunt, quaerunt autem cauta sollicitudine veritatem, corrigi parati, cum invenerint, nequaquam sunt inter haereticos deputandi. (S. Aug., *Epist.*, XLIII, apud P. Perrone, t. I, p. 332.)

(2) Salwian, apud Guillon, t. XXIII, p. 167, 168.

dojrzałe.“ Mówi on jeszcze: „Nie twierdzimy bynajmniej, iżby wszyscy, którzy znajdują się za obrębem zewnętrznej społeczności Kościoła rzymskiego, byli wyłączeni od zbawienia. Owszem, twierdzimy, że ma on członków, którzy należą do niego rzeczywiście, we wszystkich wyznaniach; bo wszystkie dziatki ochrzczone, składające zawsze tak znaczną ich część, są dziećmi prawdziwego Kościoła, ponieważ on je odrodził, chociaż za pośrednictwem pasterzy heretyckich albo odszczepieńskich. Wszyscy, którzy wołają i z wiadomością własną, nie są uczestnikami odszczepieństwa i herezyi, należą do prawdziwego Kościoła... Kościół rzymski usprawiedliwia ich o tyle, o ile ich dobra wiara i niewiedomość usprawiedliwiają przed Panem Bogiem, nie określając jak daleko to się rozciąga; a ponieważ i oni sami wiedzieć o tém nie mogą, przeto Kościół, w praktyce, nie rozróżnia ich od występnych.“ Dodaje Nicole: „Pośród sekt heretyckich i odszczepieńskich, znajduje się wielu ludzi, którzy materialnie tylko są heretykami i odszczepieńcami, to jest, nie są winni formalnej herezyi lub odszczepieństwa, ponieważ znajdują się w mimowolnej niewiedomości zasad prawdziwego Kościoła lub zgoła nie wiedzą, że który z ich błędów jest potępiony“ (1).

Wydział teologiczny w Paryżu, zamiast potępiać zdanie teologów, o których mówi Nicole, przeciwnie, przychyliła się do nich, w cenzurze dzieła pod tytułem *Emile*. Zwróciwszy uwagę, że znajomość rzeczy dotyczących wyznań odłączonych od Kościoła, powinna skłonić do ich opuszczenia, dodaje, że znajomość taka niepodobną jest dla wszystkich ochrzczonech w nich dzieci, i które nie przyszły jeszcze do lat rozumu, tudzież dla wielu prostaczków, którzy w tych wyznaniach żyją. „Wszystkie te dziatki i ci prostaczkowie, mówi wspomniany wydział teologiczny, nie podzielają ani odszczepieństwa, ani herezyi; usprawiedliwia ich w tém mimowolna ich nieznajomość stanu

(1) Nicole, przytoczony w dziele X. biskupa de Pressy: *Instructions pastorales sur l'accord de la foi et de la raison*, t. I, str. 554, wydanie z r. 1786.

rzeczy, i nie trzeba ich uważać jako nienależących do Kościoła, za obrębem którego nie masz zbawienia... Ci prostaczkowie mogą, w różnych rzeczonych wyznaniach, nauczyć się wielu prawd wiary, tam zatrzymanych, które dostatecznymi są do zbawienia; mogą wierzyć w te prawdy szczerze; mogą, przy pomocy łaski, prowadzić żywot czysty i niewinny. Bóg nie obwinia ich o błędy, których trzymają się jedynie przez mimowolną niewiedzę. Mogą przeto należeć do duszy Kościoła, mieć wiarę, nadzieję, miłość. Jaka jest liczba takich prostaczków? Sam tylko Pan Bóg wie o tém.“—„Nie wiedząc wprawdzie z dokładnością, wszelako miłość chrześcijańska, która, według Apostoła, *wierzy wszystkiemu, wszystkiego się spodziewa*, co sprzyja zbawieniu bliźniego, woli go uważać za większego, niżeli za mniejszego“ (1).

„We wszystkich wyznaniach chrześcijańskich, różniących się od katolickiego,“ mówi Biskup Frayssinous, „chrzest udzielony dzieciom, według obrządku przepisanego, sprawia swój skutek; dzieci te, chociaż ochrzczone za obrębem Kościoła, są wszelako członkami Kościoła przez sakrament chrztu, który jest ich własnością; i jeżeli poumierają przed dojściem do lat rozumu, posiadają niewątpliwie królestwo Niebieskie; nie jest-to zdanie, opinia, ale artykuł wiary katolickiej. Jeżeli zaś te dzieci przyjdą do lat rozumu, wtedy, skoro wyznając główne zasady, jakie ich sekta zatrzymała i które ma wspólne z nami, postępują co do reszty w dobrej wierze, nie przestają należeć do Kościoła“ (2).

Nie chcąc sami nie zgoła powiedzieć w tym przedmiocie, przytoczymy jeszcze X. Perrone, sławnego profesora teologii w kolegium rzymskiem. „Kiedy twierdzimy, mówi on, że nie masz zbawienia dla heretyków i odszczepieńców, mówimy tylko o heretykach i odszczepieńcach *formalnych*, nie zaś o heretykach i odszczepieńcach *materyalnych*. Iluż jest takich,

(1) X. de Pressy, t. I, str. 555.

(2) *Défense du Christianisme*, t. III.

którzy, zrodzeni i wychowani w fałszywej religii, nie domyślają się bynajmniej, że zostają na łonie herezyi lub odszczepieństwa; albo którzy, mając niejaką wątpliwość pod tym względem, szukają prawdy dobrą wiarą? Pozostawiamy Bogu sąd na tych, którzy, przy podobnym usposobieniu, żyją na łonie wyznań odłączonych od Kościoła katolickiego. Dobroć i łaskawość Boga sprzeciwiają się temu, iżby potępił na wieczne męki człowieka, który nie dopuścił się żadnej winy dobrowolnej. Twierdzić przeciwnie, byłoby zbijać stanowczą i wyraźną naukę Kościoła“ (1).

P. *Czy na poparcie tego co powiedziano wyżej, można przytoczyć jaki fakt, że mogą być heretycy, działający dobrą wiarą?*— O. Że mogą być heretycy działający dobrą wiarą, na to przytoczyć można niemalże faktów.

WYKŁAD.—Oto jest jeden taki fakt z nowszych czasów.

Z pomiędzy licznych nawróceń, jakie X. de Cheverus dokonał w Stanach Zjednoczonych, najwięcej ucieszyło jego serce nawrócenie dwóch pastorów protestanckich ojca i syna. Powrót ich nie był jedynie przejściem na wiarę katolicką, ale uroczystym wyznaniem tego wszystkiego, co ona doradza najdoskonalszego. Ojciec, otrzymawszy święcenia mniejsze i pozwolenie miewania kazań, nie chciał posuwać się wyżej w stanie duchownym, którego uważał się niegodnym; syn zaś wstąpił do zakonu Jezuitów, i tu został kapłanem budującym i gorliwym. Biskup Bostonu był ciekawy dowiedzieć się od ludzi tak godnych wiary, czy przez długie lata życia ich w religii protestanckiej, nie powątpiewali kiedy o jej myślności, czy umarliby spokojnie w tej religii? i odebrał następną odpowiedź, wielce godną uwagi: Że do czasu, aż ich oświecił i nauczył, dobra ich wiara była zawsze tak doskonałą, że nie myśleli nawet o powątpiewaniu, i że on sam tylko pokazał im prawdę po raz pierwszy. Ten przykład i wiele innych, pocieszyły duszę X. biskupa de Cheverus, wzbudzając w nim myśl, że wielu

(1) *Prælectiones theologicae quas in Collegio Romano habebat Joannes Perone*, t. I, str. 332, wydanie w Lowanium.

protestantów może postępować również w dobrej wierze, czyli w mimowolnym błędzie, który usprawiedliwia przed Bogiem (1).

Ale o jakże wielu jest takich, w których podobnie dobrej wiary przypuszczać nie można! P. Allies, pastor anglikański, odwiedzając X. Lacordaire, w roku 1849, odmalował wielu swoich przyjaciół i siebie samego, jako „ludzi rozumnych, działających dobrą wiarą, gotowych do wszelkich poświęceń się dla religii i używających wszelkich środków w celu odkrycia prawdy; ale przekonanych, obok tego, że Kościół anglikański, chociaż nieszczęściem odłączony od Kościoła rzymskiego, jest gałęzią i częścią Kościoła katolickiego;“ a w końcu zapytał: „Czyliż więc nas potępisz?“ — Dostojny mówca odpowiedział: „Że do samego Boga należy sąd o duszach, ludziom zaś powiedziano: *Nolite judicare* („Nie sądzcie“);... co do niego zaś z trudnością mógłby uważać takie osoby za będące w przypadku *mimowolnej, przymuszonej niewiedomości*.“ A cóż lepiej przekonać o tem może, jak samo zapytanie, i powątpiewanie tych, którzy je zadali? (2).

## ROZDZIAŁ IV-ty.

### O APOSTATACH.

P. *Co rozumiemy przez apostatów?*— O. Apostatami są ci, którzy wyprzysięgają się zewnątrznie wiary katolickiej, poprzednio przez siebie wyznawanej.

WYKŁAD.— Zbrodni apostazji dopuszcza się ten, kto opuszcza prawdziwą religię, w celu przyjęcia bałwochwalstwa, mahometanizmu, herezyi, odszczepieństwa, albo wszelkiej innej religii, jakiejkolwiek bądź; a dopuszczający się takiej zbrodni nazywa się *apostatą*. Jest więc apostatą ten, kto opuściwszy Kościół katolicki, przechodzi otwarcie i publicznie do se-

(1) *Vie de Mgr de Cheverus*, przez ks. Hamon, dzisiaj proboszcza przy kościele ś. Sulpicyusza, w Paryżu.

(2) *Ami de la religion*, 15 kwietnia 1850 r.

kty odłączonej od niego, naprzykład, zostaje protestantem. Ateusze, deiści, racjonalisci, i w ogólności wszyscy niedowiarkowie i bezbożnicy, którzy wyznając poprzednio wiarę katolicką, otwarcie oświadczają się przeciw religii, są apostatami. — Dają także nazwisko apostatów tym, którzy bez prawnej dyspensy albo pozwolenia, opuszczają święte powołanie, do którego się zobowiązali uroczystymi ślubami, i wracają do życia światowego. — Ci, co wróciwszy do religji prawdziwej, którą opuścili, wyrzekają się jój po drugi raz, nazywają się *renegatami* (1). — Ponieważ apostazya jest wielką zbrodnią, wszystko zatem raczej poświęcić trzeba, niżeli jój dopuścić się. Oto jest w tym przedmiocie szczegół, nader rozrzewniający.

W mieście Ourmi, w Chaldei, znajduje się rodzina katolicka, którą nazwać można filarem i przykładem całego obwodu. Głowa tego domu, Polak rodem, zaślubiwszy Rachel, pannę, Chaldejkę, wszedł w służbę szacha perskiego, otrzymał stopień majora, i zginął walecznie na polu bitwy. Zostawił trzech synów, z których dwaj starsi chlubnie wstępują już w ślady ojca. Jeden z nich, imieniem Sukan, mając lat siedmnaście wieku, dał szlachetną odpowiedź królowi Feth-Ali-Szachowi, który nalegał na niego, aby został muzułmanem obiecując mu wielkie łaski. „Królu,“ rzekł młodzieniec, ze śmiałością, godną pierwszych męczenników chrześcijańskich, „ojciec mój zginął za ciebie; ja, gotów jestem na taką ofiarę; ale gdy wzywasz mię, abym wyrzekł się mojej religji, odbierz ten miecz i uderz nim sługę swojego;“ i ściągnął rękę do odwiązania miecza. Szach zdumiony tak wielką szlachetnością, wynagrodził młodzieńca, posuwając go na wyższy stopień (2).

(1) *Renegat* znaczy toż samo co apostata; dają także to nazwisko tym, którzy wyrzekłszy się wiary Jezusa Chrystusa, przyjęli fałszywą religję. (W języku polskim wyraz *Renegat* zwykle oznacza chrześcijanina, który przeszedł na wiarę mahometańską czyli zbisurmanił się.)

(2) F. Boré, *Correspondence d'un voyageur en Orient*.



P. Jaka jest najgłówniejsza apostazya, o której mówią dzieje pierwszych wieków Kościoła?— O. Najgłówniejszą apostazją, o której mówią dzieje pierwszych wieków Kościoła, jest apostazya cesarza Juliana.

WYKŁAD.—Flawiusz Klaudyusz Julian, synowiec Konstantyna Wielkiego, był wychowany w wierze chrześcijańskiej przez Euzebiusza z Nikomedyi, i sam otrzymał stopień lektora w Kościele. W roku 355 mianowany był wielkorządcą Gallii i Cezarem. W roku 361, nastąpił po cesarzu Konstancyuszu. Zaledwie przywdział purpurę cesarską, otwarcie wyrzekł się wiary chrześcijańskiej, którą oddawna znienawidział, i publicznie wyznawał bałwochwalstwo. Zaczął od fanatycznego postępu, który oburzenie sprawił: przedsięwziął krwią nieczystą zmyć charakter chrześcijanina, i w tym celu przystąpił do tajemnic pogańskich „byka,” śmiesznej i obrzydliwej ceremonii, wynalezionej przeciw obrzędowi Chrztu świętego; z tego powodu przezwano go *Apostatą*. Postanowił sobie Julian wytępić *Galilejczyków*, tak przez szyderstwo nazywał Chrześcijan, i chciał odbudować świątynię w Jerozolimie; ale zamiar jego, jakieśmy już opowiedzieli, zniweczyła kara nadprzyrodzona, sam dokonał spełnienia się pro-roctwa, usiłowaniem własnem zadania mu kłamstwa (1). Julian Apostata, wypowiedziawszy wojnę Persom, zginął w bitwie; którą wszakże wygrał; dnia 27 czerwca 363 roku. Jego apostazya jest najsromotniejszą ze wszystkich, które nieszczęśliwie utrapiły Kościół w pierwszych wiekach.

W połowie VIIgo wieku, wielu chrześcijan, wyrzekłszy się Ewangelii, przyjęło *Alkorań* (2); zaprzeczali oni Trójcy Świętej i twierdzili, że Bóg nie miał syna, ponieważ nie miał żony. Ci chrześcijanie - apostaci nazwani byli *Agareńczykami*, ponieważ przyjęli wiarę Mahometa i Arabów, którzy pochodzą od Izmaela, syna Agary.

(1) Zobacz wyżej, str. 298.

(2) *Alkorań*, księga obejmująca prawo Mahometa.—Mahomet urodził się w Mekce, w Arabii, dnia 10 maja 570 roku.

## ROZDZIAŁ VII-ty.

## O WYKŁĘTYCH.

P. *Co rozumiemy przez wykłętych?* — O. Wyklęci są ci, którzy przez władzę duchowną odłączeni zostali od Kościoła.

WYKŁAD. — Klątwa jest karą duchowną, która chrześcijanina, za bardzo ciężki grzech, wyłącza z liczby członków Kościoła. Głównymi skutkami klątwy są: pozbawienie dotkniętych nią, prawa przyjmowania Sakramentów, i korzystania z dobrych uczynków i zasług Sprawiedliwych; nadto, modlitwy publiczne nie odbywają się za nich i nie mogą oni otrzymać żadnego odpustu (1).

P. *Do jakiej baśni stały się powodem źle zrozumiane skutki klątwy?* — O. Źle zrozumiane skutki klątwy stały się powodem do baśni o wilkołakach czyli *lykantropach*.

WYKŁAD. — Według najpowszechniej przyjętego zdania, *Lykantropia*, po grecku *λυκάνθρωπια*, od *λύκος*, wilk, i *άνθρωπος*, człowiek, była chorobą ciężką, melancholicznym stanem umysłu, przerywanym napadami szaleństwa. Jedną z osobliwszych przypadłości tej niemocy, było przekonanie chorych, że przemienili się w wilka lub inne jakie zwierzę, którego naśladowali wycie i ruchy. — Być może, że niektórzy ludzie przebierali się w skóry wilcze, aby pod tą postacią, zemścić się nad swymi nieprzyjaciółami.

Na lat kilka przed rewolucją (pierwszą francuzką), młody żołnierz z okolic Laval, wracając do domu, dowiedział się, że od niejakiego czasu, wilkołak rzuca postrach na całą okolicę zniszczeniem i okropnym wyciem. Wziąwszy kij sękaty, żołnierz wyszedł wieczorem w miejsce, gdzie zwykle widywano potwór, uderzył na niego, i tego okładając kijem, rzucił o ziemię. Któż był ten mniemany wilkołak? Chłop, po kilkakroć już sądzony kryminalnie: ubrał się on w kilka skór kozich, i przestraczem mścił się na tych, którzy przeciw niemu świadczyli w różnych sprawach. — Zdarzyć się też mogło, że strach i wyobraź-

(1) Rzecz, o której tu napomykamy w kilku słowach, rozwinięta będzie w tonie następnym.

nia wzięły za *wilkołaków* jakich wielkich zbrodniarzy, którzy żałując za grzechy, i powodowani może nieostrożną żarliwością, wychodzili w nocy, łachmanami okryci, modlić się na cmentarzu lub pod krzyżem.—Tak rozmaitemi sposobami tłómaczyć można początek *lykantropii* czyli bajki o *wilkołakach*; ale nierozumem jest wierzyć, że przyczyną tego bywa klątwa na kogo rzucona. Klątwa czyli exkommunika, bez wątpienia, jest bardzo wielką karą; najstraszniejszą, jaką Kościół wymierza na nieposłuszne i krnąbrne swe dziatki, ponieważ przez nią odłącza je ze swojego łona; ale skutki klątwy są czysto duchowne, i nigdy nie przyszło do głowy rozsądnemu człowiekowi pomyśleć, że klątwa ma moc przemieniać człowieka w wilka.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### ZWYCZAJE CZASÓW DAWNYCH.

Niegdyś, kiedy Papieże rzucali klątwę za jaką zbrodnię na którego monarchę lub naród, odbywało się to następującym sposobem: Podczas Mszy świętej, biskupi i arcy-biskupi ogłaszali publicznie nazwiska wyklętych, przy biciu we wszystkie dzwony. Potem, ustawał nagle głos dzwonów, gaszono wszystkie świece i pochodnie i rzucono na ziemię. Uderzono zuowu we dzwony, aby od społeczności z wiernymi odegnąć wyklętych, przyrównanych do czartów, których dźwięk dzwonów zmusza do uciezki. Świece i pochodnie zgaszone i rzucone na ziemię znaczyły, że wyklęci pozbawieni są światła łaski i wyłączeni ze społeczności czyli obcowania świętych (1).

## NAUKA XXVI.

### ○ Nauce Kościoła.

P. Kto w Kościele jest upoważniony nauczać wiernych? — O. W Kościele upoważnieni są nauczać wiernych: Papież i biskupi.

WYKŁAD.— Papieżowi, Głowie Kościoła, powiedział Jezus Chrystus, w osobie świętego Piotra: „Paś baranki moje, paś

(1) Rocca, *Thesaurus pontificiarum sacrarumque antiquitatum*, t. I, str. 185.

owce moje (1); potwierdzaj bracia twoją w wierze“ (2). Biskupom powiedział Jezus Chrystus, w osobie Apostołów: „Idąc tedy nauczajcie“ (3). Papież i biskupi więc upoważnieni są nauczać wiernych, i składają tak nazwany *Kościół nauczający*. Wierni zaś, którzy powinni ich słuchać i być im posłusznymi, składają tak nazwany *Kościół uczący się*.

Pasterze drugiego rzędu (4), proboszczowie, należą także pod pewnym względem, do Kościoła nauczającego, gdyż, pod rozkazami biskupów, pracują nad nauką i zbawieniem dusz powierzonych ich pieczy. Ale nie są oni sędziami wiary; nie im służy prawo rozstrzygania kwestyj dotyczących wiary, i sami odbierają od pierwszych pasterzy, biskupów, naukę, której udzielają wiernym.

P. *Czy wierni są obowiązani słuchać Kościoła nauczającego?*— O. Tak jest; wierni są obowiązani słuchać Kościoła nauczającego.

WYKŁAD.— Że Kościół uczący się powinien słuchać Kościoła nauczającego, o tém zgoła wątpić nie można, gdyż Jezus Chrystus powiedział pasterzom, których sam postanowił: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi“ (5). „A jeśliby Kościoła nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik“ (6); stosując te słowa do Żydów, którzy mieli w obrzydzeniu pogan i celników czyli publikanów, i nie tylko nie chcieli wpuszczać ich do swoich bożnic, ale nie chcieli mieć z nimi żadnego obcowania.

P. *Czy wierni nie powinni lękać się być wprowadzonymi w błąd?*— O. Wierni niepowinni lękać się być wprowadzonymi w błąd, bo Kościół jest nieomylnym, to jest, nie może sam mylić się, ani też omylać nikogo, w rzeczach wiary i obyczajów.

(1) *Joan.*, XXI, 16, 17.

(2) *Luc.*, XXII, 32.

(3) *Matth*, XXVIII, 19.

(4) Powiedzieliśmy już, że słowo *pasterz*, w mowie Papieżów, Soborów, Kościoła, stosuje się i stosować się powinno tylko do biskupa; nie właściwie zaś wielu pisarzy francuzkich używa go na oznaczenie *proboszczów*.

(5) *Luc.*, X, 16.

(6) *Matth*, XVIII, 17.

WYKŁAD. — Być nieomylnym, znaczy posiadać przywilej niemylenia się i nieomylenia innych w nauczaniu ich; nie nadwężania nauki Jezusa Chrystusa; i pojmovania zawsze prawdziwego ducha tego, co Zbawiciel nauczał, nakazywał lub zakazywał.—Sam tylko Bóg jest nieomylnym z natury; ale mocen był, przez szczególną łaskę, zabezpieczyć od błędów tych, komu powierzył nauczanie ludzi w jego imieniu, tak, iżby ich nauka nigdy nie odstępowała w niczém od prawdy; .mocen to był uczynić, i zaraz zobaczymy, że ich obdarzył tym chwalebnoym przywilejem.

W rzeczy samej, 1. Jezus Chrystus powiedział: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody..., a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (1). Jeżeli więc Jezus Chrystus, który jest samą prawdą, zawsze jest z swoim Kościołem: jakimże sposobem Kościół mógłby nauczać błędów? 2. Jezus Chrystus powiedział jeszcze, mówiąc do świętego Piotra: „A ja tobie powiadam, iżes ty jest Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwycięzą go“ (2). Gdyby przeto Kościół mógł mylić się lub omylać wiernych nauczając ich, bramy piekielne zwyciężyłyby go; gdyż przez bramy piekielne, rozumieć należy potęgę czarta i wszystką moc i złość, jakiej ten duch ciemności i kłamstwa używa na obalenie domu bożego, którym jest Kościół, jako to: przesładowań, błędów, zgorszeń.—3. Święty Paweł nazywa Kościół *filarem i utwierdzeniem prawdy* (3): byłżeby filarem i utwierdzeniem prawdy, gdyby kiedykolwiek mógł nauczać błędów?—4. Jezus Chrystus, założyciel i budownik Kościoła, czyliby okazał mądrość i umiejętność, gdyby powiew wiatru mógł go obalić? Czyliż nie wypadaloby go owszem porównać do tego nierozumnego architekta, który zamiast budować dom swój na opoce, zbudował go na piasku? *i spadł deszcz, i*

(1) *Math*, XXVIII, 19, 20.

(2) *Et portae inferi non praevalent adversus eam.* (*Matth.*, XVI, 18.)

(3) *Columna et firmamentum veritatis.* (*1 Tim.*, III, 15.)

przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki (1).— 5. Jeżeli dla zachowania społeczności chrześcijańskiej, potrzebna była władza do rządzenia nią, niemniej też trzeba było, iżby tej władzy służył przywilej nieomylności. Tym tylko sposobem zdoła osiągnąć cel, dla którego jest ustanowiona; bo gdyby nie była nieomylną, mogłaby nauka Kościoła skazić się i zepsuć, i musielibyśmy lękać się co chwila, iżby niezgasła pochodnia wiary i aby ciemności nie zajęły miejsca prawdziwego światła. Mądrość Boga zapewnia przeto nieomylność dla władzy, którą On postanowił celem zachowania wiary chrześcijańskiej i opowiadania jej nauki.

Kościół nie może mylić się, ani też omylać nikogo: nie wynika ztąd wszakże, iżby na jego łonie nie wylęgały się błędy, ale te błędy nie mogą nigdy zarazić całego Kościoła, i prędko są potępiane, tak, iż nie odejmą Kościołowi powierzonych mu nauki prawdy.

P. *Komu Jezus Chrystus obiecał nieomylność?*—O. Jezus Chrystus obiecał nieomylność, najprzód samemu Piotrowi, a w jego osobie, prawym jego następcom.

WYKŁAD. — Jezus Chrystus obiecał nieomylność, najprzód samemu Piotrowi, a skutek tej obietnicy trwa niezależnie od obietnicy, danej później wszystkim Apostołom razem; gdyż „obietnice Jezusa Chrystusa, równie jak jego dary, nie cofają się, i koniec nie niweczy początku“ (2). Zkąd wynika, że jeżeli Papież sam przemawia, jeżeli z wysokości katedry papieżkiej potępia jakiś błąd, lub ogłasza jaką prawdę: wszyscy pasterze równie jak sami wierni, powinni ulegać, być posłusznymi i wierzyć, nie lękając się, iżby w błąd wpadli (3).

(1) *Matth.*, VII, 26, 27.

(2) Bossi et, *Sermon sur l'unité de l'Eglise.*

(3) „Ktoby miał prawo powiedzieć Papieżowi, że się on omylił, miałby prawo, dla tej samej przyczyny, być mu nieposłusznym: coby zniweczyło zwierzchnictwo. A ta myśl jest tak uderzającą, że jeden z najuczestszych protestantów (Mosheim) napisał rozprawę, udowadniającą że *appellacja od Papieża do przyszłego Soboru* niweczy jedność widzialną.“ (Hr. de Maistre, *du Pape*, ks. I, roz. I)

W istocie, jakżeby mógł nauczać błędu ten, komu Jezus Chrystus rzekł, w osobie świętego Piotra: „Alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja?“ (1); ten, komu jeszcze było powiedziane: „Potwierdzaj bracią twoją“ (2); ten, wreszcie, komu oświadczył Jezus Chrystus: „A ja tobie powiadam, iżęś ty jest opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“ (3). Owoż, czyliż wiara Piotra nie ustalaby, albo wytrwała, gdyby on mógł się mylić uczając wiernych? Jak mógłby potwierdzać i wzmacniać braci swych w wierze, gdyby sam błędził w rzeczach wiary? I cóżby się stało z Kościołem, gdyby ten, kto jest jego podstawą albo fundamentem, zachwiał się, i był igraszką ducha ciemności i kłamstwa? (4).

„Zdarzyć się może,“ wybornie mówi jeden z najuczeńszych i najpobożniejszych prałatów naszych, „zdarzyć się może pojedynczemu biskupowi, mniej lub więcej zboczyć z drogi prawowierności, ręką zuchwałą lub niezdolną nadwerężyć niezmiennne prawidła obyczajów chrześcijańskich lub powszechnne ustawy karności, przewyższające jego władzę... Sam Papież mógłby w rozmowach lub pismach prywatnych, bronić zdania, które w porządku wolnych mniemań, a nawet niektórych prawd, nie byłoby ani najrozsądniejszém, ani najpewniejszém; podobne rzeczy mogły być widziane, chociaż bardzo rzadko... Lecz żeby w wykładzie Pisma świętego i podań, przemawiając w imieniu Boga wszechmogącego, i na mocy obietnic uczynionych przez Jezusa Chrystusa swemu Kościołowi, w osobie świętego Piotra i jego następców, Papież rzymski, namiestnik Jezusa Chrystusa, Biskup nad biskupami, Pasterz nad pasterzami

(1) Ego autem rogavi pro te ut non deficiat fides tua. (L u c., XXII, 32.)

(2) Confirma fratres tuos. (L u c., XXII, 32.)

(3) *Matth.*, XVI, 18.

(4) Zobacz o tym przedmiocie następane dzieła: *Lettres du cardinal Litta sur les quatre articles.*—Ballerini, *de Infallibilitate pontificia in definitionibus dogmaticis.*—A. Kempeners, *Dissertatio de Rom. pontificis primatu ejusque attributis*, 1. vol. in 8-o, Lovanii, 1847.

rzami, wyrzekł zdanie, ogłosił dogmat, które nie zgadzałyby się ściśle z dawną nauką, które niebyłyby zaraz uznane za prawdziwe i przyjęte z uszanowaniem przez ogół biskupów, rozproszonych po wszystkich częściach świata, i którzy mają swój udział sądu w przedmiotach dogmatycznych i w rządzie Kościoła? Nie, nie, cóżkolwiek bądź kuszono się myśleć o tém, tego nigdy niewidziano, tego nikt widzieć nigdy nie będzie. We wszystkich wiekach, biskupi, kapłani, wierni, wszyscy, którzy na świecie nosili serce katolickie, wszyscy, z wyjątkiem *synów zatracenia*, jak Jezus Chrystus ich nazywa, których wyrok apostolski potępiał, wszyscy powiedzieli, wszyscy powtarzać będą z Ojcami zgromadzonymi w Chalcedonie i w Konstantynopolu: *Piotr przemawiał przez usta Leona; Piotr przemawiał przez usta Agatona...* Piotr przez usta wszystkich swoich następców, a przez Piotra Jezus Chrystus...; Jezus Chrystus, nie przestający powtarzać aż do skończenia świata: „*Prosiłem szczególnie za tobą, Piotrze, aby wiara twoja nie ustala, i upoważniam cię, abys potwierdzał bracią swoją w wierze*“ (1). — „Boski Zbawiciel, przemawiając do świętego Piotra temi ostatnimi słowy, sam go postanowił doktorem, ponieważ polecił mu uczyć i oświecać swych braci; godność tę przyznały mu wszystkie sobory, a w szczególności sobór florencki. Lecz gdyby Papież był omylnym, na nicby się nie przydała jego godność doktora ani jemu, ani nam, ani Kościołowi. Przeciwnie, stałaby się godnością śmieszną, tak właśnie, jak gdyby w uniwersytecie dano tytuł doktora prostemu rzemieślnikowi, i żądano aby wszyscy szanowali jego dostojęństwo. Gdyby uniwersytet mógł nadać mu naukę wraz z tytułem, wówczas słuchanoby go z uszanowaniem i wychwalano jego wyroki: czyliż nie takbyście powiedzieli? Owoż, ja mówię toż samo o Papieżu; gdyby on nie otrzymał

(1) X. Wicart, Biskup Frejus, *Mandement pour le Carême* de 1847.



nieomyślności, odpowiedniej jego stopniowi doktora, poważałbym go jako Papieża, ale nie jako doktora“ (1).

P. *Czy nie można powiedzieć, że przywilej nieomyślności był nadany nie Papieżowi, ale jego stolicy?* — O. To rozróżnienie między Katedrą rzymską, a Papieżem zasiadającym na niej, pod żadnym względem dopuszczonem być nie może.

WYKŁAD.—Tak się wyraża o tym przedmiocie X. Giraud, kardynał, arcybiskup kameraceński (Cambrai) (2): „Cóżemy widzieć chcieli w Rzymie? Oto Kościół, matkę i panią wszystkich innych..., tę stolicę wiecznie trwającą, na której błąd nigdy nie zasiada; tę katedrę najwyższą, z której wychodzi, obok promienia nauki, promień rządu, środkowe ognisko jedności, węzeł który kojarzy wszystkie umysły w teje samej wierze, wszystkich wolę w teje samej miłości, wszystkie narody w teje samej rodzinie, wszystkie członki w témże samém cielem, i aby powiedzieć wszystko jednem słowem: głowę, serce, ramię i głos tej wielkiej społeczności katolickiej, która niezmierność ma za granicę, a za czas trwania wieczność. *Bo nie myślimy tu rozłączać stolicy z Papieżem, za przykładem onych subtelnie rozumujących, którzy siląc się na oderwane wyobrażenia, kusili się ustanowić różnicę między Katedrą rzymską a dostojnym jej zwierzchnikiem, i odmawiać jemu przywileju, który przyznają katedrze. Nie, nie katedrę umysłową, metafizyczną, idealną, przyszłą tam uczyć: ale katedrę ożywioną, żyjącą, zajętą i napełnioną całkiem władzą, duchem, łaską książęcia Apostołów, który nie przestaje z niej przemawiać ustami swych następców; jest-to katedra tego, komu Jezus Chrystus powiedział: *Pietrze, prosilem za tobą*; słyszycie: jest-to modlitwa Boga, pewnego zawsze iż będzie wysłuchanym, dla godności osoby swojej; *Pietrze, prosilem za tobą, aby wiara twoja, nie katedry twojej wiara, ale twoja wiara, jako fundamentu i głowy Ko-**

(1) Muzzarelli, *de l'Infaillibilité du Pape*, część 2.

(2) X. Giraud osierocił swoje dycezyę pod długiej i bolesnej chorobie, w ciągu której nie przestawał okazywać dowodów wiary najwyższej, najtkliwszej pobożności i najdoskonalszego zdania się na wolę boską. (Czerwiec 1850).

ścioła *nie ustala, a ty potwierdzaj bracią twoje*“ (1).—Z tego właśnie powodu, święty Bernard powiedział: „Obrona wiary wychodzić z tego miejsca powinna, gdzie wiara jest wiecznie trwałą“ (2).

P. Czy obietnica nieomyślności, uczyniona przez Jezusa Chrystusa świętemu Piotrowi, nie była także uczynioną zgromadzeniu Apostołów?—O. Tak jest; obietnica nieomyślności, uczyniona przez Jezusa Chrystusa świętemu Piotrowi, była także uczynioną zgromadzeniu Apostołów, którego święty Piotr był głównym członkiem.

WYKŁAD.—Nieomyślność, obiecana samemu Piotrowi, była później obiecana wszystkim Apostołom razem, licząc do nich i Piotra, mianowanego już głową i podstawą albo fundamentem widzialnego gmachu Kościoła, jako posiadającego klucze i pasterza całej owczarni. Jezus Chrystus powiedział im: „Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. Weźmieście Ducha Świętego... Cobysciekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na Niebie, a cobysciekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie“ (3). „Duch Święty nauczy was wszelkiej prawdy“ (4). „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody...; a oto ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (5). Słowa te, na co szczególną uwagę zwrócić należy, Jezus Chrystus mówił nie do Apostołów z osobna, odłączonych od Piotra, to jest, od tego, który już był postanowiony ich pasterzem i głową. Te obietnice, udzielone wszystkim Apostołom, licząc do nich i Piotra, nie mogą niweczyć tych, które były uczynione samemu Piotrowi; a zatem, nie przestaje on być głową, opoką czyli kamieniem węgielnym gmachu, pasterzem baranków i owiec, samychże Apostołów, wreszcie, całej owczarni; nie mniej ma on klucze od Królestwa niebieskiego, z tą władzą zupełną, pod którą oddani są samiż

(1) Kazanie miane w kościele metropolitalnym w Cambrai przez J. E. kardynała Piotra Giraud, arcybiskupa kameraceńskiego, z okoliczności jego powrotu z Rzymu dnia 3 listopada 1847 r.

(2) *Expedit siquidem ut ibi damna fidei sarcientur, ubi non potest fieri sentire defectum.* (S. Bernardus, *Epist.*, 190.)

(3) *Joan.*, XX, 21, 22. *Matth.* XVIII, 18.

(4) *Joan.* XVI, 13.

(5) *Matth.* XXVIII, 20.

Apostołowie, z tym darem wiary, którego mu nie zabraknie, i z mocą potwierdzenia swoich braci. Pasterz powszechny, Piotr, który żyje zawsze w następcach swoich, powołuje do udziału w swojej rodzicielskiej pieczołowitości, w swojej troskliwości świętej, powołuje, mówię, swoich braci w powołaniu biskupim; udziela im część swojej władzy; zapewnia im udział w nieomyślności: ale pod warunkiem najściślejszej z nim jedności, synowskiej pokory dla jego władzy zwierzchniczej, najwyższej (1). — Takie przeto mieć należy wyobrażenie o nieomyślności Kościoła: najprzód obiecana głowie, na której Kościół jest zbudowany, obiecaną potem była zgromadzeniu Apostołów. Ale Piotr należał do tegoż zgromadzenia; żadna obietnica nie była dana temu zgromadzeniu inaczej, jak tylko połączonemu z Piotrem; i od chwili, w której by przestało być z nim połączonem, nie miałyby już żadnego prawa do nieomyślności, ani do wsparcia ze strony Ducha Świętego, gdyż nie byłoby Kościołem od chwili, w którejby przestało być połączonem z Głową Kościoła (2).

P. Czy sąd Papieża w rzeczach wiary i obyczajów, może być zmienionym przez biskupów, rozproszonych po całym Kościele?— O Nie; sąd Papieża w rzeczach wiary i obyczajów, nie może być zmienionym przez biskupów, rozproszonych po całym Kościele.

WYKŁAD. — Jakiśmy powiedzieli, nieomyślność była obiecaną najprzód samemu Piotrowi, potem zgromadzeniu Apostołów, zaliczając do nich i Piotra; z kąd wynika wniosek, że skoro Papież i biskupi, rozproszeni po całym Kościele, zgadzają się na potępienie jakiej nauki lub podanie jakiej prawdy za dogmat wiary katolickiej, ich postanowienie nie może być skażone żadnym błędem. W takim-to znaczeniu mówią, że Kościół rozproszony jest nieomyślnym.— Ale czy nie można przypuścić, że Papież rozstrzygnie, pod jednym względem, przedmiot dotyczący

(1) *Annales de l'archiconfrérie du très-saint et immaculé Coeur de Marie, approuvées par Mgr. Affre, archevêque de Paris t. I, p. 439.*

(2) *Tradition de l'Eglise sur l'institution des Evêques, wstęp.—Lettres sur les quatre articles, par le cardinal Littà.—Ballerini, de Potestate summorum pontificum, apud Migne, t. III, col. 1287, 1299.*

wiary lub obyczajów, biskupi zaś rozstrzygną go, pod innym względem: a wówczas, z czyjej strony będzie prawda? Odpowiadamy bez wahania się: ze strony tego, komu Jezus Chrystus powiedział, w osobie świętego Piotra: *Prosiłem za tobą, aby wiara twoja nie ustala.* Gdyby sąd biskupów był mocen zmienić sąd Papieża, ztądby wynikało, że ten komu polecono potwierdzać bracią swoją w wierze, sam byłby potwierdzany w wierze przez swoich braci, i to wówczas, gdy ci postradali by wszelkie prawo do swego udziału nieomyślności, odłączając się od głowy swojej! (1).

Zresztą, niepodobna, iżby głos Papieża kiedykolwiek pozostał sam jeden, wyosobniony i różny od głosu wszystkich biskupów. Czyliż Jezus Chrystus nie powiedział, że owieczki słuchać będą głosu pasterza, i że będzie jedna tylko owczarnia i jeden pasterz? (2). A podczas ostatniej wieczerzy, czyliż nie modlił się do swego Ojca przedwiecznego za cały Kościół, za wszystkich Apostołów, za wszystkich, którzy uwierzą w Niego, aby wszyscy byli jedno, jak Ojciec jest w Nim, a On w Ojcu? (3). Przypomnijmy, że Papież nie może ani na jedną chwilę przestać być węgielnym kamieniem Kościoła, a to właśnie trafiłoby się wówczas, gdyby głosy wszystkich biskupów odłączyły się od głosu Piotra; gdyż kamień odosobniony, pojedynczy, nie może nazywać się fundamentem, podstawą, opoką. Wreszcie, Papież przestałby być pasterzem, ponieważ pasterz każe domyślać się, że jest owczarnia, a nie byłoby jej, gdyby wszyscy biskupi zerwali z nim stosunki.

Jeden tylko domysł powziąć można, i ten nie jest urojeniem, to jest, że Papież, z pewną liczbą biskupów, byłby z je-

(1) *Ballerini, de Potestate summorum pontificum, apud Migne, t. III, col. 1287, 1299.*

(2) *Et fiet unum ovile, et unus pastor.* („I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.“) (Joan., X, 16).

(3) *Ut omnes unum sint, sicut tu pater in me, et ego in te, ut et ipsi in nobis unum sint... ut sint unum, sicut et nos unum sumus.* („Aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojcze we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli... aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy.“) (Joan., XVII, 21.)

dnęj strony, a pewna liczba biskupów, bez Papieża, z drugiej. A wówczas, gdzie jest nieomylność? gdzie jest Kościół? Święty Ambroży odpowiedział na to w czterech słowach: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*: GDZIE PIOTR, TAM KOŚCIOŁ (1); a także, bez wątpienia: gdzie jest następca Piotra, tam jest Kościół. — Trafic się także może, że część biskupów przyjmie, chociażby samem tylko milczeniem, sąd Papieża, a druga ich część opierać się temu będzie. W takim przypadku, gdzie będzie nieomylność, gdzie będzie Kościół? Pośród biskupów połączonych z Papieżem, według prawidła świętego Ambrozego: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*; GDZIE PIOTR, TAM KOŚCIOŁ.

Sąd Papieża nie może więc, w żadnym przypadku, być zmienionym przez biskupów, rozproszonych po całym Kościele; bo, oprócz wymienionych wyżej dowodów, nie jest w porządku, iżby owce prowadziły pasterza i wskazywały mu drogę, którą iść powinien. — Zresztą, teologowie gallikańscy przyznają, że skoro Papież przemówił, wierni obowiązani są przyjmować jego postanowienia z uszanowaniem, i stosować się do nich, przynajmniej tymczasowo. „Ale,“ słusznie powiada uczony Muzzarelli, „jeżeli Papież nie jest nieomylnym, może więc mylić się w swych postanowieniach, ja zatem mogę, nawet powinienem, roztrząsać je, abym przekonał się o ich prawdzie; a jeżeli jego postanowienia wydadzą mi się przeciwnemi Pismu świętemu, Soborom, Ojcom Kościoła, rozumowi, mogę, a nawet powinienem wierzyć w zdania przeciwna“ (2). Zkąd wyprowadza wniosek, że teologowie, o których mowa, wcale nie zgadzają się sami z sobą.

P. Czy sąd Papieża nie może być, przynajmniej, zmienionym przez biskupów, zgromadzonych na Sobór powszechny? — O. Nie; sąd Papieża nie może być zmienionym przez biskupów, zgromadzonych na Sobór powszechny, równie jak i przez biskupów, rozproszonych po całym Kościele.

WYKŁAD. — Ponieważ Papież jest nieomylnym, jakeśmy rzecz tę udowodnili, sąd jego przeto jest nieodwołalnym. Twier-

(1) S. A m b. in Ps. XL, wydanie Benedyktynów, t. I, str. 879.

(2) M u z z a r e l l i, *de l'Infaillibilité du Pape*, część 2-ga.

dział, że mogą zmienić go biskupi, zgromadzeni na Sobór powszechny, w imię Jezusa Chrystusa, jest-to występować ze zdaniem, które utrzymać się nie da pod żadnym względem. W rzeczy samej, albo Papież należy do składu Soboru, albo nie należy. Jeżeli nie należy, tём samém braknie Soborowi warunku koniecznego, aby był powszechnym; skoro tu nie ma głowy Kościoła, Sobór nie może przedstawiać Kościoła powszechnego, a sąd składających go biskupów, nie jest bynajmniej sądem Kościoła, lecz jedynie sądem członków Kościoła. Jeżeli zaś Papież należy do składu Soboru, a biskupi odłączają się od niego i oświadczą się przeciw niemu, wtedy sąd ich przestanie być nieomylnym, ponieważ żadna obietnica nieomyślności nie była uczynioną biskupom, odłączonym od swojej głowy i swojego Pasterza.

Miałby sąd Papieża być zmienianym przez Sobór powszechny! Ależ nie zgadza się ani z rozumem, ani z widokami Jezusa Chrystusa, iżby członki rządziły głową, iżby dom podpierał swoje fundamenta, iżby trzoda prowadziła pasterza; a przecież toby nastąpiło, gdyby Papież osądził rzecz jaką jednym sposobem, a biskupi osadzili ją innym sposobem, i sąd ich przeważał nad sądem Papieża, ich głowy i Pasterza. Czyliż mniejszą nad nimi ma władzę, gdy się oni znajdują na Soborze, niżeli gdy są rozproszeni na całym świecie? Czyliż Papież przestaje wtedy być tym, komu Jezus Chrystus powiedział: *Paś baranki moje, paś owce moje...; potwierdzaj bracia twoją w wierze?* (1).

(1) Pontifex romanus est caput, ac pastor universalis singularum Ecclesiarum ut sunt sparsae ac sejunctae; ergo est etiam caput ac pastor omnium Ecclesiarum ut sunt in unum conjunctae ac congregatae in concilio generali. Patet consequentia, quia per collectionem in unum gregem, sive in corpus concilii, Ecclesiae particulares non desinunt esse oves Christi, quas discrete ac sine exceptione Christus ipse suo in terris vicario subiecit, dum dixit Petro: *Pasce oves meas, confirma fratras tuos*. Non enim desinunt esse oves, aut degenerant a natura fratrum per mutuum collectionem inter se, et cum suo capite in concilio generali. — Ex quo ulterius patet, concilio nullam immediate a Christo collatam esse auctoritatem, sed illam quam habet potestatem a pontifice derivare, cum Christus nulli praeter Petrum reperiatur

Miałeby sąd Papieża być zmienianym przez biskupów, zebranych na Sobór powszechny! Ależ według wszystkich teologów katolickich, uchwały biskupów mają powagę uchwał Soboru powszechnego, o tyle tylko, o ile są potwierdzone przez Papieża (1). Przypuśćmy, że biskupi stawiają opór przeciw Papieżowi; nie masz wtedy potwierdzenia z jego strony: a wówczas, jakim sposobem uchwała biskupów mogłaby zniewolić Papieża do zmiany jego postanowienia?

Zresztą, nie zdarzy się nigdy, i nigdy się też nie zdarzyło, iżby na Soborze powszechnym wszyscy biskupi odłączyli się od Papieża i wynurzyli zdanie, przeciwne jego zdaniu; sprzeciwiają się bowiem temu obietnice o jedności. Lecz, gdyby się zdarzyło na Soborze, że Papież z częścią biskupów, osądziłby rzecz jaką jednym sposobem, a reszta biskupów osądziła ją innym sposobem: z której strony byłaby prawda? z której strony byłaby nieomyślność? Odpowiadamy znowu bez wabaniania się: Nieomyślność będzie ze strony Papieża: bo GDZIE PIOTR TAM KOŚCIOŁ; *ubi Petrus, ibi Ecclesia* (2).

gubernandae Ecclesiae auctoritatem concessisse. (Arsdekina, Soc. Jesu, *Theologia tripartita universa*, 1 vol. in fol., editio decima, *Dillingae*, 1687, p. 34.)

(1) „Prosimy cię,“ piszą Ojcowie Soboru chalcedońskiego do Papieża świętego Leona Wielkiego, „abyś zaszczycił uchwały nasze dekretami swemi, i jak my oświadczyliśmy zgole z naszą Głową, niech więc, nawzajem, wasza zwierzchność udzielić raczy uchwałom synów swoich stosowne dopełnienie.“ (*Conc. Chalced.*, an. 451).— „Zasadę wszystkich katolików, mówi Cabassut, jest, że Sobór, jakkolwiek byłby licznym, może zbłądzić, jeżeli jego uchwały nie będą zatwierdzone i przyjęte przez Papieża, a to dla téj wielkiej przyczyny, że bez Papieża, Sobór nie przedstawia Kościoła powszechnego.“ (*Notitia eccl.*, apud *Litta*, p. 186).— Posłuchajmy jeszcze X. *Paris*, biskupa lingoneńskiego (Langres): „Nie się dzieje w katolicyzmie, co by nie było poddanem bezwarunkowo zupełnej władzy widzialnego księcia pasterzy. Nie tylko mocen on jest zmieniać postanowienia każdego biskupa z osobna, równie jak jest mocen ograniczać lub zawieszzać wykonywanie jego władzy; lecz nawet, gdy biskupi są zgromadzeni dla wykonywania, z prawa boskiego, sądów w sprawach Kościoła, i wówczas jeszcze ich uchwały zależą od współdziałania Papieża. Sam nawet Sobór powszechny, najwyższa władza biskupstwa, potrzebuje, aby mógł istnieć i działać, nieustannego współdziałania jedyne go następcy świętego Piotra; tak dalece, że nie masz Soboru powszechnego, jeżeli go Papież nie zwołał; nie masz go, jeżeli Papież nie przyduje na nim osobiście lub przez legatów swoich; wreszcie, nie masz Soboru, jeżeli Papież osobiście jego czynności nie zatwierdzi.“ (*Cas de conscience*, str. 321, 322.)

(2) Ś. *Ambr.*, in *Psal.* XL.

P. Nie można więc mówić, że Sobór powszechny wyższym jest od Papieża?—  
 O. Nie można mówić, że Sobór powszechny wyższym jest od Papieża, ponieważ tak nie jest.

WYKŁAD.—Papież, jakśmy już powiedzieli, według wszystkich teologów katolickich, należy do składu Soboru powszechnego; jest nawet głównym jego członkiem, jest głową jego, i on potwierdzeniem swoim nadaje uchwałom powagę właściwą Soborowi powszechnemu; twierdzić więc, że Sobór powszechny wyższym jest od Papieża, w tém znaczeniu, że Papież jest obowiązany być posłusznym uchwałom Soboru powszechnego, gdyby nawet ich nie przyjął i nie potwierdził, byłoby to twierdzić rzecz sprzeczną z sobą w wyrazach. Twierdzić, że Sobór powszechny wyższym jest od Papieża, w tém znaczeniu, że wszyscy zebrani biskupi, bez względu na Papieża, większą posiadają władzę niżeli Papież, byłoby-to twierdzić rzecz także sprzeczną z sobą w słowach, ponieważ nie ma Soboru powszechnego bez Papieża, i jedynie przez swe zjednoczenie się z Papieżem, zgromadzeni biskupi składają Sobór powszechny (1). Zresztą, biskupi, przed zebraniem się na Sobór, czy są wyżsi od Papieża, czy nie? biskupi rozproszeni czy są prawdziwymi zwierzchnikami Kościoła? Jeżeli korporacja biskupów, rozproszonych po całym świecie, wyższą jest od Papieża: w cóż się obróci pierwszeństwo jurysdykcyi albo zwierzchnictwa, które z prawa boskiego służy Papieżowi, i jest dogmatem wiary katolickiej? Jeżeli biskupi zaczynają być wyższymi od Papieża i stają się prawdziwymi zwierzchnikami Kościoła, dopiero wówczas gdy się zgromadzą razem: w téj zatem właśnie chwili nabywać muszą pierwszeństwa jurysdykcyi, a Papież ją traci. Twierdzić zaś, że Papież stracić może, chociażby na jedną chwilę, pierwszeństwo jurysdykcyi, jest herezyą. Co większa, czy pojmują dobrze to zwierzchnictwo przemijające, które splywałoby ze wszystkich stron, ułamkami, aby utworzyć całość na Soborze, a z któ-

(1) Kardynał Litta, str. 119, 120.



rych każdy, opuszczając go, unosiłby z sobą cząstkę tego zwierzchnictwa? (1).—Powiedzmy więc w głos (2): nie masz soboru powszechnego bez papieża; a na soborze, nawet powszechnym, papież jest zawsze *najwyższym szczytem Apostolstwa* (3); *świętą osią, na której się obraca całe chrześcijaństwo, jak na Chrystusie* (4); *Doktorem i Głową wszystkich* (5); na soborze, nawet powszechnym, papież nie przestaje być tym, komu Jezus Chrystus polecił *paść baranki i owce, potwierdzać bracią swoją w wierze*. Papież, zatem zachowuje całą swoją władzę nad biskupami, zgromadzonymi na sobór; byłoby to prawdą, gdyby biskupi mieli moc zniewalania Papieża do posłuszeństwa ich wyrokom; tém bardziej, gdyby mieli moc sądenia go i składania z godności? (6).

Z tego wszystkiego cośmy powiedzieli, wynika oczywiście, że nie wolno odwoływać się od Papieża do przyszłego Soboru, co też uroczyste ogłosił Marcin V, w konstytucyi: *Ad perpetuam memoriam*, z dnia 2 marca 1418 roku (7). Approbata i potwierdzenie Papieża nadaje moc uchwałom Soboru powszechnego. Tém bardziej postanowienia soboru prowincjonalnego potrzebują zatwierdzenia Papieża. Dla tego też, Pius IX, w liście do Ojców Soboru, odbytego w Paryżu 1849 roku, winszuje im,

(1) Kardynał Litta, str. 91.

(2) Ballerini, apud Migne, *Cursus Theolog. completus*, t. III.—Muzza Reli, *de Auctoritate Rom. pont. in conc. generalibus*, tomów 2, w 8 ce.

(3) Origenes, *Hom. II.*

(4) S. Athanasius, t. III, str. 676.

(5) Tenże.

(6) *Prima sedes a nemine judicatur*: taka była odpowiedź wielu biskupów Teodyrkowi, z powodu zaskarżeń wymierzonych przeciw Papieżowi Symmachowi. Wielu biskupów Gallii odpowiedziało témż słowy w podobnej sprawie, Leonowi III, który sam prosił o sąd, aby tém większy odniosła tryumf jego niewinność i zawstydzila potwarz: *Prima sedes a nemine judicatur*.

(7) *Nulli fas est a supremo iudice videlicet apostolica sede, seu romane pontifice Jesu Christi vicario in terris, appellare*.—(Apud Schelstrate, in opere cui titulus est: *Tractatus de sensu et auctoritate decretorum Constantiensis Concilii sessione quarta et quinta circa potestatem ecclesiasticam editorum*, 1 vol. in 4o, Romae 1686, p. 73.)

że ochoczo oddali pod jego i Stolicy Apostolskiej sąd uchwały tego soboru, i prosili go usilnie o zatwierdzenie onych najwyższą swoją powagą (1). Podobnie powinszowanie przesłał tenże Papiież Ojcom soboru prowincyi remskiej (Reims), odbytego w tymże roku, w mieście S. issons.

Chwały Ojców soboru prowincjonalnego przesyłają się do Rzymu, nie tylko dla ostatecznego potwierdzenia onych; ale idą tu pod rozbiór, sąd i poprawę Stolicy Apostolskiej, jak to nakazuje konstytucya Syxtusa V *Immensae aeterni*: i nie wprzód są ogłaszane, aż uznane zostaną godnymi approbaty. Takie postępowanie ze strony biskupów jest bez wątpienia skutkiem głębokiego ich uszanowania dla Stolicy Apostolskiej; lecz nadewszystko jest wykonaniem powinności (2). Dla tego też wierni, zamiast im przyganiać, owszem nader są zbudowani takim postępowaniem, bo widzą w tém jeszcze większą rękojmię nieoszacowanej jedności, do której tém więcej są przywiązani, skoro wiedzą, że pierwsi pasterze z głębi serca jęj trzymają się, i za nic w świecie nie chcieliby zasmucić, w czémkolwiek bądź, pasterza nad Pasterzami.

Jest prawidłem karności kościelnej, które zamieniło się w prawo powszechne, że żaden sobór prowincjonalny nie może być ogłoszony, i nie ma żadnej mocy, dopóki nie będzie zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. Tęj zasady trzyma się cały Kościół oddawna. Rynald de Beaune, który przydywał na soborze w Bourges r. 1584, zaraz przesłał jego akta do Rzymu, i otrzymał je na powrót, z niejakiemi poprawkami, przy

(1) Breve Piusa IX, z dnia 11 grudnia 1849 roku.

(2) Non minori prosecti sunt encomio Eminentissimi Patres S. Congregationis Tridentinorum legum interpretis et vindicis... illam omnimodam submissionem constitutioni *Immensae aeterni* sanctissimae memoriae Sixti V, quae ejusmodi synodalia acta examini, iudicio, et correctioni sanctae Sedis subjienda esse praecepit. (List Kardynała Lambruschini o wyroku św. Kongregacyi, objaśniającej Sobór trydencki, dotyczącym uchwał Soboru prowincyi Reims. List datowany dnia 29 lutego 1850 r.)

breve, w którym Syxtus V mówi mu: „Postarasz się wydać te uchwały z poprawkami, ale nie inaczej“ (1). Przez breve z dnia 22 sierpnia 1851 roku, Papież Pius IX potępił tę propozycję doktora Nuitz: „Postanowienie uchwalone przez sobór narodowy nie podlega sprostowaniu.“ Takie więc postanowienie ulega sprostowaniu, a tém bardziej, jeżeli było uchwaloném tylko przez sobór prowincjonalny. — Pius IX zarówno potępił dzieło X. Lequeux, wikaryusza generalnego paryzkiego, pod tytułem: *Manuel de droit Canon*, w którym autor zaprzecza powinności składania Stolicy Apostolskiej, i przesyłania Kongregacyi Soboru, uchwał soborów prowincjonalnych, przed onych ogłoszeniem (2).

P. Czy *Stolica Apostolska nie wytlómaczyła się pokilkakroć co do prawd wyżej wyłożonych?*—O. Tak jest; *Stolica Apostolska wytlómaczyła się po kilkakroć co do prawd wyżej wyłożonych, a nawet niedawnemi jeszcze czasy.*

WYKŁAD. — Dnia 7 grudnia 1690 roku, Papież Alexander VIII potępił uroczyście, z zakazem nauczania lub obrony, bądź publicznie, bądź prywatnie, pod karą klątwy, spadającej *ipso facto*, następujące twierdzenie: *Jest-to propozycja błaha i stokrotnie zbita, że władza Papieża wyższą jest nad Sobór powszechny, i że Papież jest nieomylnym w rzeczach wiary* (3).

Wielu innych Papieżów zganilo, uchyliło i unieważniło deklarację duchowieństwa francuzkiego z roku 1682, która twierdzi, że *Sobór powszechny wyższym jest nad Papieża, i że jego wyrok nie jest nieodwołalnym, jeżeli mu nie towarzyszy zgoda Kościoła.* Pius VI, w bulli *Auctorem fidei*, ponowiwszy i potwierdziwszy dekreta swych poprzedników w tym przedmiocie, ogłasza za *zuchwałę i gorszące* przyjęcie wspomnionój de-

(1) *Curabis ut quae pie prudenterque decreta atque emendata sunt, ut sunt emendata, nec aliter edantur...* (Broszura X. R i c h a r d e a u: *Sur le Bréviaire de Bourges*, str. 14).

(2) Dekret Świętój inkwizycyi, z dnia 28 września 1851 r.

(3) *Recueil historique de bulles, etc. concernant les erreurs de ces derniers siècles*, Mons, 1674, 1 vol. in 8 vo, p. 313.

klaracyi przez Synod w Pistoii. Bullę *Auctorem fidei* przyjął cały Kościół.

Nieśmiertelny Pius IX, w przedziwnej swojej encyklice, z dnia 9 listopada, 1846 r., tak się wyraża: „Sam Bóg postanowił *władzę żyjącą* do nauczania i zachowywania prawdziwego ducha boskiego swego objawienia, i do kończenia *wyrokiem nieomylnym* wszystkich sporów czyli kontrowersyj w przedmiocie wiary i obyczajów, aby wierni nie obracali się za każdym powiewem nauki, pociągani w zasadzki błędu przewrotnością ludzi. Otoż, ta żyjąca i nieomylna władza istnieje jedynie w Kościele, który Jezus Chrystus Pan nasz zbudował na Piotrze, Głowie, Księżciu i Pasterzu całego Kościoła, któremu obiecał, że *wiara jego nie ustanie nigdy*; Kościoła, który zawsze widział nieprzerwany szereg następujących po sobie Papieżów, zaczawszy od Piotra, zasiadających na jego katedrze, jako spadkobiercy i obrońcy jego nauki, jego godności, jego czci i jego władzy. A ponieważ GDZIE PIOTR, TAM KOŚCIÓŁ, i ponieważ Bóg przemawia zawsze przez Papieża rzymskiego (1), który żyje zawsze w swoich następcach, przez nich sądzi (2), i podaje prawdę szukającym jej (3): dla tego słuchać należy boskich wyroków *w znaczeniu jakie przywiązuje i zawsze przywiązuwała do nich ta katedra błogosławionego Piotra*, która, będąc matką i mistrzynią wszystkich Kościołów (4), zachowywała zawsze w czystości i nietykalności wiarę Pana naszego Jezusa Chrystusa, i jej nauczwała wiernych, wskazując wszystkim drogę zbawienia i nauki *prawdy wolnej od skażenia*. Tu jest ów Kościół główny, z którego wynika jedność kapłaństwa (5); tu metropolia

(1) Petrus per romanum Pontificem loquitur. (Conc. Chal., act. II.)

(2) Petrus semper in suis successoribus vivit, et iudicium exercet. (Synod. Ephes., act. III.)

(3) Praestat quaerentibus fidei veritatem. (S. Petr. Chrysost., *Epist. ad Eutichen*)

(4) Omnium Ecclesiarum mater et magistra. (Conc. Trident., sess. VII, *de Baptis.*)

(5) Principalis Ecclesia, unde unitas sacerdotalis exorta. (S. Cypr., *Epist. LVI.*)

pobożności, w której mieści się zupełna i doskonała trwałość religii chrześcijańskiej, gdzie zawsze istniało w swojej mocy pierwszeństwo Katedry Apostolskiej (1); do której, dla jej pierwszeństwa, wszelki Kościół, to jest wierni, gdziekolwiek się znajdują, odwoływać się powinni (2) i z którą jeżeli kto zbierać nie chce, tém samém już rozprasza“ (3). — Czyliż nieomylność Katedry Piotra mogła być wyrażona dobitniejszymi i energiczniejszymi słowami? Czyliż wolno rozprawiać, po tém wszystkiém, o możności błędu, w rzeczach wiary, ze strony Papieża, i czyliż każdy katolik nie powinien zawołać z Ś. Augustynem: RYIM PRZEMÓWIŁ, SPRAWA JUŻ SKOŃCZONA? (4).

Niemniej uderzającym jest, co następuje. Pewien biskup, w liście pasterskim z dnia 14 sierpnia 1847 r. powiedział: „Wiara Piusa IX<sup>so</sup> jest naszą wiarą; *szanuje on nasze oddzielne prawidła*, i zamiast chcieć, aby pierwszeństwa jego stolicy bronila mądrość niewstrzeżliwa, nie myśli potępiać umiarkowania w zasadach, najwłaściwszego do sprowadzenia obłąkanych umysłów na łono Kościoła. Nie, nie on zechce kiedykolwiek zasmucić wielki Kościół, kalając imieniem *błędu* naukę nawet tej sławnej szkoły, przezwanéj *nieustającym Soborem Gallii* (5)...Wię ten wielki Papież, że ktokolwiek usiłuje narzucić się nam *zuchwałością* lub *gwałtem*, krotko u nas gości, i że *my Francuzi*, nie potrafilibyśmy znosić *tyranii pewnej szkoły* (6), równie jak żadnej innej tyranii.“ Papież Pius IX, napomykając o tém, cośmy

(1) In qua semper apostolicæ cathedræ viguit principatus. (S. Aug., *Epist.* CLXII).

(2) Ad quam propter potiore principalitatem necesse est omnem convenire Ecclesiam, hoc est qui undique fideles. (S. Irenæus, *Contra hæreses*, lib. III, c. III).

(3) Cum qua, quicumque non colligit, spargit. (S. Hieron. *Epist.* XV, nr. 2).

(4) Duo concilia missa sunt ad sedem apostolicam: inde etiam rescripta venerunt. Roma locuta est, causa finita est. (S. Aug., *Serm.* 131. nr. 10).

(5) Sorbonna, której prawie wszyscy członkowie bronili zasad objętych deklaracją z roku 1682.

(6) X. Biskup T. tak nazywa obrońców zasad Stolicy Apostolskiej.

wyżej przytoczyli, tak się wyraża w swojej allokucyi, z dnia 17 grudnia 1847 roku: „Teraz, wielebni bracia, wynurzymy przed wami nadzwyczajne zdziwienie, jakie nas głęboko dotknęło, gdy pismo wydane przez człowieka piastującego godność kościelną, i ogłoszone przez niego, doszło rąk naszych. W rzeczy samej, ten człowiek, mówiąc we wspomnioném piśmie o pewnych prawidłach, które nazywa *tradycjami Kościołów swojego kraju*, i chce ograniczyć niemi prawa Stolicy apostolskiej, **NIE RUMIENIŁ SIĘ** twierdzić, że szanujemy te tradycye. Daleką zaiste jest od nas, wielebni bracia, myśl albo zamiar odstąpienia kiedykolwiek, w czémkolwiek bądź, od nauki przodków naszych, lub dopuszczenia zmniejszyć w czémkolwiek powagę Stolicy apostolskiej. Tak, bez wątpienia, przywiązujemy wartość do tradycyj odzielnych, lecz do tych tylko, które nie odstrychają się od ducha Kościoła katolickiego; najwyżej zaś szanujemy i bronimy najmocniej te podania, które zgadzają się z tradycją innych Kościołów, a przedewszystkiém z tym świętym Kościołem rzymskim, do którego, iż użyję słów świętego Ireneusza, *trzeba koniecznie, aby z powodu jego pierwszeństwa, był przywiązany cały Kościół, to jest wierni obecni wszędzie*, i w którym-to Kościele zachowała się, przez tych, którzy są obecni wszędzie, tradycya, pochodząca od samych Apostołów.“— Wielkiej uwagi godne są te słowa: w obecności świętego Kollegium Jego Świątobliwość gani tego kto *nie rumienił się* twierdzić, że prawidła gallikańskie (to jest zdanie tych, którzy utrzymują, że Sobór powszechny wyższym jest od Papieża, i że Papież nie jest nieomylnym) szanowane są przez Ojca świętego; w obecności świętego Kollegium ogłasza on, że te właśnie prawidła, *któremi chcą ograniczyć prawa i prerogatywy Stolicy apostolskiej, odstrychają się od ducha Kościoła katolickiego!* Co większa, Pius IX, kończąc allokucyę, z której przytoczyliśmy wyjątek, oświadcza, że jest jego wola, aby stała się ona publiczną; i przemawiając, już nie tylko do kardynałów, ale do wszystkich patryarchów, arcybiskupów i biskupów świata katolickiego, zaklina ich

wszystkich i każdego z osobna, aby byli przywiązani do Katedry Piotra, i zjednoczyli się spolem w témże samém zdaniu i w tejże samej nauce. To wszystko powtarzamy, mocno zastanawia i na wielką uwagę zasługuje. Któżby jeszcze mógł mieć ten przedmiot za wątpliwy? Któżby mógł wahać się jeszcze z przyjęciem zasad, które, według następcy Piotra, zgadzają się z tradycją świętego Kościoła rzymskiego, i z wyrzeczeniem się tych, które jój są przeciwne? (1).

Może kto powieć, że nie trzeba polegać na tém, co twierdzą Papieże na korzyść prerogatyw ich stolicy, ponieważ są stroną interesowaną? Na to odpowiadamy z Bossuetem (2): „Dla tej samej przyczyny nie możnaby polegać na biskupach i kapłanach, gdy oni mówią o swoim urzędzie. *Powinniśmy mówić zupełnie przeciwnie*, gdyż Bóg wlewa w tych, których umieścił w najwznieślejszych szeregach swojego Kościoła, uczucia ich władzy, zgodne z prawdą, aby używając jój w Panu ze świętą wolnością i zupełną ufnością, skoro okoliczność wymagać będzie, sprawdzili te słowa Apostoła: „Wzięliśmy Ducha, który jest z Boga, abysmy wiedzieli, co nam od Boga jest darowano“ (3).

P. *Z tego że Papież jest nieomylnym, czy nie wypada wniosek, że sobory są niepotrzebne i że biskupi nie są bynajmniej sędziami w sprawach wiary?*—O Z tego że Papież jest nieomylnym, nie można wyprowadzać wniosku, że sobory są niepotrzebne, ani też że biskupi nie są sędziami w sprawach wiary.

WYKŁAD. — 1<sup>o</sup> Z tego, że Papież jest nieomylnym, nie można wyprowadzać wniosku, że sobory są niepotrzebne. W rzeczy samej, to co było wykonywaném przez Apostołów, bez wąt-

(1) W dziele pod tytułem: *Humble remontrance au R. P. Guéranger, abbé de Solismes, au sujet de sa troisième lettre à Mgr l'évêque d'Orléans* (Mgr Fayet), Ks. Bernier, wikaryusz generalny w Angers, wynurzył także zdania co biskup T. Dzieło to zostało potępioném (w czerwcu 1850 r.) przez kongregacyę Indeksu, a jój dekret potwierdził Papież. Taż sama kongregacya potępiła pisemko tegoż autora: *l'Etat et les cultes*. W obu tych dziełach, zasady czyli *doktryny* gallikańskie wyłożone są jak nawyrażniej.

(2) *Defens. declar. cleri gallic*, part. III. lib. X, c. IV.

(3) 1 Cor. II, 12.

pienia z rozkazu samegoż boskiego Mistrza, nie może być niepotrzebném ani niepożyteczném; owoż Pismo święte uczy nas, że po wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, Apostołowie zgromadzili się na sobór w Jeruzalem. Wielu pisarzy mniema, że także na soborze układali oni Symbol albo skład wiary.— Chociaż Papież utrzymał obietnicę, że wiara jego nie ustanie, wszelako jest obowiązany użyć wszelkich środków stosownych przed wydaniem własnego wyroku. Ze wszystkich zaś tych środków, żaden nie jest doskonalszym nad sobór powszechny, któremu także niemylność jest obiecaną (1). Zresztą, daleko łatwiej jest Papieżowi i biskupom, zgromadzonym na sobór, rozpoznać i ocenić dolegliwości Kościoła, i porozumieć się o środkach do ich uleczenia.— 2<sup>re</sup> Z tego, że Papież jest nieomylnym, nie można wyprowadzać wniosku, że biskupi nie są sędziami w sprawach wiary. Najprzód, oni wykonywają urząd sędziów wiary, potępiając błędy w swoich dyecezyach, i na całej przestrzeni swojej jurysdykcyi. Powtóre, ich zdanie na soborach często uprzedza wyrok Papieża, a skoro je Papież potwierdzi, staje się ono wyrokiem Kościoła, a tém samém nieomylnym. Nakoniec, jeżeli nawet Papież uprzedził zdanie biskupów, ci nie przestają być sędziami w sprawach wiary, *chociaż nie sądzą wiary Papieża* i tylko wynurzają zgodę swoją na to, co zostało już uchwaloném; bo nie jest rzeczą konieczną dla sędziego przemieniać wyrok już zapadły. Każdy biskup przytém może mieć odmienne powody, na których zakłada i opiera pojedyncze swoje zdanie, z kąd wynika, że prawda żywszym jeszcze blaskiem jaśnieje.

Biskupi zgromadzeni w Efezie roku 431, byli sędziami wiary, a przecież wyrok ich przeciw Nestoryuszowi był tylko wykonaniem listu Papieża Celestyna, który polecił świętemu Cyryllemu Alexandryjskiemu potępienie tego herezyarchy (2). Biskupi zgromadzeni w Chalcedonii byli prawdziwymi sędziami

(1) Kardynał Litta, str. 246.

(2) Coacti per sacros canones et epistolam sanctissimi patris nostri Coelestini. (Conc. Ephes., apud Labbe.)



wiary, a jednak nie uczynili nic więcej, prócz zgodzenia się na wyrok już wydany przez świętego Leona, przeciw herezyi Eutychesa. Wreszcie, na piérwszym soborze w Jeruzalem, Apostołowie byli sędziami wiary, a przecię tylko oświadczyli zgodę na to, co powiedział święty Piotr: „Przecz kusicie Boga, chcąc włożyć jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy.“ Wynurzyli oni swoje zdanie, chociaż przedmiot był już rozstrzygnięty w chwili, kiedy ich Głowa, natchniouy przez Ducha Świętego, przemówił i kiedy nie wolno już było, powiada święty Hieronim, mieć odmiennego zdania (1). Postanowienie Apostołów i postanowienie świętego Piotra było jedném i témże samém; i nie mogło być inaczej: ten sam Pan Bóg obiecał, że wiara Piotra nie ustanie, i że sobór znajdzie jego wsparcie; Duch święty, który oświecał Piotra, oświecał także sobór; jednoż przeto i toż samo postanowienie wypływać od nich mogło (2).

P. *Jakie prawdy Kościół jest obowiązany nauczać?*—O. Kościół jest obowiązany nauczać wszystkich prawd, które odebrał od Jezusa Chrystusa.

WYKŁAD.—Jezus Chrystus rzekł Apostołom swoim, a w ich osobie prawym ich następcóm w wykonaniu świętego powołania: *Idąc, nauczajcie* (3); słowa te są ogólne i nie zamykają żadnego wyjątku, żadnego wyłączenia: „*Wszystko*, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam,“ rzekł jeszcze boski Zbawiciel (4).— „*Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam*“ (5). Kościół przeto jest obowiązany nauczać wiernych wszystkich prawd, które odebrał od Jezusa Chrystusa.

P. *Czy jesteśmy obowiązani wierzyć we wszystkie prawdy, których Kościół nas naucza?*—O. Tak jest; jesteśmy obowiązani wierzyć we wszystkie prawdy, których Kościół nas naucza, i Pan nasz Jezus Chrystus oświadcza, w Ewangellii, że kto nie uwierzy, będzie potępiony.

(1) *Ballerini. de Potestate sum. pontificum* apud Migne, *Theol. cursus compl.* t. III, col. 1289.

(2) Kardynał *Litta*, str. 22.

(3) *Matth.*, XXVIII, 19.

(4) *Joan.*, XV, 15.

(5) *Tenże*, XX, 21.

**WYKŁAD.** — Ponieważ Jezus Chrystus powiedział: „Kto nie wierzy, będzie potępion“ (1); ponieważ jeszcze powiedział, mówiąc do swoich uczniów: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi“ (2), jest zatem powinnością, pod zagrożeniem najsroższymi karami, wierzyć we wszystkie prawdy, których Kościół naucza nas, w imieniu Jezusa Chrystusa. — Wrócimy jeszcze do tego przedmiotu, gdy mówić będziemy o wierze i jej konieczności.

*P. Czy jesteśmy obowiązani wykonywać to, co nam Kościół zaleca?* — O. Tak jest; jesteśmy także obowiązani wykonywać to, co nam Kościół zaleca.

**WYKŁAD.** — Są w nauce Człowieka-Boga dwie rzeczy zupełnie różne: prawdy, którym wierzyć potrzeba, i zdania, prawidła postępowania, do których stosować się powinniśmy. Kościołowi swemu Jezus Chrystus powierzył jedno i drugie; nie tylko nakazał mu opowiadać wiernym prawdy, które odebrał od niego, ale też uczyć ich, jak mają zachowywać wszystko, co im zalecił. Nie tylko więc powinniśmy wierzyć we wszystko, czego Kościół naucza, ale obowiązani jesteśmy wykonywać to, co nam on nakazuje.

*P. Dla czego jesteśmy obowiązani wykonywać to, co nam Kościół nakazuje?* — O. Ponieważ Jezus Chrystus powiedział Kościołowi swemu: „Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi.“

**WYKŁAD.** — Słuchać Kościoła, jest to słuchać Jezusa Chrystusa; gardzić Kościołem, jest to gardzić Jezusem Chrystusem. Boski Zbawiciel uważa jakby za uczynione jemu samemu, to co czynimy, tu na ziemi, jego sługom, jego przedstawcom, jego posłannikom. Czyż mógł energiczniej wyrazić, że powinniśmy być im posłuszni, wykonywać wszystko, co nam nakazują?

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### KONIECZNOŚĆ WŁADZY NAUCZAJĄCEJ.

X. de Cheverus, opowiadając słowo Boże, najczęściej starał się wyjaśnić i udowodnić wszelkimi sposobami konieczność władzy

(1) Marc., XVI, 16.

(2) Luc., X, 16.

nauuczającej, celem ngruntowania wiary tak uczonych, jak prostaczków. Aby przekonać protestantów, często im powtarzał, mając sposobność przemawiania do nich, te słowa proste, lecz które zawsze wydawały piękny owoc: „Każdego dnia, bracia moi, czytam, jak wy, Pismo święte, czytam je z rozważą i modlitwą, wzywając Ducha Świętego, a jednak, prawie na każdej stronicy, zatrzymują mnie rzeczy, których nie pojmuję; potrzebna mi jest władza Kościoła, aby mi wskazała ich znaczenie i ustaliła wiarę moję w tym przedmiocie.“ A słuchacze zaraz czynili następne zastosowanie: „Jeżeli X. de Cheverus, daleko uczeńszy od nas, nie pojmuje całego Pisma świętego: jakże pastorowie nasi mogą mówić, że jest ono dla każdego z nas prawidłem wiary, doskonale jasnym, zrozumiałem samo z siebie, bez żadnej pomocy obcej?“ Z tej zasady wychodząc, X. de Cheverus, dawszy im uczuć że największa liczba ludzi nie może sama przez się, rozstrzygać szczegółów dotyczących dogmatów, dowodził, że mądrość boska przychodzi w pomoc słabości ludzkiej, przez ustanowienie władzy nauuczającej, która, biorąc swój początek od Jezusa Chrystusa lub Apostołów, doszła aż do naszych czasów nieprzerwaną koleją pasteb rzy, wyznawających zawsze i wszędzie tę samą naukę, bez żadnej zmiany. (1)

ARCYBISKUP KAMERACEŃSKI, (*Cambrai*).

Fenelon, arcybiskup kameraceński, wydał w r. 1697 dzieło pod tytułem: *Explication des maximes des Saints*, które, we dwa lata potem, Papież Innocenty XII potępił. Wiadomość o tym wyroku przyszła do Cambrai dnia 25 marca 1699 roku, w dzień Zwiastowania N. M. Panny, w chwili kiedy arcybiskup miał zacząć kazanie stosowne do uroczystości. Jakkolwiek się zmartwił wyrokiem, tak przeciwnym jego oczekiwaniu, wszelako religia tak mocno panowała nad tą duszą enotliwą, że tylko namyślił się przez chwilę, jak ma zmienić cały układ przygotowanego już kazania; zwrócił je zaraz ku doskonałemu postuszeństwu, należnemu władzy przełożonych, i mówił o tym przedmiocie w sposób tak rozrzuwający, że łyzy wycisnął wszystkim swoim słuchaczom. Później, w dniu 9 kwietnia, wydał list pasterski następnego brzmienia: „Nasz Ojciec najświętszy Papież, potępił książkę, pod tytułem: *Explication des maximes des Saints*, przez breve z dnia 12go marca 1699 roku... Przymujemy to breve, najmilsi bracia,

(1) *Vie de Mgr de Cheverus.*

prosto, bezwarunkowo, i bez najmniejszego zastrzeżenia... Z całego serca naszego, upominamy was do posłuszeństwa zupełnego i uległości nieograniczonej, z obawy, iżby nieznacznie nie była naruszona prostota posłuszeństwa należnego Stolicy Apostolskiej, którego, przyłascie boskiej, chcemy wam dawać przykład, aż do ostatniego naszego tchnienia. Strzeż Boże, iżby kiedy powiedziano o nas inaczej, jak tylko wspominając, że jeden pasterz uważał za powinność być posłuszniejszym niż ostatnia owieczka jego owczarni, i że nie kładł żadnych granic swojej uległości.“ – Co większa, aby zostawić dyecezyi pamiątkę swego posłuszeństwa i żalu, kazał zrobić monstrancję, do wystawienia Najświętszego Sakramentu, gdzie stali dwaj aniołowie, a jeden z nich deptał nogami różne gorszące książki, z których jedna nosiła napis: *Explication des maximes des Saints* (1).

#### PAPIEŻ NIE MOŻE BYĆ SĄDZONYM PRZEZ NIKOGO.

Święty Alcy m Awitus, arcybiskup wijenneński, w początkach VI-go wieku, wystąpił mocno, w jednym z listów, przeciw pewnym biskupom, którzy odważyli się pozywać przed swój sąd Papieża Symmachusa: „Nie pojmuję, mówi on, jakim sposobem niżsi mogli rościć prawo sądzenia tego, kogo Bóg postanowił ich zwierzchnikiem w porządku duchownym. Jeżeli kto mniema, że ma prawo sądzić Biskupa rzymskiego, wówczas nie biskup, ale wszystek stan biskupi jest w niebezpieczeństwie... Pasterz zda sprawę Sędziem Najwyższemu z zarządu powierzonyj mu ogromnej owczarni; nie zaś trzoda żądać może usprawiedliwienia się od swego pasterza“ (2).

#### X. MAUTONE.

Przed kilką laty, X. Gaume, wikaryusz generalny w Nevers, podróżując po Włoszech, odwiedził w Rzymie, X. Mautone, przełożonego zakonu Najświętszego Odkupiciela (Redemptorystów). Czcigodny ten starzec przyjął sukienkę zakonną z rąk świętego Alfonsa Liguori, z którym żył przez lat cztery. Po wielu zapytaniach o szczegółach życia świętego biskupa, wszczęła się długa rozmowa o jego *Teologii moralnej* i zarzutach jakie ją spotkały. X. Mautone skreślił historję kanonizacyi i tryumfu świętego Alfonsa Liguori, dodając: *Piotr przemówił, sprawa skończona.* — „Nie dla wszystkich,“ rzekł mu X. Gaume. — „O! tak, wiem,“ odpowiedział porywczozacny starszek, „wiem że są niektórzy źli Fraucuzi, co jeszcze opierają się.

(1) Kardynał de Bausset, *Historie de Fénelon*, t. II.

(2) S. Alcy m Avitus, apud Guillon, t. XXIII, str. 22.

Nie są-to jednak ludzie źli, ale głupi;“ i zaczął rozwijać z pocieszoną żywością skutki gallikanizmu i zbytniej surowości. — Gdy mu zarzucono, że ta teologia jest niebezpieczną, zawołał: „Wytłómaczę zaraz, tę pretensję waszych Francuzów: Ja niżej podpisany, przełożony, professor, regens seminaryum, proboszcz, wikary francuzki, wiedząc, z prawa, lepiej niżeli Papież, czy jaka teologia jest dobrą lub złą; wiedząc, czynem, lepiej niżeli on, jakiej moralności uczyć wypada we Francyi: oświadczam, za niebezpieczną Teologię świętego Liguori, potwierdzoną przez Papieża, i za szkodliwą we Francyi, chociaż dobrą dla Włoch, dla Niemiec, dla Hiszpanii i dla reszty świata: na wiarę czego, oświadczam, że sumienie moje nie pozwala mi ani się trzymać, ani nauczać wspomnionej moralności, i że Rzym lepiejby postąpił, gdyby zakazał dzieła Liguorego, niżeli go zamieszczał w poczet świętych.“ I bystro staruszek spojrzął w oczy X. Gaume, chcąc wy badać jego myśli. „Wszelako prawdą jest, rzekł ten, że jest to teologia defraudacyjna, i wciska się ukradkiem do seminaryów, z wielkiem niezadowoleniem professorów i biskupów.“— „Ach! drogi panie! teologia defraudacyjna! Ojciec święty czy jest, czy nie jest Głową Kościoła powszechnego? Czy jego królestwo duchowne, jego prawo nauczania i rządzenia, rozciąga się lub nie rozciąga się na wszystkie królestwa, nawet na *btogostawiony Kościół gallikański?*“— Poczciwy zakonnik mniemał, że ma sprawę z zaciętym gallikanem; rzeczywiście zaś był-to prawdziwy ultramontańczyk, to jest jawny stronnik zasad Stolicy Apostolskiej (1).

## NAUKA XXVII

### ● Piśmie świętém i o tradycyi czyli podaniu.

P. *Gdzie się znajdują wszystkie prawdy, które Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa?*—O Wszystkie prawdy, które Kościół otrzymał od Jezusa Chrystusa, znajdują się w Piśmie świętém, które nazywają Biblią, i w Tradycyi, albo podaniach.

WYKŁAD.— Dwa są źródła, gdzie Kościół czerpie prawdy, których skład Jezus Chrystus jemu powierzył i Kościół obowiązany jest ich nauczać wiernych; dwoma temi źródłami są:

(1) *Les trois Romes*, przez X. J. Gaume.

Pismo święte i Tradycya, albo podania. Jedno i drugie zamykają w sobie słowo boże, z tą różnicą, że Pismo święte obejmuje słowo boże pisane, a Tradycya czyli podania, słowo boże niepisane.

## ROZDZIAŁ I-szy.

### O PÍSMIE ŚWIĘTÉM.

P. *Co rozumiemy przez Pismo święte?*—O. przez Pismo święte rozumiemy słowo boże, zamknięte w księgach świętych, pisanych za natchnieniem Ducha Świętego.

WYKŁAD.—Pismo święte jest słowem bożem, zamkniętém w księgach, pisanych za natchnieniem Ducha Świętego, i dla tego nazywają je Słowem bożem pisaném. Dzieli się na Stary testament i na Nowy testament.—Stary testament, składa się z ksiąg świętych, pisanych przed przyjściem Jezusa Chrystusa. *Testament* znaczy toż samo co *przymierze*, zakon, prawo, obietnica. Nazywają Starym testamentem rzeczony księgi, ponieważ zamykają w sobie przymierze, które Pan Bóg zawarł niegdyś z ludem swoim, prawo które mu nadał, i obietnice które mu uczynił.—Nowy testament, składa się z ksiąg świętych, pisanych po przyjściu Jezusa Chrystusa; zamyka w sobie przymierze, które Bóg zawarł ze wszystkimi narodami, za pośrednictwem Człowieka-Boga, Pana naszego Jezusa Chrystusa.—Stary i Nowy testament połączone razem, nazywają się Biblią.—Biblia znaczy to samo co księga; dają takie nazwisko zbiorowi ksiąg świętych, ponieważ jest-to księga w całym znaczeniu tego wyrazu, księga najdoskonalsza, księga nad księgami.

P. *Z ilu ksiąg składa się Stary testament?*—O. Stary testament składa się z ksiąg trzydziestu ośmiu.

WYKŁAD.—Te trzydzieści ośm ksiąg są następujące: 1) *Genesis*, księgi Rodzaju, czyli pierwsze księgi Mojżeszowe, obejmują historję stworzenia świata i Patryarchów, aż do śmierci Józefa.—2) *Exodus*, księgi Wyjścia czyli wtóre księgi Mojżeszowe, obejmują historję wyjścia Izraelitów z Egiptu.—3) *Leviticus*, księgi Lewickie albo Kapłańskie, czyli trzecie księgi

Mojżeszowe, zawierają wszystko, co się ściąga do obrzędów religii. — 4) *Numeri*, księgi Liczb czyli czwarte księgi Mojżeszowe, obejmują liczbę i popis ludu hebrajskiego. — 5) *Deuteronomium*, księgi Powtórzenia czyli piąte księgi Mojżeszowe, są powtórzeniem albo treścią rzeczy, znajdujących się w księgach poprzedzających. Te pięć ksiąg napisał Mojżesz; dają im nazwisko *Pentateuchu*, czyli „Pięcioksięgu, (1). — 6) Księgi Josue, opisują, co się działo od śmierci Mojżesza do śmierci Jozuego. — 7) Księgi Sędziów, obejmują szczegóły historyczne, od śmierci Jozuego do śmierci Samsona. — 8) Księgi Ruth, zawierają historię téj Moabitki, która została żoną Booza, dziadka Dawida. — 9) Cztery księgi Królewskie, obejmują historię wszystkich królów hebrajskich. — 10) Dwie księgi Paralipomenon, składają dodatek do ksiąg Królewskich. — 11) Dwie księgi Esdraszowe, zawierają historię Żydów oswobodzonych z niewoli babilońskiej. — 12) Księgi Tobiaszowe, obejmują historię tego świętego męża i jego syna. — 13) Księgi Judith, składają się z historii téj sławnej niewiasty, która odcięła głowę Holofernesowi, podczas oblężenia Betulii. — 14) Księgi Esther, opisują jak ta Izraelitka, zostawszy żoną króla Asswerausa, ocaliła swój naród od powszechnej rzezi. — 15) Księgi Hijob, to jest własna jego historia. — 16) Księgi Psalmów, w liczbie stu pięciudziesiąt; większa ich część jest dziełem Dawida; niektóre ułożone były przez współczesnych mu Lewitów. — 17) Przypowieści, albo zbiór zdań i maksym Salomona. — 18) *Ekklesiastes*: znajdujemy tu przedziwne zdania o próżności rzeczy tego świata, o nieużyteczności zabiegów człowieka i niepewności jego wiedzy. — 19) *Pieśń nad Pieśniami*, wzniosła allegorya, gdzie pod słowami zwyczajnych godów weselnych, autor natchniony wyraża zjednoczenie Jezusa Chrystusa z naturą ludzką, z Kościołem, oraz z duszą świętą i wierną. — 20) Księgi Mądrości: głównym celem autora jest nauka Kró-

(1) Zobacz cośmy powiedzieli o tym przedmiocie na str. 110.

łów, możnych i sędziów ziemi: trzy te ostatnie księgi są także dziełem Salomona. — 21) Ekklesiastik, zawiera prawidła i przypomnienia do mądrości i cnoty. — 22) Proroctwa Izajasza. — 23) Proroctwa Jeremiasza; po nich idą proroctwa Barucha, sekretarza Jeremiaszowego. — 24) Proroctwa Ezechiela. — 25) Proroctwa Daniela. — 26) Proroctwa Ozeasza. — 27) Proroctwa Joela. — 28) Proroctwa Amosa. — 29) Proroctwa Abdyasza. — 30) Proroctwa Jonasza. — 31) Proroctwa Micheasza. — 32) Proroctwa Nahuma. — 33) Proroctwa Habakuka. — 34) Proroctwa Sofoniasza. — 35) Proroctwa Aggeusza. — 36) Proroctwa Zacharyasza. — 37) Proroctwa Malachiasza. — 38) Dwie księgi Machabejskie, obejmują historię siedmiu braci Machabeuszów.

Księgi, któreśmy wyliczyli, dzielą się na trzy rodzaje: księgi historyczne, księgi mądrości i księgi prorockie. Księgi historyczne, to jest należące do historii: Pięć ksiąg Mojżeszowych, Josue, księgi Sędziów, Ruth, cztery księgi Królewskie, dwie księgi Paralipomenon, dwie księgi Esdraszowe, Judith, Esther, Hijob i dwie księgi Machabejskie. — Księgi mądrości, to jest wyłącznie przeznaczone do nauczania ludzi moralności i mądrości są: Przypowieści, Ekklesiastes, Pieśń nad Pieśniami, księgi Mądrości, Ekklesiastik; zwykle dodają do nich Psalm, chociaż wiele z nich należy właściwie do ksiąg historycznych lub prorockich. — Księgi prorockie obejmują przepowiednię jakiego wypadku, o którym tylko sam Bóg mógł wiedzieć, a zatem który on sam tylko mógł objawić tym, którzy przemawiali w jego imieniu i z jego natchnienia. Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel, nazwani są czterema wielkimi prorokami, ponieważ ich dzieła są daleko obszerniejsze niżeli innych proroków. Ozee albo Ozeasz, Joel, Amos, Abdyasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zacharyasz i Malachiasz nazwani są dwunastą prorokami mniejszymi.



P. *Czy Pentateuch albo pięć ksiąg Mojżeszowych są autentyczne?*— O. Tak jest, pięć ksiąg Mojżeszowych czyli Pentateuch są autentyczne.

WYKŁAD. — *Księgą autentyczną*, nazywają księgę napisaną przez autora, którego nosi ona imię, i któremu powszechnie jest przypisywana.— Historia, opowiadanie może być prawdziwem lub zgodnem z prawdą, nie będąc wszakże autentycznem, to jest napisanem przez autora, któremu je przyznają; dość będzie gdy je wypracuje pisarz należycie znający rzecz i szczerzy, ktokolwiek bądź on jest.— Pomiędzy księgami Starego testamentu są i takie, których autorowie nie są dokładnie znani; wiadomo tylko, że są dziełem czcigodnych rąk, ponieważ starożytni, bliżsi poznania ich początku, wierzyli w nie, i przytaczali je, jako mające powagę (1). Pentateuch przyznają Mojżeszowi, i rzeczywiście jest jego dziełem. „Nie powątpiewacie, zaiste, że był Cyrus, że był Alexander, że był Cycero; że ten ostatni jest autorem dzieł, które noszą jego imię. Wytłómaczcie się, proszę, jakie powody skłaniają was do tej wiary? Widzimy, odpowiecie, ludzi powszechnie temu wierzących. Ci, którzy żyli przed nami, wierzyli w toż samo. I tak, sięgając aż Cycerona, Alexandra, Cyrusa, autorowie, którzy następowali po sobie, od wieku do wieku, świadczą o tych wypadkach. Cóż zarzucić można przeciw tradycyi tak nieprzerwanéj, tak ściślej, tak trwałéj? Że był Mojżesz, prawodawca Żydów i autor Pentateuchu czyli Pięciu ksiąg, jest-to fakt popierany wiarą powszechną całego mnogiego ludu, który dotąd istnieje; fakt popierany świadectwem wszystkich pisarzy tego narodu, tak starożytnych, jak i nowożytnych; zgodą pisarzy pogańskich, którzy znali naród żydowski; Dyodor Sycylijski, Strabon, Justyn, Pliniusz, wszyscy mu naznaczają Mojżesza za prawodawcę. Cels, otwarty nieprzyjaciół chrześcijańskiego imienia, nie odważył się zaprzeczać istnienia Mojżesza, ani też autentyczności Pentateuchu. Nie można przeto powątpiewać, że te księgi nie są dziełem Mojżesza“ (2).

(1) Bergier, *Dict. théol.* artykuł: *Authentique.*

(2) Le François *Traité de la religion.*

*P. Czy Pięć ksiąg Mojżeszowych, czyli Pentateuch, doszły naszych czasów w zupełnej swojej czystości?*—O. Tak jest; Pięć ksiąg Mojżeszowych czyli Pentateuch, doszły naszych czasów w zupełnej swojej czystości.

**WYKŁAD.** — Pentateuch czyli Pięć ksiąg Mojżeszowych nie mogły być narażone na los tych ksiąg, które mało kto czyta, i dla których najnamiętniejszy czytelnik ma tylko słabe współczucie. Księga ta zamyka w sobie wszystko, co naród ma najdroższego: jego początek, jego religię, jego urządzenie wewnętrzne... wszystko, co służy za przewodnika w życiu, wszystko, co tworzy i jednoczy społeczność. Żyd znajdował tu historię swoich przodków, swe przywileje nad innymi narodami, swoje prawa do ziemi Chananejskiej, wszystkie ustawy święte i polityczne, których trzymać się był powinien, aby uniknąć skutku najstraszniejszych groźb. Wysocy urzędnicy mieli sobie powierzony ten skład święty. W czasach oznaczonych byli obowiązani czytać te księgi zakonu, w obecności ludu. Każdy Izraelita miał za powinność uczyć się tego prawa, rozmyślać nad niem w dzień i w nocy, mieć je bez ustanku przed oczyma. Pierwszym obowiązkiem ojców, było uczyć go swoje dzieci, wpajając je w nich, zalecać jego zachowywanie, ponieważ ten zakon tylko mógł natchnąć dzieci mądrością, od samych lat młodocianych. Co zamykały w sobie księgi Mojżeszowe, to było wiadome całemu narodowi: czyliż więc można przypuszczać, że najdrobniejsze skażenie, najdrobniejsza nieco widoczna zmiana, wcisnąć się tu mogła?

*P. Czy Pentateuch albo Pięć ksiąg Mojżeszowych były rzeczywiście pisane z natchnienia Ducha Świętego?*—O. Tak jest; Pentateuch albo Pięć ksiąg Mojżeszowych, rzeczywiście były pisane z natchnienia Ducha Świętego.

**WYKŁAD.** — Wyjaśniliśmy już rzecz tę poprzednio i przytoczyliśmy o tym przedmiocie świadectwa najslawniejszych uczonych. Ograniczymy się teraz powtórzeniem słów jednego z pomiędzy nich: „Albo Mojżesz posiadał znajomość nauk równie głęboką jak w naszym wieku, albo był natchniony. Mojżesz oczywiście nie miał w swém rozporządzeniu wypadków geolo-

gicznych naszej epoki; nie miał potrzebnych wiadomości z fizyki, chemii, astronomii, iżby na nich mógł opierać wywody naukowe; we wznioślejszém przeto źródle szukać należy dokładności jego opowiadania“ (1). Autentyczność, rzetelność i natchnienie innych ksiąg Starego testamentu, z równą łatwością udowodnić można. Ale nie ma potrzeby rozszerzać się dłużej nad tym przedmiotem; powiemy teraz o księgach Nowego testamentu.

P. *Z ilu części składa się Nowy testament?* — O. Nowy testament składa się ze dwudziestu siedmiu części.

WYKŁAD. — Dwadzieścia siedm części, z których składa się Nowy testament, są następujące: 1) Ewangelia, według świętego Mateusza, to jest, historia żywota Pana naszego Jezusa Chrystusa, napisana przez św. Mateusza. — 2) Ewangelia, według świętego Marka. — 3) Ewangelia, według świętego Łukasza. — 4) Ewangelia, według świętego Jana. — 5) Dzieje Apostolskie, pisane przez świętego Łukasza; znajdujemy tu opowiadanie tego, co się działo w pierwszych latach nauczania wiary Chrystusowej przez Apostołów. — 6) Czternaście Listów świętego Pawła, pisanych do rozmaitych Kościołów i osób. — 7) List świętego Jakóba: — 8) Dwa Listy świętego Piotra. — 9) Trzy Listy świętego Jana. — 10) List świętego Judy. — 11) Apokalypsis albo Objawienie świętego Jana.

P. *Czy księgi Nowego testamentu są autentyczne? czy opowiedziane w nich wypadki są prawdziwe? wreszcie, czy były pisane z natchnienia Ducha Świętego?* — O. Tak jest; księgi Nowego Testamentu są autentyczne; wypadki opowiedziane w nich są prawdziwe; i nie ma żadnej wątpliwości, że były pisane za natchnieniem Ducha Świętego.

WYKŁAD. — 1<sup>o</sup> Wątpić nie można, że księgi Nowego testamentu są dziełem Apostołów albo uczniów Jezusa Chrystusa, których noszą nazwisko: tak wierzył niezmiennie Kościół chrześcijański, rozproszony po wszystkich krajach świata. He-

(1) *A m p è r e*, professor literatury w Kollegium francuzkiém: *Revue des deux Mondes*, 1 lipca 1833 r.

retycy w pierwszych wiekach, chociaż palający zazartą złością ku chrystyanizmowi, Żydzi, poganie nawet, najmniejszego pod tym względem nie okazywali pojęzżenia. Jak silnie przekonanym być można o jakiej prawdzie, skoro ją poświadczają ci właśnie, których interesem byłoby zaprzeczać onę!

2° Nie tylko księgi Nowego testamentu są dziełem Apostołów i uczniów Jezusa Chrystusa; ale posiadamy te księgi w takim stanie, jak je napisali Apostołowie i uczniowie Jezusa Chrystusa. Od czasu jak nasze księgi święte zostały ułożone, upowszechniły się po wszystkich miejscach, gdzie tylko była religia; czytano je publicznie w kościołach; służyły one za tekst do wszystkich nauk. Biskupi troskliwie czuwali nad zachowaniem w nietykalności tak szacownego składu, i sameż narody nie pozwalały, iżby je w czémkolwiek, chociażby najlżej, naruszono. Sozomenes, historyk kościelny, świadczy, że pewien biskup wywołał w swoim Kościele wielkie zgorszenie, zastąpiwszy jeden wyraz w Ewangelii, który uważał za nie dosyć szlachetny, innym jednoznacznym, ale wykwintniejszym. Z tego przykładu gorliwości i pieczołowitości, z jakimi zachowywano w Kościele tekst święty, w całej jego czystości i nieskazitelności, wnosić łatwo, czy była podobną jakakolwiek znaczniejsza w nim zmiana.

3° Księgi Nowego testamentu doszły przeto naszych czasów w takim stanie, jak je Apostołowie i uczniowie Jezusa Chrystusa napisali: ale wypadki w nich opowiedziane czy są prawdziwe? Pewien wielki pisarz powiedział: *Chętnie wierzę historyjom, których świadkowie dają się zabijać.* Umierać w obronie kłamstwa udowodnionego jest nierozsądkiem, szaleństwem przeciwném naturze; kto umiera dla potwierdzenie wypadku, którego sam był świadkiem, przekonywa zarazem i o bohaterstwie swojej odwagi i o prawdzie swego zeznania. A jakeśmy już powiedzieli, Apostołowie i pierwsi uczniowie Jezusa Chrystusa poumierali wśród mąk, świadcząc o wypadkach, opowie-

dzianych w księgach, które nam zostawili; prawdomówność ich przeto nie ulega żadnej wątpliwości.

4<sup>e</sup> Księgi Nowego Testamentu były pisane za natchnieniem Ducha Świętego. Czytamy w nich bowiem, że boski Założyciel wiary chrześcijańskiej obiecał Uczniom swoim udzielić swej mądrości i światła, zesłać Ducha Świętego, któryby im przypominał wszystko, co On opowiadał, i nauczył ich wszelkie prawdy. Samiż Uczniowie zapewniają, że mówią w imieniu Boga, że prowadzeni są i natchnieni Duchem Świętym. „Ewangeliści opowiadają śmierć swojego Mistrza; a w tej powieści, najmniejsza obelga nie wymyka się im przeciw Żydom. Ta sama spokojność byłaby dostateczną do zaświadczenia, że Ewangelia pochodzi z boskiego źródła“ (1).

P. *Czy zachodzi jaka zgodność między Starym, a Nowym Testamentem?*—  
O. Między Starym a Nowym Testamentem zachodzi doskonała zgodność.

WYKŁAD. — „Stary zakon,“ mówi święty Jan Złotousty, „istniał tylko przez Jezusa Chrystusa i dla Jezusa Chrystusa. Ewangelia jest tylko rozszerzeniem i uzupełnieniem prawa Mojżeszowego, Stary Testament tylko wyprzedził Nowy, a ten posłużył jedynie do wyjaśnienia Starego. Nowy zakon jest dopełnieniem i wydoskonaleniem tego, który go poprzedził: ten był wzorem i cieniem; nowy zaś jest prawdą, rzeczą istotną. Cały Nowy zakon mieści się w Starym: wszędzie jest ten sam Bóg prawodawca; wszędzie Jezus Chrystus jest środkowym ogniskiem i celem zakonu. Mojżesz i Prorocy mówią o Jezusie Chrystusie na każdej stronicy Starego Testamentu; Jezus Chrystus, na każdej stronicy swojej Ewangelii, odsyła do Mojżesza i do Proroków“ (2).

P. *Czy w starym Testamencie znajduje się wielka liczba figur wskazujących Messyasa?*—O. Tak jest; w Starym Testamencie znajduje się wielka liczba figur, a wszystkie te figury odnoszą się do Jezusa Chrystusa.

(1) Droz, *Pensées sur le christianisme*, str. 160.

(2) S. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XIII, str. 381, 384.

WYKŁAD. — „Ponieważ Jezus Chrystus jest celem wszystkich dzieł Boga, wszystko przeto, co się działo nadzwyczajnego od początku, do Niego jednego tylko ściągało się. Czytajcie Pismo Święte, a wszędzie ujrzycie Zbawiciela Jezusa...; wszędzie on jest, ale jest tylko wskazanym w figurach“ (1).—Arka Noego, naprzykład, jest figurą Kościoła Jezusa Chrystusa, za obrębem którego nie masz zbawienia. — Ofiara Abrahama jest niekrwawą figurą krwawej ofiary na górze Kalwaryi. — Melchizedech, który, jako kapłan Boga najwyższego, ofiarował chleb i wino, jest figurą Jezusa Chrystusa, który będąc Kapłanem i Ofiarą zarazem, każdego dnia ofiaruje siebie Ojcu swemu, pod postaciami chleba i wina. — Sadzawka Siloe, której wody, według Izajasza, „płyną cicho“ (2), i w której Jezus Chrystus obmyć się kazał ślepemu, jest figurą mistycznej kąpieli chrztu świętego, gdzie dusze nasze obmywają się ze swojej zmy. — Jozue, który wprowadził lud Izraela do Ziemi Obiecanej jest figurą Jezusa Chrystusa, który ludowi swemu otwiera Niebo. i wprowadza go w posiadanie wszelkich dóbr, jakie się tam znajdują.—Jonasz, przebywający trzy dni i trzy nocy w brzuchu wieloryba, jest figurą Jezusa Chrystusa, który trzy dni i trzy nocy przepędził w łonie ziemi.—Mojżesz, modlący się, na wierzchołku góry, z rękami wyciągnionymi, jest figurą Jezusa Chrystusa rozciągniętego na krzyżu, i modlącego się gorąco do swojego Ojca.—Józef, nadewszystko, był uderzającą figurą Jezusa Chrystusa.

Józefa oskarżyli bracia przed ojcem jego Jakóbem; Żydzi, najprzód, a później heretycy, oskarżają także Jezusa Chrystusa: pierwsi z naigrawaniem nazywając go synem cieśli; drudzy, usiłując, po większej części, odjąć mu bóstwo. — Józefa sprzedano kupcom Izmaelitom; Jezusa Chrystusa sprzedał Judasz Faryzeuszom.—Józefa odarto z szaty; Jezusa Chrystusa odar-

(1) Bossuet.

(2) Izai, VIII, 6,

to z odzieży, i żołnierze los rzucali o jego szatę.—Józef był wtrącony w próżną studnię, i wyszedł z niej zdrowo i bez szwanku; Jezus Chrystus złożony w grobie, wyszedł ztąd pełen życia.—Józef dał się poznać swym braciom; Jezus Chrystus, zmartwychwstawszy, dał się poznać Apostołom swoim.—Józef, w więzieniu spotkał się z dwoma urzędnikami królewskimi, którym przepowiedział, jednemu, że na szubienicy stanie się pastwą drapieżnego ptastwa, drugiemu, że wróci do dawnego stanu; Jezus Chrystus, był zawieszony na krzyżu, między dwoma łotrami, z których jeden został potępiony, a drugi otrzymał obietnicę swego zbawienia i szczęścia.—Józef prześladowany wywyższony został do chwały; Jezus Chrystus ukrzyżowany jako człowiek, uwielbionym został jako Bóg. (1)—Można przeto powiedzieć rzetelnie, że cały Nowy Testament mieści się w Starym Testamencie.

P. *Czy wolno jest czytać Pismo święte tłumaczone na język pospolity?* — O. Kościół wyraźnie zabrania czytać Pisma Świętego, tłumaczonego na język pospolity, jeżeli tłumaczenie nie było, jak należy, potwierdzone.

WYKŁAD. — Protestanci powtarzali po tysiąc razy, że Kościół rzymski odpycha Biblię, że nie pozwala czytać Biblii. Mnóstwo niezaprzeczonych niezém dokumentów przekonywa, że przeciwnie, Papieże i biskupi, ciągle zalecali czytanie ksiąg świętych i sprzyjali mu, i że gorliwość Kościoła, pod tym względem, jest rzeczą niezawodną, zapisaną w pomnikach historycznych ze wszystkich epok. Kościół rzymski zakazał, powiadają, tłumaczeń Pisma Świętego na język pospolity? Tak jest; ale zakazał tylko tłumaczeń sfalszowanych przez *Towarzystwo Biblijne*. Zakazał tłumaczeń niewiernych, zarażonych błędami; zakazał tłumaczeń nieprzejranych, niepotwierdzonych przez Kościół, które były upowszechniane pokątnie, celem zaszczerpienia pośród katolików protestanckiej zasady osobistego wykładu ksiąg świętych; zakazał tłumaczeń ułożonych według rozumie-

(1) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XIII, str. 415.

nia każdego z osobna, bo każdy chce, żeby jego pojmowanie było duchem Biblii; zakazał tłumaczeń noszących odcień luterski, kalwiński, jansenistowski, i t. d., odcień, który każda sekta stara się nadać tłumaczeniu, sporządzonemu dla własnego użytku; odcień, za pomocą którego, każda sekta usiłuje wsiąkać i rozszerzać się; odcień, który przekształca Biblię Boską w Biblię Lutra, Kalwina i innych niezliczonych naczelników wyznań. Tak, bez wątpienia, Kościół katolicki zakazał w takim znaczeniu, tłumaczeń Biblii: ale wydania potwierdzone, prawowierne i nieskażone Biblii, ale nauka i zgłębianie Pisma świętego, w tekstach wolnych od wszelkiego niebezpieczeństwa, nigdy nie były odpychane przez Kościół, lecz zawsze tego on życzył, zawsze to chwalił, zawsze zalecał (1). „Aby poznać dobrze, co nam jest przykazane, najpewniejszym do tego środkiem, powiada święty Bazyli, jest rozmyślanie nad naszym Pismem świętym, które nam wskaże i prawidła potrzebne do kierunku obyczajów, i przykłady cnot, jakie najwłaściwiej służyć nam za wzór mogą“ (2).

P. Czy Kościół potępił Towarzystwa Biblijne? — O. Tak jest; Kościół najwyraźniej potępił *Towarzystwa Biblijne*.

WYKŁAD.—Następnemi słowy nasz Ojciec święty Papież Pius IX wyraża się o *Towarzystwach Biblijnych*, w swoich listach Apostolskich (enciclica), z dnia 9 listopada 1846 r. Wytknąwszy błędy i podstępny, któremi synowie dzisiejszego wieku prowadzą tak zażartą wojnę przeciw religii katolickiej, przeciw boskiej powadze Kościoła i jego prawom, tak mówi dalej: „Tenże jest cel i onych nader podstępnych *Towarzystw Biblijnych*, które, wznawiając dawne wybiegi heretyków, nie przestają upowszechniać w bardzo wielkiej liczbie egzemplarzy i z wielkim nakładem, ksiąg boskiego Pisma, tłumaczonych, wbrew najświętszym prawidłom Kościoła, na wszystkie języki pospolite, i często

(1) Zobacz rozprawę X. Perrone, czytana na posiedzeniu Akademii rzymskiej, dnia 7 sierpnia 1851.

(2) S. B a s i l., apud Guillon, t. VII, str. 444.



objaśnianych w przewrotnym duchu. Księgi te rozdawane są bezpłatnie osobom wszelkiego stanu, nawet najnieświadomszym, aby wszyscy, odrzucając boską tradycję czyli podania, naukę Ojców świętych i powagę Kościoła katolickiego, pojmwali wyroki boskie według własnego swego rozumienia, wykrzywiali ich ducha i wpadali, tym sposobem, w najcięższe błędy. Chwalebnej pamięci Grzegorz XVI, trzymając się w tém przykładu swych poprzedników, potępił wspomniane Towarzystwa swemi listami apostołskimi (1); i my także chcemy aby były potępione. — Słowa te, wyrzeczone przez usta namiestnika Jezusa Chrystusa, dają dosyć poznać, czém są Towarzystwa Biblijne, przypominają zarazem tę ważną prawdę: że sam tylko Kościół ma prawo wykladać księgi święte, i że do tradycyi albo podania udawać się należy, aby poznać prawdziwego ich ducha. „Protestanci mniemają, że w Piśmie świętém istnieje moc, która prawdziwe jego znaczenie czyni przystępném dla każdego czytelnika dobrej wiary, ożywionego gorącą pobożnością. Twierdzenie to na korzyść osobistego roztrząsania oczywiście zbijaném jest przez fakta; gdyby było prawdziwém, w takim razie byłby jeden tylko wykład, przynajmniej dla czytelników żarliwych“ (2).

Dodać powinniśmy, że Pismo święte zawiera w sobie szczególności i tajemnice, które nie przypadają dla każdego wieku i dla każdego umysłu; i z tego powodu, nie wszystkie księgi, z których składa się Biblija, mogą być dawane bez różnicy osobom wszelkiego rodzaju.

## R O Z D Z I A Ł II-gi.

### O TRADYCYI ALBO PODANIU.

P. Co rozumiemy przez Tradycję czyli podanie? — O. Przez Tradycję czyli podanie, rozumiemy słowo boże, które nie będąc zapisaném w księgi Święte, przekazane nam zostało przez tych, co je słyszeli z ust Jezusa Chrystusa lub Apostołów.

(1) Grzegorz XVI, List encykliczny, *Inter praecipuas machinationes*.

(2) J. Droz, *Pensées sur le Christianisme*, str. 13.

WYKŁAD.—Apostołowie nie wszystkie zapisałi prawdy, których się nauczyli od boskiego swojego Mistrza; wielką ich liczbę sami ustnie tylko nauczali, za przykładem Jezusa Chrystusa. Te prawdy przeszły od Apostołów do pierwszych biskupów, od pierwszych biskupów do następców, i tak od wieku do wieku, aż do naszych czasów; to się nazywa *tradycją* albo *podaniem*. Tradycya przeto jest słowem bożem, które doszło do nas, z ust do ust, od Apostołów, i które się nie znajduje w księgach, natchnionych przez Ducha Świętego. Nie powinniśmy lękać się, iżby to słowo niepisane, przechodząc przez tyle ust, mogło się skazić lub odmienić, gdyż Jezus Chrystus obiecał nie opuszczać nigdy swojego Kościoła i nie pozwolić mu nigdy wpaść w błąd.

P. *Gdzie się znajdują nauki Tradycyi?*—O. Nauki Tradycyi znajdują się głównie w postanowieniach Soborów, w dziełach Ojców Kościoła, w aktach Stolicy Apostolskiej i w słowach Liturgii czyli Mszy świętej.

WYKŁAD.—Z tego wszystkiego, cośmy powiedzieli o Stolicy Apostolskiej i jej przywilejach, łączno zrozumieć, jak wielką mają wagę wydawano przez nią akta i postanowienia, w przedmiotach wiary i obyczajów. Co się tycze Liturgii albo Mszy świętej, mówić o niej będziemy w tomie czwartym niniejszego dzieła.

O. *Co jest Sobór czyli Koncylium?*—O. Sobór czyli Koncylium jest zgromadzeniem pierwszych pasterzy Kościoła, odbywanem w celu rozstrzygnięcia kwestyj, dotyczących wiary, obyczajów i karności.

WYKŁAD.—Trzy są rodzaje soborów albo koncyliów: sobory prowincjonalne, sobory narodowe i sobory powszechne albo ekumeniczne.—Sobór prowincjonalny składają biskupi jednej prowincyi, pod prezydencją metropolity.—Sobór narodowy składają biskupi jednego narodu, naprzykład biskupi francuzcy.—Sobór powszechny albo ekumeniczny, zwołuje Papież, wzywając do zasiadania na nim wszystkich biskupów świata katolickiego. Nie ma koniecznej potrzeby, iżby wszyscy znajdowali się na nim; dość będzie, iż zbierze się się ich tyle znacz-

na liczbę, że mogą być uważani jako przedstawcy Kościoła powszechnego. Na soborze powszechnym przyduje Papię, albo jego posłowie (legati).

O. *Ile było po dziś dzień Soborów powszechnych albo ekumenicznych?*— O. Po dziś dzień było osmnaście Soborów powszechnych albo ekumenicznych.

WYKŁAD. — Oto jest krótki wykaz osmnastu soborów powszechnych czyli ekumenicznych: Pierwszy, nicejski, r. 325, na którym uchwalono spólistotność (*consubstantialitas*) Słowa i bóstwo Jezusa Chrystusa, przeciw błędnym twierdzeniom Aryanów. — Drugi, konstantynopolitański, r. 381, potwierdził wyznanie wiary soboru nicejskiego, wyznał bóstwo Ducha Świętego i potępił Apollinarystów (1), którzy utrzymywali, że Jezus Chrystus nie wziął na się ciała takiego jak nasze, ani też rozumnej duszy podobnej do naszej. — Trzeci sobór efezki, r. 431, postanowił, przeciw Nestoryuszowi, że Marya jest Bogarodzicą, Matką boską, i potwierdził potępienie Pelagianów, wyrzeczone przez Papię Zozyma. — Czwarty, chalcedoński, r. 451, potwierdził kłatwę, rzuconą w Efezie na Nestoryusza, i potępił Eutychesa, który dowodził, że tylko jedna natura jest w Jezusie Chrystusie. — Piąty, konstantynopolitański, r. 553, potępił *trzy rozdziały* albo *trzy pisma* (2), sprzyjające zasadom Nestoryusza. — Szósty, także konstantynopolitański, r. 680, potępił błędy Monothelitów, którzy przypuszczali jedną tylko wolę w Jezusie Chrystusie: były to szczątki eutychianizmu (3). — Siódmy, nicejski; r. 787, przeciw obrazoburcom czyli Ikonoklastom. — Ósmy, konstantynopolitański, r. 869, na którym potępiony został Focysz, przywłaszczyciel pasterskiej stolicy tego miasta. — Dziewiąty, lateraneński, r. 1123, uchwalił lic-

(1) Zwolennicy sekty Apollinaryusza z Laodycoi.

(2) Autorami tych trzech piśm byli: Teodor z Mopsuestu, Teodoret biskup Cyru, i Ibbas, biskup Edessy.

(3) Zwykle uważają jako dalszy ciąg soboru tego, sobór odbyty we dwanaście lat później r. 692, który nazwano soborem *in Trullo*, ponieważ, równie jak poprzedzający, zgromadzał się w sali pałacu cesarskiego, pokrytej *kopułą*.

ne kanony, dotycząco karności. Imię lateraneńskiego, pochodzi ztąd, że odbywał się w Rzymie, w kościele tegoż nazwiska.— Dziesiąty, także lateraneński, r. 1139, zajmował się zjednoczeniem greków z Kościołem rzymskim.—Jedenasty, podobnie lateraneński, r. 1179, naprawił wiele nadużyć, które się wciśnęły do karności. — Dwónasty, również odbyty w lateraneńskim kościele, r. 1215, wydał liczne kanony, dotyczące wiary, obyczajów i karności; 21 sławny kanon *Omnis utriusque sexus*, nakazuje wszystkim wiernym spowiadać się przynajmniej raz w rok własnemu kapłanowi i przyjmować eucharystyę świętą czyli sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, przynajmniej na Wielkanoc.—Trzynasty lugduński (Lyon), r. 1245: tu Papież Innocenty IV rzucił klątwę na cesarza Fryderyka.—Czternasty, także lugduński, r. 1274, pracował znowu nad zjednoczeniem Greków z Łacinnikami.—Piętnasty, odbyty r. 1311, w Vienne, w Delfinacie, celem zniesienia zakonu Templaryuszów, potępił błędy *Beggardów* albo *Beguinów*, sekty fałszywie nabożnych, którzy odznaczeni się powierzchownymi umartwieniami, a potajemnie oddawali się najsprośniejszj rozpuście. — Szesnasty konstancyeński, odbył się r. 1414, w celu wytępienia wielkiego odszczepieństwa na Zachodzie. Znaczna liczba teologów powątpiewa, czy był on powszechnym albo ekumenicznym na wszystkich swych posiedzeniach, i rzecz niezawodna, że nie wszystkie jego uchwały były potwierdzone przez Stolicę Apostolską.—Siedmasty odbył się we Florencyi, r. 1439; Grecy tu podpisali wyznanie wiary, pospołu z Łacinnikami.—Ośmnasty i ostatni sobór powszechny, w Trydencie, przeciw herezyjom Lutra i Kalwina, zaczął się r. 1545, a skończył się 1563 roku.

P. *Co rozumieć należy przez Ojców Kościoła?*—O. Przez Ojców Kościoła, rozumieć należy pisarzy chrześcijańskich, bądź Greków, bądź Łacinników, którzy, w pierwszych wiekach Kościoła pisali, w przedmiotach religijnych.

WYKŁAD.—*Ojcowie Kąścioła*, są także nazywani *Doktorami Kościoła*; wszelako zachodzi niejaka różnica między Ojcem

a Doktorem Kościoła. — Wszyscy *Ojcowie Kościoła* liczą się do rzędu jego *Doktorów*, ale nie wszyscy jego Doktorowie są *Ojcami Kościoła*. Imię *Ojców Kościoła* oznacza szczególnie Doktorów z pierwszych dwunastu wieków, to jest takich, co poprzedzili tych, których nazywają prosto *Doktorami* albo *Teologami*. Ztąd pochodzi, że święty Bernard, żyjący w XII wieku, uważany jest za *ostatniego z Ojców Kościoła*, i że święty Tomasz z Akwinu, żyjący w XIII wieku, nosi tylko nazwisko Doktora. — Nawet przed świętym Bernardem, to jest, w pierwszych dwunastu wiekach, nie wszyscy *Doktorowie* Kościoła zaliczeni są w poczet *Ojców Kościoła*. 1<sup>o</sup> Nie wszyscy liczą się do *Ojców świętych*, ponieważ nie wszyscy uznani są za *świętych*. Tertullian, na przykład, zajmuje znakomite miejsce pomiędzy Doktorami Kościoła; ale z powodu swych usterek w nauce i przywiązania do błędu, sam się wyłączył z szeregu *Ojców świętych* (1). — 2<sup>o</sup> Kościół właściwie zalicza do swych *Ojców* tych tylko, którzy pełniąc święte obowiązki kapłaństwa, wykonywaniem ich, płodzą dziatki Jezusowi Chrystusowi; nie wszyscy zaś Doktorowie Kościoła posiadają tę władzę. Święty Prosper, nauką i pismami swemi, zasłużył na zamieszczenie w rządzie *Doktorów* Kościoła; ale w ścisłym znaczeniu, nie należy on do jego *Ojców*, ponieważ był tylko prostym laikiem. — Pomędzy *Doktorami Kościoła*, którzy są zarazem liczeni do pocztu *Ojców świętych*, celują czterej główni w Kościele greckim, i czterej w Kościele łacińskim. Czterej Doktorowie i Ojcowie Kościoła Greckiego są: święty Atanazy, arcybiskup alexandryjski; święty Bazyl, biskup Cezarei, w Kappadocyi; święty Grzegorz Nazyanzeński, i święty Jan Chryzostom czyli Złotousty, arcybiskup konstantynopolitański. — Czterej Doktorowie i Oj-

(1) Kościół przyjął i zatwierdził naukę i twierdzenia Tertulliana w wielu przedmiotach, dotyczących wiary i moralności, i dla tego zaliczony jest do Doktorów Kościoła; ale bynajmniej Kościół nie pochwała dzieł, które Tertullian pisał wpadłszy w błąd Montanistów, twierdzących, między innymi, że trzeba odmówić na zawsze pokuty i komunii wszystkim grzesznikom, którzy dopuścili się wielkich zbrodni, i t. d.

cowie Kościoła łacińskiego są: święty Ambroży, arcybiskup medyolański; święty Hieronim, kapłan; święty Augustyn, biskup hipponencki, i święty Grzegorz wielki, Papież (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### NIESKAZITELNOŚĆ KSIĄG NOWEGO TESTAMENTU.

Oto jest inny przykład gorliwości i troskliwości, z jakimi zawsze zachowywano w Kościele tekst święty, w całej jego nieskazitelności. Święty Hieronim, przystępując do nowego tłumaczenia Pisma świętego, przewidywał krzyki, które podnieść się miały ze wszech stron, jeżeli mu trafi się zboczyć, w najdrobniejszej rzeczy, od tekstu oryginalnego lub dawnych przekładów. W istocie, święty Augustyn listownie zawiadomił świętego Hieronima o złem wrażeniu, jakie razu jednego sprawiło jego tłumaczenie. Gdy pewien biskup zaczął czytać w kościele swoim ten nowy przekład, okazała się w Proroctwach Jonasza jakaś różnica od tego, co przywykli słyszeć od dawna; powstała pomiędzy ludem tak wielka wrzawa, że biskup, lękając się zostać bez owczarni, zniewolony był wyznać, iż popełnił błąd.

### ZAWSTYDZONY PROTESTANT.

Byliśmy razu jednego, opowiada ks. Para du Phanjas (2), w towarzystwie z protestantem, który bardzo wymownie ganił konieczność i nieomyślność Tradycyi. „Pan więc nie wierzysz zgoła w Pismo święte?” zapytałem.—„A cóż spólnego ma ta księga święta z waszą bajeczną Tradycją?” odpowiedział mi protestant.—„Podaj mi Pismo święte, rzekłem, a pokażę ci prawdziwy związek jeduż z drugą.“ Protestant przyjął wyzwanie i podał mi księgę Starego i Nowego Testamentu. Otworzyłem, rzuciłem okiem, a oddając mu księgę z udanym gniewem, rzekłem: „Prosiłem pana o Pismo święte, nie zaś o księgę bajeczną, którą mi podajesz.“—„Księga, którą podałem, odparł protestant, zgorzchniony memi słowami, jest wielką księgą, wyższą nad wszystkie księgi, księgą obejmującą stare i nowe przymierze Boga z ludźmi.“—„A żądam pan wiiesz, że ta księga jest dziełem boskiem, o którym mówisz, i że nie jest jakimś dziełem bajecznem, skrycie sfabrykowanym i podłożonym, w mniej lub więcej odległych czasach,

(1) X. Dinouart, *Journal Ecclésiastique*, 1764, styczeń.

(1) *Eléments de Métaphysique*, str. 702.

w Grecyi lub Palestynie, w Rzymie lub Genewie, w Paryżu lub Amsterdampie?—, „Zkąd wiem? odpowiedział protestant, wiem z nieomylnego świadectwa ojców naszych, którzy, od wieku do wieku, przekazywali nam tę księgę, jako księgę boską!—, „Ach! przypuszczasz więc Tradycyę nieomylną, panie protestancie, protestując tak hardo przeciw Tradycyi!“

#### DLA CZEGO KOŚCIOŁ ZABRANIA CZYTAĆ BIBLIĘ W JĘZYKU POŚPOLITYM I BEZ WYKŁADU CZYLI KOMMENTARZY ?

Pobożny i uczony człowiek świecki odpowiada na to zapytanie następującym porównaniem: Kodeks cywilny ułożony został za naszych czasów, w naszym języku, przez mężów wybranych, którzy starali się o jak największą jego jasność. A przecieź, doświadczenie codzienne i niezmiennie przekonywa, że czytanie Kodeksu cywilnego, bez objaśnień czyli komentarzy, na niewiele się przyda, nawet dla ludzi światłych, ale nieposiadających nauki prawa. Czytany takim sposobem Kodeks cywilny, stanie się niewyczerpanym źródłem pieniactwa.— Cóż będzie z Biblią, pisaną przed tylu wiekami, przez tylu rozmaitych pisarzy, w języku obcym, pośród obyczajów i wyobrażeń tak dalekich od naszych: iż nie powiemy więcej?—, „Ludzie rozsądni, gdy rzecz pojmują, potrafią wprowadzić wniosek,“ mawiał Pascal (1).

## NAUKA XXVIII<sup>ma</sup>.

### o świętych obcowaniu.

P. *Czy wszyscy członkowie składający Kościół, biorą spólny udział we wszystkich jego dobrach duchownych?*— O. Tak jest; wszyscy członkowie, składający Kościół, biorą spólny udział we wszystkich jego dobrach duchownych, i to się nazywa *świętym obcowaniem* (*Communio Sanctorum*).

WYKŁAD. — Wierni, składający Kościół, wszyscy razem stanowią jedno tylko ciało, którego Jezus Chrystus jest głową. Scisły związek wszystkich członków tego ciała wprowadza pomiędzy nimi spólność dóbr duchownych, to jest, posiadają oni te dobra spólnie, i każdy ma prawo używać ich i obracać

(1) F o i s s e t, sędzia, doktor prawa: *Catholicisme et protestantisme*, str. 75.

je ku dobremu swemu bytowi i szczęściu. To się nazywa *świętych obcowaniem*.

P. *Co jest świętych obcowanie?*— O. Świętych obcowanie, jest-to spólny, wzajemny udział wszystkich członków Kościoła, w dobrach jego duchownych.

WYKŁAD. — Obcowanie, *communio*, znaczy *spólny związek*, zjednoczenie wszystkich. Na mocy tego ścisłego zjednoczenia które panuje pomiędzy nimi, wszyscy członkowie Kościoła biorą udział w dobrach jego duchownych: „Podobnie jak widzimy, mówi pobożny pisarz, dziatki jednego domu i członków jednego towarzystwa, biorących udział w dobrach, które im są wspólne.“

P. *Jakie są te dobra duchowne?* — O. Dobrami duchownymi, których wartość podnoszą zasługi Jezusa Chrystusa, są: sakramenta, ofiara Mszy świętej, dobre uczynki wiernych, ich modlitwy, tudzież modlitwy świętych, którzy są w Niebiesiach.

WYKŁAD.—Dobra duchowne, wspólne wszystkim członkom Kościoła, są: 1° *Sakramenta*: każdy ma prawo brać w nich udział, i czerpać z nich świętość i sprawiedliwość. — 2° *Ofiara Mszy świętej*, która codziennie jest ofiarowaną za wszystkich i sprowadza na każdego łaski życia i zbawienia.—3° *Dobre uczynki wiernych*; użyżnione, ożywione krwią Jezusa Chrystusa, korzystnymi są i dla tych wszystkich, którzy je wykonywają, i dla tych wszystkich, którzy zjednoczeni są z nimi węzłami miłości.— 4° *Modlitwy wiernych*: wyłączna osobistość, egoizm, wyrugowane są ze społeczności wiernych, a kto się modli, nie tylko modli się za siebie, ale za wszystkich; zwracając się do Boga, nie mówi: *Ojczy mój*, ale *Ojczy nasz*. — 5° *Modlitwy świętych*, którzy są w Niebiesiach, którzy nie przestają wstawiać się za nami do Tego, kogo oblicze oglądać mają szczęście.—Ze wszystkich tych dóbr duchownych, tworzy się skarb ogromny, niewyczerpany, który należy wspólnie do wszystkich wiernych.— Te dobra duchowne *biorą wartość swoją z zasług Jezusa Chrystusa*: za pośrednictwem sakramentów i ofiary Mszy świętej, boski Zbawiciel przelewa, zastosowuje, udziela członkom swojego Kościoła wszystko, co zasłużył przez swoją mękę i



śmierć. Zasadą dobrych uczynków i modlitw wiernych jest łaska; łaska pobudza do nich, a łaska jest owocem trudów i cierpień Człowieka-Boga. Że święci w Niebiesiach są szczęśliwi i mogą modlitwami swemi i wstawieniem się ułatwić nam dostąpienie szczęścia, którego sami kosztują, to dla tego, że żyjąc na ziemi, dobrze używali łaski, a tę łaskę Jezus Chrystus zasłużył dla nich, przelaniem krwi swojej. Wszystko więc odnosi się do Jezusa Chrystusa; wszystkiego początkiem, poparciem, podstawą są zasługi boskiego Zbawiciela.

*P. Świętych obcowanie nie istnieje zatem jedynie między wiernymi, którzy żyją na ziemi?— O. Nie; świętych obcowanie istnieje jeszcze między Kościołem tryumfującym, Kościołem cierpiącym i Kościołem wojującym.*

**WYKŁAD.** — W Kościele, uważanym w ogólności, i o ile jest społeczeństwem wszystkich wiernych, mających Jezusa Chrystusa za głowę swoją, rozróżniamy trzy jego części składowe, według rozmaitego stanu, w jakim znajdują się jego członkowie, to jest: Kościół tryumfujący, Kościół cierpiący i Kościół wojujący. Świętych obcowanie istnieje między temi trzema Kościołami, to jest: zachodzą pomiędzy nimi stosunki, ściśle powinowactwo, jak niżej rzecz tę objaśnimy.

*P. Co jest Kościół tryumfujący?— O. Kościół tryumfujący jest społecznością świętych, którzy królują z Jezusem Chrystusem w Niebiesiach.*

**WYKŁAD.** — *Tryumfować*, w jedném ze znaczeń tego słowa, jest to odbierać nadzwyczajne zaszczyty, w nagrodę znakomitego zwycięstwa. W tém znaczeniu dają społeczności świętych, którzy królują w Niebie, imię Kościoła tryumfującego, bo walecznie bojowawszy na ziemi i pokonawszy czarta, używają teraz najwyższych zaszczytów i chwały. Sam Bóg stał się ich nagrodą; posiadają go, ze wszystkimi jego doskonałościami, z nieskończonością jego; ich serce, serce tak obszerne, nim jest napełnione. Nasytzeni są, upojeni są, upojeni obfitością dóbr, używanych w domu Pańskim, i czerpią bez miary ze strumieni najczystszych jego rozkoszy. Szczęśliwi są szczęściem samego Boga; napełnia On ich tchnieniem swojej szczęśliwości;

własną rozkoszą ich upaja. Opływają w radości jego; nurzają się w niej, jakby w rzece najwyższych uciech. Taki jest, mili bracia, *Kościół tryumfujący*.

P. *Co jest Kościół cierpiący?* — O. Kościół cierpiący jest zjednoczeniem dusz sprawiedliwych, które cierpią w Czyscu.

WYKŁAD.—Dusze w czyscu składają Kościół cierpiący, to jest, Kościół, który cierpi, boleje i nie przestaje wzdychać do szczęśliwej chwili, kiedy połączy się na zawsze z Kościołem tryumfującym. Na tym świecie, żądza najwyższego dobra ustawicznie jest osłabiana, często przeszkadzana, niekiedy nawet całkiem niweczona, przez cielesne żądze, które zastępują jej drogę. Ale w duszy wyzwolonej z kajdan swojego ciała, wspomniona żądza odzyskuje całą swą żywość. Z głębi więzienia, w którym jęczy, widzi Niebo, gdzie ma być kiedyś przyjęta, a które jeszcze zamkniętym jest przed nią. Widzi w oddaleniu Boga majestatu; bez ustanku wznosi się ku Niemu gwałtownie i chciałaby ulecieć na Jego łono; ale Bóg odpycha ją i każe jej cierpieć męki. Takie wyobrażenie mieć należy o *Kościele cierpiącym*.

P. *Co jest Kościół wojujący?* — O. Kościół wojujący jest zjednoczeniem wiernych, którzy walcą na ziemi przeciw nieprzyjaciołom zbawienia.

WYKŁAD.—Zjednoczenie wiernych na ziemi, nazywa się Kościołem wojującym czyli walczącym, ponieważ bez ustanku walczyć muszą przeciw nieprzyjaciołom swego zbawienia. Temi nieprzyjaciółmi są: 1<sup>-od</sup> Czart, który nie przestaje zakładać na nas sieć i stawiać zasadzek, aby nam przeszkodził dostąpić szczęścia wiekuistego, które dla nas jest przeznaczone; — 2<sup>-re</sup> Świat, który nas zaprasza na swoje gody, wzywa nas do swoich rozkoszy, i opowiada nam moralność, zupełnie przeciwną moralności Jezusa Chrystusa; — 3<sup>-cie</sup> Namiętności, ci nieprzyjaciele domowi, których nosimy w sobie samych, i przeciw którym trzeba mieć ustawicznie oręż w rękę, jeżeli doznać nie chcemy haniebnej porażki.

P. *Czy są to trzy Kościoły?*— O. Nie, nie są to trzy Kościoły; Kościół tryumfujący, Kościół cierpiący i Kościół wojujący składają jeden tylko Kościół, które go wszyscy członkowie, jednej głowie podlegli, którą jest Jezus Chrystus, są ożywieni jednostajnym duchem i przeznaczeni do jednostajnego szczęścia.

WYKŁAD. — Chrześcijanie wierni, opuszczając żywot doczesny, aby iść do Boga, nie przestają należeć do Kościoła katolickiego; ten Kościół składa się nie tylko ze świętych na ziemi, ale także ze świętych w Niebie i ze świętych w czyscu. Jedni i drudzy składają, wszyscy razem, tylko jedną i też samą społeczność, jeden i tenże sam lud, jeden i tenże sam Kościół; a wszyscy członkowie tego Kościoła, bądź że walczą jeszcze na ziemi, bądź że królują z Jezusem Chrystusem w Niebie, bądź że cierpią w czyscu, są zjednoczeni pomiędzy sobą wzajemnymi stosunkami i węzłami nierozwiązalnymi. Wszyscy posłuszni są jednej Głowie, którą jest Jezus Chrystus; wszyscy ożywieni jednym duchem, którym jest duch Jezusa Chrystusa; wszyscy przeznaczeni do jednego szczęścia, którym jest szczęście oglądania Boga i posiadania go na zawsze.

Przez ducha Jezusa Chrystusa, którym ożywieni są wszyscy członkowie Kościoła, rozumieć należy Ducha Świętego; ten napełnia ich serca i wzbudza ich ufność do wołania ku Bogu: *Ojciec mój! Ojciec mój!* (1). „Którzy są Chrystusowi (to jest, napełnieni takim duchem),“ mówi Paweł święty, „ciało swe ukrzyżowali, z namiętnościami, i z pożądliwościami,“ (2); „a kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego“ (3).

P. *Na czem zależy obcowanie między wiernymi, którzy są na ziemi, a świętymi, którzy są w Niebie?*— O. Obcowanie między wiernymi, którzy są na ziemi, a świętymi, którzy są w Niebie, zależy na tém, że wierni modlą się do świętych, a święci modlą się za wiernych.

(1) *Accepistis spiritum adoptionis filiorum, in quo clamamus: Abba (Pater).* „Wzięliście ducha przywłaszczenia za syny, przez którego wołamy: Abba (Ojciec!)“ (Rom. VIII, 15).

(2) *Qui autem sunt Christi, carnem suam crucifixerunt cum vitiiis et concupiscentiis.* (Galat., V, 24.)

(3) *Si quis autem spiritum Christi non habet, hic non est ejus.* (Rom., VIII, 9.)

WYKŁAD. — Święci, którzy królują w Niebie, a żywo zajmują się tém wszystkiém co nas obchodzi: i modlą się za nas, a wpływem swoim u Jezusa Chrystusa, którego są przyjaciółmi, wyjednywają od Niego dla nas łaski, których potrzebujemy. Święty Jan w *Objawieniu (Apokalypsis)*, wystawia ich nam pod imieniem i postacią dwudziestu czterech starszych, przed tronem Boga, ofiarujących mu, równie jak Aniołowie, czasie złote pełne wonności, które są modlitwy wiernych na ziemi (1). Tenże Apostoł maluje nam dusze męczenników, wzruszone nieszczęściami, które udręczają chrześcijan na ziemi, i proszące o koniec prześladowań, których ci doznają (2). Święci, skończyli swój zawód, a ponieważ rzetelnie bojowali, otrzymali od sprawiedliwego Sędziego koronę, której nie już odtąd nie przyćmi nigdy blasku. Nic już teraz nie mają do żądania, nic do proszenia; Pismo święte atoli uczy nas, że modlą się, i modlą się wiele. A za kogo? Za nas, bracia mili, ponieważ widzą, że pływamy po morzu, gdzie wichur pokus podnosi tyle i tak gwałtownych burz, że oni sami wytrzymać ich nie mogli bez trwogi i niebezpieczeństwa; modlą się, abyśmy uniknęli rozbicia się, za łaską Tego, który przywiódł ich do portu zbawienia; modlą się, bo znają liczbę, moc, chytróść nieprzyjaciół naszych, którzy ich także byli nieprzyjaciółmi; i nad którymi oni tryumfowali, przy potężnej pomocy Tego, kto zwyciężył świat i piekło; modlą się do Niego, aby nie wydał zwierzętom drapieżnym, to jest, czartom, dusz, które wyznają jego imię, aby wspierał je w ich niemocy, i okazał w nich swoją potęgę, pozwalając im odnieść zwycięztwo. Słowem, święci którzy królują z Jezusem Chrystusem, bezpieczni są o łos swój; ale nasz los jest jeszcze niepewny, i oni najżywsze w tém mają współczucie. Oto co święci czynią dla nas w Niebie.—

(1) Procidebant viginti quatuor seniores ante sedentem in throno. (*Apoc.*, IV, 10.)  
Et viginti quatuor seniores ceciderunt coram agno, habentes singuli citharas, et phialas aureas plenas odoramentorum, quae sunt orationes sanctorum. (*Apoc.*, V, 8.)

(2) *Apoc.*, VI, 10.

My z naszej strony, przypominamy sobie ich cnoty, bierzemy sobie ich za wzór, staramy się ich naśladować, cześć im oddajemy, jako pobłogosławionym przez Boga Ojca, jako spółdziedzicom Jezusa Chrystusa, jako świątyniom Ducha Świętego. Wreszcie uważamy ich jako opiekunów potężnych, których nigdy nie wzywamy nadaremno, jako gorliwych obrońców przeciw napaściom nieprzyjaciół wszelkiego rodzaju.

P. *Na czem zależy obcowanie między wiernymi a duszami w czyscu będącemi?*— O. Obcowanie między wiernymi a duszami w czyscu będącemi, zależy na tém, że ofiarujemy nasze modlitwy, nasze dobre uczynki, a nadewszystko ofiarę Mszy świętej, za dusze w czyscu cierpiące.

WYKŁAD. — Kiedy nas wspierają święci w Niebie, my nawzajem pomagamy i wspieramy dusze w czyscu będące, które tam nie mogą już same nowych nabywać zasług; i ofiarujemy Bogu, za te cierpiące dusze, modlitwy, jałmużny, a nadewszystko ofiarę Mszy świętej; z mocną wiarą, że mogą być tym sposobem wspierane i odbierać ulgę. Dusze w czyscu będące, ze swojej strony, nie zapominają wiernych, którzy walczą na ziemi, i z łona mąk, podnoszą za nich do Pana żarliwe modlitwy i gorące życzenia: takie jest zdanie najślawniejszych teologów, jako to: Bellarmina, Estiusa, Sylviusa i t. d.

P. *Na czém zależy obcowanie wiernych pomiędzy sobą?*— O. Obcowanie wiernych pomiędzy sobą zależy na tém, że łaski, które każdy wierny odbiera, i dobre uczynki, które wykonywa, korzystnemi są dla wszystkich innych.

WYKŁAD. — Każdy wierny w Kościele wojującym bierze udział we wszystkich modlitwach, które się w nim odbywają, we wszystkich cnotach, które się w nim wykonywają, we wszystkich łaskach, które się w nim otrzymują, we wszystkich zasługach, jakie się w nim nabywają, we wszystkich talentach, we wszystkich wielkich przymiotach, we wszystkich wielkich czynach, które w nich zasługują na uwielbienie, we wszystkich zwycięztwach, które w nim się odnoszą, we wszystkich cudach które w nim są działane. Wszystkie te dobra są w tym Ko-

ściele wspólne, ponieważ, jak mówi święty Paweł, sam Bóg działa wszystko we wszystkich. Taką jest przedziwna harmonia w ciele Kościoła. Kto w nim czyni dobrze, nie czyni tego tylko dla samego siebie, ale czyniąc to, przykłada się do dobra innych, do dobra całego ciała i do dobra każdego członka w szczególności: jego siła staje się siłą słabych, ale którzy zjednoczeni są z nim miłością; ponieważ modli się za wszystkich, modląc się za samego siebie, pożytecznym jest dla wszystkich. Obfitość jednego nadstarcza tym sposobem ubóstwu drugiego; sprawiedliwi ubolewają i modlą się, nietylko za siebie samych, ale za grzeszników; bogaci czynią jałmużnę za tych, którzy nie mają potrzebnych do tego środków; ostrość pokuty, posty, umartwienia dusz niewinnych, są pożytecznymi dla tych, którzy wykonywać ich nie mogą; ofiara Baranka bez zmayı składaną jest za wszystkich, i taż sama Msza święta, którą odprawia kapłan w pojedynczym kościele, w zakątku świata, użyteczną jest dla wszystkich, ponieważ odprawia się za wszystkich, jest ofiarą wszystkich, i Kościół, przez ręce Kapłana, składa tu za wszystkie jego dziatki, ofiarę na śmierć skazaną za wszystkich.

P. *Dla czego wiernych nazywają Świętymi?*— O. Dla tego wiernych nazywają Świętymi, ponieważ uświęceni zostali, przez chrzest i powołani są do świętości.

WYKŁAD. — Chociaż w Kościele znajduje się wielka liczba grzeszników, wszelako dają imię świętych wiernym, z których się on składa: 1<sup>o</sup> ponieważ od czasu ustanowienia Kościoła Jezusa Chrystusa, wszyscy oni zostali uświęceni przez chrzest; — 2<sup>re</sup>, ponieważ, dopóki zachowują łaskę z nim połączoną, lub jeżeli nieszczęściem ją straciwszy, odzyskali tę łaskę pokutą, są świętymi; — 3<sup>cie</sup> ponieważ zawsze oni są powoływani do świętości, i aby odpowiedzieć zamiarom Boga, powinni postępować drogą sprawiedliwości i doskonałości, aby z czasem być uczestnikami chwały i szczęścia świętych. Z tego

powodu, święty Paweł mówiąc o wiernych swojego czasu, lub pisząc do nich, dawał im nazwisko *Świętych*.

P. *Kto są ci, którzy na ziemi, nie mają żadnego udziału w obcowaniu świętych?*—  
O. Ci wszyscy na ziemi, nie mają żadnego udziału w obcowaniu świętych, którzy są za obrębem Kościoła.

WYKŁAD.—Aby gałąź odbierała soki, których drzewu udzielają korzenie, trzeba iżby nie była odłączoną od pnia;—podobnie, aby mieć udział w dobrodziejstwie obcowania świętych, nie można być odłączonym od Kościoła. Niewierni, Żydzi, herecyty, odszczepieńcy i wyklęci, odłączeni są od Kościoła: jedni, ponieważ nigdy do niego nie należeli; drudzy, ponieważ od niego oddalili się; wreszcie ostatni, ponieważ Kościół odtrącił ich od swojego łona. Nie mają więc oni żadnego udziału w obcowaniu świętych.

P. *Grzesznicy, którzy nie znajdują się za obrębem Kościoła, biorą więc udział w jego dobrach duchownych?*—O. Tak jest; grzesznicy, którzy nie znajdują się za obrębem Kościoła, biorą udział w jego dobrach duchownych.

WYKŁAD.—Grzesznicy, których Kościół nie wyrzucił ze swego łona przez klątwę, nie są wyłączeni z obcowania świętych. Wprawdzie są oni, w ciele Kościoła, członkami zepsutemi i martwemi; ale jakkolwiek są zepsutemi i martwemi, trzymają się wszelako tego ciała. Są to niewdzięczne i odrodne dziatki najczulszej z matek; ale Kościół, pomimo ich niewdzięczności i występków, zachowuje dla nich całą swoją miłość macierzyńską; a jeżeli ich grzechy pozbawiają ich wszelkich darów duchownych, jakich posiadać nie można nie będąc sprawiedliwym, to jest, łaski poświęcającej, odpustów i t. d., przynajmniej biorą udział w owych niewysłowionych westchnieniach, o których mówi święty Paweł, a które bez ustanku wznoszą się ku niebu, nie tylko za sprawiedliwymi, aby wytrwali w dobrem, ale także i za grzesznikami, aby się nawrócili i żyli. Ofiara ołtarza składaną jest za nich tak dobrze, jak za najzarliwszych chrześcijan; święci, królujący w chwale, nie przestają wstawiać się za nimi u Ojca miłosierdzia, i od samychże grzeszników zależy

odzyskać życie łaski, które utracili, a to uciekając się do środków, jakie Jezus Chrystus postanowił i powierzył Kościołowi swemu dla odpuszczania grzechów. „Płaczcie i wzdychajcie,“ mówił święty Ambroży do chrześcijan, którzy nieszczęściem dopuścili się zbrodni, „a jeżeli pokuta wasza nie będzie dostateczną do oczyszczenia was, z powodu wielkości waszych win, Kościół, matka wasza, nadstarczy temu, swemi westchnieniami i modlitwami, i wróci wam życie łzami swojemi.“

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### OGIEŃ ŚWIĘTEGO ANTONIEGO.

Oto jest uderzający przykład spótzucia, jakie mają ku nam święci, którzy królują w Niebie, i wziętości, jaką oni mają u Pana Boga. W roku 1089, choroba zaraźliwa, znana pod nazwiskiem *ognia świętego* (*feu sacré*), srożyła się w różnych prowincjach Francji. Kilku pielgrzymów, przyszedłszy do Arelatu (Arles) modlić się u relikwii świętego Antoniego, zostało uleczonych; odgłos tego nagłego uzdrowienia sprowadził do kościoła, gdzie one spoczywały, ogromne tłumy ludu. Cała Francya błagała opieki czcigodnego sługi Bożego przeciw tej strasznej pladze, a skutek usprawiedliwił zaufanie. Nazwisko „ognia świętego Antoniego“ (*feu Saint Antoine*), którem oznaczano odtąd tę chorobę, pozostało jako pomnik ludowy wsparcia udzielonego Francji przez tego wielkiego świętego i potęgi jego modłów (1).

### ROZRZEWNIAJĄCE SŁOWA ŚWIĘTEGO BERNARDA.

W kazaniu świętego Bernarda o śmierci Gerarda, jego brata, znajdują się następne rozrzewniające słowa, które potwierdzają to, cośmy powiedzieli o stosunkach istniejących między Kościołem tryumfującym a Kościołem wojującym. „Tak drodzy jeden drugiemu za życia, jak mogliśmy zostać rozłączeni przez śmierć? Okrutny rozdział! tylko śmierć dokonać go mogła. Ona sama tylko była zdolną oddalić nas jednego od drugiego, i między Gerardem a mną położyć tę straszłą przegrodę grobu... Gdybym przynajmniej wiedział, że racysz

(1) Żywot świętego Antoniego.



zajmować się jeszcze twoim bratem, jedynym przyjacielem, któregoś porzucił samego, sierotę bez żadnej pomocy, i że twoja myśl zstępuje na tę nędzną ziemię, z łona otchłani światłości i oceanu nieśmiertelnego szczęścia, w jakim jesteś pogrążony!.. Ale Bóg, którego posiadasz, czyliż nie jest miłością? Ty jesteś więc, równie jak on, napełniony miłosierdziem. Nie, nigdy nie zapomnisz o swoim bracie. Zdaje mi się, że słyszę twoją odpowiedź: *Czy podobna, iżby matka zapomniała owocu swego łona? a gdyby matka zapomnieć o nim mogła, ja nigdy nie zapomnę o tobie! O! czyżbyś mógł? Wiesz, w jakiej krainie, porzuciłeś mnie sierotą!*“ (1).

#### LISTY ZJEDNOCZENIA.

W pierwszych wiekach, rozmaite Kościoły miały zwyczaj pisywać do siebie nawzajem listy braterskie i przyjacielskie, które nazywano „listami zjednoczenia“ (*litterae communionis*). Świadczyły niemi, że są zjednoczone między sobą węzłami nie tylko jednej wiary i jednego wyznania, ale i miłością wzajemną; że pomysłność jednych obchodzi drugich, i biorą udział tak w dobrem jak złem, które ich spotkać może.

## NAUKA XXIX<sup>ta</sup>.

### ● Śmierci i o sędzie szczególnym.

P. *Czy wszyscy pomrzeć musimy?*— O. Tak jest, wszyscy pomrzeć musimy; ponieważ gdyśmy wszyscy zgrzeszyli w Adamie, wszyscy też ponosić winniśmy karę jego grzechu.

WYKŁAD. — „Bóg,“ mówi Pismo święte, „stworzył człowieka nieskazitelnego (to jest, nieśmiertelnego)“ (2). „Dla tego, jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli“ (3). Dzieci Adama, ponieważ rodzą się występni, rodzą się przeto aby umierali, nie co do duszy, która jest nieśmiertelną, ale co do ciała. Śmierć ciała

(1) S. Bernard, apud Guillon, t. XXV, str. 444.

(2) Deus creavit hominem inextimabilem. (*Sap.*, II, 23).

(3) *Rom.*, V, 12.

pochodzi ze znikczemnienia, jakie wypiętnował na niem grzech pierworodny. Znikczemnienie to nazywają dążnością ciała do psucia się. Psucie się ciała zaczyna się w chwili, kiedy ustają w niem zupełnie i stanowczo zjawiska kształcenia się, wzrostu i utrzymania się. Jednocześnie dusza odłącza się od ciała, lecz aby połączyć się z niem kiedyś, co wkrótce objaśnimy.

P. *Jest więc w nas zaród śmierci?*— O. Tak jest, jest w nas zaród śmierci.

WYKŁAD. — „Śmiercią umrzesz“ (1): straszne te słowa były z początku tylko groźbą, uczynioną pierwszemu człowiekowi, aby go powstrzymać w karchach posłuszeństwa i uległości, i przeszkodzić mu pożywać owocu zakazanego; skutkiem zaś nieposłuszeństwa człowieka, groźba ta stała się wyrokiem nieodwołalnym, zapadłym przeciw niemu i przeciw wszystkiemu jego potomstwu: „Pamiętaj człowiecze, iżś jest proch i w proch się obrócisz“ (2). Przerażające te słowa, które jak piorun spadły na głowę Adama, spadają całym ciężarem na naszą głowę, i przypominają każdemu z nas, że koniecznie umrzeć musimy, bo w nas wszystkich mieści się zaród śmierci, oplakany owoc grzechu pierworodnego.

P. *Kiedy umrzeć musimy?*— O. Umrzemy wówczas, kiedy się Panu Bogu podoba; ale nie wiemy ani dnia, ani godziny, ani chwili naszej śmierci.

WYKŁAD. — Nic pewniejszego nie masz nad śmierć: ale kiedy umrzemy? czy w starości zgrzybiałej, czy też w mniej podeszłym wieku? czy w latach dzieciennych, czy w młodości? Jesteśmy, pod tym względem, w niewiadomości zupełnej i nieograniczonej. Jaki będzie rodzaj śmierci naszej? czy będzie powolną, czy prędką, czy też nagłą i niespodziewaną? Wiedzieć tego nie możemy.

P. *Dla czego Pan Bóg chciał, aby godzina śmierci naszej była przed nami zakrytą?*— O. Pan Bóg chciał, aby godzina śmierci naszej była przed nami zakrytą dla tego, iżbyśmy przygotowywali się do niej bez ustanku, i uważali każdy dzień jako mogący być ostatnim dniem życia naszego.

(1) *Genes.*, II, 17.

(2) *Genes.*, III, 19.

**WYKŁAD.** — Nie wiemy dnia, godziny, chwili i rodzaju śmierci naszej; bądźmy więc zawsze w pogotowiu: bo gdyby śmierć przyszła w chwili, kiedy serce nasze nie byłoby czystym w oczach Boga; gdyby nas uderzyła w chwili tak nagłej, iż nie mielibyśmy czasu do pojedynania się z Bogiem, zmarlibyśmy w grzechu, i byłibyśmy potępieni na wieki.

Nie masz pewniejszego jak śmierć; nie niepewniejszego jak chwila śmierci. Ludzie zatem powinny bez ustanku mieć się na ostrożności; a przecież dzieje się zupełnie na opak! Zajęci jedynie nasycaniem swych namiętności i używaniem życia, o jednej tylko rzeczy nie myślą, to jest o śmierci: tak głębokim jest ich zaślepienie! Porównanie, wzięte ze sławnego pisarza, Bernardina de Saint-Pierre, ułatwi wam zrozumienie tego, cośmy powiedzieli. „Po wielekroć przypatrywałem się z przyjemnością komarom, gdy po deszczu ulatywały w kółko, jak w balacie. Dzielą się na kadryle, unoszą się, zniżają, krążą i splatają się bez nieporządku. Mgła podnosząca się z ziemi, jest zwykłym polem ich rozrywek; ale często ponura jaskółka nagle przerywa ich lekką rzeszę i pochłania na jeden raz całe gromady tancerzy. Nie przerywa to wszakże ich zabawy. Przewodnicy wyznaczają miejsca tym, którzy pozostali: i wszyscy dalej znowu w tańce i śpiewy.— Ich życie jest wszelako obrazem życia naszego. Ludzie bawią się marnymi złudzeniami około mgły lub wyziewów, podnoszących się z ziemi; śmierć zaś, jako ptak drapieżny, przebiega pośród nich i pochłania ich nagle, nie wstrzymując atoli rzeszy, uganiającej się za uciechami.“

P. *Jak przygotować się możemy do dobrej śmierci?*— O. Przygotować się możemy do dobrej śmierci, prowadząc życie prawdziwie chrześcijańskie.

**WYKŁAD.** — Ludzie zwykle umierają tak, jak żyli; prawdziwe nawrócenia, w chwili śmierci, mogą się zdarzać, ale są bardzo rzadkie. „Ponieważ was wołałem, mówi Pan, a słuchać mnie nie chcieliście, wzgardziliście wszelką radą moją,

a łajania moich zaniedbaliscie; ja się też śmiać będę w waszém zatraceniu (to jest, w chwili śmierci), i urągać będę, gdy to na was przyjdzie, częgoście się bali“ (1). — Ten, przeciwnie, kto prowadzi żywot prawdziwie chrześcijański, odbiera każdego dnia nowe łaski, przy pomocy których unika złego i wykonywa cnotę; wszystko wierzyć każe, że śmierć go nie zaskoczy w stanie grzechu, i że łaska wytrwałości aż do końca, będzie nagrodą jego wierności w wykonywaniu obowiązków religijnych.

P. *Czy godzi się pożądać śmierci?*— O. Pożądać śmierci przez niecierpliwość lub przez gniew, jest grzechem; ale dobrą jest rzeczą pożądać jej dla tego, abysmy oglądali Boga i nieobrażali go więcej tu na ziemi.

WYKŁAD. — Świętego pożądanie śmierci doświadczał święty Paweł, gdy wołał: „Pragnę być rozwiązany z więzów ciała, i być z Jezusem Chrystusem“ (2). Takiegoż pragnienia doświadczało tylu świętych, którzy, strachem przejęci na widok słabości swojej i wszelkich niebezpieczeństw, jakimi świat jest napełniony, wzdychali bez ustanku do szczęśliwej chwili, kiedy będą mogli oglądać oblicze przedmiotu swojej miłości. *O Boże mój! umieram, że umrzeć nie mogę*, nie przestawała powtarzać święta Teressa. Ale, byłoby grzechem pożądać śmierci przez niecierpliwość lub przez gniew, gdyż byłby w tém brak ufności w Panu Bogu i poddania się świętej jego woli.

P. *Co jest śmierć?*— O. Śmierć, jest-to rozłączenie duszy z ciałem.

WYKŁAD. — Jestestwo nasze składa się z dwóch części: materialnej i niematerialnej, to jest, z ciała i duszy. Dopóki dusza połączona jest z ciałem, człowiek żyje; skoro dusza odłącza się od ciała, któremu nadawała ruch i działanie, człowiek umiera. Oto jest na czém zależy śmierć. Nie jest ona widmem, marą; ale jest rozłączeniem duszy z ciałem.— Poeci wschodni uosobili śmierć, i uczynili ją strasznym królem; na-

(1) Ego quoque in interitu vestro ridebo, et subsannabo, cum vobis id, quod limebatis, advenerit. (*Prov.*, I, 25, 26.)

(2) Desiderium habens dissolvi, et esse cum Christo. (*Philip.*, I, 23.)

dali jej państwo w krainach podziemnych; zbudowali dla niej pałac zamknięty bramami i zaryglowany, gdzie ona króluje nad wszystkimi umarłymi, bohaterami i królami. Temu jej sądowi dali nazwisko *bramy śmierci*, ponieważ od wieków narody Wschodnie nazywały *bramą*, to co my nazywamy *sądem królewskim*. Pisarze ksiąg świętych często stosowali się do tych wyobrażeń, których nie trzeba brać dosłownie; lecz z nich pojąc możemy jak straszną jest śmierć, ponieważ jest końcem czasu, a początkiem wieczności.— Mniemano na Wschodzie, że gdy człowiek bliskim jest skonania, zły duch, nazwany *aniołem śmierci*, stawia się przed nim w najokropniejszej postaci, trzymając w ręku puhar, napelniony najjadowitszą trucizną; przerażeniu, jakie on wzbudzał w umierającym, przypisywać trzeba cierpienia i konwulsyjne drgania ostatnich jego chwil. Nareszcie, anioł śmierci wylewał z puharu kroplę trucizny na chorego, i ten umierał w mgnieniu oka. Ztąd pochodzą wyrażenia: *skosztować śmierci*, *wypić kielich* albo *czasę śmierci*, wyrażenia, które z poezyi Arabów przeszły aż do ksiąg świętych; wyrażenia, których nie należy brać dosłownie, ale stosują się one do wiary w obraz śmierci, któryśmy opisali. Toż samo odnosi się do słów, które Prorok Izajasz kładzie w usta Ezechiusza: „Poglądam na wszystkie, i staram się dostrzedz tego zgubnego anioła, który ma uderzyć we mnie“ (1).

P. *Co się stanie z ciałem naszym po naszej śmierci?*— O. Ciało nasze, po śmierci, ulegnie zepsuciu i stanie się prochem, w oczekiwaniu zmartwychwstania powszechnego.

WYKŁAD. — Ciało nasze, po śmierci, ulegnie zepsuciu i zgniliznie; stanie się trupem ohydny, którego prędko postarają się uprzętnąć z przed oczu śmiertelników przerażonych i ukryć w prochu grobowym. Wróciwszy do ziemi, z której był wzięty, *człowiek kiedy umrze, odziedziczy węże i bestye i ro-*

(1) Isai., XXXVIII, 14 (Tłómaczeni Nohac'a, podług tekstu hebrajskiego. Paryż, 1830.)

*baki* (1), których stanie się pastwą. Ale nie będzie zniszczonym na zawsze; w czasie zmartwychwstania powszechnego, wyjdzie on z grobu i odzyska ruch i życie.

P. *Co się stanie z duszą naszą po śmierci?*— O. Dusza nasza, która jest nieśmiertelną, stanie po śmierci przed Bogiem, aby być osądzoną wedle uczynków swoich.

WYKŁAD. — Dusza nasza jest nieśmiertelną, jest-to skutek jej natury; dusza ta jest równie prostą, jak myśl, którą ona wyjada; jest-to tchnienie boskie, którym Bóg obdarzył pierwszego człowieka, i nie przestaje nim obdarzać wszystkich jego potomków: jakżeby więc ona mogła ulegać zniszczeniu i śmierci? Ponieważ glina ciała ludzkiego niszczy się: czyliż można przypuszczać, że i dusza, całkiem duchowna, zginąć pospół z niem musi? Ponieważ proch wraca do prochu: godziż się mniemać, że istota niematerialna i niepodzielna miałaby upadać wraz z budynkiem ulepionym z błota, który się rozwała? Nie, mili bracia, nie może dotknąć duszy zniszczenie, ani śmierć naturalna; tylko wszechmocność boska zniszczyłaby ją zdołała, ale Bóg jej nie zniszczy: opiera się temu jego sprawiedliwość. W rzeczy samej, skoro Bóg jest sprawiedliwym, tedy powinien wymierzać każdemu według jego uczynków: trzeba, iżby występki był ukarany; trzeba, żeby cnota była wynagrodzoną. Czy zawsze jest ona wynagrodzoną na tym świecie? I cóż widzimy ze wszech stron? Niewinność krzywdzoną, przesładowaną, spotwarzaną, gdy tymczasem występki zadziera pyszną głowę; bezbożnika, znaczącego każdy swój dzień nowym powodzeniem i nowymi tryumfami, kiedy sprawiedliwy wlecze w ubóstwie i ciepieniach żywot smutny i dolegliwy... Cóż widzimy? Zbrodnię na szczycie dostojenstw i chwały, a cnotę w ucisku! Na widok tego pozornego bezrządu, czyliż nie podzielacie oburzenia Króla-Proroka? i czy nie macie chęci zawołać pospół z nim: „Jakoż wie Bóg (o wszystkiem co się dzieje na ziemi)

(1) Cum enim morietur homo, hereditabit serpentes, et bestias, et vermes. (*Eccl.*, X, 13.)

a jest-li wiadomość na wysokości? Oto ci grzesznicy, a obfitujący na świecie, otrzymali bogactwa“ (1). Ależ występki nie zawsze będzie szczęśliwym, cnota nie zawsze będzie w upokorzeniu; jest drugie życie, gdzie niesprawiedliwości teraźniejszego życia będą naprawione; jest drugie życie, a właśnie przekonują mnie o tém pomysłność złych i niedola sprawiedliwych na tej ziemi; bo inaczej, o mój Boże! gdzieżby była twoja sprawiedliwość, gdzieżby była dobroć twoja? Nie, twoi nieprzyjaciele nie zawsze tryumfować będą; słudzy twoi nie zawsze będą nieszczęśliwymi. „Widziałem pod słońcem na miejscu sądu niezbożność, a na miejscu sprawiedliwości nieprawość. I rzekłem w sercu swoim: Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie, i czas każdej rzeczy tedy będzie,“ (t. j. wróca one do porządku, i każdy odbierze według uczynków swoich) (2).

Dusza nasza jest nieśmiertelną: tę prawdę, którąśmy udowodnili księgami świętymi i rozumem, poświadczą, potwierdzą niezmienna tradycja czyli podanie wszystkich wieków i jednozgodne zdanie narodów. Znależlibyśmy snadniej miasto zbudowane w powietrzu, niżeli chociażby jeden naród, nowożytny lub starożytny, gdzieby nie wyznawano zawsze i jawnie dogmatu o życiu przyszłym. Żaden klimat, żaden rząd, żaden naród nie mógł nie uznawać tej prawdy wiekuistej. We wszystkich wiekach była ona dogmatem rodzaju ludzkiego. Czyliż zaś powiedzieć nie należy, że to czemu wszystkie narody powszechnie, stale, jednostajnie wierzyły, we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach, to sama natura w nie natchnęła? A to czego natura, albo mówiąc lepiej, sam Twórca natury uczy wszystkich jako prawdy, czyliż to może być błędem?

Po śmierci, dusza nasza, która jest nieśmiertelną, stanie przed Bogiem, aby być sądzoną wedle uczynków swoich. „Po-

(1) *Psal.*, LXXII, 11, 12.

(2) *Ekklesiastes*, III, 16, 17.

stanowiono ludziom, mówi święty Paweł, raz umrzeć, a potem sąd“ (1). „Wszyscy my musimy, mówi tenże Apostoł, okazać się przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała według tego co uczynił, lub dobre lub złe“ (to jest, aby każdy otrzymał należną zapłatę, za dobre lub złe uczynki, które popełnił, będąc obleczoney ciałem) (2). Zaledwie oddamy ostatnie tchnienie, dusza nasza sama jedna [stanie przed Panem Bogiem; będziemy musieli zdać mu sprawę ze wszystkich uczynków naszych, ze wszystkich słów naszych i ze wszystkich myśli naszych. Według tego wszystkiego będziemy sądzeni; a jeżeli okażemy się winnymi, chociażby jednego grzechu śmiertelnego, najwyższy Sędzia wyda przeciwko nam najstraszniejszy wyrok potępienia.

P. *Jak się nazywa taki sąd?*— O. Taki sąd nazywa się Sądem szczególnym.

WYKŁAD. — Sąd, pod który idzie dusza, zaraz po swém rozłączeniu się z ciałem, które ożywiała, nazywa się sądem szczególnym, ponieważ odnosi się wyłącznie do tej duszy, ona jedna ulega jemu, i ten sąd nie rozciąga się do innych dusz. Dusza ta jest sądzoną: 1° Według złego, które uczyniła: Zдай sprawę, mówi do niej Sędzia najwyższy z tylu przeczytanych ksiąg szkodliwych, z tylu rozmów gorszących, z tylu myśli nieczystych, z tylu żądź sprośnych, z tylu słów swawolnych, z tylu przekleństw i bluźnierstw z tylu grzechów, pychy, próżności, dumy, zemsty... — 2° Dusza jest sądzoną, według złego, które uczynić dopuściła: Zдай sprawę z grzechów twoich dzieł i twoich podwładnych; twoją powinnością było dawać im dobre rady i dobre przykłady, a przeciwnie, tyś je gorszyła postępowaniem niechrześcijańskim, mowami bezbożnymi; twoją powinnością było napominać ich, poprawiać, karać, gdy złe czynili, a przeciwnie, tyś zamykała uszy na ich wady najglów-

(1) Statutum est hominibus semel mori, post hoc autem iudicium. (*Heb.*, IX, 27.)

(2) Omnes enim nos manifestari oportet ante tribunal Christi, ut referat unusquisque propria corporis, prout gessit, sive bonum, sive malum. (*II Cor.*, V, 10.)



niejsze... — 3<sup>o</sup> Dusza jest sądzoną, według dobrego, którego nie uczyniła: Zдай sprawę z tyłu dobrowolnych opuszczeń obowiązków najkonieczniejszych, powinności najświętszych, któreś ustawicznie zaniedbywała; z tyłu sposobności do uczynienia dobrego, nastęrczanych ci przez Opatrzność, które tak często odrzucałaś... — 4<sup>o</sup> Dusza jest sądzoną, według dobrego nawet które uczyniła, lecz uczyniła źle: Zдай sprawę z tyłu modlitw odmówionych bez uwagi, z tyłu spowiedzi odbytych bez żalu za grzechy, z tyłu kómmunij, przyjętych bez miłości.— Przekonana o pogwałcenie praw Boga swojego, dusza grzeszna czyliż będzie usiłowała bronić się? A cóż zdoła powiedzieć? Czy przytoczy niewiadomość swoją? Ale, odpowiada jój Sędzia najwyższy, trzeba było uczyć się; trzeba było słuchać moich służebników, gdy ci wykładali moje prawo; trzeba było korzystać z ich nauk, zamiast je wyszydzać. Czy usprawiedliwiać się będzie słabobością swoją? Ależ Bóg jój wyrzuca tylko zbrodnie rozmyślne, zbrodnie popełnione przy wszelkich środkach do oparcia się onym. Może powie, że znajdowała się śród okoliczności zbyt niebezpiecznych, narażoną była na pokusy zbyt gwałtowne? Ależ okoliczności tych należało unikać; pokusom należało opierać się. Może zrzuci winę na złe rady jój dawane, na złe przykłady, które miała przed oczyma? Ci którzy dawali tobie złe rady, złe przykłady, odpowiada Bóg sprawiedliwości, odbiorą z czasem swoją karę; teraz ty swoją odebrać musisz. Czy odwoływać się będzie do dobroci, do miłosierdzia boskiego? Nie ma już teraz dobroci, nie ma miłosierdzia; nadszedł dzień sprawiedliwości: *Idź odemnie, duszo przeklęta, idź w ogień wieczny* (1). Lękajmy się, bracia mili, nieszczęścia tak okropnego; aby go uniknąć, żyjmy każdego dnia tak, jak gdyby każdy dzień był dla nas ostatnim dniem, bądźmy zawsze w pogotowiu do stawienia się przed Panem Bogiem, i starajmy się zasłużyć, przez żywot święty, iżbyśmy zaliczeni byli w poczet tych, do których

(1) *Discedite a me maledicti in ignem aeternum.* (Matth., XXV, 41.)

Sędzia najwyższy przemówi: *Dobrzeć, sługo dobry i wierny, wniądź do wesela Pana twego* (1).

P. *Co się staje z duszami po sądzie szczególnym?*—D. Dusze, po sądzie szczególnym, idą do Raju, albo do Piekła, albo do Czysta.

WYKŁAD. — Zaraz po osądzeniu duszy, następuje wykonanie wyroku; wyrok ten jest nieodwoalny i bez appellacyi i los owęj duszy rozstrzygnięty jest na wieki. Idzie ona do rajy, albo do piekła, albo do czysca; *do rajy*, jeżeli uznana została za doskonale czystą, i jeżeli przed opuszczeniem ziemi, odprawiła pokutę, zastosowaną do liczby i ciężkości grzechów, które popelniała;— *do piekła*, jeżeli ją śmierć zaskoczyła w stanie grzechu śmiertelnego;— *do czysca*, jeżeli jest skalaną jaką lżejszą winą, lub jeżeli pozostał jēj jeszcze jaki grzech do zglądzenia.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### MYŚL O ŚMIERCI.

Święty Jan Jąmużnik, patriarcha jerozolimski, przygotował się ze świętą trwogą do stawienia się przed sądem bożym; i aby zajmować się bez ustanku zbawienną myślą o śmierci, kazał codziennie kopać dla siebie grób, i polecił jednemu z podwładnych, aby w czasie uroczystości i obrzędów, przychodził do niego z oznajmieniem: „Patriarcho, grób twój jeszcze nieskończony, rozkaż kończyć go, bo nie wiesz godziny swojej śmierci.“

### UŚMIECH UMIERAJĄCEGO.

Ubogi starzec, chorobą złożony od wielu lat, blizkim będąc śmierci, zebrał całą rodzinę i przyjaciół, koło swojego łoża. Spokojność, zdanie się na wolę boską, malowały się na jego twarzy. Oczy miał zamknięte: możnaby rzec, że spał spokojnie, gdyby nie uśmiech słodki, który potrzykroć przebiegał na wpeł otwartych jego ustach. Śród powszechnej żałoby, jeden z synów umierającego zapytał go, dla czego on promienieje radością nadprzyrodzoną, i słodko się uśmiecha? „Pierwszy raz, odpowiedział starzec, omdlewającym głosem, pomyśliłem o znikomych uciechach tego świata, niemogłem wstrzymać się od uśmiechu z nierozumu większej czę-

(1) Euge bone serve, et fidelis... intra in gaudium domini tui. (M a t t h., XXV, 23.)

sci ludzi, którzy nie przestają uganiać się za nimi. Drugi raz, przypomniałem o utrapieniach, jakie spadły na mnie, i uradowałem się, pomyśliwszy, że je zamienię na szczęście wiekuiste. Trzeci, nie wierząc wprawdzie, iżbym był czysty w oczach Zbawiciela, mojego, zastanawiałem się nad śmiercią, która trwoga jak lodem ścina ludzi i uśmiechnąłem się widząc, że dobry mój Anioł rozwija jaśniejące, swe skrzydła, aby zanieść duszę moję przed tron Wszechmogącego.“ Wyrzekłszy te ostatnie słowa, cnotliwy starzec skołał.—Co za słodka śmierć! rzekł jeden z obecnych. — Weźmy go sobie za przykład, dodał szanowny pasterz, przelewając łzy pospołu z opłakującymi nieboszczyka, a będziemy mogli także oddać ostatnie tchnienie z uśmiechem. — Śmierć nie ma nic gorzkiego, ani straszego, dla tego kto był zawsze cnotliwym i mądrym (1).

#### ROZRZEWNIAJĄCE SŁOWA ŚWIĘTEGO MARCINA.

Uczniowie świętego Marcina, nie długo przed śmiercią, nalegali nań, aby położył się wygodniej: „Pozwólcie mi, odpowiedział, patrzeć raczej w niebo niż w ziemię, abym widział drogę, którą pójdzie dusza moja, wyszedłszy z mojego ciała.“

#### KSIĄDZ SERKIS.

Ksiądz Serkis, Ormianin katolik, który nawrócił wielką liczbę heretyków, był, jak Ilijoh, poddany ciężkim doświadczeniom, któremu Bóg dotyka na tej ziemi swoich wybranych. Miał on czterysta baranów, pasących się na wzgórzach. Kurdowie (bandy złoczyńców w Armenii) napadli na trzodę i znaczną jej część porwali; resztę wygubiła choroba. Gdy go sąsiedzi cieszyli, Serkis odpowiedział: „Raduję się, bo może w tej liczbie znajdowało się dobro niesprawiedliwie nabyte, a utrapienie oczyszcza winę.“ Wkrótce dotknięty śmiertelną chorobą, mówił do otaczających go w tej ostatniej godzinie: „Niebo użyło mię, aby was uczynić katolikami; przysięgnijcie tu, na krucyfiks Boga, którzy sądzić mię będzie, że nigdy między wami nie znajdzie się apostata. Nie żądam innej pociechy. Po co ten płacz? *Śmierć jest początkiem życia, którem wszyscy jak mam nadzieję, żyć będziemy, zjednoczeni na tonie Tego, który dał wam poznać bóstwo swoje*“ (2).

(1) Przekład ze Schmidta.

(2) E. Boré, *Correspondence d'un Voyageur en Orient*, t. II, str. 265.

NAUKA XXX<sup>ta</sup>

## O R a j u.

Jakśmy już wyłożyli, dusze po sądzie szczególnym, idą albo do raju, albo do piekła, albo do czyścia: to będzie przedmiotem niniejszej nauki, tudzież dwóch następujących.

P. *Co jest Raj?*—O. Raj jest miejscem rozkoszy, gdzie, widząc Boga takim jak jest, i miłując go doskonale, obecni używają tam szczęścia wiekuistego.

WYKŁAD.—*Raj* po łacinie *Paradisus* (1), znaczy miejsce bardzo przyjemne, bądź ogród, bądź park, bądź gaj (2). Rozkoszny ogród, gdzie Bóg umieścił człowieka po stworzeniu go, był nazwany, w całym znaczeniu tego wyrazu *rajem ziemskim*. Przez *raj* także rozumiemy miejsce, gdzie sprawiedliwi czekali na przyjście Pana naszego. „Zaprawdę mówię tobie,“ rzekł Jezus do litościwego łotra, „dziś ze mną będziesz w raju.“ (3). W *raju*, to jest, w otchłani, na łonie Abrahama (4). Wreszcie, *raj* oznacza miejsce, gdzie święci, wybrani, przeznaczeni do zbawienia, używają pospółu z Bogiem, żywota wiekuistego, i w takim znaczeniu święty Paweł mówił: „Iż był zachwycon

(1) *Paradisus*, według zdania powszechnego, pochodzi z greckiego *παράδεισος* (ogród, park, miejsce rozrywki); ten zaś wyraz wyprowadza swe źródło z perskiego.

(2) *H u r é*, *Dictionnaire de Philologie sacrée*.

(3) *Hodie mecum eris in paradiso.* (Luc., XXIII, 43.)

(4) Starożytni, w czasie uczty, leżeli na łóżkach, mieszczących zwykle trzy osoby; środkowe miejsce uważano za najzaszczytniejsze. Zajmujący je, leżał na prawym boku, z twarzą obróconą ku leżącemu z lewej jego strony; to drugie miejsce nazywano *łonem gospodarza domu* czyli *ojca familii*. Przez zastosowanie do tego zwyczaju, u świętego Łukasza (XVI, 22, 23), żebrak Łazarz zanieiony, był na łono Abrahamowe, to jest na miejsce najbliższe i przed oczyma tego Patriarchy. Pismo święte przedstawia szczęśliwość wiekuiłą pod postacią uczty, i gdy mówi, że wielu przyjdzie od Wschodu i Zachodu, i zasiądą u stołu z Abrahamem, Izaakiem, i Jakóbem (Matth. VIII, 11), to znaczy, że błogosławieni zajmą miejsce obok Abrahama, Izaaka i Jakóba. — Być u stołu na czyjémś łonie, *recumbere in sinu* znaczy być u stołu obok niego.

do raju (1), i aż do trzeciego Nieba (2).“ Siedziba chwały nazywana jest *rajem*, przez stosunek do raju ziemskiego, który był napełniony rozkoszami i wszelkiego rodzaju owcami, przyjemnemi smakowi i wejrzeniu. Dają mu także inne imiona: nazywają go niebieskim Syonem (3), niebieskiem Jeruzalem, królestwem wiekuistém, chwałą wiekuistą, grodem Boga żyjącego, pomieszkaniem Aniołów, Kościołem przeznaczonych do zbawienia, Kościołem tryumfującym, żywotem wiekuistym, prawdziwą ojczyzną, siedliskiem pokoju i szczęścia i t. d.

Raj albo Niebo jest *miejszem rozkoszy*, to jest, siedzibą, gdzie zgromadzone są wszelkie dobra, bez przymieszki żadnego złego; siedzibą rozkoszy, gdzie bez ustanku kosztują najżywszych przyjemności, gdzie bez ustanku doświadczają najłodszych uciech; siedzibą, z kąd na zawsze jest wygnaném wszystko, cokolwiek sprawićby mogło najmniejszą przykrość, najdrobniejszą nieprzyjemność, najłżejszą niespokojność; siedzibą wreszcie, gdzie doznają tak wielkiego szczęścia, *czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują* (4).

Jezus Chrystus podał nam bardzo wysokie wyobrażenie o chwale świętych w Niebie, gdy powiedział: „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego“ (5). Szczęśliwość ich wyrównywa chwale, którą posiadają: „Utrze Bóg wszelką łzę

(1) Raptus est iu paradisum. (II, Cor. XII, 4.)

(2) Usque ad tertium coelum. (II, Cor. XII, 2.)—Rozróżniają trzy Nieba, albo trzy strefy niebieskie: pierwsze, niebo powietrzne, drugie, niebo gwiazd; trzecie Niebo, jest pomieszkaniem Aniołów i świętych.

(3) *Syon*, góra w Jeruzalem, na której zbudowaną była świątynia, którą Pan wybrać sobie raczył na pomieszkanie: *Elegi domum istam*.

(4) Oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae prae-paravit Deus iis, qui diligunt illum. (I Cor. II, 9.)

(5) Qui vicerit, dabo ei sedere mecum in throno meo: sicut et ego vici, et sedi cum Patre meo in throno ejus. (*Apoc.* III, 21.)

z oczu ich“ (1) i w tym przybytku, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie (2); wszędzie tu pokój, pogoda, spokojność, radość. „Wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele otrzymają, a uciecze boleść i wzdychanie,“ mówi Izaasz Prorok (3).—Ale najwyższém szczęściem wybranych, jest oglądanie Boga. Pokrzepieni światłością chwały, stawszy się zdolnymi znosić blask Istoty boskiej, oglądają przynajchwalebniejszą Trójcę. Widzą ją teraz, „nie jak przez zwierciadło i przez podobieństwo; lecz widzą *twarzą w twarz*“ (4); znają Ją oni tak, jak sami Jej są znani, i czerpią żywot wieczny w tej doskonałej znajomości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jak Bóg znajduje istotną i niezmienną szczęśliwość w rozważaniu i miłowaniu samego siebie; tak też wybrani znajdują swoją niezmienną szczęśliwość w rozważaniu i oglądaniu Boga, bez zasłony, bez obłoków, *twarzą w twarz* i takim, jakim jest. Tak jasny widok doskonałości Boga, którym się cieszą, zapala ich miłością ku niemu. „A ta miłość niepokonana, mówi święty Franciszek Salezy, zawsze czynna, zawsze panująca, zawsze tkliwa zarówno, zarówno żywa, zarówno ognista, pozwala im kosztować rozkoszy, z którymi wszelkie inne uciechy niebieskie nie mogą być porównanie.“

P. *Czy święci, w Niebie, posiadają Boga?*—O. Tak jest; święci w Niebie posiadają Boga, i cieszą się Nim, w sposób najrozkoszniejszy i najdoskonalszy.

WYKŁAD.—Święci nie tylko oglądają Boga, lecz uadto, posiadają go; tém jest dla nich, czém oni dla niego; On sam jest „zapłatą ich zbyt wielką“ (5), i mogą powiedzieć, jak Oblubienica w *Pieśni nad Pieśniami*: „Pojmałam go i nie puszcę go“ (6). Temu posiadaniu Boga towarzyszy najdoskonalsze

(1) Absterget Deus omnem lacrymam ab oculis eorum. (*Apoc.*, VII, 17.)

(2) Neque clamor, neque dolor erit ultra. (*Apoc.*, XXI, 4.)

(3) Laetitia sempiterna super caput eorum: gaudium et laetitiam obtinebunt, at fugiet dolor et gemitus. (*Isai.*, XXXV, 10.)

(4) Videmus nunc per speculum in aenigmate: tunc autem facie ad faciem (*I Cor.* XIII, 12.)

(5) Ego.. merces tua magnanimis. (*Gen.*, XV, 1.)

(6) Tenui eum, nec dimittam. (*Cant.*, III, 4.)

używanie téj nieskończenie miłej istoty; rozkosznie spoczywają oni w nim; szczęśliwi są jego szczęściem; strumieniem rozkoszy swojej napawa ich (1).

Oglądanie, posiadanie, używanie Boga, które są udziałem duszy będącej w stanie chwały (2), składają niby wiano, którym niebieski Oblubieniec, Baranek bez zwały, przyozdabia i uposaża tę, która na ziemi, jakkolwiek w ścisłym zostawała z nim związku, była tylko jego narzeczoną (3), i dopiero w Niebie staje się jego małżonką. Dla tego Pismo święte daje związkowi i naocznemu oglądaniu Boga w Niebie, nazwisko godów: „Weselmy się i radujmy się, i dajmy chwałę Panu naszemu, iż przyszło wesele Barankowe,” a małżonka jego zgutowała się... Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są“ (4).

Oglądanie, posiadanie i używanie Boga, odpowiadają trzem cnotom: Wierze, Nadziei i Miłości, które na ziemi były ozdobą duszy sprawiedliwego, i są jej nagrodą. Po wierze, która była otoczona ciemnością, następuje jasne i naoczne oglądanie Boga;—po nadziei, której przedmiotem był Bóg nieobecny i daleki, następuje posiadanie tegoż samego Boga;—po miłości, która zwracała się ku Bogu, zawsze lękając się go postradać, następuje używanie najniezawodniejsze i najspokojniejsze. I tak, oglądanie usuwa ciemność, posiadanie kładzie koniec nieobecności i oddaleniu, a używanie nie dopuszcza najmniejszego zafasowania się, ani też najlżejszej niespokojności (5).

(1) Et torrente voluptatis tuae potabis eos (*Psal. XXXV, 9.*)

(2) Tres sunt animae beatae dotes: visio, comprehensio et fruitio. (*Ila s. Thomas.*)

(3) Sponsabo te mihi in fide. (*O z e e, II, 20.*)

(4) Gaudeamus, et exultemus, et demus gloriam ei: quia venerunt nuptiae agni, et uxor ejus praeparavit se... Beati, qui ad coenam nuptiarum agni vocati sunt. (*Apoc, XIX, 7, 9.*)

(5) P. Hermann. Scholliner, *Praelectiones theologiae de Deo, ultimo hominis fine et beatitudine*, str. 171, 172.

P. *Czy szczęście świętych jednostajnem jest dla wszystkich?* — O. Nie; szczęście świętych nie jest jednostajnem dla wszystkich; jest większem lub mniejszem, według tego, jak na ziemi więcej lub mniej zaskarbili sobie zasług.

WYKŁAD. — Czytamy w Ewangelii według świętego Mateusza: „W onę godzinę, przyszedli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto, mniemasz, większym jest w Królestwie Niebieskiem? A Jezus, wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskiem“ (1). Te słowa Zbawiciela, przekonywają oczywiście, że są rozmaite stopnie szczęśliwości niebieskiej. Przy tém, czyliż sprawiedliwość rozdawnicza nie wymaga, iżby ci, którzy stale dochowali wiary Panu, i dla przekonania go o swęj miłości, nakładali na siebie największe ofiary, iżby ci, mówię, otrzymali hojniejszą nagrodę i byli podniesieni do wyższego stopnia chwały, niżeli ci, którzy go miłowali słabo, i tylko chwiejąc się postępowali ścieżkami prawości i sprawiedliwości? Z tego powodu Apostoł święty Paweł uczy, że „Każdy własną zapłatę weźmie, według pracy swojej“ (2); i czyliż sam Zbawiciel nie powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkania wiele?“ (3); to jest są świetniejsze jedne od drugich, a wszystkie zastosowane do stopnia zasług tych, którzy powołani tu są do zajęcia onych (4).

Chociaż chwała większą jest dla jednych świętych niżeli dla drugich, wszelako, nie wzbudza ona w nich najmniejszej zazdrości. Nictajno im bowiem, że Bóg wynagrodził każdego według

(1) *Matth.*, XVIII, 114.

(2) *Unusquisque autem propriam mercedem accipiet secundum suum laborem* (*I Cor.*, III, 8.)

(3) *In domo Patris mei mansiones multae sunt.* (*Joan.*, XIV. 2.)

(4) *Consolatur eos Christus dicens: diversa in coelo esse loca, non ejusdem omnia dignitatis, sed pro cuiusque merito, alia superiora, alia inferiora, et ne infirmis quidem, modo in se crederent et amarent, locum defuturum.* (*Maldonati, Comment. in Evang.*, str. 1734.)



jego zasług; czują, że to co odebrali, dostatecznym jest do najwyższego ich uszczęśliwienia, i zamiast zazdrościć tym, których widzą na tronie wznioślejszym i świetniejszym od tego, który sami zajmują, owszem, nie przestają wieszować im takiego zaszczytu, i błogosławić Pana. W rodzinie składającej się z kilkorga dzieci, każde z nich nosi suknie odmienne i zastosowane do jego wieku, wzrostu, płci, a mniejszy nie zazdrości ubioru wyższemu, ani też brat siostrze: podobnież się dzieje w ojczyźnie niebieskiej; nie masz ani jednego z szczęśliwych jej mieszkańców, któryby nie był zadowolony w zupełności z losu swojego (1).

P. *Wszyscy święci koronowani są w Niebie; ale czy są tacy, którzy otrzymali od Boga szczególną koronę, która nie jest spólną innym świętym?*— O. Tak jest; są w Niebie święci, którzy otrzymali od Boga szczególną koronę, która nie jest spólną innym świętym, i ta szczególna korona zowie się *wieńcem promienistym otaczającym naokoło głowę (aureolą)*.

WYKŁAD. — Dawano nigdyś koronę albo wieniec zwycięzcom, na znak zwycięstwa, które odnieśli. Życie człowieka tu na ziemi jest właśnie bojowaniem, walką nieustanną; święci, którzy opuścili ziemię, są więc zwycięzcami i zasłużyli na koronę, wieniec. Z tego powodu święty Paweł, a za nim teologowie, nazywają *koroną chwały*, *koroną złotą*, *nagrodę*, jaką święci odebrali z rąk sprawiedliwego Sędziego. Ale są jeszcze tacy, którzy oprócz tej korony *istotnej, głównej*, spólnej wszystkim, zasłużyli na drugą koronę; a że ta jest przypadkową i dodaną do pierwszej, zwykle ją nazywają *aureolą*, co znaczy toż samo, co korona mniejsza (2).— Święty Tomasz z Akwinu tak określa aureolę: *szczególna nagroda udzielona za szczególne zwycięstwo* (3). — Trzej są główni nieprzyjaciele, nad którym, wierni odnoszą niekiedy szczególne zwycięstwo, i tęp zasługują na szczególną koronę; nieprzyjaciele ci są: świat, ciało i

(1) P. Hermann Scholliner, *Tract. de ultimo hominis fine et beatudine*; str. 168.

(2) Laureola, aureola, coronula.

(3) *Privilegium praeium privilegatae victoriae respondens*. (S. Thomas, *in IV, dist. 49, quaest. V, art. 5.*)

czart. Tryumfują święci nad światem przez męczeństwo, które jest bohaterskim czynem siły i odwagi; — tryumfują nad ciałem, zawsze gotowem do buntu, przez wstrzemięźliwość dziewiczą, która z obrzydzeniem odpycha wszelkie rozkosze zakazane; — wreszcie tryumfują nad czartem, przez naukę i opowiadanie słowa bożego, które wygania tego ducha ciemności z serca niewiernych i złych chrześcijan, i rodzi Jezusowi Chrystusowi nowych uczniów. Szczególne nagrody i szczególne przywileje chwały niebieskiej, zwane aureolami, przeznaczone są dla tych, którzy odnoszą zwycięstwa wyżej wspomniane; z tego powodu, trzy są rodzaje aureol: aureola męczeństwa, aureola dziewictwa, aureola doktoratu (1). Pismo święte nie zostawia nam żadnej wątpliwości pod tym względem. — „Widziałem stojące przed stolicą, i przed oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich“ (2): jest-to mowa o męczennikach, do których stosują także inne słowa ksiąg świętych: „Bądź wierny aż do śmierci; a dam ci wieniec (albo koronę) żywota“ (3). — „I slyszalem głos z nieba... A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą... a żaden nie mógł pieśni śpiewać. Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, bo dziewicami są. Ci chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie“ (4). Słowa te wyrażają jawnie szczególny przywilej, którego używają dziewice. — Co się tyczy doktorów, to jest tych, którzy dla chwały Boga nauczają lub opowiadają prawdy zbawienia, oto co czytamy w Izajaszu: „A którzy uczeni będą, świecić

(1) *Cum virgines, martyres et doctores in perpetua pugna sint, nempe virgines contra carnis illecebras, martyres contra fidei hostes uti doctores, et contra hostes istos victoriam consequantur, eis convenienter assignantur tres aureolae, ita ut aureola martyrum respondeat virtuti fortitudinis, aureola virginum virtuti temperantiae, et aureola doctorum virtuti prudentiae.* (Więst, *Demonstratio dogmatum catholicorum*, t. VI, str. 929. — Zobacz o tymże przedmiocie, Schöllner, t. III, str. 174, 176.)

(2) *Amicti stolis albis, et palmae in manibus eorum.* (*Apocal.*, VII, 9.)

(3) *Esto fidelis usque ad mortem, et dabo tibi coronam vitae.* (*Apoc.*, II, 10.)

(4) *Hi sequentur agnum quocumque ierit.* (*Apoc.*, XIV, 4.)

będą jako światłość utwierdzenia; a którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.“ (1).— Święty Piotr Apostoł niemniej stanowczo się odzywa: „Paście trzodę bożą, która jest między wami“, mówi on do pasterzy dusz; „a gdy się okażę Książę pasterzów, weźmiecie niewiędzący wieńiec chwały“ (2).

Ale na czém zależy ta aureola, jaka jest jej natura? Mówiąc właściwie, jest ona ozdobą duszy, ale kiedyś musi rzucić swój blask i na ciało; może to będzie, mówi kardynał Gotti, światłość jaśniejąca nad głową błogosławionego, w kształcie korony albo wieńca promienistego (3).

P. Czy święci są w Niebie ciałem i duszą? — O. Nie; teraz tylko dusze świętych znajdują się w Niebie.

WYKŁAD.— Teraz tylko dusze świętych znajdują się w Niebie; ciała ich wnikną tam dopiero po zmartwychwstaniu i sądzie ostatecznym. Wnikną tu one, aby mieć udział w chwale ich dusz; podobnie jak miały udział na ziemi w ich pokucie i dobrych uczynkach.

Cośmy powiedzieli, to ulega kilku wyjątkom. Według pobożnej tradycyi. Najświętsza Panna znajduje się już ciałem i duszą w Niebie; toż samo święci, którzy zmartwychwstali przy śmierci Jezusa Chrystusa, i nie umierając na nowo, wstąpili do Nieba, razem z boskim Zbawicielem; przynajmniej takie jest zdanie wielkiej liczby teologów i wykładowców Pisma świętego (4).

(1) Qui autem docti fuerint, fulgebunt quasi splendor firmamenti; et qui ad justitiam erudiunt multos, quasi stellae in perpetuas aeternitates. (*Dan. XII, 3*).— Niepotrzeba do tego posiadać stopni uniwersyteckich; kto nauczał lub opowiadał gorliwie prawdy święte, otrzyma aureolę doktoratu, chociażby nie miał żadnego stopnia naukowego. (Zobacz Scholliner, *de Aureolis*, str. 177.)

(2) Pascite qui in vobis est gregem Dei... et cum apparuerit princeps pastorum, percipietis immarecensibilem gloriae coronam. (1, *Petr.*, V, 2—4.)

(3) Ad quaestionem, quid sit ejusmodi aureola, respondet Eminent, card. Gotti: Aureolam proprie esse in mente, sed redundare tamen in corpus; additque: *Quale futurum sit hoc signum in corporibus beatorum. Deus novit. Forte erit fulgor aliquis specialis, super caput beati, in modum circuli vel coronae.* (Card. Gotti, *Theologia dogmat.*, apud Wiest, t. II, str. 929.)

(4) Zobacz, cośmy powiedzieli o tym przedmiocie w niniejszym tomie.

P. *Jak długo trwać będzie szczęście świętych w raju?* — O. Szczęście świętych w raju trwać będzie wiecznie, to jest nigdy mieć nie będzie końca.

WYKŁAD. — Szczęście świętych zależy na oglądaniu Boga takim jak jest, co teologowie nazywają widzeniem *intuitywném*, widzeniem *beatyficzném*, i na doskonałym miłowaniu go. Ależ to szczęście jak długo trwać będzie? Zawsze, bracia mili, przez całą wieczność. „Zli pójdą na mękę wieczną,“ mówi Jezus Chrystus, „a sprawiedliwi do żywota wiecznego“ (1). Święci królują z Panem Bogiem, a ich królowanie, równie jak samego Boga, będzie królowaniem przez wszystkie wieki; tron, na którym zasiadają, jest tronem Boga, a ten tron jest niezachwianym; szczęście, którego Bóg używać im pozwala, jest własnym jego szczęściem, a to szczęście żadnej nie ulega zmianie; nagrodą, jaką ich obdarza, jest On sam, a On jest wiekuistym (2). „Swiecić się będą sprawiedliwi,“ jako gwiazdy wśród wielkiego dnia wieczności, a światłość ich nie zaćmi się nigdy (3). Szczęście, którego święci używają w raju, jest wiekuistym, inaczej nie byłoby zupełnym. Nadaremno byłiby osypani dobrami wszelkiego rodzaju, nadaremno kosztowałiby najczystszych rozkoszy, gdyby posiadanie tych dóbr i rozkoszy, trwać miało tylko czas ograniczony. Im więcej będą wywyższeni w chwale, im świętniejszą będzie ich korona..., a myśl, że wypadnie z czasem opuścić to wszystko, tym więcej czyniłaby ich nieszczęśliwymi.

P. *To, co powiedziano wyżej, czy może być poparte świadectwem Ojców z Doktorów Kościoła?* — O. Tak jest; bo nie masz ani jednego z Ojców i Doktorów Kościoła, któryby nie mówił o Niebie słowami, wzbudzającymi w nas gorącą żądzę pozyskania go.

WYKŁAD. — „Któraż jest,“ mówi święty Jan Złotousty, „ona ziemia odpoczynku, o której mówią nasze księgi święte? ziemia, gdzie zaiste używają odpoczynku, którego nie przerywają ani boleści, ani cierpienia, ani westchnienia? gdzie nie ma ani

(1) Et ibunt hi in supplicium aeternum; justi autem in vitam aeternam. (Matth., XXV, 46.)

(2) Perret de Fontenaille, sermon sur le Ciel.

(3) Fulgebunt justi. (Sap., III, 7.)

kłopotów, ani pracy, ani smutku, ani bojaźni, któremi dusza nasza miotaną jest tu na ziemi, lecz gdzie z rozkoszą używają szczęścia oglądania majestatu Najwyższego? Tam nie cięży nad człowiekiem ten wyrok: *W pocie oblicza twego będziesz pozyskiwał chleba: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz; ciernie i osty rodzić ci będzie* (1). Tam małżonka nie usłyszy surowej zapowiedzi: *Z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą* (2). Radość, wesele, pokój, rozkosze niepokalane i niezamącone niczem, miłość, czułość niezmienna tam panują; nie ma już chorób duszy i ciała, które udęrczają nas dzisiaj: dolegliwości i słabość, zazdrość i zawiść, na wieki ztamtąd są wygnane. Światłość najjaśniejsza, dzień wiekuisty, zastąpiły ciemność nocną. Dusza, zawsze łaknąca i zawsze nasycona, czerpie bez ustanku nowy zapal na łonie doskonałej szczęśliwości. Chcielibyście, bezwątpienia, iżbym w obrazie jakim odmalował przed wami szczęście błogosławionych: ale jak dokazać tego? Spróbujmy jednak. Przypatrzmy się pięknemu niebu, wśród pogodnego dnia, kiedy najmniejsza chmurka nie zasłania czystości światła, ztąd rozlewającego się; a zatrzymawszy czas niejaki wzrok nasz na tém zachwycającem widoku, powiedzmy sami sobie, że pomieszkanie nam obiecane przewyższy o tyle, i więcej jeszcze, wspaniałością, ten cudny firmament, o ile strop złocisty przewyższa słomianą strzechę. Wzniescie się wyżej nad wszystko, co macie przed oczyma; i po nad to przesliczne niebios sklepienie, wzbijcie się lotem wśród Aniołów, Archaniołów i duchów niebieskich, u tronu Boga samego, w pałacu gdzie On mieszka: tu przebywają sprawiedliwi ukoronowani w Niebie. Skreście sobie obraz szczęścia, jakiego używał Adam w raju rozkoszy, przed popełnieniem grzechu, i powiedzcie, że tak jest daleko od tego raju do raju niebieskiego, jak daleko od nieba do ziemi.

(1) *Genes.*, III, 1-7, 19.

(2) Tamże, III, 16.

„Otoczeni tutaj ciemnościami, nie możemy dojrzeć nawet szczęścia, które nam obiecano. Podobni jesteśmy do królewskich synów, którzy, przeznaczonymi będąc do korony, ale skrępowani jeszcze pieluchami kolebki, nie wprzód poznają godność swego królewskiego stanu, i nie wprzód cieszyć się nim zaczęą, aż przyjdą stopniami do lat rozumu; jeszcze trafniej, podobni jesteśmy do więźniów, którzy po długiej niewoli przejdą nagle na tron. Takie, a jeszcze daleko żywsze będą uniesienia radości naszej, gdy wejdziemy do tego siedliska wszelkiego szczęścia. A radość ta nie będzie, jak wszystkie radości ziemskie, ograniczona do kilku chwil, do kilku dni, gdzie zakosztowawszy jej, wpadamy w przesycenie, dopóki nałóg nie zatrze zupełnie jej przyjemności: nie, radość niebieska nigdy nie gaśnie; odnawiana bez ustanku, wracać będzie z wiecznością“ (1).

Święty Augustyn, święty Fulgencyusz, święty Eucheryusz i t. d., z niemiejszą wyrażają się energią; lecz zanadto obszernie są ich teksta, iżbyśmy je przytaczać tu mogli. Ograniczymy się na powtórzeniu następujących słów Juliana Pomere, kapłana i opata, który kwitnął w V<sup>ty</sup>m wieku: „Co jest szczęście żywota przyszłego? Niedoleżność nasza do opisanego, niepowinna być powodem do milezenia o nióm. Natura Boga wysłowieć się nie da; czyliż dla tego mówić o niej należy? Toż samo ze szczęściem żywota przyszłego: szczęście to wymyka się przed wszelkiem pojęciem ludzkiem. Jakkolwiek popuścimy cugle wyobraźni, opisanie zawsze będzie niższém od rzeczywistości. Określmy więc tylko, że przyszłe życie błogosławionych w Niebie, jest szczęściem najwyższém, szczęściem nieśmiertelném, bez nadwerężenia, bez żadnej przymieszki, bez obawy utracenia go lub umniejszenia; wszyscy używają tam pokoju głębokiego i spokojności niezachwianej; jest tam dzień bez jutra, gdzie serce i umysł, w uniesieniu radości najżywszej zajmują się bez ustanku oglądaniem Boga, słodką pewnością po-

(1) Ś. Jan Złotousty, *hom. VI, in Epist. ad Hebr.*

siadania go na zawsze; jest tam siedlisko chwały i błogości, gdzie w towarzystwie Aniołów i sprawiedliwych, jaśnieją najświetniejsze cnoty; gdzie prawda króluje, zkaż wszelka obłuda i nieufność są wygnane; gdzie wszyscy przekonani są, że nigdy ztąd wyrugowani nie będą; gdzie wreszcie, zgoła nie znają co jest cierpienie“ (1).

P. *Czy można powiedzieć, że święci w Niebie mają udział w naturze boskiej?*—

O. Tak jest; gdyż święci, w bardzo rzeczywistym znaczeniu, mają w Niebie udział w naturze boskiej.

WYKŁAD.—Już w tém życiu wierni mają udział w naturze boskiej: „Bóg, mówi święty Piotr Apostoł, przez Jezusa Chrystusa największe i kosztowne obietnice nam darował: abyście się przez nie stali uczestnikami boskiego przyrodzenia“ (2), stając się podobnymi Jezusowi Chrystusowi, stając się jego braćmi i spółdziedzicami. W Niebie, święci doskonałej jeszcze biorą udział w naturze boskiej, ponieważ stali się nieskazitelnymi i nieśmiertelnymi, jak sam Pan Bóg: „Boć musi to skazitelne (ciało)“ mówi święty Paweł, „przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność; tedy się stanie mowa, która jest napisana: Pozarta jest śmierć w zwycięztwie“ (3).

P. *Czyje dusze idą do raju zaraz po śmierci?*— O. Tych dusze idą do raju zaraz po ich śmierci, którzy umarli w stanie łaski, w zupełności uczynili zadość sprawiedliwości boskiej, co do kar doczesnych, na jakie zasłużyli grzechami swemi.

WYKŁAD. — Aby wejść do raju zaraz po śmierci, trzeba: 1° umrzeć w stanie łaski, to jest nie być, w chwili śmierci, winnym żadnego grzechu śmiertelnego;—2° nie mieć na sumieniu żadnego grzechu powszedniego;—3° zaspokoić w zupełności sprawiedliwość boską, co do kar doczesnych, należnych za grzechy popełnione za życia. — Zaspokoić można w zupełności sprawiedliwość boską trzema środkami; 1° przez chrzest, który nie tylko gładzi grzech, lecz nadto odpuszcza wszelką ka-

(1) Julijan Pomere, apud Guillon, t. XXIII, str. 393.

(2) II, *Petr.*, I, 4.

(3) I, *Cor.*, XV, 53, 54.

rę wieczną i doczesną, na jaką zasługuje grzech; ktoby umarł zaraz po godném przyjęciu chrztu, chociażby poprzednio do puścił się największych zbrodni, pójdzie prosto do Nieba. — 2° Przez męczeństwo: kto ma odwagę przelać krew swoją i umrzeć dla imienia Jezusa Chrystusa, zmywa wszystkie swe grzechy własną krwią, odbiera zupełne i całkowite ich odpuszczenie, i wchodzi natychmiast w posiadanie królestwa Niebieskiego. — 3° Przez pokutę doskonałą: rozgrzeszenie czyli absolucya, jak później rzecz tę wam objaśnimy, mili bracia, odpuszcza wraz z grzechem śmiertelnym, karę wieczną na jaką zasłużył; ale ta kara wieczna zamienia się na karę doczesną, którą koniecznie ponieść trzeba lub w tém, lub w przyszłym życiu. Kto przed opuszczeniem tego świata wycierpiał rzeczoną karę doczesną w zupełności, odprawivszy pokutę, zastosowaną do ilości i wielkości jego grzechów, uczynił wtedy zadość sprawiedliwości boskiej, i idzie do raju, zaraz po swojej śmierci.

P. *Jaka być powinna największa żądza chrześcijanina?* — O. Największą żądzą chrześcijanina być powinno wychwalanie Boga w raju.

WYKŁAD.—Jest to cel, dla którego Bóg nas stworzył; musi przeto być przedmiotem najusilniejszych żądz naszych i najgorętszych życzeń. Wprawdzie nie możemy zasłużyć na raj sami przez się i pozostawieni własnym naszym środkiem; ale możemy zasłużyć, przy łasce boskiej. Nie spuszczaemy z oka tej prawdy tyle pocieszającój; lecz obok tego nie zapominajmy, że do raju wnijdą ci tylko, którzy miłowali Boga ze wszystkiego serca swego, i którzy wiernie wykonywali wszystkie jego przykazania.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ŻĄDZA NIEBA.

Święty Ignacy, biskup antyocheński, który poniósł męczeństwo w roku 107, wyraża się następnie w liście do Rzymian: „Wzdycham do zwierząt drapieżnych, które przygotowane są dla mnie. Oby mię



rozszarpały natychmiast! drażnić je będę, iżby mię tém prędzej porwały, i żeby ze mną nie było tego, co z kilku innymi, których dotknąć się nie chciały. Gdyby nie chciały, przymuszę... Rzeczy widzialne i niewidzialne, wszystko obojętnem jest dla mnie. Pragnę tylko szczęścia być połączonym z Jezusem Chrystusem. Tak, bylebym się połączył z Jezusem Chrystusem, nie lękam się ani ognia, ani krzyża, ani zwierząt drapieżnych, ani szarpania członków, ani zniszczenia ciała mojego, ani mąk, które wściekłość czartowska wynaleźć umie. Wszystkie rozkosze ziemi i wszystkie królestwa świata na nic mi się nie zdadzą. Wzdycham do Tego, który umarł i zmartwychwstał za nas... Nie unosie się fałszywem politowaniem nademną. Dopuszczcie niech będę pastwą drapieżnych zwierząt, iżbym osiąść mógł Boga. Jestem boską pszenicą; trzeba abym zmielony był zębami lwów i potem dopiero stał się chlebem Jezusa Chrystusa“...

#### ŚWIĘTY FULGENCYUSZ.

Święty Fulgencyusz, znajdując się na dworze króla Teodoryka, otoczony wielkimi dygnitarzami korony, i przy całej okazałości królewskiego majestatu, wziął ztąd pochop do zwrócenia uwagi obecnych na przepych wcale odmiennego rodzaju. „Jeżeli taka okazałość, mówił im, towarzyszy królom ziemskim: jakaż będzie wspańiałość Jeruzalem niebieskiego? i jeżeli ludzie ubiegający się tylko za próżnością, otoczeni są takim blaskiem i zaszczytami: osądzcie ztąd, jakiej chwały, hołdów i spokojnej szczęśliwości używają święci w Niebie“ (1).

#### NA CZÉM ZALEŻY SZCZĘŚCIE NIEBIESKIE.

Książę Kondeusz (de Condé), blizkim będąc skonania, rzekł do przygotowanego go na śmierć zakonnika: „Nigdy nie powątpiewałem o tajemnicach religii... Tak, ujrzymy Boga jakim jest, twarzą w twarz.“ — Pobożna matka, straciwszy syna jedynaka, zawołała wznosząc oczy ku niebu: „Mój Boże! on cię ogląda, on cię miłuje!“ — X. Boursoul, sławny missyonarz, umarł na kazalnicy, dnia 4 kwietnia 1774 r., w chwili, gdy opowiadając o szczęściu wybranych, z oczyma w niebo utkwionemi, wyrzekł te słowa: „W Niebie oglądając będziemy Boga twarzą w twarz i bez zasłony.“

(1) Apud Guillon, t. XXIII, str. 17.

NAUKA XXXI<sup>-sza</sup>.

## O piekle.

P. *Co jest piekło?*— O. Piekło, jest-to straszne miejsce, gdzie potępiący, pozabawieni na zawsze oglądania Boga, cierpią w ogniu męki wiekuiste.

WYKŁAD.— Wyraz *piekło*, znaczy w ogólności, miejsce głębokie i podziemne, oddalone od oka ludzkiego. Księgi święte dają imię piekła miejscu, gdzie były zatrzymane dusze sprawiedliwych, zmarłych przed przyjściem Jezusa Chrystusa, i do którego zstąpił był boski Zbawiciel. „Nie zostawisz duszy mojej w piekle“ (1) (to jest w otchłani), powiedziano w księdze *Psalmsów*. Ale zwyczajnie rozumieją przez *piekło*, miejsce, gdzie potępieni doznają mąk, i w takim znaczeniu bierzemy tu wyraz *piekło*.

Piekło jest *strasznym miejscem*, to jest miejscem, gdzie są połączone wszystkie boleści, wszystkie katusze, gdzie nie masz ani porządku, ani odpoczynku, lecz gdzie panuje wieczna okropność; jest-to siedlisko zamieszania i nieładu; słychać tu tylko wrzaski wściekłości i rozpaczy. Piekło nazywane jest w Piśmie świętym, już *studnią przepaści* (2), z powodu strasznój jego głębokości; już *wielką kadzią* (albo jeziorem) *gniewu bożego* (3), z powodu wielkiej jego obszerności; już *jeziorem ognistym* (4), już *piecem ognistym* (5); a nieszczęśliwi pogrążeni tutaj, nazywają się potępionymi, zatraconymi lub odrzuconymi. *Odrzucony*, znaczy odepchnięty i przeklęty od Pana Boga; *potępiony*,

(1) Non derelinques animam meam in inferno. (*Psal.* XV, 10.)— W wieku XVI byli heretycy, którzy twierdzili, że podczas trzech dni pogrzebienia Jezusa Chrystusa, jego dusza zstąpiła do miejsca, gdzie dręczeni są potępiący, i sama cierpiała tam męki pospolite z tymi nieszczęśliwymi. Nazwano tych heretyków *Infernalistami*, i wkrótce Kościół ich potępił.

(2) Et data est ei clavis putei abyssi. (*Apocal.*, IX, I.)

(3) Misit in lacum irae Dei magnum. (T a m ż e, XIV, 19.)

(4) Pars illorum erit in stagno ardentis igne et sulphure. (T a m ż e.)

(5) Et mittent eos in caminum ignis. (M a t t h., XIII, 42.)

po łacinie *damnatus*, od wyrazu *damnum*, szkoda, strata, tak nazwani są ci nieszczęśliwi w piekle, ponieważ utracili Boga na całą wieczność i potępieni są na wieczne męki.

P. *Czy jest rzeczą niezawodną, że jest piekło?*— O. Wiara uczy nas, że jest piekło, a rozum udowadnia nam jego istnienie.

WYKŁAD. — 1° Wiara uczy nas, że jest piekło, i nie masz prawdy, któraby częściej i wyraźniej była wskazywaną w księgach świętych. „Droga grzeszących,“ powiedziano w księgach *Ekklesiastika*, „kamieniem ubrukowana: a na końcu ich piekło i ciemności i męki“ (1). — „Umarł bogacz, i pogrzebion jest w piekle;“ tak się wyraża Jezus Chrystus w Ewangelii, według świętego Łukasza (2). Stary Testament i Nowy zawierają mnóstwo niemniej wyraźnych wzmianek.

2° Rozum udowadnia istnienie piekła. W rzeczy samej, jest Bóg, a zatem musi być i piekło; te dwie prawdy są konieczną wynikłością jedna z drugiej. Jeżeli jest Bóg, tedy jest najsprawiedliwszy. Jeżeli jest najsprawiedliwszy, tedy żadna zbrodnia ująć nie może bezkarnie. Oczywiście, nie wszystkie zbrodnie odnoszą karę w tém życiu; jest więc, po skończoném tém życiu, miejsce sprawiedliwości i kary; jest więc piekło. „Jeżeli nie masz piekła, mówi święty Justyn, nie masz Boga; albo jeżeli jest Bóg, tedy jest obojętny względem dobrego lub złego. Nie masz więc ani występku, ani cnoty, i niesprawiedliwie prawodawcy postanowili kary na gwałcących prawo. Jeżeli zaś oni nie są niesprawiedliwymi, zwierzchnik prawodawców nie może też być niesprawiedliwym, On, co wszystko nakazuje najwyższą swą mądrością“ (3).— „Są pomiędzy nami tacy, mówi święty Jan Złotousty, którzy, oddani zupełnie wrażeniom ciała, żyją jedynie dla czasu teraźniejszego, i wyobrażają sobie, że nie masz przyszłego życia. Ich głównym argu-

(1) *Via peccantium complanata lapidibus, et in fine illorum inferi. (Ecccl., XXI, 11.)*

(2) *Luc., XVI, 22.*

(3) *Ś. Justyn, apud Guillon, t. 1, str. 317.*

mentem jest, że Bóg za nadto jest dobry, iżby lękać się należało kar po śmierci. Tak zaiste, Bóg jest dobry, ale jest sprawiedliwy; a skoro zgadzamy się na to, czyliż byłoby sprawiedliwością Boga pozwalać, iżby go obrażano, iżby za nic miano jego dobrodziejstwa, iżby lekceważono jego groźby? Obrza jakiego bądź człowieka, jest zbrodnią godną kary, według brzmienia samej sprawiedliwości ludzkiej; ale targnąć się na swego dobroczyncę, na Boga, bez którego nie istnielibyśmy: czyliż nie jest zamachem, który odpycha wszelkie miłosierdzie? Bóg jest dobry, powiadacie; a ponieważ jest dobry karać nie powinien. O nierozumny, co tak się odzywasz! dla czegożby Bóg przestał być dobrym, gdyby ciebie ukarał? Jako! grzeszysz, a nie chcesz być karanym! Ależ dobroć jego uprzedzała cię o tém; starała się odwrócić cię od grzechów groźbami, któremi brzmiała do twoich uszu; mnożyła około ciebie pomoc, aby zapobiedz upadkowi twemu; wyczerpała się dla twojego zbawienia. Ale jeżeli winowajca nie ma obawiać się kary, kto inny powie nam, że sprawiedliwi niczego także spodziewać się nie mogą. A czémże będzie wówczas to, co nazywacie sprawiedliwością boską?... Jeżeli niczego nie ma lękać się po śmierci, jakiz hamulec będzie dla złych ludzi? Jeżeli nawet bojaźń kary, którą są zagrożeni, nie zawsze jest dostateczną do powstrzymania ich od zbrodni: cóż byłoby, gdyby się ujrzeli wolnymi od tej bojaźni?“ (1).

P. *Czy poganie uznawali piekło?*—O. Tak jest; poganie uznawali piekło.

WYKŁAD. — „Istnienie piekła,“ mówi wyżej przytoczony sławny doktor Kościoła, być musi prawdą nie zaprzeczoną, skoro uczuć się dawała nawet wśród ciemności pogaństwa. Przebieżcie księgi poetów, filozofów, mówców pogańskich, a wszędzie usłyszycie mówiących o siedlisku nagrody dla dusz cnotliwych, i o miejscu katuszy dla złych po śmierci. Mówią nam oni o rzekach piekielnych, o Tartarze, o rozmaitych męczarniach, jakie zli znosić muszą; o polach Elizejskich, gdzie ci, co dobry

(1) S. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XVI, str. 354, 355.

żywot wiedli, używają po śmierci niewinnych rozkoszy, na łonie pól uśmiechających się... Oto do czego przywidły pogan proste zasady rozumu i sprawiedliwości naturalnej“ (1).

P. *Ile jest rodzajów kar w piekle?* — O. Dwa są rodzaje kar w piekle: kara nieoglądania Boga i kary zmysłowe.

P. *Na czém zależy kara nieoglądania Boga?* — O. Kara nieoglądania Boga zależy na pozbawieniu widzenia Pana najwyższego.

**WYKŁAD.**—Pierwszą karą piekielną jest *nieoglądanie Boga*, czyli pozbawienie widzenia Pana najwyższego; kara okrutna, męka nieznośniejsza od wszystkiego, co byśmy sobie wyobrazić tu mogli najsrozszeo. Dusza człowieka nie może być zaspokojoną inaczej, tylko posiadaniem Boga; jest w niej gwałtowny i niepokonany popęd, który ją wiedzie do Boga, jako do najwyższego swego dobra. Ten popęd jest powściągany i wstrzymywany w tém życiu przez nieskończoną liczbę stworzeń, które duszę do siebie przywiązują i ją oszukują, nie mogąc jej zaspokoić;... ale skoro dusza grzesznika rozłączy się z ciałem, oddalona od wszelkich przedmiotów, które ją przywazywały tu na ziemi, znajdzie się wśród strasznej próżni, którą chce zapelnic jednocząc się z Bogiem. Porwana gwałtownością żądź swoich, dusza unosi się ku Niemu, jako ku środkowemu jedynemu ognisku swego odpocznienia; ale Bóg odrzuca ją z gniewem i wygania na zawsze z przed oblicza swego: *Odejdź precz, przeklęta, odejdź!* tyś opuściła swojego Boga, On cię opuszcza nawzajem; nigdy cieszyć się nie będziesz jego obecnością, i na zawsze będziesz odepchnięta od niego przestrzenią niezmierną, której nigdy przebyć nie zdołasz. „Wiedz, a obacz, że zła a gorzka jest rzecz, żeś ty opuściła Pana Boga twego“ (2). O! pojmuje to ona aż nadto, nieszczęśliwa! utraciła Boga swo-

(1) S. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XVI, str. 356.

(2) Scito, et vide, quia malum et amarum est reliquisse te Dominum Deum tuum. (Jerem., II, 19.)

jego, utraciła z własnej winy, utraciła dla chwilowej rozrywki, utraciła go na zawsze, to dobro najwyższe, powszechne, nieskończone; a tracąc Boga, utraciła wszystko i sama siebie zatraciła!... Myśl okropna, myśl rozpaczliwa, która dręczyć ją będzie przez całą wieczność. Ta myśl jest robakiem, o którym mówi Ewangelia, robakiem zgryzoty sumienia, który pożera potępionego, toczy go bez przestanku, a nigdy się nie nasycy, i nie umiera nigdy (1). Jest-to ze wszystkich mąk najnieznośniejsza, ze wszystkich katuszy najokropniejsza, ze wszystkich nieszczęść najboleśniej. Tak o tém myśleli wszyscy święci. „Postradać na zawsze królestwo Niebieskie, mówi święty Jan Złotousty, jest-to męczarnia tysiąc razy okrutniejsza, niżeli wszelkie wyteżenie pożerających ogni. Wiem dobrze, że są ludzie, którzy lękają się piekła dla samego piekła; wszelako twierdząc, że jest jeszcze coś gorszego. Że nie mogę słowami wyrazić całej mojej myśli, niech to was bynajmniej nie dziwi. Aby dobrze pojąć nieszczęście z utraty królestwa Niebieskiego, trzebaby pojąć szczęście, którego tam doznają wybrani“ (2).—Zły bogacz w piekle, mówi święty Piotr Chryzolog, więcej jest szarpany obrazem, bezustanku obecnym, szczęścia, które postradał, niżeli okropnością mąk, które cierpi: Niebo więcej go pali, niżeli piekło (3). Najsroźszą ze wszystkich katuszy, najnieznośniejszym ogniem, który go trawi, jest widzieć w przybytku szczęśliwości, tych żebraków, dla których miał tylko pogardę“ (4).

P. *Na czém zależy kara zmysłów?*—O: Kara zmysłów, w piekle, zależy na paleniu się ogniem, który nie gaśnie nigdy.

WYKŁAD. — Drugą karą w piekle, którą nazywają *karą zmysłów*, albo *mękami piekielnymi*, jest ogień pożerający, który nie gaśnie nigdy. „Poddymanie Pańskie, jako rzeka siarki pod-

(1) Vermis eorum non moritur. „Robak ich nie umiera.“ (Marc., IX, 43.)

(2) S. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XVI, str. 581.

(3) Plus torquentur coelo, quam inferno. (S. Petr. Chrysol.)

(4) Tenże, apud Guillon, t. XXIII, str. 331.

palająca dolinę Tophet (1). I obróćą się potoki jego w smołę i proch jego w siarkę: i będzie ziemia jego smołą gorejącą“ (2). Płomieniste fale téj rzeki ognistéj rzucają się na potępieńców w ich głębokich pieczarach, a piętrząc się znowu jako góry płomienia, wydierają się z nich, z najokropniejszym rykiem; gdyż udziałem tych co pomarli trwając w grzechu, powiada księga *Objawienia* świętego Jana (*Apokalypsis*), jest *jezioro ognia i siarki*, którego smród nieznośny przysparza nowęj katuszy do wszystkich innych mąk (3).—Jest więc ogień w piekle; ale na czém zależy ten ogień mściwy, jakie są jego własności? Straszna zemsta Pańska używa go do wykonania tego okropnego wyroku: „Jako się wiele wynosiła i w rozkoszach była: tyle jęj dajcie męki i załości“ (4). Widzę ten ogień obdarzony rozumem (5); umie rozróżniać winowajców i dręczy każdego potępieńca, według sposobu, jakim on popełnił grzech (6). Patrzcie na ten ogień śledzący zasługi (7); posłuchajcie jak wybadywa kości, i szpik, i najtajemniejsze myśli (8), aby opierając się na tém badaniu, zastosował swą czynność i wściekłość swoich płomieni. Patrzcie, ten ogień rozróżnia wszetecz-

(1) Obraz piekła. Ta dolina, zwana także *doliną Hannon*, po hebrajsku *gii Hannu*, z kąd pochodzi wyraz *Gehenna* (tak często używany w przekładzie ksiąg świętych na oznaczenie siedziby potępieńców), położona niedaleko Jeruzalem, była ohydne miejscem, gdzie składano i palono wszystkie nieczystości miasta. *Tophet* znaczy bęben, albo bicie w bęben; tak nazywano dolinę Hannon, ponieważ tu mordowano dzieci na ofiarę Molochowi, i bębiono podczas ofiary, aby niesłychać było krzyku nieszczęśliwych. Moloch był bożkiem Ammonitów i Moabitów. Jego posąg wyobrażał człowieka z głową i nogami cielęcia. Ofiarując Molochowi dzieci, kładziono je na ręce rozpalonego do czerwoności jego posągu.

(2) Flatus Domini sicut torrens sulphuris succendens eam (Topheth) (Isai. XXX 33).—Et convertentur torrentes ejus in picem, et humus ejus in sulphur: et erit terra ejus in picem ardentem. (Tamże, XXXIV, 9.)

(3) Infernus plenus foetore intolerabili. (Iug, *de Anima*, lib. IV.)

(4) Quantum glorificavit se, et in deliciis fuit; tantum date illi tormentum et luctum. (*Apocal.*, XVIII, 7.)

(5) Sapiens ille ignis. (Minutius Felix.)

(6) Secundum modum criminis unusquisque in inferni igne cruciabitur. (S. Gregor., *lib. XIX, Moral.*)

(7) Ignis inquisitor moritorum. (Cassianus.)

(8) Interrogabit ossa et medullas et cogitationes nostras. (Eusebius.)

nika od łakomecy, łakomcę od człowieka mściwego, i każdemu wymierza sprawiedliwą karę, na jaką zasłużył... Czémże jest jeszcze ogień piekielny? Jest to ogień, który pali i zachowuje, pożera swoje ofiary, ale ich nie niszczy; ogień, który udziela potępiencom życie nieśmiertelne i wymierza na nich karę zachowawczą (1); ogień, którego niewysłowione działanie naprawia to, co zniszczył, i pozostawia w całości, co pożarł, podobny do soli, która zachowuje od zepsucia mięso, wprowadzając do niego ostre swe działanie. „Każdy ogniem będzie posolon,“ rzekł Jezus Chrystus (2).

P. *Jak długo trwać będą męki piekielne?*—O. Męki piekielne trwać będą przez całą wieczność.

WYKŁAD.—Męki piekielne są wieczne, to jest, nie skończą się nigdy; jest-to artykuł wiary katolickiej, o którym powątpiewać nie godzi się chrześcijaninowi. Rozmaite wyrażenia Pisma świętego są pod tym względem, jasne i stanowcze: *źli, mówi Jezus Chrystus, pójdą na męki wieczne; a sprawiedliwi do żywota wiecznego* (3); a przy skończeniu świata, wyrzeczę On przeciw potępionym ten straszny wyrok: *Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny* (4). Ogień piekielny, mówią święci Doktorowie, nie gaśnie nigdy, i dym jego podnosi się wiecznie; bucha na wieki wieków. Potępienicy wiecznie żyją wśród pożaru, a pożerające ich płomienie ugasić się nie dadzą.—Gdybyż przynajmniej Bóg pozwolił potępiencowi dostrzedz najmniejszą iskierkę nadziei, że wyjdzie on kiedyś z téj otchłani mąk! Gdybyż po spełnieniu tego wyroku, który ogłosi przy skończeniu świata Anioł Pański: „Nie będzie już czasów,“ Anioł trzymający klucz od przepaści, zstąpił znowu z Nieba,

(1) *Absumit ut servet, servat ut cruciet, dabiturque miseris vita immortalis et poena servatrix.* (Cassiodorus).

(2) *Omnis enim igne salietur.* (Marc., IX, 48.)

(3) *Et ibunt hi in supplicium aeternum; justi autem in vitam aeternam.* (Matth., XXV, 46.)

(4) *Discedite a me maledicti in ignem aeternum.* (Tame, XXV, 41.)



i rzekł do tój duszy potępionój: Sprawiedliwie byłaś potępioną na wieczne męki; wszelako ta sprawiedliwość najwyższa zgadza się na zwolnienie swoich praw, i męki twoje trwać nie będą na wieki. Przyszłe twe wyzwolenie nastąpi wówczas, gdy łzami swemi zapełnisz niezmierną przestrzeń, niebo od ziemi przegradzającą, wylejesz atoli jedną tylko łzę co tysiąc milionów lat; a Wszechmogący łzy te zachowywać będzie. Ale tego nie dosyć: składać będziesz po łezce w takiej kolei czasu, ile jest kropel wody w źródłach, strumieniach, rzekach i morzach; ile jest ziarn piasku na całej kuli ziemskiej, ile proszków albo ziarn pyłu w powietrzu.— Gdyby Anioł Pański, w imieniu Najwyższego, tak przemówił do duszy potępionój: co za pociecha! co za radość byłaby dla niój! Powiecie może, bracia mili, że tyle lat nie mają prawie końca, i zdają się być samą wiecznością. O! dusza sądzi zupełnie inaczej o tém w piekle. Te lata niezliczone nie są najdrobniejszą cząstką wieków nieskończonych. Ten przeciąg czasu, jakkolwiek trudny do pojęcia, skończy się, i przyjdzie pora w wieczności naszój, gdy wy i ja moglibyśmy powiedzieć prawdziwie: skończył się ten czas, a wieczność jest jeszcze całkowitą, trzeba ją zaczynać na nowo... Zawsze zaczynać na nowo... Zawsze, zawsze! o wieczności!— Niestety! mili bracia, być może, że przez cały ten czas nieskończony, i wy dzielić będziecie męki potępieńca!... może pomiędzy wami wielu jest takich, którzy się staną pastwą płomieni wiekuistych!... Okropne może! przerażające podobieństwo do prawdy! o smutny losie człowieka na ziemi! Nadużywając swój wolności, i opierając się łasce, może on potępić siebie na wieki! I nie jesteścież uderzeni przestraczem i każdego dnia dopuszczacie się niegodziwości!“

P. Czy wieczność kar piekielnych nie ma szczególnych cech, mogących natężyć nas żywą i zbawienną bojaźnią?—O. Tak jest; wieczność jest niezmierną, rozpaczoną, zabijającą.

WYKŁAD.—Pierwszą cechą kar piekielnych, jest: *Wieczność*

*niezmierzona.*—Potępieniec wie, że bramy grodu niebieskiego są na wieki wieków przed nim zamknięte, że nigdy przebyć nie zdoła przestrzeni dzielącej go od Boga. Wie o tém; a przecież usiłuje obliczyć tę wiekuiłą kolej wieków, które upływać mają w ciągu jego kary; ale nie potrafi zmierzyć ich przestrzeni, bo nie ma potrzebnego ku temu cyrkla, a sam Bóg tylko ją zna. Nadaremno wyobraźnia grzesznika gromadzi miliony wieków, daleko, bardzo daleko za wszystkimi milionami wieków, jakie wyobraźnia jego pojąć zdoła, wieczna jego kara zaczyna się na nowo. — Oto jest przypuszczenie Ojców Kościoła, w celu przedstawienia niezmierzonej wieczności kar piekielnych: Przypuście, mówią oni, że jest kula tak wielkiej średnicy jak ziemską, trwalsza od spiżu i twardsza od samego dyamentu; przypuście, że wolno jakiemuś owadowi, przychodzić w lat sto, musnąć z lekka skrzydełkiem tę kulę, i powtarzać to dopóty aż jej nie zetrze do szczytu; gdy ten owad zniszczy tym sposobem wspomnioną kulę, czyliż skończy się wieczność kar dla potępienca? Nie, nie skończy się, owszem zacznie się na nowo, trwać będzie zawsze, nie skończy się nigdy.

Drugą cechą kar piekielnych jest: *Wieczność rozpaczona.*—Rozpacz jest pokarmem potępienca w piekle. Wyobraźcie sobie, czém być musi ostatnia noc ojcobójcy w więzieniu. Zapowiedziano mu, że jutro pójdzie na rusztowanie o godzinie szóstej rano; a już słyszy bijącą północ. Co za straszny cios dla niego! Każde uderzenie zegaru obija się aż o jego wnętrzności. Lecz wkrótce wybija godzina pierwsza, potem druga, potem trzecia. Życie jego upływa, ucieka, w miarę tego jak nieubłagana skazówka oznacza ucieczkę czasu. Wreszcie nadchodzi szоста godzina, skrzypnęły na zawiasach drzwi więzienia. Trzeba iść. O! powiedziecie, jak wielka rozpacz ogarnąć go musi! jak straszna boleść, gdy on widzi wydartą sobie ostatnią nadzieję! — Jeżeli taką jest ostatnia noc ojcobójcy: jakż być musi pierwsza noc potępienca w piekle, jeżeli tak

powiedzieć godzi się! Oto człowiek umarł nagle, wychodząc z hulackiej biesiady. Dusza jego nagle opuściła ciało, które ożywiała. Stracona w otchłań, w krainę mąk wiekui-  
stych. Dusza ta usiłuje wydostać się z bezdennej przepaści; szuka pracowicie wyjścia, przez które wymknęłyby się mogła. Wszędzie spotyka sprawiedliwość wieczną, która woła na nią: *Niewolno!* Wówczas dusza miesza się, trwoży się, wpada w rozpacz; potem wzywa nadziei, ale nadzieja nic jój nie odpowiada. Tylko wahadło zegaru sprawiedliwości wiekuistej odpowiada mu trzema przerażającymi słowy: **ZAWSZE! NIGDY! WIECZNOŚĆ!**

Trzecią cechą kar piekielnych jest: *Wieczność zabijająca*:— Ustawicznie obecną jest duszy potępieńca ta myśl straszliwa, że zgubiony na zawsze, i zgubiony dla tego, że sam chciał. Ta myśl go ściga i przygniata ciężarem całej jego katuszy. Gdyby lekarz powiedział choremu w szpitalu, gdy ten cierpi najdotkliwsze bólesci: Przyjacielu! uzbrój się w odwagę, tak będziesz cierpiał lat pięćdziesiąt. Lat pięćdziesiąt, wielki Boże! ta sama myśl czyliż stokrotnie nie powiększy w tejże chwili bólesci nieszczęśliwego? A w piekle, głos przerażający powtarza bez ustanku do ucha potępieńca te zabójcze słowa: **Zawsze cierpieć będziesz! nigdy twe cierpienia nie ustaną! cierpieć będziesz przez całą wieczność!** (1).

P. *Któż przyszedł z tamtego świata oznajmić nam co się tam dzieje?*— O. Sam Bóg przyszedł z tamtego świata oznajmić nam, co się tam dzieje.

WYKŁAD. — Zarzut ten nie jest nowy; czyniono go za czasów świętego Jana Złotoustego, równie jak za dni naszych. Czytamy w jednym z jego dzieł (2): „Jeżeli was zapytają: Któż przyszedł z tamtego świata, nauczyć was, co się tam dzieje? Odpowiedzcie: Nie człowiek; nie chcieliby wierzyć jego powieści. Wszystko cokolwiekby powiadał, uważaliby za

(1) *Conférences de Notre-Dame d'Amiens pendant la station du carême de 1850*, par M. Rabbo Combalot, str. 91, 94.

(2) Homilia o świętym Mateuszu, apud Guillon, t. XVI, str. 371.

przesadę i zmyślenie; ale najwyższy Pan Aniołów i ludzi, przyszedł osobą swoją dać nam o tém dokładną wiadomość. Czy wam potrzeba świadectw ludzkich, skoro sam Sędzia, przed którym wszyscy zdać musimy sprawę, nie przestaje wołać na nas, że przygotował piekło dla złych (1), a Niebo dla dobrych; że robak, który toczy potępięnców, nie umiera nigdy, i ogień, który ich pali, nigdy nie gaśnie? (2).— „Chcielibyście widzieć kogo przychodzącego z tamtego świata, mówi tenże Doktor święty, aby wam opowiedział, co się tam dzieje? Zaspokojcież swoją ciekawość: posłuchajcie tego nieszczęśliwego którego Jezus Chrystus, z tamtąd przywołał, złego bogacza, opowiadającego straszne szczegóły swoich nieszczęść i swego przeznaczenia; jest-to kaznodzieja, przez samo piekło wam przysłany: *Cierpię męki w tym płomieniu*“ (3).

*Któż więc przyszedł z tamtego świata oznajmić nam, co się tam dzieje?* Dalecy wprawdzie jesteśmy od wierzenia we wszystkie *historye o upiorach*; ale mamy przekonanie, że są i takie, które wytrzymać mogą najściślejszy i najsurowszy rozbiór krytyki. Ci, o których mowa w tych historyach, przychodzili z tamtego świata, wielu przychodziło z piekła, i oni nam opowiadali, co się tam dzieje; oni nam powtarzali to, czego już wiara nas nauczyła: że jest-to okropna siedziba krzyków i jęków, płaczu i zgrzytania zębów; wieczne jęki i wycia, płacz, którego źródło nigdy nie wysycha; że jest-to piec ognisty, z kąd kłęby pożerającego płomienia wymykają się przez ciemność, powiększając jęj okropność, a nie zmniejszając strasznej nocy, która panuje w tej krainie kary. Takie wyobrażenie podali nam oni o piekle (4).

(1) Et ibunt hi in supplicium aeternum; justi autem in vitam aeternam. (Matth., XXV, 46.)

(2) Marc., IX, 43.

(3) Crucior in hac flama. (Łuc., XVI, 24.)

(4) Zobacz niżej naukę XXXIII, gdzie przytaczamy kilka historyj o duchach i upiorach.

P. *Czyje dusze idą do piekła?*—O. Do piekła idą dusze tych wszystkich, którzy pomarli w stanie grzechu śmiertelnego, chociażby jednego dopuścili się.

WYKŁAD. — Wszyscy, którzy w chwili śmierci winni są grzechu śmiertelnego, natychmiast strącani są do piekła, „gdzie będą męczeni we dnie i w nocy, na wieki wieków“ (1). Nie trzeba do tego mieć na sumieniu wielkiej liczby ciężkich grzechów; dosyć jednego, bo jednego tylko trzeba dla zadania śmierci naszej duszy i uczynienia jej nieprzyjaciółką Boga, a tém samém godną piekła. I tak, mili bracia, jeżeli nieszczęściem popełniłście jaki nieczny uczynek, lub w rzeczy ważnej i z zupełnym rozmysłem uchybiliście posłuszeństwu i uszanowaniu należnemu rodzicom, lub wyrządziliście bliźniemu wielką krzywdę, i t. d. i jeżeli umrzecie, nie otrzymawszy pokutą odpuszczenia tego grzechu, piekło stanie się waszym udziałem, i na wieki wieków mieć będziecie pomieszkanie w onój otchłani zgrozy i ciemności, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

P. *Czy wielka jest liczba tych, którzy idą do piekła?*—O. Według Ewangelii wiele jest wezwanych, ale mało wybranych; ale teologowie prawowierni nie zgadzają się z sobą co do znaczenia tych słów.

WYKŁAD. — Ze słów: *Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych* (2), wnoszą liczni teologowie, że poczet mieszkańców Nieba musi być szczupły. Odpowiadamy na to z ks. biskupem de Pressy: Poczet ten nie jest szczupły sam w sobie, albowiem Jezus Chrystus powiedział: *W domu Ojca mego jest mieszkania wiele* (4); gdzie zaś wiele jest mieszkania, tam, bez wątpienia, wielu być musi mieszkańców. Jezus powiedział także, mówiąc do Żydów: *Wiele ich* (pogan) *ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem, w Królestwie Niebieskiem; a synowie królestwa, będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*.

(1) Cruciabuntur die ac nocte in saecula saeculorum. (*Apoc.*, XX, 10.)

(2) Multi enim sunt vocati, pauci vero electi. (*Matth*, XX, 16.)

(3) In domo Patris mei mansiones multae sunt. (*Joan*, XIV, 2.)

bów. (1). Jeżeli więc słowa: *mało jest wybranych*, znaczą, że nie wielu otrzymuje zbawienie, tedy rozumieć to należy o Żydach, nie zaś o poganach.—Zważmy nadto, że liczba zbawionych, nie może być nazwana małą, w stosunku do mnogości potępieńców, jeżeli przez wyraz *potępieńcy* rozumiemy grzeszników zatwardziałych w grzechu, którzy cierpią nietylko karę nieoglądania Boga, ale i karę zmysłów czyli mąk piekielnych, od której wolni są obłąkani na umyśle, i niezliczone mnóstwo dzieciak, pomarłych przed dojściem do lat rozumu; liczba ta małą jest tylko w stosunku do liczby niewiernych rozmyslnie i złych Żydów albo chrześcijan, którzy, powołani do wiary lub pokuty, nie odpowiadają swemu wezwaniu. O nich-to powiedział Jezus Chrystus: *Wiele jest wezwanych*, a słowa te nie ściągają się do dzieciak, do obłąkanych, do niewiernych mimowolnie; gdyż wzywani są tylko ci, którzy mogą słyszeć. W stosunku więc do liczby wezwanych opowiadaniem Ewangelii, Jezus Chrystus powiedział, że *mało jest wybranych*. To nie przeszkadza wszakże, iżby przed tém opowiadaniem, nawet przed prawem Mojżeszowém, przed potopem i po potopie, nie było znacznej liczby sprawiedliwych, zbawionych wiarą domyslną w Tego, który był *oczekiwaniem narodów* (2). Święty Klemens Aleksandryjski, święty Justyn i wielu innych Ojców Kościoła, mówią o możliwości zbawienia pogan, którzy nie znali prawa Mojżeszowego; a sposób w jaki oni wyrażają się, pozwala wierzyć lub domyslać się, że największą część ludzi, którzy istnieli, istnieją, lub istnieć będą, nie licząc się do rzędu wybranych, nie są lub nie będą należeli do rzędu potępieńców, to jest tych, którzy cierpią lub cierpieć będą w piekle karę nieoglądania Boga i karę zmysłów (3).

(1) Dico autem vobis, quod multi ab Oriente et Occidente venient, et recumbent cum Abraham, et Isaac, et Jacob in regno coelorum: filii autem regni eicientur in tenebras exteriores: ibi erit fletus, et stridor dentium. (Matt h., VIII, 11, 12.)

(2) Et ipse erit expectatio gentium. (Genes., XLIX, 10.)

(3) Uczona rozprawa o tym przedmiocie znajduje się w dziele *Commentaire du Père Calmet*, t. IX.

Te słowa: *wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*, kończą przypowieść o robotnikach, najmowanych przez gospodarza w różne godziny dnia, a którym daje jednostajną zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. Tę przypowieść Jezus Chrystus opowiedział, jako wykład i poparcie tego, co mówił poprzednio: *A wiele pierwszych będą ostatecznymi, a ostatecznych pierwszymi* (1). Ale co rozumieć należy przez tych, którzy są pierwszymi? Rozumieć należy bogatych, o których Jezus Chrystus wyrzekł ten sąd: *Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do Królestwa Niebieskiego!* (2), a którzy są ostatecznymi, rozumieć należy ubogich. Oto, co nastąpi wówczas, *gdy w odrodzeniu usiedzie Syn Człowieczy na stolicy majestatu swego* (3): bogaci, to jest bardzo wielka liczba z pomiędzy nich, będąc wprzód pierwszymi na tym świecie, będą ostatnimi na tamym, bądź że zostaną potępieni, bądź że większa część nawet zbawionych, otrzymają ostatnie tylko miejsce w Królestwie Niebieskim (4). Przeciwnie, większą część pierwszych miejsc zajmą ubodzy, którzy dla tego właśnie że byli ubodzy, spotykali mniej przeszkód do swego zbawienia, niż gdyby żyli w dostatkach, gdzie zazwyczaj pokusy są częstsze i silniejsze, a środki zachowania lub odzyskania niewinności, trudniejsze i rzadsze. Tak więc, pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Dla czego? *Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*; to jest, chociaż pomiędzy bogatymi wielka jest liczba wezwanych do wiary, do chrystyanizmu, do Królestwa Niebie-

(1) Multi autem erunt primi novissimi, et novissimi primi. (M a t t h., XIX, 30.)

(2) Dives diffilice intrabit in regnum coelorum. (M a t t h., XIX, 23.) Quam difficile qui pecunias habent, in regnum Dei introibunt! „Jakże trudno, którzy pieniądze mają, wnikną do Królestwa Bożego!“ (M a r c. X. 23.)

(3) In regeneratione, cum sederit Filius Hominis in sede majestatis suae. (M a t t h., XIX, 28.)

(4) Pomiedzy bogaczami zbawionymi są tacy, którzy zasłużyli doskonałemi cnotami zajmować pierwsze miejsca w raju; ale ich liczba jest tak mała stosunkowo de liczby ubogich zbawionych, że te wyjątki rzadkie i szczególne, nie uchylają prawdy tego twierdzenia ogólnego, które brać należy w znaczeniu moralném: *Pierwsi będą ostatnimi.*

skiego, *multi vocati*, nie wielu wszakże, jest uposażonych łaską i którzyby używali na dobre szczególnych łask potrzebnych, bądź dla przyjęcia wiary, bądź dla wykonywania prawa chrześcijańskiego. Zamożność bogaczy jest zwykle stanem pychy, hardości, dumy, stanem twardego serca, nieludzkości, nieczułości na nędzę ubogich, a tём samém stanem złorzeczenia (1), zatracenia, potępienia: *pauci electi*. Te ostatnie słowa stosują się więc tylko do bogaczy; nie można zatém używać onych do przekonywania, że z pomiędzy wszystkich ludzi, których największa część znajduje się w stanie ubóstwa i mierności, mało jest wybranych, mało zbawionych.

Też same słowa: *wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych*, znajdują się na końcu przypowieści o zaproszonych na gody. Gdy ci nie chcieli przyjść, „król posłał insze sługi, a ci wyszedłszy na drogi, zebrali wszystkich których znaleźli: i napełnione są gody siedzącymi. A wszedł król, aby oglądał siedzące, i obaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakoś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne (2); tam będzie płacz i zgrzytanie zębów: *albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych*“ (3). Tak więc, z pomiędzy wszystkich zaproszonych, jeden tylko nie miał szaty godowej (4); wszyscy inni prócz niego, odziani byli tą szatą, to jest niewinnością i miłością (5), i dla tego nie byli, jak on, wyrugowani z godów. A ponieważ ich nie wyrugowano, pozostali tam, zachowali aż

(1) *Vae vobis, divitibus.* „Biada wam bogaczom!“ (L u c., VI, 24.)

(2) Jak Jezus Chrystus przedstawia szczęście wiekuiste w obrazie uczt godowej, wyprawianej w sali rześisto oświeconej, tak też nazywa potępienie *ciemnościami zewnętrznymi*.

(3) *Matth.*, XXII, 10 14.

(4) *Vidit ibi hominem non vestitum veste nuptiali.* (*Matth.*, XXII, 11.)

(5) Zobacz *D. Calmet* i innych wykładaczy.



do końca tę szatę, tę niewinność, zatem jeżeli słowo *wybrani* oznacza *zbawionych*, oni należeli do liczby *wybranych*. Była zaś ich wielka liczba, ponieważ napełniali gody (1). Jeżeli więc *wybrani* znaczą *zbawieni*, wówczas twierdzenie *mało wybranych*, okaże się fałszywem. Koniecznie przeto nadać trzeba temu wyrazowi inne znaczenie. Ks. biskup de Pressy (2), następnie je objaśnia, mówiąc o tém co czytamy w Ewangelii według świętego Łukasza, gdzie także znajduje się przypowieść o zaproszonych na gody, ale ze szczegółami jakich nie ma u świętego Mateusza. Sługa, który z rozkazu pana przyprowadził na gody ubogich, ułomnych, ślepych i chromych, rzekł, że jest jeszcze dość miejsca dla innych; pan mu odpowiedział na to: „Wynijdź na drogi i oplotki, a przymus wnijsć, aby był dom mój napełnion“ (3). Ci, na których spełniły się wspomniane ostatnie słowa, byli nie tylko wezwani, zaproszeni na gody jak inni, o których powiedziano poprzednio, ale nawet przymuszeni, zniewoleni; to jest proszeni, nagleni tak mocno i usilnie, że zgadzając się przyjść na gody, znajdowali się w moralnej niemożności odmówienia. Ci zaproszeni, niejako gwałtem, wyobrażali tych Żydów i pogan, którzy mając sobie ogłaszaną wiarę, byli obdarzeni łaskami nadzwyczajnymi i jakby cudownymi, ułatwiającymi im wnijsćie do Kościoła chrześcijańskiego. Nadanie takich łask, tak potężne, tak zwycięzkie, że gdyby nawet kto mógł się nie zgodzić, doświadczyłby moralnej bezsilności do oporu, nadanie takich łask każe domyślać się i zawiera w sobie ze strony Boga wybór, szczególną względność ku tym, kogo obdarza niemi; a liczba ich była szczupłą w stosunku wielkiej liczby tych, którzy wchodząc do tegoż Kościoła, posiadali tylko łaski zwyczajne i pomoc potrzebną; i w takiem to znaczeniu Jezus Chrystus powiedział, że *mało jest wybranych*.

(1) Et impletæ sunt nuptiæ discumbentium. (Matth., XXII, 10.)

(2) *Instruction pastorale sur l'Incarnation*, część III.

(3) Et ait Dominus servo: Exi in vias, et sepes: gte compelle intrare, ut impletur domus mea. (Luc., XIV, 23.)

Nie można więc ztąd wnioskować o wielości potępieńców i szczupłej liczbie tych, którzy otrzymują zbawienie.

Żadne ze zdań, któreśmy wyłożyli wyżej, nie było potępio-ném przez Kościół; ale nie potępił on także tych, którzy w in-ném znaczeniu biorą słowa *mało jest wybranych*, i z nich wy-prowadzają wniosek, że liczba takich, którzy pojdą do Nieba, nieskończenie będzie małą w porównaniu z liczbą potępieńców. Czyliż to ostatecznie zdanie nie pobudza do zwątpienia i rozpaczy? a pewien uczony teolog, czyliż nie ma słuszności mówić, że kazanie Massillona *o małej liczbie wybranych*, gdzie rozwinię-tém jest powyższe zdanie, rozmija się ze ścisłością, dokładnością, i nie jest bez niebezpieczeństwa dla wiernych? (1).

W dziele członka Akademii francuzkiój Józefa Droz, w któ-rém ks. Affre, arcybiskup paryzki, nie dostrzegł najmniejsze-go błędu przeciw wierze, znajduje się następujące zdanie: Strzeż-my się zmiękczać i rozbrajać religię; ale też nie przysparzajmy jej surowości. Nie wchodząc w sąd, nie badając zdania, roz-trąsanego przez mężów, daleko wyższych światłem odemnie, po prostu napomknę tylko o jednej rzeczy. Jeżeli wszyscy, któ-rzy nie dostąpią chwały wiekuistej, mają być skazani na o-kropne wieczne męki, nie wzbroniono też myśleć, że wyrok potępienia dotknie tylko szczupłą liczbę ludzi. Rozmaicie poj-mują teologowie prawowierni słowa Ewangelii, *pauci electi mało wybranych*; każdy z nich ma wielką powagę za sobą, a Kościół nie wydał w tej mierze swego wyroku“ (2).

(1) *Justification de la Théologie morale de Saint-Alphonse de Liguori*, par Mgr G o u s s e t, archevêque de Reims, str. 231.—Kazanie Massillona *o małej liczbie wybranych*, nie jest jedyném, w którym ten wytworny mówca podaje figury za rzeczywistość, i apoloژیści czyli obrońcy religii, odpowiadając na zarzuty niedo-wiarków, często zniewoleni są zbijać jego wykład różnnych tekstów Pisma świę-tego. (Zobacz B a i l l y, *Traité de la pénitence*, rozdz. III, art. 1.)—X. Bourda-lone jest daleko w tej mierze dokładniejszym. (Zobacz jego *Pensées sur le petit nombre des élus*, t. 1.)

(2) *Pensées sur le Christianisme*, przez Józefa D r o z, członka Akademii fran-cuzkiój, wydanie r. 1844 str. 80.— Na czele tego dzieła znajduje się list ks. Affre

Sławny ks. Suarez, jeden z najgłębszych teologów naszych, bynajmniej nie wątpi, iż większa część katolików pojdzie prosto do raju. Oto są jego słowa: „Jeżeli przez chrześcijan rozumiemy jedynie tych, którzy umierają na łonie Kościoła katolickiego, zdaje mi się najpodobniejszém do prawdy, iż pod prawem łaski, największa ich część jest zbawioną. Na tém opieram moje zdanie: Ogromna większość umierających przed przyjściem do lat rozumu, umiera po przyjęciu chrztu świętego. Co się tycze osób dojrzałego wieku, chociaż największa ich część popełnia grzechy śmiertelne, prawie zawsze atoli wracają oni do Boga; upadają, powstają, i tak całe życie przemija. Gdy staną u kresu ziemskiego swego zawodu, bardzo niewielu z nich jest, którzyby nie przygotowali się do śmierci przyjęciem sakramentów, i którzyby nie mieli przynajmniej żalu za grzechy, co jest dostatecznym do ich usprawiedliwienia; usprawiedliwiwszy się, trwają zwykle w dobrém przez czas niejaki, nie wpadając na nowo w grzech śmiertelny. Tak więc, wszystko dobrze rozważywszy, rzeczą jest podobną do prawdy, że większa część takich chrześcijan bywa zbawioną“ (1).

Uczony apologista Bergier, w swoim „Słowniku teologicznym“ (*Dictionnaire de Théologie*) (2), nie uważa kwestyi o *małej liczbie wybranych* za tak niezawodną, jak ona wydaje się

arcybiskupa paryzkiego, do autora; czytamy w nim co następuje: „Nie dostrzegłem w waszém dziele najmniejszego uchybienia, i nie sądzę, iżby teolog najsurowszy mógł wykazać w tém dziele chociażby jeden błąd.“

(1) *Si per christianos intelligamus solos illos, qui intra Ecclesiam catholicam moriuntur, verisimilius mihi est plures illorum salvari, in lege gratiae. Ratio est, quia imprimis ex his, qui moriuntur ante aetatem, maxima multitudo decedit cum baptismo; ex adultis vero, licet major pars hominum saepius mortaliter peccet, tamen saepius resurgunt, et ita cadendo, et resurgendo, vitam transigunt. Tandem vero in fine pauci sunt qui per sacramenta non praeparantur ad mortem, et de peccatis doleant, saltem per attritionem: hoc autem sufficit, ut in eo tempore justificentur. Et postquam justificantur, facile solent illo parvo tempore perseverare sine novo peccato mortali: Ergo pensatis omnibus, verisimile est plures ex his christianis salvari. (Suarez, *Lib. de praedestin. et reprob.*, cap. III.)*

(2) Zobacz w tém dziele artykuły: *Baptême, Eglise, Elus.*

większej części kaznodziejów; przyznaje on, jak Papież Benedykt XIV, że wykładacze, którzy, według zdania tego wielkiego Papieża, roztrząsali wspomniany przedmiot z większą ciekawością niżeli pożytkiem, nie zgadzają się pomiędzy sobą. Podług jednych, największa liczba katolików będzie zbawioną; podług drugich, liczba tych, którzy dostąpią Nieba, równą będzie liczbie wyłączonych z niego. Według innych wreszcie, więcej będzie *potępionych* niżeli *wybranych* (1). Jakaśmy już powiedzieli, to ostatnie zdanie nie może opierać się na słowach Zbawiciela: *Wiele jest wezwanych, ale mało wybranych*.

P. *Czy męki piekielne jednostajne są dla wszystkich potępionych?*—O. Nie; męki piekielne nie są jednostajne dla wszystkich potępionych.

**WYKŁAD.** — Rzecz niezawodna, że w piekle, równie jak w Niebie, różne są pomieszkania. Dla potępieńców kary są rozmaite według win, podobnie jak dla wybranych nagrody różnią się według stopnia zasługi i cnoty. To się opiera na sprawiedliwości boskiej, która nie może wymierzać takich samych kar temu, kto po całym życiu przepędzonym w zbrodniach, umarł w zatwardziałości grzechu, i temu, kto w chwili śmierci, uznany był winnym tylko kilku grzechów śmiertelnych (2). „Jak nie masz może dwóch ludzi w świecie, którzyby uposażeni byli jednostajnie darami Nieba; tak nie masz może dwóch

(1) *Inter sacros interpretes quaeritur curiosius sane quam utilius, utrum (omnis ethnicis atque haereticis) si catholici solum adnumerentur, et etiam infantes, qui fere omnes per baptismum aeternam vitam consequuntur, cum perpauci siue ipso decedant, utrum, inquam, major sit eorum copia, qui perpetuis cruciatibus addicuntur. Contrariam sententiam aliqui tuentur, illo coelestis regni exemplo adducti, quod in Evangelio S. Matthaei proponitur: unus quippe ex omni numero, qui ad eas nuptias convenerat, solum excluditur, quod veste nuptiali careret. Alii vere eos qui ad beatissimam coeli sedem perveniunt, et eos qui ab illa longe arcentur, numero exaequant; cujus rei conjecturam ex decem virginum exemplo desumunt, quarum quinque prudentes, quinque autem fatuae memorantur. Reliqui vero majorem reprobatorum numerum existimant, si cum electis conferantur. (Benedict. XIV, Institutiones ecclesiasticae, instit. XXVII.)*

(2) *Zobacz Conférences de Mgr Frayssinous, t. III, Maximes de l'Eglise sur le salut des hommes.*

którzyby w jednostajnym stopniu znosili męki piekielne. Ze strony otrzymanych darów, zachodzi nierówność między poganinem a Żydem, między Żydem a Mahometaninem, między Mahometaninem a chrześcijaninem, między chrześcijaninem heretykiem lub odszczepieńcem a chrześcijaninem katolikiem. Owoż, według wyroku Ewangelii, *od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą* (1); trzeba zatem, iżby poganin i Żyd, Żyd i Mahometanin, Mahometanin i chrześcijanin, chrześcijanin heretyk lub odszczepieniec i katolik, odebrali karę tak nierówną, jak jest nierówną miara darów, które otrzymali, i nadużyć, których się dopuścili. Co większa, ta nierówność darów, i ich nadużyć, istnieje także między poganinem a poganinem, między Żydem a Żydem, między Mahometaninem a Mahometaninem, między heretykiem a heretykiem, między odszczepieńcem a odszczepieńcem, między katolikiem a katolikiem; musi zatem być nierówność kary między jednym katolikiem a drugim katolikiem, między jednym heretykiem a drugim heretykiem i t. d. (2). Święty Augustyn nie uważa tej kary za tak bolesną dla wszystkich potępienców, iżby lepiej było każdemu z nich nie rodzić się; ogranicza on słowa powiedziane o Judaszu: *lepiej mu było, by się był on nie narodził* (3), tylko do tego zdrajcy i do podobnych jemu potworów zbrodni i bezbożności (4). „Ileż trudności, słusznie mówi sławny kaznodzieja protestancki (5), ściągnięto na się, z powodu, że nie zwracano uwagi na ten dogmat o rozmaitych stopniach kar. Jak byłby użytecznym, naprzykład, do odpowiedzi na zarzuty w przedmiocie losu pogan w życiu przyszlém!... Gdyby zwrócono uwagę na ten dogmat, przeko-

(1) *Omni autem cui multum datum est, multum quaeretur ab eo.* (L u c, XII, 48.)

(2) X. de Pressy, *Instructions pastorales et dissertations theologiques sur l'accord de la foi et de la raison*, t. I, str. 579,

(3) *Bonum erat ei, si non esset natus homo ille.* (M a r c, XIV, 21.)

(4) *Non dico parvulos tanta poena esse plectendos, ut eis non nasci potius expediret, cum hoc Deus non de quibuslibet peccatoribus, sed de scelestissimis et impiissimis dixerit.* (S. Aug. *contra Julian*, cap. II.)

(5) Pastor Saurin, *Serm*, t. II, str. 243.

nanoby się, że potępienie pogan nie ma w sobie nic przeciwnego doskonałościom boskim, skoro tylko uważać je będą jako karę zastosowaną do tego, co było niedostatecznego w ich stanie, a co zbrodniczego w ich życiu; nikt bowiem nie ma prawa obwiniać Boga o niesprawiedliwość względem nieszczęść pogan, skoro nieudowodniono, iżby stopień ich kar przewyższał stopień ich zbrodni; a że nikt nie może określić takiego porównania, Pismo zaś święte stanowczo zapewnia, iż Bóg zachowa taki stosunek: nikt szmerzeć nie może przeciw jego postępowaniu, bez dopuszczenia się bluźnierstwa.“

*P. Czy potępienicy mogą spodziewać się jakiegokolwiek ulgi?*—O Nie; dla potępieńców nigdy nie będzie żadnej ulgi.

**WYKŁAD.** — Niektórzy pisarze, przypuszczając wprawdzie wieczność kar piekielnych, mniemali, że można modlitwą i innymi dobrymi uczynkami, przynieść potępieńcom niejaką ulgę w ich cierpieniach. „Co się tycze, mówi święty Augustyn, łagodzenia od czasu do czasu, i w pewnych przerwach, mąk potępieńców, niech sobie myśli co kto chce, ja nie sprzeciwiam się temu bezwarunkowo (1);“ ale to zdanie jest powszechnie odrzucane. Jak bowiem, w rzeczy samej, pogodzić je z przypowieścią albo historią o złym bogaczu, któremu odmówiono najmniejszej kropli wody do odwilżenia języka? Jak pogodzić je z temi słowy Pisma świętego, dotyczącemi mąk potępieńców: *Ogień ich nie gaśnie; robak ich nie umiera* (2). ks. Emmercy, przełożony generalny kongregacyi świętego Sulpicyusza, wydał, przy końcu wieku ostatniego, „Rozprawę o łagodzeniu mąk piekielnych“ (3); ale niezwłocznie wycofał, o ile mógł, wszystkie egzemplarze tego dzieła nazbyt śmiałego, i one zniszczył. Słusznie przyganiano księdzu Calté, że wspomnioną

(1) S. Aug., apud Guillon, t. XXI, str. 177.

(2) Ignis eorum non extinguitur. (Marc., IX, 45.)—Vermis eorum non moritur. (Tamże)

(3) *Dissertation sur la mitigation des peines de l'enfer.*

rozprawę przedrukował na końcu swego dzieła: „O katolickim dogmacie co do piekła“ (1), dzieła które sięgnęło na się słuszną i surową krytykę, i którego sam filozof Bayle nie omieszkałby zganić, albowiem mówi w jednym z dzieł swoich: „Jeżeli jest rzeczą wygodną dla każdej pojedynczej osoby nie lękać się mąk w przyszłym życiu; daleko jest przykrzej myśleć, że codziennie mamy do czynienia z ludźmi, którzy ich nie lękają się. Nie jest więc rzeczą pożądaną dla prywatnych, iżby upowszechniło się w kraju mniemanie o możliwości zmniejszenia bóży piekła; i wielkie jest prawdopodobieństwo, że opowiadające takiego łagodzenia kar zawsze więcej obrażać będą publiczność, niżeli jej podobać się“ (2).

P. *Gdzie jest piekło?*— O. Wiara nie uczy nas, gdzie jest piekło.

WYKŁAD. — Według najpowszechniejszego zdania, piekło mieści się w samym środku ziemi; wielu pisarzy twierdziło nawet, że wulkany, te otchłanie, z których podnoszą się, od czasu do czasu, kłęby ognia i materiałów palnych, są otworami czyli bramami piekielnymi; Kościół wszelako nigdy nie wynurzył swego zdania co do tych szczegółów. „Gdzie jest piekło? w którym miejscu świata? Co was obchodzi miejsce? was obchodzi to tylko, iż wątpić nie możecie, że jest piekło. Gdzie zaś jest, tyle ja wiem. Co i wy. Wiem o tém jedynie, że pracować powinniśmy, abyśmy go uniknęli. Bóg grozi nam piekłem, i pozwala nam czekać na nie długo, ponieważ dobroć jego wstrzymuje surowość jego sprawiedliwości, ponieważ nie chce on śmierci grzesznika. Rozmyślajcie o piekle; myśl o piekle zbawi nas od piekła“ (3).

P. *Rozmyślanie o piekle jest więc rzeczą zbawienną?*— O. Tak jest; rozmyślanie o piekle jest rzeczą zbawienną, i nie masz skuteczniejszego środka do oddalenia nas od grzechu.

(1) *Du dogme catholique sur l'enfer.*

(2) Bayle, *Dictionnaire historique*, pod wyrazem *Socin*.

(3) Ś. Jan Złotousty, apud Guillon, t. XVI, str. 372.

WYKŁAD. — „Jeżeli powab rozkoszy zmysłowych nęci was do złego, pamiętajcie o piekle, które ukarze chwilową i urojoną tylko rozkosz. Dostateczną jest bojaźń praw ludzkich, aby nas trzymać w karchach powinności; tém bardziej bojaźń kar wiecznych powściągać nas powinna. Gdyby rozmyślanie o tém nie było pożyteczném dla nas, nie powtarzałby Bóg tak często groźby piekłem. Jest-to lekarstwo, które nie może być za nadto powtarzaném. Mieszajmy tę myśl do wszystkich rozmów naszych; jakkolwiek jest dotkliwą, czyliż nie więcej warta niż tyle blahych przedmiotów, które są duszą rozmowy? Nie będziecie mówili o piekle: czyliż zapominając o niem, zniszczyć go potraficie? Przeciwnie, im więcej zaprzętać się niem będziecie, tém łatwiej go od siebie oddalicie. Jest to zdanie Mędrca (1): *We wszystkich sprawach swoich pamiętaj na ostatnie rzeczy swoje, a na wieki nie zgrzeszysz*“ (2). Najskuteczniejszym środkiem więc unikania grzechu, jest rozmyślanie o swoich rzeczach ostatecznych.

P. *Ille jest rzeczy ostatecznych człowieka?*—O. Cztery są rzeczy ostateczne człowieka: śmierć, sąd, raj i piekło.

WYKŁAD.—Śmierć, sąd, raj i piekło nazywają *czterema ostatecznymi rzeczami człowieka*, ponieważ śmierć jest ostatnim kresem jego życia,—sąd, ostatniem rozstrzygnięciem jego losu,—raj, ostatnią nagrodą jego cnoty,—piekło, ostatnią karą jego zbrodni. Trzymajmy się rady Mędrca: często rozmyślajmy o śmierci i o sędzie, który ma nastąpić po niej; o raj, który kiedyś będzie naszym udziałem, jeżeli wiecznie zachowywać będziemy prawo Pana Boga; o piekło, w które wtrąceni będą na wieki nieprzyjaciele Boga. Ta myśl zbawienna, będzie dla nas potężną przeciw grzechowi i wielkiem zachęceniem do wykonywania wszelkich cnot.

(1) Eccl., VII, 40.

(2) Ś. Jan Złotousty., apud Guillon, t. XVI. str. 389.



## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

## KUCHARZ KLASZTORNY.

Święty Jan Klimak, zwiedzając w Egipcie klasztor, gdzie znajdowało się trzechset trzydziestu zakonników, szczególnie był uderzony cnotą kucharza. Widząc go zawsze zamyślonego i zalanego łzami, przy swoich czynnościach, zapytał jakich środków używa do utrzymania duszy swojej w skrusze i pobożnym skupieniu ducha? „Gdy posługuję zakonnikom, odpowiedział poczciwy braciszek, wyobrażam sobie, że nie służę ludziom, ale samemu Bogu, w osobie sług jego; a widok ognia, który mam ustawicznie przed oczyma, przypomina mi płomienie, które wiecznie palić będą grzeszników“ (1).

## PANNA WIKTORYNA DE GALARD-TERRAUBE.

Panna Wiktoryna de Galard-Terraube umiała z każdej rzeczy, którą widziała, korzystać, dla podniesienia swego umysłu do wielkich prawd religii; ogień w kuźni wzbudzał w niej myśl o piekle, i wywoływał najpoważniejsze uwagi. „Jeżeli ten ogień ziemski, mówiła, przeraża nas, pomyślimy o nieszczęśliwych, którzy skazani są na wieczne męki w ogniu, daleko okropniejszym, roznieconym przez gniew boski; niech nie nas nie odwodzi od uniknięcia podobnego nieszczęścia. Gorzeć bez ustanku..., przez całą wieczność być w towarzystwie czartów!... nigdy nie oglądać Boga! o! zawsze!... nigdy!... Stało się, o Boże mój! myśl o piekle pobudzać mię odtąd będzie do wyrzeczenia się najulubieńszych mych skłonności, gdy te sprzeciwiać się będą świętemu twemu prawu, i do wykonywania największych ofiar, dla przypodobania się tobie“ (2).

DLA CZEGO RELIGIA JEZUSA CHRYSZTUSA NIE PODOBA SIĘ  
NIEDOWIARKOM.

Izaak de Beausobre, jeden z najświetniejszych mówców i historyków protestanckich, zmarły w Berlinie roku 1738, nie opuścił żadnej sposobności do walczenia przeciw niedowiarstwu. W następujący sposób tłumaczył, raz jednego, powody nienawiści, jaką niektóre osoby mają do Jezusa Chrystusa: „Czy moralność Jezusa Chrystusa obraża niedowiarków? Być może, ale powód ten zamykać muszą na dnie

(1) Godescard, *Vie de saint Jean Climaque*.

(2) *Vie de Victorine*, par M. l'abbé Desgenettes.

serca; im jest prawdziwszy, tém troskliwiej ukrywać go powinni; nie dosyć zaś ukrywać go przed innymi, aby cieszyć się spokojnie swém niedowiarstwem, trzeba aby ukrywali nawet przed sobą samymi: sumienie znosiłoby go nie mogło. Czy rażą ich obietnice Ewangelii o nieśmiertelności? Ale jeżeli nieśmiertelność jest prawdziwą, jak temu zaprzeczać nie można, usiłować ją zniszczyć, jest to pozbawiać człowieka największego z jego dóbr. O! widzę dobrze co w religii Jezusa Chrystusa nie podoba się niedowiarkom: jest to piekło. Ten ważny przedmiot częściej nasuwa się umysłowi niżeli chcemy, i nie pozwala zapominać o sobie, nadweręża rozkosze; cokolwiek mówimy o tém, wzbudza obawę. Dzięki Bogu, religię chrześcijańską nienawidzą tylko źli ludzie, bo oni tylko sami mogą i powinni lękać się piekła.

#### WIECZNOŚĆ MAK PIEKIELNYCH.

Ks. Jakób Bridaine, sławny misyonarz, od urodzenia posiadał wymowę popularną, pełną jędrności, obrazów i żywości. Mając raz kazanie o śmierci, zawołał silnym i dźwięcznym głosem, który dziesięć tysięcy osób, na otwartem polu, słyszeć mogło: „Na czém się opieracie, bracia moi, mniemając, że ostatni wasz dzień jest bardzo dalekim? Czy na waszej młodości? Tak, odpowiecie, mam tylko lat dwadzieścia, mam lat trzydzieści. O! mylicie się potężnie. Nie wy macie dwadzieścia, albo trzydzieści lat; ale śmierć liczy już na was lat dwadzieścia, trzydzieści... Strzeżcie się więc; wieczność wyciska już na waszém czole fatalną chwilę, w której zacznie się dla was ona. A czy wiecie co jest wieczność? Jest to zegar, którego wahadło mówi i powtarza bez ustanku te tylko dwa słowa w milczeniu grobowém: Zawsze! nigdy! nigdy! zawsze! i zawsze! Śród tych okropnych wstrząśnień, jeden potępieniec woła: Która godzina? a głos drugiego potępienca odpowiada mu: **Wieczność!**“ (1).

## NAUKA XXXII<sup>-ga</sup>.

### ● czyscu.

P. *Czy wszystkie dusze, zaraz po śmierci, idą do raju lub piekła?*— O. Nie wszystkie dusze, zaraz po śmierci, idą do raju lub piekła; niektóre idą do czysca.

WYKŁAD. — Dusze, które opuszczając ciało, wolne są od wszelkiego grzechu, a zarazem wycierpiały wszelkie kary

(1) *Essai sur l'éloquence de la chaire*, par le card. M a u r y.

doczesne należne grzechowi, wchodzą zaraz do Nieba.— Dusze, które w chwili śmierci, winne są grzechu śmiertelnego, idą zaraz do piekła.—Ale dokąd idą dusze tych, którzy umierają dopuściwszy się win mniejszych, lub nie uczyniwszy zadość karom należnym za ich grzechy? Nie do raju, gdzie nie można być przyjętym, nie będąc zupełnie czystym i nie zaspokoivszy całkowicie sprawiedliwości boskiej; nie do piekła także, ponieważ są sprawiedliwe: ale idą do miejsca, które trzyma środek między rajem a piekłem, a które nazywają *Czyscem*, to jest miejscem, gdzie ludzie oczyszczają się.

P. *Co jest czyszciec?*—O. Czyszciec jest-to miejsce cierpień, gdzie dusze sprawiedliwe pokutują za grzechy, nim zostaną wpuszczone do raju.

WYKŁAD.—Gdy te dusze odpokutują w czyscu lżejsze grzechy, których winnemi uznane były w chwili rozstania się z ciałem, i gdy zaspokoją wszelkie długi zaciągnięone względem sprawiedliwości boskiej, wówczas Niebo będzie otwarte dla nich; ale nie wynijdą z miejsca pokuty, i bramy ich więzienia nie otworzą się wprzód, aż zapłacą one ostatni pieniążek (1).

P. *Czy rzeczą jest niezawodną, że jest czysciec?*—O. Istnienie czysca jest dogmatem wiary katolickiej.

WYKŁAD.—Dogmat o czyscu jasno jest określony przez święty Sobór trydencki, i opiera się na Piśmie świętym, równie jak na Tradycji czyli Podaniu.

1<sup>e</sup> Dogmat o czyscu jasno określił święty Sobór trydencki: „Ktoby twierdził, że każdemu grzesznikowi pokutującemu, który otrzymał łaskę usprawiedliwienia, wina tak dalece jest odpuszczoną, i obowiązek kary wiekuistej tak zupełnie jest zgładzony i zniesiony, że mu nie pozostaje żadna powinność kary doczesnej, bądź na tym świecie, bądź na tamym, w czyscu, nim wnijscie do królestwa Niebieskiego mogłoby otwartem być dla niego,—ten niech będzie przeklęty“ (2).

2<sup>e</sup> Tenże dogmat o czyscu opiera się na Piśmie świętym.

(1) Non exies inde, donec reddas novissimum quadrantem. (M a t t h., V, 26.)

(2) *Conc. Trid.*, sess. VI, can. XIV.

Czytamy w drugiej księdze *Machabejskiej*, że Judas, jeden z głównych wodzów Izraela, posłał do Jeruzalem znaczne pieniądze, aby złożono ofiarę za tych, którzy polegli w bitwie. Dla czego? Ponieważ Duch Święty mówi nam: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“ (1). — Ale, jeżeli jest rzecz święta i zbawienna modlić się za umarłych, aby od grzechów swych byli rozwiązani, są przeto umarli tacy, którzy potrzebują modlitw naszych; są więc umarli, którzy nie weszli jeszcze do miejsca odpoczynku, do szczęśliwej ojczyzny, ku której wzdychali; są więc umarli, którzy znajdują się w miejscu wygnania, w stanie pokuty i cierpienia; jest zatem czyścić, z którego wyzwolonym być można za pomocą modlitw wiernych. — Nowy Testament dostarcza nam wielką liczbę dowodów tejże prawdy. „Ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, rzekł Jezus Chrystus, nie będzie mu odpuszczono, ani w tym wieku, ani w przyszłym“ (2): co oczywiście domyślać się każe, że są grzechy, które mogą być odpuszczone w życiu przyszłym. Nie może zaś to być w Niebie, dokąd nic skalanego nie wchodzi; nie może też być w piekle, gdzie krew Jezusa Chrystusa nie ma zastosowania (3); musi zatem być w miejscu pośrednim między rajem a piekłem. — Święty Paweł zapowiada nam, że przyjdzie dzień, kiedy Pan rozróżni zasługi każdego człowieka; czyje uczynki będą doskonale czyste, ten odbierze prędką i zupełną nagrodę; przeciwnie, ten, czyje uczynki będą pomieszane z niedoskonałością i nie zdołają oprzeć się próbie, na którą będą wystawione, będzie wszelako zbawiony, ale „przeszedłszy przez ogień“ (4).

3<sup>e</sup> Tradycya, czyli podanie, niemniej jest wyraźna w tym przedmiocie. Święty Efreem przyznaje, że „Aż do dnia sądu osta-

(1) Sancta ergo et salubris est cogitatio pro defunctis exorare, ut a peccatis solvantur. (II, Mach., XII, 46)

(2) Non remittetur ei, neque in hoc saeculo, neque in futuro. (Math., XII, 32.)

(3) In inferis nulla redemptio. (S. Bernard.)

(4) Ipse autem salvus erit, sic tamen quasi per ignem. (I Cor., III, 15.)

tecznego, kiedy podział wybranych i odrzuconych zapadnie na zawsze, jest miejsce pośrednie, gdzie dusze mogą oczyszczać się z grzechów, których nie odpokutowały dostatecznie w tém życiu“ (1).— „O Boże serca mego, moja chwało i życie moje!“ woła święły Augustyn, w dziewiątej księdze swoich *Wyznań*, „nie 1 rozmyślałam o cnotach matki mojej, za które z rozkoszą składam ci dzięki, ale za jej grzechy modłę się do ciebie. Przebacz jej, o Panie! przebacz, nie wchodź w sądy z nią, wspomnij, że blizką będąc końca, nie myślała bynajmniej o swém ciecie, nie żądała zaszczytnego pogrzebu. Życzyła tylko, aby pamiętano o niej u twego ołtarza, gdzie wiedziała że składają ofiarę świętą, która maże wyrok naszego potępienia... Natchnij, o Boże mój! wszystkich braci moich, twoje sługi, którzy czytać będą to co piszę, aby pamiętali przy ołtarzu o Monice, twojej słudze, i aby nie tylko w moich modlitwach, ale i we wszystkich modlitwach innych, znalazła spełnienie ostatniej woli swojej“ (2). Czy mógł święły Doktor wyrazić w sposób bardziej stanowczy, że jest czyściec, który nie jest ani piekłem, zkąd potępieniec nie wyjdzie nigdy, ani Niebem, dokąd nikt nie wchodzi nie oczyściwszy się wprzód ze wszelkiej zmayı, ale miejscem pośredniem między jednem a drugim? — „Dusze umarłych, mówi święły Bernard, mieszkają w trzech całkiem odmiennych siedzibach, według różności ich zasług, to jest: w czyscu, w raju i w piekle. W piekle mieszkają zli; w czyscu ci, którzy pokutować muszą; w raju, błogosławieni. Z piekła nie ma powrotu, nie ma odkupienia; w czyscu, męki pokutnicze przygotowują do odkupienia; w raju panuje radość niczém niezamącona, i posiadanie Boga“ (3).

P. *Jakie są cierpienia dusz w czyscu?* — O. Dusze w czyscu pozbawione są szczęścia oglądania Boga, i ogień prawdziwy pali je, nie niszcząc.

**WYKŁAD.** — Cierpienia dusz w czyscu, męki jakich one do-

(1) S. Ephrem, apud Guillon, t. VIII, str. 339.

(2) S. Aug., *Confess.*, lib. IX, cap. XIII.

(3) S. Bernard, apud Guillon, t. XXV, str. 383.

świadczają, są także same co i potępieńców.—1° Pozbawione są szczęścia oglądania i posiadania Boga.—2° Doświadczają mąk *zmysłów*, to jest goreją w ogniu, ogniu prawdziwym, cielesnym, nie zaś metaforycznym, który pali je, nie niszcząc. Męki czyscowe są przeto, same w sobie, także jak piekielne, z wyjątkiem rozpaczy i wieczności. — Czyściec jest miejscem boleści; ale zarazem siedzibą nadziei, ponieważ dusze tu zatrzymane pewne są, iż wnikną z czasem w posiadanie królestwa Niebieskiego. Leon X tak określił czyściec, przeciw Lutrowi, utrzymującemu inaczej (1). Jakże te dusze mogłyby wątpić o tem? Osądzone zostały po wyjściu z ciał, które ożywiały; znają one wyrok Najwyższego Sędziego; nie mogą już zawinić, bo dla nich „nadeszła noc, gdy żaden nie będzie mógł działać“ (2); stanęły u kresu, gdzie nie masz ani wzrostu, ani ubytku łaski i nagród; czują nareszcie, że miłują Boga, równie jak od niego są miłowane, cierpią z pokorą oczyszczające ognie, które gotują dla nich wniknięcie do jego królestwa: są-to dowody ich przekonania o swém zbawieniu i przyszłym szczęściu.

Powinniśmy przydać, że nie jest artykułem wiary, iżby w czyscu był ogień prawdziwy, rzeczywisty, taki sam jak nasz. Na Soborze florenckim Grecy głośno oświadczyli, że nie przypuszczają zgoła w czyscu ognia materyalnego; wszelako przyjęci byli w pokoju Kościoła; a w postanowieniu dotyczącem czysca, nie masz wzmianki o tym ogniu (3). Ale jego istnienie powszechnie przypuszczają teologowie, a ich twierdzenie opiera się na licznych świadectwach Ojców Kościoła; byłoby przeto zuchwałością wynurzać pod tym względem jaką wątpliwość. Wierzmy zatem, że jest w czyscu ogień rzeczywisty, i zawołajmy ze świętym Augustynem: „Niech nie będę policzon, o Boże mój! do rzędu tych, którym powiesz: *Idźcie w ogień*

(1) Lutherus primo plane catholice de purgatorio locutus est; deinde illud admittit admixtis erroribus, tandem illud sustulit omnino. (Libermann, t. IV, II, p. 517.)

(2) Venit nox, quando nemo potest operari. (Joan., IX, 4.)

(3) (Libermann, t. IV, part. II, p. 519.—Bellarmín., de Purgatorio.)

wieczny! Nie karz mię w gniewie twoim, lecz chciiej mię poprawić raczėj w tém życiu, i uczynić takim, iżby nie nie było we mnie do zglądzenia przez ów ogień oczyszczający, który cierpią ci co będą zbawionymi, dopiero przeszedłszy przez ten ogień“ (1).

Nie jest także artykułem wiary rzecz o miejscu gdzie jest czysćciec, i Kościół nie wyraził się stanowczo co do tego przedmiotu: zdanie najpowszechniejsze mieści czysćciec we wnętrnościach ziemi, w pobliżu piekła (2).—Czy dusze czyscowe dręzione są przez czartów? Czy uajłżejsza męka czysca przewyższa największe cierpienia życia terażniejszego? Czy wszystkie dusze czyscowe cierpią męki ognia (3)? Kościół nic nie posta, nowił o tych wszystkich przedmiotach (4), równie jak o tém—przez wiele lat dusza zatrzymaną być może w czyscu; potępił tylko teologów, którzy, utrzymywali, że każda dusza przebywa tam lat dziesięć, i że zapisy roczne za duszę w czyscu będącą, ustają po tym przeciągu czasu (5).

P. *Czy możemy przynosić ulgę duszom w czyscu cierpiącym?* — O. Tak jest, możemy przynosić ulgę duszom w czyscu cierpiącym, przez nasze dobre uczynki, a zwłaszcza przez ofiarę Mszy świętėj.

WYKŁAD. — Możemy przynosić ulgę duszom w czyscu cierpiącym; możemy skruszyć kajdany trzymające je w niewoli, i otworzyć im bramy do niebieskiej ojczyzny. Religia uczy nas tego, a niezmienna i powszechna tradycja Kościoła, od Apostołów aż do naszych czasów, zapowiada nam, że duszom cierpiącym w czyscu przynoszą ulgę wierni, i że Bóg zalicza na

(1) S. Aug., apud Guillon, t. XXII, str. 317.

(2) Bellarmin, *Controv. de purgat.*

(3) Święty Bonawentura mówi że: „Męki czyscowe większe są niżeli utrapienia terażniejszego życia, w tém znaczeniu tylko, że największe udręczenie życia tego jest mniejszém niżeli każda męka czyscowa, chociaż niektóre męki czyscowe mniejsze są od cierpień tego życia.“ (S. Bonawentura, przytoczony przez ks. Goffry, w rękopiśmie jego o Soborze trydenckim). Daleko pierwiej, święty Augustyn powiedział: *Gravior erit ille ignis quam quidquid homo pati potest.*“ (S. Aug. apud Guillon, t. XXI, str. 317.)

(4) *Dictionnaire des sciences ecclesiastiques*, art. *Purgatoire*.

(5) *Annuum legatum pro anima relictum, non durat plus quam per decem annos.* (Propozycya potępiona przez Papieża Aleksandra VII, dnia 18 marca 1666.)

korzystać tych dusz, modlitwy, posty, jałmużny, ćwiczenia pokuty i wszystkie dobre uczynki, jakie za nie ofiarujemy. „Kościoł katolicki,” mówi Sobór trydencki, nauczał zawsze, trzymając się Pisma świętego i nauki dawnej Ojców, że jest czyścić, i że duszom tu zatrzymanym przynoszą ulgę modlitwy wiernych, a zwłaszcza ofiara Mszy świętej“ (1).—„Nie trzeba wątpić, mówi święty Augustyn, że modlitwy świętego Kościoła, i ofiara zbawienna, i jałmużny czynione przez wiernych za dusze zmarłych braci naszych, pomagają im do łagodniejszego z nimi obejścia się, niżeli grzechami swemi na to zasłużyli. Nauczyliśmy się bowiem od ojców naszych tego, co Kościoł powszechny zachowuje: wspominać przy ofierze Mszy świętej o tych, którzy poumierali w społeczności ciała i krwi Jezusa Chrystusa, a zarazem modlić się i ofiarować za nich tę ofiarę. Co się tycze uczynków miłosierdzia, któremi ich polecamy: któż wątpić może, iżby nie były dla nich pożytecznemi?“ Nie należy wątpić zgoła, iżby te rzeczy nie były przydatne umarłym, ale tym tylko, którzy tak żyli, iż korzystać z nich mogą po śmierci“ (2).—Wierzyć trzeba, że kary dusz w czyscu nie są zawsze w stopniu jednostajnym, ale zmniejszają się od dnia do dnia, w miarę pomocy, jaką przynoszą im wierni. Chociaż nie stanowczego nie wyrzeczono w tym przedmiocie, zdanie to wszakże lepiej zgadza się z mową Kościoła i Ojców, niżeli twierdzenie tych, którzy utrzymują, że jedynym skutkiem modlitw i ofiar za umarłych, jest skrócenie czasu ich wygnania i przyspieszenie chwili wyzwolenia.

Ponieważ możemy przynosić ulgę duszom w czyscu będącym, nie odmawiajmyż im przeto wsparcia miłości naszej. Zagasmy łzami naszymi płomienie ich pożerające; okupmy ich grzechy uczynkami pokuty i umartwień; rozdawajmy jałmużnę na ich intencję; słowem, nie zaniedbujmy niczego, aby je wydzwignąć z ich ciemnej otchłani, i wprowadzić w posiadanie

(1) Conc. trid. sess. XXV, *Dekret dotyczący Czysca.*

(2) S. A u g., serm. XXXII, *de Verb. apost.*



chwały niezmiernej, szczęścia nieskończonego, jakie dla nich jest przeznaczone. — Przym, bracia mili, najpotężniejsze pobudki zniewalają nas do modlenia się za umarłych. 1° Jeżeli my o nich zapomnim, Bóg, sprawiedliwym wyrokiem, pozwoli może, aby o nas zapomniano, i nikt modlić się za nas nie będzie po śmierci naszej.—2° Znajduje się pomiędzy nimi wielka liczba takich, z którymi byliśmy niegdyś zjednoczeni węzłami krwi lub przyjaźni: są-to nasi rodzice, nasi przyjaciele, nasi dobrodzieje. Niebyłoby z naszej strony niewdzięcznością i nieczułością, nie czynić tego co zależy od nas, dla złagodzenia mąk, które oni cierpią?—3° Jeżeli będziemy dość szczęśliwi, iż przyczynimy się do ich wyzwolenia, nigdy oni nie zapomną o należnej nam wdzięczności. Niebo jest przybytkiem przyjaźni i wdzięczności: niech tylko jedna dusza cierpiąca obowiązana nam będzie za swoją chwałę i szczęście, możemy liczyć na jej gorliwość w odpłaceniu się nam; nie wątpmy, że stanie ona przed obliczem Boga i złoży mu w ofierze modlitwy swoje, aby sięgnąć na nas obfitość jego błogosławieństw.

P. Czy ofiary, jakie składamy Bogu za dusze w czyscu będące, korzystnemi są dla nich jednostajnie, i czy wartość ich zależy od pewnych warunków?—O. Rozmaite ofiary, jakie składamy Bogu za dusze w czyscu będące, niejednostajnie są dla nich korzystnemi, i wartość większej części tych ofiar zależy od pewnych warunków.

WYKŁAD.—1° Ofiara Mszy świętej korzystną jest dla dusz w czyscu będących, własną swoją mocą, *ex opere operato*, i niezależnie od usposobienia i zasługi osobistej tego, kto ją ofiaruje.—2° Inne ofiary, jako to: posty, jałmużny i t. p. korzystnemi są dla nich, według usposobienia tego, kto wykonywa te dobre uczynki, *ex opere operantis*, i o ile Bóg przyjąć je raczy w zapłacie długów należnych mu jeszcze od dusz czyskowych: ponieważ te długi nie są tyle osobistemi dla tych dusz, iżby nie mógł i nie chciał pozwolić, aby je zaspokoili inni, w skutku obcowania świętych.—3° Kto składa te ofiary, powinien znajdować się w stanie łaski, gdyż bez tego nie będą

miały żadnej wartości, przynajmniej *de condigno*; to jest, że Bóg nic nie winien, podług sprawiedliwości, uczynkom tego, kto nie jest w stanie łaski, ponieważ nie uczynił żadnej obietnicy w tym względzie. Powiadamy, przynajmniej *de condigno*, bo są teologowie, którzy mniemają, że ofiary składane za umarłych przez człowieka zostającego w grzechu śmiertelnym, ale bez obecnej skłonności do grzechu, i za sprawą łaski i pobudką Ducha Świętego, są użyteczne zmarłym *de congruo*, to jest, że Bóg jedynie z łaski swojej, udziela to czego, bynajmniej nie przyrzekł. — 4° Kto chce pomagać umarłym, w czyscu cierpiącym, powinien mieć chęć, aby jego dobre uczynki były do nich zastosowane; ponieważ te uczynki są jego własnością osobistą, i nie może ich przelewać na innych, jeżeli nie ma potrzebnej do tego woli.

P. *Których dusze idą do czysca?* — O. Do czysca idą dusze tych, którzy umierają w stanie łaski, ale winni są niektórym mniejszym przewinień, lub którzy nie zupełnie uczynili zadość sprawiedliwości boskiej, pod względem kary doczesnej, należącej za ich grzechy.

WYKŁAD.— Nic skalanego wniść nie może do Nieba: każda więc dusza, która w chwili śmierci winną będzie jakiego grzechu powszedniego, jakiego błędu lżejszego, nie idzie do Nieba, ale do Czysca, aby się tam oczyściła. Toż samo dzieje się z duszą, która opuszczając życie doczesne, nie jest skalaną żadnym grzechem, nawet powszednim, lecz która nie uczyniła zadość całkowicie sprawiedliwości boskiej. Kończy ona to zadość uczynienie w czyscu; a Bóg nie przyjmie jej na swe łono, i nie puści jej do posiadania jego królestwa, aż wówczas, gdy ta dusza zapłaci swój dług, aż do ostatniego pieniążka, według słów boskiego Zbawiciela, któreśmy już przytoczyli: *Donec reddas novissimum quadrantem* (1).

P. *Czy czyściec zawsze trwać będzie?* — O. Czyściec trwać będzie tylko do skończenia świata.

WYKŁAD.— Rzecz niezawodna, że czyściec trwać będzie aż do sądu ostatecznego; ale nie będzie trwał dłużej. Święty

(1) Matth., V, 26.

Augustyn wyraża się stanowczo w tym przedmiocie: „Niech nikt, mówi on, nie mniema, że męki czyscowe trwać będą dłużej jak straszny sąd ostateczny“ (1).—Orygenes twierdzi w jedném z dzieł swoich, że czyściec będzie istniał nawet po powszechném ciał zmartwychwstaniu; ale jego zdanie było uważane ciągle za błędne i nie mające żadnej podstawy (2).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### JEDZENIE SKŁADANE NA GROBIE SPRAWIEDLIWYCH.

„Chleb twój i wino twoje staw na pogrzebie sprawiedliwego“ (3), mówił Tobiasz do syna. Nie dla tego, iżby sprawiedliwi zmarli potrzebowali jakiego ziemskiego jadła, co jest rzeczą oczywistą, ale mogli potrzebować jadła nie materyalnego, jako to: modlitw, do brych uczynków, jałmużn ze strony wiernych; a było miłosiernym uczynkiem składać jedzenie na ich grobach. Te ofiary rozdzielane wdowom, sierotom i ubogim, posługiwały do pokrzepienia sił nędzarzy, którzy wylewali łzy nad grobem swych dobroczyńców i wstawiali się za nimi do Boga wszelkiego pocieszenia.— Z tego cosmy powiedzieli, wnosić można, jak starożytnym jest zwyczaj modlenia się za umarłych.

### ŚWIĘTA PERPETUA.

Bractwo wspierania dusz w czyscu będących, zawiązało się od wielu lat w licznych dyecezyach Francyi. Jego celem jest każdego dnia odprawiać Mszę świętą za wiernych zmarłych. To bractwo obrało sobie za patronkę świętą Perpetuę, która, pospołu z świętą Felicytą, poniosła męczeństwo w Kartaginie, roku 203 lub 205. Święta Perpetua widziała we śnie brata swego Dinokrata, zmarłego w siódmym roku, jak cierpiał męki i zrozumiała że powinna modlić się za niego. Niedługo potem pokazał się jój Dinokrat wesoły i szczęśliwy.— To przekonywa oczywiście, że za czasów świętej Perpetui, Kościół wierzył, że po śmierci przeznaczone są kary za niektóre grzechy, i że wierni zmarli mogą być od tych kar uwolnieni, za pośrednictwem modlitw Kościoła wojującego.

(1) Nullus purgatorias poenas futuras arbitretur, nisi ante illud ultimum et tremendum iudicium. (S. Aug., *de Civit. Dei*, lib. XXI, cap. XIII.)

(2) Orig., hom. XIV, *in Luc.*

(3) Tob., IV, 18.

P. de Fougereux były naczelnik wydziału w ministeryum skarbu, zmarły w Paryżu roku 1838, był prawdziwie opatrnością żyjącą mnóstwa rodzin, których potrzeby opatrywał z troskliwością rodzicielską. Śmierć nawet nie kładła kresu jego żarliwości i miłości. Dozorował chorych, i całe noce potem przepędzał przy ich zwłokach śmiertelnych, pomagał oddać im ostatnią posługę. Tak wysoko poważał umarłych, że widok idącego na cmentarz karawanu, któremu nikt nie towarzyszył, wielkim go smutkiem nabawiał. Spotkawszy przeto na ulicach Paryża trumnę z ciałem ubogiego, opuszczonego od wszystkich, porzucił wszelkie czynności, szedł za trumną pieszo, z odkrytą głową, w głębokiem skupieniu ducha. Ani upał, ani ślota lub zimno nie wstrzymywały go od téj posługi. Szedł aż na cmentarz, i często wracał zmokły i zziębnięty (1).

## NAUKA XXXIII<sup>-cia</sup>.

### o duchach i upiorach.

P. *Czy umarli mogą wracać z tamtego świata i pokazywać się ludziom?*— O. Nie w tém nie masz takiego, co by przechodziło wszechmocność Pana Boga.

WYKŁAD.— Dusze, po sądzie szczególnym, idą do raj, do piekła lub do czysca; czy mogą one niekiedy wychodzić z tamtąd, za zezwoleniem Boga, przynajmniej na kilka chwil, i wracać na ziemię, dla udzielenia przestroóg żyjącym? Czyli, mówiąc innemi słowy, mogą-li duchy umarłych, pokazywać się żyjącym?

Rzecz pewna, że wiara w duchy umarłych, pokazujące się żyjącym, wiara tak powszechna, sięga głębokiej starożytności. Wszystkie narody, najdziksze, równie jak najcywilizowane, są lub były przekonane, że dusze mogą, po śmierci, wracać na ziemię, przybierać kształty ziemskie lub powietrzne, robić łoskot, jęczeć, mówić, prosić o rzecz jaką. Nie ma w tém nic

(1) *Vie de M. de Fougereux*, par M. Gossin.

przeciwnego zdrowemu rozsądkowi, nie takiego, coby przewyższało wszechmocność boską. „Gdy dusza człowieka rozłączy się z ciałem, mówi Bergier, Bóg może zaiste wywołać ją na jaw, wrócić jej toż samo ciało jakie miała, lub dać inne, i pozwolić jej wykonywać też same czynności, jak przed śmiercią. Ten środek przestrzegania ludzi i skłaniania ich do uległości przepisom religii, jednym jest z najmocniej uderzających, jakich Bóg używa“ (1). Rzeczą jest zatem zupełnie podobną do prawdy, że umarli wracać mogą na ziemię (2).

P. *Alc czy rzeczywiście umarli wracali na ziemię, i pokazywali się ludziom?*—  
O. Rzeczywiście umarli wracali na ziemię i pokazywali się ludziom, i wracać, tudzież pokazywać się mogą.

WYKŁAD.—Przedmiot ten stanowczo rozstrzyga Pismo święte. Czytamy tu bowiem: że Mojżesz pokazał się wraz z Eliaszem na górze Tabor, w czasie przemienienia Jezusa Chrystusa (3); że Jeremiasz pokazał się Judzie Machabeuszowi, w towarzystwie najwyższego kapłana Oniasza, i dał mu miecz złoty, mówiąc: „Weźmiej miecz święty, dar od Boga, którym porazisz przeciwniki ludu Izraelskiego;“ a Oniasz powiedział Machabeuszowi, wskazując na Jeremiasza: „Ten-ci jest miłośnik braci i ludu Izraelskiego, ten jest, który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte“ (4). Czytamy także w Piśmie, że Prorok Samuel, po śmierci, pokazał się wróżce z Endor; że prorokował i przepowiedział Saulowi nieszczęścia, jakie wkrótce spaść na niego miały (5). Święty Tomasz twierdzi stanowczo, że Samuel pokazał się w osobie swojej (6). Święty Augustyn, będąc poprzednio przeciwnego zdania, tak się wyra-

(1) Bergier, *Dictionnaire de Théologie*, pod wyrazem *Apparitions*.

(2) Possibiles sunt igitur reditus mortuorum, gallice *revenants*. (X. Bouvier, *Tract. de Decal.*)

(3) Matth., XVII, 3.

(4) II Machab. XV, 14.

(5) I Reg., cap. XXVIII, 11 et seq.

(6) *Somma D. Thomae*, part. 1. quaest. 80.

ża w *Kwestyach do Symplicyusza*: „Nie jest bynajmniej niedorzecznością wierzyć, iż Bóg pozwolił prorokowi pokazać się przed królem, aby w nim wzbudzić bojaźń zbawienną“ (1). Tenże święty Doktor, w liście do Ewodyusza biskupa, wspomina o młodym człowieku, który, po śmierci swojej, pokazał się kilku osobom; czém, dodaje, Bóg pozwolił utwierdzić się ludziom w przekonaniu o jego świętości (2). Euzebiusz, święty Paulin, Orygenes, Sulpicyusz Sewerus, Teodoret, święty Grzegorz Wielki, i t. d. przytaczają także w dziełach swoich wiele historyj o duchach. W żywocie świętego Brunona, jest wzmianka o pewnym doktorze paryzkim, który pokazał się, we trzy dni po swojej śmierci, i oznajmił, że był obwiniony, osądzony i skazany na najokropniejsze męki, które opowiadał ze wszelkimi szczegółami, czém przerazili się i drżeli słuchacze (3). Rzeczywiście przeto powracali umarli na ziemię, i wracać mogą.

P. Czy ztąd, wynika, że wierzyć trzeba wszystkim powieściom o duchach i umarłych wracających na ziemię? — O. Nie wszystkim powieściom o duchach i umarłych wracających na ziemię wierzyć trzeba, ponieważ prawie wszystkie pozbawione są prawdopodobieństwa i niemogą wytrzymać sądu zdrowego rozumu.

WYKŁAD. — Chociaż mogą pokazywać się duchy, i rzeczywiście pokazywały się, nie trzeba ztąd wnosić, iż wierzyć należy wszystkim powieściom o duchach i widmach, które opowiadają na wsi wieczorami przy kominku. Z tysiąca powieści takiego rodzaju, zaledwie jedna może mieć niejakie podobieństwo do prawdy; a widma, nawet najoczywistsze z pozoru, niemal zawsze dadzą się wytlómaczyć naturalnym sposobem.

A najprzód, ileż powieści o mniemanych duchach, jest owocem omamienia, zręczności i oszukaństwa? Już młody

(1) S. Aug., *Quaest. ad Symplic.* — O pokazaniu się Samuela, zobacz Roeca, t. I, str. 115, 116.

(2) S. Aug., *Epist.*, CLIX.

(3) Znajdujemy w Bellarminie, który przytacza to ostatnie zdarzenie, nader zajmującą rozprawę o przedmiocie, nad którym tu zastanawiamy się; ma ona tytuł: *Num ex receptaculis suis animae defunctorum egredi valeant?* (Controv. t. I, str. 1440.)

człowiek, dla tém łatwiejszego prowadzenia występnej intrygi, przebiera się za ducha; już niewierny sługa używa podobnego wybiegu, aby tém swobodniej popijać wino swego pana; niekiedy lokator, chcąc okrzyknąć dom gdzie mieszka, i odstręczyć tych, którzyby życzyli zająć tu jego miejsce, wszelkich używa środków, aby wierzone, że duchy pokazują się w tym lokalu; niekiedy dzierżawca wysila się na podobne przebiegi, aby samemu utrzymać się przy dzierżawie i t. d.

Wiele także zdarzało się widzeń, które były tylko skutkiem przestachu, albo rozognionej wyobraźni: spostrzeżono na rozstajnej drodze lub pod krzyżem, coś białego, co znikło nagle: był to niezawodnie duch, ponieważ słyszano żałośnie jęki... a tym mniemanym duchem było przestraszone zwierzę.

Wreszcie, duchy i widma są też często utworem występnego sumienia, dręczonego zgryzotą. Umierającemu ojcu coś obiecano, a nie dotrzymano; zapomniano o nim; dopuszczono się ciężkich win względem osoby, która może cierpi na tamtym świecie za grzechy, do których była zniewolona; popełniono wielką zbrodnię: sumienie odzywa się, daje słyszeć swój głos; winowajca wdryga się, drży, jego wyobraźnia rozpala się, a wśród ciemności nocnych, zdaje mu się że widzi przed sobą skrwawionego ducha, który nie szczędzi mu wyrzutów, słyszy ojca, matkę, proszących o modlitwy, wzywających o spełnienie danych obietnic.

Cośmy powiedzieli, to podaje klucz do rozwiązania wielu powieści o duchach. Ale powtarzamy, duchy mogą pokazywać się, ponieważ Bóg jest wszechmogący, a dusza jest nieśmiertelna. W tym przedmiocie zatem trzymać się należy środka między bezwarunkowem niedowiarstwem, a zbytęzną łatwowiernością. „Prawie wszystkie powieści o duchach, powiemy z pewnym autorem (1), przepełnione są dziecinstwami: duch pociągnął za ucho lub przewrócił kałamarz; zgasił świece lub

(1) Salgues, *Des erreurs et des préjugés*, t. 1.

zdjął okulary staruszkowi z nosa; potłukł naczynia lub poprzestawiał krzesła; poruszał firanki lub strzaskał szybę, i t. p. Czyliż zaś nie byłoby niegodnym mądrości Boga, iżby pozwalał duszy wychodzić z raju, czyszcza lub piekła, dla płatania na ziemi figlów, które przystałyby zaledwie żakowi albo służącemu?“

P. *Co są upiory?* — O. Upiory, jeżeli wierzyć mamy pewnym zbyt łatwowiernym pisarzom, są-to umarli, którzy wychodzą z grobów z duszą i ciałem, ssąc krew ludzi żyjących.

WYKŁAD. — Przez upiorów rozumieją ludzi umarłych, od więcej lub mniej dawnego czasu, którzy z grobów swych wyszedłszy, z duszą i ciałem, ssą krew żyjących i tym sposobem o śmierć ich pripraviają. Wiara w upiory była powszechną, przez wiele wieków, w Węgrzech, Czechach, Austrii, Grecyi i na całym wschodzie. Tysiące mniej lub więcej dziwnych powieści, powtarzano o tém. Pomimo pozornej prawdziwości niektórych zdarzeń, nikt dzisiaj nie wierzy w upiory. „Wszystko, cokolwiek mówiono o ich powrocie do życia, o ich pokazywaniu się, o niepokoju, jakiego nabawiali w miastach i po wsiach, o zabijaniu ludzi ssaniem ich krwi: to wszystko jest tylko złudzeniem i skutkiem wyobraźni zapalanej i uprzedzonej. Nie podobna przytoczyć ani jednego rozsądnego, poważnego, nieuprzedzonego świadka, któryby mógł stwierdzić, że widział, dotykał, czuł, zastanawiał się z zimną krwią nad takimi upiorami; któryby mógł zapewnić o rzeczywistości ich powrotu na świat i skutkach temu przypisywanych“ (1).

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### WIDMO W ARDIVILLIERS.

W okolicach Breteuil, w Pikardyi, znajdują się dobra Ardivilliers. Pokazywały się tu duchy i widma, i straszną czyniły wrzawę. Przez całą noc buchały płomienie w zamku, zdawało się, że pożar go ogarnął.

(1) D. Calmet, *Traité des apparitions des esprits*, t. II.



Okropne wycie słyszano, a działo się to zwykle około Wszystkich Świętych. Nikt nie odważał się tu mieszkać, prócz dzierżawcy, który oswoił się z widmem. Jeżeli kto z podróżnych nocował w zamku, niemiłosiernie był ochłostany. Trwało to lat cztery lub pięć, i z tego powodu właściciel dóbr wielką szkodę ponosił, bo musiał puszczać je w dzierżawę za nader lichą cenę. Ale nareszcie postanowił koniec położyć strachom, przekonawszy się z wielu okoliczności, że jest w tém podstęp i zła wiara. Przyjechał do swych dóbr około Wszystkich Świętych, rozgościł się w zamku, wzięwszy z sobą dwóch przyjaciół szlachty, którzy na pierwszy łoskot lub pokazanie się widma, gotowi byli użyć pistoletów, dla skarcenia duchów. Duchy, które oczywiście wiedzą wszystko, domyśliły się tych przygotowań, i żaden nie pokazywał się; tylko brząkały kajdadami w górnym pokoju nad tym, gdzie stanął pan zamku z dwoma przyjaciółmi. Na odgłos kajdan, żona i dzieci dzierżawcy przybiegli ratować swego pana. Ten chciał iść na górę, zkąd słychać łoskot; oni upadli na kolana, błagając aby zaniechał zuchwałego zamiaru; przyjaciele niechcieli także aby parażał się na niebezpieczeństwo, i sami z pistoletem w jednym ręku, a ze świecą w drugim, udali się po wschodach do pokoju gdzie brząkano kajdadami. Zrazu spostrzegli tylko gęsty dym; w kilka chwil pokazało się widmo czarne z rogami i długim ogonem; straszne, przerażające, skakało wśród płomieni i kłębow dymu. Jeden ze szlachty, strwożył się nieco. „Jest w tém coś nadprzyrodzonego, rzekł do przyjaciela, odejźmy.“ Ale drugi odważniejszy, nie zląkł się. „Nie, nie, odpowiedział, tu czuć prochu, nie masz tu nic nadzwyczajnego. Duch nie zna się na swém rzemiośle, bo nie zgasił nam świec.“ To rzekłszy, zbliżył się do widma, strzelił z pistoletu i trafił; ale zdumiał się widząc, że duch nie upadł, i ciągle skakał. Teraz i sam strwożył się. Ochłonał jednak wkrótce, z przestachu, a gdy widmo nie śmiało rzucić się na niego, chciał je schwytać i przekonać się czy ma ciało, czy też zniknie za dotknięciem. Duch, nacierany z blizka, wybiegł z pokoju na wschodki wieży. Szlachcie za nim w pogoń, przez podwórza i ogrody; nareszcie, duch ścigany wpadł do otwartej stodoły i zniknął. Przyniesiono światło, i spostrzeżono drzwi poziome, zamykane ze środka; po wyłamaniu ich, znaleziono mniemanego ducha: był to dzierżawca przebrany za diabła. Przyznał się do wszystkich filgów i musiał zapłacić panu dzierżawę za lat pięć, odpowiednią summie, jaką płacono przed pokazywaniem się duchów

w zamku. Okrytego skórą bawolą obciśle, pistolet zraoic nie mógł (1). Gdyby nie wykryto jego podstępu, gdyby nikt nie odważył się na to, wierzonoby ciągle, że zamek w Ardivilliers napełniają duchy, widma i strachy.

DOKTOR BAYLE.

Roku 1806 żył w Paryżu sławny lekarz, kochający namiętnie rodzinną swoją ziemię. Urodzony w Vernet, wiosce w Dolnych Alpach, każdego roku opuszczał licznych swych pacjentów paryzkich, aby przepędzić kilka dni z pocziwymi wieśniakami, dawnymi towarzyszami swymi, o których zachował tkliwą pamiątkę. Tu przepędzał ochoczoz wieczornice, na których nic zdrożnego nie działo się; robota, śpiewy, śmiechy, ale żadnej płochości, żadnego swawolnego słówka. Głęboko religijny lekarz, zawsze znajdował środek zwalczenia tam przesądów, niezgodnych z wiarą chrześcijańską, i zaszczepienia w proste umysły jakiej dobrej i użytecznej prawdy.

Raz wieczorem, w grudniu, przed Bożem Narodzeniem, wszczęła się rozmowa o duchach i widmach; każdy opowiadał swoją historię. Doktor Bayle śmiał się, i dowodził, że to wszystko jest skutkiem przesądów, wyobraźni i strachu.

— To znaczy, zawołała staruszka, siedząca przy kołowrotku w kącie, że dziś wieczorem, w wigilię Bożego Narodzenia, sam jeden i bez światła, pójdziesz do kościoła?

— A dla czegoż nie, moja matko? pójdę, powiedz tylko co mam przynieść ztamtąd, abym przekonał, że istotnie byłem w kościele.

— O! mała rzecz! rzekł tonem w pół szyderskim, a w pół prostodusznym wieśniak dotąd milczący, który był dzwonnikiem miejscowego kościoła: oto klucz od kościoła, otwórzcie, pójdzcie do wielkiego ołtarza, naprzeciw drzwi; za ołtarzem, namacacie rękami dziurę, a w niej trupią głowę; powiadają, że doktorowie nie lękają się trupich głów! przynieście ją więc z sobą, a przekonamy się, żeście byli w kościele.

— Przyniosę niezawodnie, rzekł lekarz, i włożywszy surdut, wyszedł.

Wszedłszy do kościoła, z łatwością znalazł wskazaną sobie dziurę, wyjął z niej trupią głowę, i wziął ją w ręce. W tej chwili, zdało mu się, że słyszy jęk smutny i żałośny. Pomyślił sobie, że kość

(1) *Histoire de imaginations*, de M. Oufle, cz. II, str. 77.

skrzypnęła o kamień. W środku kościoła, powtórzył się ten jęk wyraźniej niżeli za pierwszym razem.

— To jakiś ptak nocny, rzekł do siebie doktor i wyszedł.

Zamykając drzwi kościelne, położył czaszkę na ziemi, a zamknawszy, gdy podnosił ją, usłyszał znowu jęk. Zdziwiło go to nie pomалу, ale zaraz rzekł do siebie.

— Nie z tej czaszki martwej pochodzi głos żałosny... ale z kąd? Idąc przysłuchiwał się pilnie stapaniu swemu, śledząc najmniejszego swego ruchu.

Wkrótce żadnej już nie było wątpliwości; dwa jęki słyszeć się dały jednocześnie, a wyraźnie pochodziły z trupiej głowy! Oburzyła się nauka lekarza na taką oczywistość.

— Trzeba organów do wydania głosu, jaki słyszę, a nie masz organów żyjących w tym martwym czerepie.

Wstrząsnął trupią głowę w drżących rękach, i nic nie słyszał. Zważył jej ciężar, i nic nie dostrzegł nadzwyczajnego. Ochłonawszy przeto, powtórzył:

— Pomyliłem się, jęki te przysłyszały mi się tylko.

Ale nie długo trwał w tym przekonaniu: boleśne jęki ponowiły się trzykrotnie w nagłej kolei; wszelkie powątpiewanie stało się niepodobieństwem. Zimny pot wystąpił na czoło lekarza, nogi mu drżały; zdawało mu się, że stoi jak przygwożdżony do ziemi! Wreszcie, przyszedł do domu. Drzwi były otwarte, przyjaciele czekali na niego. Wszedł: ujrawszy go milczący zgromadzeni żadrżeli; był śmiertelnie blady, oczy jego nieruchome miały coś w sobie przerażającego. Stanąwszy w środku izby, położył na ziemi trupią głowę! W tej chwili podwójny jęk dał się słyszeć; lekarz zemdlął i upadł.

Obecni pouciekali, krzycząc z przestachu. Stary dzwonnik tylko nie uląkł się i zbliżył się do lekarza, aby dać mu pomoc. Bayle wrócił do zmysłów. Pierwsze jego słowo było:

— A trupia głowa?

— Jest, panie.

— Czy słyszałeś jęk?

— Słyszałem.

— Cóż więc takiego jest w tej głowie? — rzekł z cicha lekarz przerażony.

— Zapewne gniazdo nietopierzy; co rok znaleźć je można w trupiej głowie, odpowiedział stary dzwonnik.

Bayle sam zwołał wieśniaków, którzy zbliżyć się nie śmieli, wzięła czaszkę w ręce, włożył palce w otwór, i wyciągnął odrobinę konopi i starych szmat; było-to gniazdo młodych nietoperzy, które wnet pokazały się, a słabe jeszcze do lotu, upadły na ziemię, ruszając skrzydłami.

— Otoż i duch! zawołał doktor Bayle; widzicie go, moi przyjaciele;... a ja sam, przez chwilę zląkłem się! *(Historyczne.)*

## NAUKA XXXIV<sup>ta</sup>.

### ○ zmartwychwstaniu ciała i o sądzie ostatecznym.

P. *Czy ciała nasze kiedyś zmartwychwstaną?*— O. Tak jest, ciała nasze zmartwychwstaną.

WYKŁAD.—Smierć jest długiem, od którego żaden człowiek uwolnionym być nie może; każdy człowiek rodzi się pod warunkiem, że umrzeć musi.— Jeżeli sam Syn Boży, Pan nasz Jezus Chrystus, uległ temu prawu: któżby mógł żądać przywileju być wyjętym z pod niego? Ludzie przeto, nawet najświętsi i najdoskonalsi, jacy żyć będą na świecie, gdy ten zbliży się do swego końca, muszą wypłacić dług śmierci.— Śmierć, jakeśmy już powiedzieli, jest rozłączeniem duszy z ciałem. Po tém rozłączeniu, dusza, która jest duchowną, nieśmiertelną, nie ulegającą zepsuciu, nie przestaje żyć; ciało zaś, które ona opuściła, wraca bez życia w proch. Ale rozłączenie duszy z ciałem nie będzie trwało wiecznie: przyjdzie czas, kiedy wszyscy ludzie bez wyjątku, dobrzy i zli, którzy żyli w wiekach poprzedzających nas, którzy teraz żyją, którzy później żyć będą, i z których żaden, powtarzam, nie będzie uwolniony od konieczności śmierci, zmartwychwstaną; to jest, dusze się wrócą do tychże samych ciał, które ożywiały, ażeby z nimi połączyć się na zawsze węzłem nierozzerwanym. To nazywają zmartwychwstaniem ciała. to jest, kości, ciała i krwi, z których człowiek się składa. Taj. mnicy téj wiara nas uczy; zależy ona na odtworzeniu wszyst-

kich części ciała ludzkiego, i zjednoczeniu go z duszą, z którą śmierć ją rozłączyła. Ponieważ dusza jest nieśmiertelną, tylko więc ciało ulega zniszczeniu; dla tego też w Składzie Wiary, jest mowa jedynie o zmartwychwstaniu ciała.

P. *Kiedy nastąpi ciała zmartwychwstanie?* — O. Ciała zmartwychwstanie nastąpi przy skończeniu świata.

P. *Kiedy nastąpi skończenie świata?* — O. Niepodobna nam wiedzieć, kiedy nastąpi skończenie świata.

WYKŁAD.—Kiedy nastąpi skończenie świata? Uczniowie odważyli się raz zapytać o to Jezusa Chrystusa, a Jezus Chrystus odpowiedział, że jego Ojciec ukrył tajemnicę tego nawet przed Aniołami swymi. Wiemy tylko z pewnością, ponieważ Bóg nam to objawił, że świat nie wprzód się skończy, aż Ewangelia ogłoszoną będzie wszystkim narodom. Ale któż oznaczyć zdoła czas, jaki użytym być ma na wspomniane dzieło miłosierdzia? Przymiennie, wiedzieć nie możemy, ile jeszcze pozostaje narodów, do których pochodnia Ewangelii nie jest zaniesioną; bo, jakkolwiek świat zdaje się być znanym, w stosunku do tego czém był niegdyś, wszelako nie możemy być pewni, że go znamy w zupełności (1). Rzeczą także pewną być zdaje się, że Żydzi nawrócą się przed wielkim dniem Pańskim; ale któż zdoła oznaczyć epokę, kiedy się spełni to wielkie dzieło, i określić przeciąg czasu, potrzebnego do jego spełnienia? Rzecz niemniej jest pewna, że przed ostatniem przyjściem Jezusa Chrystusa spełnioną będzie tajemnica nieprawości, mianowicie, że człowiek grzechu, to jest Antychryst, przyjdzie na świat. Ten potwór hardo podniesie się przeciw Panu Bogu, i każe sobie oddawać chwałę należną bóstwu; uwodzić będzie czarnoksiężkie-

(1) Drogi żelazne, wozy i statki parowe, przedziwne wynalazki, które zmniejszają zarazem czas i przestrzeń, czyliż nie są przeznaczone, w tych ostatnich czasach, dla szybkiego przenoszenia słowa ewangelicznego do wszystkich zakątków zamieszkałych lądów? A kto wie, czy nie jest w tém znak, nam od Boga zesłany, aby nas ostrzedz o zbliżaniu się skończenia świata, które poprzedzone będzie, jak wiemy, powszechném ogłoszeniem prawd ewangelicznych wszystkim narodom kuli ziemskiej? (X. Debrayne, *Le prêtre et le médecin*, str. 43.)

mi sztukami, zdumiewać zwycięstw, posiadzie trony i wzbudzi przeciw tym wszystkim, którzy mu czei odmówią, przesładowanie najgwałtowniejsze; ale ponieważ wielki apostoł uczy nas, że tajemnica nieprawości zaczęła się już spełniać za jego czasów, któż wskazać potrafi epokę ostatecznego jój dokonania? Wreszcie, rzeczą zdaje się być niezawodną, że przed skończeniem świata, prorocy Boga żyjącego, Enoch i Elias, zstąpią na ziemię, aby pokrzepiać sprawiedliwych blizkich upadku, i stawić prawdziwe cuda przeciw fałszywym cudom Antychrysta; ale ponieważ ukrywają się oni w łonie Boga, jemu samemu tylko wiadoma jest chwila, kiedy podoba się mu ich zesać. Niemożna więc nam wiedzieć kiedy nastąpi skończenie świata. Niemniej wszakże rzecz jest pewna, że ten wielki wypadek nastąpi, ponieważ wiara uczy nas tego, i wtenczas ciała nasze zmartwychwstaną.

P. *Czy wolno ogłaszać lub powtarzać szczególne przepowiednie dotyczące epoki skończenia świata?*— O. Kościół wyraźnie zabrania ogłaszać lub powtarzać szczególne przepowiednie, dotyczące epoki skończenia świata.

WYKŁAD. — Sobór powszechny lateraneński, w dekreście uchwalonym dnia 19 grudnia 1516 roku, pod prezydencją Leona X, wyraża się w następnych słowach: „Co się tycze objawienia nieszczęść, jakie nastąpić mają, lub przyjscia Antychrysta, lub wskazania dnia sądu ostatecznego: zakazujemy, iżby żaden kaznodzieja nie śmiał ogłaszać tego z kazalnicy, lub twierdzić o tém w żaden sposób, bo samaż Prawda zapowiedziała nam, że *nie nam dano wiedzieć czas lub chwile wypadków tego rodzaju*. Jeżeliby zaś komu Pan objawił niektóre z tych rzeczy, jakie dzieć się mają w Kościele, udzielając im szczególnego natchnienia, jak to obiecał przez proroka Amosa, i według tego co mówi święty Paweł: *Niepogardzajcie prorocctwy*, nie chcemy bynajmniej zaliczać takiego do rzędu kłamców lub rozgłaszających baśnie... Ale ponieważ idzie tu o rzecz wielkiej wagi, ponieważ nie należy *wierzyć z łatwością każdemu duchowi*,

ale doświadczyć, czy ten duch pochodzi od Boga, żądamy, aby według prawa zwyczajnego, wprzód nim natchnienia będą ogłoszone albo opowiedane ludowi, były oddawane pod sąd Stolicy apostolskiej. Jeżeli zaś to nastąpić nie może bez szkody, z powodu zwłoki, lub gdyby szło o rzecz wielkiej wagi, wówczas niech prorocstwo będzie przedstawione miejscowej władzy biskupiej, iżby ta, wezwawszy do pomocy trzech najuczestniejszych i najpoważniejszych mężów, i pilnie z nimi roztrząsnawszy tę sprawę, mogli, gdy przekonają się, że to będzie z pożytkiem, zezwolić na jej ogłoszenie, za co wszakże odpowiedzialność wkładamy na ich sumienie. Jeśliby zaś kto odważył się uczynić co przeciwnego niniejszemu postanowieniu, ten ulegnie klątwie, od której uwolnionym być może jedynie władzą papieżką“ (2).

P. Jeżeli niepodobieństwem jest wiedzieć kiedy nastąpi skończenie świata, czy także niepodobna wiedzieć o wypadkach, które poprzedzić mają bezpośrednio ten wielki wypadek?—O. Nie; gdyż te wypadki opisano są w księgach świętych.

WYKŁAD.—Kiedy świat blizkim będzie skończenia, nastąpią wówczas straszne wypadki, o których mówią księgi święte: „Będzie na ziemi ucisnienie narodów, dla zamieszania szumu morskiego, i nawalności, ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przychodzić będą na wszystkich świat. Słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą; to jest, gwiazdy i wielkie ciała niebieskie będą dotknięte nieładem i zamieszanem. Gniew Wszechmogącego objawi się przez rzekę ognistą, która obleje całą kulę ziemską, jak niegdyś wody potopu ją zalały. W jednej chwili ogień ten strawi ludzi, którzy żyć wtedy będą, zwierzęta, pałace, bogactwa

(1) Catalani, *Conc. General.* t. IV, str. 342.—Parochi in concionibus tempus praefixum futurorum malorum, vel Antechristi adventum, aut certum iudicii diem asserere nequaquam praesumant, sub poena excommunicationis, reservata papae absolute. (*Const. supernae*, apud Pittoni, str. 5.)

i całą powierzchnię ziemi. Te znikome dobra, w których ślepi śmiertelnicy zakładali całe swe przywiązanie, zamieniają się teraz, pospołu z nimi, w kupę popiołu. Kiedy ogień strawi już wszystko cokolwiek było na ziemi, nagle, wśród grobowego milczenia, zagrzmi głos trąby: *Powstańcie, umarli!* zawoła Anioł, przerażającym głosem: *Powstańcie, umarli, przychodźcie na sąd!* a na ten głos, który zagrzmi od Wschodu do Zachodu, od Północy do Południa, obudzą się wszyscy, którzy od stworzenia świata, zasnęli snem śmierci. Wszystkie pokolenia, nagromadzone jedne na drugie, od tyłu wieków, powstaną i pokażą się znowu na ziemi.

P. *Jak się to stać może?* — O. Wschmoenością Boga, który wskrzesi ciała i wydźwignie je ze zgnilizny, z taką łatwością, jak stworzył one z niczego, to jest mocą woli swojej.

WYKŁAD. — Któżby zaprzeczyć mógł zmartwychwstaniu ciał? Czyliż Bóg nie jest dość potężnym do działania tego cudu? Czy wskrzeszenie umarłych trudniejszém jest dziełem, niżeli stworzenie? Czyliż Bóg nie z niczego świat cały uczynił? a ponieważ jego wola była dostateczną do wyprowadzenia z nicości nieba, ziemi i wszystkiego, co one w sobie zamykają; czyliż nie mogłaby wystarczyć na zgromadzenie szczątków naszych ciał śmiertelnych, jakkolwiek te byłyby rozproszonemi, jakkolwiek przeistoczonemi, i nadać im nowe życie, które nie skończy się już nigdy? — Mamy przed oczyma widoczne obrazy zmartwychwstania. Każdego roku drzewa obnażają się ze swych liści, i zdają się przechodzić do stanu śmierci; lecz wkrótce odżywają i pokrywają się znowu liśćmi, kwiatami i owocem. Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostawa; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi (1), to jest, na łonie zepsucia i śmierci, znajduje życie nowe, i wychodzi z wnętrzości ziemi tysiąc razy piękniejszém i bogatszém, niżeli wpród było. Pomimo wszelkich przeto wykrętów bezbożności, bądźmy stali i niezachwiani w wierzeniu tajemnicy zmartwychwstania,

(1) Jo an, XII, 24,



ponieważ sam Bóg nam ją objawił. „Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Kiedyż rzekł, a nie uczynił? mówił, a nie wypełnił?“ (1). Zwołajmy więc, ze świętym mężem Hijobem: „Wiem iż Odkupiciel mój żyje; a w dzień ostateczny powstanę z ziemi; i zaś obleczon będę w skórę moję, i w ciele mojem oglądam Boga mego: którego ujrzeć mam ja isty, i oczy moje oglądają, a nie inny: schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu (to jest w sercu) mojem“ (2). Siedmiu braci Machabejskich, których bezbożny Antyoch na śmierć najokrutniejszą skazał, za ich przywiązanie do zakonu bożego, wśród najsroźszych katuszy wyznawali wiarę w zmartwychwstanie ciała: „Acz ty, najzłośliwszy (mówił jeden z nich do Antyocha), w niniejszym żywocie nas tracisz: ale Król świata nas, za swe prawa umarłych, na wiecznego żywota zmarłych, na wiecznego żywota zmartwychwstanie wzbudzi.“ — „Z nieba to mam (rzekł drugi, podając język i ręce do obcięcia); ale dla zakonu bożego teraz i to wzgardzam: bo się od niego zaś to wziąć spodziewam“ (to jest, że Pan Bóg wróci mu kiedyś wszystkie członki) (3). — Zmartwychwstanie będzie powszechne: wielcy i mali, potężni i słabi, bogaci i ubodzy, wszyscy, w mgnieniu oka, na głos Anioła powstaną z grobów.

P. *Jakie ciało mieć będziemy po zmartwychwstaniu naszym?*—O. Po zmartwychwstaniu naszym mieć będziemy także samo ciało, jakie mieliśmy za życia.

P. *Czy wszystkie ciała zmartwychwstaną jednostajnie?*—O. Nie wszystkie ciała zmartwychwstaną jednostajnie; ciała złych, będą szkaradne i obrzydłe ku widzeniu; przeciwnie, ciała wybranych będą otoczone chwałą.

WYKŁAD.—„Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, mówi święty Paweł, ale nie wszyscy odmienieni będziemy“ (4). Żli zmartwychwstaną w ciałach szkaradnych, których widok wzbudzać będzie największe obrzydzenie; i dla tego Ewan-

(1) Numer, XXIII, 19.

(2) Hijob, XIX, 25-27.

(3) II. Machab., VII, 9, 11.

(4) Omnes quidem resurgemus, sed non omnes immutabimur. (I. Cor., XV, 51.

gelia nazywa ich kozłami (1). Przeciwnie zaś, owce, to jest dobrzy, wybrani, zmartwychwstaną w ciałach otoczonych chwałą i jaśniejących jak słońce.

P. *Jakie są przymioty ciał otoczonych chwałą czyli błogosławionych?* — O. Przymiotami ciał otoczonych chwałą czyli błogosławionych, będą: Nieczułość na cierpienia, subtelność albo przenikliwość, lekkość i jasność.

WYKŁAD.—„Ciało bywa wsiane w skazitelnosci; powstanie w nieskazitelności. Bywa wsiane w sprośności; a powstanie w chwalebności. Bywa wsiane w słabości; a powstanie w potężności. Bywa wsiane ciało cielesne; a powstanie ciało duchowne“ (2).—Przez nieczułość ciał chwalebnych na cierpienia, rozumieć należy, że nie będą podlegały ani śmierci, ani innym dolegliwościom życia ludzkiego. — Przez subtelność albo przenikliwość ciał otoczonych chwałą czyli błogosławionych, rozumieć należy, iż nie będą ich wstrzymywały żadne przeszkody, i że stawszy się duchownymi, według wyrażenia świętego Pawła (3), będą mogły przenikać wszystkie inne ciała i przechodzić przez nie; takim sposobem Jezus Chrystus, po swem zmartwychwstaniu, wszedł do domu gdzie uczniowie znajdowali się zebrani, to jest wszedł, chociaż drzwi były zamknięte (4).— Przez lekkość ciał, będących w chwale, rozumieć należy, że mogą one przenosić się w mgnieniu oka, z jednego miejsca na drugie, na wzór duchów (5).— Wreszcie, przez jasność ciał chwalebnych, albo błogosławionych, rozumieć należy, że jaśnieć one będą

(1) *Et congregabuntur ante eum omnes gentes, et separabit eos ab invicem sicut pastor segregat oves ab haedis: et statuet oves quidem a dexteris suis, haedos autem a sinistris.* „I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłączy owce od kozłów: i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy.“ (Matth., XXV, 32, 33.)

(2) I Cor., XV, 42, 44.

(3) *Surget corpus spiritale.* (I Cor., XV, 44.)

(4) *Venit Jesus januis clausis, et stetit in medio (discipulorum.)* (Joan., XX, 26.) „Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i stanął w pośrodku (uczniów).“

(5) *Surget in virtute.* „Powstanie (ciało) w potężności.“ (I Cor., XV, 43.)

jak słońce: „Tedy, mówi Jezus Chrystus, sprawiedliwi świecić będą jak słońce, w królestwie Ojca ich“ (1).

Cztery przymioty ciał chwalebnych czyli błogosławionych, odpowiadają czterem cnotom kardynalnym, które święci wykonywali za życia, podobnie jak widzenie, posiadanie i użytkowanie Boga, odpowiadają, jakżeśmy powiedzieli, trzem cnotom teologicznym, które przyozdabiały ich dusze, i które oni tak często wykonywali (2). Jasność (*claritas*) jest w nich nagrodą *roztropności*; nieczułość na cierpienia (*impassibilitas*) jest nagrodą *sprawiedliwości*; lekkość (*agilitas*), jest nagrodą *mocy*; subtelność albo przenikliwość (*subtilitas*), jest nagrodą *wstrzeźliwości* (3).

P. Czy nie było heretyków, którzy zaprzeczali zmartwychwstania ciał? — O. Było wielu heretyków, którzy zaprzeczali zmartwychwstania ciał.

WYKŁAD. — W II<sup>m</sup> wieku, zjawiała się sekta heretyków, którzy przybrali imię Gnostyków (4), to jest uczonych, ponieważ chęć się, że posiadają wiadomości i światło nadzwyczajne. Zaprzeczali zmartwychwstania ciał, a nie poprzestając na uczeniu mnóstwa innych błędów, dopuszczali się sromotnych czynków, których sam opis wznieca ohydę. — W tymże wieku, Marcyon i jego uczniowie, zaprzeczali także zmartwychwstania ciał, i bronili, w ślad za Pytagorem, zdania o metempsychozis, czyli o przechodzeniu duszy do innego ciała, niżeli to, które wprzód ożywiało. — Wszyscy ci heretycy wkrótce zostali potępieni przez Kościół (5).

(1) Tunc justi fulgebunt sicut sol in regno patris eorum. (Matth., XIII, 43.)

(2) Zobacz naukę o *Raju* str. 528.

(3) Sicuti virtutibus theologicis respondent dotes animae, ita cardinalibus dotes corporis; eò quod cardinalium virtutum materia sint bona corporalia, ut scilicet *prudencia* respondeat *claritas*, propoter cognitionem; *justitiae*, quae est perpetuae et immortalis, *impassibilitas*; *fortitudini* *agilitas*, ex qua contingit, ut nihil corpori pessit resistere; *temperantiae* vero, quae corpus attenuat, *subtilitas* respondet. (Scholliner,) *Praelectiones theologicae*, t. III, str. 188.,

(4) *Gnostyk*, po grecku *γνωστικός*, uczony, oświecony, pochodzi od słowa *γνώσκω*, znać, umieć, wiedzieć. Gnostycy twierdzili, że tylko sami posiadają prawdziwą znajomość chrystyanizmu.

(5) Pluquet, *Dictionnaire des Herésies*, artykuły: *Gnostiques* i *Marcionides*.

P. *Dla czego ciała zmartwychwstaną?*—O. Ciała zmartwychwstaną dla tego, aby połączywszy się z duszami, które ożywiały je na ziemi, brały udział w ich nagrodach lub karach.

P. *Dla czego ciało brać ma udział w nagrodach lub karach duszy?*—O. Ciało dla tego brać ma udział w nagrodach lub karach duszy, ponieważ brało udział na ziemi w jej dobrych i złych uczynkach.

WYKŁAD.—Taki porządek rzeczy zgadza się ze sprawiedliwością Boga naszego. Z jednej strony, ta sprawiedliwość wymaga, iżby on pozwolił używać szczęścia wiekuistego ciałom sprawiedliwych, którzy w tém życiu śmiertelném krzyżowali swoje ciało, z jego namiętnościami i skłonnościami nieporządneni, martwili swoje zmysły i poddawali członki swoje pracom ustawicznym; nawet, aby się nie rozłączyć z miłością Boga, znosili odważnie i z cierpliwością niepokonaną, najokrutniejsze męki... W rzeczy samej, chociaż głównie do duszy należy niezachwiana wytrwałość w wykonywaniu powinności; wszelako, ponieważ taka wierność jest przyczyną, że ciała doświadczają wielu przykrości i utrapień, ponieważ ona bywa często powodem mąk, udręczeń i srogich katuszy ciał, zasługują przeto i ciała na odpowiedni udział w pokoju, radości, chwale, jakie są nagrodą ofiar tego rodzaju. „Tak; powiada święty Augustyn, ciało, które brało udział w trudach, powinno być wezwaném, jako wierny towarzysz, do udziału w chwale.“ Z drugiej strony, niemniej jest rzeczą sprawiedliwą, iżby ludzie niegodni, którzy, bez żadnego względu na prawo boskie, skalali się za życia zbrodniami wszelkiego rodzaju, z wyuzdaną bezczelnością byli, za karę swawoli, karceni w ciełe swoim; aby, cierpiąc mimowolnie mściwe płomienie ognia, który nie zgaśnie nigdy, pokutowali za złe użycie swoich członków; i aby pojęli wreszcie, lecz niestety zbyt późno dla nich, jak wielkiém jest nieszczęściem, gdy nikczemne stworzenie śmiało pogardzać i rozjątrzać majestat Boga najwyższego. „Tak, ciało, które brało udział w grzechu i zbrodni, wezwaném być powinno do uczestnictwa w hańbie i mękach.“—Tak, bracia mili, Bóg dał nam ciało utworzone z ziemi, abyśmy je podnieśli ku niebu-

Nie niweczmy bynajmniej tego zamiaru Pana Boga; nie nadużywajmy ciała śmiertelnego do poniżenia duszy naszej, do pozbawienia jej szlachetności, i godności, do czolganiania jej po ziemi, do uczynienia jej cielesną; postępowaniem tak haniebnym i tak zbrodniczym, zgubimy naszą duszę i ciało nasze, narażając je na sprawiedliwy gniew Tego, kto jest mocen jedną i drugie strącić do piekła. O! pracujmy raczej bez odpoczynku nad ocaleniem ich obojga; przygotujmy chwałę i szczęście jednej i drugiemu, zachowując dusze nasze w czystości i poświęcając ciała nasze Panu, jako hostye żyjące, święte, i usiłujmy aby stały się miłemi w oczach Jego.

P. *Jak się nazywa sąd, który ma nastąpić na wszystkich ludzi, po ich zmartwychwstaniu?* — O. Sąd, który nastąpi na wszystkich ludzi po ich zmartwychwstaniu, nazywa się Sądem ostatecznym, Sądem powszechnym albo ogólnym

P. *Dla czego nastąpi sąd ostateczny, albo powszechny?* — O. Sąd ostateczny albo powszechny, nastąpi dla chwały dobrych, a dla pohańbienia złych.

P. *W czyjej obecności odbywać się będzie sąd ostateczny?* — O. Sąd ostateczny odbywać się będzie w obecności świata całego.

P. *Kto będzie sędził nas wszystkich?* — O. Nas wszystkich sędzić będzie Pan nasz Jezus Chrystus.

P. *Jak przyjdzie Jezus Chrystus sędzić wszystkich ludzi?* — O. Jezus Chrystus przyjdzie sędzić wszystkich ludzi, w całym majestacie, w towarzystwie aniołów i świętych.

P. *Jak ludzie stawić się będą na sądzie ostatecznym?* — O. Ludzie stawić się będą na sądzie ostatecznym z duszą i z ciałem, ponieważ ciała zmartwychwstaną przed sądem.

P. *Jakiego uczucia doznawać będą wówczas grzesznicy?* — O. Grzesznicy będą wówczas przerażeni i przestraszeni, i okryci wstydem, gdy ujrzą najtajemniejsze swoje zbrodnie objawione przed całym światem.

P. *Jakiego uczucia doznawać będą wówczas sprawiedliwi?* — O. Sprawiedliwi będą napelnieni radością, gdy Jezus Chrystus uwieńczy ich dobre uczynki, w obecności grzeszników, którzy pogardzali nimi na ziemi. (1).

**WYKŁAD.**—Po zmartwychwstaniu ciał, nastąpi sąd ostateczny, powszechny albo ogólny: tak go nazywają, ponieważ wszyscy

(1) *Catechisme de Sens.* — Katechizm ten był dla nas bardzo użyteczny; jest to jeden z odznaczających się największą jasnością i gruntownością, jakie znamy.

cy ludzie, bez wyjątku, stawić się i sądzeni na nim będą; nazywają go *ostatecznym*, ponieważ nie będzie po nim żadnego już więcej sądu. Wszyscy ludzie, jacy tylko żyli od początku świata, zgromadzeni będą w jedném miejscu, na Jozafatowej dolinie: „Zgromadzę wszystkie narody, mówi Pan u proroka Joela, i sprowadzę je na dolinę Jozafat: i będę się tam z nimi sądził o lud mój“ (1). Tu zatem, na téj dolinie, leżącej u podnóża góry Oliwnej, zgromadzony będzie ród ludzki, przy skończeniu świata; tu usłyszymy potężny głos, który każdemu wymierzy karę lub nagrodę. — Szczupła liczba wybranych będzie z razu pomieszana i jakby w jedno zlana z ogromnym tłumem potępieńców; lecz aniołowie przyjdą i oddziela zboże od plew, kąkol od dobrego ziarna, to jest dobrych od złych. Wówczas Syn Człowieczy, Jezus Chrystus, okaże się w całym blasku chwały swojej, obleczony potęgą i majestatem; unosić się będzie na jasnym obłoku poprzedzany przez chorągiew Krzyża; czarci będą u nóg jego, gotowi pochwycić łup, który im będzie wydany na całą wieczność (2). W tym dniu, nazwanym dniem Pańskim, objawi się sumienie wszystkich ludzi, i przedstawioną będzie, w oczach całego świata, księga, gdzie są zapisane, latami, dniami, godzinami, wszystkie zbrodnie, wszystkie nieprawości, wszystkie cnoty i wszystkie dobre uczynki. W tym strasznym dniu, odsłonione będą, przed obliczem wszystkich zgromadzonych pokoleń, najskrytsze myśli, najtajemniejsze żądze; co za wstyd dla grzeszników, gdy świat cały ujrzy hańbę ich postępowania! Lecz zarazem, jakaż pociecha, jaka chwała dla sprawiedliwych, kiedy Pan odsłoni tyle cnot ukrytych, tyle dobrych uczynków, które jego samego tylko miały

(1) Wielu uczonych mniema, że Joel (III, 2) chciał pod nazwiskiem doliny Jozafata oznaczyć *w ogólnosci* miejsce, gdzie Pan odbędzie swój sąd nad narodami, i gdzie pokaże się na sądzie ostatecznym w całym blasku swego majestatu. *Josaphat*, znaczy po hebrajsku *Sąd Boży*.

(2) Egredietur diabolus ante pedes ejus. „I wynidzie djabeł przed nogami jego.“ (H a b a c., III. 5.)

za świadka! Po skończonym głośnym rachunku sumienia, Jezus Chrystus wyda wyrok nieodwołalny, który rozstrzygnie na zawsze los wszystkich ludzi: „*Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, rzece do wybranych, stojących po prawicy jego, poglądając na nich z łagodnością i dobrocią, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*“ Pójdźcie czerpać ze źródła wszystkich łask i wszelkiego dobra! Pójdźcie, serca czyste i niewinne, stańcie pospołu z dziewicami, w orszaku baranka. Dusze wierne i wytrwałe w służbie mojej! dzień Pański przyszedł dla was; porzućcie ziemię, na której zawsze byliście obcemi; pójdźcie za mną na nieśmiertelne drogi mojej chwały i szczęśliwości mojej, jakieście postępowały za mną drogą moich upokorzeń i cierpień moich; wasze utrapienia, wasze trudy trwały tylko jedną chwilę: szczęście, którego używać będziecie, nie skończy się nigdy. Potem, obracając się ku lewicy, Jezus Chrystus, rzece grzesznikom: Patrzcie na ten bok, przebity za was mieczem mojej miłości; patrzcie na te nogi, na te ręce, które były przybite do krzyża: świadczą one, że chciałem zbawić was wszystkich. Wołałem was, a nie chcieliście mnie słuchać; zapraszałem was, a niechcieliście przybyć; szukałem was, a uciekaliście przedemną; ofiarowałem wam siedzibę mojej chwały, a wzgardziliście nią; groziłem wam piekłem, a nie lękaliście się go; natchnienia moje były stłumione, łaski moje odrzucone albo zaniedbane, sakramenta moje opuszczone albo znieważane, miłość moja zawsze była zelżoną; szatan bez ustanku panował w sercu waszém; byliście jego niewolnikami; jemu byliście posłuszni: bądźcież więc spółnikami jego męki! „*Idźcie odemnie, przekłęci, w ogień wieczny!*“

P. *Co się stanie z ludźmi po sądzie ostatecznym?* — O. Po sądzie ostatecznym dobrzy czyli sprawiedliwi pójdą do Nieba, używać żywota wiecznego; a zli strąceni będą do piekła, aby tam wiecznie byli nieszczęśliwymi.

WYKŁAD. — Po sądzie ostatecznym czyli powszechnym, i kiedy wyrok wyda Sędzia Najwyższy, dobrzy czyli sprawie-

dliwi wzniosą się ku Niebu, aby wiecznie byli szczęśliwi szczęściem samegoż Boga i upajali się potokami własnej rozkoszy: to się nazywa *życiem wiecznym*, to jest życiem wiecznie szczęśliwym. — Żli, przeciwnie, strąceni będą w przepaści piekielne, aby wieczne cierpieli tam męki, pospołu z czartami; to się nazywa *śmiercią wieczną*, ponieważ oni na zawsze będą pozbawieni Boga i podzielać będą męczarnie czartów przez całą wieczność. — Czyściec, jakeśmy już powiedzieli, trwać będzie tylko do skończenia świata; po sądzie ostatecznym, będą tylko raj i piekło: raj dla wybranych, a piekło dla potępionych.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### SŁOWA ŚWIĘTEJ MONIKI.

Święta Monika, rodem z Afryki, znajdując się w Ostyi, we Włoszech, często rozmawiała z swoim synem Augustynem o religii, a między innymi o śmierci chrześcijanina. Mówiła tak wiele pięknych rzeczy o tym przedmiocie, że słuchający ją byli przeniknięci uwielbieniem; a gdy zapytano świętej, czy nie lęka się umrzeć na obcej ziemi, i być pogrzebioną w kraju tak dalekim od jej ojczyzny, odpowiedziała: „Nigdy nie jesteśmy dalecy od Boga; potrafi On znaleźć moje ciało dla wskrzeszenia z ciałami wszystkich innych ludzi.“

### OBRAZ SĄDU OSTATECZNEGO PRZEZ ŚWIĘTEGO METODYUSZA.

W wieku IX-tym, święty Metodyusz, znakomity w sztuce malarstwa, był posłany na dwór króla Bulgarów. Ten kazał mu odmalować kilka uderzających przedmiotów, których widok służyłby zarazem ku ozdobie jego pałacu i strachem przenikał widzów. Święty postanowił korzystać z takiego usposobienia króla; pędzel jego, kierowany przez religię, skreślił okropne widowisko, które trwogą napełniło serce samegoż króla wojowniczego: był-to Sąd ostateczny. Jezus Chrystus, otoczony licznym orszakiem duchów niebieskich, zasiadał na tronie jaśniejącym chwałą, w groźnej postawie rozgniewanego Sędziego. Wszyscy ludzie, zbledli ze strachu, natłoczeni bez różnicy, z trwogą oczekiwali fatalnego wyroku, który miał los



ich rozstrzygnąć. Każda część obrazu posiadała siłę, energię, żywosc wrażenia, które pomnażała bardziej jeszcze okropność samego przedmiotu. Ale strach króla nie znał granic, gdy umiętny malarz zaczął mu wykładać każdy szczegół obrazu. Wskazał mu z jednej strony grzeszników, przygnębionych ciężarem niebieskiej zemsty, skazanych na wieczne męki w ogniu piekielnym; z drugiej, sprawiedliwych, jaśniejących chwałą, wznoszących się ku wiekiustym siedzibom, aby żyć wiecznie na łonie Bóstwa. Król oprzeć się nie mógł temu co widział, oraz pełnym zbudowania słowom świętego apostoła. Wzruszony łaską, chciał poznać tajemnice religii chrześcijańskiej, uczył się jęj i przyjął chrzest z rąk Metodyusza. Naród nie omieszkał pójść za jego przykładom. Ten święty Metodyusz, był bratem świętego Cyrylla apostoła Słowian (1).

#### OPIS SĄDU OSTATECZNEGO PRZEZ ŚWIĘTEGO EFREMA.

Święty Efrema, sławny Doktor Kościoła, w IVtym wieku, często z przyczyny łez, musiał przerywać kazania, które miewał do wiernych. Wtedy zawiązywała się pomiędzy nim a jego słuchaczami rozmowa, której podajemy zdumiewający przykład: przedmiotem nauki był Sąd ostateczny. Święty zaczął od następnych słów: „Najmilsi w Jezusie Chrystusie, posłuchajcie pilnie co wam powiem o strasznie przyjsciu Pańskiem. Gdy pomyślę o tęg chwili, bojaźń nadzwyczajna mię przenika. Kto wypowiedzieć zdoła te okropne rzeczy? gdzie znaleźć język, któryby umiał je wystowić? Król królów, siedzący na tronie chwały, zstąpi z Nieba, i zasiadłszy jako sędzia, wezwie przed siebie wszystkich mieszkańców ziemi. Na samo wspomnienie o tęg prawdzie, omdlewam; członkami ciała mojego miota gwałtowne wzruszenie; oczy moje napełniają się łzami, głos mój łłumi się, usta mi drgają, język bełkoce niewyraźnie, zamieszanie i nieład ogarniają myśli moje. Powiniennem ogłosić wam te rzeczy, ale bojaźń mówić mi przeszkadza. Huk piorunu przestrasza nas dzisiaj; a jak wtedy wytrzymać zdołamy głos onęj trąby, tysiąc razy straszniejszy od piorunu, który wskrzesi umarłych? Jak tylko ją usłyszają kości wszystkich ludzi, spoczywające w łonie ziemi, natychmiast ożyją i usiłować będą połączyć się jedne z drugimi; a w mgnieniu oka, zmartwychwstaniemy wszyscy, i zgromadzimy się, aby być sądzonymi. Wreszcie, na rozkaz wielkiego Króla, ziemia

(1) Żywot S. Metodyusza, 14 lutego.

wstrząśniona i wzburzone morze wydadzą umarłych, których posiadają, tak tych, których pożarły ryby, jak tych, których pożarły ptaki lub zwierzęta drapieżne. Wszyscy zgromadzeni są około trybunału Boga; niebiosa otwierają się, Pan zstępuje otoczony chwałą. Otwiera fatalną księgę, gdzie są zapisane wszystkie grzechy nasze. Ileż żez, woła mówca, nie powinniśmy wylewać w nocy i we dnie, w oczekiwaniu tej strasznej chwili! — Westchnienia i łkania przerwały mu mowę, musiał zamilknąć. — „Opowiedz nam, wołają słuchacze, te straszne rzeczy, które po tém nastąpią! — „Wszyscy ludzie, mówi dalej święty, stać będą, ze spuszczone mi oczyma, przed trybunałem Sędziego Najwyższego, zawieszeni między życiem a śmiercią, między rajem a piekłem, a każdy z nich wezwany będzie do ścisłego badania. Biada mnie! powiem wam co nastąpi; ale głosu mi braknie, strach mię przenika drżeniem i mieszaniami; samo opowiadanie tych rzeczy lodem trwogi mnie ścina...“ — „Błagamy cię, powtarzają słuchacze, mów dalej dla naszego pożytku i poświęcenia dusz naszych.“ — „Najmilsi Jezusa Chrystusa! mówi święty, wtedy nastąpi poszukiwanie we wszystkich chrześcijanach pieczęci chrztu świętego i składu wiary; zapytają ich o wyrzeczenie się, które uczynili w obecności świadków, wyrzeczenie się szatana i spraw jego; nie jednej, nie dwóch, nie pięciu, ale wszystkich w ogólności. Szczęśliwy kto wiernie dotrzymał, co obiecał! — Westchnienia i jęki Efrema, nie pozwalają mu mówić dalej; słuchacze wołają znowu: „Przez litość, nie przestawaj nas nauczać.“ — „Posłuszny wam będę, odpowiada święty, o ile będę mógł; ale wyrażę się jedynie łzami i westchnieniami. Podobne rzeczy są tak okropne, że wspominać ich nie można bez wylewu łez.“ — „O słuگو Boży! dodaje lud, nie odmawiaj nam nauk, o które błagamy.“ — Wtedy Efrem, bijąc się w piersi, i płacząc jeszcze rzewnie, rzekł: „O bracia moi! coż słyszeć chcecie? O straszny dniu! biada mnie! biada mnie! Kto odważy się wypowiedzieć, kto odważy się słuchać powieści o tém, co się dzieć będzie w onęj chwili optakanej? Wy wszyscy którzy łzy macie, płaczcie pospołu ze mną; ci zaś, którzy ich nie mają, niech się uczą poznać los jaki ich czeka, niech nie zapominają o swém zbawieniu. Wówczas ludzie zostaną rozłączeni jedni od drugich na zawsze, mężowie od żon, dzieci od rodziców, przyjaciele od przyjaciół... Po dokonany m rozdziale, królowie, filozofowie, mędracy świata, z płaczem wołać będę do wybranych: Żegnamy was na zawsze, święci i służeбnicy Boga! żegnamy was, prorocy, apostołowie, męczennicy; żegnamy cię, Naj-

świętsza Panno, Matko Zbawiciela, modliłaś się za nasze zbawienie, ale niechcieliśmy być zbawionymi! Żegnamy cię, krzyżu dający życie! żegnamy cię, raju rozkoszy, królestwo wiekuiste, Jeruzalem niebieskie! żegnamy was wszystkich, już się z sobą nie zobaczymy więcej; jesteśmy pogrążeni w otchłań młk, które nigdy się nie za kończą.“ (1).

#### ŚWIĘTY AUGUSTYN DO HEZYCHIUSZA O CZASIE SĄDU OSTATECZNEGO.

Roku 418, było zaćmienie słońca tak nadzwyczajne, że gwiazdy iskrzyły się wśród białego dnia, i pokazał się na niebie osobliwszy meteor, który widziano przez kilka miesięcy. Po tém zjawisku nastąpiła okropna posucha, i wielka śmiertelność pomiędzy ludźmi i zwierzętami. Roku 419, trzęsienie ziemi w Palestynie obaliło kilka miast i wielką liczbę wsi. Jezus Chrystus pokazał się na górze Oliwnej, wśród obłoku; mnóstwo pogan widziało na swęj odzieży świetlne krzyże; cud był tak uderzający, że wielu z rozmaitych narodów zostało chrześcijanami. Przestрах stał się jeszcze powszechniejszym, niżeli znaki, które dały do niego powód. Wszędzie wyobrażano sobie, że już nadchodzi skończenie świata. Biskup Salone, w Dalmacyi, Hezychius, pisał o tém do świętego Augustyna, który odpowiedział mu następnemi słowy: „Strzedz się będę naznaczać chwilę ostatniego przyjścia Jezusa Chrystusa; z religijną ścisłością trzymam się tego, co powiedział Pan: *Nikt wie dzieć nie może czasów, które Ojciec ma w swojej mocy*. Rzecz jest niezawodna, według słów Zbawiciela, że przed skończeniem świata, Ewangelia opowiadana będzie po wszystkiej ziemi. A ileż jest narodów, którym dotąd jeszcze opowiadana nie była!.. Chociaż jesteśmy widzami większej części cudów, które Chrystus przepowiedział, nie możemy osądzić, czy są-to znaki stanowcze, ponieważ mogą być inne, jeszcze bardziej zadziwiające. Świat jest przy ostatniej swojej godzinie, według sposobu wyrażania się świętego Jana Ewangelisty: ale ta ostatnia godzina oznacza wiele wieków: oto wszystko co wam odpowiedzieć mogę. Życzyłbym uczynić radość twemu oczekiwaniu; ale wolę raczej wyznać moję niewiadomość, niżeli popisywać się z fałszywą nauką. To tylko obchodzić nas powinno, iżby ostatni dzień życia naszego znalazł nas

(1) S. Ephrem Opera.

w pogotowiu do przyjęcia Pana, ponieważ sędzić nas będzie, przy skończeniu świata, według stanu, w jakim ten ostatni dzień nas znajdzie“ (1).

#### ŚWIĘTY EPIPODYUSZ.

Epipodyusz, młody Chrześcijanin w Lugdunie (Lyon), uwięziony roku 178, stawiony był przed sędzią, który starał się uwieść go udaną dobrocią, pięknymi obietnicami i ponętą rozkoszy; ale szlachetny męczennik odpowiedział ze wspaniałą dumą: „Wasze rozkosze nie mają dla mnie żadnej ponęty; czyliż nie wiiesz, że człowiek składa się z ciała i duszy? U nas, dusza rozkazuje, a ciało jest posłuszne; bezwstydne rozkosze przyjemnie głaszczą ciało, ale śmierć zadają duszy. Prowadzimy więc wojnę z ciałem, aby je oddać pod rozkazy duszy. Co do was, zniżywszy się aż do stanu bydła, znajdziecie w końcu śmierć okropną. My, przeciwnie, ginąc z rozkazów waszych, wchodzimy w posiadanie żywota wiecznego.“

#### AGNOECI.

Agnoeta (2), znaczy toż samo co ciemny, nieuk. Dawano to imię heretykom, którzy twierdzili, że Jezus Chrystus nie o wszystkiem wiedział, ponieważ nie wiedział o dniu sądu ostatecznego, i sam rzekł w Piśmie świętym, że „o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec“ (3). Niektórzy Ojcowie Kościoła odpowiadając na ten zarzut, twierdzili, że Jezus Chrystus, o ile człowiek, nie wiedział dnia sądu ostatecznego, nie żeby wierzyli, iż Jezus Chrystus, jako człowiek, nie wiedział o której rzeczy, gdyż, mocą zjednoczenia słowa Bożego z naturą ludzką (hypostatycznego), wszystkie skarby mądrości i wiedzy znajdowały się w nim; lecz tylko, że sama natura ludzka, uważana odrębnie od bóstwa, nie może, przez siebie samą i przez swoje jedynie światło, posiadać tej wiadomości. Inni Ojcowie utrzymywali, że Jezus Chrystus nie wiedział, w pewnym znaczeniu, o tém, czego nie uważał za stosowne nam objawić. Apostołowie zapytali go, kiedy nastąpi skończenie świata i jakie znaki je poprzedzą? Jezus Chrystus odpowiedział na drugą część ich pytania; co zaś do dnia i godziny skończenia

(1) S. Aug., *Opera*.

(2) *Agnoeta*, pochodzi od słowa greckiego *ἀγνώω*, nie wiem, nie znam, składającego się z przeczącego *α* i *γνώω*, wiem, znam.

(3) *Matth.*, XXIV, 36.

świata, rzekł, że wiadomość o tych rzeczach Ojciec zachował dla siebie i nie chce jej odkrywać ludziom, ani przez siebie samego, ani przez aniołów niebieskich, ani przez proroków, ani przez Syna; słowem, że chce, przez tę nieprzeniknioną tajemnicę, trzymać nas w czujności i pilności nieustannej, oraz powściągać w nas próżną ciekawość i hadania niepożyteczne zbawieniu (1).

#### O RÓŻNYCH ZDANIACH DOTYCZĄCYCH SKOŃCZENIA ŚWIATA.

Dość powszechném było zdanie, u starożytnych chrześcijan, że świat nie będzie trwał dłużej, jak lat tysiąc po narodzeniu Jezusa Chrystusa; i około X-go wieku, wiela liczba wiernych poświęcała cały swój majątek na budowanie klasztorów, i osiadała w nich, aby czekać w pokoju i z ufnością przyjscia Najwyższego Sędziego. — W początkach XII-go wieku, Fluentius, biskup florencki, twierdził, że Antychryst już się narodził. — Około połowy tegoż wieku, opat Joachim zapowiadał, że nie później jak za lat czterdzieści nastąpi skończenie świata. — W XV-tym wieku, święty Wincenty Ferreryusz, w liście do Benedykta XIII-go donosił, że słyszał od pobożnego pustelnika, iż Antychryst zaraz się pokaże (2). — Żadna z tych przepowiedni nie sprawdziła się, i to samo, bez wątpienia, będzie z *proroctwem d'Orvala* i wielu innemi, których, jak chcemy wierzyć, nie drukowanoby, gdyby wiedziano o wyżej przytoczonej uchwale soboru laterańskiego (3).

## NAUKA XXXV<sup>ta</sup>

### ● Składzie wiary apostołskim.

P. *Gdzie się znajdują wszystkie prawdy, o których dotąd mówiliśmy?* — O. Wszystkie prawdy, o których mówiliśmy dotąd, znajdują się, w krótkości, w Składzie wiary apostołskim.

WYKŁAD. — Wszystkie prawdy, o których mówiliśmy dotąd, bracia mili, znajdują się w Piśmie świętém i w Tradycji

(1) Pluquet, artykuł *Agnosces*.

(2) Catalani., *Sancrosancta Conc. Oecum. Comment., illustr.*, t. IV, str. 344.

(3) Zobacz str. 586.

czyli Podaniu; ale w krótkości albo w treści zamknięte są w Składzie apostolskim (*Symbolum Apostolorum*), który jest skróceniem nauki chrześcijańskiej, nauki, której pojmujcie teraz całą doskonałość. Jest-to nauka nad naukami, nauka o Bogu; daje nam ona poznać jego naturę, rozwija przed nami wszystkie jego przymioty, wszystkie jego doskonałości. Jest-to nauka o człowieku; odkrywa mu czém był i w co się obrócił; objawia mu ostatni jego cel, i uczy środków, któremi osiągnąć go może. Nauka najczcigodniejsza w swoim twórcy, którym jest sam Bóg; najwznioslejsza w swoim przedmiocie, najnieomylniejsza w swojej pewności; nauka wreszcie zastosowana do najprostszych umysłów, ponieważ nie wymaga głębokich badań przenikliwego rozumu, ale ochoczej pokory posłusznego serca. Do innych nauk mała liczba osób jest zdolną, z wielką pracą i nadzwyczajnymi trudnościami uczyć się ich przychodzi; ale nikt nie jest niezdolnym do nauki *Składu apostolskiego*, i chyba tylko brak dobrej woli przeszkodzić może jój nabyciu.

P. Co znaczy wyraz *Symbol*?— O. Wyraz *Symbol* znaczy godło, znamię, znak, gdyż podług wyznawania prawd, które zamyka w sobie *Symbol* albo *Skład apostolski*, rozróżniamy chrześcijan od niewiernych.

WYKŁAD.— *Symbol* pochodzi od słowa *σύμβολον*, co znaczy godło, znamię, znak; przeto *Symbol* albo *Skład apostolski*, zwany pospolicie *Wierzę w Boga*, *Credo*, jest znakiem albo godłem, ponieważ służy do rozróżnienia chrześcijanina od niewiernego, i że ten jest uważany za ucznia Jezusa Chrystusa, kto wyznaje prawdy zawarte w *Symbolu* czyli *Składzie apostolskim*.

P. Dla czego nazywają go *Symbol*em albo *Składem apostolskim*? — O. Ponieważ apostołowie ułożyli go przed rozejściem się na opowiadanie Ewangelii narodom.

WYKŁAD.— *Symbol* albo *Skład wiary* albo *Wierzę w Boga*, *Credo*, ponieważ od tych słów zaczyna się w językach polskim i łacińskim, zwany jest *Apostolskim*, gdyż apostołowie ułożyli tę krótką treść nauki chrześcijańskiej, przed rozejściem się na

opowiadanie Ewangelii po całym świecie, według rozkazu, jaki odebrali od boskiego Mistrza: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, (powiedział im) chrzcząc je, w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego“ (1).

P. *Dla czego apostołowie ułożyli Symbol albo Skład wiary?* — O. Apostołowie ułożyli dla tego Symbol albo Skład wiary, iżby podać wiernym prosty i łatwy sposób poznawania się między sobą i wyrzycia w swojej pamięci głównych prawd religii.

WYKŁAD. — Celem, jaki sobie apostołowie wytknęli, układając Symbol albo Skład wiary, było podanie wiernym, i wszystkim, których nawracać mieli, środka prostego, łatwego i jednostajnego do poznania i wyrzycia w ich pamięci najistotniejszych prawd religii chrześcijańskiej, do poznawania się między sobą i odróżniania się od heretyków i niewiernych.

P. *Ile artykułów obejmuje w sobie Symbol albo Skład apostołowski?* — O. Symbol albo Skład apostołowski obejmuje w sobie artykułów dwanaście.

WYKŁAD. — *Katechizm Soboru trydenckiego*, podaje nam następujące określenie wyrazu *artykuł*: „Podobnie, jak członki ciała przedzielone są jedne od drugich stawami (*articuli*), tak też, w niniejszem Wyznaniu wiary, dajemy nazwisko artykułów każdej prawdzie, w którą pojedynczo wierzyć powinniśmy, ponieważ przedzielone są jedne od drugich artykułami.“ Podług wielu autorów, dwunastu apostołów ułożyło każdy po jednym artykule Składu wiary. Święty Piotr rzekł: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi.“ — Święty Jan: „I w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego, Pana naszego.“ — Święty Jakób większy: „Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny.“ — Święty Andrzej: „Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.“ — Święty Filip: „Zstąpił do piekieł.“ — Święty Tomasz: „Trzeciego dnia zmartwychwstał.“ — Święty Bartłomiej: „Wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy, Boga, Ojca wszechmogącego.“ — Święty Mateusz: „Ztamąd przyjdzie sądzić żywych i umar-

(1) Matth., XXVIII, 19.

łych.“ — Święty Jakób Mniejszy: „Wierzę w Ducha Świętego.“ — Święty Szymon: „Wierzę, w święty Kościół powszechny, w świętych obcowanie.“ — Święty Tadeusz: „Wierzę w grzechów odpuszczenie.“ — Święty Maciej: „Wierzę w ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny“ (1).

Zwykły podział Składu apostolskiego różni się nieco od przytoczonego wyżej, i brzmi następnie:

I. Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi.

II. I w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedyne, Pana naszego.

III. Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny.

IV. Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.

V. Zstąpił do piekieł; trzeciego dnia zmartwychwstał.

VI. Wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga, Ojca wszechmogącego.

VII. Ztamąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

VIII. Wierzę w Ducha Świętego.

IX. W święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.

X. Grzechów odpuszczenie.

XI. Ciała zmartwychwstanie.

XII. Żywot wieczny.

Wszystkie prawdy zamknięte w tych dwunastu artykułach, z których składa się Symbol albo Skład apostolski, wyjąwszy dotyczącej odpuszczenia grzechów, były już poprzednio przez nas wyjaśnione. Wszelako, bracia mili, mniemam, że nie będzie rzeczą niepożyteczną zwrócić uwagę waszą przez czas niejaki, na każdy z tych dwónastu artykułów; będzie to powtórzenie treściwe tego, cośmy już powiedzieli.

(1) Theod. Gennari, *Dies intelligibilis, seu credo in XII horas theologicas divisus, sive dilucida exp. symb. apost. in duodecim articulos distributi, juxta numerum duodecim apostolorum*, p. 4. Ita etiam doctor subtilis alensis et plures alii.



ARTYKUŁ PIERWSZY. „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, stwórcy nieba i ziemi.“—*Wierzę*: to słowo, odnoszące się do każdego z dwunastu artykułów Składy wiary, znaczy: uważam rzecz tę za prawdziwą, pewną, niezawodną; jestem o tém zupełnie i gruntownie przekonany.— *Wierzę w Boga*: to jest, nie tylko jestem przekonany, że jest Bog, ale wierzę także jego słowu i pokładam w nim całą ufność moją (1).—*Wierzę w Boga Ojca*: natura boska, jedna i nierozdzielna, istnieje wszakże we trzech osobach; pierwsza z nich nazywa się Ojciec, ponieważ przedwiecznie zrodził Syna jedyne, który jest z nim spółistotnym i równym mu we wszystkim.— *Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stwórcy nieba i ziemi*: Bóg okazał wszechmocność swoją, tworząc z niczego wszystkie istoty widzialne i niewidzialne. Z niczego stworzył niebo, aniołów, światłość, słońce, księżyc, gwiazdy, wszystkie ciała niebieskie; powietrze i ptaki; morze i ryby; ziemię i wszystko co ona w sobie zamyka; zwierzęta, rośliny, drzewa, źródła, strumienie, rzeki i jeziora. Ukończywszy te dzieła, Bóg uczynił człowieka, i stworzył go na obraz i podobieństwo swoje. Pierwszym człowiekiem był Adam; pierwszą niewiastą była Ewa. Bóg stworzył ich w stanie niewinności, przeznaczył do szczęścia nadprzyrodzonego, udzielił im, wraz z nieśmiertelnością, dary najszacowniejsze, i umieścił ich w ogrodzie rozkoszy, zwanym Rajem ziemskim, rozkazując im, pod karą śmierci, nie pożywać owocu z drzew wiadomości dobrego i złego. Od Adama i Ewy my pochodzimy, i od nich prowadzą swój początek wszyscy ludzie, którzy zaludnili ziemię.— Oto, bracia mili, co

(1) P. *Dla czego mówisz: wierzę w Boga, nie zaś wierzę Bogu?* — O. Mówię *wierzę w Boga* dla tego, abym okazał, że nie tylko wierzę, że jest Bóg, i że wszystko mam za prawdę czegokolwiek on nas naucza, ale że oprócz tego, pokładam w nim całą ufność moją. (*Catechisms a l'usage des collèges*, par le R. P. de Montezon, de la Compagnie de Jésus, Tournai, 1848. tom 1. w 12ce—Ten Katechizm zasługuje na szczególną uwagę. (Wspomnieć tu wypada o sławnym Katechizmie X. Piotra Kanizjusza, który wyjdzie w przekładzie z łacińskiego na polski język przez tłumacza niniejszego dzieła.)

wyznajemy iż wierzymy, gdy mówimy: *Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, stwórcy i nieba i ziemi.*

ART. II. „I w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedyne, Pana naszego.“— Nie wszyscy aniołowie, których Bóg stworzył z niczego, dochowali mu wiary; wielka ich liczba zbuntowała się przeciw niemu, którzy, za karę rokoszu swojego, zostali skazani na nieszczęście wieczne. Przywódzca tych aniołów buntowniczych, zazdrośny szczęściu, którego Adam i Ewa używali w raju rozkoszy, gdzie ich Bóg umieścił, skusił Ewę i skłonił ją do pożywania owocu zakazanego; ona dała ten owoc jeść Adamowi i pobudziła go do tegoż samego nieposłuszeństwa. Zaraz oboje utracili stan łaski, w którym byli stworzeni, zostali wygnani z raju ziemskiego i skazani na cierpienia i śmierć; wnet bramy nieba zamknęły się przed nimi, niczego więc prócz piekła i wiecznych mąk spodziewać się oni mogli; a całe potomstwo Adama, które zgrzeszyło w nim, objęte było tym samym wyrokiem potępienia. Ale Bóg, wynierzając swą sprawiedliwość na Adamie i Ewie i całym ich rodzie, przypomniał także sobie o miłosierdziu swoim, i obiecał Odkupiciela rodzajowi ludzkiemu. Tym Odkupicielem miał być *jego Syn jedyny*, osobiście połączony z ciałem i duszą, podobni naszemu ciału i duszy; miał być nazwany *Jezus*, to jest Zbawiciel, ponieważ był zesłany dla zbawienia świata; miał być także nazwany *Chrystus*, to jest, *namaszczoney* albo *poświęcony*, z powodu namaszczenia boskiego, które go poświęcało na Króla, Kapłana i Proroka najwyższego; miał być wreszcie najwyższym *Panem* wszystkich ludzi, którzy wszyscy będą jego poddanymi, mocą stworzenia i odkupienia. Spełniły się te zamiary boskiego miłosierdzia, i oto jest, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa Pana naszego, i jedyne Synu Boga.*

ART. III. „Który się począł z Ducha Świętego, narodził

się z Maryi Panny.“ — Gdy nadszedł czas, kiedy jedyny Syn Boga miał stać się człowiekiem, aby odkupić rod ludzki, Bóg zesłał archanioła Gabryela, do Nazaretu, miasta Galilei, gdzie mieszkała dziewica, imieniem Marya. Gabryel, według danego sobie rozkazu, rzekł do Maryi: „Zdrowaś, łaskiś pełna! Pan z tobą; błogosławionaś ty między niewiastami; Duch Święty zstąpi na cię, i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.“ A gdy Marya pokornie poddała się zamiarom Boga, Duch Święty utworzył w niej, z własnej istoty téj dziewicy, ciało człowiecze; Bóg przedwieczny wywiódł z niczego duszę, dla ożywienia tego ciała; a jedyny Syn Boga, druga osoba Trójcy Przenajświętszej, połączył z osobą swoją to ciało i tę duszę. Tak więc Słowo stało się ciałem, tak spełniła się tajemnica wcielenia. W dziewięć miesięcy potem, Jezus, Zba, wiciel wszystkich ludzi, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek łączący w jednej osobie, która jest osobą Słowa, naturę boską i naturę ludzką, narodził się z Maryi Panny, w Betleem, mieście Judzkim, jako to przepowiedział Micheasz Prorok.— Oto jest, mili bracia, co wyznajemy iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny.*

ART. IV. „Umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.“ — Jezus Chrystus większą część śmiertelnego żywota swego, przepędził w Nazarecie, w domu świętego Józefa. Licząc około trzydziestu lat wieku, udał się nad brzegi Jordanu, przyjął chrzest od świętego Jana, potem poszedł na puszczę, gdzie pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Wyszędzszy z puszczy, Jezus Chrystus zaczął żywot publiczny, i chodził po miastach i wsiach Judei, opowiadając Ewangelię. Blask jego nauk i cudów, wzbudził w ksiąźkach kapłanów, doktorach zakonu, uczonych w piśmie i faryzeuszach, zazdrość i nienawiść tak gwałtowną, iż postanowili śmierć mu zadać; a znalazł się pomiędzy dwunastu apostołami, których Jezus sobie wybrał, zdrajca imieniem Judasz, i przyszedł w pomoc

ich złości. Jezus najokrutniej zelżony, skazany został na śmierć przez Piłata Pontskiego, rządcę Judei, i wydany w ręce żołnierzy, aby był ukrzyżowanym. Po trzygodzinném konaniu, Bóg-Człowiek umarł, jako człowiek, dla zbawienia grzesznych, nadając, jako Bóg, nieskończoną wartość swojej męce i śmierci. Stało się to szóstego dnia w tygodniu, to jest w Piątek. W sam dzień śmierci Jezusa, Józef z Arymatei i Nikodem zdjęli jego ciało z krzyża, nabalsamowali, i pogrzebili w nowym grobie, gdzie nikt jeszcze nie był chowany.— Oto jest, mili bracia, co wyznajemy iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, który był umęczon pod Pontskim Pilatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.*

ART. V. „Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał.“— W chwili kiedy Jezus skonał, dusza jego rzeczywiście rozłączyła się z ciałem; ale osoba boska została zawsze połączoną i z jego duszą, i z jego ciałem, chociaż rozłączone-mi.— Odlączona od ciała jego, najświętsza dusza Jezusa Chrystusa zstąpiła do piekieł i przebywała tam tak długo, jak ciało jego spoczywało w grobie. Przez wyraz *piekła* nienależy rozumieć tego siedliska okropności i rozpaczy, gdzie mściwy ogień, wiecznie gorejący, pożera potępieńców nie niszcząc wszakże ich nigdy; ale rozumieć trzeba miejsce zwane inaczej *otchłanią*, gdzie były zebrane i zatrzymane dusze patryarchów, proroków i wielkiej liczby innych sprawiedliwych, którzy oczekiwali przyjścia Syna Bożego, przez którego mieli być wyzwoleni i przeniesieni z tego więzienia do rajy.— Po zstąpieniu Jezusa Chrystusa do piekieł, nastąpiło wkrótce jego zwycięztwo nad śmiercią. Trzeciego dnia, nazajutrz po sabbacie żydowskim, dnia, nazwanego później dniem Pańskim albo Niedzielą, Jezus Chrystus, jak sam zapowiedział, połączył na nowo najświętszą duszę swoją ze swoim ciałem, i zmartwychwstał własną mocą i własną wolą.— Oto jest, mili bracia, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, który zstąpił do piekieł i trzeciego dnia zmartwychwstał.*

ART. VI. „Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga, Ojca wszechmogącego.“—Jezus Chrystus, zmartwychwstawszy, przebywał jeszcze czterdzieści dni na ziemi. W tym przeciągu czasu, dawał swoim apostołom i uczniom wielokrotne dowody nowego żywota swego, pokazując się im często, rozmawiając z nimi o królestwie Bożem, to jest, o swoim Kościele; ucząc ich tego co czynić mają, celem rozszerzenia go aż do ostatnich krańców ziemi; objaśniając naukę, którą opowiadać powinni, i sakramenta, które udzielać będą. Widząc ich doskonale przekonanych i niewątpiących zgoła o jego zmartwychwstaniu, tudzież dostatecznie świadomych tego czego nauczyć się mieli, iżby godnie odpowiedzieli posłannictwu, jakie im powierzał, nie mając już nic, coby go zatrzymywało na ziemi, Jezus Chrystus zaprowadził ich na górę Oliwną, i tu, w ich obecności, *wstąpił na niebiosa* własną mocą, i wprowadził tam dusze sprawiedliwych, które wyzwolił z otchłani.—Jezus wstąpiwszy na niebiosa, jako człowiek, *siedzi na prawicy Boga, Ojca wszechmogącego*; to jest, iż będąc, jako Bóg, równym swemu Ojcu, jako człowiek, wywyższony jest w Niebie nad wszystkie istoty stworzone, wielkością swojej chwały i potęgi, i tam używa odpoczynku i szczęścia nieskończonego. — Oto jest, bracia mili, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, który wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga, Ojca wszechmogącego.*

ART. VII. „Ztamąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“—Chociaż każdy człowiek, w chwili swojej śmierci, staje przed trybunałem Boga i ulega sądowi szczególnemu, na którym los jego w życiu przyszłym nieodwołalnie jest rozstrzygnięty; wszelako, przy skończeniu świata, będzie sąd powszechny, gdzie, w obecności wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek istnieli i w jakim bądź miejscu, będzie ogłoszony i potwierdzony wyrok, już wydany na każdego z nich. Wszyscy, którzy wówczas żyć będą, poumierają, bo śmierć jest długiem, od którego nikt uwolnionym być nie może. Gdy wszyscy ludzie, od pierwszego

aż do ostatniego, wypłacą daninę należną śmierci, wszyscy, dobrzy i źli, zmartwychwstają, aby byli sądzeni jawnie przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który zstąpi widzialnie z Niebios, z wielką potęgą i wielkim majestatem. Ale jakaż nastąpi różnica na zawsze między jednymi a drugimi! Udziałem dobrych będzie chwała i szczęście bez końca; udziałem złych nieszczęście wiekuiste. Oto, bracia mili, co wyznajemy iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Jezusa Chrystusa, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych.*

ART. VIII. „Wierzę w Ducha Świętego.“— Jakaśmy już powiedzieli, chociaż natura boska w jestestwie swoim jest jedną, wszelako są w Bogu trzy Osoby, rzeczywiście różne pomiędzy sobą. Wierzymy i cześć oddajemy jednemu i jednemu Bogu we trzech osobach. Pierwszą osobą jest Bóg Ojciec, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony;— drugą osobą jest Bóg Syn, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ale zrodzony przedwiecznie przez Boga Ojca swego;— trzecią osobą jest Bóg Duch Święty, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, ale pochodzi przedwiecznie od Ojca i od Syna, jako od tegoż samego początku. To nazywamy tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Poprzedzające artykuły kładu apostołskiego odnoszą się do dwóch pierwszych osób Trójcy Przenajświętszej; ten zaś ściąga się do trzeciej osoby. Duch Święty jest równy we wszystkiem Ojcu i Synowi, i być powinien, jak Oni, wielbiony i wychwalany. Ten Duch czcigodny, świętymi natchnieniami swemi odwraca nas od grzechu, pobudza serca nasze do zachowywania zakonu, i skłania je do wykonywania dobrych uczynków wszelkiego rodzaju. Przez Ducha Świętego także jesteśmy usprawiedliwieni i stajemy się dziatekami Boga, abysmy byli dziedzicami żywota wiecznego, według nadziei jaką tego mamy.— Oto jest, bracia mili, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w Ducha Świętego.*

ART. IX. „W święty Kościół powszechny, świętych obcowanie.“—Pan nasz Jezus Chrystus ustanowił na ziemi Kościół, Kościół ten jest zgromadzeniem wiernych, którzy, pod przewodnictwem prawych pasterzy, składają jedno tylko ciało, którego Jezus Chrystus jest głową niewidzialną, a nasz Ojciec święty Papież, następca świętego Piotra, księżę apostołów jest głową widzialną.—Kościół nazwany jest *świętym*, ponieważ Jezus Chrystus, jego założyciel i zwierzchnik, jest świętym i źródłem wszelkiej świętości; ponieważ jego nanka jest świętą i będzie nią zawsze, jak była nią, bo Kościół nigdy nie nauczał, nie naucza i nigdy nauczać nie może nic innego, tylko naukę czystą, którą powziął od Jezusa Chrystusa przez apostołów; ponieważ jego prawa, zasady, obrzędy, sakramenta i ofiara są święte; wreszcie, ponieważ nie ma świętych gdzie indziej, tylko w jego społeczności.—Kościół nazwany jest *powszechnym* albo *katolickim*, ponieważ ani czas, ani przestrzeń granic mu nie kładą; którego to przymiotu żadna z sekt, co się odłączyły od niego, nigdy nie posiadała, i posiadać nie będzie.—Ponieważ członkowie Kościoła składają tylko jedno ciało, przeto miłość, jednocząca ich, tworzy pomiędzy nimi wspólność albo powszechną i wzajemną, zobopólną własność dóbr, jakimi są: modlitwy, dobre uczynki, łaski, sakramenta. Ta wspólność dóbr duchownych, którą nazywamy *świętych obcowaniem* (*Communio sanctorum*), istnieje pomiędzy członkami trzech Kościołów: ziemskiego, niebieskiego i czyscowego. Ponieważ wszyscy składają tylko jedno ciało, wszyscy przeto biorą udział w tychże samych dobrach, o ile każdy z nich jest zdolny, według stanu, w jakim się znajduje.—Obcowanie czyli wspólność dóbr duchownych pomiędzy świętymi, którzy są w niebie, z wiernymi, którzy żyją na ziemi, wykonywa się przez modlitwy, jakie ci ostatni zanoszą do świętych, i przez pomoc jaką święci im wyjednywają.—Wspólność czyli wzajemność dóbr duchownych między duszami czyscowemi, a wiernymi, którzy żyją na ziemi, odbywa się przez dobre uczynki, jakie ci ostatni wy-

konywają, modlitwy, jakie zanoszą, i ofiarę Mszy świętej, składaną dla przyniesienia ulgi duszom cierpiącym. — Wreszcie, wspólność czyli wzajemność dóbr duchownych odbywa się między wiernymi, którzy żyją na ziemi, w tém, że wszyscy mają udział w modlitwach, w ofierze Mszy świętej, w dobrych uczynkach, w łaskach, w sakramentach Kościoła, i że łaski, które każdy członek odbiera, i dobre uczynki, które wykonywa, korzystnemi są dla wszystkich innych członków, którzy zjednoczeni są z ciałem, w miarę wszakże usposobienia każdego z tych członków. — Oto jest, mili bracia, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w święty Kościół powszechny, świętych obcowanie.*

ART. X. „Grzechów odpuszczenie.“ — Pan nasz Jezus Chrystus postanowił w swoim Kościele środki odpuszczenia grzechów. Odpuszczenie grzechów otrzymuje się najprzód przez chrzest święty; a otrzymuje się w sposób tak doskonały, mocą tego sakramentu, że nie pozostaje, nawet ludziom dojrzałego wieku, którzy go przyjmują z potrzebném usposobieniem, żadna kara doczesna do wycierpienia dla zgladzenia grzechów powszednich, które popełnili przed przyjęciem chrztu. — Ale ponieważ chrzest nie może być powtarzany, ponieważ ten sakrament, gładząc grzech pierworodny, nie odejmuje skutków tego grechu i nie wyzwala ludzi od pożądliwości, która bez ustanku pobudza ich do złego, przeto nieskończona dobroć naszego boskiego Zbawiciela skłoniła go do ustanowienia w swoim Kościele środka odpuszczenia grzechów, popełnionych po otrzymanym chrzcie, i przywrócenia nas do stanu łaski. Tym drugim środkiem odpuszczenia grzechów jest sakrament pokuty, którego szafunek należy do biskupów i kapłanów. Mocą władzy nadanej im przez Jezusa Chrystusa, mają oni, według rozciągniętości ich posłannictwa, prawo rozgrzeszać tych wszystkich, których uznają za dostatecznie przygotowanych; tak dalece, że grzesznicy, którzy istotnie posiadają należyte usposobienie, rzeczywiście są rozwiązani, przed obliczem Boga, z więzów



swych nieprawości.—Oto jest, bracia mili, co wyznajemy, że wierzymy, mówiąc: *Wierzę w grzechów odpuszczenie.*

ART. XI. „Ciała zmartwychwstanie.“—W samej naturze duszy naszej, i w przeznaczeniu, jakie ona otrzymała od Stwórcy swego, znajdujemy wyraźną zapowiedź przyszłego zmartwychwstania. W istocie, dusza nasza jest nieśmiertelną jak aniołowie; ale nie jest uczynioną, jak oni, aby istniała sama przez się; nie może być przeto rozłączoną wiecznie od ciała swego i musi kiedyś być znowu połączoną z niem, iżby zamiary Boga względem niej zupełnie zostały spełnione. „Oto tajemnicę wam powiadam,“ mówi święty Paweł do wiernych w Koryncie, „wszyscy zmartwychwstaniemy, prędziuchno, we mgnieniu oka, na trąbę ostateczną“ (1). A w Ewangelii Jezus Chrystus wyraża się następnemi słowy: „Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego: i wyjdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie sądu“ (2).—Oto jest, bracia mili, co wyznajemy iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w ciała zmartwychwstanie.*

ART. XII. „Żywot wieczny.“—Nawet przed zmartwychwstaniem powszechném, dusze, które w chwili śmierci, znajdują się w stanie łaski, i zupełnie są oczyszczone od pozostałości grzechów, wchodzą zaraz w posiadanie szczęśliwości najwyższej, i niezwłocznie dopuszczone są do oglądania Boga, do cieszenia się Bogiem. Przyjdzie dzień, jakieśmy powiedzieli, kiedy one wezmą znowu na siebie ciała swoje, w stanie doskonalszym od tego jaki miały za żywota śmiertelnego; a po tém zjednoczeniu, kosztować będą pospołu z niem szczęścia, które nigdy mieć nie będzie końca, które nigdy nie doświadczy najmniejszej zmiany.—Oto jest, bracia mili, co wyznajemy, iż wierzymy, mówiąc: *Wierzę w żywot wieczny.*

(1) I Cor., XV, 51, 52.

(2) Joan., V, 28, 29.

Skład apostołski, którego dwanaście artykułów wyjaśniłszy w krótkości, nie zawiera wszystkiego wyraźnie, w co wierzyć trzeba; ale prawdy, których zdaje się nie wyrażać, nakazuje nam przyjmować w artykule, obejmującym je domyślnie: *Wierzę w święty Kościół powszechny; wierzę we wszystko, w co Kościół powszechny, katolicki, wierzy i czego naucza.*

P. Oprócz Składu apostołskiego, czy Kościół nie posiada innych jeszcze Symbolów albo Składów wiary? — O. Oprócz Składu apostołskiego, Kościół posiada jeszcze Skład wiary nicejski i Skład wiary świętego Atanazego.

WYKŁAD. — *Skład wiary* albo *Symbol nicejski* był ułożony na pierwszym Soborze tegoż nazwiska, roku 325; nosi on także nazwisko *Składu wiary konstantynopolitańskiego*, ponieważ na tym Soborze, odbytym roku 381, przydano wiele słów, celem rozwinięcia i objaśnienia prawd, zawartych w Składzie wiary nicejskim; dodatki te były głównie zwrócone przeciw błędowi Macedoniusza, który zaprzeczał bóstwa Ducha Świętego. Oto treść tego Składu wiary: „Wierzę w Boga jedynego, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego i z Ojca przed wszystkie wieki zrodzonego, Boga z Boga, światłość z światłości; Boga prawdziwego z Boga prawdziwego zrodzonego, nie stworzonego; spółistotnego Ojcu, przez którego wszystkie rzeczy uczynione są; który, przez miłość ku nam ludziom, i dla zbawienia naszego, zstąpił z Nieba i wziął ciało z Maryi Panny, za sprawą Ducha Świętego, i stał się człowiekiem, który był także za nas ukrzyżowan pod Pontskim Pilatem; umarł i pogrzebion; który zmartwychwstał trzeciego dnia, według Pisma świętego; wstąpił na Niebiosa, siedzi na prawicy Boga; i przyjdzie drugi raz, w chwale, sądzić żywych i umarłych, którego królestwo mieć nie będzie końca; i w Ducha Świętego, pana i napelniającego życiem, który pochodzi od Ojca i od Sy-

na; który, pospołu z Ojcem i Synem, odbiera cześć i chwałę; który przemawiał przez proroków; i w Kościół jeden, święty, katolicki i apostołski. Przyznaję chrzest dla odpuszczenia grzechów, i oczekuję zmartwychwstania ciał i żywota przyszłego, Amen.“ Oto jest Skład wiary, którego używa Kościół rzymski, i który bywa śpiewany lub czytany podczas Mszy świętej, jeżeli rubryki kościelne temu nie sprzeciwiają się.

Teraz następuje *Skład wiary świętego Atanazego*, tak nazwany, nie żeby go święty Atanazy ułożył (1), ale ponieważ był on niezłomnym obrońcą prawd w nim zawartych; odmawiają go w niedzielę, w czasie prymy. „Ktokolwiek chce być zbawiony, powinien przedewszystkiēm wyznawać wiarę powszechną, katolicką. A ktoby jēj nie zachował zupełnej i nie-naruszonej, bez żadnej wątpliwości, na wieki będzie zatracony. Wiara powszechna na tēm zależy, abysmy jednemu Bogu w Trójcy, a Trójcy w jedności pokłon czynili, nie mieszając osób, ani też rozłączając ich istoty. Bo inna jest osoba Ojca, inna jest osoba Syna, inna jest osoba Ducha Świętego. Ale bóstwo Ojca, Syna i Ducha Świętego jest jedno; chwała ich jest równą, majestat spółwieczny. Jakim jest Ojciec, takim jest Syn, takim jest Duch Święty. Ojciec nie jest stworzony, Syn nie jest stworzony, Duch Święty nie jest stworzony. Ojciec jest niezmierny, Syn jest niezmierny, Duch Święty jest niezmierny. Ojciec jest wiekuisty, Syn jest wiekuisty, Duch Święty jest wiekuisty. A wszakże nie trzej są wiekuisci, ale jeden wiekuisty; nie trzej nie są stworzeni, nie trzej niezmierni, ale jeden nie jest stworzony, jeden jest niezmierny. Także Ojciec jest wszechmogącym, Syn jest wszechmogącym, Duch Święty jest wszechmogącym. A wszakże nie trzej są wszechmogący, ale jeden jest wszechmogący. Również Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch Święty jest Bo-

(1) Rozprawa o tym przedmiocie znajduje się w dziełach świętego Atanazego, wydanie Benedyktynów, str. 719 i następne.

giem: wszelako nie trzej są Bogowie, ale jeden Bóg. Także Ojciec jest Panem, Syn jest Panem, Duch Święty jest Panem: wszakże nie trzech jest Panów, ale jeden Pan. Albowiem, jak religia chrześcijańska obowiązuje nas przyznawać, że każda pojedyncza osoba jest Bogiem i Panem, tak też wiara katolicka nie pozwala nam mówić, że są to trzej Bogowie i trzej Panowie. Ojca nikt nie uczynił, nie stworzył, nie zrodził. Syna, Ojciec nie uczynił, nie stworzył, ale zrodził. Ducha Świętego, Ojciec i Syn nie uczynili, nie stworzyli, nie zrodzili; ale od nich on pochodzi. Jest więc jeden Ojciec, a nie trzech Ojców; jeden Syn, a nie trzech Synów; jeden Duch Święty, a nie trzech Duchów Świętych. A w tej Trójcy nie masz nic pierwszego, ani posledniejszego; nie masz nie większego, ani mniejszego; ale wszystkie trzy Osoby spółweczne są i spółrówne. Tak, iż we wszystkiém, jak wyżej powiedziano, i jedność w Trójcy, i Trójca w jedności ma być chwalona. Kto chce zbawienia dostąpić, tak ma o Trójcy świętej wierzyć. Ale i tego do wiecznego zbawienia potrzeba, aby we Wcielenie Pana naszego Jezusa Chrystusa prawdziwie wierzył. Jest tedy to wiara prawdziwa, abysmy wierzyli i wyznawali, iż Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, Bogiem jest i Człowiekiem. Bogiem jest, zrodzonym przedwiecznie z istoty Ojca; człowiekiem jest, zrodzonym z istoty matki swojej, w czasie. Doskonałym jest Bogiem i doskonałym człowiekiem, złożonym z duszy rozumnej i ciała ludzkiego. Równym jest Ojcu jako Bóg, mniejszym od Ojca jako człowiek: który, chociaż jest Bogiem i człowiekiem, nie składa dwóch osób, ale jednego Chrystusa. Jeden jest, nie przez zamianę natury boskiej w ciało; ale ponieważ natura boska przyswoiła sobie naturę ludzką. Jeden jest wreszcie, nie przez pomieszanie istności, ale jednością osoby. Albowiem, jako dusza rozumna i ciało jeden jest człowiek, tak Bóg i człowiek jeden jest Chrystus, który umęczon dla zbawienia naszego, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał; wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga, Ojca wszechmogącego, ztamtąd przy-

dzie sędzić żywych i umarłych. Na którego przyjdzie wszyscy ludzie zmartwychwstaną w ciałach swoich, a oddadzą rachubę z uczynków. I ci, którzy dobrze czynili, pójdą do żywota wiecznego, a którzy źle czynili, pójdą w ogień wieczny. To jest wiara katolicka, której kto wiernie i statecznie trzymać nie będzie, niezawodnie pójdzie na zatracenie wieczne.“

*P. Po Składach wiary, o których mówiliśmy wyżej, czy Stolica apostolska nie ułożyła Wyznania wiary, które jest także Symbolem albo Składem wiary? — O. Tak jest; a to Wyznanie wiary ułożył Pius IV, Papież.*

**WYKŁAD.**— W tém Wyznaniu wiary, ułożoném przez Papieża Piusa IV, zamieszczone są wszystkie artykuły, które zbijali protestanci, i nie jest katolikiem, kto nie wierzy we wszystkie prawdy, w niém zawarte. Mamy za powinność przytoczyć je tutaj w całej rozciągłości:

„Ja, N., wierzę i wyznaję mocną wiarą wszystkie artykuły w ogólności, i każdy w szczególności zawarte w Składzie wiary, używanym przez święty Kościół rzymski, a mianowicie:

„Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, który stworzył niebo i ziemię, wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne; i w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego jednorodzonego, i z Ojca przed wszystkie wielki zrodzonego, Boga z Boga, światłość z światłości, prawdziwego Boga z prawdziwego Boga, zrodzonego, nie stworzonego, spółistotnego Ojcu, przez którego wszystkie rzeczy uczynione są; który przez miłość ku nam ludziom, i dla zbawienia naszego, zstąpił z nieba, wcielił się biorąc ciało w łonie Maryi Panny, za sprawą Ducha Świętego, i stał się człowiekiem; za nas ukrzyżowan, umarł pod Pontskim Piłatem, a złożony w grobie, zmartwychwstał trzeciego dnia, według Pisma świętego; wstąpił na niebiosy, siedzi na prawicy Ojca; przyjdzie znowu, pełen chwały, sędzić żywych i umarłych, a którego królestwo mieć nie będzie końca. Wierzę w Ducha Świętego, który jest także Panem,

nadaje życie, pochodzi od Ojca i od Syna, odbiera cześć i chwałę, pospołu z Ojcem i Synem; który przemawiał przez proroków. Wierzę w Kościół jeden, święty, katolicki i apostołski. Wierzę w chrzest, potrzebny do odpuszczenia grzechów. Oczekuję zmartwychwstania ciał i żywota wiecznego, Amen.

„Wierzę najmocniej i przyjmuję tradycje albo podania apostołów, tudzież Kościoła, i inne przepisy i postanowienia tegoż Kościoła.

„Przyjmuję także Pismo święte, w takim duchu, w jakim pojmował i pojmuje Kościół święty, matka nasza, do którego należy sąd o prawdziwem znaczeniu i wykład ksiąg świętych; a nie przyjmę go, ani też wykladać go będę inaczej, tylko trzymając się jednozgodnego zdania Ojców Kościoła.

„Wyznaję także, że jest właściwie i prawdziwie, siedm sakramentów nowego Zakonu, ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, dla zbawienia rodzaju ludzkiego, chociaż nie wszystkie koniecznymi są każdemu, jako to: chrzest, bierzmowanie, ciało i krew Pańska czyli Eucharystya, ostatnie olejem świętym namaszczenie, kapłaństwo i małżeństwo; że te sakramenta udzielają łaskę, a z pomiędzy nich: chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo nie mogą być powtarzanymi bez popełnienia świętokradztwa. Przyjmuję i zgadzam się także na wszelkie obrzędy, przyjęte i zatwierdzone przez Kościół katolicki, w uroczystém udzielaniu wspomnianych sakramentów.

„Przyznaję i przyjmuję każde z określeń i postanowień, zapadłych na świętym Soborze trydenckim, co do grzechu pierworodnego i usprawiedliwienia.

Wyznaję także, że we Mszy składa się Bogu ofiara prawdziwa, właściwa i błagalna za żyjących i umarłych; i że w przenajświętszym sakramencie Eucharystyi znajduje się prawdziwie, rzeczywiście i istotnie ciało i krew, wraz z duszą i boską naturą Pana naszego Jezusa Chrystusa; że tu się od-

bywa przemiana całej istoty chleba w ciało, a całej istoty wina w krw, którą-to odmianę Kościół katolicki nazywa *transsubstancjacyą*. Wyznaję także, że pod jedną z tych dwóch postaci przyjmuję całkowite ciało Jezusa Chrystusa i prawdziwy sakrament. Wierzę mocno, że jest czyściec, i że dusze w nim zatrzymane otrzymują ulgę przez modlitwy i dobre uczynki wiernych.

„Wierzę zarówno, że święci, którzy królują z Jezusem Chrystusem, powinni być szanowani i wzywani; że oni zanoszą do Boga modlitwy za nas, i że powinniśmy cześć oddawać ich relikwiom. Wierzę także mocno, że mieć i chować powinniśmy obrazy Jezusa Chrystusa i Matki boskiej, dziewicy, i innych świętych, i że trzeba im oddawać należną cześć i uszanowanie. Jestem przekonany, że władzę udzielania odpustów nadał Kościołowi Jezus Chrystus, i że używanie ich jest wielce zbawienném ludowi chrześcijańskiemu.

„Uznaję święty Kościół katolicki, apostołski i rzymski za matkę i zwierzchniczkę wszystkich Kościołów. Przyrzekam i zaprzysięgam Papięzowi rzymskiemu, następcy świętego Piotra, ksiązęcia apostołów i namiestnika Jezusa Chrystusa, prawdziwe posłuszeństwo.

„Przyjmuję zarazem jak najmocniój i wyznaję wszystko, cokolwiek jest uchwalone, postanowione i ogłoszone przez święte Kanony, przez Sobory powszechny, a głównie przez święty Sobór trydencki; jednocześnie potępiam, odrzucam i przeklinam wszystkie zdania przeciwne, wszystkie herezye, które Kościół potępił, odrzucił i wyklął.

„Nakoniec, trzymam się obietnicą, ślubem i przysięgą, prawdziwej wiary katolickiej, bez której nikt zbawionym być nie może. Wyznaję dobrowolnie tę wiarę, szczerze jestem przywiązany do niej; chcę ją zachowywać i wyznawać w zupełności i nietykalną w niczém, aż do ostatniego tchnienia życia

mojego, przy boskiej pomocy, i starać się, aby ją zachowywali, opowiadali i nauczali jej, o ile odemnie zależeć będzie, ci wszyscy, którzy będą pod mojami rozkazami, lub o których piecza będzie mi powierzona; tak mi Boże dopomóż i święte Ewangelijskie boskie“ (1).

*P. Czy te rozmaite Składy wiary są rzeczywiście wielorakiemi?—O. Te rozmaite Składy wiary rzeczywiście są jednym i tymże samym Składem.*

**WYKŁAD.** — Te rozmaite Składy wiary zawierają też same dogmata, ale mniej lub więcej rozwinięte. Heretycy, powstając przeciw prawdom wiary, zniewolili Kościół do pomnożenia kilką słów Składu apostołskiego, aby z tém większą dokładnością określić prawdy, podane nam do wierzenia; ale ilekroć uznał za potrzebę podobne przydatki, nie myślił bynajmniej wprowadzać nowych dogmatów. Kościół wierzy i naucza dzisiaj tego, w co wierzył i nauczał we wszystkich czasach, i czego nauczać będzie, bez najmniejszej zmiany, aż do całkowitego i ostatecznego spełnienia się wieków.

## SZCZEGÓŁ HISTORYCZNY.

### O MIEJSCU, GDZIE BYŁ UŁOŻONY SKŁAD APOSTOLSKI.

Dziś jeszcze widać, pod miastem Jeruzalem, cysternę, gdzie, jak powiadają, apostołowie zebrali się, przed rozejściem się na opowiadanie Ewangelii po wszystkiej ziem, i że tu ułożyli Skład wiary, noszący ich imię. Ta cysterna, nakształt piwnicy, ma około 20 kroków długości; sklepienie jej podpira dwanaście arkad, na cześć dwunastu apostołów.—Chateaubriand, z powodu Składu naszej wiary, czyni następną, godną zastanowienia się, uwagę: „Kiedy świat cały, przed obliczem słońca, cześć oddawał sprośnym bożyszczom, dwunastu rybaków, ukrytych we wnętrzościach ziemi, układało wyznanie wiary rodu ludzkiego, i uznawało jedność Boga, stwórcy gwiazd,

(1) Wykonywający to Wyznanie wiary, odmawiają ostatnie słowa dotykając się świętych ksiąg Ewangelij, i dla tego słowa te zostały dodane.



przy świetle których nie odważano się jeszcze ogłaszać jego istnienia. Gdyby który Rzymianin z dworu Augusta, przechodząc koło tego podziemnego ustronia, speszzył dwunastu Żydów, pracujących nad tém wspaniałem dziełem, jakąż pogardę okazałby dla téj zabobonnej rzeszy! z jakim urągowskiem odezwałby się o tych pierwszych wiernych! A przecież oni mieli obalić świątynie tego Rzymianina, zniszczyć religię jego przodków, zmienić prawa, politykę, moralność, wyobrażenia, a nawet umysł rodu ludzkiego! "...

## NAUKA XXXVI<sup>ta</sup>.

### ○ znaku krzyża.

P. Czy oprócz Składu apostolskiego nie ma innego jeszcze znaku, po którym poznać można, że jesteśmy chrześcijanami? — O. Oprócz Składu apostolskiego, jest inny jeszcze znak, po którym poznać można, że jesteśmy chrześcijanami, to jest znak krzyża.

WYKŁAD. — Skład apostolski jest znakiem chrześcijanina, ponieważ odmawiając go, wyznajemy wiarę naszą w naukę chrześcijańską. — Inny, oprócz tego, jest znak, po którym poznajemy, że kto jest chrześcijaninem, to jest znak krzyża. Znak krzyża jest znakiem chrześcijanina, ponieważ, we wszystkich wiekach, chrześcijanie, kładąc ten znak na sobie, odróżniali się od niewiernych. Powiadam: *we wszystkich wiekach*, ponieważ używanie znaku krzyża sięga najgłębszej starożytności: „Jest-to, powiada święty Bazyli, tradycya apostolska.“ Tertullian, żyjący przy końcu drugiego wieku, tak o tém mówi: „Przy każdej czynności naszej, gdy wchodzimy lub wychodzimy z domu, gdy przywdziewamy odzież, zasiadamy do stołu lub idziemy na spoczynek... kładziemy na swém czole znak krzyża“ (1).

(1) Ad omnem aditum et exitum, ad lavacra, ad mensas, ad cubilia, frontem crucis signaculo ferimus. (Tertullian, *de Corona*, cap. III, apud Guillon, t. II, p. 469.)

P. *Jak się czyni znak krzyża?* — O. Znak krzyża czyni się dotykając prawą ręką najprzód czoła, potem piersi, następnie lewego, a w końcu prawego ramienia, mówiąc: *In nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, Amen*; albo po polsku: *W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen*.

WYKŁAD.— Dwa są rodzaje znaku krzyża. W pierwszym, dotykamy prawą ręką czoła, mówiąc: *In nomine Patris* czyli *W imię Ojca*; potem piersi, mówiąc: *et Filii* czyli *i Syna*; następnie lewego, a w końcu prawego ramienia, mówiąc: *et Spiritus Sancti*, czyli *i Ducha Świętego*. Przydaje się wreszcie słowo *Amen*, co znaczy *Niech się tak stanie*, składając rękę na piersiach. Drugi rodzaj znaku krzyża zależy na uczynieniu małego tego znaku wielkim palcem na czole, na ustach i na piersiach, dla okazania, że chcemy poświęcić Panu Bogu swoje myśli, swoje słowa, swoje serce i przywiązanie. Taki znak czynimy przed zaczęciem Ewangelii, podczas Mszy świętej, aby okazać, że nie wstydzimy się krzyża Jezusa Chrystusa, ani też prawideł jego Ewangelii, i że chcemy wyznawać usty, przed ludźmi, prawdy, w które wierzymy z głębi serca. Osoby pobożne mają także chwalebny zwyczaj, kłaść myślą znak krzyża na swém sercu, prosząc o jaką szczególną łaskę, lub o siłę do oparcia się pokusom: a prośby te zawsze bywają wysłuchane.

P. *Dla czego powiadasz, że znak krzyża okazuje, iż jesteśmy chrześcijanami?* — O. Znak krzyża okazuje, iż jesteśmy chrześcijanami, ponieważ przypomina nam trzy wielkie tajemnice naszej wiary.

WYKŁAD.— Znak krzyża, który bierze początek od męki i śmierci Jezusa Chrystusa, wyraża i przypomina nam trzy wielkie tajemnice, które są podstawą i zasadą wiary chrześcijańskiej; jest więc uczynkiem religijnym, jednym z najświętszych i najdoskonalszych, treścią, skróceniem nauki Jezusa Chrystusa: i doskonale zaświadcza, że jesteśmy chrześcijanami.

P. *Które są te trzy wielkie tajemnice?* — O. Trzy wielkie tajemnice wiary chrześcijańskiej, które nam przypomina znak krzyża świętego, są: Trójca przenajświętsza, Wcielenie i Odkupienie.

WYKŁAD. — W religii chrześcijańskiej, jak wiecie, bracia mili, wiele jest tajemnic, to jest wiele prawd, których pojąć nie możemy, a w które wszelako wierzyć powinniśmy, ponieważ sam Bóg je objawił. Pomiedzy temi tajemnicami, są trzy, które nazywają *głównemi*, albo *trzema wielkimi tajemnicami*, to jest: Trójca przenaświętsza, Wcielenie i Odkupienie. Pamiętajcie bez wątpienia, że Trójca przenaświętsza, jest to tajemnica jednego Boga we trzech osobach, które są: Ojciec, Syn i Duch Święty.—Wcielenie, jest to tajemnica Syna Bożego, który stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. — Odkupienie, jest to tajemnica Syna Bożego, który umarł na krzyżu, dla odkupienia rodu ludzkiego. Religia chrześcijańska nie uczy nie takiego, coby nie było zawartém w tych trzech tajemnicach, lub nie odnosiło się do nich; wyrażamy zaś je, wyznajemy wszystkie trzy, kładąc na sobie znak krzyża; zkaąd wynika, że przez znak krzyża wyznajemy, iż wierzymy we wszystkie tajemnice i we wszystkie prawdy, których wiara nas naucza. Znak krzyża jest przeto wielkim uczynkiem religijnym. Cośmy powiedzieli, dostateczném będzie, bez wątpienia, do przekonania was, bracia mili, ile jest w tym znaku rzeczy ważnych i wzniosłych, a zatém, że nie należy nigdy czynić go lekko-myślnie i z nałogu, ale zawsze wymawiać z pobożnością słowa: *W Imię Ojca* i t. d., a wymawiając czynić porządnie znak krzyża.

P. *Jakim sposobem znak krzyża przypomina nam tajemnicę Trójcy przenaświętszej* — O. Znak krzyża przypomina nam tajemnicę Trójcy przenaświętszej, ponieważ czyniąc go, wzywamy trzy Osoby składające Trójcę.

WYKŁAD.—Mówiąc: *Ojca, Syna i Ducha Świętego*, wyznajemy, iż wierzymy, że są w Bogu trzy Osoby, rzeczywiście różne jedna od drugiej; a mówiąc *w imię*, nie zaś *w imionach*, wyznajemy iż, wierzymy, że trzy Osoby mają jedną i tę samą naturę albo istotę boską, a zatém składają tylko jednego Boga. — Przenosząc rękę od czoła do piersi, wyznajemy, iż wierzymy, że Ojciec, wiedzą samego siebie, rodzi przedwie-

cznie Syna; a przenosząc potem rękę z lewego ramienia na prawe, wyznajemy, iż wierzymy że Duch Święty jest węzłem i miłością Ojca i Syna, i że pochodzi od jednego i drugiego (1).

P. *Jakim sposobem znak krzyża przypomina nam tajemnice Wcielenia i Odkupienia?* — O. Znak krzyża przypomina nam tajemnice Wcielenia i Odkupienia, ponieważ wyobrażamy na sobie krzyż, na którym Syn Boży, stawszy się człowiekiem, umarł dla naszego odkupienia.

WYKŁAD.—Przenosząc rękę od czoła do piersi, wyrażamy, że Syn Boży zstąpił z łona Ojca swojego do łona Dziewicy, i wziął na się naturę naszą; wyobrażamy zatem i jego zdrodzenie przedwieczne i jego zrodzenie doczesne. Przenosząc rękę z lewego ramienia na prawe, i kończąc na sobie znak krzyża, wyrażamy, że Pan nasz Jezus Chrystus męką i krzyżem swoim wydzwignął nas ze stanu potępienia, w którym byliśmy, i wyjednał nam odzyskanie praw naszych do szczęścia niebieskiego (2).

P. *Kiedy czynić trzeba znak krzyża?* — O. Znak krzyża czynić trzeba rano wstając, wieczorem kładąc się na spoczynek, przed zaczęciem każdej głównej czynności, nareszcie w niebezpieczeństwach i pokusach.

WYKŁAD.—Czynić trzeba znak krzyża: 1<sup>o</sup> *rano, wstając*: aby poświęcić Panu Bogu pierwiastki dnia i wszystkie czynności nasze, i otrzymać przez zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa, na cały dzień, łaski i względy Nieba.—2<sup>o</sup> *Wieczorem, idąc na spoczynek*: aby podziękować Panu Bogu za łaski, które nam udzielił w ciągu dnia, i otrzymać, przez zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa, opiekę, której potrzebujemy dla przepędzenia nocy bez niebezpieczeństwa.—3<sup>o</sup> *Przed zaczęciem głównych czynności swoich*: aby je odnosić do Boga, i otrzymać, przez zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa, łaski potrzebne do należytego onych wykonywania.—4<sup>o</sup> *Wreszcie, w niebezpieczeństwach i pokusach*: aby wyjednać od Boga, przez zasługi męki i śmierci Jezusa Chrystusa, wszelką pomoc, jakiej potrzebujemy, dla uniknięcia niebezpieczeństw, na

(1) Corsetti, str. 428, 496.

(2) Tamże.

jakie jesteśmy wystawieni i tryumfowania nad pokusami, które nas oblegają.—Przyzwoitą jest także rzeczą, czynić na sobie znak krzyża, czyli żegnać się, gdy przechodzimy koło krzyża albo kościoła, aby zachęcać się coraz więcej do uczuć miłości i wdzięczności, do rozpamiętywania o Bogu, umarłym na krzyżu przez miłość ku nam, i który, każdego jeszcze dnia, czyni z siebie ofiarę za nas na ołtarzu.

P. *Jaka jest moc znaku krzyża, gdy go czynimy z wiarą?*—O. Znak krzyża, gdy go czynimy z wiarą, odgania czarty, rozprasza pokusy i ściąga błogosławieństwa Boga na nas i na uczynki nasze.

WYKŁAD.—Znak krzyża, gdy go czynimy z wiarą i pobożnością, to jest z prawdziwą ufnością w Bogu przez Jezusa Chrystusa, i ze szczerem poświęceniem się jego usługom: 1<sup>o</sup> *Odgania czarty i rozprasza pokusy*: zmusza czartów do ucieczki, powiada święty Cyrylli; jestto groźna chragiew, która strachem ich przenika, mówi Orygenes: „Uzbrojmy się w krzyż, jako w puklerz, mówi święty Efrem (1); przywdziejmy na się tę niezłomną zbroję chrześcijanina; krzyż jest godłem zwycięstwa odniesionego nad śmiercią, jest nadzieją wiernego... Krzyż oddali od nas wszelkie zło. Kto nosi na sobie pieczęć monarchy, nie lęka się, iżby go kto znieważył; tém więcej chrześcijanin, który nosi chorągiew Króla nad królami, bezpiecznym jest od wszelkich napaści; na widok krzyża trwoga ogarnia nieprzyjacielskie potęgi.“ — 2<sup>o</sup> *Znak krzyża ściąga błogosławieństwa Boga na nas i na uczynki nasze*: jest to, powiadają teologowie, krótka modlitwa, ale nader skuteczna, którą zanosimy do Boga, przez zasługi męki Jezusa Chrystusa, a im z większą wiarą i pobożnością zanoszona jest ta modlitwa, tém są obfitsze łaski i błogosławieństwa, jakie nam ona wyjednywa (2).

Taka jest moc znaku krzyża, taka jest jego skuteczność, a jeżeli zbyt mała liczba osób owoc z niego odnosi, to dla

(1) S. Efrem.

(2) Signum crucis est brevis et efficacissima oratio ad Deum per merita passionum Christi. (*Thsol. de Dens*, t. IV.)

tego, że większa część chrześcijan czyni ten znak bez wiary i pobożności.

Dobrzy chrześcijanie nie poprzestają na czynieniu znaku krzyża, albo żegnaniu się; ale mają u siebie w domu wizerunek Jezusa Chrystusa na krzyżu, zwany pospolicie *krucyfiksem*; noszą go na sobie, aby okazać, że są chrześcijanami, i pobudzać siebie bez ustanku do chrześcijańskiego życia. Dawnemi czasy, chrześcijanin uważałby za winę nie mieć w swém pomieszkaniu krucyfiksu, przed którymby mógł modlić się; pobożnego tego zwyczaju trzymają się i za dni naszych wszyscy prawdziwi wierni; a nader bolesnym jest widok domu, gdzie nie znajdujemy wizerunku Jezusa ukrzyżowanego.

## SZCZEGÓŁY HISTORYCZNE.

### ZWYCZAJ CHRZEŚCIJAN WSCHODNICH.

Chrześcijanie wschodni, żelazem rozpaloném wyciskają na czole swych dziątek *znak krzyża*. Zwyczaj ten pochodzi ztąd, że mahometanie porywają dzieci chrześcijańskie na niewolników, i aby wychowywać je w mahometanństwie, mimo woli rodziców; ale ponieważ są nieprzyjaciołmi *krzyża*, który jest znakiem wiary chrześcijańskiej, nie chcą przeto dziecka lub niewolnika, który nosi ten znak na swém czole albo na twarzy (1).

### JAK CZYNIĄ ZNAK KRZYŻA SEKTY NA WSCHODZIE.

Pomiędzy wyznaniem różnowierczemi na Wschodzie, znak krzyża nie jest czyniony w taki sposób jak w Kościele katolickim. *Jakóbici* (2) żegnają się jednym palcem, od lewej do prawej strony, wyrażając tym sposobem, jak powiadają: wiarę swą w jedność natury *Zbawiciela* i w przeniesienie łaski, czyniąc znak krzyża od lewej strony, która jest grzechem, na prawą stronę, która wyobraża odpuśczenie. *Nestorjanie*, przeciwnie, żegnają się od prawej do lewej, dwoma palcami, co jest znakiem dwojakięj natury, którą przypuszczają

(1) *Perpétuité de la foi*, t. V, liv. II.

(2) *Jakóbici*, heretycy eutylichjańcy, przypuszczają w Jezusie Chrystusie jedną tylko naturę. Nazwisko ich pochodzi od *Jakoba Bordeusza*, którego wybrali Biskupem *Edessy*, r. 541.

w Jezusie Chrystusie (1) i objawienia się wiary, przychodzącego z prawej strony, czyli dobrego pierwiastku zwyciężkiego, nad lewą, to jest złym pierwiastkiem (2).

#### MOC ZNAKU KRZYŻA.

Ojcowie Kościoła świadczą, że działały się cuda przez *znak krzyża*; za ten znak potężny jest dostatecznym do odegnania czartów, i zniweczenia wszelkich ich wybiegów przy czarodziejskich obrzędach pogan. — Święty Benedykt, *znakiem krzyża* zdruzgotał podawany mu kubek z trucizną. — Święty Hilaryon, uczyniwszy *trzy krzyże* na piasku, zwrócił w karby morze wzburzone, które trzęsienie ziemi wyparło z jego łożyska, i groziło zatopieniem dalekich okolic. — Święty Roch, *znakiem krzyża* leczył wielką liczbę dotkniętych morowem powietrzem. — Za przesładowania Dyoklecjana, Tyburcyusz sławny męczennik, stawiony był przed prefektem Fabianem, który kazał mu ofiarować kadzenie bałwanom, lub też chodzić po fajerce z żarem. Tyburcyusz, opatrzywszy się *znakiem krzyża*, chodził bosą nogą po gorejących węglach, nie doznając najmniejszego bólu. — Matrona, imieniem Casta, dotknięta kilku chorobami, i niespodziewając się już niczego od ludzkich leków, udała się do świętego Pawacyusza, biskupa cenomanenckiego (Mans), i kazała zanieść siebie do kościoła, gdzie on odprawiał Mszę świętą. Sam *znak krzyża* uczyniony nad głową tej niewiasty, pełnej wiary, wyzwolił ją od wszelkich boleści. — Gwałtowna gorączka zagroziła śmiercią dwom młodzieńcom, synom pana na prowincyi, imieniem Benedyk, i żony jego Lope. W rozpacz, lękając się utracić najukochańszych synów, błagali świętego Pawacyusza, aby ich nawiedził. Święty przybywszy do chorych, uczynił tylko nad nimi *znak krzyża*, i w tejże chwili zupełnie oba wyzdrowieli (3).

#### OSTATNIE CHWILE ŚWIĘTEJ MAKRYNY.

Święta Makryna, siostra świętego Grzegorza Nyssenskiego, czując się blizką śmierci, chciała już tylko z samym Bogiem obcować. Gdy

(1) Nestoryanie przypuszczają także w Jezusie Chrystusie dwie osoby, i na tém właśnie polega ich herezja.

(2) E. B o r é, *Correspondence d'un Voyageur en Orient.*

(3) D. C o l o m b, *Histoire des Evêques du Mans.*

się zaczęły nieszpory, odmawiała je jak mogła. Najprzód położyła znak krzyża na swych oczach, na ustach i na sercu; po skończonych modlitwach, położyła znak krzyża na twarzy, i zaraz spokojnie ducha oddała.

Wyłożyliśmy wam, bracia mili, pierwszą część nauki chrześcijańskiej. Przechodzimy teraz do części drugiej, obejmującej moralność, to jest, wykład tego, co czynić powinniśmy, abyśmy dostąpili Nieba. *Moralność*, znaczy prawidło obyczajów, naukę obyczajów: jest to zbiór powinności naszych względem Boga, względem bliźniego i względem siebie samych.



## D O D A T E K.

### Wyciąg z uchwał soboru prowincjonalnego paryzkiego, roku 1849.

#### I. O BOGU STWORZYCIELU.

„Potępiając błędy, zbyt często ponawiane za naszych czasów, oświadczamy wszystkim wiernym, powierzonym pieczy naszej, że zupełnie jest przeciwnem wierze katolickiej twierdzić: że stworzenia nie zostały stworzone z niczego; lub, że Bóg i stworzenia mają jedną i tę samą substancję (co nazywają *Panteizmem*); lub, że Bóg nadał tylko formę zewnętrzną istniejącej przedwiecznie materii; lub, że działanie Boga na zewnątrz siebie nie jest wolnym, ale koniecznym. Ostrzegamy zatem, aby troskliwie strzegli się wszelkich systematów próżnej filozofii, które subtelnie napawają umysły trucizną błędów“ (1).

#### II. O PORZĄDKU NADPRZYRODZONYM.

„Uważamy także za zasługujących na potępienie tych, którzy obalają wszelki porządek nadprzyrodzony, twierdząc z jednej strony, że nie masz innego działania Boga na stworzenia prócz stworzenia onych i zachowywania ich naturalnego, a zaprzeczając z drugiej strony, iżby Bóg mocen był podnieść stworzenie rozumne do stanu jemu niewłaściwego, który przechodzi siły istoty stworzonej, i wprowadza człowieka we wzniosty i niewystowiony związek z Bogiem, z kąd przy pomocy łaski nadprzyrodzonej, wznosi się aż do najprzedziwniejszego obcowania z naturą boską, które zaczynać się powinno na ziemi przez sprawiedliwość i miłość, a być uwieńczonem w Niebie widokiem Boga takim, jakim jest“ (2).

#### III. O KSIĘGACH ŚWIĘTYCH.

„Mamy także za obowiązek potępić systemat wprowadzony z Niemiec do Francji, od lat kilku, którym tak nazwani Mytologowie, pod maską kłamliwej czci dla ksiąg świętych, rugują z nich w zupełności natchnienie Ducha Świętego, przekształcając w proste fikcye słowa i wypadki historyczne, i bezwstydnie porównują je z mythami, oblicie znajdującemi się w księgach Indyan i Greków, i pozbawiają tym sposobem tekst święty wszelkiej pewności i wszelkiej prawdy historycznej“ (3).

(1) *Decreta concilii provincialis Parisiis, habiti anno 1849*, str. 51.

(2) Tamże str. 53.

(3) Tamże str. 53.

## IV. O TRÓJCY PRZENASWIĘTSZEJ.

„Wreszcie sobór odrzuca ze wstrętem, błąd niektórych filozofów nowoczesnych, którzy, odzywając się z imieniem Trójcy Przenajświętszej, i chełpiąc się że w nią wierzą, objaśniają tę niewysłowioną tajemnicę natury boskiej we trzech osobach, przez jakąś potworną mieszanię Stworzyciela i stworzenia, albo nieskończoności, skończoności i stosunku zachodzącego pomiędzy nimi“ (1).

V. PRZECIWKO NOWEJ SEKCIE, KTÓRA PRZYBRAŁA KLAMLIWE IMIĘ  
DZIEŁA MIŁOSIĘRZDZIA.

„Z wielką boleścią dowiedzieliśmy się, że w niektórych miejscach prowincyi, nowe i nierozumne błędy rozkrzewiane są przez niegodnych zwodzicieli, których chytrłość, ukryta pod maską pobożności, nieszczęśliwie uwiodła wiele dusz nieostróżnych.

„Ci nierozsądni, opłakując bezczelnie, tak przez nich nazwany upadek i skażenie Kościoła katolickiego, i przywłaszczając sobie, jako natchnieni z Nieba, nowe posłannictwo, ogłaszają kłamliwie nazwane dzieło *Miłosierdzia*, przeznaczone, według nich, do przywrócenia życia Kościołowi Jezusa Chrystusa. Odważają się oni rozszerzać pomiędzy ludem objawienia, uczynione im jakoby przez aniołów, świętych, samegoż Jezusa Chrystusa, widzenia i cuda; zakładają zuchwale nowe zgromadzenie apostołów, składające się z osób świeckich i zapowiadają w Kościele Jezusa Chrystusa trzecie królestwo, którego nie lękają się nazywać królestwem Ducha Świętego; a tymczasem, pospół z swymi zwolennikami, odbywają na pokątnych swych schadzkach, bezbożne i świętokradzkie obrzędy, znieważające nadewszystko przenajświętszy sakrament ciała i krwi Pańskiej czyli Eucharystyi.

„Twierdzą oni także, że pomiędzy aniołami upadłymi, wielu było zesłanych w ciała ludzkie, aby odrywali pokutę, w nadziei odzyskania królestwa Niebieskiego; że człowiek składa się zatem z troistego jestestwa, z ducha, który jest aniołem, z duszy i z ciała. Upowszechniają oni inne jeszcze zdania, zarówno niedorzeczne i szkaradne, które popierają jedynie mniemaniami boskimi objawieniami, z jakich się chełpią.

„Co do nas, przejęci ojcowskiem politowaniem dla dusz prostych, które dały się uwieść, i pragnąc zwrócić one z drogi błędu, uważamy za potrzebę, powiedzieć im co następuje:

„Wyznając z apostołami, w Składzie naszej wiary, jeden Kościół, zawsze święty i katolicki; twierdząc, wraz z Papieżem Piussem VI, że w nim zdarzyć się nie może zaćmienie powszechne prawd religijnych; trzymając się wiernie świętych prawideł, uchwalonych przez Sobór trydencki, które zabraniają przyjmować żadnego nowego cudu, jeżeli nie został przyznany i potwierdzony przez władzę kościelną; nauczając przytém, pospół z Pismem

(1) *Decreta prov. conc. Parisiis.* str. 53.

świętém, że Pan Bóg nie przebaczył upadłym aniołom, ale trzyma ich, aby byli ukarani w wielki dzień sądu więzami i ciemnościami wiecznymi; potępiając zaś przejście występnych aniołów w ciała ludzkie, co już odrzuciły były liczne sobory: nareszcie, wierząc mocno z Ojcami czwartego Soboru laterańskiego, że Bóg stworzył naturę ludzką, nie z trzech, ale z dwóch substancyj, to jest, z duszy i ciała;

„Odrzucamy i potępiamy, wraz z błogostawionej pamięci Papieżem Grzegorzem XVI, w jego breve do biskupa bajocńskiego (Bayeux), z dnia 8go listopada 1843 błędy, haśnie i niedorzeczności wyżej wspomniane, a ich rozkrzewiciele i orędowników, ogłaszamy, oprócz kar wymierzonych już z prawa, za zasługujących na kary kościelne, które wymierzać na nich winni biskupi miejscowi, jeżeli tego uznają potrzebę.

„Zakazujemy przeto najwyraźniej, wszystkim mającym pieczę nad duszami, rozgrzeszać na trybunale pokuty każdą osobę, uparcie przywiązaną do wspomnianych błędów, lub biorącą udział w tych bezbożnych obrzędach, jeżeli nie okaże znaków szczerzego żalu, i jeżeli Stolica apostolska nie nadała tymże kapłanom szczególnych pod tym względem władz“ (1).

#### VI. PRZECIWIW BŁĘDOM, KTÓRE OBALAJĄ PODSTAWY SPOŁECZEŃSTWA I MIŁOŚCI.

„Obecne okoliczności wymagają, abysmy potępiłi, i rzeczywiście potępiamy, błędy tych, którzy twierdzą, że osoby pojedyncze i rodziny nie mogą posiadać sprawiedliwie i godziwie dóbr własnych, i że prawa cywilne, opiekujące się własnością, zaszczipiają tym sposobem niesprawiedliwość i tyraniję. Powinniśmy zaś potępić z większą jeszcze mocą twierdzenia tych ludzi, którzy śmieją dowodzić, że nauka religii, a nadewszystko prawidła o miłości bliźniego, sprzyjają tym błędom.

„Ale są jeszcze inne błędy, dążące do rozprzężenia lub zerwania węzłów miłości braterskiej pomiędzy ludźmi. Zródłem tych błędów jest filozofia przewrotna, która uczy różnemi systematami, że interes każdego jest podstawą wszystkich zobowiązań moralnych. Przez takie systemata, jak każdemu wiadomo, nie tylko osłabia się w sercach uczucie miłości, ale nawet wyobrażenie o tej cnocie zaciera się w umysłach: pragnąc zachować lub wskrzesić we wszystkich duszach prawdziwe wyobrażenie i wewnętrzne uczucie miłości, potępiamy tę naukę bezbożną, a zwłaszcza zgubne jój skutki, pod względem miłości bliźniego.

„Nadto, upominamy gorąco proboszczów i wszystkich szafarzy słowa bożego, aby często przypominali wiernym to prawo, którem Bóg zalecił każdemu mieć pieczę o swoim bliźnim.

„Nakoniec, zalecamy kaznodziejom, aby wystrzegali się wstrzą-

(1) *Decreta conc. prov. Parisiis*, str. 55, 59.

sać podstaw sprawiedliwości odwołując się do praw miłości bliźniego, tudzież obrażać zasad tej miłości, występując w obronie praw sprawiedliwości“ (1).

#### VII. O NIEKTÓRYCH POTWARZACH, ROZKRZEWIANYCH ZA DNI NASZYCH PRZECIW KOŚCIOŁOWI BOŻEMU.

„Falszem jest twierdzić, że Kościół nie lituje się nad losem nieszczęśliwych na tym świecie. Jako dobra matka, Kościół tkliwie miłuje swoje dziatki, bez różnicy, i wspiera je wszelkimi środkami, jakie tylko są w jego mocy. Ale ubogi lud, robotnicy i żebracy, wszyscy, którym doskwiera nędza, ci są nadewszystko, których, za przykładem Pana naszego Jezusa Chrystusa, kościół otacza miłością skwapliwszą, gorętszą troskliwością.

„Spotwarzają Kościół, gdy przypisują, że z powodu nierówności stanów, odzywa się on, iż wszyscy nieszczęśliwi, przeciążeni pracą, i którzy cierpią nędzę wszelkiego rodzaju, są nieodzownie i z wyroków losu przykuci do swojej niedoli, której nie można, ani też nie należy, przynosić żadnego ratunku. Obydne to zdanie, które panowało niegdyś u pogan, zupełnie jest obcym nauce chrześcijańskiej i Kościół z oburzeniem je odrzuca.

„Falszem jest, że Kościół nie pochwała badań nauki i mądrych usiłowań władzy, w celu polepszenia losu klas ubogich. Przeciwnie, ogłaszamy za nader chwalebne, i zupełnie zgodne z pobożnością chrześcijańską, wszelkie środki zbawienne, które można wynaleźć i wprowadzić w wykonanie w tym celu“ (2).

(1) *Decreta conc. prov. Parisiis*, str. 63, 65.

(2) Tamże, str. 67, 69.

KONIEC TOMU PIĘRWSZEGO.

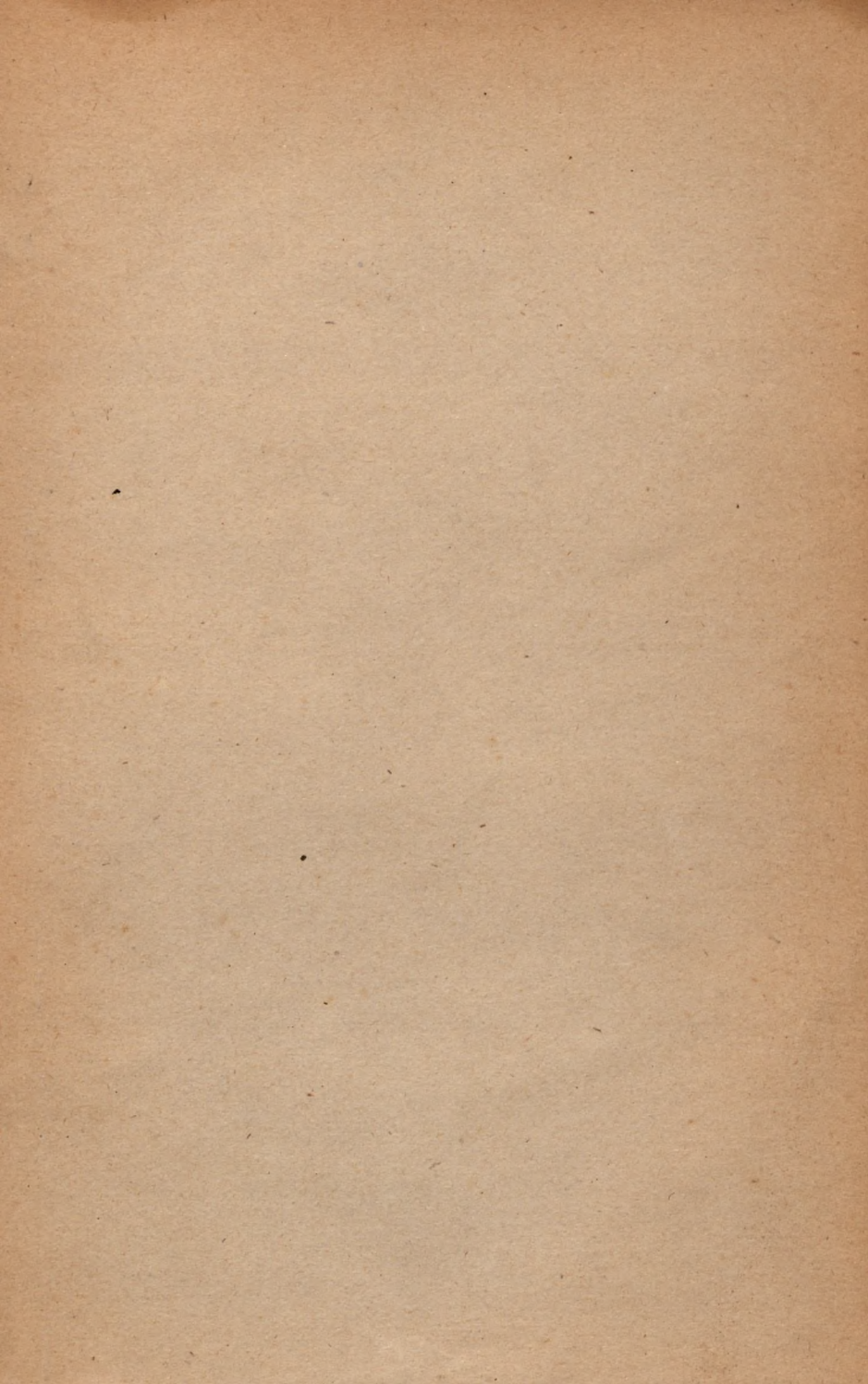


# SPIS RZECZY

## ZAWARTYCH W TOMIE PIERWSZYM.

<b>Wstęp I.</b> O nazwisku i znacności chrześcijanina .....	1
II. O Katechizmie .....	8
III. O religii i jój koniecznoej potrzebie .....	18
<b>Część pierwsza.</b> Historia i dogmata religii .....	27
<b>Nauka I.</b> <i>O Bogu.</i> —Dowody bytności Boga—Ateizm; o ile jest niedorzeczny... 33	
<b>Nauka II.</b> <i>O doskonałości Boga.</i> —Bóg jest czystym duchem.—Bóg jest wieczny, niezależny, niezmienny, wolny, wszechmogący.—Bóg jest wszędzie obecny, widzi i zna wszystko.—Wiedza Boga nie obala wolności człowieka .....	39
<b>Nauka III.</b> <i>O Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.</i> —W Bogu są trzy osoby,—Te trzy osoby są tylko jednym Bogiem.—Są równe sobie we wszystkiem—Pochodzenie osób Trójcy—Stosunki boskie.—Posłannictwo osób Trójcy.—Co trzeba rozumieć przez Tajemnice .....	64
<b>Nauka IV.</b> <i>O stworzeniu świata.</i> —Dzieło sześciu dni—Kosmogonia Mojżesza.—Mojżesz pisał z natchnienia Ducha Świętego.—Odkrycia naukowe potwierdzają opowiadanie Mojżesza.—Bóg stworzył świat dla swojej chwały .....	92
<b>Nauka V.</b> <i>O Panteizmie.</i> —Niedorzeczność panteizmu—Sprzeciwia się wierze.—Z natury swojej dąży do zniszczenia religii.—Szkodliwym jest dla społeczności,—Panteiści Materyaliści.—Panteiści duchowni.—St-Symoniści .....	124
<b>Nauka VI.</b> <i>O Opatrzności.</i> —Co rozumieć należy przez Opatrzność—Wszystko w naturze świadczy, że jest Opatrzność.—Grzech—Traf jest czcym wyrazem—Zgodność Opatrzności z cierpieniami, które dotyczą człowieka na ziemi—Zgodność Opatrzności z nierównością stanów.—Kommunizm.—Fatalizm .....	134
<b>Nauka VII.</b> <i>O Aniołach.</i> —Anioł jest czystym duchem.—Upadek aniołów.—Wynagrodzenie dobrych aniołów.—Ich zatrudnienia.—Kara złych aniołów.—Mowa aniołów.—Aniołowie stróże—Nabożeństwo do świętych aniołów .....	161
<b>Nauka VIII.</b> <i>O człowieku i wolnej jego woli.</i> —Siła, która w człowieku czuje i myśli, jest siłą duchowną i niematerjalną.—Bóg, pomimo swj wszechmocności, nie mógł by nadać materji władzy myślenia—Człowiek ma wolną wolę.—O pierwszym człowieku i pierwszej niewiedzie.—Wszyscy pochodzimy od Adama i Ewy.—Murzyni.—Lingwistyka—Dla czego Bóg nas stworzył.—Fizjonomika, Frenologia .....	177
<b>Nauka IX.</b> <i>O upadku człowieka.</i> —Raj ziemski—Drzewo wiadomości dobrego i złego—Wąż piekielny.....	208
<b>Nauka X.</b> <i>O grzechu pierworodnym.</i> —Okropne skutki nieposłuszeństwa naszych pierwszych rodziców.—Dowody grzechu pierworodnego.—Jaki los czeka po śmierci tych, którzy pomarli w samym tylko grzechu pierworodnym.....	214
<b>Nauka XI.</b> <i>Obietnica o przyjściu Odkupiciela.</i> —Historja czasów, które poprzedziły przyjście Messyasza—Zepsucie rodu ludzkiego.—Potop—Arka Noego.—Lud wybrany od Boga —Powołanie Abrahama .....	226
<b>Nauka XII.</b> <i>Dalszy ciąg historyi wieków, które poprzedziły przyjście Zbawiciela.</i> —Izaak—Jakób.—Niewola egipska.—Mojżesz .....	241
<b>Nauka XIII.</b> <i>Dalszy ciąg historyi wieków, które poprzedziły przyjście Zbawiciela.</i> —Przejście przez morze Czerwone.—Izraelici rządzeni przez Sędziów, potem przez Królów.—Saul.—Dawid.—Salomon.—Odszczepienie się dziesięciu pokoleń.—Proroicy .....	249
<b>Nauka XIV.</b> <i>O Tajemnicy Wcielenia.</i> —Kto jest Zbawicielem naszym.—Ten Zbawiciel jest Synem Bożym.—Był poczęty przez Ducha Ś-go.—Syn Boży stawszy się człowiekiem nazwany jest Jezusem Chrystusem.—Dwie są natury w Jezusie Chrystusie.—Jedna tylko jest osoba w Jezusie Chrystusie.—Najświętsza Maryja Panna jest prawdziwą Matką Boską.—Zwiastowanie .....	260
<b>Nauka XV.</b> <i>O życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa.</i> —Narodzenie Jezusa Chrystusa.—Obrzezanie.—Objawienie się Pana Jezusa czyli Epifania.—Ofiarowanie dziecątka Jezus w świątyni.—Ucieczka do Egiptu .....	272

<b>Nauka XVI.</b> <i>Dalszy ciąg życia Pana naszego Jezusa Chrystusa.</i> — Chrześc. Jezusa Chrystusa.— Jezus Chrystus na puszcy.— Opowiadanie Ewangelii.— Dowody bóstwa Jezusa Chrystusa .....	286
<b>Nauka XVII.</b> <i>O męce i śmierci Jezusa Chrystusa.</i> — Jezus Chrystus prześladowany od Żydów.— Zdradzony przez Judasza, skazany na śmierć przez Piłata, i ukrzyżowany między dwoma łotrami .....	300
<b>Nauka XVIII.</b> <i>O cudach, które towarzyszyły śmierci Jezusa Chrystusa.</i> — W chwili śmierci Jezusa Chrystusa, ciemności ogarnęły świat cały.— Zaslona świątyni rozdarła się od wierzchu do dołu.— Groby się otworzyły i wielu umarłych zmartwychwstało.— Czego te cuda dowodzą? .....	313
<b>Nauka XIX.</b> <i>O Tajemnicy odkupienia.</i> — Śmierć Jezusa Chrystusa była dobrowolną.— On odkupił nas wszystkich.— Umarł za wszystkich ludzi .....	319
<b>Nauka XX.</b> <i>O Tajemnicach jakie nastąpiły po śmierci Jezusa Chrystusa.</i> — Zstąpienie Jezusa Chrystusa do piekieł.— Zmartwychwstanie.— Wniebowstąpienie .....	327
<b>Nauka XXI.</b> <i>O zstąpieniu Ducha Świętego na apostołów i o ustanowieniu Kościoła.</i> — Zielone świątki (Pentecostes)— Opowiadanie Ewangelii.— Prześladowania.— Kościół .....	347
<b>Nauka XXII.</b> <i>O Papieżu.</i> — Władza Ś-go Piotra.— Papież jest następcą Ś-go Piotra.— Kardynałowie.— Conclave .....	359
<b>Nauka XXIII.</b> <i>O Biskupach.</i> — Arcybiskupi.— Patriarchowie — Prymasowie.— Wikaryusze generalni.— Kanonicy.— Proboszczowie.— Wikaryusze .....	388
<b>Nauka XXIV.</b> <i>O znamionach prawdziwego Kościoła.</i> — Jedność.— Świętość.— Apostolstwo.— Katolicyzm.— Kościół rzymski sam tylko nosi znamiona prawdziwego Kościoła .....	414
<b>Nauka XXV.</b> <i>O nie należących do Kościoła.</i> — O zdaniu: Za obrębem Kościoła nie ma zbawienia.— Niewierni.— Żydzi.— Żyd wieczny tułacz.— Heretycy.— Odszczepieńcy.— Apostaci.— Wyklęci.— Wilkolaki .....	430
<b>Nauka XXVI.</b> <i>O nauce Kościoła.</i> — Kościół jest nieomylny.— Nieomylność Papieża.— Jego sąd jest nieodwołalny.— Sobory czyli koncylia — Ich użyteczność.— Papież nie może być sądzonym przez nikogo .....	461
<b>Nauka XXVII.</b> <i>O Piśmie świętym i o Tradycji czyli podaniu.</i> — Pismo święte.— Autentyczność ksiąg Starego Testamentu.— Nowy Testament.— Niewolno czytać Pisma świętego w języku pospolitym.— Słowo boże niepisane czyli tradycya albo podanie .....	487
<b>Nauka XXVIII.</b> <i>O świętych obcowaniu.</i> — Kościół wojujący.— Kościół cierpiący.— Kościół triumfujący.— Dla czego wierni nazywani są świętymi .....	505
<b>Nauka XXIX.</b> <i>O śmierci i o sądzie szczególnym.</i> — Co jest śmierć.— Nieśmiertelność duszy — Co jest sąd szczególny.— Ostateczne rzeczy człowieka .....	515
<b>Nauka XXX.</b> <i>O Raju.</i> — Na czym zależy szczęśliwość raj?— Oglądanie Boga.— Posiadanie Boga.— Korona chwały .....	528
<b>Nauka XXXI.</b> <i>O Piekle.</i> — Na czym zależą męki potępionych.— Kara nieogładania Boga.— Kara zmysłów.— Męki piekielne są wieczne .....	542
<b>Nauka XXXII.</b> <i>O Czyszczeniu.</i> — Na czym zależą męki czyscowe.— Możemy przynosić ulgę duszom w czyszczeniu cierpiącym .....	566
<b>Nauka XXXIII.</b> <i>O Duchach i upiórach.</i> — Widmo w Ardivilliers.— Historia doktora Bayle .....	576
<b>Nauka XXXIV.</b> <i>O zmartwychwstaniu ciała i o sądzie ostatecznym.</i> — Okoliczności towarzyszące zmartwychwstaniu ciała.— Dla czego ciała zmartwychwstaną — Sąd ostateczny.— Żywoć wieczny.— Śmierć wieczna.— Kiedy nastąpi skończenie świata .....	584
<b>Nauka XXXV.</b> <i>O Składzie wiary apostołskim.</i> — Znaczenia wyrazu Skład.— Objaśnienie dwunastu artykułów Składu wiary apostołskiego.— Skład wiary nicejski.— Skład wiary konstantynopolitański.— Skład wiary św. Atanazego.— Wyznanie wiary ułożone przez Papieża Piusa IV. .....	601
<b>Nauka XXXVI.</b> <i>O znaku Krzyża.</i> — Znak krzyża jest znakiem chrześcijanina.— Kiedy trzeba czynić znak krzyża.— Jak go czynią sekty na Wschodzie .....	621
<b>Dodatek.</b> Wyciąg z uchwał soboru prowincjonalnego paryskiego, roku 1849 ..	629









Biblioteka im. Hieronima  
Łopacińskiego w Lublinie

|| 323921 z

T. 1



1000084390